

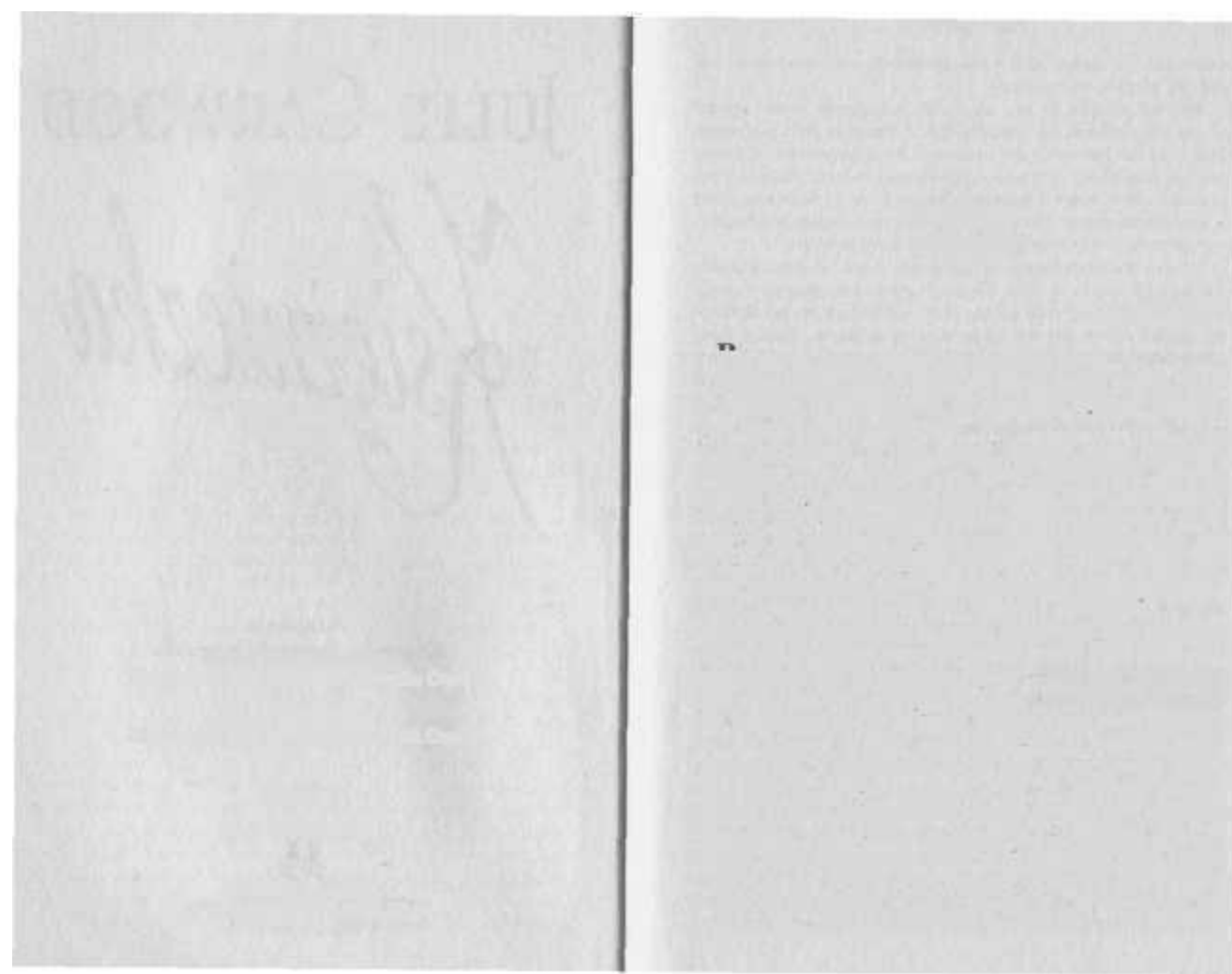
Nie chowaj tej książki przed żoną! I tak kupi sobie nową!

# Księżniczka



DC  
GROUP

JULIE GARWOOD



Tytuł oryginalni

*CASTLES*

Copyrighti © 1995 by Julie Garwood

Koncepcja serii

Marzena Wasilewska

Prolog

Redaktor

Agnieszka Kazimierczuk

*Anglia 1819*

Dustracja na okładce

Roben Pawlicki

*Dyl prawdziwym pożeraczem niewieścich serc.*

*Niezbyt mądra kobieta nigdy nie miała żadnej szansy. Nigdy Projeki okładki, nie wiedziała, że jest osaczona, nie domyślała się nawet! prawdzi- sktad i łamanie wych intencji swego wielbiciela.*

FELBERG

*Był przekonany, że nie pastwi się nad swymi ofiarami.*

*Osiągnięcie celu napawało go dumą- Mógłby być okrutny, a jednak nie był. Nieprzeparta żądza musiała zostać zaspokojona, lecz choć erotyczne fantazje a torturowaniu doprtjwadzały go do gorączki, nie poddawał się temu przemożnemu pragnieniu. Był*

*mężczyzną, a nie zwierzęciem. Wysoko się cenił i nawet jeśli ofiara zasługiwała na śmierć, zawsze okazywał prawdziwe współ-*

*czucie. Jego działania pełne były dobroci i serdeczności.*

*Ona umarła z uśmiechem na ustach. Postarał się, by ją zaskoczyć, For ihe Polish translalion*

*i w wielkich bryzowych oczach przemknął jedynie krótki błysk prze-Copyright © 1996 by Wydawnictwo Da Capo rażenia, zanim było po wszystkim- Jęknął z żalem. mkjakjęknąSjy-każdy dobry pan nad zranionym ulubionym zwierzątkiem. Przez caffj For the Polish edition*

*czas. gdy zaciskał ręce na jej gardle, słyszała w jego głosie współczu-Copyright © 1996 by Wydawnictwo Da Capt) cie i nie przerwał jej pieśni serdecznego żalu. aż dokończył dzieła, i wiedział już, że przestała go słyszeć. Nie był pozbawiony litości Wydanie I*

*Nawet kiedy już wiedział na pewno, że nie żyje. delikatnie odwróćU*

*od siebie jej twarz, zanim pi>zwałił .sobie mi uśmiech. Miał ochotę się ISBN 83-7157-114-3*

*śmiać, z ulgą Ż.e nareszcie jest po wszystkim, i Z satysfakcją, Ż.e poszło tak dobre. Nie śmiał jednak wydać z siebie żadnego dźwięku. Gdzieś Printed in Germany*

*w głowie kołatała się myśl. że tak niegodne zachowanie upodobniłoby by ELSNERDRUCK-BERLIN*

*go bardziej do potwora niż do człowieka, a z pewnością nie był*

*potworem. Nie... nie nienawidził kobiet, podziwiał je-w każdym razie 5*



*JUUF. GARWOOD*

*większość — i wobec tych, które przynosiły mu jakieś zyski, nie byi ani okrutny, ani nieczuły.*

*Mawiał o sobie, że jest niezwykle inteligentny, i nie widział*

*w rym stwierdzeniu nic wstydliwego. Polowanie było podniecające, ale od pierwszej do ostatniej chwili przewidywał każdą reakcję swej ofiary. Oczywiście jej własna próżność niezwykle mu pomogła. Była naiwną dzierlatką, mającą się za światową damę*

*- złudne mniemanie. Udowodnił więc, że jest o wiele przebieglej-1*

*,v-v niż może sobie wyobrazić stworzenie jej pokroju.*

*W wyborze broni kierowała nim słodka ironia. lamierzał postu-*

*żyć się .sztyletem by ją zabić. Chciał czuć jak ostrze głęboko zanurza się w ciele, pragnął czuć gorącą krew, spływającą mu pi> dłoniach za każdym razem, gdy nóż wbija się w jej delikatną, gładką skórą.*

*„Rozplatać jak dzikiego ptaka, rozplatać jak ptaka...” Ta myśl M a t k a przełożona Maria Felicja zawsze wierzyła w cuda, natrętnie dźwięczała echem w jego umyśle. Nie poddał się jednak choć przez całe sześćdziesiąt siedem lat życia na tym wspaniałym temu pragnieniu - wciąż był silniejszy*

*od swego wewnętrznego głosu świecie nic du/nala łaski podobnego doświadczenia. Aż do tego*

*- i pod wpływem impulsu zrezygnował z użycia sztyletu. Diament-zimnego, lutowego dnia 1820 roku. gdy nadszedł list 7. Anglii.*

*wa kolia, podarunek od niego, otaczała jej szyję. Chwycił drogocen-Z początku matka przełożona bała się uwierzyć w błogosła-ną błyskotkę i wycisnął z jej gardła resztki życia. Jego zdaniem broń wioną wieść podejrzewając, że 10 jakiś szatański żart losu. który była bardzo stosowna. Kobiety lubią świecidelka, a ta wprost je rozbudzi jedynie jej nadzieje, a potem boleśnie rozczaruje. Jeduwielbiała. Myślał nowel, by pochować ją w tym naszyjniku, ale nak gdy otrzymała potwierdzenie na swoje pismo, kolejny list kiedy miał już polać wapnem wrzucone do dołu ciało, zmienił zdanie zaopatrzony w pieczęć księcia Williamshire, uwierzyła ostatecz-i schował naszyjnik do kieszeni.*

*nie w dar niebios.*

*Odszedł od grobu nie odwracając się za siebie. Nie miał*

*Cud.*

*wyrzutów sumienia ani najmniejszego poczucia winy. Posłużyła W końcu pozbędą się tej diablicy. Następnego ranka w porze mu do lego, czego chciał. Był zadowolony.*

*jutrzni matka przełożona podzieliła się dobrą wiadomością z poNad ziemUi unosiła się gęsta mgła. Nie zauważył śladów zostałyimi zakonniciami. Wieczorem raczyły się zupą z gęsi wapna na butach, dopóki nie doszedł do głównej drogi. Nie i świeżo upieczonym ciemnym chlebem. Siostra Rachela zachomartwiło go, że nowe wellingtony nadają się prawdopodobnie do wywała się tak mało powściągliwie, że dwa razy została upo-wyrzucenia. Nic nie mogło zaćmić rozkoszy zwycięstwa. Czuł się mniana za głośny śmiech podczas nieспорów.*

*lekki. Ale było coś jesch.e - ten pęd, który znów go porwał, ta Diablicę - albo raczej księżniczkę Aleksandrę - wezwano do cudowna euforia, gdy zaciskał dłonie na jej... Och, tak, tym razem ascetycznie urządzonego gabinetu matki przełożonej następnego było jesch.e wspanialej niż poprzednio.*

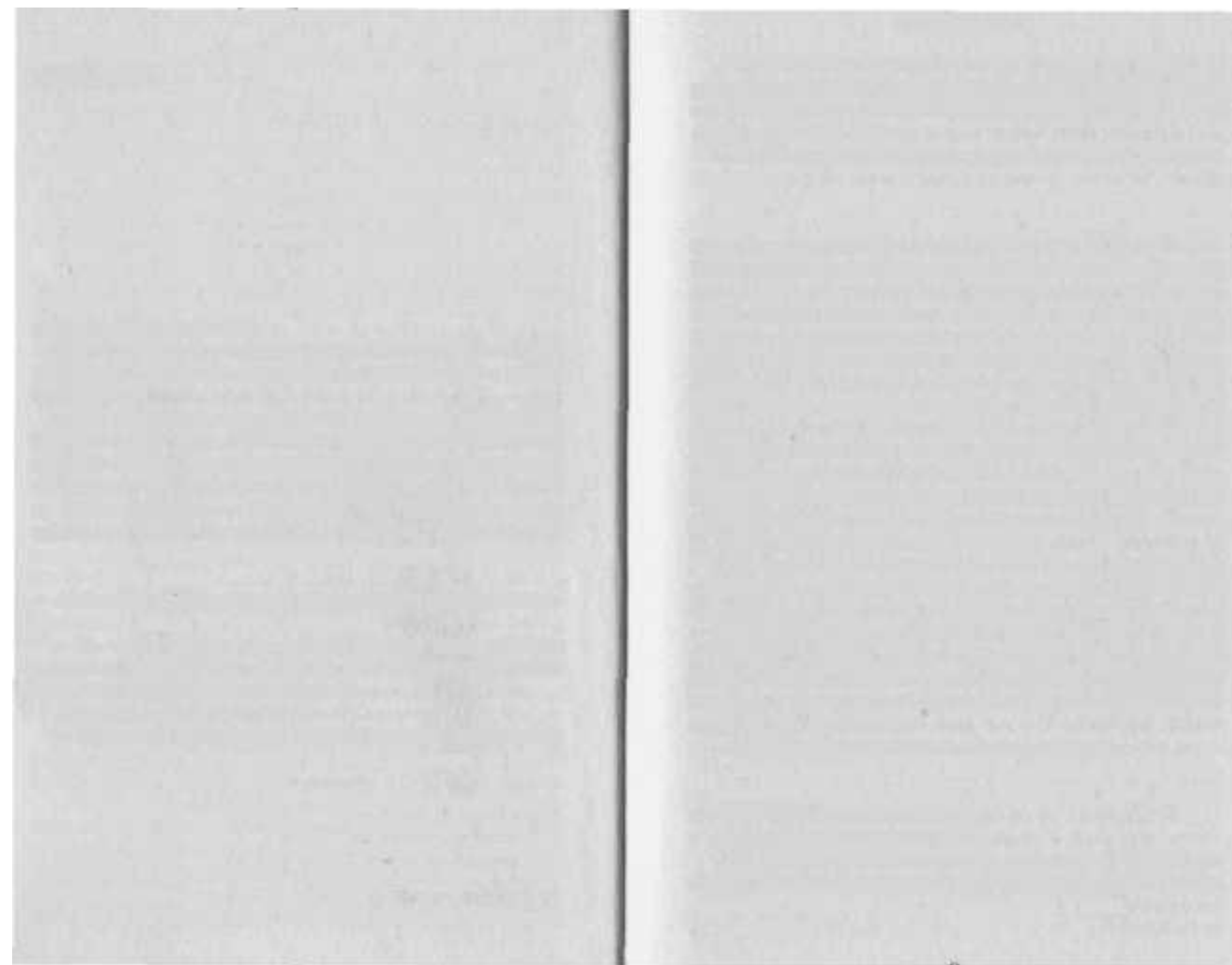
*dnia po południu. Gdy przekazywano jej wiadomość o wyjeździe Sprawila, że odzyskał pełnię życia. Świat mów jawił się z klaszli.ru ltstr R chd p U w ł juz jej rzeczy.*

*w różowych kolorach, otwarty na wszystkie pragnienia tak sibit-Mitka przyAztn ->itdzi ł IA s/i\_rokim stołem w fotelu z wy-go mężczyzny jak on.*

*sokim oparciem, tak zniszczonym i starym jak ona sama. Zawinięta Wiedział, ie p/rez długi, długi czas będzie sie karmił wspomnie-w czarny habit w zamyśleniu przesuwala palcami po ciężkich, niem dzisiejszego wieczoru. A potem, gdy rozkoszne wspomnienie drewnianych paciorkach różańca i czekała na reakcję podopiecznej.*

*zacznie zamazywać się w pamięci, znowu wyruszy na polowanie.*

Księżniczka Aleksandra stała w osłupieniu. Nerwowo splotła



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

dłonie i spuściła głowę, by zakonnica nie widziała napływających

- Twój opiekun też tego nie chce. Obawia się jednak, że jej do oczu łez.

generał nie przyjmie odmowy i weźmie cię siłą, by osiągnąć swój

- Usiądź, Aleksandro. Nie będę mówiła do czubka twojej głowy.

cel. Właśnie dlatego książę Williamshire pragnie, byś podróż do

- Tak, matko przełożona.

Anglii odbyła pod eskortą.

Usiadła na brzegu twardego krzesła, wyprostowana zgodnie

- Nie chcę opuszczać klasztoru, matko przełożona. Naprawdę z życzeniem przełożonej, i splotła ręce

na kolanach.

nic chcę.

- Co sądzisz o tej wiadomości? - spytała zakonnica.

Udręka w głosie Aleksandry poruszyła zakonnice. Na chwilę

- Chodzi o tamten pożar, matko przełożona, prawda? Wciąż zapomniała o wszystkich szatańskich pomysłach księżniczki, nie wybaczyłaś mi tego nieszczęśliwego wypadku?

które przez ostatnie kilka lat tak bardzo dały jej się we znaki.

- Nonsens, Wybaczyłam ci tę bezmyślność już miesiąc temu.

Matka przełożona pamiętała wrażliwość i strach w oczach małej

- Czy to siostra Rachelą przekonała cię, by odesłać mnie dziewczynki, gdy pojawiła się w klasztorze wraz z ciężko chorą z klasztoru? Gorąco ją przeprosiłam i nie jest już przecież tak matką. Dopóki żyła matka - Aleksandra była dość spokojna.

strasznie zielona na twarzy.

Miała niespełna dwanaście lat, a pół roku wcześniej utraciła ojca.

Matka przełożona potrząsnęła głową. Zmarszczyła brwi, gdyż Okazała się jednak niezwykle silnym dzieckiem. Dniem i nocą Aleksandra bezwiednie zirytowała ją, wspominając o swoich opiekowała się umierającą matką, dla której nie pozostała już błazeństwach.

żadna nadzieja na odzyskanie zdrowia. Choroba wyniszczyła jej

- Nie mogę pojąć, skąd przyszło ci do głowy, że jakiś ohydny ciało i dusze, a pod koniec, gdy szalała już z bólu, Aleksandra klajster wywabi piegi... W każdym razie siostra Rachelą sama wdrapywała się na łóżko chorej i tuliła w ramionach wycieńczo-zgodziła się na ten eksperyment. Nie wini cię za to... przynajmniej na cierpieniem kobietę. Delikatnie kołysała matkę w objęciach, nie bardzo - dodała pospiesznie z nadzieją, że Bóg wybaczy jej kojąco nucąc anielskim głosem. Serce krwawiło każdemu, kto to drobne kłamstwo. - Aleksandro, nie pisałam do twego widział tę ogromną miłość. Kiedy w końcu nadszedł kres męczar-opiekuna z prośbą, by zabrał cię z klasztoru. To on do mnie ni, matka zmarła w ramionach Aleksandry.

napisał. Oto list księcia Williamshire. Przeczytaj, a przekonasz się, że mówię prawdę.

Dziewczynka nie dopuszczała do siebie nikogo, kto mógłby ją pocieszyć. W samotności szlochała całymi nocami, a białe zasłony, Aleksandra drżącą ręką ujęła pismo. Szybko przebiegła wzro- odgradzające jej niszę od cel pozostałych sióstr, tłumiły łkanie.

kiem treść i oddała list matce przełożonej.

- To ważna sprawa, nie sądzisz? General Ivan, o którym Matkę Aleksandry pochowano na tyłach kaplicy, w pięknej, wspomina twój opiekun, wydaje się dość podejrzanym osobni-obsadzonej kwiatami grocie. Dziewczynka nie odstępowała kiem. Czy kiedykolwiek go spotkałaś?

prawie od grobu. Mimo że ziemie przyklasztorne przylegały do drugiego majątku jej rodziny, nazwanego Kamienne Niebo, Aleksandra potrząsnęła głową.

nigdy się tam nie wybrała.

- Kilka razy odwiedzałam majątek ojca, ale byłam wtedy

- Sądziłam, że zostanę tu na zawsze - szepnęła.

bardzo mała. Nie przypominam go sobie. Dlaczego, na miłość

- Musisz traktować to jako nowe wyzwanie na swojej drodze boską, chce się ze mną ożenić?

- tłumaczyła matka przełożona. - Kończy się jeden rozdział

- Twój opiekun zna powody - odpowiedziała matka przełożona w twoim życiu, a otwiera następny.

żona stukając palcami w kartkę. - Poddani ojca wciąż cię Aleksandra znów spuściła głowę.

pamiętaj. Nadal jesteś ich ukochaną księżniczką. Generał jest

- Wolalabym spędzić całe życie tutaj, matko. Gdybyś ze-przekonany, że gdy cię poślubi, z poparciem mas będzie w stanie chciała, odmówiłabyś żądaniu księcia Williamshire albo tak długo zawładnąć królestwem. To sprytny plan.

przeciągała korespondencję, aż zapomniałby o mnie.

- Ale ja nie chcę za niego wychodzić - szepnęła Aleksandra.

- A generał?





*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Aleksandra miała już odpowiedź na to pytanie:

- A jeśli chodzi o pożar...

- Nic odważyłby się wdrzeć do tego świętego miejsca.

- Matko, wyznałam przecież skruchę po tym nieszczęsnym Dopóki tu jestem, nic mi nie grozi.

wypadku - Aleksandra usilnie próbowała zmienić temat, zanim

- Człowiek żadny władzy na pewno nie zawaha się pogwałcić matka przełożona znów wpadnie w gniew. - Mówiłam poważnie świętych murów tego miejsca, Aleksandro. Czy zdajesz sobie o zamiarze zostania zakonnica. Sądzę, że mam powołanie.

sprawę, że w ten sposób sugerujesz,, bym zawiodła zaufanie

- Aleksandro, nie jesteś katoliczką.

twego opiekuna?

- Nawróć się — obiecała żarliwie.

W tonie zakonnicy zabrzmiała nuta wyrzutu.

Przez długą chwilę panowało milczenie. Potem matka przeło-

- Nie, matko - odpowiedziała Aleksandra skłaniając pokornie żona pochyliła się do przodu. Fotel głośno zaskrzypiał.

głowę. Wiedziała, że takiej właśnie odpowiedzi oczekuje przeło-

- Spójrz na mnie - rozkazała.

żona. - Nic miałam tego na myśli...

W milczeniu czekała, aż księżniczka spełni jej polecenie.

Słyszając smutek w jej głosie, matka przełożona westchnęła

- Wydaje mi się, że rozumiem, o co w tym wszystkim chodzi.

ciężko.

Chcę ci coś obiecać - powiedziała zniżając głos do szeptu. -

- Nie mogę się zgodzić. Nawet gdyby istniał jakiś powód...

Zajmę się grobem twojej matki. Jeśli cokolwiek by mi się Aleksandra spojrzała na nią z rozbudzoną nagle nadzieją.

przydarzyło, zajmie się nim siostra Justyna lub siostra Rachela.

- Ależ jest istotny powód - urwała i odetchnąwszy głęboko Nie zapomnimy o twojej matce. Każdego dnia będzie w naszych dokończyła: - Zdecydowałam się zostać zakonnica.

modlitwach. Obiecuję ci to.

Na samą myśl o wstąpieniu Aleksandry do ich świętego grona, Aleksandra zalała się łzami.

matka przełożona poczuła lodowate ciarki na plecach.

- Nie mogę stąd odejść.

- Boże bądź nam miłościw... - szepnęła.

Matka przełożona wstała i podeszła do dziewczyny. Objęła ją

- To ze względu na tamte księgi, matko? Chcesz mnie wygnąć ramieniem i przytuliła.

za to drobne... szachrajstwo.

- Nie myśl, że opuszczasz ją w ten sposób. Zawsze będzie

- Aleksandro...

w twoim sercu. Chciałaby, żebyś wiodła normalne życie.

- Ja tylko przygotowałam drugi zestaw ksiąg, żeby bankier Łzy strumieniami spływały po twarzy Aleksandry. Po chwili udzielił ci pożyczki. Odmówiłaś skorzystania z mojego kapitału, otarła je wierzchem dłoni.

a wiedziałam, jak bardzo potrzebna jest nowa kaplica... I otrzy-

- Nie znam księcia Williamshire, matko. Spotkałam go tylko małaś pożyczkę, prawda? Bóg t pewnością wybaczył mi ten raz i prawie nie pamiętam, jak wygląda. A jeśli nasze stosunki grzech, po/a lym musiało być Jego wolą, bym zmieniła liczby nie ułożą się dobrze? Jeśli mu się nie spodobam? Nie chcę być w rejestrach, inaczej nie obdarzyłyby mnie przecież takim talen-dla nikogo ciężarem. Proszę, pozwól mi tutaj zostać.

tem do rachunków. Czy nie mam racji, matko? W głębi serca

- Aleksandro, mylisz się sądząc, że to zależy ode mnie. Moim wiem, że wybaczył mi tę drobną sztuczkę.

obowiązkiem jest spełnić prośbę twego opiekuna. Wszystko

- Sztuczkę? To raczej należy nazwać złodziejstwem - stwier-dobrze ci się ułoży w Anglii. Książę Williamshire ma sześcioro dziła zakonnica.

własnych dzieci. Jeszcze jedno nikomu nie będzie przeszkadzać.

- Nie, matko - sprostowała Aleksandra. - Złodziejstwo to

- Nie jestem już dzieckiem - przypomniała Aleksandra. -

zagarnięcie cudzej własności, a ja niczego nikomu nie zabrałam, A mój opiekun jest prawdopodobnie bardzo stary i niedołążny.

jedynie wniosłam pewne poprawki.

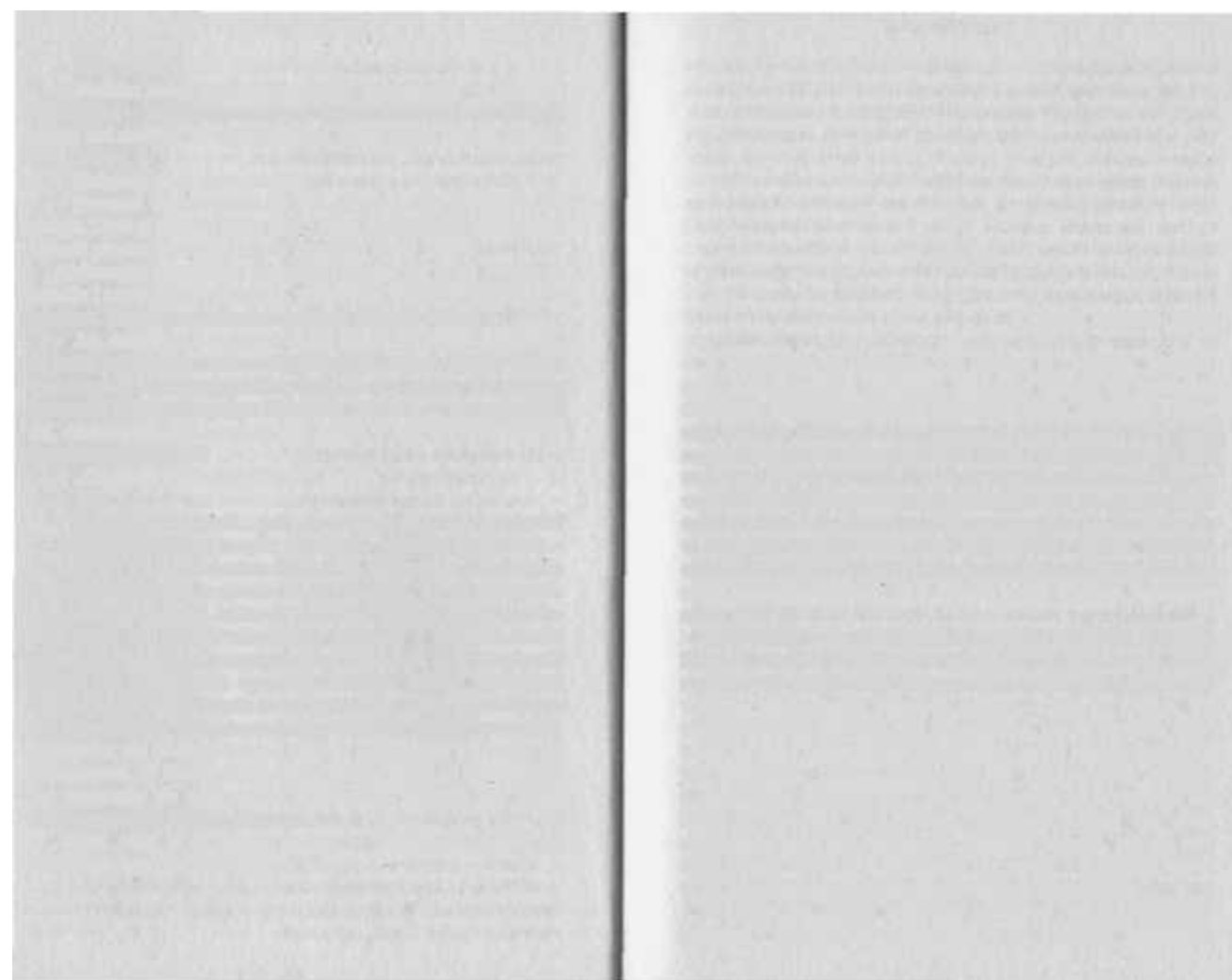
Matka przełożona uśmiechnęła się.

Zmarszczone czoło matki przełożonej przekonało Aleksandrę,

- Wiele lat temu zostałaś oddana pod opiekę księcia William-

że nie powinna była poruszać wciąż delikatnego tematu ksiąg shire przez twojego ojca, który z pewnością miał powody, by rachunkowych.

wybrać Anglika. Zaufaj jego woli.



*JUUE GARWOOD*

- Tak, matko.

- Możesz mieć szczęśliwe życie, Aleksandro - ciągnęła przełożona - jeśli tylko nauczysz się panować nad sobą. Myśl, zanim coś zrobisz. To najważniejsze. Masz bystry umysł. Korzystaj z niego.

- Dziękuję za te słowa, matko.

- Przestań zachowywać się tak pokornie. To do ciebie nie pasuje. Dam ci jeszcze jedną radę i chcę, byś uważnie posłuchała.

Usiądź prosto. Księżniczka nie spuszcza nisko głowy.

Aleksandra pomyślała, że ledwie trzyma się w tej chwili na krześle i zaraz pięknie jej krzyż, posłusznie jednak wyprostowała ramiona. Matka przełożona z aprobatą kiwnęła głową.

*Londyn, Anglia 1820*

- Jak mówiłam - podjęła - tutaj nigdy nie miało znaczenia, że jesteś księżniczką, lecz w Anglii będzie inaczej. Pozory należy przeżywać go Delfinem. On nazwał ją Urwisem. Księżni-zachowywać we wszystkich sytuacjach. Po prostu nie możesz czeka Aleksandra nie wiedziała, dlaczego synowi jej opiekuna, pozwolić, by twym życiem kierowały uczucia. A teraz powiedz Colinowi, nadano przezwisko morskiego ssaka, natomiast dosko-mi, Aleksandro, jak brzmiały dwa słowa, o których wielokrotnie nale zdawała sobie sprawę, z jakiego powodu zosłała obdarzona kazałam ci pamiętać?

swoim nowym imieniem. Zasłużyła na nie. Kiedyś naprawdę była

- „Godność i powściągliwość”, matko.

urwisem i gdy tylko Colin i jego starszy brat. Caine. znaleźli się

- Tak.

w pobliżu, zachowywała się wprost nieznośnie. Jako mała dziewcz-

- Czy mogę tu wrócić... jeśli nie odnajdę się w nowym życiu?

czynka miała wszystko, czego dusza zapragnie -jedyne dziecko

- Zawsze będziesz tu mile widziana — obiecała przełożona. —

w rodzinie, rozpieszczane przez krewnych i służbę. Rodzice, A teraz idź i pomóż siostrze Racheli w pakowaniu. Dla bezpie-obydwoje cierpliwi i łagodnego usposobienia, nie zwracali uwagi czeństwa wyruszysz o świcie. Będę w kaplicy, by cię pożegnać.

na jej szaleńcze wybryki, aż z czasem z tego wyrosła, nabierając Aleksandra wstała, lekko się skłoniła i wyszła. Matka przeło-nieco ogłady.

żona stałą na środku niewielkiej komnaty i dłuższą chwilę Była bardzo mała, kiedy rodzice zabrali ją w podróż do Anglii.

patrzyła za odchodzącą wychowanką. Wiedziała, że to zrządzenie Księżną i księcia Williamshire pamiętała jak przez mgłę, córek boskie, że księżniczka opuszcza klasztor. Matka przełożona zupełnie nie mogła sobie przypomnieć, zachowała jedynie nie-zawsze ściśle przestrzegała zasad i porządku. Lecz gdy Aleksan-wyraźny obraz dwóch starszych synów - Caine"a i Colina. We dra wkroczyła w jej życie, zniknęły wszelkie zasady i porządek.

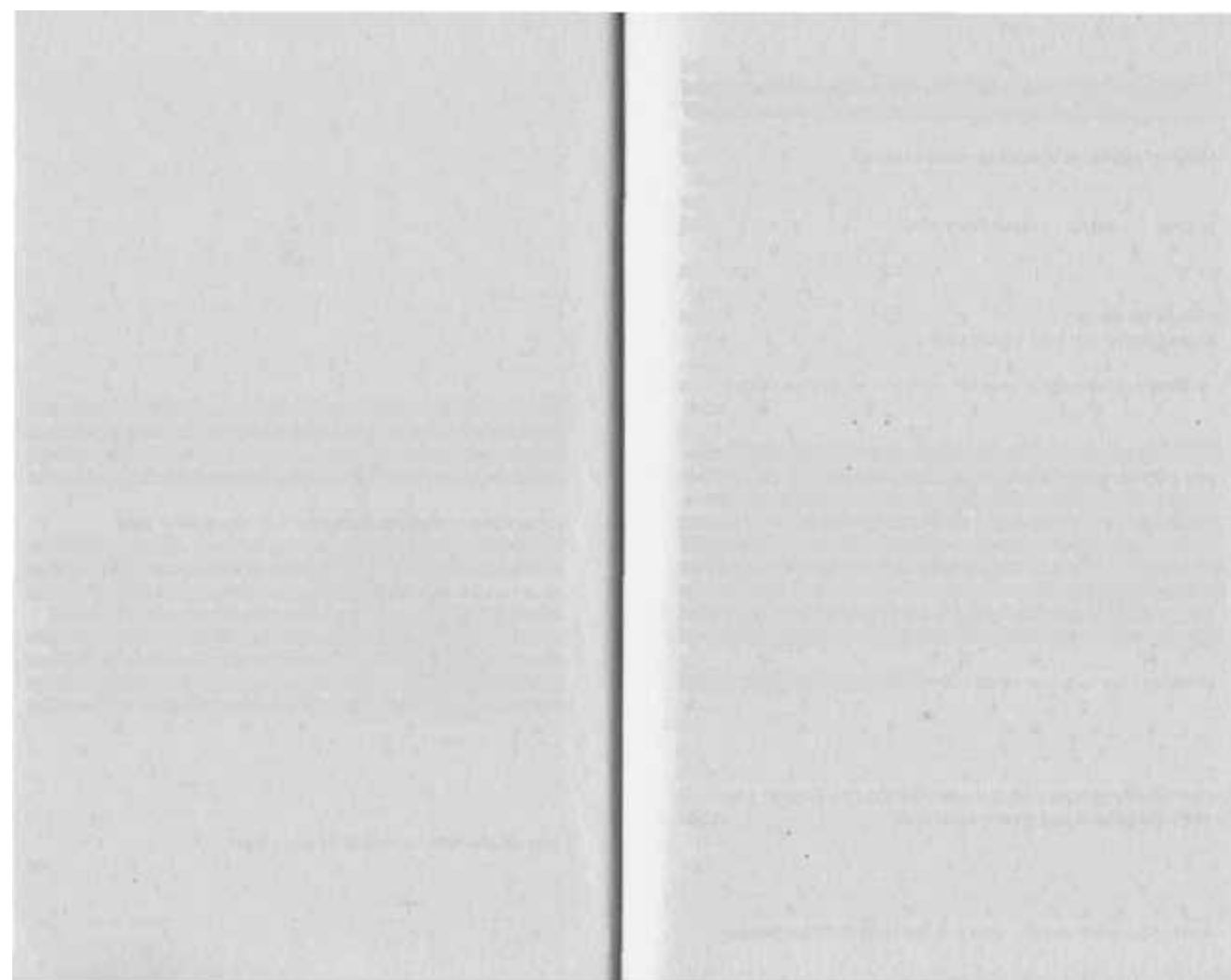
wspomnieniach obydwaj byli olbrzymami, ale lo zupełnie natu-Zakonnica nie lubiła chaosu, a chaos i Aleksandra wydawali się ralne, że mała dziewczynka zapamiętała w ten sposób dorosłych nierozłączni. W chwili, kiedy drzwi zamknęły się za księżniczką, już mężczyzn. Dziś z pewnością nie rozpoznałaby żadnego łzy napłynęły do oczu matki przełożonej. Poczwała się. jakby z nich. Miała nadzieję, że Colin nie pamięta jej wybryków ani słońce zasłoniły ciężkie chmury.

tego. że przezwał ją Urwisem. Wsparcie Colina tak wiele

„Boże, miej ją w swojej opiece” - pomyślała. Będzie jej znaczyłoby teraz dla Aleksandry. Obydwa zadania, którym mu-brakowało tego chochlika i jego psot.

siała stawić czoło, nie wydawały się prosie i przyjazna dusza w tej trudnej sytuacji byłaby prawdziwym zbawieniem.

Przybyła do Anglii pewnego ponurego poniedziałkowego poranka i natychmiast zawieziono ją do wiejskiej posiadłości 13



*JIIUL GARWOOD*

*KSIFJNICZKA*

księcia Williamshire. Źle się czuła, dokuczliwy skurcz żołądka księcia Williamshire Flannaghanowi, przystojnemu młodemu przypisywała niepokojom związanym z podróżą. Szybko jednak lokajowi

Colina. Nie miał więcej niż dwadzieścia pięć lat.

doszła do siebie, gdy rodzina powitała ją ze szczerą serdecznością. Wydawał się kompletnie skonsternowany jej niespodziewanym ścia. Zarówno książę, jak księżna traktowali Aleksandrę jak przyjazd. Zaczerwieniony po brzeg jasnej czupryny, raz po raz własne dziecko. Napięcie opuściło ją bez śladu, kiedy poczuła, zginał się w ukłonie.

że może zachowywać się swobodnie i mówić wszystko, co myśli.

- To wielki zaszczyt gościć księżniczkę w naszym domu -

Tylko w jednej sprawie nie doszli do porozumienia. Książę wraz wydusił wreszcie, po czym z trudem przełknął ślinę i powtórzył

z żoną zamierzali zawieźć ją do Londynu i otworzyć dom jeszcze raz. to samo zdanie.

w mieście na sezon zimowy. Aleksandra miała umówionych

- Mam nadzieję, że pański pracodawca również jest tego ponad piętnaście spotkań, ale na kilka dni przed zaplanowanym zdania — odpowiedziała. - Nie chciałabym sprawić kłopotu.

wyjazdem do miasta para książęca zapadła na zdrowiu.

- Nie. nie... - bełkotał Flannaghan. najwyraźniej przerażony Aleksandra postanowiła jechać sama. Z uporem powtarzała, takim sformułowaniem. - Kłopot, ależ skądże...

że nie chce być dla nikogo ciężarem i zaproponowała, że

- Miło mi to słyszeć, sir.

wynajmie na sezon własny dom w Londynie. Księżna dostała Flannaghan znowu przełknął ślinę i powiedział z zakłopotania-palpitacji na samą myśl o podobnym zamiarze, lecz Aleksandra niem:

nic ustępowała. Przypomniała swemu opiekunowi, iż jest dorosłą

- Ale, księżniczko Aleksandro, obawiam się, że nie mamy osobą i że z pewnością potrafi o siebie zadbać. Książę nie chciał

dość miejsca dla pani świty. — Jego twarz płonęła z zażenowania.

jej nawet słuchać. Spór ciągnął się przez wiele dni. po czym

- Poradzimy sobie - zapewniła z uśmiechem, żeby go ośmielić.

zdecydowano w końcu, że Aleksandra zatrzyma się w londyń-

Biedny młodzieniec wyglądał, jakby był chory.

skiej rezydencji Caine'a, gdy jego żona, Jadę, przebywać będzie

- Księżę Williamshire nalegał, bym zabrała strażników, a nie w mieście.

mogłabym nigdzie wyjechać bez mojej służącej. Ma na imię Na nieszczęście, na dzień przed wyjazdem Aleksandry, oboje Wena. Księżna osobiście ją dla mnie wybrała. Valena mieszkała

- Caine i Jadę - ulegli tej samej dziwnej dolegliwości, która w Londynie, ale urodziła się i wychowała w ojczyźnie mego zmoęła księcia, księżną i ich cztery córki.

ojca. Czy to nie cudowny zbieg okoliczności, że zgłosiła się do Ostatnią deską ratunku okazał się Colin. Gdyby Aleksandra księżnej? Tak, to prawdziwe zrzęczenie losu - mówiła szybko, nie umówiła wcześniej tak wielu spotkań ze współnikami ojca, by Flannaghan nie zdołał wtręcić ani słowa. - Nie mogę jej zostać na wsi do czasu, aż księżę wyzdrowieje. Nie zamierzała odprawić, ponieważ dopiero co została zatrudniona. To nie sprawiać Colinowi kłopotu, szczególnie gdy dowiedziała się, jak byłoby w porządku, prawda?

trudne były dla niego ostatnie dwa lata. Domyślała się, że Flannaghan stracił zupełnie wątek rozmowy, ale kiwał pota-potrzebuje teraz spokoju, a nie zamieszania związanego z jej kująco głową, by się jej przypodobać. W końcu udało mu się osobą. Jednak księżę Williamshire nalegał, by skorzystała z go-oderwać wzrok od pięknej księżniczki. Skłonił się pannie służą-

ścinnosci syna i niezręcznie byłoby jej w tej chwili sprzeciwić jej, po czym podał w wątpliwość swą światową ogładę komen-się życzeniu opiekuna. Poza tym pobyt u Colina mógłby ułatwić tując:

jej plan - może gospodarz chętniej przystanie na jej prośbę, jeśli

- To przecież dziecko.

spędzi u niego kilka dni.

- Vakna jest o rok starsza ode mnie - wyjaśniła Aleksandra.

Zajechała pod dom Colina późno, po porze kolacji. Wyszedł

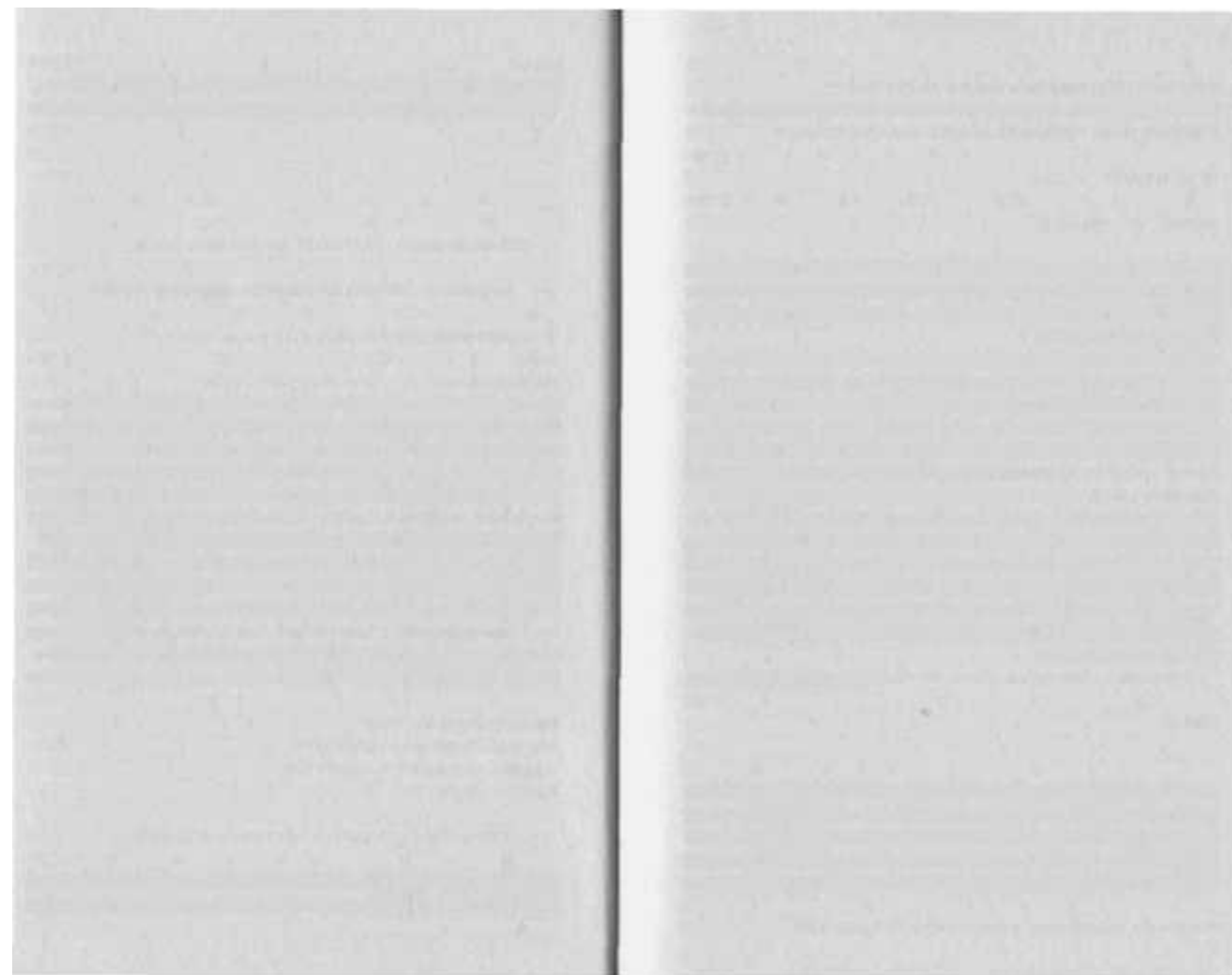
Odwróciła się do jasnowłosej kobiety i powiedziała coś w ję-

już. by spędzić wieczór w mieście. W asyście swej nowej służą-

zyku, którego Flannaghan nigdy wcześniej nie słyszał. Brzmiał

cej i dwóch zaufanych strażników Aleksandra weszła do wąskie-podobnie do francuskiego, wiedział jednak, że nie jest to ten go, wyłożonego czarno-białymi płytami hallu, i podała bilet od język.





*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Czy ktoś z pani służby mówi po angielsku? - spytał.

chlebowca. Nie kazałem pościelić w innych pokojach, nie

- Gdy zechcą - odpowiedziała, rozwiązując pod szyją troki spodziewając się...

wiśniowego płaszcza obszytego białym futrem. Wysoki, muskular-

- Proszę się tym nie martwić - przerwała. - Poradzimy sobie, ny i ciemnowłosy strażnik o groźnym spojrzeniu zbliżył się, by na pewno.

wziąć od niej okrycie. Podziękowała i zwróciła się do Flannaghana:

- Cieszę się, że jest pani tak wyrozumiała. Jutro przeniosę

- Chciałabym się rozpakować. Przez ten deszcz podróż trwała bagażem do większego pokoju gościnnego.

prawie cały dzień i przemarzłam do szpiku kości. Straszna

- A co powie Colin? - spytała. - Sądzę, że mógłby się pogoda - dodała. - Lodowaty deszcz ze śniegiem, prawda, zirytować znajdując mnie w swoim łóżku.

Rajmundzie?

Flannaghan pomyślał coś zupełnie przeciwnego i natychmiast

- Tak jest, pani — potwierdził strażnik zaskakująco łagodnym zaczerwienił się zawstydzony. Zdał sobie sprawę, że wciąż nie głosem.

może otrząsnąć się z wrażenia i dlatego zachowuje się tak

- Wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni - powiedziała do głupkowato. Zaskoczenie przyjazdem gości nie było jednak Flannaghana.

prawdziwym powodem jego zmieszania. Powodem była księżni-

- Ależ oczywiście - przytaknął lokaj. - Proszę za mną.

czka Aleksandra. Była najcudowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek - Weszli na schody.

wiek spotkał. Gdy na nią patrzył, zapominał, co się z nim dzieje.

- Na pierwszym piętrze są cztery pokoje, księżniczko, a na Miała tak zdumiewająco błękitne oczy... Najdłuższe i najcieńsze - drugim trzy dla służby. Jeśli strażnicy mogą dzielić jeden pokój...

mniejsze rzęsy, jakie można sobie wyobrazić, i nieskazitelnie

- Rajmund i Stefan nie będą mieli nic przeciw temu -

jasną cerę. Nawet drobne plamki piegów na nosie wydały się powiedziała, gdy zawiesił głos. - To naprawdę tylko tymczasowy Flannaghanowi zniewalająco urocze.

pobyć, sir. Gdy brat Colina i jego żona wrócą do zdrowia, Odchrząknął, próbując uporządkować myśli.

natychmiast przeniosę się do nich.

- Jestem pewien, że mój pracodawca nie będzie miał nic Flannaghan podtrzymał jej ramię, kiedy wchodzili na górę.

przeciw temu, by spędzić tę noc w jednym z pozostałych pokoi.

Narzucił się wręcz ze swoją pomocą, a Aleksandra nic miała. Poza tym może nie wrócić do jutra rana. Jest w Emerald Shipping sumienia powiedzieć, że sama da sobie radę. Jeśli sprawia mu Company - miał popracować nad pewnymi dokumentami, a czę-

przyjemność traktowanie jej jak starej kobiety, nie będzie się sto zdarza mu się zostawać tam na noc. Traci poczucie czasu...

sprzeciwiała.

Flannaghan poprowadził ją korytarzem. Na piętrze znajdowały się Kiedy weszli na podest półpiętra, służący zorientował się, że się cztery pokoje. Pierwsze drzwi były szeroko otwarte i oboje strażnicy nie idą za nimi. Obaj zniknęli na tyłach domu.

zatrzymali się w progu.

Aleksandra wyjaśniła, że sprawdzają parter i wszystkie wejścia

- Oto gabinet, księżniczko - wyjaśnił Flannaghan. - Trochę do domu i że za chwilę do nich dołączają.

tu nieporządku, ale pan nie pozwala mi niczego dotknąć.

- Ale dlaczego interesuje ich...

Aleksandra uśmiechnęła się, gdyż określenie „trochę niepo-Nie pozwoliła mu skończyć.

rzędu" wydało się jej nazbyt oględne; pokój zarzucony był

- Dla bezpieczeństwa nas wszystkich, sir.

stertami papierów. Nie tracił jednak ciepłego, przytulnego chara-Flannaghan skinął głową, choć nadal nie miał pojęcia, o czym kteru. Naprzeciwko drzwi stało mahoniowe biurko. Po lewej ona mówi.

stronie Aleksandra zobaczyła niewielki kominek, a po prawej -

- Czy zechce pani zająć na dzisiejszą noc pokój mego brązowy skórzany fotel z podnóżkiem i piękny wiśniowobrą-

pracodawcy? Pościel zmieniono dziś rano, a pozostałe pokoje nie zowy dywan na środku. Ściany zasłaniały rzędy półek z książka-są jeszcze sprzątnięte. Mam do pomocy tylko Cooka, z powodu mi, a na sekretarzysty, wciśniętym w kąt, pięły się wysokie stosy trudności finansowych, przez które przechodzi ostatnio mój dokumentów.



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Gabinet robił wrażenie typowo męskiego pokoju. W powie-

- To wspaniały dom - zauważyła. - Colin ma dobry gust.

trzu unosił się zapach brandy i skórzanych obić na meblach.

- Nie jest właścicielem - odezwał się Flannaghan. - Agent Podobał jej się ten zapach. Wyobraziła sobie nawet, że zwinięta wynajął dla niego ten dom za bardzo dogodną cenę. Pod koniec w kłębek przed ogniem trzaskającym na kominku, w peniuarze lata, kiedy właściciele wrócą z Ameryki, znów będziemy musieli i miękkich pantoflach, czyta ostatnie raporty finansowe dotyczą-

się przeprowadzić.

ce jej majątku.

Aleksandra powstrzymała uśmiech. Wątpiła, by Colin podzię-

Flannaghan poprowadził ją w głąb korytarza. Następne drzwi kował swemu służącemu za te wyczerpujące informacje na temat należały do sypialni Colina. Lokaj usłużnie otworzył je przed jego

nie najlepszej sytuacji finansowej. Flannaghan był najbar-Aleksandrą.

dziej spontanicznym lokajem, jakiego kiedykolwiek spotkała.

- Czy Colin zawsze tak dużo pracuje? - spytała.

Ogromnie jej się spodobała ta nieskrępowana szczerość.

- Tak, pani. Kilka lat temu ze swoim przyjacielem, markizem

- Jutro przeniosę rzeczy do przyległej sypialni - zawołał, gdy Saint Jamesem, założył kompanię i obaj panowie stoczyli pra-zajrzała do pokoju obok.

wdziwą walkę, by utrzymać się na powierzchni. Konkurencja jest Podszedł do kominka i dorzucił polano do ognia, po czym niezwykle silna.

wyprostował się i wytarł ręce o spodnie.

Aleksandra pokiwała głową.

- Te pokoje to nasze największe sypialnie - wyjaśnił. -

- Emeratd Shipping Company ma świetną reputację.

Pozostałe dwie na tym piętrze są dość małe. W drzwiach jest

- Doprawdy?

zamek - dodał.

- Och. Tak. Ojciec Colina chętnie zakupiłby udziały. Byłby to Ciemnowłosey strażnik zapukał do drzwi. Kiedy Aleksandra pewny zysk dla inwestora, ale wspólnicy nie pozwalają sprzedać zbliżyła się do niego, szeptem powiedział kilka zdań.

ani jednej akcji.

- Rajmund twierdzi, że w jednym z okien w salonie na dole

- Chcą utrzymać pełną kontrolę - wytłumaczył Flannaghan, jest zepsuta klamka. Prosi o pozwolenie zreperowania jej.

po czym uśmiechnął się. - Słyszałem, jak powiedział to swemu

- Teraz? - spytał Flannaghan.

ojcu.

- Tak. Rajmund jest bardzo ostrożny - odpowiedziała. - Nie Skinęła głową i weszła do sypialni.

Lokaj poczuł chłód zaśnie, dopóki dom nie będzie zupełnie bezpieczny.

w pokoju i rzucił się do kominka, by rozpalić ogień. Valena Nie czekając na pozwolenie lokaja skinęła potakująco do przeszła za plecami swej pani i zapaliła świece na stoliczku przy strażnika. Valena rozpakowała już strój nocny i szlafrok swej łóżku.

pani. Aleksandra odwróciła się do niej w chwili, gdy służąca Sypialnia Colina miała równie męski i sympatyczny charakter szeroko ziewnęła.

jak gabinet. Dość szerokie, pokryte kapą w kolorze ciemnej

- Valeno, idź się położyć. Jutro będzie dość czasu, by czekolady łóżko stało naprzeciw drzwi. Ściany pomalowano na rozpakować resztę rzeczy.

ciepły, beżowy kolor, stosownie - jak pomyślała - dopasowany Dziewczyna złożyła głęboki ukłon i skierowała się do drzwi.

do obić na pięknych mahoniowych meblach. Przy oknach po obu Flannaghan pospieszył za nią, proponując, by zajęła pokój na stronach wezglowia wisiały beżowe, atłasowe kotary. Valena końcu korytarza. Tłumaczył, że ta sypialnia jest najmniejsza, ale odwiązała sznurki przytrzymujące materiał i zasłoniła okna.

ma wygodne łóżko, a sam pokój jest dość przytulny. Był pewien, Po lewej stronie Aleksandra zauważyła drzwi wiodące do że spodoba się Valenie. Życzył Aleksandrze dobrej nocy i poprogabinetu i jeszcze jedno, na prawo, obok wysokiego, drewniane-wadził służącą korytarzem.

go parawanu. Przeszła przez pokój, szeroko je otworzyła i zoba-Pół godziny później Aleksandra już głęboko spała. Obudziła czyła następną sypialnię. Panowały tu identyczne barwy jak się jednak po kilku godzinach, dokładnie o drugiej nad ranem.

w sypialni pana domu, jedynie łóżko było dużo mniejsze.

Od przyjazdu do Anglii często budziła się w nocy. Zarzuciła 18

*JIFUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

szlafrok, dołożyła drewna do kominka i wróciła do łóżka z teczką. Znalazł dokument, kiedy Flannaghan znów zaczął: ką, w której trzymała dokumenty. Chciała najpierw przejrzeć

- Księżniczka Aleksandra jest szczupła, ale nic mogłem nie raporty swego pośrednika na temat aktualnej sytuacji finansowej zauważyć, jak zgrabną ma figurę.

Lloyda, a jeśli nie zmorzy ją sen - sporządzić nowe plany

- Dostyc - Colin przerwał mu spokojnie, ale stanowczo.

własnych inwestycji.

Służący natychmiast umilkł, wyraźnie jednak rozczarowany, Głośny hałas dobiegający z hallu na dole wyrwał ją ze ZŁ. nie może kontynuować litanii na cześć wdzięków księżniczki.

skupienia. Rozpoznała głos Flannaghana. a z jego wściekłego Dopiero co poruszył ten lemat, a mógłby go ciągnąć jeszcze tonu domyśliła się, że lokaj stara się za wszelką cenę opanować przez co najmniej dwadzieścia minut. Nic zdążył nawet wspo-hulaszczy nastrój swego pana.

mnieć ojej uśmiechu, o królewskiej postawie...

Zaciekawiona. Aleksandra włożyła nocne pantofle, mocniej

- Dobrze już. Rannaghan - Colin przerwał tok myśli lokaja.

ścisnęła pasek szlafroka i podeszła do balustrady *na* podeście

- Zastanówmy się przez chwilę. Pewna księżniczka postanowiła schodów. Ukryta w cieniu spojrzała na hali, oświetlony płomie- właśnie zająć siłą nasz dom, tak?

niem świec. Cicho westchnęła widząc, że Rajmund i Stefan

- Tak jest, milordzie.

zastąpili drogę Colinowi. Gospodarz stał do niej tyłem, ale

- Dlaczegoż to?

Rajmund podniósł wzrok i spostrzegł ją na podeście. Natych-

- Dlaczego co, milordzie?

miast dahi znak, by strażnicy odeszli. Rajmund trącił łokciem Colin westchnął.

Stefana, skłonił się Colinowi i obaj opuścili hali

- Dlaczego przypuszczasz, że...

Flannaghan nie zauważył, że zniknęli. Nie spostrzegł też

- Ja niczego nie przypuszczam - przerwał Flannaghan.

Aleksandry. Nie ciągnąłby swojej *tnd\ 2d\h\* wiedział, że

- Nie wierzę ci...

dziewczyna słyszy każde jego słowo, Flannaghan wyszczerzył zęby w uśmiechu, przyjmując tę

- To prawdziwa księżniczka - mówił do pana tonem pełnym uwagę za komplement.

zachwytu. - Ma włosy koloru nocy, całe w delikatnych loczkach Colin ziewnął. Boże. jaki był zmęczony. ChcMjuż zostać sam, wijących się na ramionach, a oczy mają taki odcień błękitu, wycieńczony wielogodzinnym ślęczeniem nad dokumentami jakiego nigdy wcześniej nic widziałem. Takie czyste i pełne przedsiębiorstwa i zmartwiony, gdyż nie udawało mu się tak blasku. Jest zachwycająca. Gdy na mnie patrzyła, czułem, że zsumować tych straszliwych liczb, by wykazały dochód firmy.



rosną mi skrzydła. Ma piegi, milordzie. - Flannaghan złapał

Poza tym czuł się przybity ciągłą świadomością czającej się na w kotku oddech. - Jest naprawdę cudowna.

każdym kroku konkurencji. Miał wrażenie, że codziennie nowa Colin nie zwracał specjalnej uwagi na słowa lokaja. Miał

kompania otwiera swe podwoje dla klientów.

właśnie zamiar zdzielić pięścią jednego z tych obcych mężczyzn, Poza kłopotami finansowymi miał też inne dolegliwości. Lewa która stanęła mu na drodze, po czym wyrzucić ich na ulicę, gdy noga, raniona w katastrofie morskiej kilka lat temu, dawała się Flannaghan zbiegł ze schodów tłumacząc, że przyjechali oni od boleśnie we znaki, więc jedyną rzeczą, o której marzył, było księcia Williamshire. Colin powstrzymał się i znów zaczął przepołożenie się do łóżka i łyk rozgrzewającej brandy.

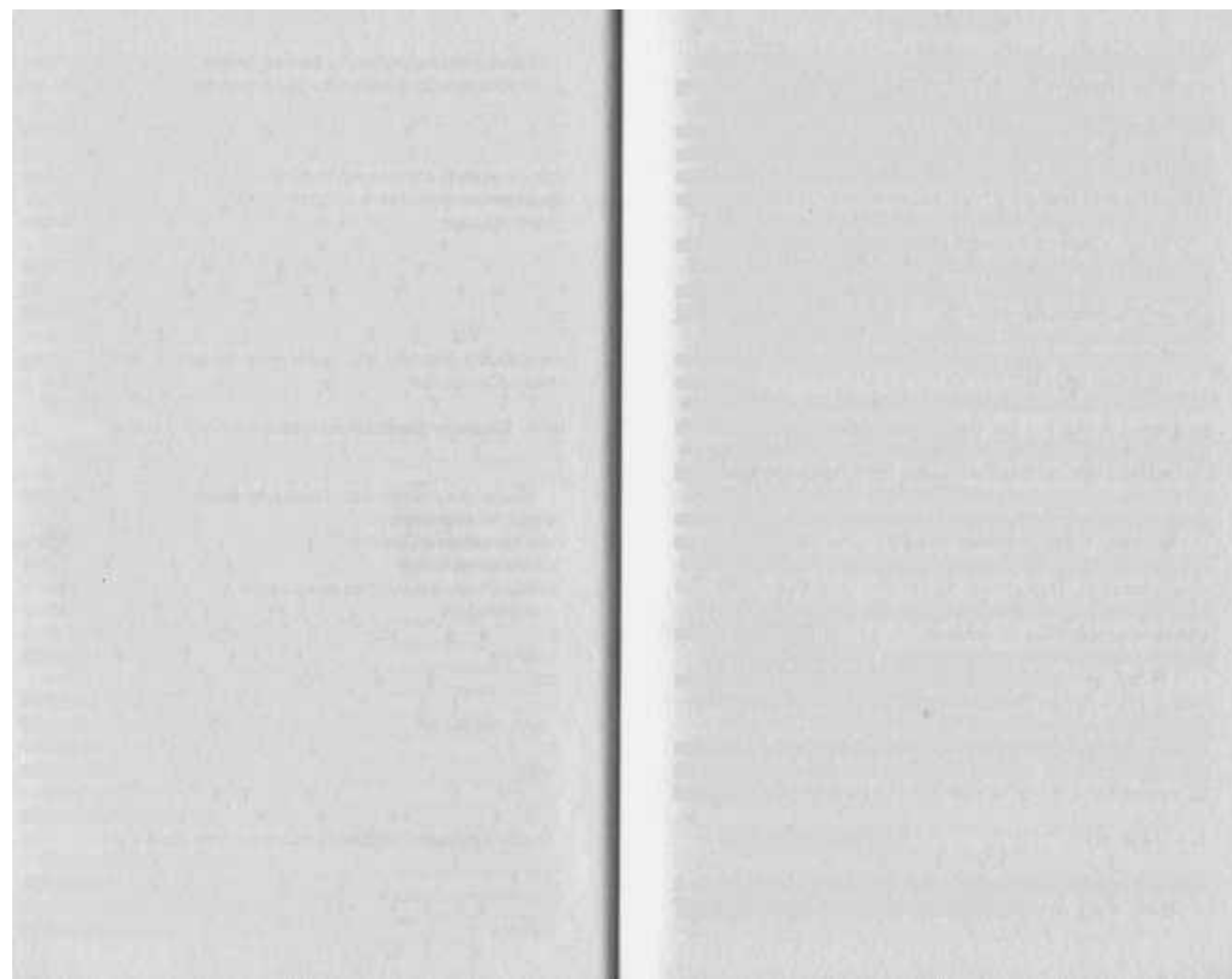
rzucić stos dokumentów, które przyniósł ze sobą, szukając Nie miał jednak zamiaru poddać się zmęczeniu. Musiał jeszcze raportu swego wspólnika. Miał nadzieję, że nie zostawił go dziś popracować. Rzucił Flannaghanowi płaszcz, włożył laskę do w biurze, gdyż przed pójściem spać chciał jeszcze wpisać pewne stojaka na parasole i położył dokumenty na stoliku przy ścianie.

liczby do ksiąg rachunkowych.

- Milordzie, czy mam przygotować coś do picia?

Colin był w podłym nastroju. Właściwie żałował, że lokaj

- Napiję się brandy w gabinecie - odpowiedział. - Dlaczego pojawił się w tym momencie. Porządna szarpanina dobrze by mu nazywasz mnie milordem? Pozwoliłem ci przecież mówić mi po teraz zrobiła.



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Tak było kiedyś.

Był w połowie schodów, gdy ją zobaczył. Poręcz uratowała

- Jak to kiedyś?

go od haniebnego upadku.

- Zanim zamieszkała z nami prawdziwa księżniczka - wyjaś-

Flannaghan nie przesadzał. Rzeczywiście wyglądała jak księż-

nił Flannaghan. - Teraz nie wypada, żebym nazywał pana po niczka. Piękna księżniczka. Włosy wdzięcznie opadały na ramio-imieniu. Może będę się zwracał sir Hallbrook? - spytał mając na na i

naprawdę miały barwę nocy. Ubrana na białą, wyglądała jak myśli szlachecki tytuł Colina.

cudowna wizja zesłana przez bogów, by wystawić na próbę jego

- Wolałbym po prostu Coliri.

opanowanie.

- Wyjaśniłem już, milordzie, że to nie wypada.

Poległ z kretesem. Mimo największego wysiłku nie był w sta-Colin roześmiał się. Flannaghan był naprawdę pompatyczny.

nie kontrolować swojej reakcji.

Upodabniał się coraz bardziej do lokaja brata Colina, Stems, Tym razem ojciec przeszedł samego siebie. Colin będzie i właściwie nikogo nie powinno to dziwić. Stems był wujem musiał pogratulować mu ostatniego wyboru — oczywiście po tym, Flannaghana i to on właśnie niedawno umieścił chłopaka u Colina.

jak każe jej się spakować.

- Robisz się tak samo arogancki jak twój wuj - zauważył

Przez długą chwilę stali, wpatrując się w siebie. Aleksandra gospodarz.

czekała, aż Colin coś powie. On czekał, aż ona wytłumaczy swoją

- Cieszę się, że pan tak twierdzi, milordzie.

obecność.

Colin znów się roześmiał i potrząsając głową zwrócił się do Aleksandra pierwsza skapitulowała. Podeszła bliżej do scho-służącego:

dów, skłoniła głowę i powiedziała:

- Wróćmy do księżniczki, dobrze? Dlaczego się tu znalazła?

- Dobry wieczór. Colinie. Cieszę się, że ponownie się spoty-

- Nie wyjawiała mi tego — odrzekł Flannaghan. — Pomyślałem, kamy.

że nie wypada pytać,

W jej głosie było coś niezwykle pociągającego. Colin, ku

- Więc po prostu wpuściłeś ją do domu?

swemu zdziwieniu, 7 ogromnym trudem starał się skupić na tym.

- Przywiozła list od pańskiego ojca.

co powiedziała.

Powoli zbliżali się do wyjaśnienia sprawy.

- Ponownie? - spytał. Boże, zabrzmiało to strasznie gburo-

- Gdzie jest ten list?

wato.

- Położyłem go w salonie... a może w jadalni?

- Tak, poznaliśmy się, kiedy byłem dzieckiem. Przeważałeś

- Idź go poszukać - rozkazał Colin. - Może list wyjaśni, mnie Urwisem.

dłaczego ta kobieta wozi ze sobą dwóch rzezimieszków.

Ta uwaga wywołała na jego twarzy cień uśmiechu, jednak

- To jej strażnicy, milordzie - bronił gości Flannaghan. -

zupełnie nie przypominał sobie ich spotkania.

Pański ojciec przysłał ich z księżniczką. Nigdy nie podróżowa-

- Czy rzeczywiście byłaś urwisem?

łaby z rzezimieszkami - dodał z przekonaniem.

- Och, tak. Mówiono mi, że kopałam cię - wielokrotnie. Wyraz oddania na twarzy lokaja był prawie komiczny. Z pew-zresztą - ale to było tak dawno. Dorosłam od tamtej pory i sądzę, nością Aleksandra kompletnie omotała naiwnego służącego.

że przewisko już do mnie nie pasuje. Od lat nikogo nie Flannaghan pobiegł do salonu w poszukiwaniu listu. Colin kopnęłam.

zdmuchnął świecę na stole, wziął papiery i skierował się do Colin oparł się o poręcz/, żeby ulżyć obolałej nodze.

schodów.

- Gdzie się spotkaliśmy?

Zrozumiał w końcu powód przyjazdu księżniczki Aleksandry.

- W wiejskim domu twego ojca — wyjaśniła. — Byłam tam Autorem spisku był oczywiście ojciec. Jego próby swatania syna z wizytą wraz z rodzicami, a ty przyjechałeś właśnie z Oxfordu.

stawały się coraz bardziej uciążliwe i Colin nic był w nastroju.

Twój brat trochę wcześniej skończył studia.

żeby zaprzątać sobie głowę kolejnym podstępem ojca.

Wciąż jej sobie nie przypominał. Lecz nie dziwiło go to, gdyż **22**

*JUUK GARWOOD*

rodzice zawsze mieli gości i Colin nie zwracał na nich najmniej-zaskoczenia. Księżę nie miał zwyczaju opowiadać nikomu swojej uwagi. Pamięta! jedynie, że większość z nich miała życiowe o swoich poczynaniach ani zwierzać się żadnemu z synów.

kłopoty, a ojciec, zawsze pełen współczucia, zapraszał pod swój

- Zostaniesz w Londynie przez cały sezon?

dach każdego, kto potrzebował pomocy,

- Nie - odpowiedziała. - Nie mogę się jednak doczekać kilku Aleksandra stała ze skromnie splecionymi rękami, wyglądała przyjąć i mam nadzieję, że się nie zawiodę.

na swobodną i rozluźnioną. Colin dostrzegł jednak, że zaciska Colin był coraz bardziej zaintrygowany. Postąpił krok naprzód.

palce, przestraszona czy czymś zdenerwowana. Nie była wcale

- Naprawdę nie chciałam ci sprawić kłopotu - powiedziała tak spokojna, na jaką chciała przed nim wyglądać.

Aleksandra. - Proponowałam, że wynajmę własny dom w mieście

- Gdzie są teraz twoi rodzice? - spytał.

albo zamieszkać sama w londyńskim domu twych rodziców, ak

- Ojciec zmarł, gdy miałam jedenaście lat. Matka odeszła księżę nie chciał nawet o tym słyszeć. Powiedział, że to nie wchodzi następnego roku. Czy pomóc ci pozbierać dokumenty? - dorzu-w grę. - Zamilkła i westchnęła. - Próbowałam go przekonać, ale ciła szybko, zmieniając temat.

żadna siła nie była w stanie złamać jego postanowienia.

- Jakie dokumenty?

Boże, miała piękny uśmiech. Bezwiednie też się do niej Miała uroczy uśmiech.

uśmiechnął.

- Te, które upuściłeś.

- Nie ma takiej siły, która przekonałaby ojca wbrew jego woli Spojrzał w dół i zobaczył schody usłane papierami. Poczul się

- zgodził się. - Ale nadal nie rozumiem, czemu zawdzięczam jak głupiec, stojąc tu i zaciskając pusłą dłoń. Uśmiechnął się na twoją wizytę.

myśl o własnej nieporadności. Pomyślał, że zachowuje się jak

- Och, oczywiście... To bardzo skomplikowane - dodała Flannaghan. tyle że lokajowi można było wybaczyć takie nie-zmieszana. — Otóż do tej pory mój przyjazd do Londynu nie był

wyrobinie. Jest młody, niedoświadczony i po prostu nie wie, jak konieczny, teraz jednak jest inaczej.

się zachować.

Colin potrząsnął głową.

Natomiast Colin powinien wiedzieć. Jest dużo starszy od

- Połowiczne wyjaśnienia doprowadzają mnie do szału. Na-swego służącego i z pewnością bardziej doświadczony. Dzisiaj-leżę do ludzi przesadnie otwartych - podobno przejąłem tę cechę szego wieczoru jest jednak wyjątkowo zmęczony, pomyślał

od mego współnika. Niezwykle cenię szczerść i dopóki tu usprawiedliwiająć się przed samym sobą. Z pewnością dlatego pozostaniesz, chciałbym, abyś szanowała moje zasady. Czy zachował się jak głupawy młokos.

dobrze się rozumiemy?

Poza tym ona była naprawdę piękna. Westchnął.

- Tak, oczywiście.

- Później pozbieram te dokumenty - powiedział. - Właściwie Znowu mocno zacisnęła splecione dłonie. Chyba ją przestra- czemu zawdzięczam twoją wizytę, księżniczko Aleksandro? -

szyl. Wydał jej się pewnie zupełnym dzikusiem. Nie wiedzieć zapytał bez ogródek.

czemu, tak się właśnie nagle poczuł. Zrobiło mu się przykro, że

- Twój brat i jego żona zachorowali - wyjaśniła. - Miałam wzbudzić w niej lęk, ale jednocześnie ucieszyło go, że odzyskał

gościć u nich, ale w ostatniej chwili zaniemogli oboje i polecono przewagę. Bez słowa sprzeciwu przyjęła jego dictum albo może mi zamieszkać u ciebie, dopóki nie wyzdrowieją.

udawała tylko bojaźliwość. Nie znosił wprost bojaźliwych kobiet.

- Kto ci polecił?

Zmusił się do łagodnego tonu:

- Twój ojciec.

- Czy zechcesz teraz odpowiedzieć mi na kilka pytań?

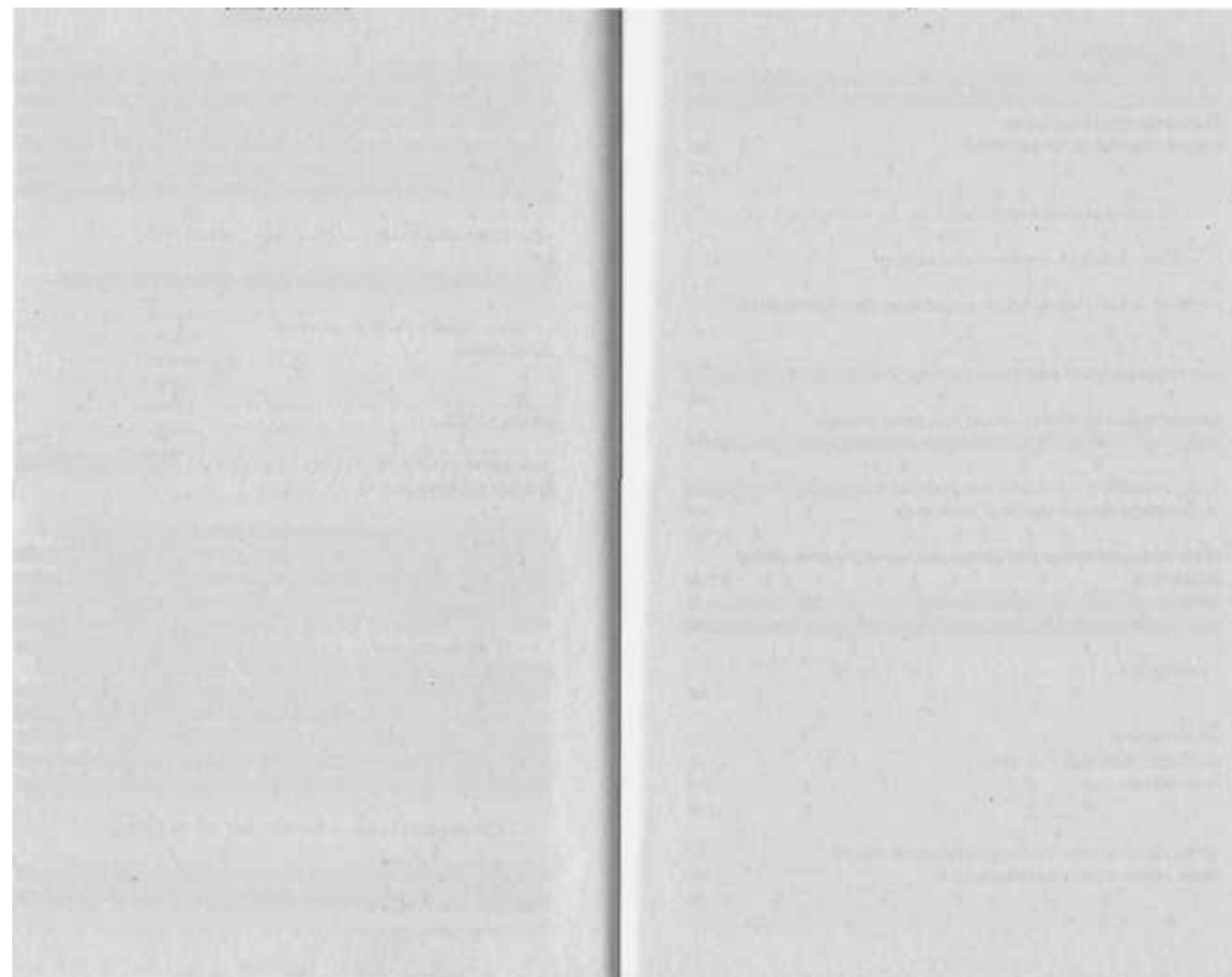
- Dlaczego tak bardzo mu na tym zależało?

- Oczywiście. Co chciałbyś wiedzieć?

- Jest moim opiekunem, Colinie.

- Dlaczego towarzyszą ci dwaj strażnicy? Czy teraz, gdy Ojciec nigdy nie wspomniał mu o tym słowem i mimo że dotarłaś do celu, nie powinni odjechać? Czy może sądziłaś, że sprawa ta bezpośrednio go nie dotyczyła, Colin nie mógł ukryć odmówię gościny?





*JUUE UARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Och, nigdy nie wątpiłam w twoją gościnność'. Książę za-Kiedy się uśmiechał, błyskały w nich iskry. Miał też uroczy dołek pewnił mnie, że niczego mi u ciebie nie zabraknie. Flannaghan w lewym policzku. Ale teraz wyglądał naprawdę groźnie. Budził

ma list, który przywiozłam od twego ojca — dodała. — To właśnie w niej jeszcze większy respekt niż matka przełożona, co Aleksan-twój ojciec nalegał, bym zatrzymała przy sobie strażników.

dra uznała za niezwykłą okoliczność.

Rajmund i Stefan zostali zatrudnieni na czas podróży do Anglii Nie mogła dłużej znieść ciszy.

przez matkę przełożoną klasztoru, gdzie mieszkałam, a książę

- Ojciec zamierzał z tobą porozmawiać o mojej wyjątkowej nalegał, bym ich zatrzymała. Żaden z

nich nie ma rod/iny i obaj sytuacji - szepnęła. - Pragnął być w tej sprawie absolutnie są dobrze opłacani. Nie ma powodu, byś niepokoił się z ich szczery.

powodu.

- Jeśli chodzi o mego ojca i jego zamierzenia, nic nigdy me Powstrzymał irytację. Mówiła teraz z taką szczerą powagą.

jest absolutnie szczere.

- Nie niepokoiłem się- odpowiedział i po chwili uśmiechnął

Aleksandra wyprostowała się sztywno i z całą powagą powie-sie pod nosem.-Uzyskanie od ciebie jasnych odpowiedzi wydaje działa:

się bardzo trudnym zadaniem.

- Twój ojciec jest jednym z najzaciejszych ludzi, jakich Aleksandra skinęła głową.

miałam honor poznać. Okazał mi ogromną dobroć i żywię dla

- Matka przełożona również często mi to powtarzała. Jej niego wielki szacunek.

/daniem to jedna /. moich największych wad. Wybacz, nie Wydawała się rozdrażniona, kończąc tę mowę obrońcą. Colin chciałam cie zirytować.

uśmiechnął się.

- Aleksandro, czy za tym spiskiem kryje się mój ojciec? To

- Nie musisz go przede mną bronić. Wiem, że ojciec jest on cię tu przysłał?

zaczynam człowiekiem. To zresztą jeden z wielu powodów, dla

- I tak, i nie.

których go kocham.

Szybko uniosła dłoń, by ułagodzić groźne spojrzenie Coiina.

Te słowa ją uspokoiły.

- Nic próbuję cię zwodzić. Twój ojciec pr/ysłał mnie tutaj,

- To wielkie szczęście mieć za ojca tak wspaniałego człoale dopiero gdy okazało się, że Caine i jego żona są chorzy. I nie wieka.

sądzę, by ktokolwiek spiskował. Twoi rodzice sugerowali zresztą,

- Czy ty też miałas pod tym względem szczęście?

żebym została na wsi do czasu, aż wyzdrowieją i będziemy mogli

- Och. tak - odpowiedziała. - Mój ojciec był cudowny.

razem przyjechać do Londynu. I tak by się stało, gdybym nie zaczęła się cofać, kiedy Colin wszedł na szczyt schodów.

zaplanowała wcześniej tylu spotkań.

Oparła się o ścianę, po czym powoli odwróciła się i skierowała Brzmiało to szczerze, Colin jednak wciąż z lekką drwiną do swego pokoju.

myślał, że ojciec jest autorem tego planu. Widzieli się w klubie Colin założył ręce do tyłu i poszedł za nią. Flannaghan miał

zaledwie tydzień temu i książkę cieszył się nienagannym zdro-rację, pomyślał. Była bardzo piękna i wydała mu się teraz taka wiem. Doszło do nieuniknionej wymiany zdań. gdy ojciec drobna. Może onieśmielała ją jego potężna postura.

bezceremonialnie poruszył temat małżeństwa i nieustępliwie na-

- Nie musisz się mnie obawiać.

legał, by syn w końcu się ożenił. Wysłuchawszy spokojnie długiej Zatrzymała się nagle i spojrzała mu w twarz.

przemowy, Colin stwierdził kategorycznie, że zamierza pozostać

- Obawiać się? Dlaczego, na miłość boską, przyszło ci do kawalerem.

głowy, że mogłabym się ciebie obawiać? - W jej głosie zabrzmia--

Aleksandra nie miała pojęcia, co dzieje się w jego umyśle.

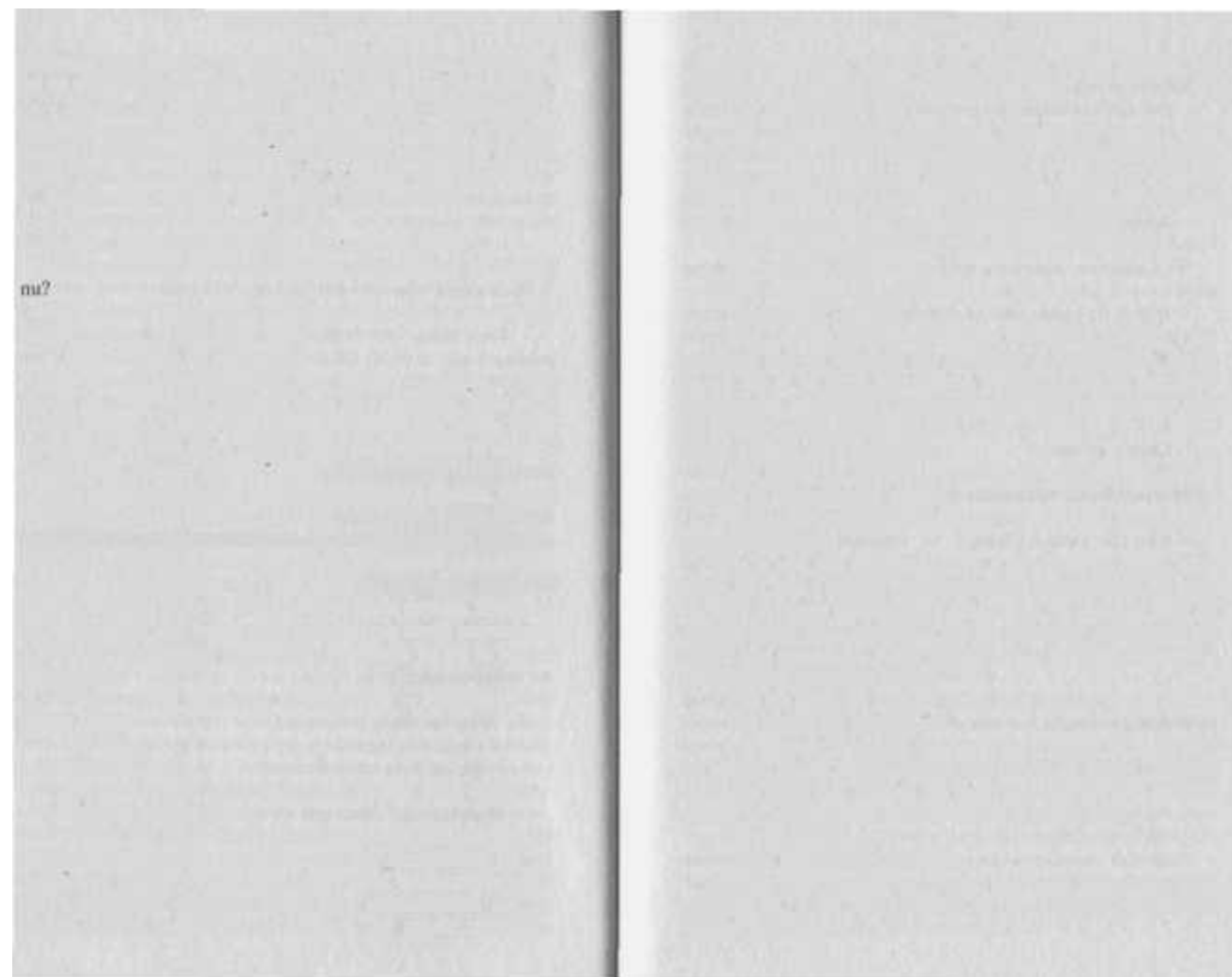
ło niedowierzenie.

Niepokoilo ją jednak zmarszczone marsowo czoło Coiina. Naj-Colin wzruszył ramionami.

wyraźniej był pełen podejrzeń. Pomyślała, że to przystojny

- Dość gwałtownie zaczęłaś się cofać, kiedy wszedłem na mężczyznę, o kasztanowatych włosach i zielonopiwnych oczach.

schody - wyjaśnił wprost, nie wspominając nic o lęku, który **26**



*JLJLH GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

dostrzegł w jej oczach, i nerwowym zaciskaniu dłoni. Jeśli zależy Chciałam wiedzieć, co się z nią ostatnio działo. Wiodła tak jej na ukryciu zmieszania, nie będzie więcej o tym wspominał.

ekscytujące życie, tak bardzo lubiłam jej listy.

- No cóż, nie przestraszyłeś mnie specjalnie - oświadczyła. -

- Czy spotkałyście się?

Nie jestem przyzwyczajona... do towarzyskich rozmów w koszuli

- Nie - odpowiedziała Aleksandra. Zamilkła na chwilę i spoj-nocnej i szlafroku. Prawdę mawiać, Celinie, czuję się tu bezpie-rzała mu w oczy. - Twój ojciec opowiedział mi o skandalu. Podobno cznie. To miłe uczucie. Ostatnio nic /u/nałam wiele spokoju.

Wiktoria uciekła z mężczyzną niższego stanu. I pobrali się w Gretna Zarumieniła się, jakby

zawstydzilo ją 10 wyznanie.

Green. Czy mozesz w to uwierzyć? Jej rodzina z pewnością wierzy.

- Co nie dawalo ci spokoju!'

Twój ojciec powiedzial mi, że zostala wydziedziczona.

Zamiast odpowiedziec, Aleksandra zmienila temat:

- Teraz sobie przypominam. Slyszałem o tym skandalu.

- Czy chcialbyś wiedziec, dlaczego przyjechalam do Londy-

- To wszystko nieprawda.

Uniósł brew slysząc gwałtowny ton jej głosu.

Mial ochote wybuchnac śmiechem. Czy nie o to wlasnie

- Nieprawda? - spytal.

usilnie zabiega od dziesieciu minut?

- Nie. Dobrze wyczuwam ludzkie charaktery, Colinie, i za-

- Jesli zechcesz mi powiedziec...

pewniam cie, że Wiktoria nie ucieklaby z kochankiem. To po

- Naprawde są dwa powody mej podrózy - zacęta. - Oba prostu nie w jej stylu. Zamierzam odkryc, co sie jej naprawde rownie dla mnie wazne. Pierwszy laczy sie z tajemnica, która mam przydarzylo. Moze byc w niebezpieczenstwie i potrzebowac mo-zamiar wyjasnic. Mniej wiecej rok temu poznalam mloda dame jej pomocy - dodala Aleksandra. - Jutro wysle list do jej brata, 0 nazwisku Wiktoria Perry. Przez pewien czas mieszkala w klaszto-Neila, proszac go o spotkanie.

rze Świętego Krzyza. Wyobraź sobie, dosc powaznie zachorowala

- Nie sadzę, by rodzina miala ochote rozgrzebywac po raz podczas podrózy po Austrii, która odbywala wraz z rodzina. Siostry kolejny tę nieprzyjemną sprawe.

ze Świętego Krzyza są znane ze swoich umiejetności medycznych

- Zachowam najwyzszą dyskrecję - powiedziala ze szczerem 1 gdy bylo juz pewne, że Wiktoria wyzdrowieje, rodzina zdecydo-zaangazowaniem.

wala sie pozostawic ją pod dobra opieką, aż zupełnie odzyska sily.

Było w niej coś dramatycznego, a olśniewająca uroda spraszybko zaprzyjaźniłyśmy się i gdy odjechała do Anglii, pisała do wiała, że Colin z trudem koncentrował się na rozmowie. Jej oczy mnie co najmniej raz w miesiącu, czasem nawet częściej. Żałuję, że działały na niego hipnotycznie. Zauważył, że położyła dłoń na nie zachowałam tych listów, gdyż w dwóch czy trzech wspominała klamce drzwi jego sypialni. Czuł się odurzony unoszącym się o pewnym tajemniczym wielbicielu. Wydawało jej się to bardzo wokół niej zapachem. Jakby znaleźli się w różanym ogrodzie...

romantyczne.

Natychmiast cofnął się o krok.

- Perry... gdzie słyszałem to nazwisko? - zastanawiał się

- Czy nie masz nic przeciw temu. bym spała w twoim łóżku?

głośno Colin.

- Nic o tym nie wiedziałem.

- Nic wiem.

- Flannaghan przeniesie jutro rano moje rzeczy do przyległe-Uśmiechnął się.

go pokoju. Sądził, że nie wrócisz dziś na noc do domu. Chodziło

- Nie powinienem był ci przerywać. Proszę, mów dalej.

tylko o tę jedną noc, Colinie, ale teraz, gdy miał już czas zmienić Aleksandra skinęła głową.

pościel w pokoju obok, chętnie oddam ci twoje łóżko.

- Ostatni list, który dostałam, był opatrzony datą pierwszego

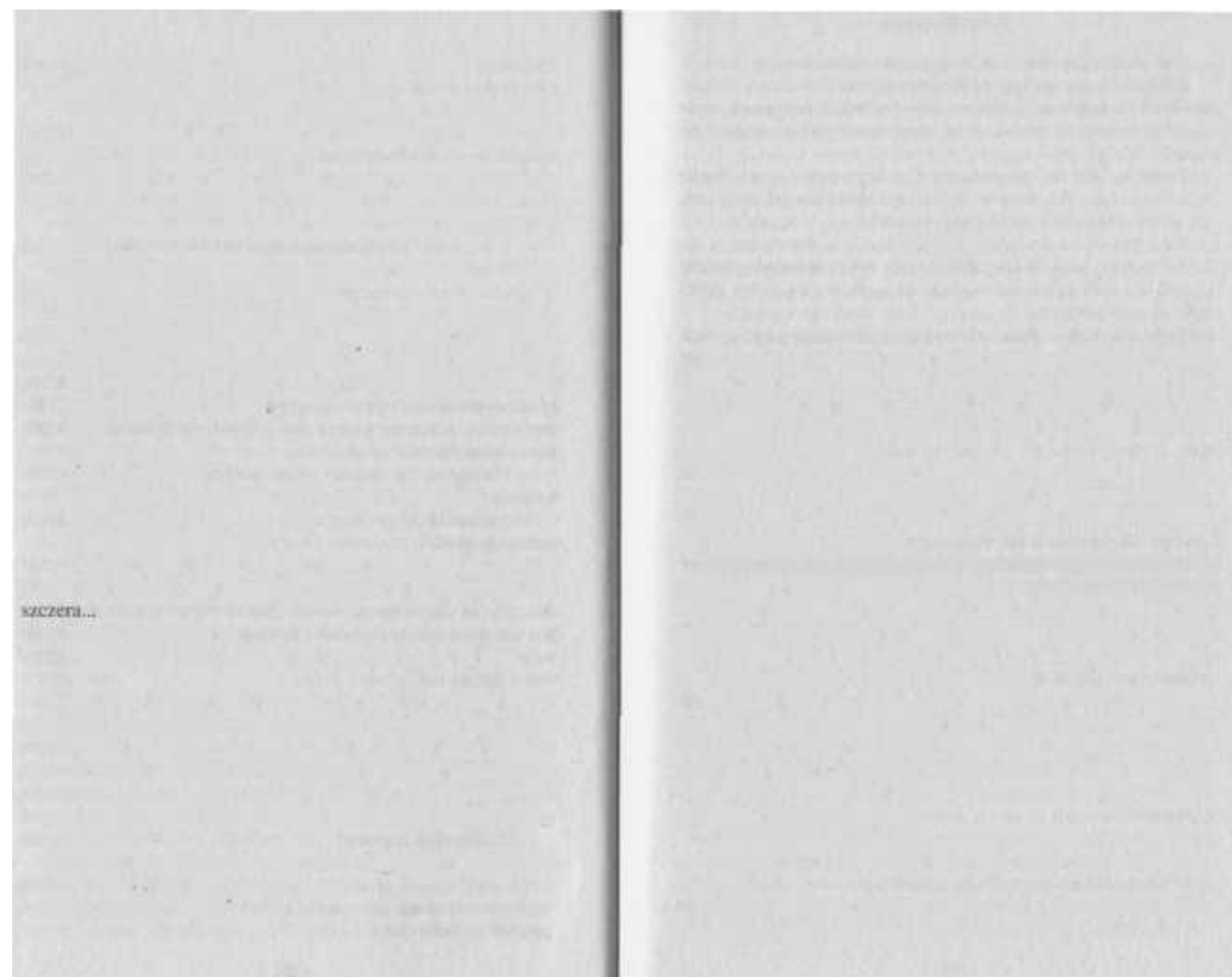
- Zamienimy się rano.

września. Natychmiast odpisałam, ale nie otrzymałam już od

- Jesteś bardzo miły. Dziękuję.

tamtej pory żadnej wiadomości. Oczywiście, zaniepokoiło mnie Colin w końcu zauważył ciemne sińce pod jej oczami. Była to. Pn przybyciu do domu twego ojca powiedziałam mu, że wyczerpana, a on nie pozwalał jej się położyć wymuszając pragnę wysłać umyślnego do Wiktorii, by ustalić spotkanie.

kolejne wyjaśnienia.



### *JUUE GARWOOP*

- Musisz odpocząć, Aleksandro. Jest środek nocy.

Skinęła głową i otworzyła drzwi sypialni.

- Dobranoc. Colinie. Jeszcze raz dziękuję ci za gościnność.

- Nie mógłbym się odwrócić od księżniczki, w chwili gdy opuściło ją szczęście - powiedział.

- Słucham? - nie miała pojęcia, co ma oznaczać ta uwaga.

Skąd przyszło mu do głowy, że opuściło ją szczęście?

- Aleksandro, jaki jest drugi powód twego przyjazdu do **3**

Londynu?

Wyglądała na zmieszaną tym pytaniem. Pomyślał, że może drugi powód nie był naprawdę ważny.

- Byłem po prostu ciekaw - dodał wzruszając ramionami. -

Wspomniałaś o dwóch powodach, pomyślałem więc... to nieistotne. Połóż się teraz. Zobaczymy się rano. Spij dobrze, księżniczko.

Aleksandra niewiele spała przez resztę nocy. Wyraz twarzy

- Przypomniał mi się drugi powód - wykrztusiła niepewnie.

Colina. gdy wykrztusiła drugi powód swego przyjazdu do Lon-Odwrócił się znów do niej

dynu, odebrał jej dech w piersi. Był wściekły. Obraz jego

- Tak?

rozjuszanej twarzy prześladował ją prawie do samego rana, nie

- Chcesz go znać?

pozwalając zmrużyć oka.

- Tak. oczywiście.

Tak to jest ze szczerością, pomyślała. Wyjawienie prawdy nie Dłuższą chwilę wpatrywała się w niego z wahaniem.

wyszło jej na dobre. Powinna była milczeć. Aleksandra westchnę-

- Czy mam być z tobą szczerą?

ła głośno. Nie, trzeba było powiedzieć prawdę. Matka przełożona

- Ależ tak - skinął głową.

nie pochwaliby kłamstwa.

- Dobrze, więc. Będę szczerą. Twój ojciec radził bym ci Znowu stanął jej przed oczami obraz furii na jego twarzy. Jak o tym nie mówiła, ale ponieważ nalegasz, a ja obiecałam być mężczyzną z takim uroczym dołkiem w policzku mógł mieć tyle lodowatej wściekłości w oczach? Colin mógł być również nie-

- Tak? — przynaglił ją.

bezpieczny, gdy wpadał w złość. Naprawdę żałowała, że księżę

- Przyjechałam do Londynu, by wyjść za ciebie za mąż.

nie uprzedził jej o tak ważnym fakcie i że narobiła sobie kłopotów, wyprowadzając Colina z równowagi.



*Nagle znów poczuł głód. Zawsze tak było - w jednej chwili Strasznie bała się następnego spotkania z nim. Przedłużała ogarniało go la szaleńcze pragnienie. Bez ostrzeżenia. Nie myślał*

*poranną toaletę. Valena paplała bez przerwy szczotkując włosy o polowaniu od bardzo dawna, a teraz, w środku nocy, gdy stał*

*Aleksandry. Chciała dokładnie wiedzieć, co księżniczka planuje przy drzwiach biblioteki sir Johnswna i słuchał najnowszych robić tego dnia. Czy będzie wychodziła? Czy życzy sobie, by plotek o księciu regencie, sącząc brandy w towarzystwie kilku Valena jej towarzyszyła? Aleksandra starała się cierpliwie odpo-innych urytulowunych dżentelmenów, zachwiał się prawie, czując wiadać na wszystkie pytania.*

*ten powalający zew.*

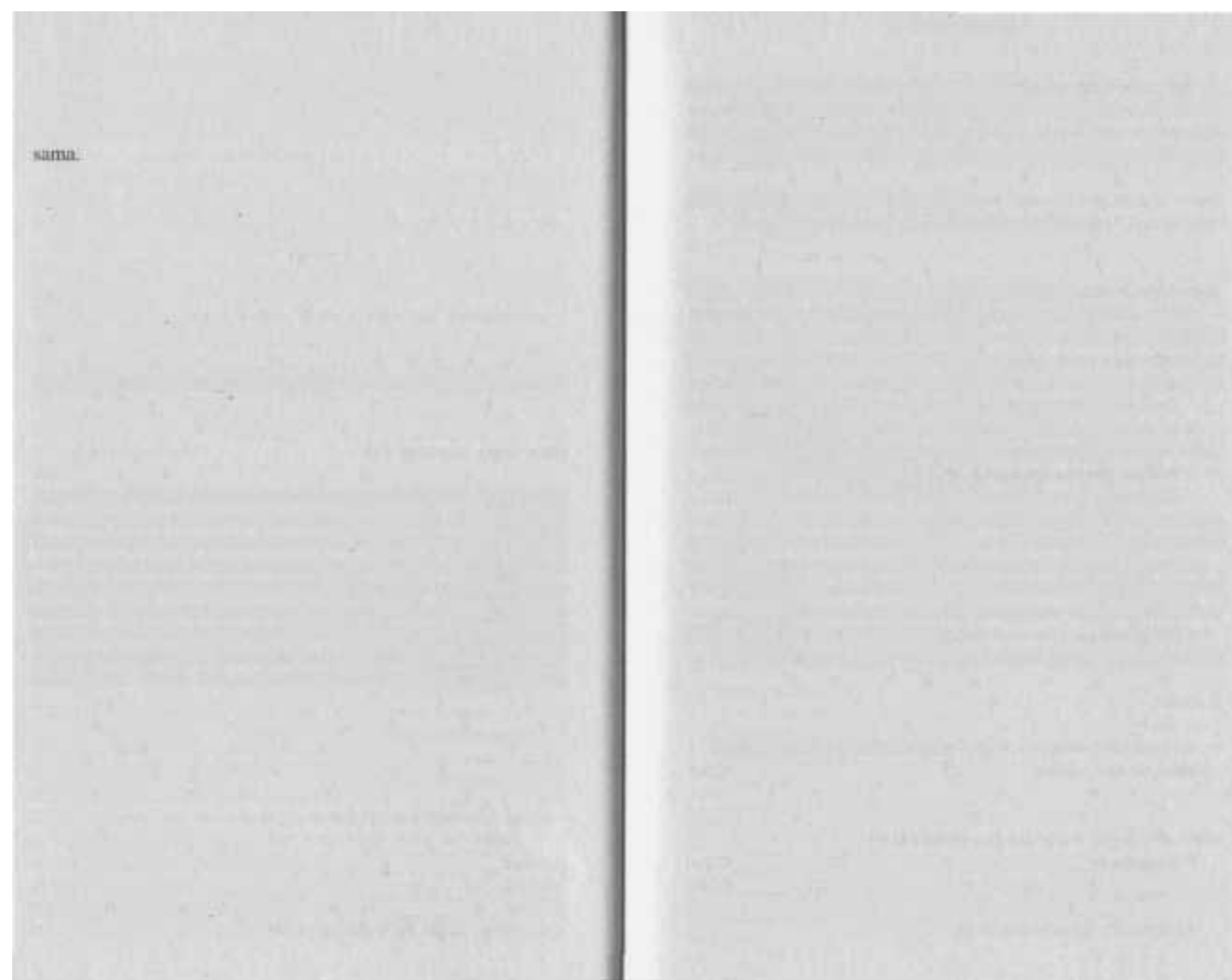
*- Może od jutra będziemy musiały znaleźć inne lokum -*

*Czuł, jak opuszczają go siły. Oczy rozbłyły. Wnętrznosci powiedziała. - Powiadomię cię, gdy tylko coś postanowię, przeszył skurcz Był pusty, pusty, pusty.*

*Valeno.*

*Musi znów się nasycić.*

*Służąca skończyła właśnie zapinać jej z tyłu błękitną suknię spacerową, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.*



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Flannaghan zapowiedział, że jego pan czeka na nią w salonie.

- To nie jest konieczne - powiedział głośno Colin. - Aleksan-Aleksandra pomyślała, że Colin nie powinien długo czekać.

dra może chodzić bez niczyjej pomocy.

Nie było już czasu na zaplatanie włosów. W klasztorze nie miała

- Ale to księżniczka - przypomniał Flannaghan. - Powinni-służącej, /resztą nic chciała przeciągać sprawy. Może uczesać się śmy okazać największy szacunek.

Piorunujący wzrok Coli na powstrzymał służącego od dalszych. Zwolniła Valenę i powiedziała Flannaghanowi, że za chwilę komentarzy. Gdy ze zdruzgotaną miną niechętnie się wycofał, będzie na dole. Pospiesznie wyjęła z walizki list od opiekuna, Aleksandra powiedziała uprzejmie:

zaczesała włosy do tyłu i wyszła z pokoju.

- To bardzo mile z twojej strony, Flannaghan.

Była gotowa na spotkanie z dziką bestią. Colin czekał w sa-Lokaj ponownie rzucił się do jej ramienia i poprowadził do łonie. Stał przed kominkiem, z rękami założonymi na plecach.

pokrytej brokatem sofy. Gdy usiadła, pochylił się, żeby poprawić Z ulgą stwierdziła, że nic wygląda na zagniewanego. Był chyba fałdy sukni, lecz Aleksandra powstrzymała go.

tylko trochę spięty.

- Czy życzy sobie pani czegoś, księżniczko? - spytał. -

Zatrzymała się w drzwiach czekając, aż zaprosi ją do środka.

Kucharz przygotowuje już śniadanie - dodał. - Czy miałaby pani Przez dłuższy czas milczał. Wpatrywał się w nią bez słowa.

przedtem ochotę na filiżankę czekolady?

Pomyślała, że stara się skupić. Albo opanować zdenerwowanie.

- Nie, dziękuję - odpowiedziała. - Potrzebne mi pióro Zaczerwieniła się pod jego badawczym spojrzeniem, po czym i kałamarz. Czy będziesz uprzejmy mi je przynieść?

zdała sobie sprawę, że przygląda mu się równie bezceremonial-Flannaghan wypadł z salonu, by spełnić polecenie.

nie.

- Dziwię się, że nie padł na kolana - wycedził Colin.

Trudno było nie ulec urokowi tego mężczyzny. Był bardzo Aleksandra uśmiechnęła się.

przystojny. Pięknie zbudowany, ubrany teraz w beżowe bryczesy

- Masz szczęście, że służy ci tak oddany lokaj, Colinie.

z kozłej skóry, lśniące buty do konnej jazdy i śnieżnobiałą Nie odpowiedział. Do salonu wpadł Flannaghan niosąc rzeczy, kos/.ulc. W jego sposobie ubierania się była pewna nonszalancja o które prosiła. Postawił kałamarz i pióro na wąskim stoliczku

- zauważyła, że nie zapiął ostatniego guzika koszuli, nie miał też pod ścianą, po czym podniósł go i postawił przed Aleksandrą.

tego obowiązkowego, sztywnego krawata. Było w nim coś z bun-Podziękowała, co wywołało rumieniec na twarzy młodzieńca.

lownika żyjącego w konserwatywnym społeczeństwie. Fryzura

- Zamknij za sobą drzwi, Flannaghan - rozkazał Colin. -

zupełnie nie odpowiadała wymogom aktualnej mody. Nosił dość Niech nikt mi nie przeszkadza.

długie włosy, mniej więcej do ramion, związane na karku Znowu w jego głosie zabrzmiała irytacja. Aleksandra cicho rzemykiem. Coiin był z pewnością niezależnym mężczyzną.

westchnęła. Nie czuła się przy Colinie zbyt pewna siebie.

Wysoki i muskularny, przypominał Aleksandrze jednego z tych Z uwagą popatrzyła na gospodarza.

groźnie wyglądających mieszkańców gór. których widziała na

- Zdenerwowałam cię. Naprawdę, tak mi przykro...

rysunkach w gazetach. Colin był niezwykle przystojny, mimo Nie pozwolił jej dokończyć.

że jego twarz nie była już młodzieńcza. Miał nieprzystępne,

- Nie zdenerwowałaś mnie - parsknął.

surowe spojrzenie, które rozjaśniał ciepły uśmiech, gdy coś go Gdyby była sama, wybuchnęłyby śmiechem. Był zdenerwo-rozbawiło.

wany, to nie ulegało wątpliwości, a zaciśnięte szczęki potwier-Teraz nie był rozbawiony.

dzwały stan jego ducha.

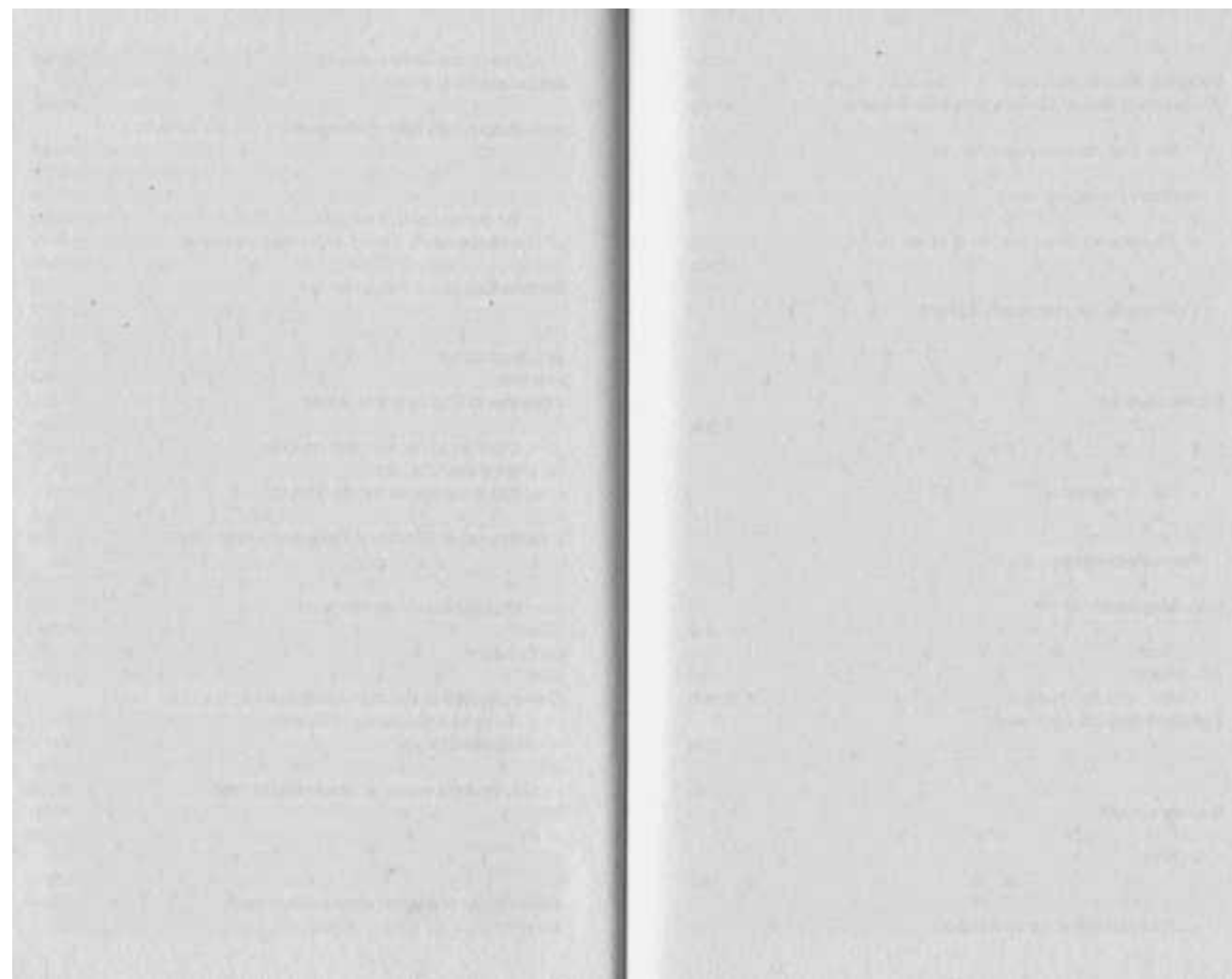
- Wejdz i usiądź, Aleksandro. Musimy porozmawiać.

- Rozumiem - przytaknęła, żeby go zjednać.

- Oczywiście - przytaknęła natychmiast.

- Jednakże — zaczął chłodnym tonem - sędzę, że powinniśmy Nagle pojawił się Flannaghan, by podtrzymać jej ramię ustalić kilka istotnych spraw. Skąd, na miłość boską, przyszło ci i przeprowadzić przez pokój.

do głowy, że się z tobą ożenię?



*JUUF. GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Tak powiedział twój ojciec.

- Nie prosiłam - oświadczyła. - Po prostu wyłożyłam zamiar Nie próbował nawet ukryć wściekłości.  
twego ojca.

- Jestem dorosłym mężczyzną. Aleksandro. Sam podejmuję

- Zamiar ojca?

decyzje.

W jego głosie brzmiało rozbawienie. Aleksandra poczuła, że

- Tak. oczywiście, że jesteś dorosłym mężczyzną - zgodziła czerwieni się z zażenowania.

sit;. - Ale nigdy nie przestaniesz być jego synem, Colinie. Twoim

- Nie śmieję się ze mnie, Colinie. Ta rozmowa jest wystarczająco obowiązkowa, jeśli chcesz słuchać woli ojca. Synowie muszą być posłusząco trudni, byś oszczędził mi drwin.

szni ojcom, bez względu na wiek.

Colin potrząsnął głową. Gdy znów się odezwał, jego ton był

- To śmieszne.

ciepły i łagodny.

Nieznacznie wzruszyła ramionami. Colin za wszelką cenę

- Nie śmiałem się. Zdaję sobie sprawę, że to dla ciebie trudne.

starał się nie stracić cierpliwości.

Za tę niezręczną dla nas obojga sytuację obarczam winą ojca.

- Nic mam pojęcia, co uknułicie z moim ojcem, i przykro Nieustannie szuka mi żony.

mi. jeśli obiecał ci coś w moim imieniu, ale musisz wiedzieć, że

- Sugerował, bym nic ci nie wspominała o ślubie. Powiedział, nie mam najmniejszego zamiaru się z tobą żenić.

że wpadasz w szal na sam dźwięk tego słowa. Chciał, żebyś spuściła wzrok na kartkę, którą trzymała w dłoniach.

najpierw poznał mnie lepiej, a potem dopiero dowiedział się

- Dobrze więc - zgodziła się.

o jego planach. Sądził, że... może mnie polubisz.

Taka łatwa zgoda, wypowiedziana obojętnym głosem, wzbu-

- Posłuchaj, już teraz cię lubię - powiedział Colin. - Sytuacja dziła w Colinie podejrzania.

jednak nie pozwala mi się obecnie / nikim żenić. Za pięć lat,

- Nie rozgniewała cię moja odmowa?

zgodnie z planem, który ustaliłem, moja pozycja finansowa się

- Nie. oczywiście że nie.

ustabilizuje i będę mógł wziąć sobie żonę.

Podniosła na niego oczy i uśmiechnęła się. Colin był zupełnie

- Spodobałbyś się matce przełożonej, Colinie. Ona szanuje

/de/orientowany.

konsekwentne dążenie do wyznaczonego celu. Uważa, że bez

- Rozczarowałaś mnie - przyznała. - Ale z pewnością nie tego życie zamieniłoby się w chaos.

rozniewałaś. Prawie w ogóle się nie znamy. Gniew byłby

- Jak długo mieszkałaś w tym klasztorze? - spytał, chcąc jak brakiem rozwagi z mojej strony.

najszybciej odejść od tematu małżeństwa.

- To prawda - potwierdził szybkim skinieniem głowy. - Nie

- Dostyc długo... Colinie, przykro mi. ale nie mogę na ciebie znasz mnie. Dlaczego chciałaś za mnie wyjść, jeśli...

czekać. Muszę natychmiast wyjść za mąż. Niestety... - dodała

- Sądzę, że już to wyjaśniłam. Twój ojciec polecił mi cię z westchnieniem. - Sądzę, że byłbyś dobrym mężem.

poślubić.

- A skąd wysnuwasz ten wniosek?

- Aleksandro, zrozum, że...

- Twój ojciec tak mi powiedział.

- Przyjmuję twoją decyzję - przerwała.

Wybuchnął śmiechem. Nie mógł się opanować. Boże, jaka ona Mimowolnie uśmiechnął się. Księżniczka Aleksandra wyglą-

jest niewinna. Zauważył, że nerwowo ścisła w dłoniach kartkę dała na niepokieszoną.

I natychmiast zmusił się do powagi. Była i tak bardzo skrupowa-

- Nic będziesz miała żadnego kłopotu, by znaleźć kogoś na tą rozmowę. Jego śmiech jedynie ją pogrążył.

odpowiedniego. Jesteś bardzo piękną kobietą, księżniczko,

- Sam porozmawiam z ojcem - obiecał. - Wiem, że to on Wzruszyła ramionami. Komplement nie zrobił na niej wrażenia.

wmówił ci wszystko. Umie być przekonujący, prawda?

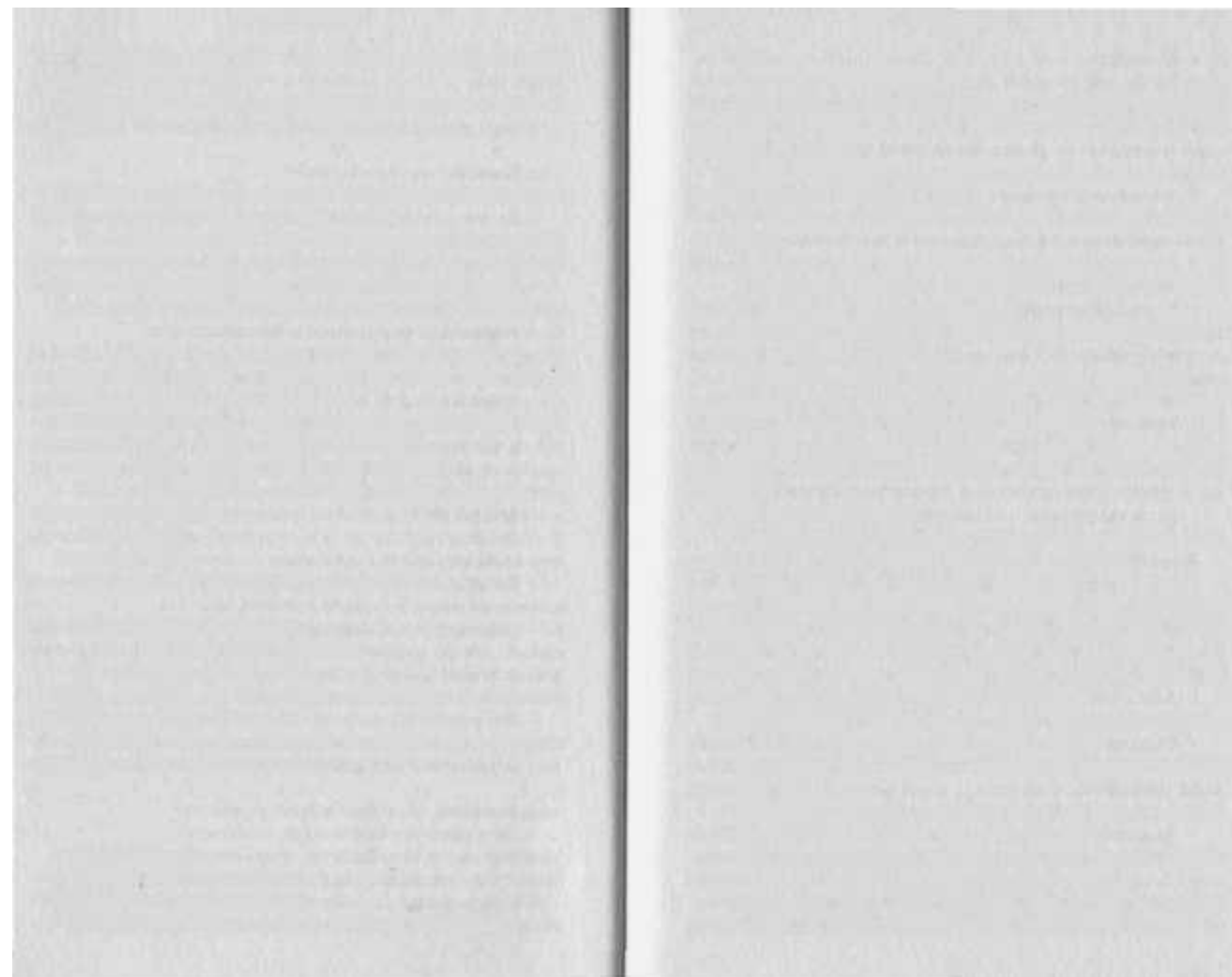
- Spodziewam się, że niełatwo przyszło ci mnie o to poprosić Nie odpowiedziała. Siedziała ze spuszczonego wzrokiem.

- odezwał się po chwili.

Colin nagle poczuł się jak podlec. Rozczarował ją... Do diabła, Aleksandra wyprostowała się.

pomyślał, co się z nim dzieje?





*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Aleksandro, plan ojca z pewnością przewidywał jakieś

- Tak.

korzyści. Jakiego rodzaju?

- Czy to porządny człowiek?

Gwizdnął cicho, kiedy wymieniła dokładną sumę, i oparł się

- Boże broń!... - rzucił pod nosem. - To hulaka i rozpustnik.

O kominek. Teraz był naprawdę wściekły na ojca.

Przepuścił już posag siostry na karciane długi, ale co noc nie

- No, cóż, nie rozczarujesz się. Jeśli przyrzekł ci fortunę, odchodzi od stolika.

zapłaci. Ty dotrzymałaś słowa...

Aleksandra natychmiast umoczyła pióro w atramencie i wy-Podniosła rękę, by mu przerwać, odruchowo naśladowując gest kreśliła następne nazwisko z listy.

matki przełożonej. Colin posłusznie zamilkł.

- To dziwne, że twój ojciec nie wiedział o słabości hrabiego

- Złe mnie zrozumiałeś. Twój ojciec niczego mi nie przyrzekł.

do hazardu.

Ja mu przyrzekłam. Nie chciał się zgodzić na moją propozycję

- Ojciec nie bywa już w miejscach, gdzie się grywa.

I prawdę mówiąc był oburzony, że chcę sobie kupić męża.

- Z pewnością dlatego - powiedziała. - Boże. to będzie Colin / .nów się roześmiał. Był przekonany, że Aleksandra kpi o wiele trudniejsze niż przypuszczałam.

sobie z niego.

- Aleksandro, dlaczego tak się spieszysz do zamążpójścia?

- To wcale nie jest śmieszne, Colinie. Muszę wyjść za mąż Pióro zawisło w powietrzu.

w ciągu trzech tygodni, a twój ojciec po prostu stara mi się

- Słucham? - spytała, w skupieniu studiując swoją listę.

pomóc. Jest przecież moim opiekunem.

- Powiedziałaś, że musisz wyjść za mąż w ciągu trzech Colin poczuł, że musi usiąść. Podeszedł do skórzanego fotela tygodni - powtórzył. - Zastanawiam się dlaczego.

naprzeciwko sofy i ciężko opadł na siedzenie.

- Kościół - odpowiedziała szybko. — Colinie, czy znasz przez

- Masz zamiar wyjść za mąż za trzy tygodnie?

przypadek markiza Townsenda? Czy on leż ma jakieś straszne

- Tak - odpowiedziała. - I dlatego właśnie zwróciłam się przywary?

O pomoc do twego ojca.

Colin stracił cierpliwość.

- Aleksandro...

- Odłóż tę kartkę, Aleksandro, i zacznij odpowiadać na moje Pomachała kartką.

pytania. Co, na miłość boską, kościół ma wspólnego...

- Poprosiłam, by pomógł mi sporządzić listę.

- Twoja matka już zamówiła ceremonię - przerwała. -

- Jaką listę?

Zdażyła już wszystko załatwić. To cudowna kobieta, a poza tym

- Odpowiednich kandydatów.

tak wspaniale zorganizowana. To będzie piękny ślub. Mam

- I co? — Nie mógł ukryć ciekawości.

nadzieję, że ty również będziesz obecny. Nie zgodziłam się na

- Poradził, bym wybrała ciebie.

huczne wesele, wbrew pragnieniu twych rodziców. Wolę, by Colin przechylił się do przodu, oparł łokcie na kolanach ceremonia była skromna, w gronie najbliższych.

I groźnie spojrzał jej w oczy.

Colin pomyślał, że ojciec nie zdaje sobie chyba sprawy

- Posłuchaj uważnie - odezwał się tonem nie znoszącym z faktu, że jego podopieczna jest zupełnie szalona.

sprzeciwu. - Nie ożenię się z tobą.

- Wyjaśnijmy coś - zaczął. - Rozpoczęłaś przygotowania do Chwyciła pióro. Zanurzyła je w kałamarzu i pociągnęła Lnie ślubu bez mężczyzny...

u szczytu notatek.

- To nie moja zashiga - przerwała mu w pół słowa. - Jak już

- Co zrobiłaś?

ci tłumaczyłam, twoja matka wszystkim się zajęła.

- Wykreśliłam cię.

- Czy nie podchodzisz do tego... ze złej strony? Zwykle

- Z czego mnie wykreśliłaś?

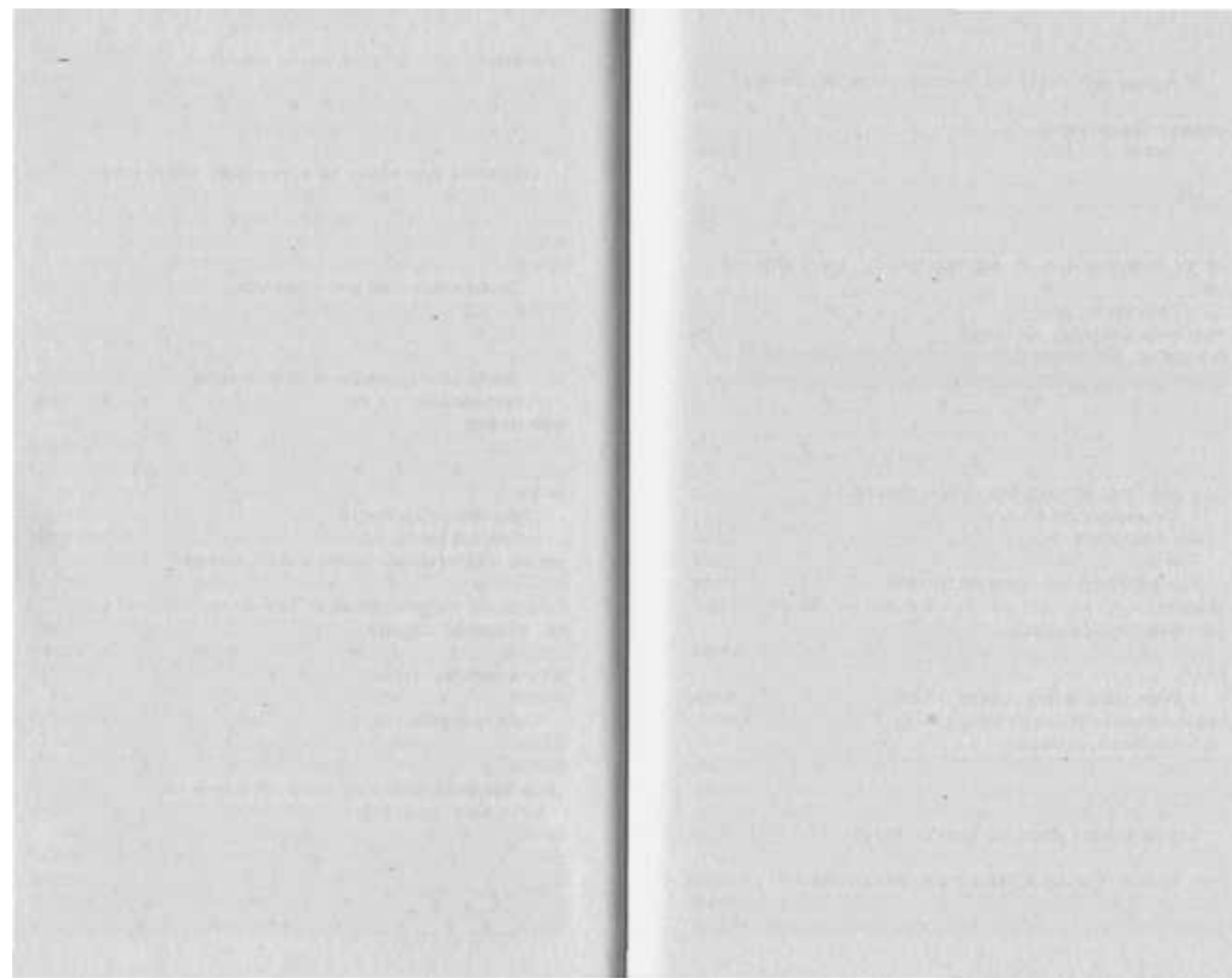
najpierw trzeba znaleźć pana młodego, Aleksandro.

Wyglądała na zniecierpliwioną.

- Całkowicie się z tobą zgadzam, ale to nie są zwykle

- Z mojej listy. Czy znasz może hrabiego Templetona?

okoliczności. Ja po prostu natychmiast muszę wyjść za mąż.



*3UUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Dlaczego?

przerażająca... Sądzę nawet, że to przezwisko lepiej pasuje do

- Proszę, nie potraktuj tego jako grubiaństwo, ale ponieważ ciebie.

zdecydowałeś, że nie ożenisz się ze mną. sądzą, że najlepiej Nie miał zamiaru pozwolić jej na kpiny. Ani na ustawiczne będzie, jeśli nie wtajemniczę cię w resztę spraw. Będę ci serdecznie dziękować za temat.

cznie wdzięczna za pomoc, jeżeli nadal jesteś skłonny mi jej

- Czego jeszcze oczekujesz od męża?

udzielić.

- Chcę, żeby zostawił mnie w spokoju - odpowiedziała po Colin nie miał zamiaru się poddać. Dowie

się, dlaczego namyśle. - Nie chcę męża. który... pragnąłby dominować.

Aleksandra musi wyjść za mąż, i to jeszcze dzisiaj. Postanowił

Znowu się roześmiał. I natychmiast pożałował, gdy spostrzegł

zastosować teraz małą sztuczkę, a do tematu wrócić' później.

jej wyraz twarzy. Do diabłu, uraził ją. W jej oczach pojawiły się

- Z radością we wszystkim ci pomogę - powiedział. - Co by

mogę dla ciebie zrobić?

- Ja chyba leż nic chciałbym mieć dominującej żony -

- Czy mógłbyś podyktować mi nazwiska pięciu - nie, niech pr/y/nał sądząc, że ta uwaga ją ułagodzi.

będzie sześciu - odpowiednich mężczyzn? Spotkam się z nimi Nic patrząc na niego spytała:

w tym tygodniu. W przyszły poniedziałek powinnam podjąć

- Czy bogata kobieta mogłaby ci się spodobać?

ostateczną decyzję.

- Nie - odpowiedział. - Już dawno temu zdecydowałem sam Boże, ona jest nie do wytrzymania.

/dobyć fortunę, bez niczyjej pomocy. I zamierzam dotrzymać

- Jakie są twoje oczekiwania? - spyta) łagodnie.

danej sobie obietnicy. Brat proponował mnie i memu wspólniko-

- Przede wszystkim musi to być człowiek szacowny - zaczęła wi pożyczkę, ojciec też oczywiście oferował nam pomoc.

Aleksandra. - Po drugie utytułowany. Mój ojciec przewróciłby

- Ale odmówiłeś - wtrąciła. - Twój ojciec uważa, że jesteś się w grobie, gdybym poślubiła mężczyznę niskiego stanu.

zbyt niezależny.

- Ja nie mam tytułu - zauważył.

Colin postanowił zmienić temat.

- Jesteś szlachcicem. To wystarczy.

- Czy będziesz dzielić łóżę z mężem?

Roześmiał się.

Nie odpowiedziała. Znow uniosła pióro i poprosiła:

- Najważniejsze zostawiłaś na koniec, prawda? Musi być

- Zaczynij dyktować.

bogaty.

- Nie.

Aleksandra ściągnęła gniewnie brwi.

- Powiedziałeś, że mi pomożesz.

- To obraźliwc, co powiedziałeś. Nie znasz mnie jednak

- To było. zanim zrozumiałem, że jesteś niespełna rozumu.

i tylko dlatego wybaczam ci ten cynizm.

Odłożyła pióro na stolik i wsiada.

- Ależ, Aleksandro, większość kobiet, które szukają męża.

- Wybacz rni, proszę.

marzy o dostatnim życiu - odparował.

- Dokąd idziesz?

- Bogactwo nie ma dla mnie znaczenia - powiedziała. - Ty

- Pakować rzeczy.

jesteś biedny jak mysz kościelna, a jednak chciałam za ciebie Podbieg! za nią do drzwi, chwycił za ramię i odwrócił iwarzą wyjść, prawda?

do siebie. Do diabła, naprawdę ją zdenerwował. Nie mógł znieść Trochę go rozdrażniła ta szczerość.

widoku łez w oczach Aleksandry, szczególnie że to on właśnie

- Skąd możesz wiedzieć, czy jestem bogaty czy biedny?

był ich powodem.

- Twój ojciec mi powiedział. Wiesz, Colinie, kiedy marsz-

- Zostaniesz tu. aż zdecyduję, co z tobą zrobić - powiedział

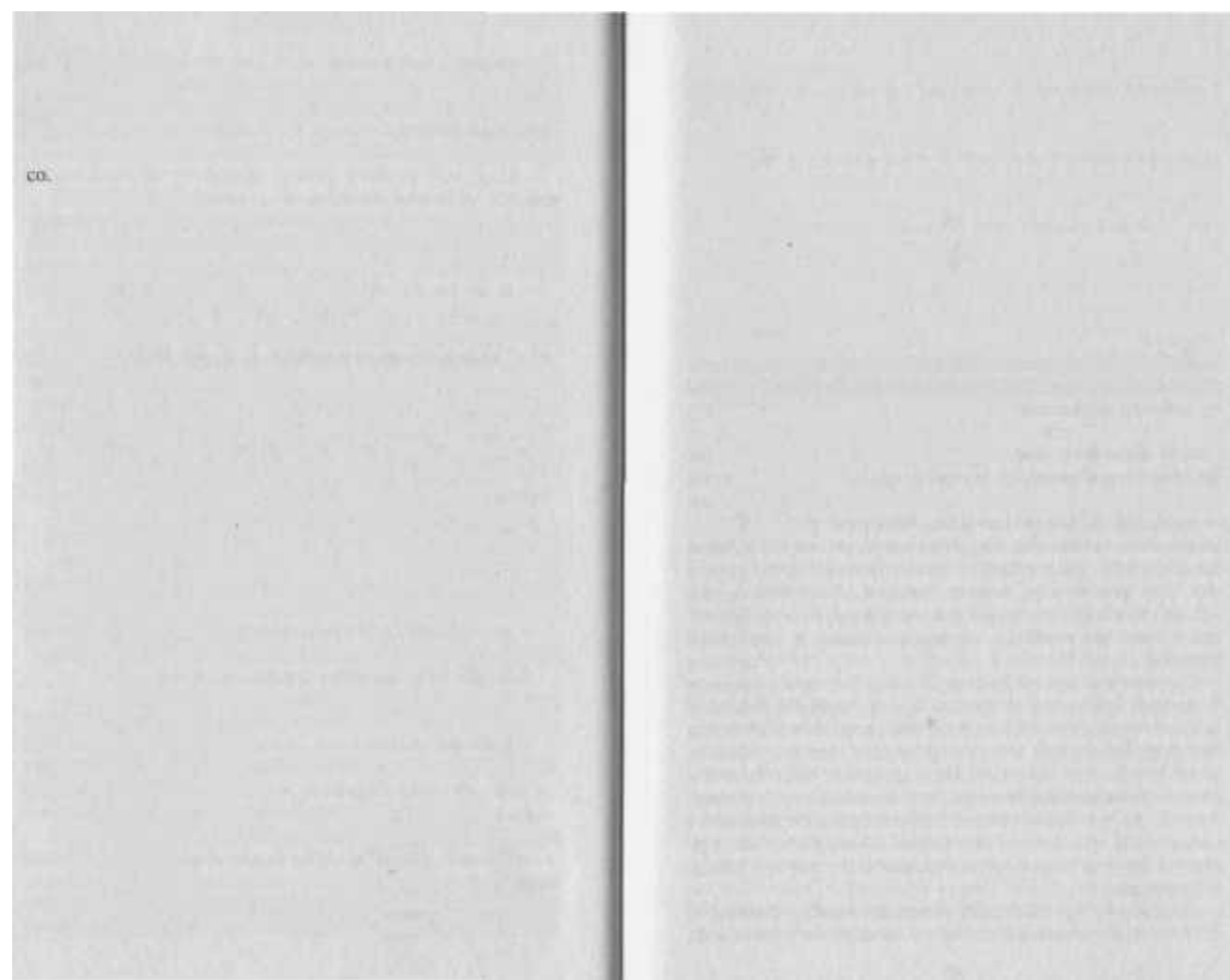
czysz brwi, przypominasz mi smoka. Kiedyś nazwałam smokiem ostro.

siostrę Marię Felicję, ale nigdy nie zdobyłam się na odwagę

- To ja zdecyduję o swojej przyszłości, Colinie. a nie ty. Puść powiedzenia jej tego wprost. Twoja groźna mina jest tak samo mnie. Nic zostanę w domu, gdzie moja obecność jest ciężarem.

38

39



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Zostaniesz tu.



wadził do tego, że rzeczywiście zachowuje się jak mała dziewczynka - W jego oczach widać było rosnący gniew, ale nie zrobiło to czynka.

żadnego wrażenia na Aleksandrze. Zamiast okazać lęk, spojrzała

- Tak, to prawda - zgodził się Colin. Otworzył frontowe drzwi na niego równie ostro.

i odwrócił się od niej. - Ale słuchają moich poleceń. Prawda,

- Zapomniałeś już, że mnie odtrąciłeś? - spytała prowokują-

chłopcy?

Obydwaj odruchowo skinęli głowami. Aleksandra była tak Uśmiechnął się.

zaskoczona, że omal nie powiedziała głośno, co sądzi o jego

- Och, nie odtrąciłem cię. Po prostu nie zamierzam się z tobą wielkopańskich metodach.

zenić. Jestem wobec ciebie całkowicie szczery i po rumieńcu na

„Godność i powściągliwość” - zabrzmiało echem w jej my-twojej twarzy widzę, że cię zmieszałem. Jesteś zbyt młoda ślach. Miała wrażenie, że matka przełożona stoi tuż przy niej. To i niewinna, by prowadzić tę grę. Ojciec...

oczywiście śmieszne uczucie, zakonnica była przecież setki mil

- Twój ojciec jest zbyt chory, by mi pomóc - przerwała stąd. Nauka jednak nie poszła w las. Aleksandra zmusiła się do wrywając mu ramię. - Ale znajdą się inni. Możesz o wszystkim pogodnego wyrazu twarzy i potakująco skinęła głową.

zapomnieć.

- Czy długo cię nie będzie, Colinie? - spytała spokojnie.

Nie umiałby wytłumaczyć, dlaczego tak go ta uwaga zabolą.

Wyczuł w jej głosie napięcie. Wyglądała, jakby miała ochotę

- Jeśli ojciec jest zbyt chory, by wywiązać się z ciężącego na na niego nawrzeszczeć. Uśmiechnął się.

nim zobowiązania wobec ciebie, zadanie spada na moje barki.

- Sądzę, że dość długo - odpowiedział. - Będiesz tęskniła?

- Nie - odparowała. - Twój brat, Caine, przejmie rolę Wytrzymała jego drwiące spojrzenie.

opiekuna. On jest następną odpowiedzialną za mnie osobą.

- Sądzę, że nie.

- Ale Caine też podobno zległ w objęciach choroby?

Wyszedł. Zza zatrzaśniętych drzwi słycać jeszcze było jego

- Nie sądę, żeby twoja ironia była na miejscu, Colinie.

głośny śmiech.

Nie dyskutował dłużej, udając, że nie usłyszał jej komentarza.

- W czasie tej rodzinnej choroby ja będę decydował, dokąd i kiedy pójdziesz. Nie patrz tak groźnie, młoda damo. Zawsze osiągam swoje cele. Do wieczora dowiem się, dlaczego chcesz tak szybko wyjść za mąż.

Aleksandra potrząsnęła głową. Chwycił ją za brodę i przytrzymał.

- Boże, jakaż ty jesteś uparta. - Uszczypnął ją leciutko w nos i odsunął się. - Wrócę za kilka godzin. Zostań tu, Aleksandro.

Jeśli uciekniesz, znajdę cię.

Rajmund i Stefan czekali w hallu. Colin przeszedł obok straż-  
ników, po czym zatrzymał się.

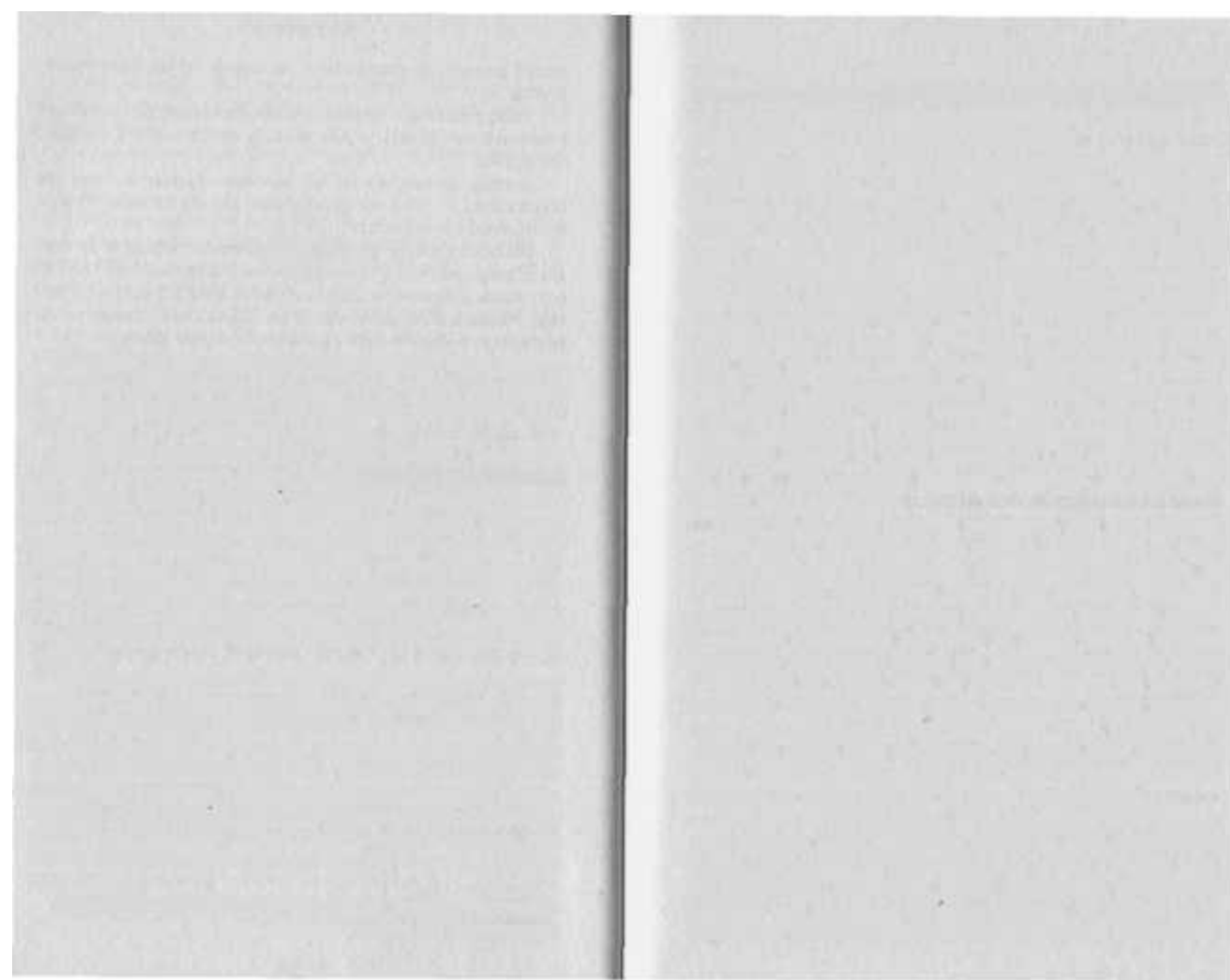
- Pilnujcie, żeby nigdzie nie wychodziła - rozkazał.

Rajmund skinął głową. Aleksandra przyglądała się im szeroko otwartymi oczami.

- To moi strażnicy. Colinie - zawołała za nim.

Nie mogła uwierzyć, że traktuje ją jak dziecko - uszczypnął

ją w nas, mówił do niej protekcjonalnym tonem, a teraz dopro-40



## *Księżniczka*

gdyż Flannaghan z zainteresowaniem przysłuchiwał się rozmowie na temat finansów. Był zdumiony, że kobieta może posiadać tak rozległą wiedzę o spekulacjach giełdowych, i postanowił, że musi opowiedzieć o tym swemu chlebodawcy.

Dreyson przez dwie dobre godziny przedstawiał Aleksandrze swoje rekomendacje co do posunięć finansowych. Księżniczka 4

dorzuciła na koniec jeszcze jeden własny pomysł i podjęła decyzje, które z proponowanych przez doradcę transakcji mają zostać zawarte. Przy podpisywaniu umów pośrednik używał

jedynie jej inicjałów, gdyż nie do pomyślenia było, żeby kobieta samodzielnie dokonywała inwestycji w jakimkolwiek przedsię-

wzięciu handlowym. Nawet Dreyson nie byłby zachwycony, gdyby wiedział, że sugestie Aleksandry są jej własnym pomysłem. Zupełnie za nim nic tęskniła. Colin wrócił do domu późnym słem. Ona rozumiała jednak doskonale uprzedzenia mężczyzn wieczorem. Była zadowolona, że już sienie wid/ieli -nic chciała, wobec kobiet. Ominęła przeszkodę wymyślając jakiegoś starego by znów jej coś narzuczał. A ten mężczyzna najwyraźniej przy-przyjaciela rodziny, którego nazwała wujem Albertem. Powie-zwyczajony był do narzucania swej woli.

działa Dreysonowi, że nie są naprawdę spokrewnieni, lecz że jest Cały dzień przyjmowała gości. Resztę poranka i popołudnie niezwykle głęboko do niego przywiązana i tak właśnie traktuje spędziła na spotkaniach ze starymi przyjaciółmi ojca. Pojawiali go od lat. Aby uspokoić Dreysona zapewniła, że Albert był

się jeden po drugim, by złożyć uszanowanie i zaoferować pomoc bliskim przyjacielem ojca.

w czasie jej pobytu w Londynie. Większość gości stanowiły Udało jej się uspić czujność pośrednika. Nie miał żadnych utytułowane osobistości, ale przychodzili też artyści i ludzie wątpliwości co do przyjmowania poleceń finansowych od męż-

niższego stanu. Ojciec Aleksandry miał szerokie grono przyja- czyzny, mimo to ze zdziwieniem skomentował kilkakrotnie, że ciół. Był prawdziwym znawca, ludzkich charakterów - jak Albert zezwolił Aleksandrze używać jej własnych inicjałów.

sądziła, tę właśnie cechę po nim odziedziczyła - i Aleksan-Pragnął spotkać się z jej doradcą i szacownym krewnym, jednafc dra z radością stwierdziła, że wszyscy budzą w niej wielką księżniczka pospiesznie wyjaśniła, że Albert wiedzie ostatnio sympatię.

pustelniczy tryb życia i nikogo nie widuje. Skłamała, że odkąd Ostatnim gościem był Andrew Dreyson. Ten starszy, zażywny przeniósł się do Anglii, woli, by nikt nie zakłócał mu spokoju.

mężczyzna był zaufanym agentem ojca w AngLii i nadal zarzą-

Ponieważ Dreyson odnosił spore korzyści z każdej zawartej dzał częścią majątku Aleksandry. Przez ponad dwadzieścia trzy transakcji, a rady wuja Alberta były bardzo trafne, pośrednik nie lata Dreyson utrzymał szacowną pozycję w rejestrze członków upierał się dłużej. Jeśli ten krewny nie życzy sobie spotkaniiai firmy Lloyd'a. Był najwyższej klasy specjalistą na rynku nieru-trudno. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnął, było odstraszenie klientki.

chomości i na giełdzie. Nie dość, że kierował się zawsze zasada-Pomyślał, że Albert musi być po prostu ekscentrykiem.

mi etyki, to był również bardzo inteligentny. Ojciec Aleksandry Po kolacji wrócili do salonu, gdzie Flannaghan podał Dreyso-poinstruował swą żonę. a ona z kolei córkę, że w razie jego nowi kieliszek porto. Aleksandra usiadła na sofie, naprzeciwko śmierci Dreyson zostanie głównym doradcą w sprawach rodzin-gościa. Opowiedział jej kilka zabawnych historii z kręgów Gieł-

nego majątku.

dy Królewskiej. Aleksandra byłaby zachwycona możliwością Aleksandra poprosiła, żeby został na kolacji. Flannaghan poznania tego fascynującego świata. Marzyła, by znaleźć się na i Valena podawali do stołu. Służąca bardziej się napracowała.

giełdowych parkietach zastawionych drewnianymi przegrodami, 42



*JUUE GARWODD*

*KSIFtZN!rZKA*

nazywanymi przez maklerów boksami, gdzie agenci prowadzą

- Nie - powiedział. - Udziały w Emerald Shipping Company swoje interesy. Dreyson opowiedział jej o osobliwym zwyczaju.

dzielimy po połowie z Natanem. Nie jesteśmy zainteresowani pochodzącym z 1710 roku, i związanym z osobą prowadzącą dopuszczaniem innych inwestorów.

pracę giełdy. Otóż początek tej praktyce dat podobno pewien

- Jeśli zmieniłby pan zdanie...

kelner o nazwisku Kidney, który miał zwyczaj wchodzić na coś

- Nie zmienię.

bardzo przypominającego ambonę i głośno i wyraźnie czytać Dreyson skinął głową.

gazety, podczas gdy dżentelmeni siedzący przy stolikach przysłu-

- Księżniczka Aleksandra powiadomiła mnie, że występu-chiwali sit; lekturze sącząc drinki. Aleksandra musiała zadowolić je pan jako jej opiekun podczas choroby księcia i pańskiego się opowieściami Dreysona, gdyż kobiety nie miały wstępu na brata.

Giełdę Królewską.

- W istocie.

Colin wrócił do domu, gdy Dreyson kończył właśnie swoje

- Spotkał pana prawdziwy zaszczyt. - Dreyson umilkł na porto. Rzucił płaszcz w stronę Flannaghana i wkroczył do salonu.

chwilę i z uśmiechem spojrzał na Aleksandrę. - Niech pan jej Zaskoczony widokiem gościa, zatrzymał się gwałtownie.

dobrze chroni, sir. To prawdziwy skarb.

Dreyson i Aleksandra wstali z miejsc i księżniczka przedsta-Zaskoczona komplementem. Aleksandra spuściła wzrok. Słu-wiła pośrednika swemu gospodarzowi. Colin słyszał wcześniej chała jednak uważnie dalszej rozmowy. Agent spytał Colina o Dreysonie. Był pod wrażeniem, gdyż renoma tego handlowca o zdrowie ojca.

znana była w kręgach transportu morskiego, a wielu uważało

- Waśnie się i. nim widziałem - odpowiedział Colin. - Był

Dreysona za finansowego geniusza. Colin miał dla niego wiele dość poważnie chory, ale czuje się już lepiej.

podziwu. W bezwzględny świat interesów Dreyson był jed-Aleksandra nie mogła ukryć zaskoczenia. Spojrzała na Colina.

nym z nielicznych pośredników, którzy przedkładali dobro swych

- Chyba nie ważyłeś się... - Umilkła w porę. Miała właśnie klientów ponad własne korzyści. Był naprawdę człowiekiem wybuchnąć, że śmiał sprawdzać jej prawdomówność. Była obu-godnym szacunku, a według Coiina stanowiło to niezwykłą zaletę rzona, ale prywatne sprawy nie powinny być omawiane w obe-handlowca.

ności gości. Nie miała zamiaru złamać tej zasady, bez względu

- Czy przerwałem ważną rozmowę? - spytał.

na to, jak bardzo czuła się dotknięta.

- Skończyliśmy już omawiać interesy - odpowiedział Drey-

- Nie ważyłem się na co? - spytał Colin. Jego drwiący ton. — Miło mi pana poznać, sir. Śledziłem rozwój pańskiej uśmiech upewnił ją, że wie, co miała na myśli.

kompanii i muszę szczerze pogratulować. W pięć lat powiększyć Opanowała się, ale patrzyła lodowatym wzrokiem.

stan posiadania z trzech do ponad dwudziestu okrętów — to

- Nie ważyłeś się chyba zbliżyć do chorych rodziców, prawdziwy sukces, sir.

prawda? Ta dolegliwość może być zaraźliwa - wyjaśniła Drey-Colin skłonił głowę.

- Staramy się ze współnikiem dotrzymać kroku konkurencji.

- Doprawdy? - Colin z trudem powstrzymywał śmiech.

- Czy myśleli panowie o dopuszczeniu udziałowców z ze-Aleksandra zignorowała tę prowokację. Patrzyła na pośre-wną, sir? Sam byłbym zainteresowany inwestowaniem w tak dnika.

prężne przedsiębiorstwo.

- Kilka dni temu twój starszy brat przebywał przy ojcu Noga strasznie dokuczała Colinowi. Zmienił pozycję krzywiąc jedynie przez godzinę czy dwie, a teraz oboje z żoną są chorzy.

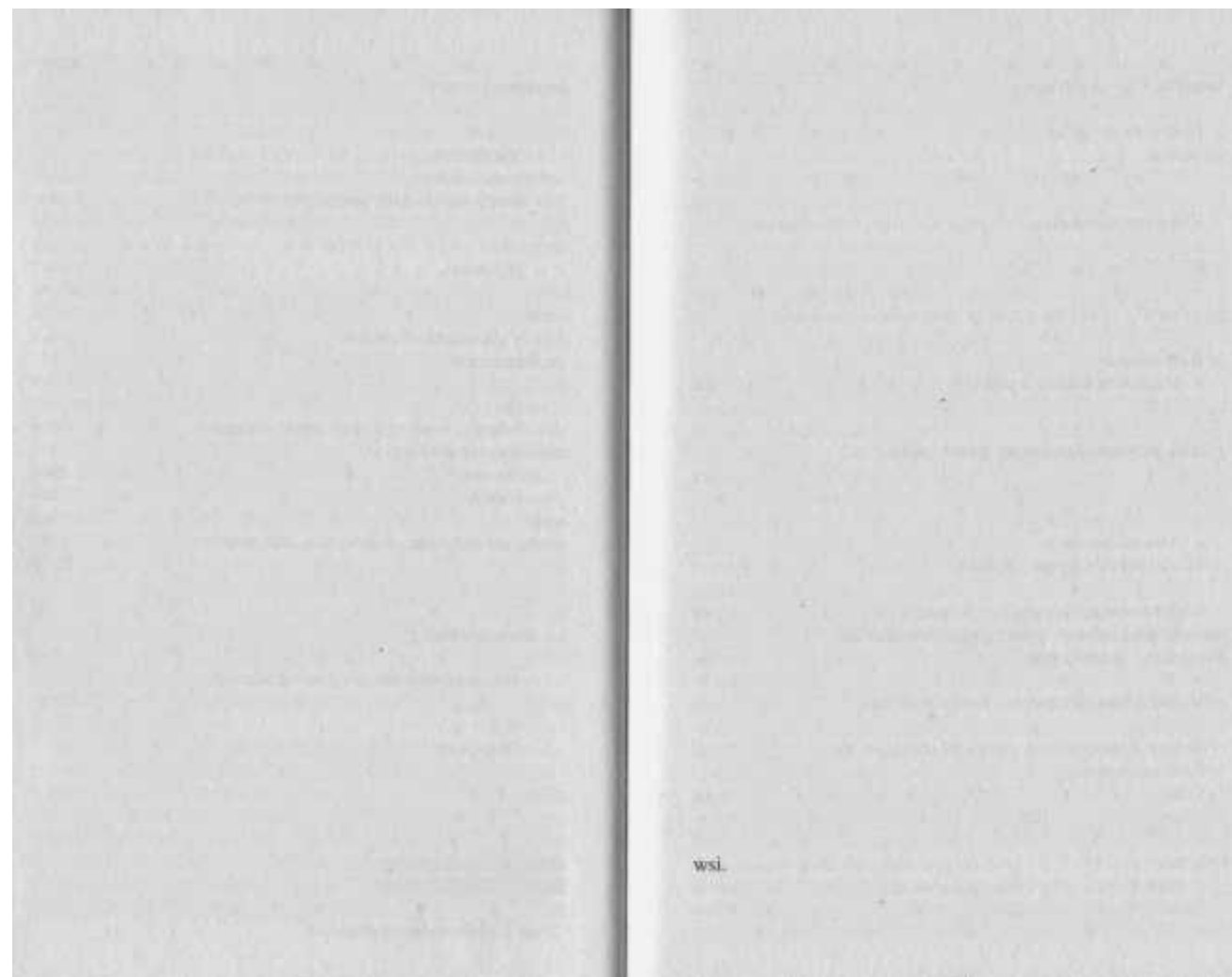
się z bólu i potrzęsnał głową. Marzył, by usiąść, położyć wysoko Ostrzegłabym go oczywiście, ale byłam wtedy na konnej prze-chorą nogę i pić, dopóki ból nie ustąpi. Nie miał jednak zwyczaju jażdźce. Gdy wróciłam, Caine już odjechał.

sobie pobłażać. Zbliżył się do sofy. oparł o nią mocno i zmusił

Dreyson wyraził ubolewanie na wieść o rodzinnej pladze.

do koncentracji na rozmowie z agentem.

Colin i Aleksandra odprowadzili gościa do drzwi.



*JUUE GAHWOOD*

*KSIIŻNICZKA*

- Przyjdę za trzy dni, jeśli się pani zgodzi, księżniczko Zorientowała się, że Colin idzie tuż za nią, gdy głośno Aleksandro, i przyniosę dokumenty do podpisu.

westchnął. Nic odwracając się spytała; W chwilę później wyszedł. Colin zamknął drzwi i odwrócił się

- Czy stan Caine'a też osobiście sprawdziłeś, czy uwierzyłeś do Aleksandry. Stała tuż za nim. podparta pod boki. z błyskiem ojcu na słowo, że brat również jest chory?

gniewu w oczach.

- Sprawdziłem osobiście.

- Winicneś mi przeprosiny - oświadczyła.

Odwróciła się gwałtownie, prawie na niego wpadając.



- Tak. to prawda.

Ponieważ stała o jeden stopień wyżej, znaleźli się teraz oko

- Kiedy pomyślę, że... Nie przeczysz? - dodała przez zaciś-

w oko.

nięte zęby.

Zauważyła, że Colin ma napiętą twarz, mocno zaciśnięte usta Colin uśmiechnął się.

i niesamowicie błyszczą jego zielone oczy. On popatrzy! na

- Nie. nie przeczę. Nie uwierzyłem, kiedy powiedziałaś, że złotne piegi na nosie dziewczyny. Aleksandra poczuła się zarówno brat. jak i ojciec są zbyt chorzy, by się tobą zająć.

nieswojo.

- Musiałeś to sprawdzić, prawda?

- Cały jesteś pokryty kurzem. Colinie, i zupełnie przesiąkłeś Zdawał się nie zwracać uwagi na jej oburzenie.

zapachem swego konia. Powinieneś się wykapać.

- Przyznaję, byłem przekonany, że to kolejny spisek - powie-Nie spodobał mu się jej ton.

dział. - I naprawdę sądziłem, że przywiozę tu ojca.

- A ty powinnaś zaniechać tych groźnych spojrzeń - powie-

- W jakim celu?

dział ostro. - Nie wypada zachowywać się lak nonszalancko Zdecydował się na pełną szczerość.

wobec opiekuna.

- Żeby zabrał cię z mojego domu, Aleksandro.

Przez chwilę nie wiedziała, co odpowiedzieć. Colin był teraz Starając się ukryć zranione uczucia, wykrztusiła: jej opiekunem i chyba rzeczywiście powinna okazywać mu

- Przykro mi, że moja obecność sprawia ci tyle kłopotu.

szacunek. Nie chciała jednak przyznać mu racji, szczególnie że, Colin westchnął.

jak sam stwierd7.it, pragnął się jej pozbyć.

- Nie traktuj tego tak osobiście. Po prostu jestem teraz przytło-

- Czy brat miewa się lepiej?

czony innymi problemami i nie mam czasu bawić się w opiekuna.

- Jest na wpół umierający - odpowiedział prawie wesoło.

Odwrócił się do służącego, zanim zdążyła powiedzieć, że

- Nie lubisz Caine'a?

traktuje jego uwagę jak najbardziej osobiście.

Roześmiał się.

- Flannaghan, przynieś mi coś do picia. Coś mocnego. Pie-

- Oczywiście, że lubię mojego brata.

kielnie dziś zmarłem.

- W takim razie dlaczego z taką uciechą stwierdziłeś, że jest

- Twoja podejrzliwa natura wpędzi cię kiedyś w kłopoty -

na wpół umierający?

przerwała Aleksandra.

- Ponieważ, naprawdę jest chory i nie uczestniczy w żadnych Pochylił się, zbliżając twarz tuż do jej  
twarzy.

knowaniach ojca.

- Moja podejrzliwa natura uratowała mi życie, księżniczko.

Odwróciła się na pięcie i pobiegła na górę.

Nie rozumiała, co ma na myśli, ale nie podobało jej się. jak

- A żona nie czuje się lepiej? - zawołała przez ramię.

złowieszczo na nią patrzy. Postanowiła zostawić go samego.

- Nie jest tak zielona jak Caine - odpowiedział. - Na Odwróciła się i ruszyła w stronę schodów.  
Colin szedł za nią.

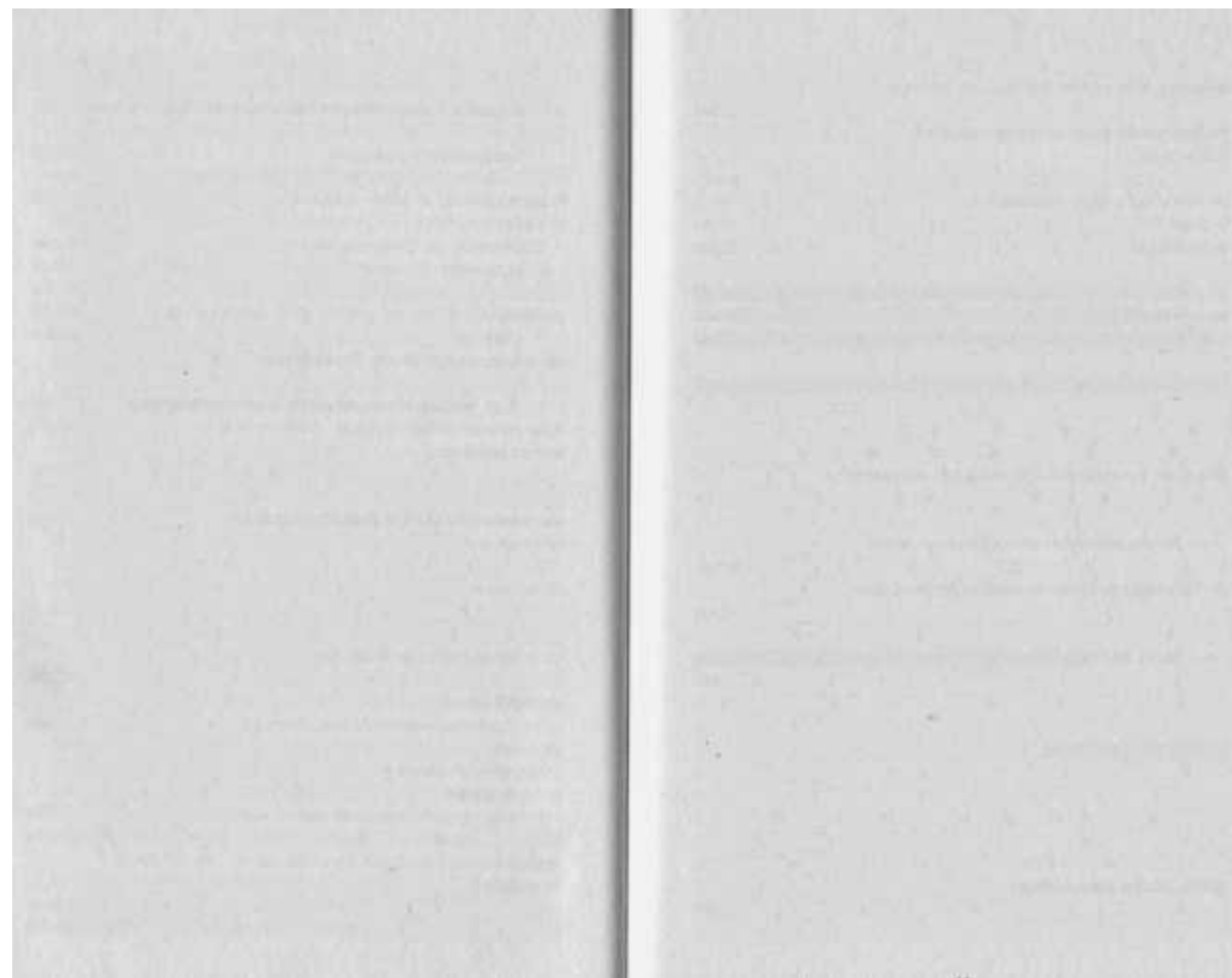
szczęście ich córeczka się nie zaraziła. Została ze Stemsem na Usłyszał, że mówi coś cicho pod nosem, nie uchwycił jednak dokładnie słów. Zresztą w ogóle nie mógł się skupić. Z całych sił

- Kto to jest Stems'.'

próbował nie myśleć o tym, jak Aleksandra kusząco kołysze

- Ich lokaj zamieniony w niańkę - wyjaśnił. - Caine i Jadę biodrami i jak to na niego działa.

zostaną w Londynie, dopóki nie wyzdrowieją. Matka czuje się 46



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

lepiej, lecz siostry wciąż nie przyjmują prawie żadnych po-Pozwól przejść Flannaghanowi - dodała zadowolona, że lokaj karmów. Czy to nie dziwne, Aleksandro, że ty się nie rozchoro-przerywa im rozmowę.

wałas"?

- Księżniczko Aleksandro, ma pani gościa. Neil Perry, hrabia Nawet na niego nie spojrziała. Nie chciała przyznać, że czuje Hargrave czeka w salonie.

się winna.

- Czego on chce? - spytał Colin.

- Rzeczywiście, coś mi dolegało w podróży do Anglii -

- Neil jest starszym bratem Wiktorii - wyjaśniła. - Posłałam stwierdziła obojętnym tonem.

mu rano list prosząc o spotkanie.

Colin roześmiał się.

Colin podszedł do biurka i pochylił się nad blatem.

- Caine nazywa cię *Zarazą*.

- Czy wie, że chcesz rozmawiać o jego siostrze?

Odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

Aleksandra podała swoje dokumenty Flannaghanowi z prośbą,

- Nie miałam zamiaru nikogo zarażać. Czy on naprawdę mnie by zaniósł je do jej pokoju, i zwróciła się znów do Colina.

za to wini?

- Nie wyjaśniłam dokładnie powodu spotkania.

- Tak - świadomie skłamałam, żeby ją rozdrażnić.

Szybko wyszła z pokoju. Colin nie miał czasu zbesztać jej za Bezradnie opuściła rękę.

używanie podstępów, bo zignorowała jego wezwania do powrotu.

- Miałam nadzieję, że jutro przeprowadzę się do twojego brata. Poszła korytarzem do swego pokoju. Miała zanotowaną listę i jego żony.

pytań do Neila - nie chciała o niczym zapomnieć podczas

- To niemożliwe.

rozmowy. Kartka leżała na nocnej szafce. Złożyła ją na pół.

- A ja zostanę na twojej głowie, tak?

uśmiechnęła się do lokaja, który poprawiał nakrycie łóżka.

Czekała, aż zaprzeczy. W końcu dżentelmen mógłby powie-i zbiegła na dół.

dzieć coś konwencjonalnie miłego, nawet jeśli miałby skłamać -

Flannaghan popędził za Aleksandrą, ale nie zdążył jej już po prostu z grzeczności.

zaanonsować. Neil stał na środku salonu. Na widok księżniczki

- Aleksandro, ja już niestety mam cię na głowie.

złożył głęboki ukłon.

Oczy zabłyśły jej na tak bolesną szczerość z jego strony.

- Dziękuję za szybkie przybycie - zaczęła, złożony równo-

- Mógłbyś chociaż, oszczędzić mi nieuprzejmości.

niez dworski ukłon.

Szybko ruszyła korytarzem i weszła do gabinetu. Colin oparł

- Wspomniała pani, że pragnie omówić pewną ważną sprawę, się o framugę drzwi i przyglądał, jak Aleksandra zbiera swoje księżniczko. Czy mieliśmy okazję spotkać się wcześniej? Jestem dokumenty ze stołu przy kominku.

pewien, że nie umknęłoby to mojej pamięci.

- Powodem twojego zdenerwowania nie jest chyba fakt, że Brat Wiktorii starał się być czarujący, ale jego uśmiech wydał

nie uwierzyłem od razu w chorobę całej rodziny?

się Aleksandrze trochę szyderczy. Hrabia Hargrave był tylko Nie odpowiedziała mu.

odrobinę od niej wyższy i trzymał się tak sztywno, jakby połknął

- Czy rozmawiałeś z ojcem na temat mojej sytuacji?

kij W jego chudej twarzy Aleksandra nie mogła się dopatrzeć Zaskoczyło go jej pełne lęku spojrzenie.

żadnego podobieństwa do Wiktorii, oprócz identycznych piw-

- Nie czuł się tak dobrze, by długo rozmawiać.

nych oczu. Jej przyjaciółka miała jednak o wiele więcej wdzięku Wyraźnie odczuła ulgę.

i drobne, ładne rysy, podczas gdy Neil ze swoim strasznie

- Ale ty sama mi to wyjaśnisz, prawda? - powiedział

długim, wąskim nosem przypominał jastrzębia. Pomyślała, że to łagodnie.

wyjątkowo nieatrakcyjny mężczyzna, a jego nosowy głos

- Wolałabym, żeby twój ojciec wszystko wyjaśnił.

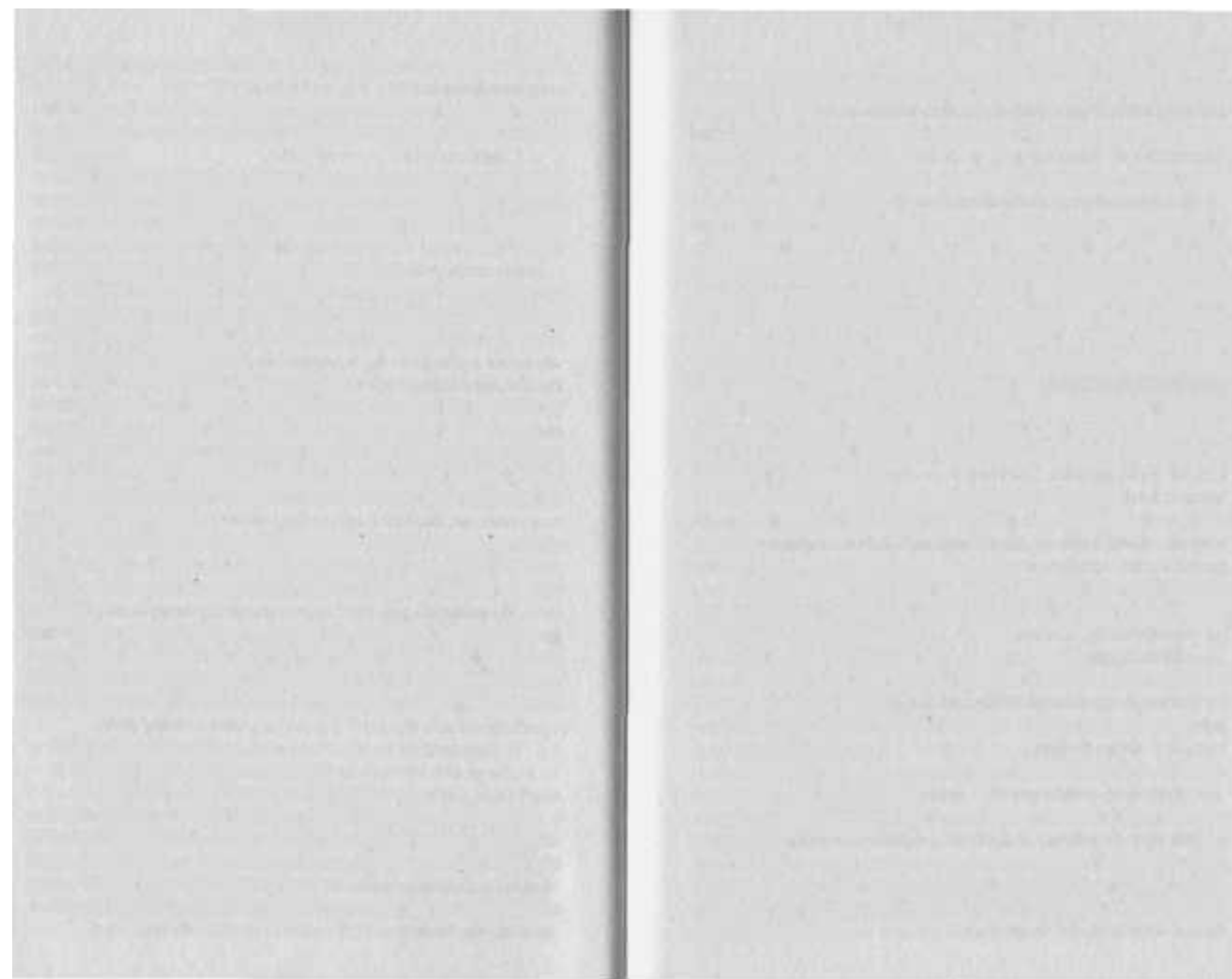
brzmiał jak nieprzyjemne skrzeczenie.

- Ale jego tu nie ma. A ty jesteś i możesz mi powiedzieć.

Pozory o niczym nie świadczą, upomniała się w duchu. Mod-

- Tak - zgodziła się w koronicu. - Będę musiała to zrobić.

liła się. by Neil miał tak miłe usposobienie jak jego siostra.



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Nie budził jej sympatii, ale miała nadzieję, że wkrótce zmieni

~ Proszę wybaczyć, jeśli poruszyłam bolesny temat, ale mar-zdanie.

twię się o Wiktorię. Nie wierzę, by kiedykolwiek uciekła i skrycie

- Proszę usiąść. Chciałam porozmawiać o sprawie, która wyszła za mąż.

bezpośrednio mnie dotyczy i błagam o wyrozumiałość - mam

- Proszę się nie martwić - przerwał. - Ona nie jest warta takiej kilka pytań.

troski. Sama ponosi winę...

Neil skinął potakująco głową, po czym przeszedł przez pokój

- Nie pojmuję pańskiej nieczułości. Wiktoria może mieć w stronę sofy. Gdy Aleksandra usiadła, on



również zajął miejsce jakieś poważne kłopoty.

w fotelu obok. Założył nogę na nogę i oparł splecione dłonie na

- A ja nie pojmuję, do czego pani zmierza, księżniczko -

kolanie. Zauważyła, że jak na mężczyznę ma dość długie odparował Neil. - Od dawna nie była pani w Anglii i nie i nieskazitelnie wypielęgnowane paznokcie.

rozumie, jak bardzo skandal może zniszczyć pozycję towarzyską.

- Nigdy nie byłem w tym domu - zauważył rozglądając się Bezmyślne postępowanie Wiktorii omal nie zabiło naszej matki.

po salonie. W jego głosie zabrzmiała lekka pogarda, kiedy dodał: Po raz pierwszy od piętnastu lat nie zaproszono jej na coroczne

- Miejsce jest cudowne, oczywiście, ale rozumiem, że to jedynie przyjęcie w Ashford. Upokorzenie sprawiło, że przez miesiąc nie wynajmowana posiadłość.

wstawiała z łóżka. Mojej siostrze było to obojętne. Jest i zawsze

- Tak, rzeczywiście - potwierdziła.

była szalona. Mogła poślubić każdego, kogo by zechciała. Wiem

- Strasznie tu ciasno, nieprawdaż? Można by sądzić, że o co najmniej trzech utytułowanych dżentelmenach, których księżniczka powinna zajmować odpowiednie mieszkanie.

odrzucała. Umiała myśleć tylko o sobie. Gdy matka zamartwiała Neil był snobem. Aleksandra starała się do niego nie uprze-się o jej przyszłość. Wiktorie wymykała się tylnymi drzwiami na dach, ale po tego rodzaju uwagach stawało się to trudne. Mimo schadzki z kochankiem.

wszystko był bratem Wiktorii i potrzebowała jego pomocy, by Aleksandra z trudem powstrzymywała oburzenie.

odnaleźć przyjaciółkę.

- Nie można być tego pewnym - powiedziała. - A ten

- Jestem tu bardzo szczęśliwa - powiedziała zmuszając się do skandal...

miłego tonu. - Otóż, sir, pragnę porozmawiać o pańskiej siostrze.

Nie udało jej się dokończyć zdania.

Ta wiadomość nie ucieszyła Neila. Uśmiech zamarł na jego

- Najwyraźniej dla pani skandal również nie jest niczym iwarzy.

godnym uwagi - wycedził. - Nie dziwię się, że pani i moja siostra

- Moja siostra nie jest tematem do rozmowy, księżniczko.

tak dobrze się rozumiałyście.

- Mam nadzieję, że uda mi się pana przekonać. Poznałam

- Co dokładnie ma pan na myśli? - spytała.

Wiktorię w zeszłym roku. Spotkałyśmy się w klasztorze Święte-

- Mieszka pani pod jednym dachem z mężczyzną - odparł. -

go Krzyża, gdy zachorowała w podróży. Może wspominała Krążą już pewne plotki.

o mnie?

Aleksandra wzięła głęboki oddech, starając się opanować.

Neil potrząsnął głową.

- Jakie plotki?

- Rzadko rozmawiałem z siostrą.

- Niektórzy twierdzą, że sir Colin Halibrook jest pani kuzy-

- Doprawdy? - Nie mogła ukryć zdziwienia.

nem. Inni - że kochankiem.

Neil wydał z siebie głośnie, pełne irytacji westchnienie. -

Aleksandra podniosła się z godnością. Kartka ? . listą sfrunęła Wiktoria mieszkała z naszą matką. Posiadam własny majątek -

na podłogę.

dodał chępliwie. - Oczywiście teraz, kiedy zniknęła Bóg wie

- Pańska siostra rzadko o panu wspominała i rozumiem teraz gdzie, matka przeniosła się do mnie.

dlaczego. Jest pan niegodziwym człowiekiem, Neilu Perry.

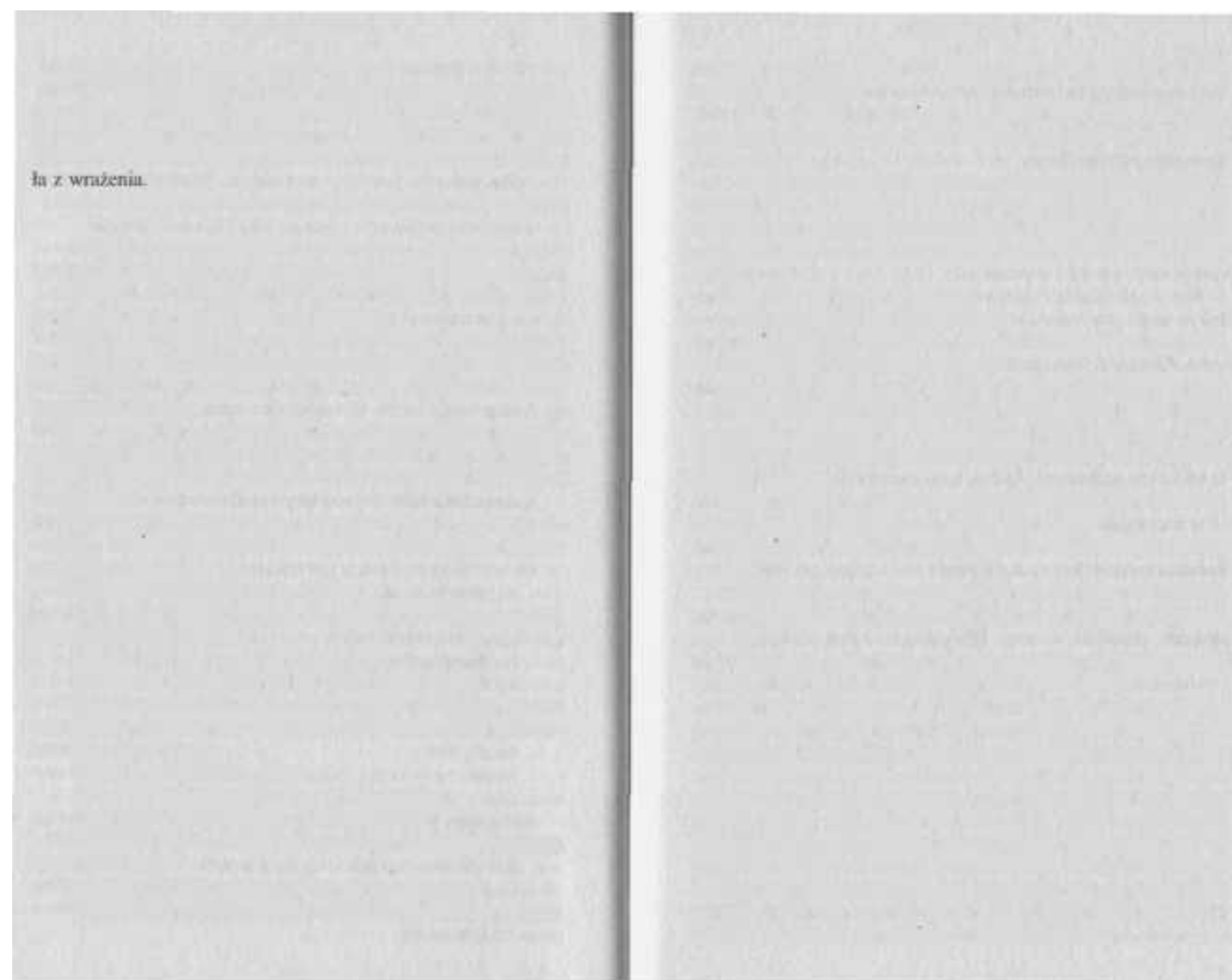
Zaczął bębnić palcami o kolano, nie siląc się na opanowanie Gdybym tak bardzo nie martwiła się o

Wiktorię, wyrzuciłabym irytacji.

pana natychmiast.

50

51



*JUUE GAKWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Proszę się nie kłopotać, sam wyjdę.

Colin nie zareagował. Z nachmurzoną miną poszedł za Ale-W drzwiach pojawił się Colin. Oparty o framugę, z rękami ksandrą do schodów.

założonymi na piersi przyglądał się chłodno gościowi. Wygląda!

- Nie pozwolę ci tu więcej zapraszać tego człowieka. Alena spokojnego, ale jego oczy... W oczach czaiła się furia.

ksandro - zawołał za nią. wciąż rozsierdzony obcesowym zacho-Aleksandra nic widziała go jeszcze

tak rozwścieczonego. Zadrżawianiem Neila.

- Nawet na pewno go zaproszę - odkrzyknęła przez ramię. -

Neil wydawał się zaskoczony. Szybko jednak opanował się. Dopóki jesteś moim opiekunem, to tak samo mój dom jak twój.

i wsiał.

Dowiem się, czy Wiktorii nic nie grozi, Colinie, a jeśli jedynym

- Gdybym znał prawdziwy powód pani zaproszenia, nigdy sposobem okaże się walka z tym okropnym człowiekiem, podej-bym tu nie przyszedł. Do widzenia, księżniczko Aleksandro.

mę ją.

Milczała, nie odrywając wzroku od CoLina. Miała dziwne Colin zwrócił się do służącego:

pr/a/ucie, że za chwilę rzuci się na Neila.

- Nie wpuszczaj go. Rozumiesz?

Miała rację. Flannaghan otworzył drzwi przed gościem, a Co-

- Najdokładniej, milordzie. Naszym obowiązkiem jest chro-lin stanął tuż obok lokaja. Jego twarz wyglądała jak nieruchoma nić księżniczkę przed oszczerstwami.

maska. Perry nic domyślił się wiec. że naprawdę zostanie Aleksandra weszła już w korytarz na górze, nie usłyszała więc wyrzucony na ulicę.

ani rozkazu Colina, ani odpowiedzi Flannaghana. Miała dosyć Siało się to w mgnieniu oka. Neil zdążył jedynie żałośnie wszystkich mężczyzn, a w szczególności Neila Perry'ego. Posta-zakwiczyć, kiedy Colin chwycił go za kark i pas od spodni.

nowiła nie myśleć dziś więcej o bracie Wiktorii. Jutro obmyśli Uniósł nieszczęśnika i wyrzucił za drzwi. Hrabia wylądował

taktykę działania.

w rynsztoku.

Valena czekała na panią w sypialni. Przeniosła już z Flannag-Aleksandra krzyknęła cicho, chwyciła suknię i podbiegła do hanem rzeczy Aleksandry do gościnnego pokoju.

wyjścia. Zanim Flannaghan zamknął drzwi, dojrzała jeszcze Księżniczka usiadła na brzegu łóżka i z rozmachem zrzuciła powaloną na bruk postać.

pantofle.

Gwałtownie odwróciła się do Colina.

- Wygląda na to, że zostaniemy tu jeszcze kilka dni, Valeno.

- Co ja teraz zrobię? Wątpię, by chciał tu wrócić po tym, jak

- Przybyły kufry, księżniczko. Czy mam zacząć je rozpakować i potraktować. Colinie.

wywać"?

- Obraził cię. Nie mogę na to pozwolić.

- Zrobisz to jutro. Wiem, że jest wcześnie, ale położę się już

- Ale muszę dowiedzieć się od niego wielu rzeczy.

do łóżka. Nie musisz mi pomagać przy rozbieraniu.

Wzruszył ramionami. Aleksandra w geście desperacji przesunęła rękę po włosach. Nie wiedziała właściwie, czy jest zadowolona z tego, że Valena zostawiła ją samą, czy zła na Colina. Nie wiedziała właściwie, czy jest zadowolona z tego, że Valena zostawiła ją samą, czy zła na Colina.

spotkaniami. Rozmowy z licznymi przyjaciółmi ojca i ich pełne

- Gdzie ja podziałam tę listę?

serdeczności opowiadania o nim sprawiły, że ogarnęła ją straszna

- Jaką listę, księżniczko? - spytał Flannaghan.

tęsknota za obojgiem rodziców. Nie wpadłaby w ten czarny

- Listę pytań, które chciałam zadać Neilowi.

nastrój, gdyby Neil Perry nie okazał się takim samolubnym. Pobiegnęła do salonu, uklękła na podłodze i wyciągnęła swoją bezwzględny człowiekiem. Miała ochotę wykrzyknąć mu. iż-

kartkę spod sofy.

powinien dziękować Bogu, że ma matkę i siostrę i może je Flannaghan i Colin przyglądali jej się w milczeniu.

kochać. Nie zrozumiałby tego z pewnością ani nie wziął sobie

- Księżniczka Aleksandra jest wielką zwolenniczką sporzą-

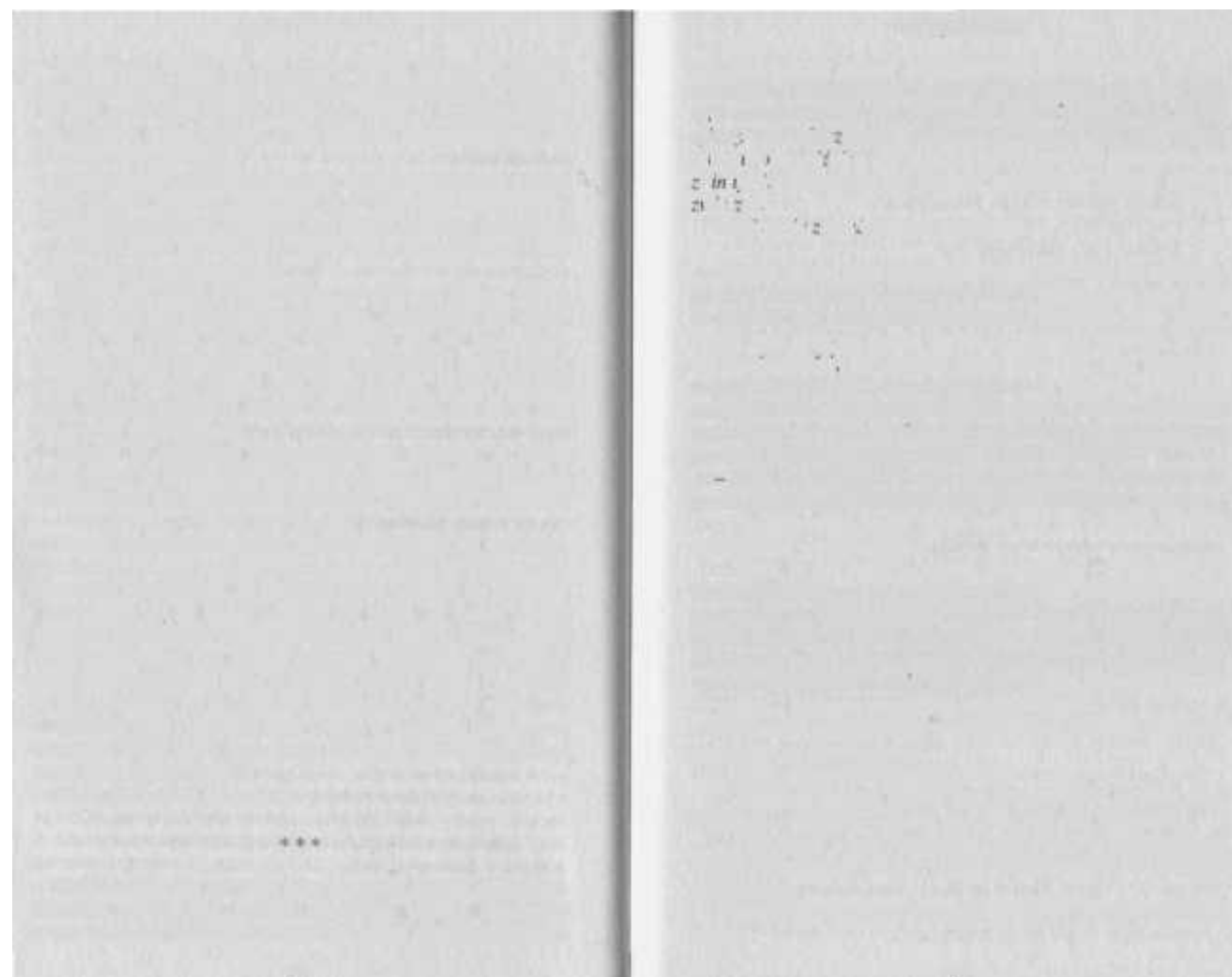
do serca. Był taki sam jak wiele innych osób, które spotkała -

dzania wszelkich list. milordzie.

uważał, że posiadanie rodziny to coś oczywistego.

52

53



*Juut: GARWOOD*

*K.SIŁYNICZKA*

*Aleksandra uzalila się nad swoim losem. Nie miała nikogo, fala nadchodziła jedynie po emocjonującym polowaniu. Ta dzi-kto naprawdę by ją kochał. Colin dał do zrozumienia, że jest mu wka była za łatwa i mimo że jej krzyki podnieciły go, u> nie było zawadą, a dla prawowitego opiekuna, mimo że nieporównywal-to o co mu chodziło. Nie, nie, musiał używać sprytu, żeby zwabić nie bardziej rozumiejącego i troskliwego, prawdopodobnie też ofiaii Po misti owsku omamić niewinność. Na Tym polega stanowiła jedynie ciężar.*

*pidshwtwa w im.a. Ta dziwka byta zbrukuna parzeniem sią Rozpaczliwie zatęskniła za matką. Wspomnienia życia rodziny\mt Wrzucił ją do leśnego parowu na posiwę dzikich nego jeszcze*

bardziej pograżyły ją w poczuciu osamotnienia.

we l [ {/

Położyła się do łóżka, schowała pod kołdrą i płakała, aż zmorzył

*Mit'i \obit mik-ć prawdziwą damę.*

ją sen. Obudziła się w środku nocy i wciąż przygnębiona i bezradna, znów zaczęła szlochać.

Colina już nie było. kiedy Aleksandra zeszła na dół następnego-Ustłyszał to Colin. Położył się już. ale nie mógł zasnąć. Rwały go dno. Flannaghan i Rajmund siedzieli wraz z nią przy stole ból w nodze nie pozwalał zmrużyć oka. Aleksandra nie zachow jadalni, gdy sortowała zaproszenia nadesłane tego ranka.

wywała się głośno, afe Colin wyczulony był na najmniejszy Stefan spał teraz po nocnej warcie. Aleksandra uważała, że nie szelest w domu. Natychmiast odrzucił przykrycie i wstał z łóżka.

ma konitL/nosu by czuwać przez całą noc. lecz Rajmund, Dopiero na środku pokoju zdał sobie sprawę, że jest zupełnie starszy ze strażników, nie chciai jej nawet słuchać. Stanowczo nagi. Założył spodnie i sięgnął do klamki, ale coś go w tym twierdził, że w razie jakiegokolwiek alarmu jeden z nich musi momencie powstrzymało.

być zawsze w pogotowiu i że jeśli powierzyła im swoją ochronę, Pragnął ją pocieszyć, lecz jednocześnie wiedział, iż będzie powinna akceptować jego decyzje w tym względzie.

zażenowany jej płaczem. Łkania były stłumione, domyślił się więc, Ależ jesteśmy już w Anglii - próbowała mu tłumaczyć, ale nic że Aleksandra nie chce, by ktoś ją usłyszał. Powinien to uszanować.

go nie przekonywało. Skapitulowała więc i wróciła do zaproszeń.

- Do diabła... - zaklął pod nosem.

- To niezwykle, że tak wiele osób wie już o moim pobycie Stracił panowanie nad sobą. Nieczęsto zdarzało mu się wahać.

w Londynie - powiedziała.

Przecucie mówiło mu, by trzymał się z daleka od Aleksandry.

- Mnie to nie dziwi - odparł Flannaghan. - Słyszałem od Stanowiła komplikację, do podjęcia której nie czuł się gotów.

Cooka, który słyszał od rzeźnika, że jest pani powodem dużego Odwrócił się od drzwi i wrócił do łóżka. W końcu musiał

poruszenia w towarzystwie. Obawiam się również, że krążą spojrzeć prawdzie w oczy. Nie chodziło

tylko o uszanowanie pewne pogłoski na temat pani pobytu w naszym domu, ale fakt, uczuć Aleksandry. Nie, bał się własnych lubieżnych myśli. Była że jest przy pani służąca i dwóch strażników, ukręcił łeb złości-teraz prawdopodobnie tylko w cienkiej koszuli nocnej i wiedział, wym pomówieniom. Ludzie wymyślają czasem naprawdę zabaw-

że jeśli zbliżyłby się do niej, nie utrzymałby rąk przy sobie.

ne rzeczy... zupełnie absurdalne przypuszczenia...

Zacisnął zęby i zamknął oczy. Gdyby ta niewinna dziewczyna Aleksandra spisywała coś właśnie z jednej z kopert. Przerwała w pokoju obok znała jego myśli, kazałaby strażnikom pełnić i spojrzała na Flannaghana.

wartę przy swoim łóżku.

- Jakie absurdalne przypuszczenia?

Boże, jak bardzo jej pragnął.

- Niektórzy wierzą, że jest pani spokrewniona z moim chlebodawcą - wyjaśnił. - Sądzą, że Colin jest pani kuzynem.

- Neil Perry o tym wspomniał - powiedziała Aleksandra. -

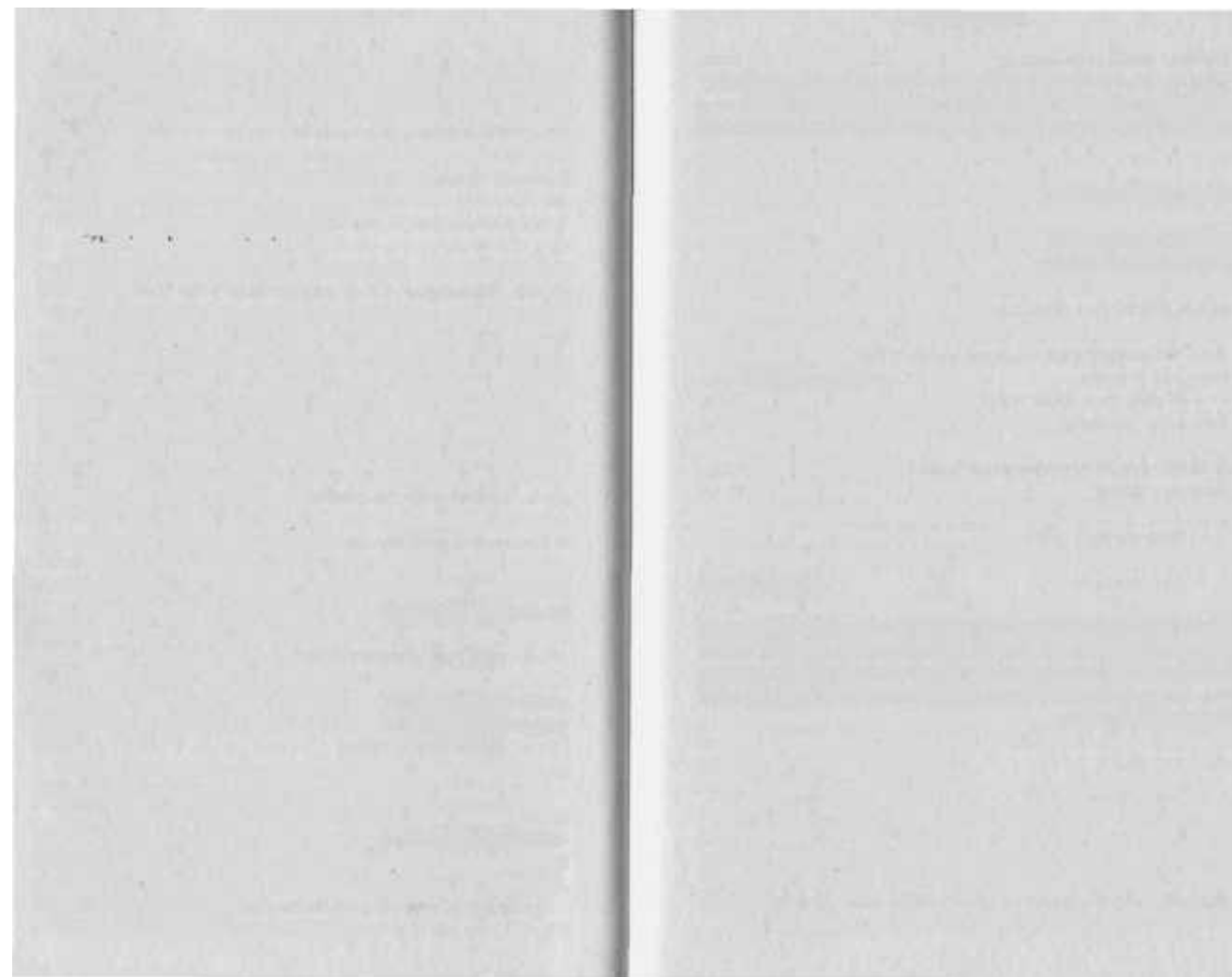
Stwierdził również, że są i tacy, którzy sądzą, iż jesteśmy *Zabił dziwką. To był błąd. Nie przyniósł żadnej satysfakcji.*

kochankami.

*Zabrakło ekstatycznej radości absolutnej władzy- Rozmyślał*

Flannaghan spieszył się wyraźnie. Pochyliła się i dotknęła jego *o rym wiele dni i w końcu doszedł do sedna problemu. Wysoka dłoni.*





*JUUF. GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Wszystko w porządku. Ludzie wierzą w to, w co chcą

- Co ci się stało? - spytał Colin.

wierzyć. Biedny Colin. I tak trudno mu znieść moją obecność, Lokaj otrząsnął się nieco z otępienia i wstał.

a jeśli dowie się, że uchodzę za jego kochankę, jeden Pan Bóg

- Znow mieliśmy gościa. Księżniczka mnie nie uprzedziła.

wie, co robi.

Nie winie jej oczywiście, mówiła przecież, że spodziewa się kilku

- Jak może pani tak mówić? - zapytał Flannaghan. - Milord osób, ale nie zdawałem sobie sprawy, kto to będzie, a potem jest zachwycony, że zatrzymała się pani u nas.

pojawił się tu ze swoją świtą i wylałem herbatę przygotowaną

- Jestem pod wrażeniem. Flannaghan.

przez Cooka. Kiedy wyszedł, w drzwiach stanął robotnik porto-

- Pod wrażeniem, księżniczko?

wy. Pomyślałem, że przyszedł po prośbie. Księżniczka Aleksan-

- Ivj <li i u es z uez zmrużenia oka.

dra usłyszała, jak mu mówię, żeby poszedł do tylnego wejścia, Flannaghan roześmiał się, dopiero gdy zobaczył uśmiech gdzie dostanie od Cooka coś do jedzenia. Podeszła i okazało się, Aleksandry.

że oczekuje tego człowieka. Traktowała go z takim samym

- No, cóż, byłby zachwycony pani pobytem, gdyby nie nawał

szacunkiem jak tamtego, milordzie.

pracy i ciągle sieczenie nad księgami rachunkowymi - dodał.

- Jakiego tamtego? - spytał Colin, próbując zrozumieć zawile Aleksandra pomyślała, że lokaj robi dobrą minę do złej gry.

wyjaśnienia lokaja.

Skinęła głową udając, że rozumie, i znów skupiła się na swoim

- Księcia regenta.

zajęciu. Flannaghan koniecznie chciał pomóc, powierzyła mu

- Był tutaj? Niech mnie diabli.

więc zadanie przybijania jej pieczęci na kopertach. Miała niezwy-Flannaghan znów przysiadł na schodach.

kły herb. Lokaj nigdy nie widział nic podobnego. Znak przedsta-

- Jeżeli wuj dowie się o mojej niezdarnos"ci, urwie mi głowę.

wiał wyraźny zarys zamku i coś, co wyglądało na orła czy

- Jakiej niezdarności?

jastrzębia nad jedną z wieżyczek.

- Wylałem herbatę na żakiet księcia regenta.

- Czy ten zamek ma jakąś nazwę, księżniczko? - spytał,

- Dobrze zrobiłeś - skomentował Colin. - Kiedy tylko będzie zaintrygowany niezwykłym detalem.

mnie na to stać, dostaniesz podwyżkę.

- Nazywa się Kamienne Niebo. Moi rodzice się tam pobrali.

Flannaghan uśmiechnął się. Zapomniał, jak jego pan nie znosi Odpowiadała na wszystkie pytania służącego, rozbawiona księcia regenta.

jego bezpośredniością. Nie chciał wierzyć, gdy powiedziała, że

- Byłem trochę roztrzęsiony jego obecnością, a księżniczka posiada aż dwa zamki. Roześmiała się na widok jego wyrazu Aleksandra zachowywała się tak, jakby nic szczególnego się nie twarży. Był naprawdę uroczy.

działo. Bardzo dystyngowanie. Książę też nie puszył się jak Pracowali przez całe przedpołudnie. Kiedy wybiła pierwsza, zwykle, zachowywał się raczej jak rozbrykany młokos. Widać Aleksandra poszła na górę zmienić suknię. Powiedziała Flan-było. że darzy księżniczkę wyjątkowymi względami.

naghanowi, że spodziewa się gości i pragnie jak najlepiej wyglą-

Na podeście schodów pojawiła się Aleksandra. Colin spojrzał

dać.

w górę i natychmiast zmarszczył brwi. Ucisk w piersi uświadomił mu, że przestał oddychać. Według Flannaghana wyglądała wspaniale. Jego zdaniem była mił mu, że przestał oddychać.

tak piękna, że niemożliwością byłoby wyglądać jeszcze lepiej.

Wyglądała absolutnie zachwycająco w srebrno-białej, połyskującej połyTego wieczoru Colin wrócił do domu koło siódmej. Był

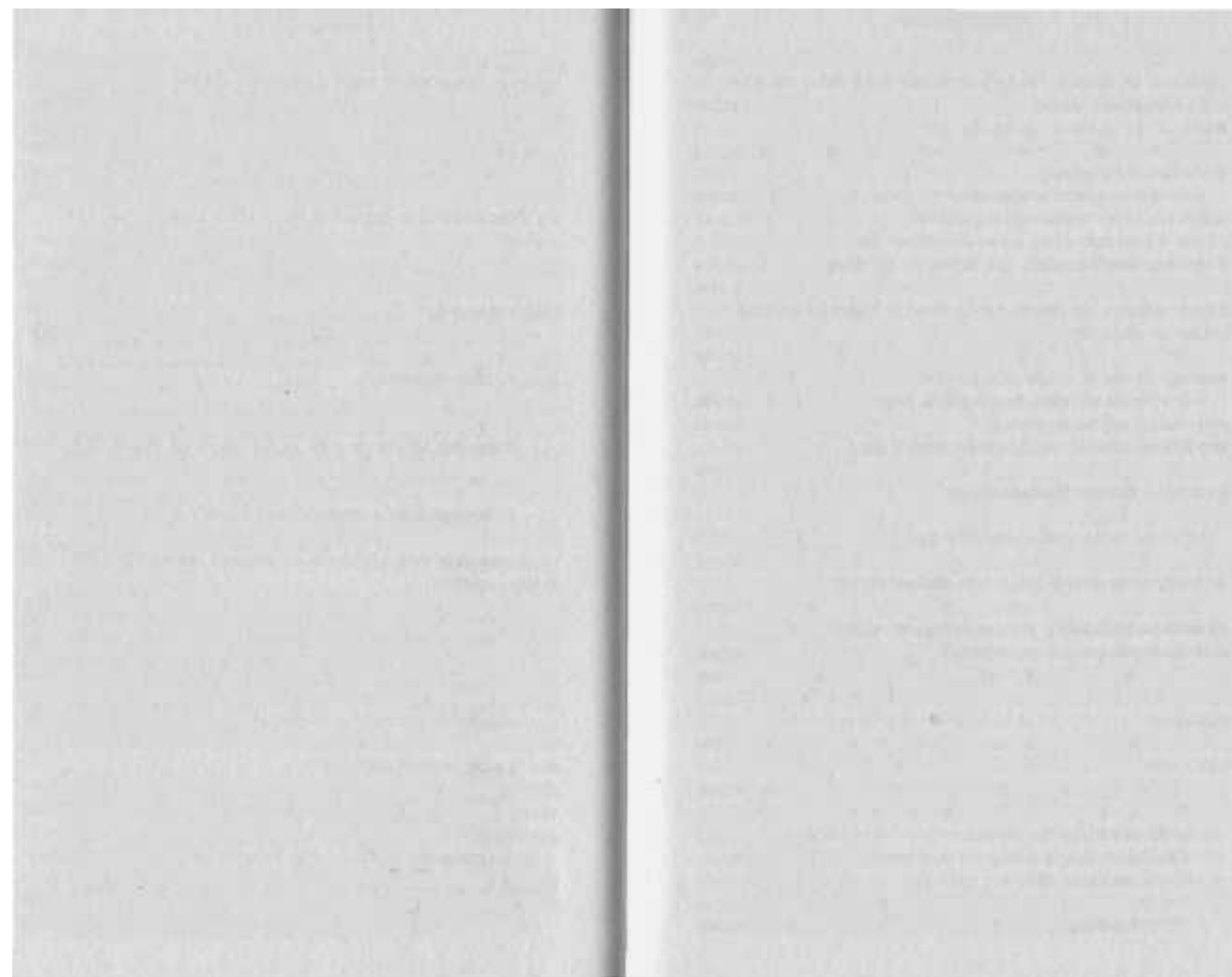
skującej przy każdym ruchu sukni. Dekolt nie był zbyt głęboki, sztywny i poirytowany po wielu godzinach siedzenia nad doku-wystarczający jednak, by dojrzeć zarys piersi. Włosy miała mentami w biurze. Wszedł z ciężkimi księgami rachunkowymi wysoko związane cienką, białą tasiemką, której końce opadały pod pachą i ujrzał swego służącego skulonego na schodach.

swobodnie na szyję wśród wijących się niesfornych, małych Drzwi otworzy! Rajmund.

loczków.

Flannaghan wyglądał na załamane.

Była tak piękna, że zapierało dech w piersi. Colin odczuł to 56



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

każdym nerwem swego ciała. Zapragną! wziąć ją w ramiona,

- Zanim dokądkolwiek wyjdziemy, zmienisz suknię - oświad-pieścić, całować...

czył.

- Dokąd, do diabła, się wybierasz? - wyrzucił z siebie ostrym

- Dlaczego miałabym się przebierać?

tonem. Złość stłumiła pożądanie - albo tak przynajmniej sądził.

Mruknął coś pod nosem.

Oczy Aleksandry rozszerzyły się na taką wrogość.

- Ta suknia jest zbyt... frywolna. Chcesz, żeby wszyscy

- Do opery - odpowiedziała. - Księżę regent nalegał, mężczyźni bezczelnie się na ciebie gapili?

bym skorzystała dziś wieczorem z jego łoża. Rajmund pójdzie ze

- Tak sądzisz?

mną.

- Do diabła, tak sędzę.

- Zostaniesz w domu, Aleksandro - oświadczy! Colin.

Uśmiechnęła się.

- Księżniczko, nie mogę wejść do opery i usiąść obok księcia

- To dobrze.

regenta - odezwał się Rajmund, nieśmiało i trochę płacząco jak

- Chcesz ściągnąć na siebie uwagę? - spytał z niedowierzaniem tak potężnego i nieustraszonego mężczyznę.

niem.

- Jego nie będzie, Rajmundzie - wyjaśniła Aleksandra.

Aleksandra wyglądała na zniecierpliwioną.

- Nie mogę jednak wejść do środka. To nie wypada. Zaczę-

- Oczywiście, że chcę przyciągnąć uwagę mężczyzn. Zapo-kam przy powozie.

myślałaś, że szukam męża?

- Nigdzie beze mnie nie pójdziesz - stwierdził twardo Colin,

- Idź się przebrać.

dorzucając groźne spojrzenie, żeby dobrze zrozumiała, co ma na

- Zarzucę płaszcz na ramiona.

myśli.

- Przebierz się.

Uśmiechnęła się promiennie. Pojął, że nie miała najmniejszego Flannaghana. spoglądającego to na

jedno, to na drugie, zaczął

zamiaru zabierać ze sobą Rajmunda. Użyła sprytnej sztuczki, by boleć kark od kręcenia głową. osiągnąć swój cel.

- Jesteś śmieszny - stwierdziła Aleksandra. - I zachowujesz

- Pospiesz się i przebierz, Colinie. Nie powinniśmy się spóź-  
się strasznie staromodnie.

nić.

- Jestem twoim opiekunem. Będę się zachowywał, jak mi się

- Nie znoszę opery.

żywnie spodoba.

Powiedział to tonem nieszczęśliwego, małego chłopca, który

- Colinie. bądź rozsądny. Valena tak się napracowała przy nie ma ochoty dokończyć obiadu. Aleksandra nie okazała jednak prasowaniu fałd.

ani odrobiny litości. Ona również nie przepadała za operą, ale nie

- Tracisz czas - przerwał.

zamierzała się teraz z tego zwierzać. Z pewnością Colin zadecy-Aleksandra potrząsnęła głową. Nie zamierzała rezygnować dowalby, że zostaną w domu. a ona nie mogła obrazić księcia, bez względu na to. jak onieśmielające stawało się jego gniewne odrzucając jego propozycję.

spojrzenie.

- Trudno. Colinie. Obiecałeś mi już, że pójdziemy. Pospiesz Colin podszedł do niej i zanim się spostrzegła, chwycił za się.

stanik sukni i pociągnął do góry, chcąc zakryć dekolt.

Uniosła kraj sukni i zeszła na dół. Flannaghan patrzył na nią

- Za każdym razem, kiedy twoja suknia wyda mi się niesto-z otwartymi z wrażenia ustami. Uśmiechnęła się mijając go.

sowna, podciągnę ją tak jak teraz, niezależnie od tego, gdzie

- Porusza się jak księżniczka - wyszeptał lokaj, będziemy.

Colin uśmiechnął się.

- Zmienię suknię.

- Ona jest księżniczką, Flannaghan - powiedział i nagle

- Cieszę się.

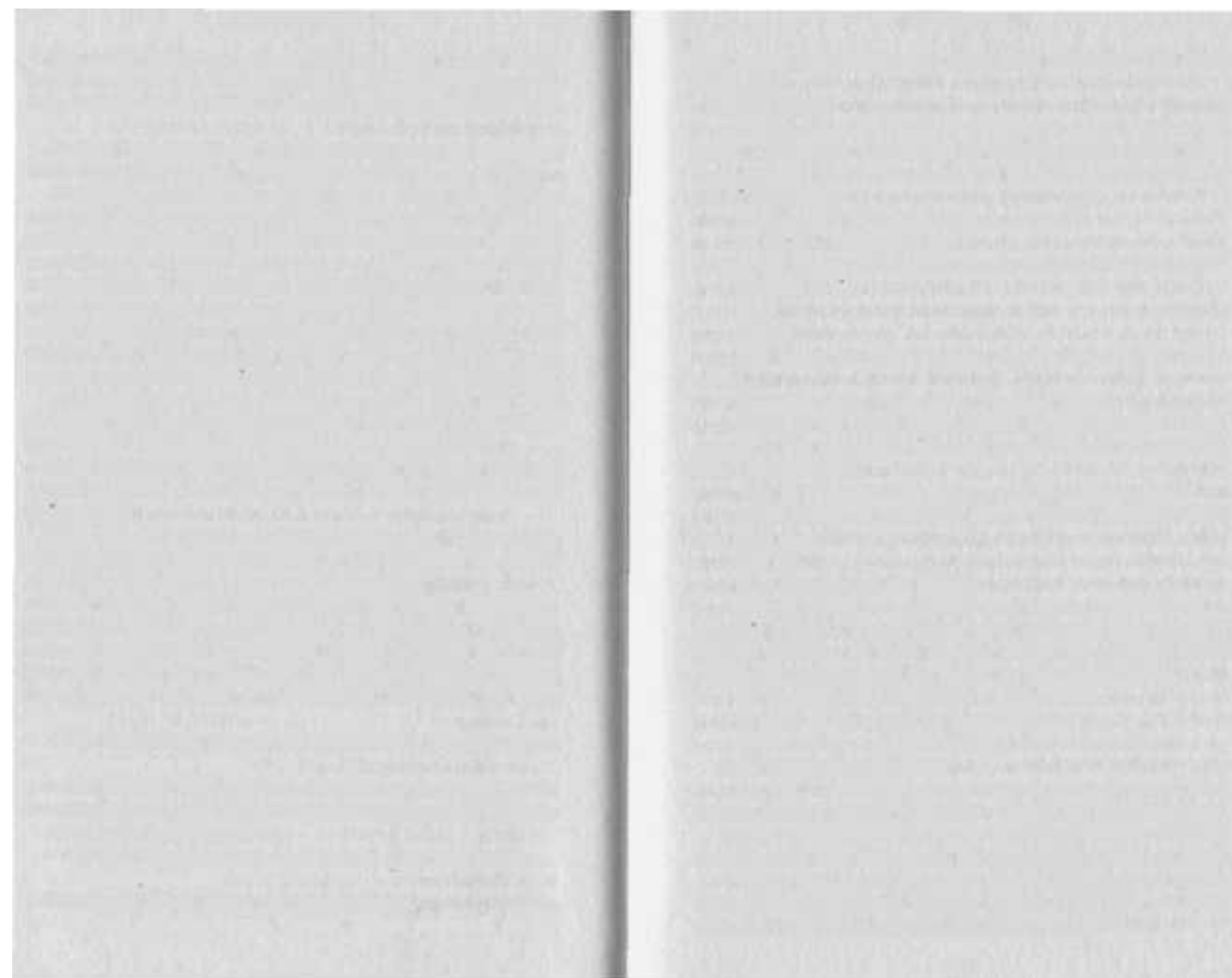
uśmiech zniknął z jego twarzy. Wycięcie sukni Aleksandry było Gdy tylko ją puścił, odwróciła się szybko i wbiegła na schody.

odrobinę większe niż sądził. Z bliska zobaczył to wyraźnie.

- Jesteś strasznym człowiekiem, Colinie.

58

59



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*



Nie wziął sobie tego stwierdzenia do serca. Dopiął swego waż jestem księżniczką. Nie znał mnie osobiście. Czy teraz i tytko to się liczyło. Prędzej pochłonie go piekło, niż pozwoli, rozumiesz?

żeby uniizgiwali się do niej ci wszyscy natrętni młodzieniaszko-Skinał głową.

wie.

- Większość ludzi będzie ci schlebiać z uwagi na to. czym Toaleta i przebranie się w wieczorowy strój nie zajęło mu jesteś. Aleksandro. Cieszę się. że widzisz pewne cienie, które wiek czasu. Po piętnastu minutach czekał już na nią na dole.

mogą pojawić się w oferowanych ci przyjaźniach. To świadczy Aleksandra potrzebowała więcej czasu. Kiedy schodziła po o twej dojrzałości.

schodach. Colin wolno wychodził właśnie z jadalni. Jadł zielone

- Dojrzałości? Nic, to świadczy o cynizmie.

jabłko. Zatrzyma! się na jej widok. Przez dłuższy czas lustrował

- To także - uśmiechnął się.

wzrokiem stanik sukni, po czym z aprobatą kiwnął głową Milczeli kolejne kilka minut. Potem Colin znów się odezwał: i uśmiechnął się zadowolony. Aleksandra pomyślała, że bez

- Podobał ci się?

żenady napawa się swoim zwycięstwem. Najwidoczniej zielona

- Kto?

suknia wydała mu się odpowiednia. Mylił się jednak. Nie

- Książę.

domyślał się. jak głęboki jest dekol, gdyż Aleksandra sprytnie

- Nie znam go wystarczająco dobrze, by wyrobić sobie wsunęła za obrzeże materiału po obu stronach kawałek koronki.

opinię.

Nie wybrała tej sukni, by umyślnie go prowokować. Nie miała

- Zwodzisz mnie. Aleksandro. Powiedz prawdę.

po prostu innej na tę okazję. Pozostałe byty zbyt wygniecione,

- Staralam się raczej odpowiedzieć dyplomatycznie - spro-a tę Valena właśnie zdążyła doprowadzić do porządku.

stowała. - Ale wyjawię ci szczerze: zbytnio mi się nie spodobał.

Colin wyglądał bez wątpienia wspaniale. W czerni było mu Jesteś zadowolony?

bardzo do twarzy. Pochłaniając jabłko, skubał wykrochmalony

- Tak. Ta odpowiedź dowodzi, że trafnie oceniasz ludzi.

biary krawat.

- Może księżę ma szlachetne serce - dodała, próbując złago-Miał w sobie coś niezwykle pociągającego. Dopasowany dzić swój osąd.

zakiet podkreślał szerokie ramiona, a pod obcisłymi spodniami

- Nie ma.

Aleksandra dostrzegła zarysy muskularnych ud.

- A ty dlaczego go nie lubisz?

Przez większą część drogi wydawał się bardzo zamyślony.

- Złamał słowo - obietnicę daną memu wspólnikowi -

Aleksandra siedziała naprzeciwko w niewielkim powozie, wyjaśnił Colin. - Księżę regent miał w swoim ręku poważny z dłońmi splecionymi na kolanach. Niemal wcisnęła się w kąt, majątek należący do żony Nalana, Sary, i po pewnym czasie żeby nie ocierać się o jego nogi. W ciemności potężna postura postanowił zatrzymać go dla siebie. To było niehonorowe.

Colina jeszcze bardziej ją onieśmiałała. Podobnie jak jego

- To rzeczywiście niegodziwe - stwierdziła.

milczenie.

- A tobie co się w nim nie spodobało?

- Nie wiedziałem, że jesteś zaprzyjaźniona z księciem regen-

- Wydał mi się... zajęty wyłącznie sobą - wyznała.

tem - odezwał się w końcu.

Colin parsknął pogardliwie.

- Nie jesteśmy zaprzyjaźnieni. Spotkaliśmy się dziś po prostu.

- On jest... - powstrzymał się od użycia mocnego słowa, które

- Flannaghan mówił mi, że książkę okazuje ci wielkie względy.

miał na myśli, i zastąpił je innym: - Cierpki jak przejrzały kwas.

Aleksandra pokręciła głową.

Powóz zajechał przed budynek Opery Królewskiej. Aleksan-

- Okazuje względy temu, czym jestem, a nie, kim jestem.

dra poprawiła białe rękawiczki, nie spuszczać wzroku z Colina.

- Co masz na myśli?

- Nigdy bym go nie zaprosiła, gdybym wiedziała, co wyrzą-

Westchnęła lekko, zanim mu odpowiedziała.

dził twemu wspólnikowi. Wybacz, Colinie. Twój dom jest twoją

- To była oficjalna wizyta, Colinie. Książkę przyszedł, ponie-twierdzą i zapraszani powinni być tylko przyjaciele.

60

61



ziemię.

*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Odmówiłabyś mu?

aidowny, wyrozumiały człowiek. Mógłbyś się wicie od niego Potwierdzająco skinęła głową. Mrugnął do niej. a serce Ale-nauczyć.

ksandry natychmiast zaczęło walić jak oszalałe. Drogi Boże, jakież

- Gdy przestaniesz ubierać się jak ulicznica, będę bardziej on potrafi być czarujący.

wyrozumiały.

Rajmund, który jechał na koźle obok woźnicy, zeskoczył teraz Aleksandra zamarła.

na ziemię i otworzył drzwiczki.

- Nikt nigdy nie odważył się nazwać mnie ulicznica.

Colin wysiadł pierwszy i odwrócił się, by pomóc Aleksandrze.

Colin zignorował jej oburzenie. Uśmiechnął się tylko pod płaszcz rozwiął się, kiedy wyciągnęła do niego rękę. Koronkowa nosem.

chusteczka za dekoltem przesunęła się, a w końcu sfrunęła na Przez długi czas nie odzywali się. Poprowadzono ich do książęcej łoży, gdzie usiedli obok siebie. Sala wypełniona była Cofin złapał ją w locie. Popatrzył na prowokujący, wycięty do ostatniego miejsca. Colin jednak stwierdził, że Aleksandra jest dekolt i jego twarz zaczęła przybierać gniewny wyraz.

jedyną osobą, która patrzy na przedstawienie. Pozostali widzowie Był na nią wściekły. Aleksandra tak się przeraziła, że w pani-patrzyli na nią.

cznym odruchu ucieczki omal nie przewróciła się przez stopień Udawała, że nie czuje na sobie tych wszystkich spojrzeń. Colin powozu. Colin chwycił ją i okręcił twarzą w stronę drzwiczek.

również był pod wrażeniem jej urody i dystygowanej elegancji.

Wcisnął koronkę z powrotem za dekolt sukni.

Ani razu nie odwróciła wzroku od sceny. Zauważył jednak, że Czują się okropnie ponizona. Przez dłuższą chwilę mierzyli się dłonie ma mocno splecione na kolanach i stara się nie okazać wzrokiem, w końcu Aleksandra dała za wygraną, odwracając napięcia.

oczy.

Przysunął się nieznacznie i dotknął jej dłoni. Nic odwróciła Colin poprawił jej płaszcz na ramionach, pociągnął do siebie głowy, ale mocno uściśnęła jego rękę. Pozostali tak do końca i ruszył do wejścia. Powinna być mu wdzięczna, że nie zrobił

przedstawienia.

sceny. Nikt nic zauważył tego drobnego starcia między nimi.

Sztywny krawat przy szyi doprowadzał Colina do szału. Miał

a w drodze do środka zasłonił ją przed wzrokiem tłumu. Tak, ochotę zedrzyć go, oprzeć nogi na balustradzie balkonu i za-powinna naprawdę być mu wdzięczna. Mimo to nie była. Colin mknąć oczy. Aleksandra prawdopodobnie dostałaby palpacji zachowywał się jak starzec.

serca, widząc go lu w takiej pozycji. Oczywiście nie chciał

- Za wicie czasu spędzasz nad księgami rachunkowymi.

przynieść jej wstydu, ale jakże nienawidził całej tej nadętej Musisz częściej bywać w świecie. Wtedy przyznasz mi rację, że pretensjonalności światowego życia.

ta suknia nie jest w żadnym stopniu niestosowna. Jest wręcz Z obrzydzeniem myślał też o tym, że siedzi w książęcej łoży.

w najlepszym stylu.

Natan wściekałby się przez tydzień, gdyby się dowiedział. Partner Rozdrażniło ją lekceważące prychniecie Colina. Miała ochotę Colina jeszcze bardziej nie znosił ich władcy, gdyż to jego żonę go kopnąć.

pozbawi! majątku niezbyt szlachetny książę.

- Wziąłeś sobie do serca kuratelę nade mną. prawda?

Straszliwie nudna opera, na którą zosta! skazany, nie wytrąciła Obejmował ją mocno ramieniem, gdy wchodzili na schody.

go jednak zupełnie z równowagi. Po prostu zamknął oczy i starał

Starła się wyrwać, ale Colin uparcie nie zwalnia! uścisku.

się nie słyszeć dobiegających ze sceny skrzeczających dźwięków.

W końcu dała za wygraną.

Dopiero'po zakończeniu spektaklu Aleksandra zauważyła, że

- Aleksandro, ojciec powierzył mi opiekę nad tobą. Nie ma Colin zasnął. Odwróciła się do niego, by spytać, czy podobało znaczenia, czy spełniam tę rolę z przyjemnością, czy też nie.

mu się przedstawienie, lecz w momencie, gdy miała się odezwać, Jestem twoim opiekunem i będziesz robić, co każę.

Colin zaczął chrapać. O mało nie wybuchnęła śmiechem. Opera

- Szkoda, że nie jesteś bardziej podobny do ojca. To taki rzeczywiście była okropna i w głębi duszy zazdrościła mu, że 62

*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

przespał ten koszmar. Nigdy jednak nie przyznałaby się do ic>.

Wokół Aleksandry skupiało się coraz więcej osób. jakby nikt

- z prostego powodu, by nie dać mu satysfakcji.

nie spieszył się do wyjścia. Ludzie tłoczyli się, by dojrzeć, któż Szturchnęła go mocno łokciem. Colin podskoczył na miejscu to wzbudza taką sensację.

i otworzył oczy.

Nagle poczuła, że za chwilę się udusi. Przeprosiła pewnego

- Naprawdę jesteś niemożliwy - powiedziała szeptem.

dżentelmena proszącego o spotkanie, zezwalając, żeby do niej Rzucił jej półprzytomny uśmiech i odparł bez troski: napisat, i powoli zaczęła przeciskać się przez tłum do drzwi

- Nie martwi mnie to specjalnie.

wyjściowych.

Po prostu nie było sposobu, by go speszyć. Aleksandra wstała, Nie patrzyła, czy Colin za nią idzie, czy nie. Wyszła na otuliła się płaszczem i wyszła z łoży. Colin podążał za nią.

zewnątrz, zatrzymała się u szczytu schodów i głęboko odetchnęła We foyer na dole kłębi! się tłum. Większość osób czekała na niezbyt orzeźwiającym, miejskim powietrzem. Powóz Colina stał

sposobność przyjrzenia jej się z bliska. W chwilę później Ale-u podnóża schodów. Rajmund natychmiast ją zauważył i zesko-ksandrę otoczył wianuszek pragnących przedstawić się męż-  
czył z kozła, gdzie czekał obok woźnicy.

czyn. Zgubiła Colina w ogólnym zamieszaniu, a gdy w końcu Aleksandra uniosła suknię i zaczęła schodzić po schodach, go dostrzegła, stał wśród kilku dam. Jedna z nich, jaskrawo kiedy ktoś chwycił ją za ramię. Sądziła, że to Colin w końcu ją ubrana, rudowłosa kobieta z dekoltem do pasa eksponującym dogonił, ale uścisk był tak bolesny, że szarpnęła się ze złością obfity biust, wręcz wisiała na jego ramieniu. Oblizywała gómą i odwróciła, by powiedzieć mu coś przykrego.

wargę, czym przypominała Aleksandrze łakomego kota, który Lecz nie był to Colin. Nieznajomy od stóp do głowy ubrany zobaczył właśnie miskę ze słodką śmietanką.

był na czarno, a czapka zasłaniała mu połowę twarzy.

Kobiety najwyraźniej uwielbiały Colina. Aleksandra starała się

- Proszę mnie puścić!... - powiedziała ostro.

nie tracić wątku rozmowy z dżentelmenem, który przedstawił się

- Musi pani wracać z nami do domu, księżniczko Aleksandro.

jako hrabia jakiś tam. ale wciąż zerkąła w stronę Colina. Wyglą-

Poczuła chłód w okolicy serca. Mężczyzna przemówił w jej dał na bardzo szczęśliwego, że przyciąga tyle uwagi, co z jakie-ojczystym języku. Teraz zrozumiała, co się dzieje. Starła się nie goś powodu doprowadziło Aleksandrę do furii.

wpaść w panikę. Odepchnęła obcego w odruchu ucieczki, ale W jednej chwili ogarnęło ją niemądre uczucie zazdrości.

inny mężczyzna żelaznym chwytem złapał ją z tyłu. Nagła furia A było to naprawdę straszne. Po prostu nie mogła znieść widoku sprawiła jednak, że przestała czuć ból. Z pomocą towarzysza dłoni tej kobiety na jego ramieniu.

napastnik zaczął ciągnąć Aleksandrę na bok, Z cienia kamien-Ale bardziej nienawidziła teraz siebie niż Colina. Od przyjaznych kolumn frontonu opery wyłonił się trzeci osobnik i zbiegł



du do Anglii starała się zachowywać tak, jak przystoi księżniczce.

po schodach, żeby zatrzymać Rajmunda. Strażnik biegł właśnie Dwa magiczne słowa matki przełożonej - „godność i powścią-

na pomoc. Wymierzył cios pięścią, ale mężczyzna, którego gliwość" - odbijały się echem w jej pamięci. Podobnie jak próbował unieszkodliwić, jedynie lekko się zachwiał i natarł na przestroga zakonnicy, by unikała spontanicznych zachowań.

Rajmunda ze sztyletem. Aleksandra zobaczyła krew tryskającą Mogłaby w każdej chwili przytoczyć kilkanaście przykładów z policzka strażnika i zaczęła krzyczeć.

sytuacji, w których musiała drogo zapłacić za swoją popędli-Czyjaś dłoń zatkała jej usta, Z całej siły ugryzła napastnika.

wość.

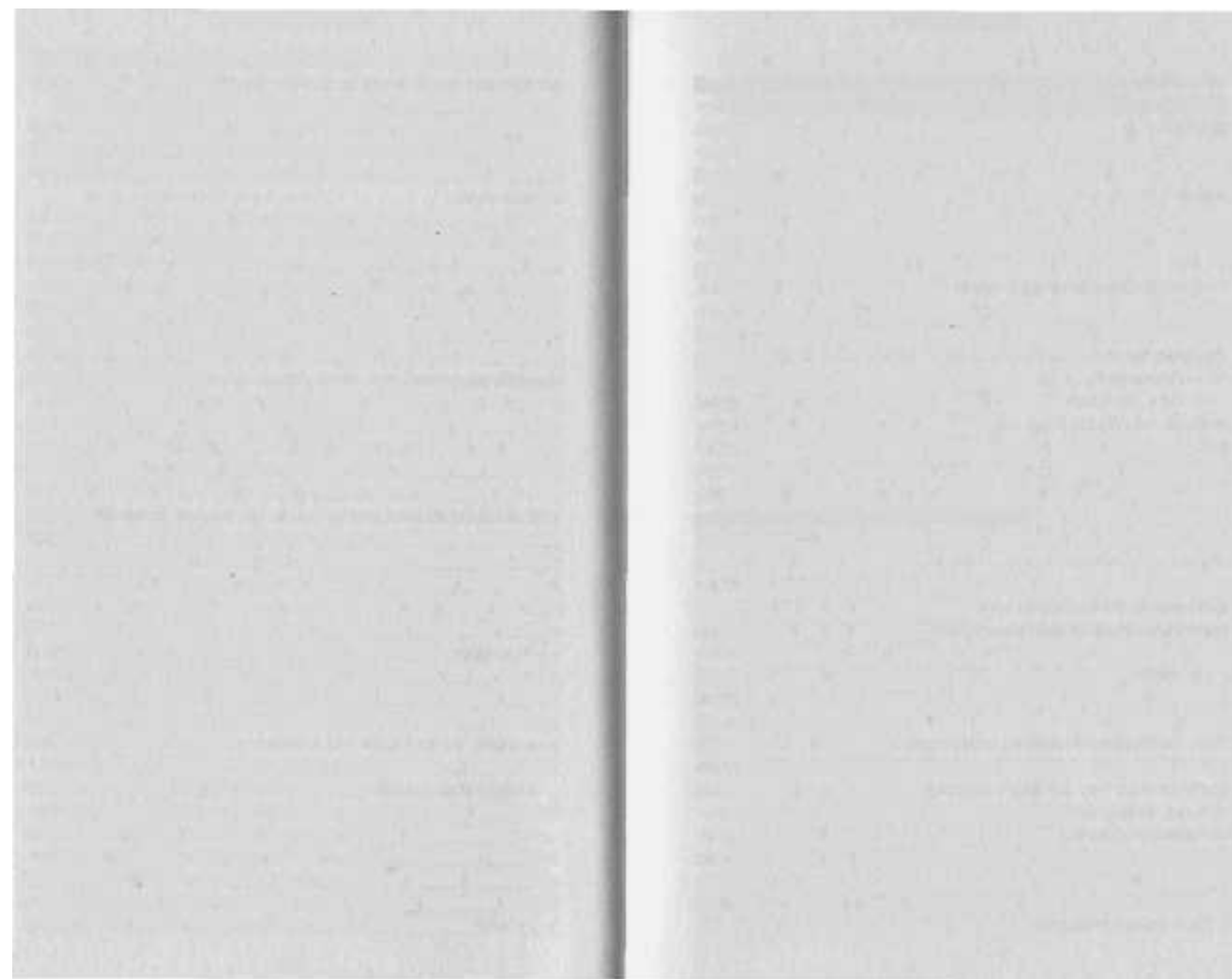
Zawył z bólu i zaczął ją teraz dusić i powtarzać, żeby przestała Westchnęła myśląc, że gdyby teraz podeszła do Colina i strą-

się szarpać, bo będzie musiał ją skrzywdzić.

ciła rękę tej kobiety z jego ramienia, wyglądałoby to raczej na Aleksandra była przerażona. Traciła oddech. Wciąż się szar-brak opanowania z jej strony. Poza tym wiedziała, że plotki, jakie pała. Chciała biec do Rajmunda, musiała mu pomóc. Mógł

powstałyby z tego powodu, kazałyby jej gorzko pożałować wykrwawić się na śmierć i. Boże Wszechmogący, wszystko to swego zachowania.

z jej winy. Powinna była posłuchać strażnika, gdy radził, by 64



*JUUE GAKWOOO*

*KSIEŻNICZKA*

zabrali ze sobą w podróż więcej ludzi. Powinna była nie ruszać Colin cicho rzucił rozkaz woźnicy i wskoczył do powozu.

się z domu... Powinna...

Ruszyli pędem. Aleksandra siedziała przy strażniku.

Usłyszała Colina, zanim go dostrzegła. W mroku rozległ się

- Nie rozumiem, dlaczego nikt nie przyszedł nam z pomocą ryk wściekłości, jakiego nigdy wcześniej nie słyszała. Mężczyzna

- szepnęła. - Czy nie było oczywiste, że to napad?

duszający ją od tyłu nagle wzniosł się w powietrze i poleciał głową

- Była pani zupełnie sama na schodach, księżniczko - odparł

na jeden z kamiennych filarów, po czym nieprzytomny upadł na Rajmund, opadając w kąt powozu. - Wszystko stało się zbyt szybko.

szybko. Dlaczego nikogo przy pani nie było?

Aleksandra krztusiła się, próbując złapać powietrze. Jeden z napastników zwrócił groźny wzrok na Colina. Chuste-7. napastników pociągnął ją do siebie, zasłaniając się nią jak czka przy jego twarzy zrobiła się zupełnie czerwona. Poprawi!

Colin tak błyskawicznie wymierzył cios w szczękę nie-prowizoryczny opatrunek i znów popatrzył na Aleksandrę.

znajomego, że Aleksandra nie zdążyła pojąć, co się dzieje.

Splotła ręce i spuściła oczy.

Czapka napastnika poszybowała w jedną stronę, a on sam z głu-

- To moja wina - powiedziała. - Zniecierpliwił mnie tłum we chym odgłosem sturlał się po schodach wprost pod nogi Rajmun-foyer. Chciałam zaczerpnąć świeżego powietrza. Powinnam była da, który wciąż bronił się w nierównej walce z uzbrojonym poczekać.

w nóż przeciwnikiem.

- Do diabła, powinnaś była poczekać.

Colin zaatakował z tyłu. Mężczyzna odwrócił się, by zadać

- Proszę, nie złość się na mnie, Colinie.

mu cios, ale Colin kopniakiem wytrącił mu sztylet z dłoni i zła-

- Gdzie, do czarta, był Hillman?

pał go za ramię. Tak wykręcił mu rękę, że rozległ się odgłos

- Hrabia, któremu mnie przedstawiłeś, zanim odszedłeś?

łamanej kości, a zaraz potem wrzask bólu. Colin nie skończył

- Nigdzie nie odszedłem - warknął. - Hillman przedstawiał

jeszcze jednak ze swoją ofiarą. Pchnął go z impetem na bok ci jakichś przyjaciół, a ja odwróciłem się na minutę, żeby powozu.

przywitać się z kilkoma handlowcami. Niech to piekło pochłonie, Aleksandra zbiegła ze schodów.

Użyła koronkowej chusteczki Aleksandro!... Jeśli chciałaś wyjść, dlaczego nie poprosiłaś Hill-zasłaniającej dotąd dekolt do zatamowania strumienia krwi, mana, żeby mnie zawołał?

spływającego z głębokiej rany na prawym policzku Rajmunda.

- Nie krzycz, to nic nie zmieni. Biorę na siebie całą odpowiedzialność - Colin nie wiedział, czy w ciemnościach nie czają się inni - nie działał za to, co się wydarzyło.

napastnicy. Aleksandra mogła być bezpieczna dopiero w domu.

Zwróciła się do strażnika:

- Wsiadaj do powozu. Aleksandro. Natychmiast.

- Rajmundzie, czy zdołasz mi wybaczyć? Powinnaś być w jego głosie brzmiała wściekłość. Pomyślała, że na nią jest zostać w domu. Naraziłam cię na niebezpieczeństwo...

taki zły. Bez wahania posłuchała rozkazu, chciała jednak zabrać

- Nie musisz się chować za zamkniętymi drzwiami, Aleksan-Rajmunda. Przerzuciła sobie przez szyję ramię strażnika i szepnę-

dro - przerwał Colin. - Nie powinnaś być jedynie sama, by się na niej wsparł.

wychodzić na zewnątrz.

- Nic mi nie będzie, księżniczko - powiedział. - Niech pani

- Zaatakowałiby nawet w twojej obecności - upierała się.

wsiada do środka. Tu nie jest bezpiecznie.

Przyjrzał się jej uważnie.

Colin odciągnął ją na bok i unosząc prawie do góry, wpakował

- Słucham wyjaśnień - rozkazał chłodno.

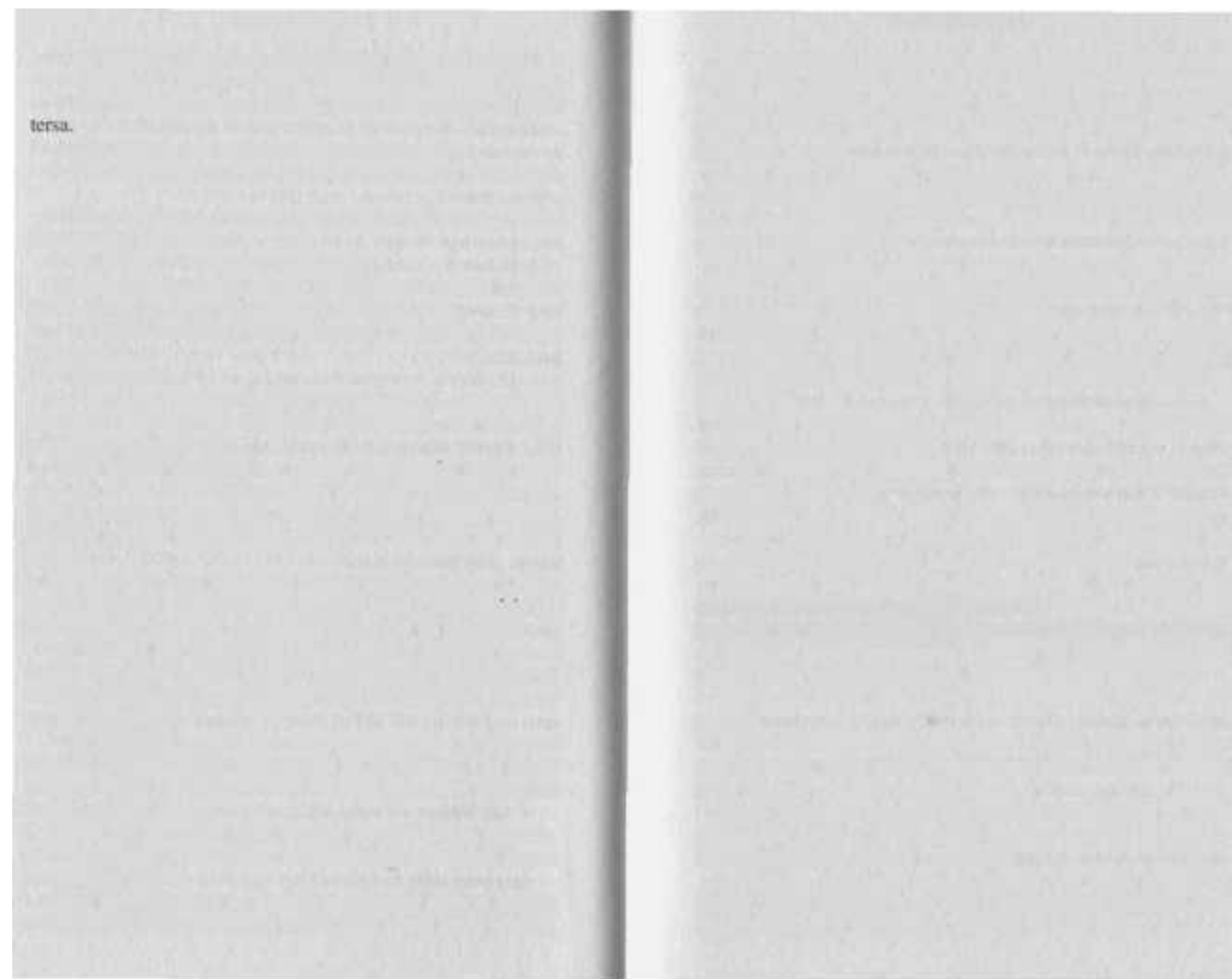
do powozu. Potem odwrócił się, żeby pomóc Rajmundowi.

- Wyjaśnię, kiedy przestaniesz krzyczeć.

Gdyby strażnik nie był ranny i mógł zapewnić ochronę Colin wcale nie krzyczał. Aleksandra była jednak tak zdenerwowana. Colin zostałby tu i wyciągnął jakieś informacje, że tego nie zauważyła. Zdjęła rękawiczki. Przyglądał

z tych łajdaków, którzy poważyli się ją dotknąć. Rajmund jednak się, jak je składa i każe Rajmundowi użyć zamiast opatrunku, stracił sporo krwi i był na granicy utraty świadomości.

ponieważ chusteczka ociekała już krwią.



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Aleksandro, czy ty nie rozumiesz, że mogli cię ranić?

Winters przemył ranę płynem o ostrym zapachu i założył szwy

- Ciebie też. Colinie - odparła. - Rajmund potrzebuje lekarki.

ciemną nicią. Rajmund nawet się nie skrzywił podczas bolesnego

- Jak tylko dotrzemy do domu, pošlę Flannaghana po Win-zabiegu. Aleksandra wzdragąa się, jakby to ona cierpiała.

Siedziała obok i kiedy lekarz zbliżył igłę do rany. chwyciła

- Czy Winters jest iwoim osobistym lekarzem?

Rajmunda za rękę.

- Tak. Aleksandro, czy rozpoznałaś ludzi, którzy cię zaatakowali? Colin stał w drzwiach, przypatrując się w milczeniu. Nie wali?

odrywał wzroku od Aleksandry. Widział, że jest roztrzęsiona, ma

- Nie - odrzekła. - Przynajmniej nie znam ich nazwisk. Wiem łzy w oczach i drżące ramiona. Powstrzymywał się, żeby nie jednak, skąd pochodzą.

podejść i nie przytulić jej.

- To fanatycy - odezwał się Rajmund.

Była tak delikatną, wrażliwą młodą kobietą. Szeptala coś do Aleksandra nie mogła znieść miazdzącego wzroku Colina.

strażnika, ale Colin nie słyszał słów. Podeszedł bliżej i zatrzymał

Odsunęła się od niego jak najdalej i zamknęła oczy.

się gwałtownie, kiedy zrozumiał, co mówi.

- Ci ludzie pochodzą z mojej ojczyzny. Chcą mnie tam zabrać Aleksandra obiecywała, że nic złego nie spotka już strażnika.

7 powrotem.

Ivan, ciągnęła, nie będzie w końcu takim strasznym mężem.

- Dlaczego?

Stwierdziła, że ostatecznie się zastanowiła i zamierza wrócić do

- Aby poślubiła tego łajdaka, ich generała - odpowiedział

swego kraju,

strażnik. - Wybacz to określenie, księżniczko, ale Ivan jest Rajmund nie wydawał się uszczęśliwiony tymi obietnicami.

prawdziwym łajdakiem.

Colina znów opanowała furia.

Colin musiał poczekać na dalsze wyjaśnienia, gdyż doje-

- O niczym nie będziesz dziś decydować, Aleksandro -

chali do domu. Dla bezpieczeństwa pozwolił Aleksandrze wy-oświadczyć stanowczo.

siąść z powozu, dopiero gdy otworzył drzwi i zawołał Stefana.

Spojrzała mu w oczy. Złość w głosie Colina zaskoczyła ją.

Młodszy strażnik pomógł Rajmundowi, a Colin zajął się dziew-

- Tak. księżniczko - odezwał się Rajmund, odwracając jej czyną.

uwagę. - Jutro będzie dość czasu na zastanowienie.

Opatrywanie rany Rajmunda trwato dobrą godzinę. Lekarz Aleksandra nie chciała dłużej dyskutować, ale podjęła już Colina mieszkał zaledwie trzy przecznice dalej i na szczęście był

decyzję. Nie pozwoli, by ktokolwiek inny dozna! z jej powodu tego wieczoru w domu. Flannaghan przywiózł go powozem.

krzywdy. Aż do dzisiejszego wieczoru nie zdawała sobie sprawy, Sir Winters był siwowłosym mężczyzną o piwnych oczach do czego są zdolni zwolennicy generała, by osiągnąć swój cel.

i łagodnym głosie, działał szybko i sprawnie. Był przekonany, że Gdyby Colin nie interweniował, Rajmund już by nie żył.

rannego zaatakowali jacyś bandyci. Nikt nie starał się wyjaśniać Colina też mogli ranić. Och, tak, podjęła już decyzję w tej mu tej nieścistości.

sprawie.

- W Londynie nigdzie już nie jest bezpiecznie, a wszystko Doktor skończył opatrywać rannego, wydał polecenia i odje-przez tę hałastrę zbójów włączających się po ulicach. Coś z tym chał do domu. Colin podał Rajmundowi pełen kieliszek brandy, trzeba zrobić, i to szybko, zanim wszyscy przyzwoici ludzie nie który strażnik wychylił jednym haustem.

zostaną wybici do nogi.

Kiedy Rajmund poszedł się położyć. Flannaghan w jego Lekarz stał na środku hallu. badając ranę Rajmunda, obmacu-zastępstwie dokonał wieczornego rytuału sprawdzenia wszyst-jąc mu szczękę i lamentując nad rozbojem szerzącym się na kich zamków przy oknach i drzwiach.

londyńskich ulicach.

Aleksandra skierowała się do sypialni, ale kiedy sięgała de.

Colin zaproponował, by strażnik usiadł przy stole w jadalni, klamki. Colin chwycił ją za rękę i pociągnął do gabinetu. Bez'

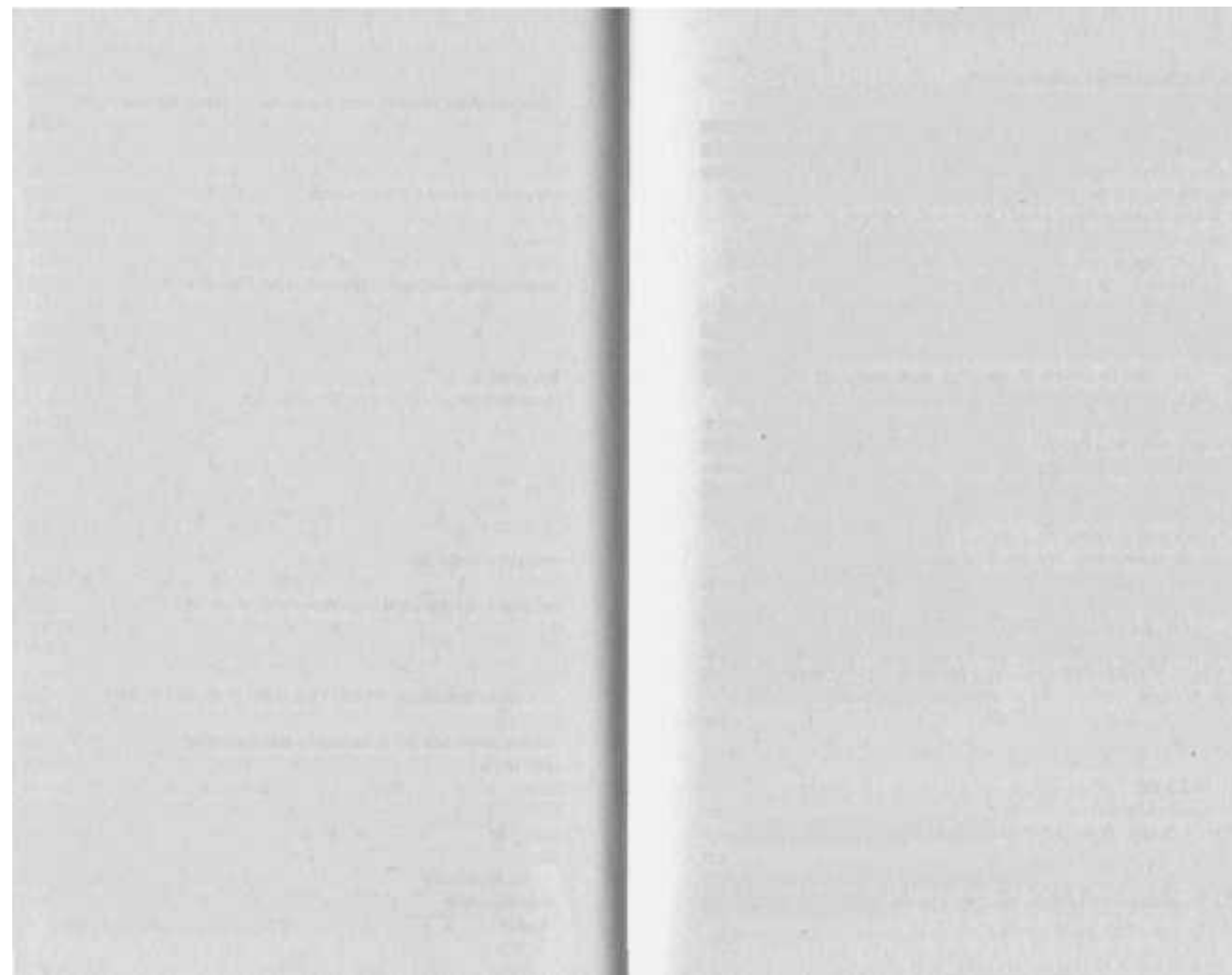
a Flannaghan przyniósł więcej świec, żeby lekarz lepiej widział.



słowa popchnął ją do środka i zamknął za sobą drzwi.

68

69



*JUUE GARWOOD*

*KSI&NICZKA*

Zrozumiała, że nadszedł czas wyjaśnić mu całą skomplikowa-

- Wyjaśnij, dlaczego generał chce twego powrotu - powtó-

ną sytuację. Podeszła do kominka i zaczęła grzać dłonie w ciepłe rzył.

ognia.

- Poddani kochali ojca. Nie winili go za ślub z matką, a nawet Colin przyglądał się jej bez słowa. W końcu Aleksandra uznali to za bardzo romantyczne. W końcu zrezygnował dla niej odwróciła się i spojrzała na niego. Stał oparty o drzwi, z ramio-z królestwa... Zresztą wszyscy, którzy zetknęli się z moją matką, nami skrzyżowanymi na piersi. W jego twarzy nie było złości -

uwielbiali ją. Była wspaniałą, szlachetną osobą.

po prostu uważnie na nią patrzył.

- Czy jesteś do niej podobna z wyglądu?

- Naraziłam cię dziś na niebezpieczeństwo - szepnęła Ale-

- Tak.

ksandra. - Powinnam była wszystko ci od razu wyjaśnić.

- W takim razie była również, bardzo piękną kobietą.

Spodziewała się, że potwierdzi jej słowa. Colin jednak zare-

agował inaczej:

- Chyba cię nie uraziłem? - spytał Colin.

- To w równej mierze moja wina. Aleksandro. Mogłem

- Matka była piękna, lecz miała też czyste serce. Chciałabym nalegać, byś wyjaśniła sytuację. Byłem /był zajęty własnymi być bardziej do niej podobna. Moje myśli rzadko są czyste. Dziś problemami, żeby poświęcić ci dość uwagi. Zawiodłem jako twój wieczorem ogarnęła mnie taka wściekłość, że pragnęłam zguby opiekun. Ale teraz wszystko mi powiesz, prawda?

tych ludzi.

Nerwowo spłotła ręce.

Uśmiechnął się pierwszy raz w czasie tej rozmowy.

- To nie twoja wina, Colinie. Sądziłam, że nie zostanę u ciebie

- Ja o to zadbałem - przypomniał. - Proszę, mów dalej. Nie długo i nie chciałam obciążać cię swoimi kłopotami, szczególnie mogę się doczekać reszty szczegółów.

że jasno oświadczyłeś, iż nie zamierzasz żenić się w najbliższym

- Brat ojca zmarł w zeszłym roku i kraj ogarnął zamęt czasie. Sądziłam również, że generał wyśle ambasadora, by Podobno niektórzy domagają się mojego powrotu. Generał chce przekonał mnie do powrotu. Jak widzisz, ile go oceniłam, ślubu, gdyż jest przekonany, że jako mój mąż zdobędzie tron.

spodziewając się cywilizowanych metod działania. Najwidocz-

- Skąd takie przekonanie?

niej nie ma zamiaru... przebierać w środkach.

Aleksandra westchnęła.

Łzy zabłysły w jej oczach. Głęboko odetchnęła starając się

- Ponieważ jestem jedynym żyjącym następcą tronu. Nikt nie opanować emocje.

wydaje się pamiętać, że ojciec abdykował. Jak już mówiłam, był

- Tak mi przykro z powodu tego, co zaszło dziś wieczorem.

bardzo kochany przez poddanych i ta miłość...

- Nie jesteś temu winna - powiedział Colin ze współczuciem.

Umilkła. Colina zaciekawiło, dlaczego jej twarz nagle pokrył

- Im chodzi o mnie - ciągnęła Aleksandra. - Nie o Rajmunda rumieniec.

ani ciebie.

- I ta miłość? - dopytywał się.

Colin w końcu odszedł od drzwi. Usiadł za biurkiem i oparł

- Została przeniesiona na mnie - wykrztusiła. - Tak przynaj-stopy na podnóżku.

mniej twierdzi sir Richards t waszego Departamentu Wojny.

- Dlaczego ten generał chce, byś wróciła do kraju?

Zdają się też to potwierdzać listy, które od lat dostaję od

- To nie jest mój kraj - sprostowała. - Nawet się tam nie lojalistów.

urodziłam. Widzisz, mój ojciec był królem, dopóki nie poślubił

Colin wyprostował się w fotelu.

matki. Jako Angielkę uważano ją za kogoś obcego. Ojciec

- Znasz sir Richardsa? - spytał.

abdykował, by się z nią ożenić, a tron objął jego młodszy brat,

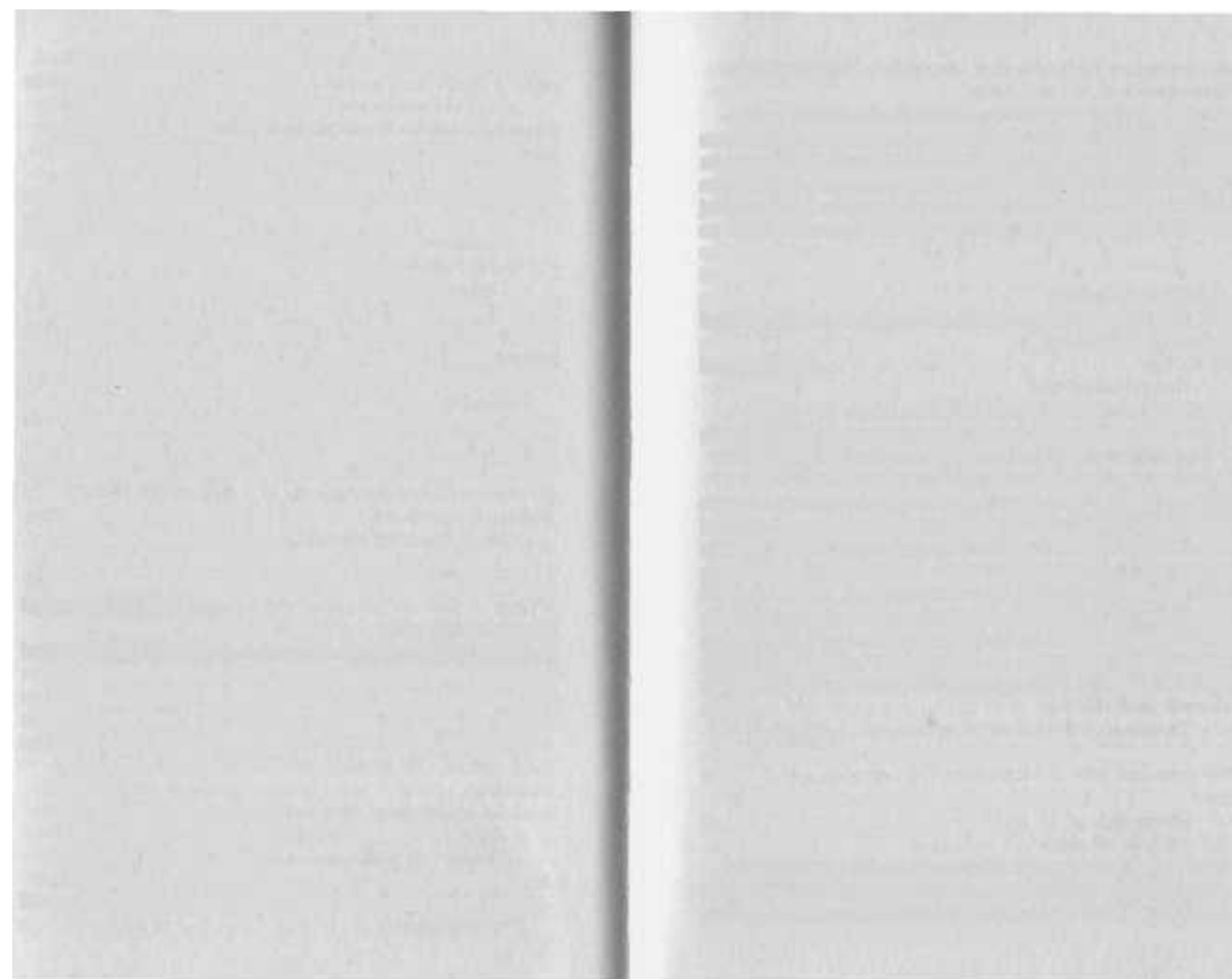
- Tak. Był mi bardzo pomocny. Dlaczego jesteś tak zdziwio-Edward. Wszystko odbyło się bardzo spokojnie.

ny? Czy to coś złego!' Wydałeś mi się zaskoczony, gdy wymie-Colin milczał. Nie miała pojęcia, o czym myśli.

niłam jego nazwisko.

- Czy mam mówić dalej? - spytała z obawą w głosie.

Potrząsnął głową.



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Jaki związek ma z tą sprawą szef angielskiego departamen-

-

tu bezpieczeństwa narodowego?

Dlaczego?

- Ty również znasz sir Richardsa?

Aleksandra wyprostowała się.

- Pracuję dla niego.

- Rozpłakałam się - wyznała. - Wstyd mi to przyznać, ale rozpłakałam się. Byłam przygnębiona. Twoja matka strasznie Teraz Aleksandra nie ukrywała zdziwienia. I przerażenia.

zdenerwowała się na ojca i stałam się przyczyną poważnej kłótni

- Ależ on kieruje tajnymi... Colinie, jeśli dla niego pracujesz, między nimi. To jeszcze bardziej mnie pognębiło. Czułam się tak, musisz być w ciągłym niebezpieczeństwie. Co twoi rodzice sądzą jakbym przez swój egoizm zawiodła wszystkich wokół. Jedyne, o takim podwójnym życiu? Och, nic dziwnego, że nie chcesz się co mam na swoją obronę, to fakt, że moi rodzice byli tak żenić. Żona bezustannie martwiłaby się o ciebie.

szczęśliwym małżeństwem i ja marzyłam o tym samym. Sądzi-Colin pożałował, że powiedział jej prawdę.

łam, że nie odnajdę miłości w związku z mężczyzną, który

- Kiedyś pracowałem dla niego - poprawił się.

pragnie mnie jedynie z politycznych względów. Nigdy nie spot-Wiedziała, że teraz kłamie. Widziała to w jego oczach. Zrobiły kałam generała, ale Rajmund i Stefan opowiadali mi o nim. Jeśli się... zimne, groźne. Postanowiła to przemilczeć. Jeśli Colin połowa z tego, co mówili, jest prawdą, to rzeczywiście człowiek sądzi, że uwierzyła, nie będzie go wyprowadzać z błędu.

bez skrupułów.

- Jak i kiedy doszło do twojego spotkania z sir Richardsem?

Umilkła, żeby wziąć głęboki oddech.

Jego zirytowany ton kazał jej wrócić do tematu.

- Książę ma dobre serce. Nie mógł znieść", że jestem tak

- Przyszedł ze mną porozmawiać poprzedniego dnia, zanim nieszczęśliwa. Poza tym obiecał memu ojcu opiekę nade mną.

zachorował twój ojciec. On i jego współpracownicy - czy też zwierzchnicy, jak sugerował - pragną, bym poślubiła generała

- Zdecydował więc, że wyjdiesz za mnie.

Ivana.

- Tak - potwierdziła. - Miał taką nadzieję, ale nie liczył

zbyt na twoją zgodę. Dlatego matka nie wpisała twojego

- Tak więc sir Richards zna generała?

imienia na zaproszeniach. Zrozum. Colinie, byłam nieroztropna Aleksandra pokręciła głową.

mówiąc księciu, że pragnę wyjść za mąż z miłości. Zdałam sobie

- Słyszał o nim. Jest przekonany, że Ivan to mniejsze zło.

sprawę, że to niemożliwe w tak krótkim czasie, i nie widząc Colin wydawał się coraz bardziej zniecierpliwiony, ale udawa-innego wyjścia, postanowiłam potraktować małżeństwo jako ła, że tego nic dostrzega.

pewnego rodzaju umowę handlową. W zamian za korzystanie

- Sir Richards powiedział twemu ojcu, że w ten sposób z mego okazałego majątku małżonek zgodziłby się pójść swoją będzie łatwiej kontrolować generała. Anglia pragnie utrzymać drogą, a ja swoją. Pomyślałam, że mogłabym podróżować...

swoje rynki importowe, a Ivan z pewnością byłby temu przychylny-a kiedyś może powrócić do Świętego Krzyża. Panuje tam taki tryb, gdybym zgodziła się go poślubić. Jest jeszcze ktoś inny, kto spokojny...

chce zagarnąć tron, a sir Richards twierdzi, że z nim nie byłoby tak łatwo dojść do porozumienia w kwestii umów handlowych.

- Do diabła...

- Jesteś więc kozłem ofiarnym, tak?

Nie /rozumiała, dlaczego Colin przeklął. Zmarszczyła brwi Milczała.

i dodała:

- Sądziłam leż. że mogłabym zaprzyjaźnić się z mężem.

Colin odezwał się po chwili:

- Co mój ojciec odpowiedział sir Richardsowi?

- I pokochać go? - spytał Colin.

Aleksandra spuściła głowę.

Wzruszyła ramionami.

- Wszystko jest możliwe, jeśli damy sobie dość czasu.

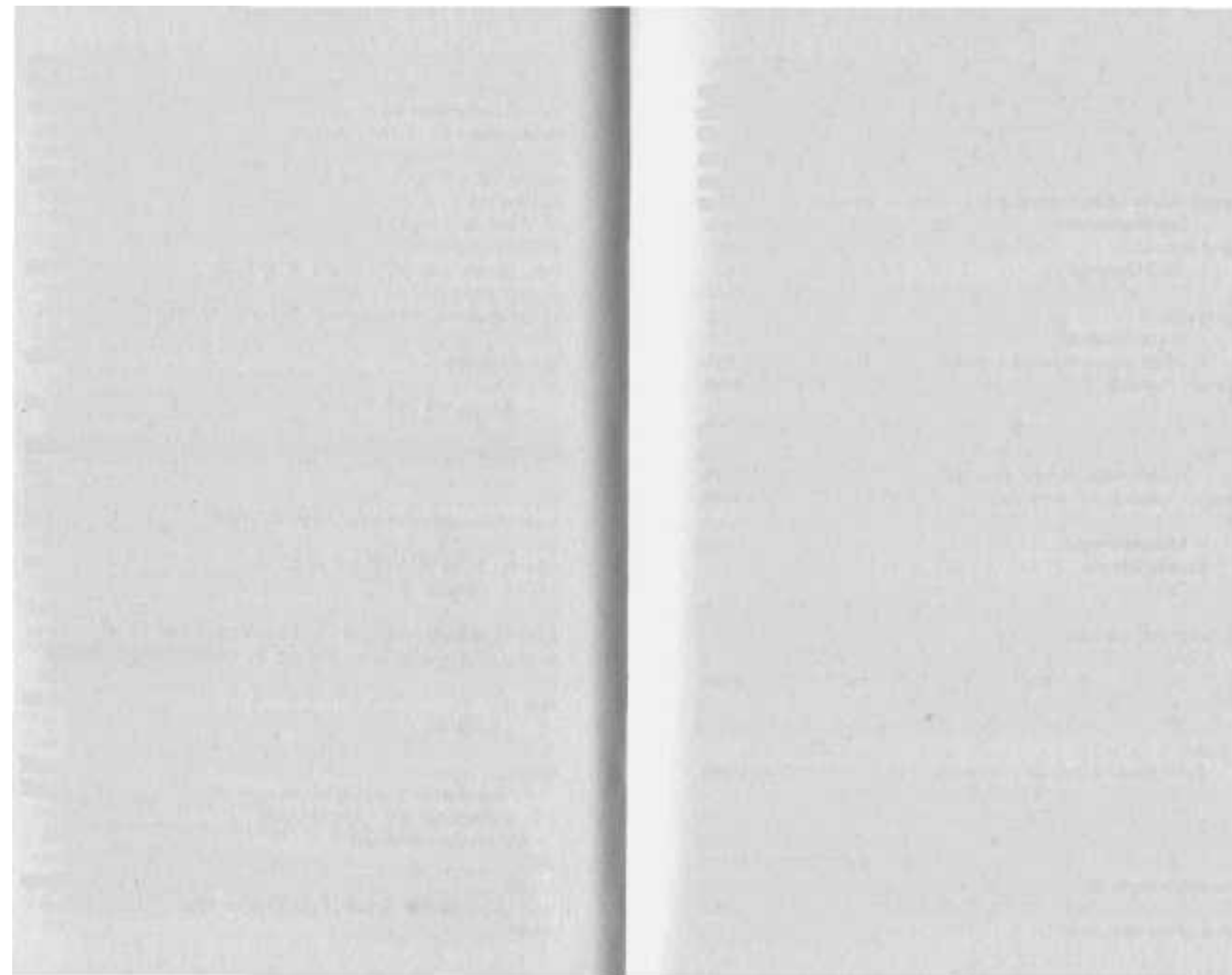
- Wysłuchał wszystkich argumentów i obiecał się zastanowić.

Zmieniłam jednak zdanie, Colinie. Angielscy dżentelmeni wyda- Kiedy Richards wyszedł, zdecydował nie godzić się na małżeń-

wali mi się zawsze bardziej cywilizowani i łudziłam się, że znajdę stwo.

wśród nich kogoś przynajmniej etycznego. Lecz dziś wszystko to 72

71



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

straciło znaczenie. Zgodzę się na współpracę. Wyjdę za generała.

Kpina w jego głosie miała pokryć szczere zaniepokojenie Spowodowałam już dość kłopotów. Może z czasem ten czło-sytuacją, jednak Aleksandra wzięła sobie do serca takie ostre wiek... złagodzi nieco swe obyczaje.

sformułowanie. Wyrwała ręce z jego dłoni. Czowała się urażona.

Colin parsknął niecierpliwie.



Colin wiedział, jaka jest wrażliwa, i pomyślał teraz, że powinna

- Wąż nigdy nie przesianie się wić. On się nie zmieni, a ty za nauczyc się powściągać uczucia. Lecz w tej chwili postanowił

niego nie wyjdiesz. Rozumiesz?

oszczędzić jej dobrych rad. Z pewnością jeszcze bardziej by ją Wzdrygnęła się w reakcji na jego ostry ton.

to zabolalo.

- Czy rozumiałaś mnie, Aleksandro?

- Nie chcę być ciężarem - powiedziała.

Nic mogła się zgodzić. Wciąż miała przed oczami zakrwawio-

- Nic takiego nie powiedziałem.

na twarz Rajmunda.

- Sugerowałaś to.

- Nie chcę być więcej powodem..

- Nigdy niczego nie sugeruję. Mówię wprost, co myślę.

- Chodź tu.

Odwróciła się i skierowała do drzwi.

Podeszła do biurka. Przyciągnęła ją bliżej, tak że stanęła tuż

- Najwyższy czas, bym podjęła decyzję.

obok niego.

- Przecież już ją podjęłaś.

- Generał zaniechałby swego planu i zostawił mnie w spoko-

- Muszę to jeszcze przemyśleć - oświadczyła.

ju, gdybym miała męża... prawda?

Colin poczuł nagle falę mdłości. Zamknął oczy i głęboko Mieszanina lęku i nadziei w jej głosie poruszyła do głębi odetchnął. Zaburczało mu w brzuchu, ale pomyślał, że to nagłe Colina. Była zbyt

młoda, by mieć takie zmartwienia. Powinna osłabienie wynika po prostu z faktu, że nie jadł dziś kolacji.

być tak beztroska i rozświergotana jak jego młodsze siostry. Do Zmusił się do koncentracji.

diabła, ona naprawdę potrzebuje pomocy. Ujął jej dłonie i poczuł,

- Co chcesz jeszcze przemyśleć?

jak bardzo jest napięta.

- Układ między nami - odpowiedziała. - Trzeba to zmienić.

- Małżeństwo z generałem nie wchodzi w grę. Czy pod tym Jutro powinnam znaleźć inne lokum.

względem jesteśmy zgodni?

- Aleksandro.

Ścisnął mocno jej ręce, aż kiwnęła głową.

Nie podniósł głosu, ale ostra nuta nadal pobrzmiwała w jego

- Dobrze - ciągnął. - Czy jeszcze coś powinnaś mi wyjaśnić?

tonie. Zatrzymała się przy wyjściu i obejrzała, przygotowana na

- Nie.

kolejną, bolesną szczerość ze strony Colina.

Colin uśmiechnął się.

Widząc łzy w jej oczach poczuł się jak ostatni łajdak.

- Nikt nie zadziera z szefem tajnych służb — powiedział mając

- Przepraszam - powiedział cicho. - Nie jesteś dla nikogo na myśli sir Richardsa.

ciężarem. Nie zmienia to jednak faktu, że twoja obecna sytuacja

- Twój ojciec odważył się mu sprzeciwić.

wymaga podjęcia poważnych decyzji. Czy zgodzisz się ze

- Tak. to prawda... - Colin był wyraźnie dumny z ojca. -

mną?

Porozmawiam jutro z Rkhardsem i dowiem się, czy możemy

- Tak. zgadzam się.

liczyć na jego wsparcie.

W zamyśleniu podrapał się po czole i ze zdziwieniem poczuł

- Dziękuję ci.

pod palcami kropelki potu. Szarpnął za krawat myśląc, że Szybko skinął głową.

straszliwie dziś gorąco w gabinecie. Flannaghan rozpalił za duży

- Ponieważ moja rodzina jest za ciebie odpowiedzialna, ogień w kominku. Colin najchętniej zdjąłby natychmiast żakiet, spotkam się z ojcem i bratem, gdy tylko poczują się lepiej.

ale powstrzymał się ze względu na Aleksandrę.

- W jakim celu?

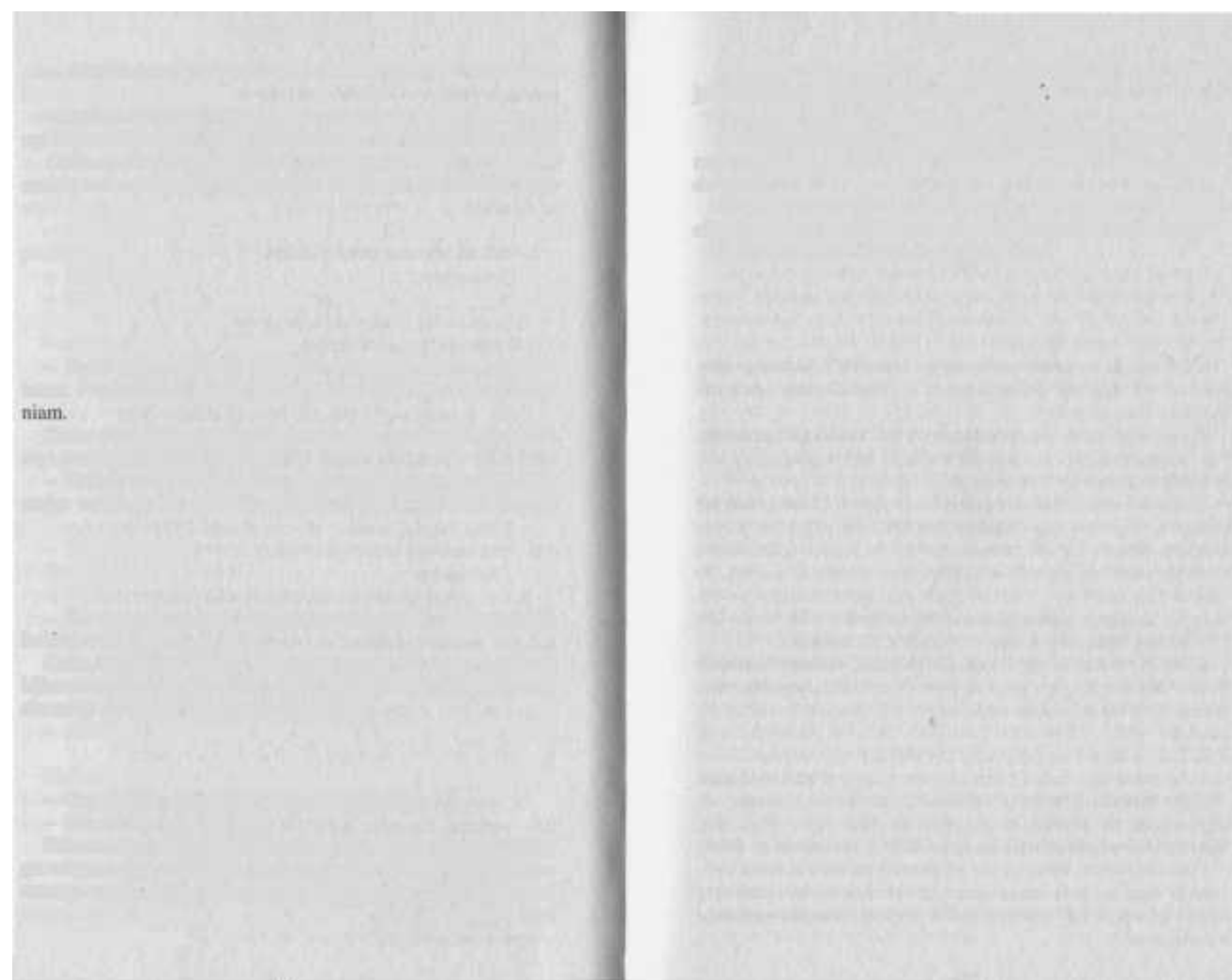
- Sytuacja jest naprawdę bardzo poważna, Colinie - odezwała

- Żeby postanowić, co, do diabła, mamy z tobą począć.

się przerywając ciszę.

74

7S



*JUUE GARWOOH*

*KSIĘŻNICZKA*

- Ale nie jest to jeszcze koniec świata, prawda? Wyglądasz Pomyślą), że pomoże mu sen. O pierwszej w nocy marzył

na strasznie tym przybitą.

jedynie o tym, by zamknąć oczy i umrzeć

- Jestem przybita! - krzyknęła. - Rajmund został dziś rano-O trzeciej był pewien, że już to nastąpiło.

ny. Zapomniałeś już? Mógł zginąć. A ty... też mogłeś być ranny.

Rozpalony gorączką, co najmniej dwadzieścia razy w ciągu CoUn znowu zmarszczy! brwi. Prawie pożałowała, że przypo-nocy wymiotował resztkami jabłka, które zjadł przed wyjściem miała mu wydarzenia dzisiejszego wieczoru. Nie chciała koń-

do opery.

czyć dnia w takiej atmosferze.

W końcu Ściśnięty w supeł żołądek uspokoił się i Colin bez

- Zapomniałam się - powiedziała ciszej. - Powinnam ci teraz sił padf twarzą na łóżko, z rozrzuconymi na boki ramionami.

podziękować.

Och, tak, śmierć byłaby wybawieniem.

- Tak? Dlaczego?

- Ponieważ mnie przeprosiłeś. Wiem, że niełatwo ci to przyszło.

- A skąd możesz to wiedzieć?

- Byłeś zdenerwowany i groźnie patrzyłeś. Tak, to nie było łatwe. Powiedziałeś jednak przepraszam. Tym bardziej to doce- Znów do niego podeszła i zanim opuściła ją odwaga, pochyliła się i pocałowała go w policzek.

- Nadal wolę twego ojca jako opiekuna — powiedziała, mając nadzieję, że wywoła uśmiech Colina.

- O wiele łatwiej nim...

- Manipulować?

Roześmiała się.

- Tak.

- To sprawka moich czterech siostrzyczek. Te wszystkie kobiety robią z nim, co chcą.

Colin westchnął ciężko i dotknął czoła. W ciągu ostatnich kilku minut zaczęła pękać mu głowa. Ból sprawiał, że praktycznie nie mógł się dłużej skupić na rozmowie.

- Idź spać, Aleksandro. Jest póino, a masz za sobą ciężki dzień.

Podeszła do drzwi, ale zatrzymała się jeszcze przed wyjściem.

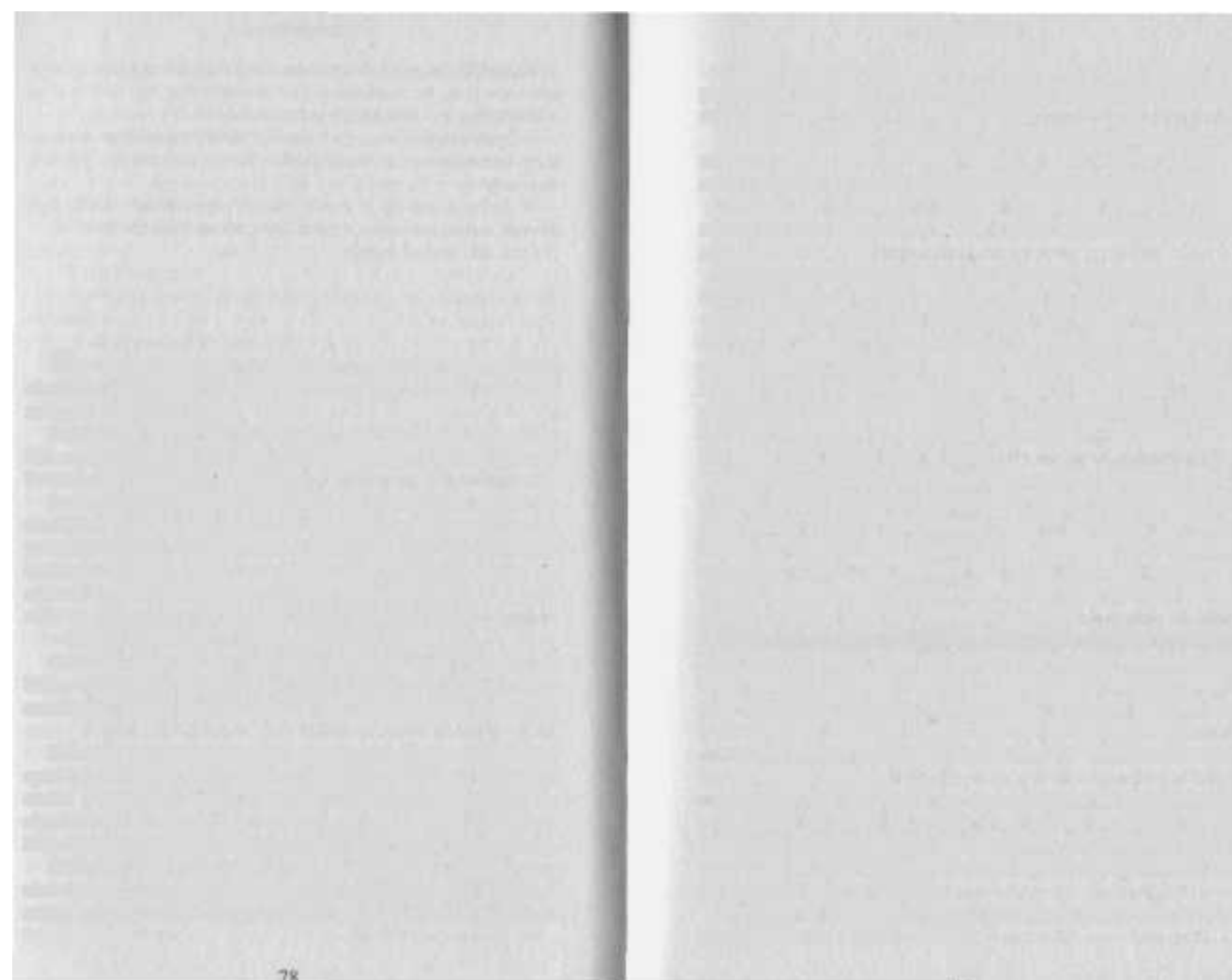
- Czy dobrze się czujesz? Strasznie zbladłeś.

- Nic mi nie jest. Idź spać.

Skłamał bez zmrużenia oka, mimo że czuł się fatalnie. Palily go wnętrzości, żołądkiem szarpało, jakby połknął kawał rozża-rzonego węgla. Skóra była gorąca i złana potem. Colin dziękował

Bogu, że tak niewiele dziś jadł. Na samą myśl o jedzeniu miał

ochotę wymiotować.



## *KSIEŻNICZKA*

Chciał wody, ale Aleksandra nie pozwalała mu pić. Starła się przemówić do niego, ale Colin nie słuchał. Na szczęście był zbyt osłabiony, żeby wstać o własnych siłach.

- Jeśli przełkniesz cokolwiek, natychmiast zwymiotujesz. Ja też na to chorowałam. Colinie. Wiem, o czym mówię. Zamknij oczy i postaraj się trochę odpocząć. Jutro poczujesz się lepiej.

Chciała go pocieszyć i dlatego świadomie skłamała. Jeśli zaraził się tym samym, co ojciec i brat, będzie półprzytomny przez dobry tydzień.

Jej przypuszczenia sprawdziły się. Nazajutrz i jeszcze następnego dnia Colin czuł się równie okropnie. Sama się nim zajmowała, nie wpuszczając do pokoju ani Flannaghana, ani Valeny. Nie chciała, aby się leż zarazili. Lokaj próbował ją przekonać, że to on jest N i e mogła zostawić go samego i pozwolić umrzeć. Gdy odpowiedzialny za Colina i powinien osobiście go doglądać. Ale obudziły ją odgłosy dochodzące z sypialni Colina. odrzuciła ksandra jednak tłumaczyła, że przechodziła tę dolegliwość i najle-nakrycie i wstała z łóżka.

piej wie. jak zająć się chorym. Dla niej ryzyko zarażenia się było Pozory nie miały dla Aleksandry zbyt wielkiego znaczenia.

znikome. Flannaghan natomiast jest niezastąpiony -jak daliby sobie Nie zastanawiała się, czy wypada wejść do jego sypialni, czy nie.

bez niego radę, gdyby zległ w łóżku?

Potrzebował pomocy i otrzyma ją.

W końcu przekonała służącego. Zajmował się gospodarstwem, Zanim włożyła szlafrok i podeszła do drzwi, Colin wrócił już a nawet przejął obowiązek odpisywania na listy przychodzące do do łóżka. Zupełnie nagi leżał na brzuchu, nie przykryty nawet Aleksandry. Przestali przyjmować gości - odwiedził ich tylko pościelą. Starła się nie zwracać uwagi na jego nagość. Colin lekarz, sir Winters. żeby obejrzeć ranę Rajmunda. Nic wchodził

otworzył obydwie okna i w pokoju było teraz tak zimno, że do pokoju Colina, ale zostawił dla niego lekarstwo łagodzące oddech zamieniał się w parę. Wzdęte jak balony zasłony powie-skurcze wymęczonego żołądka oraz polecił robić choremu zimne wały na zewnątrz, a po sypialni szalał lodowaty wiatr.

okłady na całym ciele dla obniżenia gorączki.

- Dobry Boże, czy ty chcesz się zabić? - szepnęła.

Colin był trudnym pacjentem. Aleksandra zgodnie Ł zalece-Colin nie odezwał się. Podbiegła zamknąć okna i wróciła do niem lekarza zaczęła robić mu okłady tego samego wieczoru, gdy łóżka. Dostrzegła tylko połowę jego twarzy, lecz grymas umę-

tylko wzrosła gorączka. Najpierw wytarła pierś i ramiona chłod-czenia nie budził wątpliwości, w jak nieszczęsnym stanie się nym ręcznikiem, po czym odsłoniła nogi. Wydawał się spać. ale znalazł.

kiedy dotknęła bolącego miejsca, prawie wyskoczył z łóżka.

Z dużym wysiłkiem udało jej się w końcu wyszarpnąć kołdrę

- Chcę umrzeć w spokoju, Aleksandro. Do diabła, wyjdź stąd spod bezwładnego ciała Colina, a potem przykryć go i dokładnie i /ostaw mnie samego.

otulić. Powiedział, żeby do diabła, zostawiła go samego, ale Wściekły ton nie zrobił na niej wrażenia. Z przerażeniem zignorowała to. Przyłożyła mu rękę do czoła. Było rozpalone.

przyglądała się ranie na nodze - od kolana do kostki łydkę Natychmiast przyniosła mokry ręcznik, żeby zrobić zimny okład.

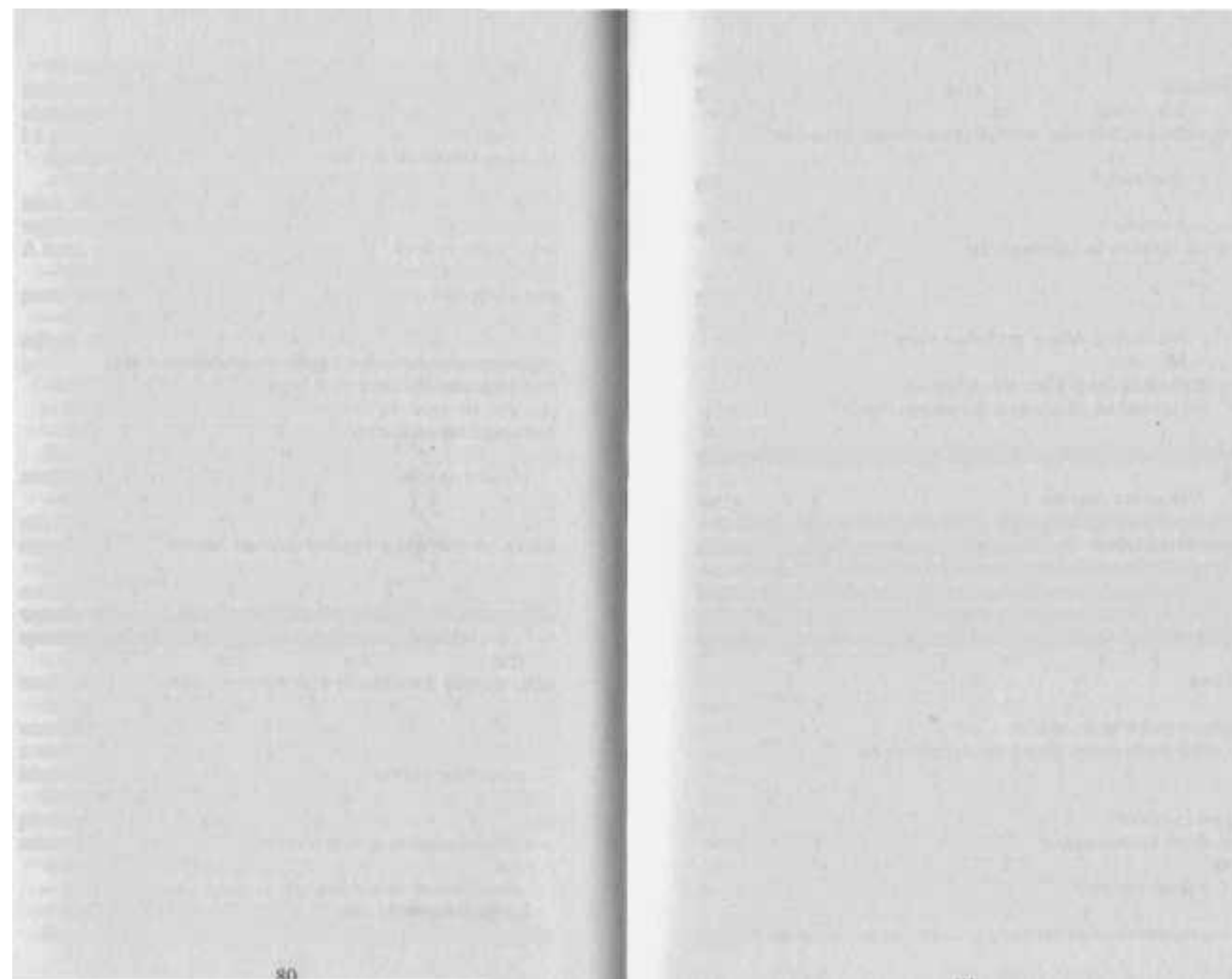
pokrywała ogromna szrama. Nie wiedziała, jak doszło do okale-Colin był zbyt słaby, by się jej przeciwstawiać. Została przy czeniu, ale na myśl o cierpieniu, które musiał znosić, ścisnęło się nim do rana. co pięć minut ocierając spocone czoło i przytrzy-jej serce. To cud, że chodził.

mując nocnik, kiedy mimo zupełnie pustego żołądka próbował

Szarpnął na siebie przykrycie i powtórzył, tym razem znużo-wymiotować.

nym głosem, by wyszła z pokoju.





*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

W oczach Aleksandry pojawiły się Izy. Nie chciała, żeby usiadła. Złożyła dłonie na kolanach i z całych sił próbowała nie

/orientował się, że spowodował to widok jego rany. Był dumnym.

gapić się na jego nagą pierś.

nieugiętym człowiekiem. Wiedziała, że nie oczekuje litości

- Nie używasz koszul nocnych? - spytała.

i z pewnością nie chce obnosić się ze swoim bólem.

- Nie.

Spróbowała odwrócić jego uwagę.

- Przykryj się, Colinie - powiedziała po chwili i nie czekając,

- Deprymuj mnie twoje krzyki. Colinie, i jeśli nie powstrzy-aż spełni polecenie, sama się nad nim nachyliła.

masz się od tak ostrych uwag. rozplączę się jak dziecko. Nie Natychmiast naciągnął kołdrę, usiadł opierając się o wezgło-wyjdę stąd jednak, bez względu na twoje nieznośne zachowanie.

wie łóżka i wydal z siebie przeciągłe ziewnięcie.

A teraz, proszę, pozwól mi umyć ci nogę.

- Boże, czuję się koszmarnie.

- Aleksandro, przysięgam przed Bogiem, że wyrzucę cię

- Dlaczego nosisz takie długie włosy? Sięgają już ramion. To przez okno, jeśli nie zostawisz mnie w spokoju.

wygląda dość barbarzyńsko -powiedziała z uśmiechem, żeby nie

- Colinie, nie miałeś nic przeciwko zimnym okładom wczoraj -uznał tego za zniewagę. - Prawdę mówiąc, wyglądasz jak pirat.

rajszej nocy. Dlaczego tak się teraz irytujesz? Masz wyższą Wzruszył ramionami.

gorączkę?

- To pewnego rodzaju pamiątka - powiedział.

- Myłaś mi wczoraj nogi?

- Pamiątka po czym?

- Tak - skłamała bez wahania.

- Po wolności.

- Co, do diabła, jeszcze mi umyłaś?

Nie wiedziała, co Colin ma na myśli, ale najwyraźniej nie miał

Zrozumiała, o co mu chodzi. Miała nadzieję, że nie zauważy ochoty nic więcej tłumaczyć. Zmienił temat pytając o interesy.

rumieńca na jej twarzy, kiedy odpowiedziała:

- Czy Flannaghan nie zapomniał wysłać listu do Bordersa?

- Ramiona, pierś i nogi. Środek zostawiłam w spokoju. Coli-

- Masz na myśli swego współnika?

nie. nie kłóć się ze mną - poleciła zdecydowanie, wyciągając mu

- Borders nie jest współnikiem. Wycofał się już z interesów nogę spod kołdry.

okrętowych, ale czasem zasięgam jego rady.

Skapitulował. Wściekle mamrocząc pod nosem zamknął oczy,

- Tak - odpowiedziała. - Flannaghan wysłał posłańca i pan a Aleksandra zamoczyła ręcznik w zimnej wodzie i delikatnie Borders wszystkim się zajął. Każdego wieczoru przysyłaienne wytarła obie nogi. Dopiero gdy znów go dokładnie przykryła, raporty, które czekają na biurku, aż poczujesz się na tyle dobrze, spostrzegła, że Colin przygląda się jej uważnie.

by je przejrzeć. Dostałeś też list od współnika - dodała. - Nie

- Już po wszystkim - powiedziała z westchnieniem. - Nie wiedziałam, że otworzyliście drugie, zamorskie biuro. Wkrótce czujesz się lepiej?

opanujecie chyba cały świat...

Jego srogie spojrzenie mówiło samo za siebie. Aleksandra

- Może. A teraz powiedz mi. co robiłaś przez ten czas. Nie wstała i odwróciła się, żeby ukryć uśmiech. Postawiła miskę wychodziłaś z domu, prawda?

z wodą na stojaku do mycia i wróciła do swego pacjenta z kub-Pokręciła głową.

kiem w połowie tylko wypełnionym wodą.

- Opiekowałam się tobą. Napisałam też kolejny list do brata Podała mu naczynie, powiedziała, że zostawi go teraz na Wiktorii z prośbą o drugie spotkanie. Neil przysłał lapidarną pewien czas samego i zamierzała wyjść, ale Colin /łapał ją odmowę. Żałuję, że wyrzuciłeś go wtedy na bruk.

mocno za rękę i przytrzymał.

- Nic chcę go tu widzieć, Aleksandro,

- Jesteś śpiąca? - spytał tonem wciąż pełnym irytacji.

Westchnęła, kiedy Colin zmierzył ją groźnym spojrzeniem.

- Nie bardzo.

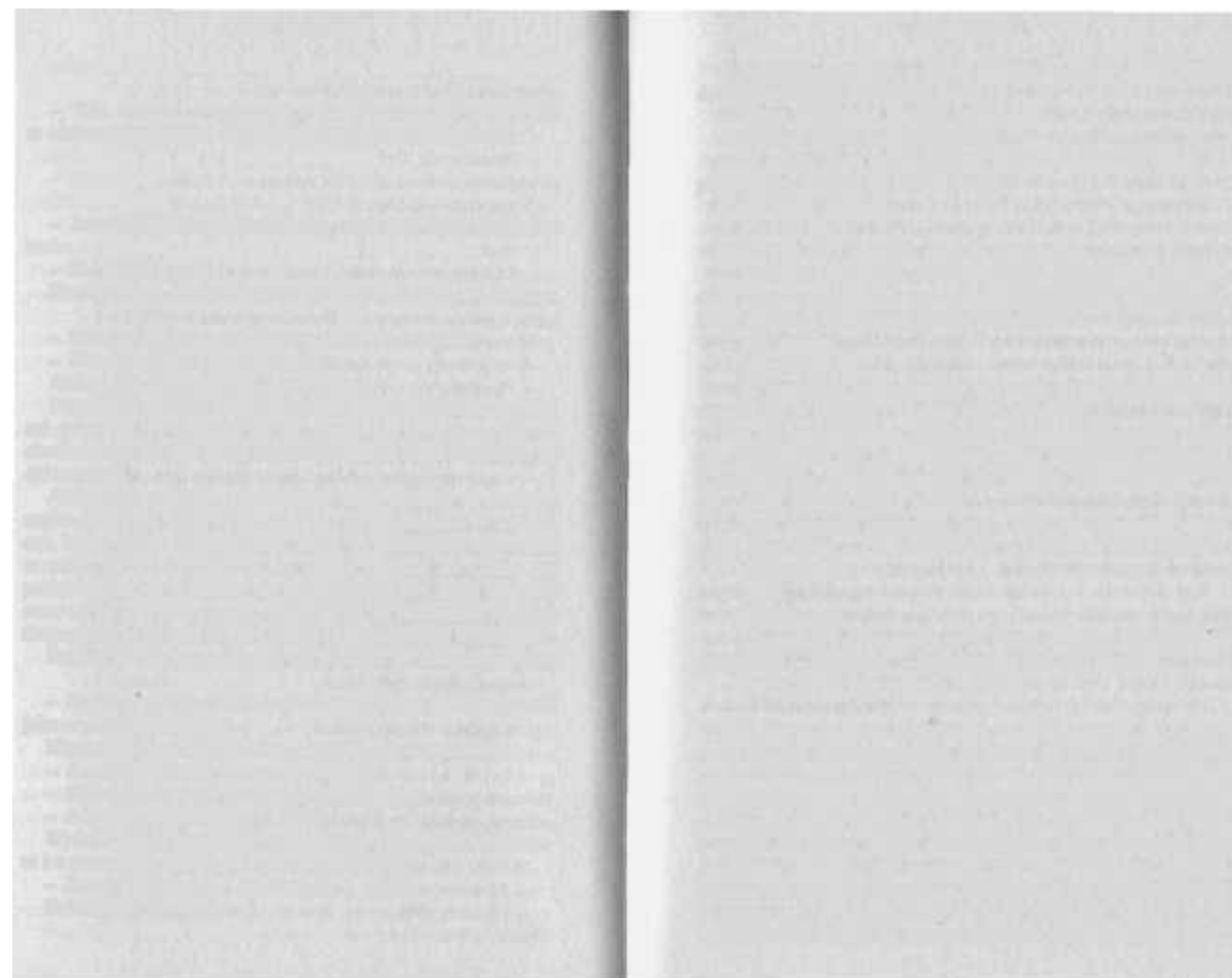
- Sama wywołujesz niepotrzebne kłopoty.

- To zostań i porozmawiaj ze mną.

- Obiecałam przecież dyskrecję. Martwię się o Wiktorię -

Przesunął nogi, robiąc jej miejsce na brzegu łóżka. Aleksandra dodała.

81



*J/UE GARWOOL)*

*KSIĘŻNICZKA*

- Jesteś jedyną osobą, która się o nią martwi - skomentował

- Dobrze - parsknął. - Niech będzie, że jestem dziką bestią.

chłodno.

A księżniczki nie poślubiają bestii.

- Tak, wiem... - szepnęła. - Colinie, gdybyś znalazł się

- Boże. ależ łatwo cię dziś rozdrażnić.

w niebezpieczeństwie, zrobiłabym wszystko, by ci pomóc.

- Zawsze łatwo mnie rozdrażnić.

Spodobała mu się ta żarliwa deklaracja.

- W takim razie to prawdziwe błogosławieństwo, że się nie

- Doprawdy?

pobierzemy. Dałbyś mi się we znaki.

Skinęła głową.

Colin znów ziewnął.

- Jesteśmy teraz prawie rodziną, czyż nie? Twój ojciec jest

- Pewnie tak.

moim opiekunem i staram się traktować cię jak brata...

Podniosła się i położyła dłoń na jego czole.

- Do diabła z tym!...

- Musisz teraz /asnąć - oświadczyła. - Masz nadal gorączkę, Ze zdziwienia otworzyła szeroko oczy. Colin był rozwścieczo-chód nie tak wysoką jak wczoraj. Colinie, czy nie lubisz kobiet, ny.

które używają wyrażenia: „A nie mówiłam?”.

- Nie chcesz, żebym myślała o tobie jak o bracie?

- Nie znoszę.

- Masz cholerną rację. Nie chcę.

Uśmiechnęła się.

Aleksandra wyglądała na zdruzgotaną.

- W porządku. Powiedziałam ci kiedyś, że podejrzliwa natura Przyglądał się jej z niedowierzaniem. Ani osłabienie chorobą, wpędzi cię w kłopoty i miałam rację, prawda?

ani gorączka nie uwolniły go od pożądania. Wydawało mu się Nic nie odpowiedział. Aleksandra napawała się swoim trium-chwilami, że nie jesl już w stanie opanować chęci dotykania tej fem. Odwróciła się, rzuciwszy mu pełne satysfakcji spojrzenie, d/iewczyny.

już podeszła do drzwi łączących ich pokoje. Nie odmówiła so-Aleksandra zupełnie nie zdawała sobie sprawy ze swojego bie jednak jeszcze jednej uwagi:

uroku. Siedziała obok niego sztywno wyprostowana, w dziewi-

- Sam musiałeś sprawdzić, czy Caine jest naprawdę chory.

czo białej sukni, zapiętej pod szyję, na guziczki i nie miała I spójrz na siebie. - Otworzyła drzwi. - Dobranoc, dzika bestio.

w sobie nic prowokującego. A jednak działała na Colina tak

- Aleksandro?

podniecająco, że z trudem się kontrolował. Nie mógł oderwać

- Tak?

oczu od jej rozpuszczonych, wijących się na ramionach włosów.

- Myliłem się.

Odgarniała je do tyłu gestem, który przyprawiał go o dreszcz.

- Doprawdy? - Zamieniła się w słuch, czekając na dalszy ciąg Prędzej piekło go pochłonie, niż pozwoli jej traktować się jak przeprosin. - Słucham... - dopytywała się. gdy zamilkł.

brata.

- Nadal jesteś tym samym urwisem.

- Zapomniałaś już, że niespełna tydzień temu myślałaś o mnie jako o przyszłym mężu?

Gorączka męczyła Colina przez siedem długich dni. Ósmej Niespodziewana złość Colina udzieliła się Aleksandrze.

nocy obudzi! się z poczuciem, że wraca do życia - temperatura

- A ty zapomniałaś już, że odmówiłaś?

opadła. Ze zdziwieniem ujrzał na swoim łóżku Aleksandrę.

- Nie mów do mnie tym tonem, Aleksandro.

Całkowicie ubrana spała na siedząco, oparta o wezglowie. Nawet

- A ty nie podnoś głosu. Colinie.

nie drgnęła, kiedy wstawał. Colin umył się, włożył koszulę nocną. Wydał z siebie przeciągłe westchnienie. Oboje byli wyczerpani i wrócił do łóżka. Wziął Aleksandrę na ręce, co nawet przy ni i z pewnością dlatego tak skorzy do irytacji.

osłabieniu chorobą nie sprawiło mu najmniejszego wysiłku.

- Jesteś księżniczką - odezwał się. - A ja...

Wydała mu się lekka jak piórko. Uśmiechnął się, kiedy westchnę-

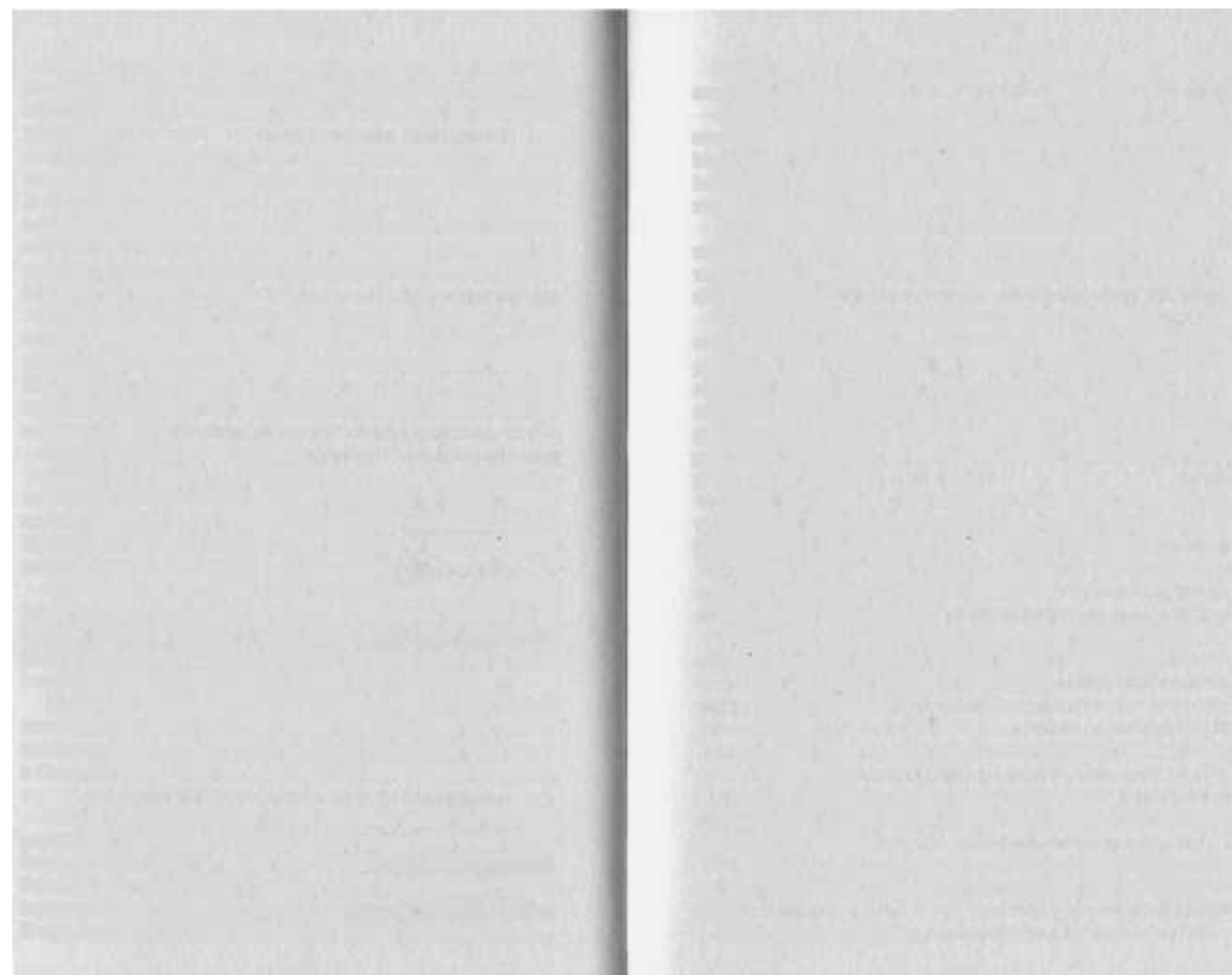
Dokończyła za niego:

ła przez sen, przytulając się do jego ramienia. Zaniósł ją do

- ...jestem dziką bestią.

sypialni obok, ułożył na łóżku i starannie okrył jedwabną kapą.

82



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Dłuższą chwilę stał nieruchomo, wpatrując się w nią. Cały Około trzeciej jeszcze raz przerwał Colinowi pracę, przyno- czas mocno spała, wyczerpana długim czuwaniem. Dobrze się sząc listy od ojca i brata.

nim opiekowała i. do diaska, Colin nie wiedział, co właściwie Książ.? Williamshire troszczył się przede wszystkim o bezpie- teraz czuje.

czeństwo Aleksandry. Doszły go słuchy o napadzie przed budyn- Był jej dłużnikiem, to nie ulegało wątpliwości, ale jego kiem opery. Domagał się rodzinnej narady w sprawie przyszłości uczucia stały się o wiele bardziej intensywne niż wdzięczność.

księżniczki i prosił, by Colin dał mu znać, gdy tylko poczuje się Z niepokojem stwierdził, że zaczyna mu na niej zależeć i natych- na tyle dobrze, by przywieźć ją do ich londyńskiej rezydencji.

miast postanowił wziąć się w garść. Nie byt to czas, żeby się List Caine" a był podobny - a jednocześnie dziwny, nie zawie- wiązać. Tak. utrata niezależności to najgorsze, co mogłoby go rał bowiem żadnej wzmianki o pomocy przy księgach rachunko- spotkać, a nie miał zamiaru rezygnować ze swoich planów wych. Colin pomyślał, że to przemilczenie wynika po prostu ze i marzeń dla jakiejś kobiety.

skromności brata.

Aleksandra nie była jednak .jakaś" kobietą i wiedział, że jeśli

- Dobre wiadomości, prawda? - spytał Flannaghan. - Cała szybko nie odsunie się od niej, będzie za późno. Wszystko wydało rodzina jest już zupełnie zdrowa. Cook rozmawiał z ogrodnikiem mu się takie skomplikowane. Szarpały nim sprzeczne uczucia.

pańskiego ojca. Powiedział, że wszyscy szczęśliwie wrócili do Nie chcę jej, powtórzył sobie jeszcze raz. i w tej samej chwili zdrowia. Książę zarządził przeprowadzkę do Londynu. Wraz myśl, że należałaby do kogokolwiek innego, przyprawiła go z księżną mają przyjechać do miasta wieczorem, siostrom jednak 0 skurcz żołądka.

polecono zostać na wsi jeszcze przez tydzień lub dwa. Czy życzy Chyba zupełnie stracił rozum.

pan sobie, milordzie, hy posłaniec zaniósł wiadomość o pana Zmusił się w końcu, by odejść od łóżka i przez swoją sypialnię powrocie do zdrowia?

wszedł do gabinetu. Miał ogromne zaległości w pracy. Zanim Colina nie zdziwiło, jak świetnie Flannaghan orientuje się nadrobi stracony czas i wciągnie do rejestrów wszystkie rachun- w bieżących wydarzeniach dotyczących rodziny. Służba zawsze ki, minie co najmniej miesiąc. Lecz ucieczka w pracę najłatwiej błyskawicznie przekazywała sobie wszelkie informacje.

pomoże mu przestać myśleć o Aleksandrze.

- Ojciec chce zwołać rodzinną naradę. A może wiesz już Ktoś wszystko już zrobił. Colin z niedowierzaniem przeglądał



o tym od ogrodnika? - dorzucił żartobliwie.

księgi rachunkowe, widząc, że pozycje w rejestrach wpisane są na Flannaghan skinął głową.

bieżąc, łącznie z danymi z dzisiejszego dnia. Przez godzinę do-

- Owszem, słyszałem o tym. ale nie znam godziny spotkania.

kładnie sprawdzał podsumowania liczb, po czym oparł się w fotelu Colin popatrzył na niego z lekką ironią i powiedział: 1 zaczął czytać ułożone w stercie zaległe listy i dokumenty.

- Ustal naradę na jutrzejsze popołudnie.

Stwierdził, że najwidoczniej Caine wszystkim się zajął. Będzie

- O której godzinie?

musiał podziękować bratu za pomoc. Pewnie zajęło mu to cały

- O drugiej.

tydzień wyteżonej pracy, gdyż przybyło pięćdziesiąt parę stron,

- A pański brat? - spytał lokaj. - Czy do niego również mam a Caine od ponad roku nie zajmował się transakcjami transfero-wysłać wiadomość?

wymi.

- Tak. Z pewnością będzie chciał być obecny.

Wrócił do korespondencji i nie przerywał pracy do późnego Flannaghan pospieszył do swoich obowiązków, ale na progu popołudnia. Flannaghan z radością znalazł swego pana w tak dobrej zatrzymał się jeszcze.

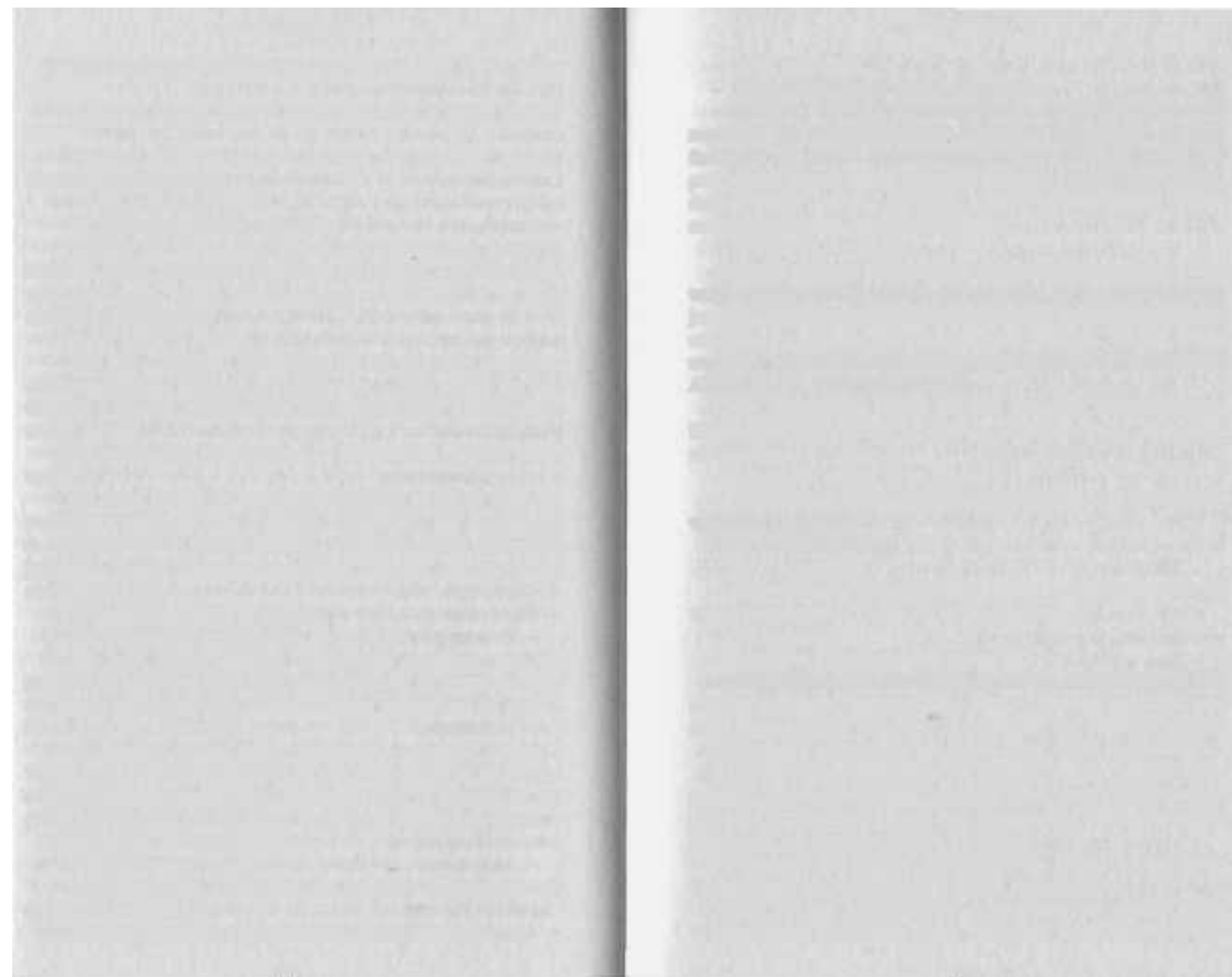
kondycji. Dwa razy w ciągu dnia zaniósł do gabinetu posiłki.

- Milordzie, czy możemy już przyjmować gości? Konkurenci Później Colin wziął kapie! i przebrał się w białą koszulę i czarne do ręki księżniczki Aleksandry od tygodnia nie odstępują od bryczesy. Lokaj przyglądał mu się z matczyną niemalże troską.

drzwi.

Z ulgą zauważył, że twarz pracodawcy nabiera zdrowszej barwy.

Colin zmarszczył brwi.



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Czy chcesz powiedzieć, że ci hultaje obozują przed moim

- Ależ, milordzie...

domem?

- Jej opiekunem jest ojciec, Flannaghan.

Flannaghan drgnął, słysząc nagłe oburzenie w głosie chlebo-

- Możliwe. - Służący nie ustępował. - Ale jedynie pan może dawcy.

zapewnić jej należyłą ochronę. Proszę o wybaczenie za taką

- Szybko rozniosło się po mieście, że gościmy piękną, śmiałość, ale pański ojciec posunął się już w latach, a brat ma niezamężną księżniczkę.

pod opieką własną żonę i dziecko. Pozostaje jedynie pan, milor-

- Niech to wszyscy diabli...

dzie. Prawdę mówiąc byłbym bardzo niepokieszony, gdyby

- W pełni się zgadzam, milordzie.

naszej księżniczce cokolwiek się stało.

- Nikogo nie wpuszczaj, dopóki nie odbędziemy narady -

- Nic się jej nie stanie.

rozkazał Colin. Po chwili uśmiechnął się i dodał: - Widzę, że tak Pewność w głosie chlebobawcy uspokoiła Flannaghana. Colin samo jak mnie irytują cię adoratorzy Aleksandry. A to niby wziął sprawę w swoje ręce. Lokaj wiedział, że jego pan z natury dlaczego, Flannaghan?

jest zaborczy i uparty, ale ostatnio stwierdził, że również odrobinę Służący nie krył emocji.

ocięwały w myśleniu. Zbyt wiele czasu bowiem, według Flannaghana,

- Tak jest - wyznał i powracając do ich zwyczaju mówienia Flannaghana, docierał do niego oczywisty fakt, że on i księżniczka sobie po imieniu, dorzucił spontanicznie: - Ona należy do nas, Aleksandra są sobie przeznaczeni.

Colinie. I naszym obowiązkiem jest trzymać tych rozpustników Colin pownownie schylił się nad księgami rachunkowymi.

z dała od niej.

Flannaghan odchrząknął, by dać mu do zrozumienia, że jeszcze Colin potakująco skinął głową, a Flannaghan zmienił nieco nic skończył.

temat:

- Co znowu chodzi ci po głowie?

- Co mam zrobić ze współpracownikiem jej ojca? Dreyson

- Pomyślałem tylko, żeby wspomnieć panu... to znaczy, ten codziennie przysyłał listy z prośbą o spotkanie. Ma dokumenty wypadek pod operą...

do podpisu. Ale w jednym z listów, co udało mi się przeczytać Colin zamknął księgę.

jej przez ramię, Dreyson zawiadamia również, że ma jakieś

- Tak? - ponaglił.

alarmujące nowiny.

- To był dla niej duży szok. Nic mi nie mówiła, ale wiem, że Colin oparł się głębiej w fotelu.

wciąż to przeżywa. I wini się za ranę Rajmunda.

- Jak Aleksandra zareagowała na ten list?

- To śmieszne.

- Nie była zdenerwowana. Oczywiście spytałem, czy nie Flannaghan kiwnął zgodnie głową.

powinno ją to zaniepokoić, lecz odpowiedziała, że prawdopodob-

- Ciągle przeprasza strażnika, a dziś rano, kiedy zeszła na dół, nie ma to coś wspólnego ze  
znizkowymi wahaniami na rynku.

miałem wrażenie, że szlochała. Moim zdaniem powinien pan Nic z tego nie zrozumiałem.

z nią porozmawiać, milordzie. Księżniczka nie powinna płakać.

- 7b oznacza pewne straty finansowe - wyjaśnił Colin. -

Flannaghan przemawiał jak radca stanu. Colin przytaknął: Wyślij Dreysonowi wiadomość, że jest  
zaproszony na spotkanie

- Dobrze, porozmawiam z nią później. A ieraz zostaw mnie z Aleksandrą w londyńskiej rezydencji  
ojca. O trzeciej. O tej samego. Po raz pierwszy od miesiący mam okazję wyprowadzić porze  
powinniśmy już skończyć omawianie rodzinnych spraw.

rachunki na bieżąco, a poza tym chcę wpisać dzisiejsze sumy.

Lokaj wciąż nie wychodził.

Niech nikt mi nie przeszkadza do kolacji.

- Chciałeś czegoś jeszcze?

Flannaghan nie przejął się burkliwym tonem swego pana.

- Czy księżniczka Aleksandra nas opuści? - Flannaghan był

Colin zajmie się księżniczką, a to jest najważniejsze.

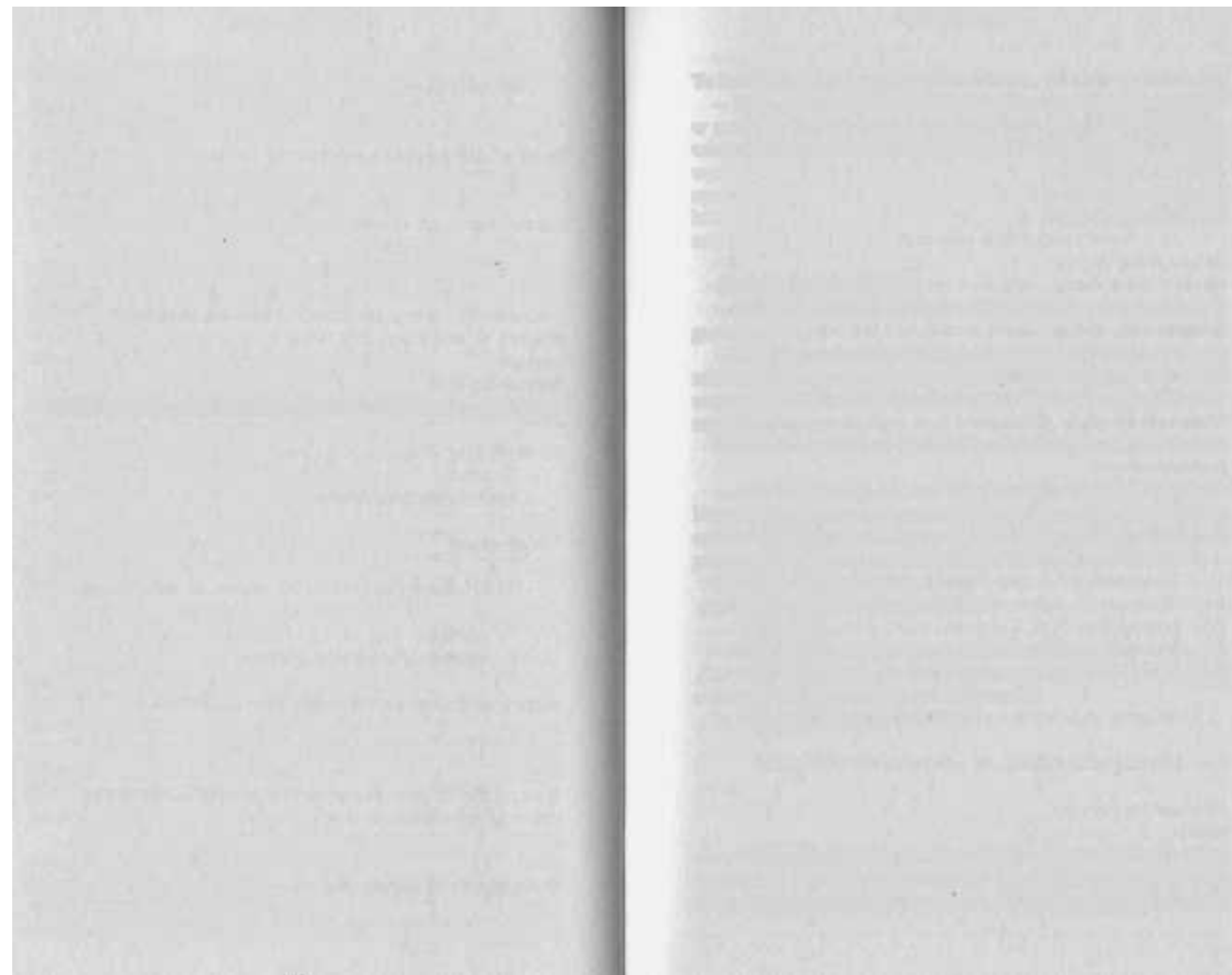
wyraźnie zmartwiony.

Dobry nastrój lokaja został wystawiony na ciężką próbę

- Jest właśnie okazja, by przeniosła się do rodziców.

w ciągu reszty popołudnia, gdyż większość czasu zmuszony był

87



*JUUF. GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

spędzić przy drzwiach, odsyłając potencjalnych konkurentów do

- Podobno kilka lat temu odziedziczył tytuł i majątek po ojcu.

ręki księżniczki. Straszliwie go to zmęczyło.

To hrabia Oakmount, prawda?

O siódmej wieczorem pojawił się sir Richards. Bez zaprosze-

- Tak - odpowiedział sir Richards. - Ale masz rację tylko nie. Głowa angielskiej służby bezpieczeństwa nie musi się w potowie. Tytuł i majątek pochodzą od wuja. Ojciec Morgana nigdzie zapowiadać.

wiele lat temu ustanowił ograniczenia w dziedziczeniu. Chłopak Flannaghan uroczyście poprowadził dystygowanego, siwo-wychowywał się u różnych krewnych. Krążyły plotki o nieślub-włosego mężczyznę do gabinetu Colina. Dopiero kiedy lokaj nym pochodzeniu i niektórzy sądzą, że to było powodem, dla wyszedł, Richards rozpoczął rozmowę: którego ojciec opuścił chłopca. Matka Morgana zmarła, kiedy

- Nie wyglądasz najgorzej — stwierdzi!. — Przyszedłem zoba-miał cztery albo pięć lat.

czyć, jak się miewasz, jak również pogratulować dobrej roboty.

- Trudne dzieciństwo - zauważył Colin.

Sprawa Wellinghama mogła stać się kłopotliwa. Dobrze dałeś Richards pokiwał głową.

sobie radę.

- Z pewnością wpłynęło to na charakter Morgana. Życie wiele Colin zagłębił się w fotelu.

go nauczyło.

- Stała się kłopotliwa - przypomniał zwierzchnikowi.

- Wie pan o nim więcej niż ja - powiedział Colin. - Ja mogę

- Tak, ale bardzo taktownie sobie poradziłeś.

mieć jedynie powierzchowną opinio. Widziałem go na wielu Colin powstrzymał wybuch śmiechu. Taktownie sobie pora-uroczystościach i zauważyłem, że jest bardzo poważany w towa-dził? W jakże elegancki sposób Richards ujął konieczność zabi-rzystwie.

cia jednego z wrogów Anglii.

Richards wypił długi łyk brandy, zanim znów się odezwał:

- Jaki jest prawdziwy powód pańskiej wizyty?

- Nadal nie powiedziałaś, co o nim sądzisz.

- Pogratulować ci, oczywiście.

- Nie wykręcam się od odpowiedzi - ciągnął Colin. -

Colin roześmiał się. Richards również się uśmiechnął i patrząc Naprawdę nie znam go wystarczająco długo, by mieć własną w stronę butelek na stoliku pod ścianą powiedział: opinię. Ogólnie robi dobre wrażenie. Natan jednak za nim nie

- Mam ochotę na kieliszek brandy. Zechcesz się ze mną przepada. Pamiętam, że kiedyś wspomniał

coś na ten temat.

napić?

Richards uśmiechnął się.

Colin odmówił, ale wstał, by obsłużyć gościa. Richards

- Twój wspólnik nikogo nie lubi.

powstrzymał go gestem dłoni.

- To prawda.

- Sam to zrobię.

- Czy podał jakiś powód niechęci do Morgana?

Nalał sobie trunku, po czym wrócił na skórzany fotel naprze-

- Nie. Stwierdził, że to jeden z tych piękniśków. Morgan ciwko biurka.

rzeczywiście jest przystojny - tak przynajmniej twierdzą kobiety.

- Za kilka minut będzie tu Morgan. Chciałem jednak poroz-

- I dlatego Natan go nie lubi?

mawiać z tobą wcześniej. Powstał inny mały problem i pomyślał-Colin roześmiał się. słysząc niedowierzanie w głosie sir Ri-

łem, że to świetne zadanie dla niego. Okazja, by udowodnił, co chardsa.

potrafi.

- Mój wspólnik nie lubi czarujących uwodzicieli. Twierdzi,

- Czyżby wstępował w szeregi?

że nigdy nie wiadomo, co naprawdę myślą.

- Pragnie przysłużyć się ojczyźnie - odpowiedział Richards.

Richards zapamiętał sobie tę uwagę.

— Co o nim sądzisz, Colinie? Zapomnij o dyplomacji i powiedz

- Morgan ma prawie tak samo dużo znajomości jak ty i byłby wprost, jaka jest twoja opinia.

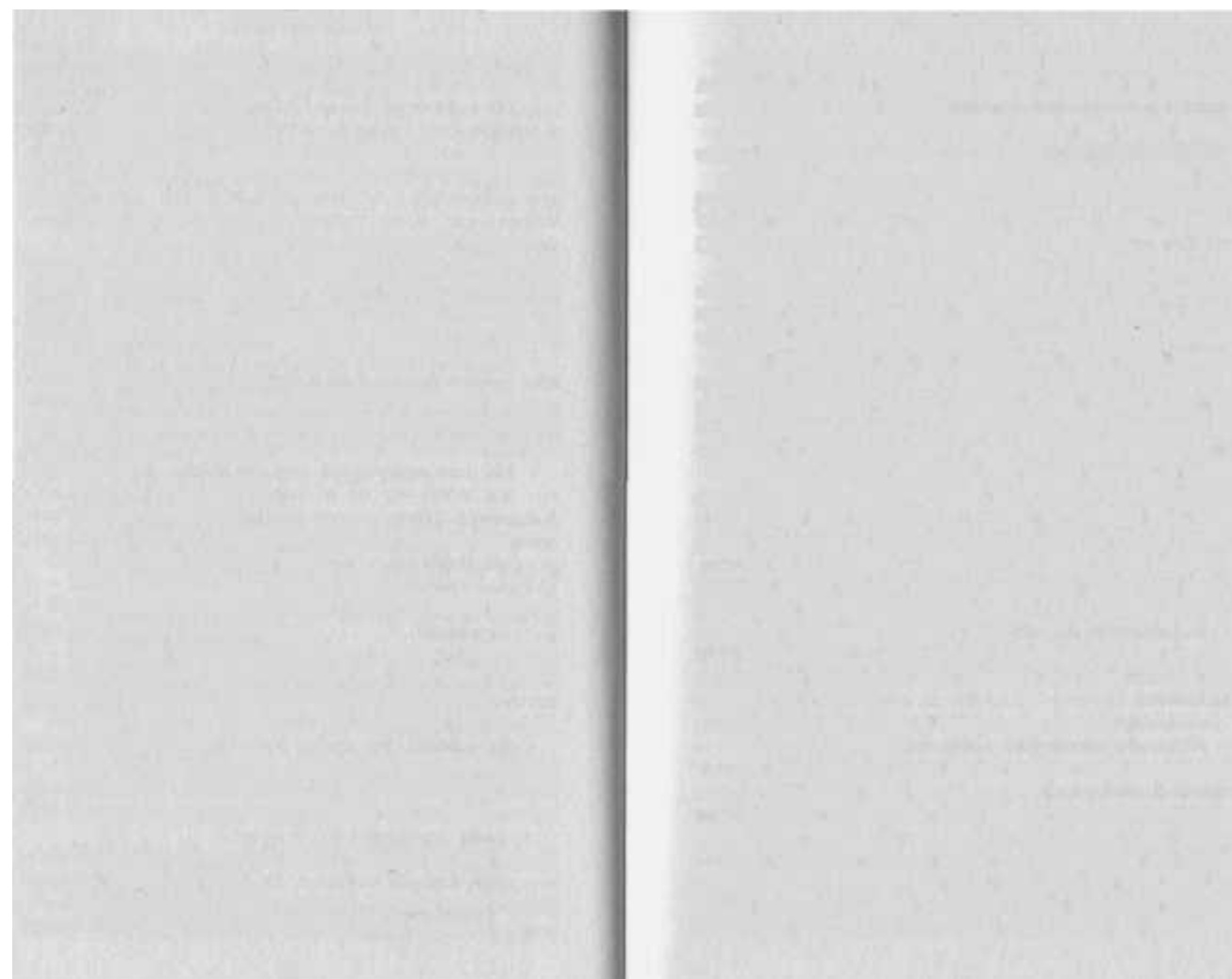
wyjątkowo cennym nabytkiem dla departamentu. Jednakże **nie** Colin wzruszył ramionami. Miał zeszywniały kark od ślęcze-chcę się spieszyć. Wciąż nie wtem, jak zachowałby się w kryty-\*

nia nad dokumentami. Wyprostował się, żeby rozluźnić mięśnie.

cznej sytuacji. Zaprosiłem go tu, by z tobą porozmawiał, Colinie.

8K

89



*JIUUF. GARWOUJ)*

*KSIĘŻNICZKA*

Jest jeszcze jedna delikatna sprawa, którą mógłbyś się dla nas Delikatnie podtrzymując ją pod łokieć, poprowadzić do fotela.

zająć. Jeśli podejmiesz się zadania, wciągniemy w to Morgana.

Aleksandra usiadła i wygładziła suknię, czekając aż Richards Możesz go wiele nauczyć.

również zajmie swoje miejsce.



- Wycofałem się przecież.

- Słyszałem o tym niefortunnym zajściu pod Operą Króle-

- Podobnie jak ja. - Richards uśmiechnął się. - Od dobrych wska - powiedział z powagą. - Czy doszła już pani do siebie?

czterech lat próbuję oddać komuś ster. Jestem już za stary do tej

- Nie miałam po czym dochodzić do siebie, sir Richards. Nie pracy.

ja, lecz mój strażnik został ranny. Założono mu osiem szwów.

- Nigdy pan nie zrezygnuje.

Wczoraj zostały zdjęte i Rajmund czuje się lepiej. Prawda,

- Ty też nie - stwierdził tonem przepowiedni Richards. -

Colinie? - spytała nie odwracając wzroku od gościa.

Przynajmniej do czasu, aż twoja kompania będzie mogła obejść Colin nie przejął się tym brakiem uwagi z jej strony. Starał się się bez finansowego wsparcia - czyli twoich dodatkowych ukryć rozbawienie. Nie wierzy! własnym oczom - sir Richards dochodów. Powiedz mi jedno, synu. Czy Ewój wspólnik nie czerwienił się w jej obecności. Ten niezłomny człowiek o stało\*

domyśla się, skąd pochodzą dodatkowe kapitały? Nie chciałeś wym sercu, zwierzchnik tajnych służb, czerwienił się jak sztubaki przecież, by wiedział, że znów podjąłeś z nami współpracę.

Colin zastanawiał się, czy Aleksandra zdaje sobie sprawę Colin założył ręce na kark.

z wrażenia, jakie na nim robi. Uśmiechała się słodko i niewinnie,

- Nie domyśla się. Ostatnio całkowicie pochłonęło go orga-patrzac Richardsowi prosto w oczy. Colin czekał tylko, aż nizowanie drugiego biura, poza tym jego żona, Sara, wkrótce zacznie trzepotać rękami, co potwierdziłoby jego podejrzenia, że urodzi ich pierwsze dziecko. Wątpię, czy ma czas się nad tym wszystkie te urokliwe manewry nie są tak zupełnie niewinne.

zastanawiać.

- Czy zechciał pan poświęcić czas drugiej sprawie, o której

- A jeśli w końcu zapyta?

rozmawialiśmy? - spytała. - Wiem, że to zbyt śmiałość prosić

- Powiem mu prawdę.

0 cokolwiek taką osobistość, i pragnę, by wiedział pan, jaka

- Natana również moglibyśmy ponownie wykorzystać.

jestem wdzięczna za obietnicę wysłania kogoś do Gretna Green.

Colin potrząsnął przecząco głową.

- Już się tym zająłem - powiedział Richards. - Mój człowiek,

- To nie wchodzi w grę. Ma teraz rodzinę.

Simpson, wrócił właśnie wczoraj wieczorem. Miała pani rację, Sir Richards niechętnie przytaknął i wrócił do tematu zadania, księżniczko. Nie odnalazł żadnego rejestru ani u Roberta Elliotta, jakie pragnął powierzyć Colinowi.

ani u jego konkurenta Dawida Lainga.

- A ta sprawa, o której wspomniałem... - zaczął. - Zadanie jest

- Wiedziałam!... - wykrzyknęła Aleksandra. Złożyła ręce jak bardziej niebezpieczne od poprzedniego, ale... Och. dobry wieczór, do modlitwy i marszcząc brwi spojrzała na Colina. - Czyż nie księżniczko Aleksandro. Co za radość znów panią widzieć.

mówiłam ci. Colinie?

Aleksandra stała w drzwiach. Colin zastanowił się, ile usłyszał - Uśmiechnął się widząc tę spontaniczną reakcję.

szła z ich rozmowy.

- Nie mówiłaś czego?

- Miło mi pana widzieć, sir - powiedziała cicho, uśmiechając

- Że lady Wiktoria nigdy by nie uciekła. Twój zwierzchnik się do Richardsa. - Mam nadzieję, że nie przeszkodziłam. Drzwi właśnie potwierdził moje przypuszczenia.

były otwarte, ale jeśli omawiają panowie coś ważnego, wrócę

- Jednakże, księżniczko, nadal istnieje prawdopodobieństwo później.

- niewielkie, co prawda - że wyszła tam za męża. Obaj, Elliott Sir Richards poderwał się z fotela i podszedł do niej. Skłonił

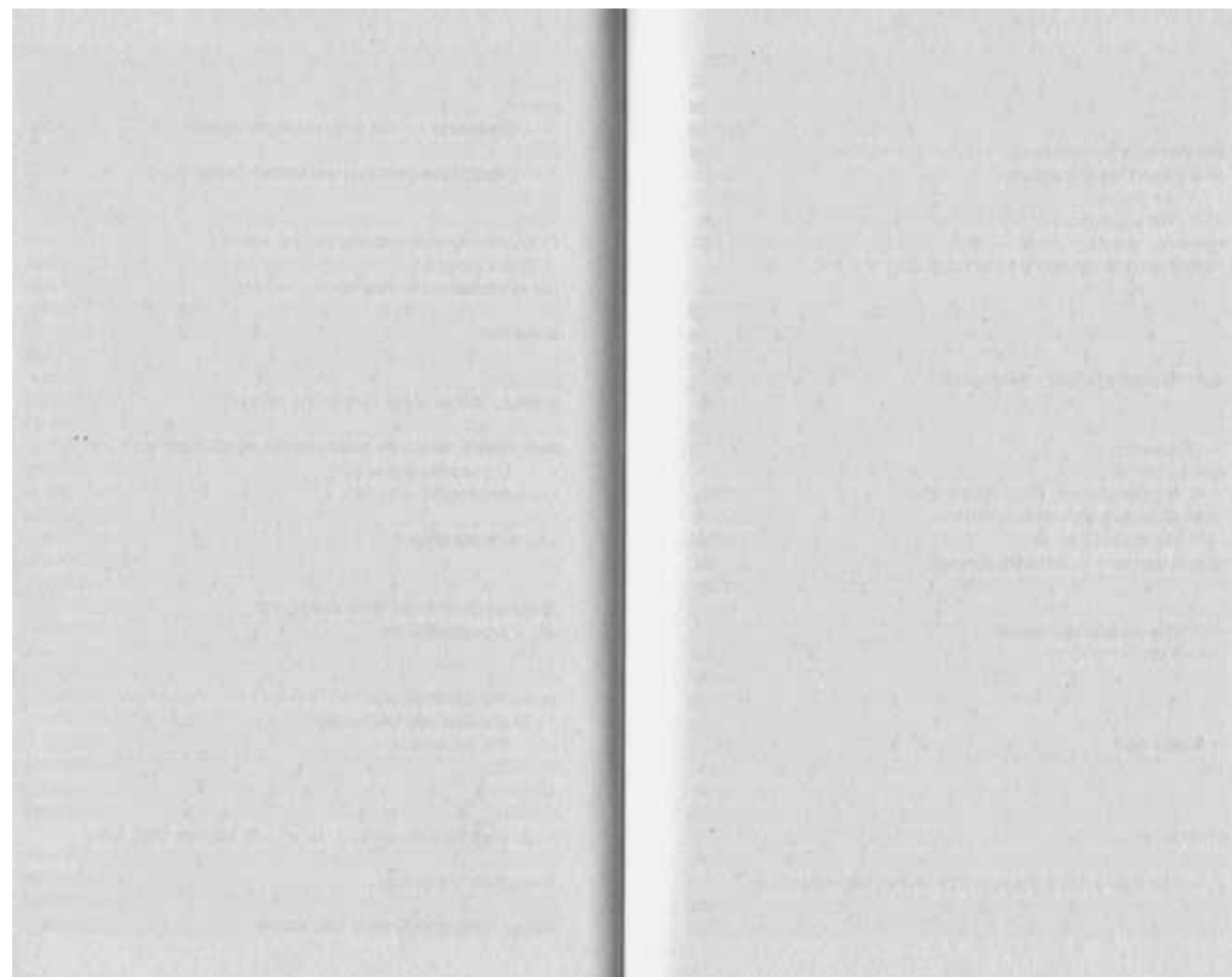
1 Laing, prowadzą bieżące księgi, by przechwalać się liczbą się nisko, ujmując jej dłoń.

zawartych małżeństw. Widzi pani. konkurują ze sobą. Nie są

- Nie przeszkodziła pani - zapewnił. - Proszę wejść i usiąść jednak jedynymi osobami w Gretna Green, mogącymi udzielić z nami. Chciałem z panią porozmawiać przed wyjściem.

ślubu. Inni, nie dbający tak bardzo o reputację, nie zaprzętają 90

91



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

sobie głowy wpisami do rejestrów. Któryś z nich mógł wypełnić

- Nie chodzi tutaj o łatwe rezygnowanie - ciągnął Richards.

świadczenie ślubu i wręczyć" je po prostu małżonkowi. Tak więc,

- Nie jestem po prostu przekonany co do zasadności dochodze-rozumie pani, nadal pozostaje prawdopodobne, że uciekła.

nia. Faktem jest, że pani przyjaciółka uciekła z jakimś mężczy-

- Na pewno nie.

zną, i sędzę, iż Colin ma rację sugerując, by przestała się pani Aleksandra zaprzeczyła z gorącym przekonaniem, na co ode-tym interesować.

zwał się Colin:

- Dlaczego pan jest tego pewien?

- Ona bawi się po prostu we wsadzanie kija w mrowisko, sir

- Wiktoria zostawiła list — wyjaśnił Richards.

Richardsie. Tłumaczyłem, by zostawiła tę sprawę w spokoju, ale Aleksandra wciąż nie była przekonana.

nic chce mnie słuchać.

- List mógł napisać każdy.

Aleksandra popatrzyła na niego z powagą.

- Tak, ale...

- Wcale się nie bawię.

- Ogromnie liczyłam na pańską pomoc, sir - przerwała

- Owszem, tak - nie ustępował CoJin. - Twoje dociekania łamiącym się głosem. - Był pan moją ostatnią nadzieją. Wiktoria ściągną na rodzinę Wiktorii jedynie kolejne przykrości.

może być w niebezpieczeństwie, a jedynie my dwoje jesteśmy Aleksandra spuściła głowę pod ciężarem tak ostrej krytyki.

w stanie jej pomóc. Jeśli ktokolwiek docieknie prawdy, to tylko

- Niezbyt wysoko mnie cenisz, jeśli podejrzewasz o chęć pan. sir. Pan jest taki mądry...

zranienia kogokolwiek.

Zwierzchnik Colina napuszył się jak paw. Gospodarz musiał

- Chyba zbyt gwałtownie zareagowałeś, Colinie - odezwał

zasłonić usta dłonią, by nie parsknąć śmiechem - jeden komple-się gosc.

ment zrobił z tego mężczyzny grzecznego pieska.

Colin nie ukrywał zdenerwowania.

- Czy uspokoi się pani, jeśli odnajdę akt ślubu'?

- Nie gwałtownie, lecz szczerze.

- Nic znajdzie go pan.

Sir Richards potrząsnął głową., a Aleksandra uśmiechnęła się

- Ale gdyby mi się udało...

do niego, wdzięczna, że stanął po jej stronie.

- Przestanę interesować się tą sprawą.

- Gdyby Colin zechciał tylko posłuchać moich argumentów, Sir Richards skinął głową.

sir. nie twierdziłby tak stanowczo, że moim celem jest robienie

- Dobrze więc - zgodził się. - Zacznę od rodziny Wiktorii.

niepotrzebnego zamieszania.

Jutro wyślę człowieka, który porozmawia z jej bratem. W taki Richards zerknął groźnie na gospodarza.

czy inny sposób dowiem się prawdy.

- Nie wysłuchałeś, dlaczego księżniczka tak się niepokoi? To Aleksandra uśmiechnęła się promiennie.

błąd, Colinie. Nie powinieneś oceniać sytuacji nie znając wszyst-

- Ogromnie dziękuję - szepnęła. - Musze pana jednak prze-kich faktów.

strzec. Wysłałam list do brata Wiktorii, a on odmówił mi nastę-

- Dziękuję, sir - burknął Colin.

pnego spotkania. Widzi pan. Colin potraktował go bardzo brutal-Aleksandra postanowiła go zignorować.

nie i Neil najwidoczniej nie wybaczył tej zniewagi.

- Jaki będzie następny krok w naszym dochodzeniu? - zwró-

- Mnie nie odmówi - stanowczo oświadczył sir Richards.

ciła się do Richardsa, który wydał się teraz nieco zbity z tropu.

Colin miał dość słuchania tej śmiesznej według niego dyskusji.

- Dochodzenia? Nie rozpatrywałem tej sprawy pod takim Nie podobało mu się, że zwierzchnik angielskich tajnych służb kątem...

zniża się do wtykania nosa w czyjeś rodzinne sprawy.

- Powiedział pan, że mi pomoże - przypomniała Aleksandra.

Miał już zmienić temat, gdy słowa Richardsa przykuły jego

- Nie może pan tak łatwo zrezygnować.

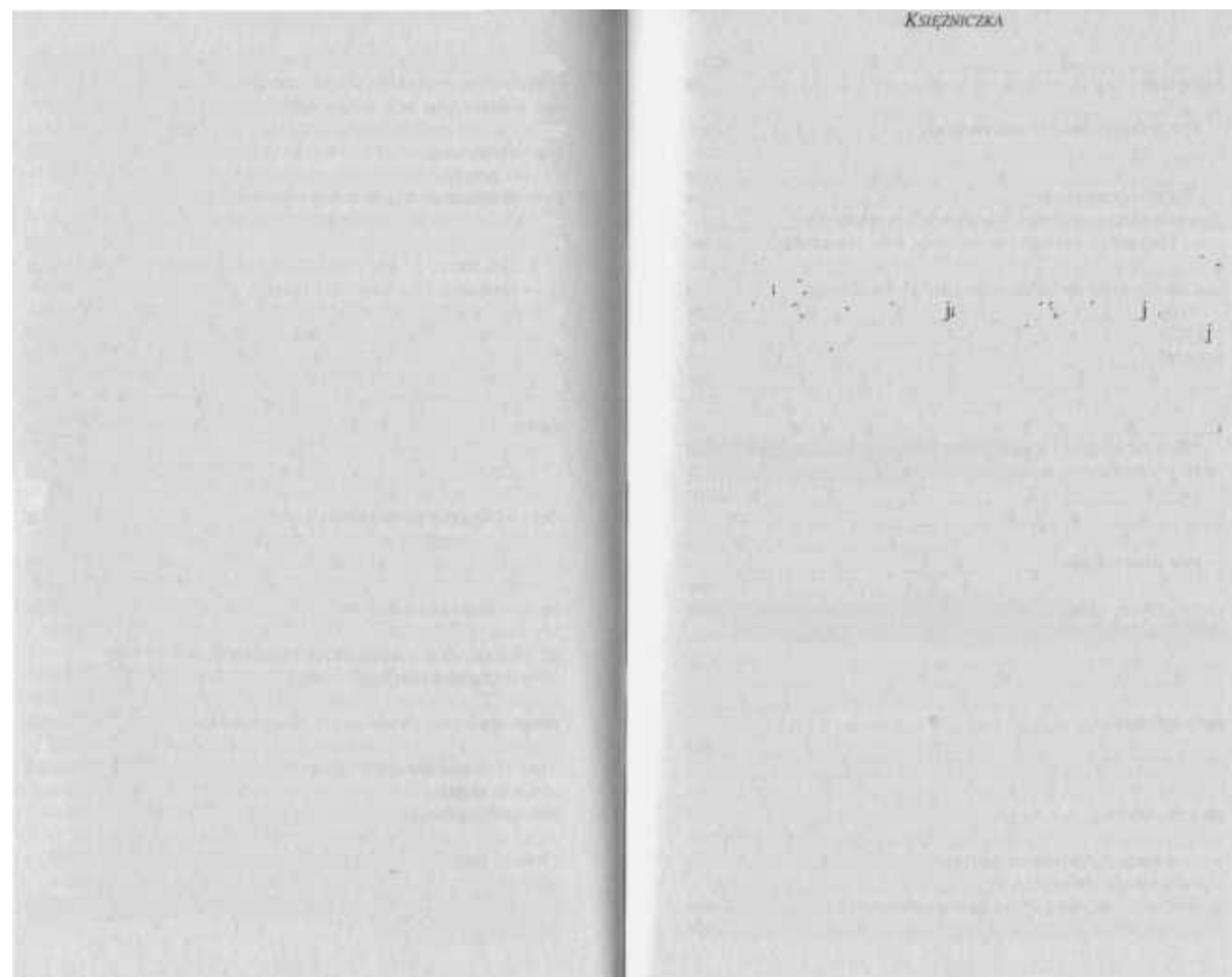
uwagę.

Richards spojrział bezradnie na Colina. Gospodarz wykrzywił

- Księżniczko Aleksandro, po tym, jaką pomoc nam pani się w ironicznym uśmiechu.

okazała, zajęcie się tą delikatną sprawą jest naprawdę drobiaz-92

93



giem. Proszę się nie niepokoić, o wszystkim panią powiadomię,

- Ponieważ jestem za to odpowiedzialna! - krzyknęła księż-

zanim opuści pani Anglię.

niczka.

Colin pochylił się do przodu.

- Nie - Colin mówił z naciskiem. - Jesteś przerażona.

- Chwileczkę - odezwał się ostrym tonem. - Jaką pomoc

- Jakie to ma znaczenie?

okazała nam Aleksandra?

- Ma piekielnie duże znaczenie - wyrzucił z siebie i odwrócił

Richards wyglądał na zaskoczonego pytaniem.

bię do przełożonego. - Aleksandra najwyraźniej zapomniała

- Nie wspominała ci...?

o obietnicy danej mi w zeszłym tygodniu.

- Nie sądziłam, że to konieczne - bąknęła Aleksandra i po-

- Colinie...

spiesznie wstała z fotela. - Wybaczcie panowie. Zostawię was

- Milcz,

samych, macie sprawy do omówienia...

Aleksandra patrzyła na niego szeroko otwartymi z niedowie

- Siadaj, Aleksandro.

i/anid OL/imi

Ton Colina wskazywał wyraźnie, że nie należy z nim teraz

- Milc/etl Tu i \_hod/i o mo \ pryys/łoM. T nie two 4

dyskutować. Westchnęła cicho i posłusznie usiadła, Bala się

- Jestem twoim opiekunem - uciął jej w pół słowa. - I a jednak spojrzeć na niego. Utkwiła wzrok w złożonych na kola-decyduję o twojej przyszłości. Chyba o tym zapominasz.

nach dłoniach. Miała ochotę uciec i schować się gdzieś, byle nie Wydawało się, że za chwilę zacnie zionąć ogniem. Straciła rozmawiać o swojej decyzji. To byłoby jednak niemądre i tchó-

odwagę do dalszego sporu. Colin postradał zupełnie rozum rzliwe, a Colin miał prawo dowiedzieć się, co postanowiła.

l pomyślała, że jeśli nie przestanie jej lak gromić wzrokiem

„Godność i powściągliwość” - pomyślała. Colin nigdy się nie wsianie i bc/ stówa wyjdzie z pokoju.

dowie, jak jest zdenerwowana, a to już pewien sukces.

Colin znów /.wrócił się do Richardsa:

- Wytlumacz mi, dlaczego sir Richards jcsł tak zadowolony

- W zeszłym tygodniu omawialiśmy z Aleksandrą ten pro-z twojej pomocnej postawy?

blem - wyjaśnił. - Zdecydowaliśmy, że nie poślubi generała.

- Postanowiłam wrócić do ojczyzny ojca - powiedziała Może pan powiadomić swych współpracowników w departa-prawie szeptem. - Poślubię generała. Twój ojciec wyraził zgodę.

mencie finansów, że sprawa jest nieaktualna.

Colin długo nic nie mówił. Wpatrywał się w Aleksandrę, a ona Tak go poniosły nerwy, że nie zauważył potakującego skinienie odrywała wzroku od swoich dłoni.

nia głową swego zwierzchnika. Ciągnął dalej:

- Czy ta decyzja zapadła podczas mojej choroby?

- Nie poślubi go. Generał robi wrażenie czarującego człowieka

- Tak.

ka, prawda? Wysłał bandę rzezimieszków, by porwali mu pannę

- Spójrz na mnie - rozkazał.

młodą. Piekielnic gorliwy zalotnik, nieprawdaż? Jakże bym Była bliska płaczu. Wzięła głęboki



oddech i w końcu zwróciła chciał, żeby pojawił się w Anglii. Poświęciłbym kilka chwil temu na niego spojrzenie.

łajdakowi.

Colin widział, że jest zdenerwowana. Wykręcała sobie palce Aleksandra nie pojmowała, dlaczego Colin jest tak poruszony.

i z trudem powstrzymywała łzy.

Nigdy nie widziała go tak rozwścieczonego. Była zbyt zdumiona

- Nikt jej nie zmuszał - wtrącił sir Richards.

obrotem sprawy, żeby się przestraszyć. Nie wiedziała, co powie-

- Do diabła, nie wątpię ani przez chwilę!...

dzieć czy zrobić, żeby go uspokoić.

- To moja własna decyzja - upierała się Aleksandra.

- On nie ustąpi, Colinie - szepnęła, starając się ukryć drżenie Colin potrząsnął energicznie głową i powiedział: głosu. - Przyśle innych ludzi.

- Nie było żadnej decyzji. Czy dobrze się rozumiemy, sir? -

- To już moja sprawa, nie twoja.

spojrzał na Richardsa. - Aleksandra jest wciąż pod wpływem szoku

- Naprawdę?

sprzed tygodnia. Zraniono jej strażnika i czuje się odpowiedzialna.

Furia opuściła go. kiedy dosłrzegł w jej oczach lęk. Nie chciał, 94



*JUUF. GARWOOD*

*KSIAŻNICZKA*

żeby się go bała. Z dużym wysiłkiem opanował się i powiedział zupełnie, jaki był wściekły. Z jakiegoś tajemniczego powodu łagodniej: wziął sobie do serca obowiązek sprawowania nad nią opieki.

- Naprawdę.

Aleksandra była tak szczęśliwa, że ktoś stanął u jej boku. iż Przez długą chwilę wpatrywali się w siebie bez słowa. Czułość odmówiła dziękczynną modlitwę.

w jego spojrzeniu sprawiła, że Aleksandra miała ochotę rozplakać

- Książniczko Aleksandro, czy dobrze się pani czuje?

się z ulgą. Colin nie pozwoli jej wyjechać z Anglii.

Podskoczyła jak oparzona, a potem wybuchnęła śmiechem.

W końcu zmusiła się. by odwrócić od niego wzrok i ukryć Izy.

Flannaghan i jakiś mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie Spuściła głowę, głęboko westchnęła i powiedziała: widziała, stali kilka kroków od niej. Nie słyszała, kiedy się

- Pragnęłam postąpić szlachetnie. Nie chciałam, by jeszcze zbliżyli.

ktoś przeze mnie ucierpiał, a sir Richards stwierdził, że jest Poczwała, że oblewa ją rumieniem. Nieznajomy uśmiechał się szansa na zawarcie korzystnych umów handlowych...

do niej zza pleców lokaja. Pewnie myśli, że straciła rozum.

- Moi współpracownicy są przekonani, że generał byłby nam Odsunęła się od ściany, powstrzymała śmiech i powiedziała: przychylny - wtrącił sir Richards. - Osobiście nie popieram tego

- Wszystko w porządku.

nonsensu. Zgadzam się z Colinem - dodał. - Generał nie jest

- Co pani robiła?

człowiekiem godnym zaufania. Nie musi pani zdobywać się na

- Zamyśliłam się - odpowiedziała. „J modliłam” - dodała żadną szlachetność, księżniczko.

w duchu.

- A jeśli Colinowi coś się stanie? - spytała drżącym głosem.

Flannaghan nic z tego nie rozumiał i przyglądał jej się zakło-Obaj mężczyźni wyglądali na zdumionych tym pytaniem. Na potany. Aleksandra zwróciła się do gościa: twarzy Aleksandry znów malował się lęk. Colin opadł na fotel

- Dobry wieczór, sir.

i wpatrywał się w nią. Nie obchodziło jej własne bezpieczeństwo Lokaj przypomniał sobie w końcu o dobrych manierach.

- bała się o niego. Pewnie powinien być zły. Umiął o siebie

- Księżniczko, proszę pozwolić przedstawić sobie Morgana zadbać, a jej niepokój mógł odebrać jako zniewagę.

Atkinsa, hrabiego Oakmount.

Ale również mu to pochlebiało.

- Bardzo mi miło - powiedziała z uśmiechem.

Sir Richards uniósł brew w oczekiwaniu na odpowiedź Colina.

Morgan podszedł bliżej i ujął jej dłoń.

- Umiem o siebie zadbać - odezwał się po chwili gospodarz.

- Cała przyjemność po mojej stronie, księżniczko. Z niecier-

- 1 chcę, żebyś przestała się o mnie martwić, rozumiesz?

pliwością czekałem na chwilę, gdy będzie mi wolno panią

- Tak, Colinie.

poznać.

Ujęła go ta natychmiastowa zgoda.

- Doprawdy?

- A teraz zostaw nas, Aleksandro. Musimy omówić jeszcze Jej zdziwienie wywołało uśmiech Morgana.

inne sprawy.

- Ależ tak. Z pewnością wie pani, że cały Londyn nie mówi Prawie wybiegła z pokoju, nie mówiąc nawet sir Richardsowi o nikim innym.

do widzenia. Zachowała się bardzo nieelegancko, ale w tej chwili Potrząsnęła głową.

nie miało to znaczenia. Cała tak się trzęsła, że z trudem zamknęła

- Nie, nic o tym nie wiem.

za sobą drzwi.

- Księżę regent wygłasza o pani peany - ciągnął. - Proszę nie Poczucie ulgi sprawiło, że ugięły się pod nią kolana. Oparła marszczyć czoła, księżniczko. Słyszałem o pani same superlatywy.

się o ścianę i zamknęła oczy. Łza spłynęła po policzku. Głęboko

- Cóż za superlatywy? - odważył się spytać Flannaghan.

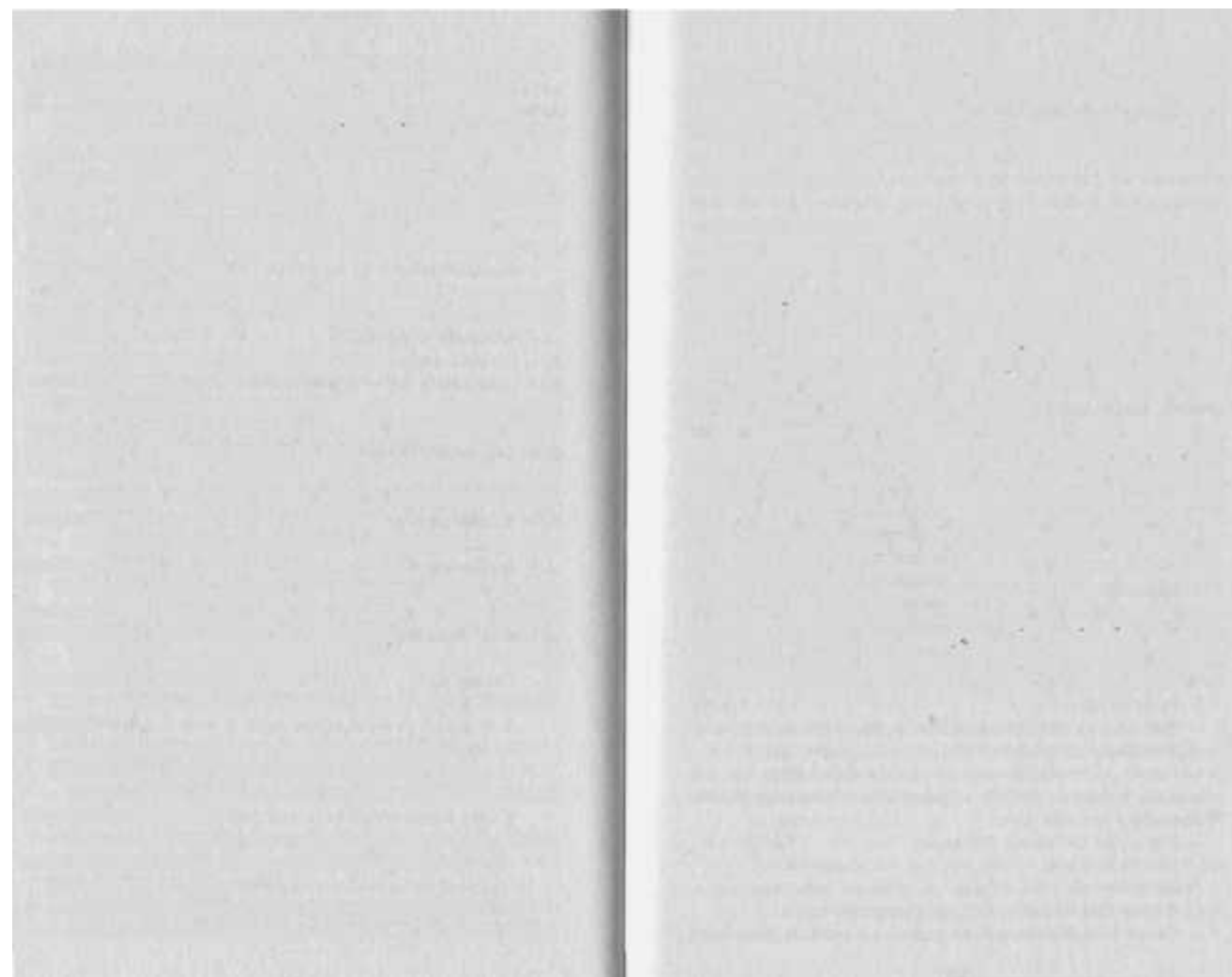
odetchnęła, by dojść do siebie.

Morgan odpowiedział nie odrywając oczu od Aleksandry: Nie musi już wychodzić za tego straszego człowieka. Colin

- Mówiono mi, że jest pani bardzo piękna, i teraz wiem, że podjął za nią decyzję i była mu tak wdzięczna, że nie pamiętała to prawda. Jest pani cudownie piękna.

96

97



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Aleksandra poczuła się zażenowana tymi komplementami.

wychodzić za generała. - Wywinęła mu się z rąk i szybko poszła Spróbowała cofnąć rękę z jego uścisku, ale nie ustępował.

korytarzem. - Poza tym - rzuciła przez ramię - muszę dopisać

- Cudownie się pani rumieni, księżniczko - powiedział.

następne nazwisko do mojej listy.

Zbliżył się odrobinę i w świetle świec ujrzała dodaja.ee mu Kiedy odchodziła, Morgan wyjrzał z

gabinetu i patrzył za nią uroku, srebrne pasemka siwiny w ciemnobrązowych włosach.

z szatańskim uśmiechem na ustach - do chwili, aż Colin ostro Kiedy się uśmiechał, ciemne oczy rzucały iskierki. Morgan nie zawołał go do środka.

był wiele wyższy od Fiannaghana, ale zdawał się górować nad lokajem. Otaczająca hrabiego aura władzy wynikała pewnie *Zamężne kobiety są nieszczęśliwymi istotami. Wszystkie te suki*

/ jego wysokiej pozycji społecznej. Tytuł usprawiedliwia! aro-czują się zaniechane przez mężów. Skomlą i narzekają, i nigdy gancję i pewność siebie.

*Z niczego nie są zadowolone. Och, był dobrym obserwatorem,* Był jednak niezwykle czarujący i zdawał sobie z tego sprawę.

*napatrzył się na to. Mężowie zresztą zwykle nie interesują się swoimi* Wiedział też doskonale, że Aleksandrę peszy jego badawcze żonami, ale trudno ich winić. *Wszyscy wiedzą, że uczucia zarezer-*  
*spojrzenie.*

*wowane są dla kochanek; żw są niezbędne jedynie do produk-*

- Czy miło upływa pani pobyt w Anglii?

*wania dziedziców. Mężczyzna zbliża się do żony tylko wtedy, gdy*

- Tak. dziękuję.

*musi, spełnia swój obowiązek tak często, jak to konieczne, żeby* Colin otworzył drzwi w momencie, gdy Morgan pytał Ale-poczęła dziecko, u później o niej zapomina.

ksandrę, czy może ją odwiedzić nazajutrz. Zauważył jej rumieńNie interesował się zamężnymi kobietami, gdyż wiedział, że niec ora?, to, że Morgan trzyma jej dłoń.

*polowanie nie będzie ekscytujące. Cóż to za satysfakcja ścigać psa,* Zareagował, zanim zdążył pomyśleć. Chwycił Aleksandrę za który nie ucieka. *Mimo to, ta jedna go intrygowała. Wyglądała tak* ramię i szarpnął do siebie. Potem objął ją ostentacyjnie ramie-

*Żalostnie. Przygłodał się jej od ponad godziny. Wisiała na ramieniu niem i zmierzył gościa ostrym* spojrzeniem.

*męża i cały czas starała się powiedzieć albo zrobić coś, by*

- Aleksandra ma już plany na jutro -oświadczył. - Wejdz do *przyciągnąć jego uwagę. Na nic się to nie zdawało. Ten galant, jej środka,* Morgan. Sir Richards czeka na ciebie.

*mąż. pochłonięty był całkowicie rozmową z przyjaciółmi z klubu.*

Wydawało się, że Morgan nie zauważył irytacji w tonie *Nie zwracał na śliczną ż.oneczkę*

*najmniejszej uwagi.*

Colina. a jeśli nawet tak było. nie dał tego po sobie poznać.

*Biedna dzierlatka. Dla każdego, kto na nią spojrział, było Skinął głową i znów spojrzął na Aleksandrę.*

*oczywiste, że kocha tego mężcz\~nę. I że jest żałośnie nieszczę-*

*- Jeśli pani pozwoli, księżniczko, będę nalegał, by pani kuzyn śliwa. On to zmieni. Uśmiechną! się podjąwszy decyzję. Polowa-zezwolił mi na odwiedzin.*

*nie znów się zaczyna. Już wkrótce pocieszy tą pieszczoszkę.*

Kiedy również skinęła uprzejmie, skłonił się i wszedł do gabinetu.

- Kuzynie, pogruhoczesz mi kości - szepnęła.

Colin wyczuł w jej głosie śmiech i popatrzył z góry.

- Skąd, u diabła, przyszło mu to do głowy? Powiedziałaś mu, że jesteśmy kuzynami?

- Nic. oczywiście, że nie - odpowiedziała. - Czy puścisz mnie w końcu? Muszę iść do sypialni coś zanotować.

Nie zwalniał uścisku.

- AJeksandro. dlaczego jesteś taka uszczęśliwiona?

- Jestem szczęśliwa, ponieważ wygląda na to. że nie muszę 98

numer dwanaście.

ści.

100

## *KSIEŻNICZKA*

/.ajęta. Idź do łóżka. I śpij dobrze! — zawołała, gdy służąca pospiesznie zamykała za sobą drzwi.

Aleksandra była tak wyczerpana ostatnim tygodniem, gdy nie odstępowała od chorego Colina, że kilka minut potem spała już kamiennym snem. Obudziła się po ósmej rano i szybko zaczęła ubierać. Założyła blad różowy strój spacerowy. Z pewnością **6**

spodoba się Colinowi, pomyślała, gdyż suknia miała jedynie maleńkie, kwadratowe wycięcie pod szyją.

Zeszła na dół dobre dwadzieścia minut przed umówioną godziną. Colin pojawił się dopiero po dziesiątej. Widząc go na schodach zawołała:

- Jesteśmy już spóźnieni, Colinie! Pospiesz się.

- Plany zostały zmienione. Aleksandro. - Mrugnął do niej Colin spędził kilka godzin na konferencji z sir Richardsem przechodząc do jadalni.

i Morganem. Aleksandra sama zjadła kolację w jadalni i długo Pobiegnęła za nim.

czekała, mając nadzieję, że Colin zejdzie na dół. Chciała mu



- Jak to zmienione?

podziękować za zainteresowanie jej przyszłością i zadać kilka

- Spotkanie się nie odbędzie.

pytań na temat hrabiego Oakmount.

- Spotkanie z sir Richardsem czy to popołudniowe? Valena Koło północy była już tak śpiąca, że zdecydowała się pójść na mówić...

górze. Kwadrans później do drzwi sypialni zapukała Valena.

Colin odsunął krzesło przy stole i skinął, by usiadła.

- Księżniczko, mam powtórzyć", by była pani gotowa do

- Oba spotkania są odwołane - powiedział.

wyjścia jutro rano. O dziesiątej.

- Życzy pani sobie czekoladę czy herbatę, księżniczko? -

Aleksandra weszła do łóżka i naciągnęła kołdrę.

spytał Flannaghan od drzwi.

- Czy Colin mówił, dokąd idziemy?

- Proszę o herbatę. Colinie, skąd wiesz, że odwołano spot-Służąca skinęła głową.

kania? Czekałam w hallu i nikt nie przynosił żadnych wiadomo-

- Do domu sir Richardsa - odpowiedziała. - Bowers Street Colin nie odpowiedział. Usiadł, wziął do rąk gazetę i za-Aleksandra uśmiechnęła się.

czał czytać. Flannaghan postawił przed nim koszyk z herbatni-

- Podał ci adres?

kami.

- Tak, księżniczko. Bardzo dokładnie mi wszystko wytłuma-Aleksandra była jednocześnie zirytowana i zbita z tropu.

czył. Prosił też, żebym powtórzyła, że nie życzy sobie czekać -

- Wyjaśnij mi, dlaczego sir Richards prosił o spotkanie.

powiedziała z poważną miną. - Jeszcze coś... Och, tak. już Oboje rozmawialiśmy z nim wczoraj wieczorem.

pamiętam. Spotkanie ustalone na popołudnie z księciem i księżną

- Jedz śniadanie, Aleksandro.

Wilhamshire jest odwołane.

- Nie odpowiesz mi?

- Czy Colin me mówił dlaczego?

- Nie.

- Nie, księżniczko.

- Colinie, naprawdę nie powinieneś być niegrzeczny już Valena ziewnęła przeraźliwie i natychmiast przeprosiła: z samego rana.

- Jestem dziś bardzo zmęczona - szepnęła.

Popatrzył na nią zza gazety z uśmiechem rozbawienia.

- Oczywiście, Yaleno, jest już późno, a przez cały dzień byłaś Aleksandra poprawiła niezręczne sformułowanie: im



*JUUE GAKWOOO*

*KSIEŻNICZKA*

- Chciałam powiedzieć, że nigdy nie należy być niegrzecz- spotka się z księciem, powinna ją mieć przy sobie, by omówić nym.

kolejne nazwiska z opiekunem i jego żoną. Podbiegła do biurka, Znowu zniknął za gazetą. Zaczęła bębnić palcami w stoi. Do chwyciła kartkę i wcisnęła ją do kieszeni płaszcza.

jadalni wszedł Rajmund. Aleksandra wskazała mu miejsce obok Colin stał w hallu. Zatrzymała się na podeście schodów, żeby siebie i spytała:

poprawić płaszcza na ramionach i zawołała:

- Czy jakiś posłaniec...

- Colinie? Jedziemy na spotkanie z twoim ojcem czy do sir

- Aleksandro, chcesz podważyć moje słowa? - przerwał

Richardsa?

Colin.

Milczał. Zbiegła po schodach i powtórzyła pytanie.

- Nie. Próbuję jedynie zrozumieć, co się dzieje. Czy możesz

- Do sir Richardsa - wyjaśnił.

przestać chować się za gazetą?

- Dlaczego chce nas znów widzieć? Dopiero wczoraj wieczoro-

- A czy ty zawsze rano jesteś w takim okropnym humorze?

rem stąd wyszedł.

Aleksandra zwątpiła w możliwość normalnej rozmowy z tym

- Ma swoje powody.

człowiekiem. Zjadła pół herbatnika, przeprosiła i wstała od sto-Valena. Stefan i Rajmund stali przy drzwiach do salonu.

łu. Gdy wychodziła, Rajmund uśmiechnął się do niej *i*. sympa-Służąca podbiegła, by pomóc swej pani poprawić okrycie, lecz nią.

Colin ją uprzedził. Owinął Aleksandrę płaszczem, chwycił za rękę Resztę przedpołudnia spędziła nad korespondencją. W liście i wyszedł, niemal ciągnąc ją za sochę. Ledwie nadążała za jego do matki przełożonej szczegółowo opisała podróż do Anglii, ogromnymi krokami.

swego opiekuna i jego rodzinę. Całe trzy strony zajęły wyjaśnie-Rajmund i Stefan wyszli za nimi i wdrapali się na kozioł obok nia, jakim sposobem znalazła się w domu Colina.

woźnicy. Colin i Aleksandra usiedli naprzeciw siebie w powo-Przystawiała pieczęć na kopercie, gdy do pokoju zapukał

zie.

Stefan.

Colin zamknął drzwiczki i z uśmiechem rozparł się wygodnie

- Księżniczko, jest pani proszona na dół.

na siedzeniu.

- Czy mamy gości, Stefanie?

- Dlaczego marszczysz brwi? - spytał.

- Nie. wychodzimy. Proszę wziąć płaszcz. Bardzo dziś wie-

- Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz?

trzenie.

- Nie lubię niespodzianek.

- Dokąd jedziemy?

- Widzisz? To właśnie jest dziwna odpowiedź.

- Na spotkanie, księżniczko.

Colin wyciągnął swoje długie nogi tak, że zebrała fałdy sukni

- Wychodzimy, zostajemy, znów wychodzimy... - skomentowała i wcisnęła się w kąt, żeby zrobić mu miejsce.

wała pod nosem.

- Czy wiesz, o czym chce z nami rozmawiać sir Richards?

- Przepraszam, nie dosłyszałem?

- Nie jedziemy do niego - stwierdził Colin.

Aleksandra zamknęła kałamarz, uporządkowała biurko i wsta-

- Ależ mówiłeś...

ła.

- Skłamałem.

- Mówiłam do siebie - przyznała z uśmiechem. — Czy to Zaskoczona mina Aleksandry rozśmieszyła go.

spotkanie z ojcem Colina, czy z sir Richardsem?

- Skłamałeś? - spytała z niedowierzaniem.

- Nie jestem pewien. Ale Colin czeka w hallu i wydaje si?

Powoli skinął głową.

niecierpliwić".

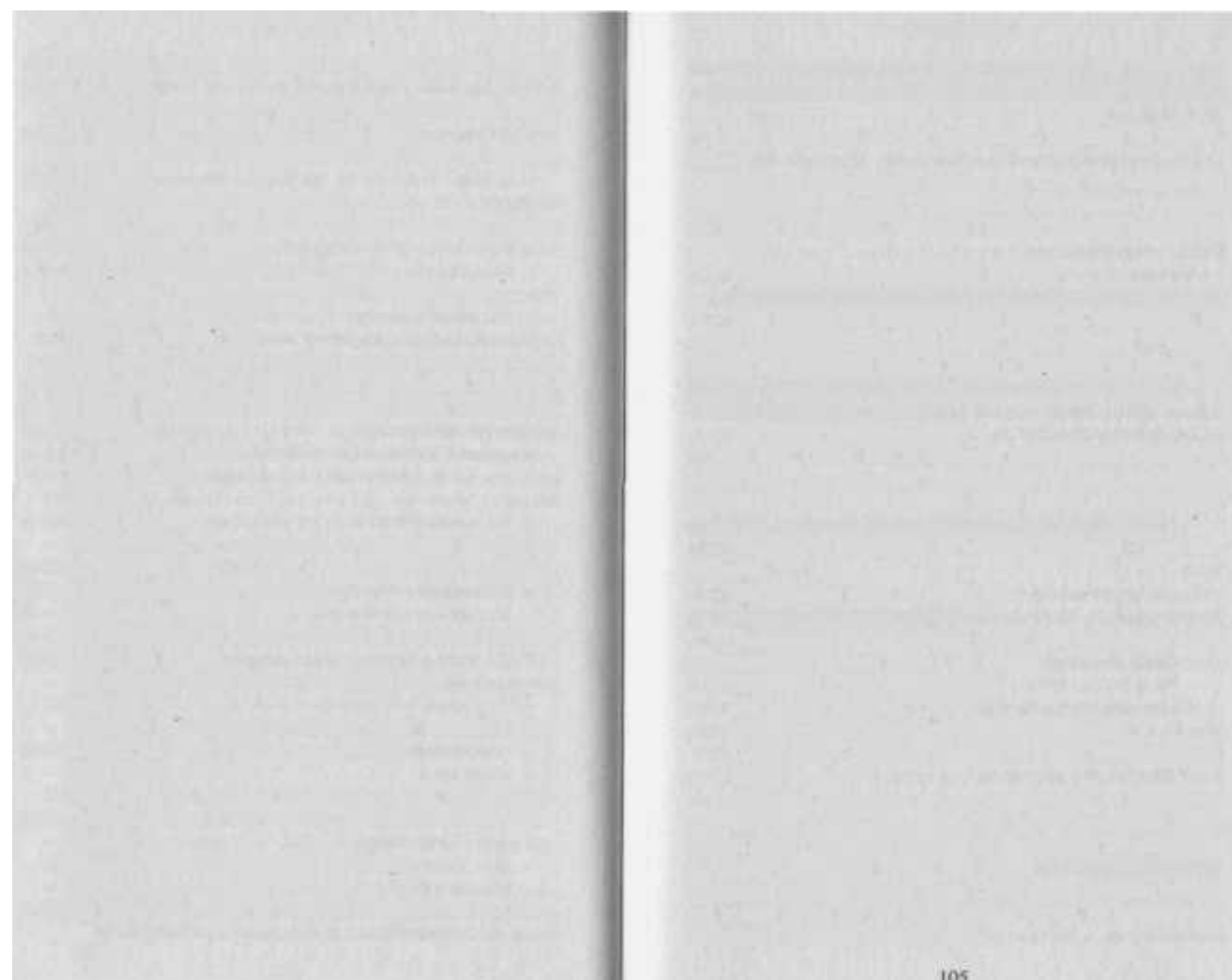
- Tak. Skłamałem.

Zapewniła strażnika, że zaraz zejdzie i, kiedy Stefan skłoni-

- Dlaczego?

wszy się wyszedł, prędko przyczesła włosy i zabrała płaszcz. Oburzenie na jej twarzy wyraźnie go bawiło. Była cudowna, z szafy. W drzwiach przypomniała sobie o swojej liście. Jeśli kiedy się złościła. Popatrzył na rumieniec na policzkach Aleksan-102

103



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

dry i pomyślał, że jeśli wyprostuje się jeszcze bardziej, pęknie

- Jesteś szczęśliwy, że w końcu możesz się mnie pozbyć".

gorset jej sukni.

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale przerwała mu gestem

- Później ci wytłumaczę. - odezwał się. - Nie marszcz czoła, dłoni.

urwisie. Mamy zbyt piękny dzień, by się kłócić.

- Nie martw się. Już się uspokoiłam. Wejźmy do środka, Zainteresowało ją. z jakiego powodu Colin jest w tak wyśmiesz-dobrze?

nitym humorze.

Starła się zachowywać godnie, ale Colin nie ułatwiał jej

- Dlaczego jesteś taki uradowany?

zadania. Zaczął się śmiać. Odwróciła się natychmiast i pospiesz- Wzruszył ramionami. Aleksandra głośno westchnęła, pewna, nie weszła na schody. Rajmund i Stefan kroczyli po obu jej że Colin specjalnie ją drażni.

stronach.

- Dokąd właściwie jedziemy? - spytała.

- Wyglądasz na zdenerwowaną, Urwisie.

- Na rodzinną naradę, podczas której zdecydujemy, co...

Lokaj otwierał właśnie drzwi, gdy znowu odwróciła się do niego, Dokończyła za niego;

- Jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie Urwisem, przysięgam, że

- Co ze mną zrobić, tak?

zrobię coś niemądrego. Nie jestem zdenerwowana - dodała Kiwnął głową. Aleksandra spuściła wzrok na kolana, ale Colin starając się opanować drżenie głosu. - Sadziłam po prostu, że zdążył zauważyć wyraz jej twarzy. Była zdruzgotana. Z pewno-jesteśmy przyjaciółmi. Zaczęłam traktować eię jak kuzyna i...

ścią ją uraził, nie wiedział jednak dokładnie czym. Odezwał się Colin nachylił się i syknął:

trochę szorstko:

- Nie jestem twoim kuzynem.

- Co się znowu stało?

Jego brat Caine, stał w drzwiach obok lokaja, czekając aż

- Nic się nie stało.

goście raczą go zauważyć. Widział jedynie plecy Aleksandry.

- Nic kłam.

Pomyślał, że jest bardzo odważna. Colin patrzył na nią złowrogo

- Ty też skłamałeś.

z góry, co wydawało się zupełnie nie zbijać jej z tropu.

- Powiedziałem, że wytłumaczę ci później — upierał się.

- Wszyscy są przekonani, że jesteśmy kuzynami - teraz ona próbując złagodzić ton. — A teraz powiedz, dlaczego wyglądasz, zasyczała.

jakbyś się miała za chwilę rozpłakać.

- Nie obchodzi mnie, co myślą inni.

- Wytłumaczę ci później.

Aleksandra odetchnęła głęboko.

Colin pochylił się do przodu, chwycił ją pod brodę i zmusił,

- Ta rozmowa nie ma żadnego sensu. Jeśli nie życzysz sobie by spojrzała mu w oczy.

pokrewieństwa ze mną, niech i tak będzie.

- Nie odwracaj moich słów - powiedział ostro.

- Nie jestem z tobą spokrewniony.

Odepchnęła jego dłoń.

- Nie musisz krzyczeć. Colinie.

- Dobrze - oświadczyła. - Trochę mnie zasmuciło, gdy

- Wyprowadzasz mnie z równowagi, Aleksandro.

zrozumiałam, dlaczego jesteś taki zadowolony.

- Dzień dobry - donośnie odezwał się Caine, mając nadzieję,

- Mów jaśniej, do diabła.



że w końcu go usłyszą.

Powóz zatrzymał się przed rezydencją księcia Williamshire.

Zaskoczona Aleksandra tak się przestraszyła, że odruchowo Colin, nie spuszczać z niej wzroku, otworzył drzwiczki.

przywarła do Colina. Natychmiast się jednak opanowała, odsu-

- Słucham cię.

nęła od niego i uprzejmie zwróciła do gospodarza. Ten niezwykle Aleksandra poprawiła płaszcz na ramionach.

przystojny mężczyzna musiał być bratem Colina. Mieli prawie

- Nie ma czego wyjaśniać - odparła.

identyczny uśmiech, jednak włosy Caine'a były odrobinę jaśniej-Kiedy Rajmund pomógł jej wysiąść, odwróciła się do Colina sze, a oczy szare, nie tak przykuwające wzrok, jej zdaniem, jak i rzuciła:

zielonkawe błyski w oczach Colina.



*JUUE GAHWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Aleksandra chciała skłonić się elegancko. Colin jednak nie dał ważnie brwiami. Pomyślał, że jest rzeczywiście bardzo piękna, jej takiej sposobności — złapał ją za ramię i pociągnął brutalnie w dodatku z tymi uroczymi piegami na nosie, które przypomnia-do środka.

ły mu żonę. Jadę.

Uszczypnęła go, żeby się uwolnić, a kiedy próbował zdjąć jej

- Jenkins poszedł na górę powiadomić ojca, że tu jesteś, płaszcz, wyniknęła prawdziwa szarpanina. Opędzała się od jego Aleksandro. Spocznij, proszę, zaraz do nas zejdzie.

rąk, próbując wyciągnąć z kieszeni kartkę z hsta. nazwisk.

Przemknęło jej przez myśl, że dobrymi manierami i uprzej-Caine stał za plecami brata, z rękami założonymi na plecach mością Caine potrafi uratować honor rodziny. Cóż za przemiły i z trudem powstrzymywał się od śmiechu. Dawno nie widział

człowiek w porównaniu z bratem.

Colina tak poruszonego.

Colin stał przy kominku i wpatrywał się w Aleksandrę. Igno-Aleksandra wydobyła w końcu listę i powiedziała zasapana: rując go, rozglądała się po ogromnym salonie, co najmniej cztery

- Teraz możesz zdjąć mi płaszcz. Dziękuję.

razy większym niż u Colina. Przed marmurowym kominkiem Colin zmrużył oczy, rzucił jej okrycie w stronę Caine'a w kolorze kości słoniowej stały półkolem trzy kanapy, a całe i zauważył kartkę w jej dłoni.

wnętrze wypełnione było dziełami sztuki przywiezionymi przez

- Po co. na mitość boską, zabrałaś to ze sobą'?

księcia z różnych zakątków świata. Zatrzymała wzrok na lśni-

- Lista będzie mi potrzebna. Nie rozumiem, co masz przeciw cym przedmiocie, ustawionym na środku obramowania kominka.

temu, Colinie. Twoja wrogość jest naprawdę niemądra.

Westchnęła nagle rozradowana, widząc złotą replikę zamku Zwróciła się do Caine'a:

swego ojca na tak honorowym miejscu. Kopia jej domu z dzie-

- Musisz wybaczyć bratu to nierozsądne zachowanie. Był

ciństwa była wielkości karafki do brandy i w każdym szczególe chory.

przypominała prawdziwy zamek.

Caine uśmiechnął się, a Colin nerwowo potrząsnął głową.

Wyraz radości na twarzy Aleksandry odebrał Colinowi od-

- Nie musisz mnie usprawiedliwiać - oświadczył. - Caine, dech.

oto kobieta, którą nazwałeś Zarazą. Aleksandro, poznaj mego

- Aleksandro?... - spytał zastanawiając się, co spowodowało brata.

tę nagłą zmianę.

Znów spróbowała ukłonić się uprzejmie, ale Colin i tym razem Spojrzała na niego z uśmiechem, po czym zerwała się i pode-jej przeszkodził. Pochyliła się, żeby unieść suknię, gdy złapał ją szła do kominka. Drżącą nęka delikatnie dotknęła złotej wieży-za rękę i zaczął ciągnąć za sobą do salonu.

czki.

- Gdzie jest twoja żona, Caine? - rzucił przez ramię.

- To kopia mojego domu, Celinie. Nazywa się Kamienne

- Na górze, z matką.

Niebo. Mieszkałam tam z rodzicami.

Aleksandra szarpnęła ręką, starając się uwolnić z żelaznego

- Sądziłem, że twój ojciec zrezygnował z królestwa, gdy uścisku Colina.

poślubił twoją matkę.

- Może rzucisz mnie po prostu na fotel i zostawisz w spokoju? - Kiwnęła głową.

Widzę, że nie możesz się doczekać, kiedy w końcu się ode

- Tak, to prawda. Kupił tę posiadłość przed ślubem. General mnie uwolnisz.

zresztą nie może zagarnąć zamku, gdyż znajduje się on w Austrii,

- Który fotel wolisz?

i Ivan żadnym prawem nie wejdzie w jego posiadanie. Nawet W końcu ją puścił. Cofnęła się o krok, wpadając z kolei na gdyby zdobył tron. Zamek jest bezpieczny.

Caine'a. Przeprosiła za swoją niezręczność i zapytała o księcia.

- Do kogo teraz należy? - spytał Caine.

Stwierdziła, że natychmiast musi rozmawiać z opiekunem.

Nie odpowiedziała, jakby nie usłyszała pytania. Bracia wy-Caine nie odważył się uśmiechnąć. Naprawdę wyglądała na gładali na zaintrygowanych. Podeszli obaj, by przyjrzeć się zaniepokojoną, a błękitne oczy błyszczały pod ściągniętymi po-replice.

wiercić.

zmarłwi.

109

*JUIJF. GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- To rzeczywiście misterna robota - zauważył Caine.

Jego potężne ciało zepchnęło ją w kąt. Aleksandra odsunęła

- Mój ojciec ofiarował to cacko waszemu - wyjaśniła. - Był nogę Colina i wyszarpnęła spod niej fałdy sukni.

to pewnego rodzaju żart — ze szczerego serca oczywiście.

- Jest wiele wolnych miejsc do siedzenia - szepnęła, by wuj Wypatrywałam tej kopii w wiejskiej rezydencji księcia, nigdzie Henry nie usłyszał, że jest zirytowana. - Usiądź gdzie indziej, jej jednak nie dostrzegłam. Pomyślałam, iż może zagięła. Cieszę kuzynie.

się, że jest tutaj.

- Jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie kuzynem, przysięgam, że Colin miał właśnie zapytać, co oznaczał jej komentarz o rzeciu uduszę - zagroził przez zaciśnięte zęby. - I przestań się komym żarcie, kiedy im przerwano.

- Oczywiście, że jest tutaj, na honorowym miejscu - zawołał

- Ona nie może oddychać, synu. Odsuń się trochę.

od drzwi księżę Williamshire. - Twój ojciec był moim przyjacie- Colin ani drgnął. Księżę zmarszczył brwi, po czym usiadł koło lemu, Aleksandro.

Caine'a na większej kanapie naprzeciwko.

Odwróciła się z uśmiechem na powitanie opiekuna. Księżę

- Jak układały się wasze stosunki? - spytał.

Williamshire był dystyngowanym dżentelmenem o przyprószo-

- Colin chorował przez cały tydzień - powiedziała Aleksandra, siwizną włosach i ciemnoszarych oczach. Synowie odziedziła. - Czy dziś przeprowadzę się do ciebie, wuju?

dziczyli po nim urodę, podobnie jak potężny wzrost.

- Nie - warknął Colin.

- Dzień dobry, ojczy! - zawołał Colin.

Księżę znów zmierzył syna poważnym spojrzeniem, a po Księżę przywitał się i wszedł do salonu. Zatrzymał się na chwili zwrócił znów do Aleksandry: szeroko i otworzył ramiona dla Aleksandry.

- Chciałabyś się tutaj przenieść?

Bez wahania podbiegła i rzuciła mu się w objęcia. Uścisnął ją

- Sądzę, że Colin tego pragnie - odpowiedziała, wyraźnie mocno i pocałował w czubek głowy.

speszona. - Zdaje się, iż sprawiam jedynie kłopoty. Dziś był

Colin i Caine wymienili niedowierzające spojrzenia. Byli niezwykle poirytowani. Myślę, że przyczyną jest zniecierpliwienie-zaskoczenie, że ojciec tak otwarcie okazuje uczucia wobec swej nie-

podopiecznej. Starszy pan zachowywał się zwykle bardzo po- Colin zmrużył oczy.

wściągliwie, a Aleksandrę traktował tak, jakby była dopiero co

- Wróćmy do podstawowego tematu — wymamrotał wściekły.

odzyskaną córką.

Ojciec zlekceważył tę uwagę.

- Czy Colin dobrze cię traktował?

- Colin jest zniecierpliwiony? - spytał Aleksandrę.

- Tak, wuju Henry.

- Tak, wuju. - Złożyła dłonie na kolanach i dodała: - Nie

- „Wuju Henry”? — powtórzyli jednocześnie bracia.

może się doczekać, kiedy zniknę z jego domu. Rozumiesz moje Aleksandra odsunęła się od opiekuna i groźnie popatrzyła na niemile położenie, wuju, prawda? Kilka minut temu był gotów Colina.

rzucić mnie na kanapę i zostawić tu. a teraz mówi, że mam z nim

- Wuj Henry nie ma nic przeciw spokrewnieniu ze mną.

zostać.

- Ale wy nie jesteście spokrewnieni - podkreślił Colin.

- To rzeczywiście pewna sprzeczność - wtrącił Caine.

Księżę uśmiechnął się.

Colin pochylił się do przodu. Oparł łokcie na kolanach i wbił

- Poprosiłem, by tak mnie nazywała. Aleksandra należy teraz wzrok w ojca.

do naszej rodziny, synu.

- Sądzę, że nie powinna się w tym momencie nigdzie prze-Znowu zwrócił się do podopiecznej: nosić. Incydent pod gmachem opery...

- Usiądźmy porozmawiać o ślubie.

Aleksandra przerwała szturchając go w bok: Aleksandra ochoczo skinęła głową. Colin poczekał, aż usią-

- Nie musisz o tym wspominać - szepnęła. - To go tylko dzie pośrodku pokrytej brokatem kanapy, po czym usiadł obok.

IOS



*JUUE GAKWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Powinien o tym wiedzieć - stwierdził Colin. - Jeśli przej-

- Ale nikt nie próbował porwać matki czy... - zaczął Caine.

mie nad tobą opiekę, musi być! świadomy sytuacji.

- Dostyc - rozkazał ojciec. - Temat jest zamknięty. - I dodał

Colin nie pozwolił jej spierać się dłużej. Szybko opowiedział

łagodniej: - Matka miała rację twierdząc, że Aleksandra powinna ojcowi, co zaszczyt, dodając kilka istotnych szczegółów, jakich jak najszybciej wyjść za mąż. To rozwiązałoby cały ten absurdalny dowiedział się od sir Richardsa. Zakończył stwierdzeniem, że ten problem.

zagrożenie nie minie, dopóki Aleksandra nie wyjdzie za mąż.

Colin popatrzył na Caine'a.

- Albo dopóki generał nie wygra - lub przegra - swej walki



- Ona zrobiła tę przeklętą listę.

o tron — dorzucił Caine.

- Ja jej dałem ten spis. synu.

- Och, to może trwać nawet i rok - przepowiedział ponuro Colin milczą.

Colin.

- Jaki spis? - spytał Caine.

- To prawda - zgodził się brat i odwrócił do ojca.

- Czy Caine też musi o tym wiedzieć? - szepnęła Aleksandra

- Myślę, że Colin ma rację. Aleksandra powinna u niego czerwieniąc się z zażenowania. - Jest już żonaty.

zostać. Colin jest bardziej doświadczony w tych sprawach, poza

- Wiem, że jest żonaty - wyszczerzył się w uśmiechu Colin.

tym w ten sposób uniknie się narażania ciebie i matki.

Caine udał, że nie usłyszał protestu dziewcz/yny.

- Nonsens - odparł księżę. - Wiem co nieco na temat opieko-

- Jaki spis? — powtórzył pytanie do brata.

wania się własną rodziną. Potrafię ochronić moich buskich. Plotek

- Spis mężczyzn. Wraz z ojcem sporządzili listę odpowied-jednak nie możemy lekceważyć. Teraz, gdy wasza matka i ja nich kandydatów na męża.

wróciliśmy do zdrowia, Aleksandra przeniesie się do nas. Nie Caine przyjął odpowiedź z kamienną twarzą. Widział, że wypada, by panna na wydaniu mieszkała u nieżonatego mężczyzny.

Aleksandra jest speszona tym tematem. Postanowił ją trochę

- To właśnie miało miejsce w zeszłym tygodniu - przypo-wesprzeć.

mniał ojcu Caine.

- To brzmi całkiem rozsądnie - oświadczył.

- Z powodu naszej choroby - odparł księżę. - Wszyscy to

- Rozsądnie? To barbarzyński pomysł!... - parsknął Colin.

z pewnością rozumieją.

Caine nie mógł powstrzymać uśmiechu.

Colin nie wiedział, co powiedzieć, by zmienić naiwne przeko-

- Nie widzę w tym nic zabawnego - stwierdził Colin.

nanie ojca. Popatrzy! na brata, szukając u niego wsparcia, ale na

- Rzeczywiście... — zgodził się Caine. - Nic zabawnego.

twarzy Caine'a też spostrzegł lekkie pomieszenie.

- To bardzo poważna sprawa — odezwała się Aleksandra.

- Czy dotarły do ciebie jakieś plotki? - spytał Caine'a księżę.

Caine wyprostował się na kanapie.

Caine potrząsnął głową, a Colin, z wysiłkiem starając się

- Tak więc celem naszego spotkania jest wybór męża z tej zachować spokój, odpowiedział:

listy? Czy dobrze zrozumiałem?

- Ojczy, plotki nie są w tej chwili istotne. Nie możesz

- Tak - potwierdziła Aleksandra skinieniem głowy. - Chciał porównywać niebezpieczeństwa, na jakie naraziłbyś rodzinę, łam porozmawiać z kandydatami w zeszłym tygodniu, lecz Colin z towarzyskimi uwagami na temat tego, co wypada, a co nie.

zachorował i cały czas byłam zajęta doglądaniem go.

Oczywiście, że ludzie mówią różne *rzeczy*. Ale ani Aleksandrę,

- Doglądałaś go? - z uśmiechem spytał Caine.

ani mnie to nie obchodzi.

- Tak. w dzień i w nocy. Potrzebował mnie.

- Nie próbuj odwieść mnie od podjętej decyzji - upierał się Colin nie wytrzymał:

księżę. - Obrażasz mnie, jeśli sugerujesz, że nie jestem w .stanie

- To nieprawda, nie potrzebowałem cię.

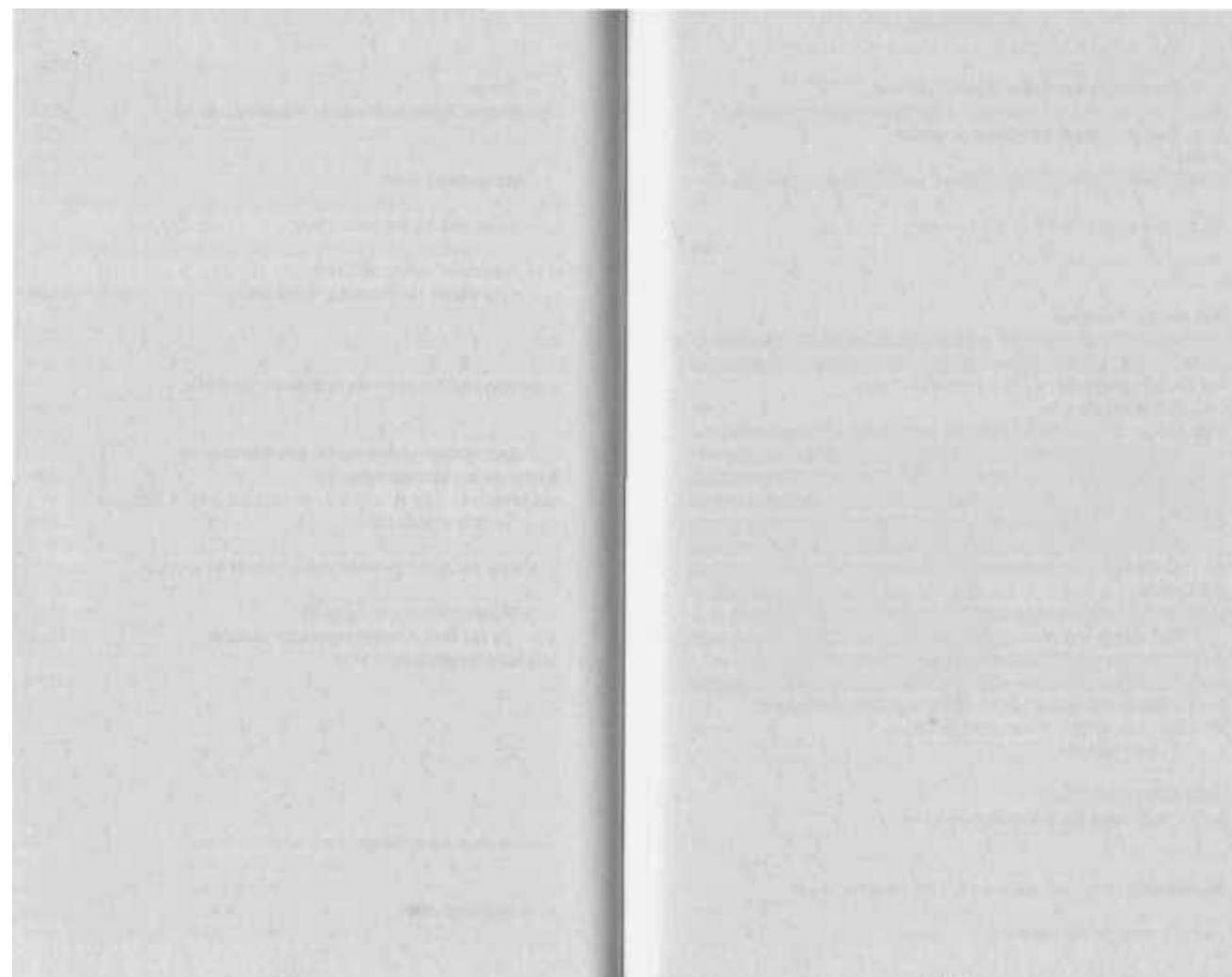
ochronić mej podopiecznej. Przez wszystkie te lata opiekowałem Aleksandra oparła się wygodniej i szepnęła z westchnieniem: się żoną i sześciorgiem dzieci, i nie widzę powodu, by cokolwiek

- Bardzo niewdzięczny z ciebie człowiek.

miało się pod tym względem zmienić.

Colin puścił to mimo uszu i powiedział do brata: 110

III



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- A propos, chcę ci podziękować za pomoc. Księgi rachun-i podsumowania nie wymagały specjalnych umiejętności. To kowe nie były tak uporządkowane od ponad roku.

jedynie żmudna praca.

- Jakie księgi?

- A obliczanie procentów? - Colin wciąż jej nie dowierzał.

- Księgi rachunkowe — ciągną! Colin. — Dziękuję ci za pomoc.

Wzruszyła ramionami.

Cairte potrząsnął głową, nic nie rozumiejąc. Aleksandra sztur-

- Każdy z odrobiną rozumu może wyliczyć procenty.

chnęła Colina, by przyciągnąć jego uwagę.

- Alez jesteś kobietą... - Colin chciał spytać, skąd też

- Czy moglibyśmy wrócić do rozmowy? Chciałabym mieć to Aleksandra może znać się na rachunkowości, ale nie pozwoliła już za sobą.

mu skończyć.

- Nie dotykałem twoich ksiąg rachunkowych - powiedział

- Wiedziałam, że wyniknie ta sprawa! - krzyknęła. - Ponie-Caine.

waż jestem kobietą, zakładasz, że jedyne co mogłoby mnie

- Kto w takim razie?...

zainteresować, to ostatnie tendencje mody, tak? A więc zaskoczę Przez dłuższą chwilę panowało milczenie. Aleksandra zajęła się cię, mój panie. Moda mnie nie interesuje.

wygładzaniem fałd sukni. Colin powoli odwrócił na nią wzrok.

Colin pierwszy raz widział ją naprawdę wściekłą. Oczy

- Czy najęłaś Dreysona albo kogoś innego do zajęcia się rzucały groźne błyski. Pomyślał, że chętnie by ją udusił. Ale moimi księgami?

najpierw pocałował.

- Oczywiście, że nie. Obcy nie mają do nich prawa zaglądać.

Caine przyszedł Aleksandrze z pomocą.

Nie pozwoliłabym na to. Poza tym podczas twojej choroby nikt nie

- A czy matka przełożona otrzymała pożyczkę?

wchodził do domu.

- Och, tak - odpowiedziała z dumą. - Oczywiście nie wie-

- Kto więc, do diabła, to zrobił?

działa, że bankier dostał do wglądu drugi zestaw ksiąg. Nigdy by

- Ja.

się na to nie zgodziła. Siostry zakonne przestrzegają bardzo z niedowierzaniem potrząsnął głową.

rygorystycznych zasad postępowania. Matka przełożona zorien-

- Nie żartuj sobie ze mnie, Aleksandro. Nie mam odpowied-towała się, gdy było już za późno. Wydała już pieniądze na nową niego nastroju.

kaplicę. Tak więc wszystko ułożyło się pomyślnie.

- Nie żartuję. Ja uzupełniłam księgi. Uporządkowałam też Colin parsknął głośno.

wpisy z dzienników okrętowych.

- Założę się, że była niepokieszona z powodu twojego wyjaz-

- Kto ci pomagał?

du - powiedział ze śmiertelną powagą.

Poczuła się urażona tym pytaniem.

- Zapomnieliśmy chyba o celu dzisiejszego spotkania. -

- Nikt mi nie pomagał. Jestem bardzo dobra w rachunkach -

Caine wstał i podszedł do Aleksandry. - Pozwolisz, że zerknę na stwierdziła. - Możesz napisać do matki przełożonej, jeśli mi nie tę listę?

wierzysz. Przygotowałam dla niej drugi zestaw klasztornych

- Tak, oczywiście.

ksiąg rachunkowych, żeby bankier zgodził się udzielić... Och, Caine wrócił ze spisem na swoje miejsce.

chyba nie powinnam o tym wspominać. Matka przełożona po-

- Lista nie jest kompletna - wyjaśniła Aleksandra. - Jest tu wiedziała później, że to grzech, ale nie sądzę, by miała rację. Nie dziesięć pozycji, ale jeśli zechcesz dorzucić jedno lub dwa było to również złodziejstwo. Zmieniłam jedynie kilka cyfr, żeby nazwiska, proszę, zrób to.

otrzymała pożyczkę.

- Sądzę, że powinniśmy zacząć bez Gweneih - odezwał się Colin przyglądał jej się osłupiały. Pomyślała, że to wyznanie księżę. - Caine, przeczytaj pierwsze nazwisko. Przedyskutujemy najwyraźniej wydało mu się godne potępienia. Zrezygnowała kandydaturę.

z dalszego tłumaczenia i westchnęła głęboko.

Caine rozprostował złożoną na pół kartkę, przebiegł wzrokiem

- A jeśli chodzi o twoje księgi - ciągnęła - to transfery notatki i spojrzał na brata.

112

113



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Zaczynaj, synu - nalegał księżę.

- Niech mnie diabli, jeśli tknąłbym twoje pieniądze...

- Pierwszym kandydatem jest Colin - ogłosi! Caine wpatrując

- No, właśnie. Teraz rozumiesz, Caine?

się w brata.

Caine nie rozumiał. Wyraz twarzy brata przekonał go jednak,

- Tak, ale został skreślony - wtrąciła Aleksandra. - Proszę, by nie drażnić tematu. Colin wyglądał, jakby miał się na kogoś czytaj dalej.

rzucić, a Caine nie zamierzał być ofiarą jego furii.

- Chwileczkę - przerwa! Caine- - Chciałbym wiedzieć, dla-

- Czy nie można jakoś inaczej rozwiązać tej sytuacji? -

czego go skreśliłaś. Aleksandro. Sama umieściłaś go na liście czy ciągnął. - Aleksandra nie powinna się spieszyć...

ojciec to zasugerował?

- Musi się spieszyć - przerwał mu ojciec.

- Ja podyktowałem jej Coiina - odezwał się książę. - Nie

- Dziękuję ci za troskę, Caine - dodała Aleksandra.

znali się nawet, gdy zaczęliśmy sporządzać ten spis. Sądziłem,

- Czytaj dalej, synu. Jakie jest następne nazwisko na liście?

że to nie najgorszy pomysł, ale teraz widzę - to nie ma .sensu.

Caine poddał się. Następna pozycja również była skreślona, Nie pasują do siebie.

przeczytał więc trzecią:

Caine był przeciwnego zdania. Iskry przelatujące między

- Horton. Hrabia Wheaton.

Colinem a Aleksandrą prawie parzyły, ale żadne za nic w świecie

- Spotkałem go kiedyś - powiedział książę. - Wydał mi się nie chciało przyznać, co jest powodem tego napięcia.

dość porządnym typem.

- Jak doszedłeś do wniosku, że do siebie nie pasują? - spytał

Caine potakująco kiwnął głową, podczas gdy Colin poruszył  
ojca Caine.

się niespokojnie.

- Popatrz na nich tylko, synu. To oczywiste. Aleksandra wygląda

- Coś nie w porządku, Colinie? - spytał Caine.

na przygnębioną, a odkąd przyszli Colin nie przestał marszczyć

- To pijak. Nie nadaje się.

czoła. Wyraźnie widać, że źle się czują w swoim towarzystwie. A to.

- Pijak? - Księżę był zdziwiony. - Nie miałem o tym pojęcia.

jak wiesz, nie wróży nic dobrego w małżeństwie.

Skreśl go, Caine - polecił stanowczo. - Nie oddam jej pijakowi.

- Może zmienimy temat, Caine? - odezwał się Colin.

- Dziękuję, wuju Henry.

- Colinie. czy musisz być tak nieprzyjemny? - spytała Colin czuł. że za chwilę wybuchnie.  
Powstrzymywał się Aleksandra.

resztką sił. Właściwie sam nie pojmował, dlaczego jest taki zły.

Gdy nic nie odpowiedział, zwróciła się do Caine'a: Odmówił ślubu z Aleksandrą, ale. do stu  
piorunów, nie mógł

- Był chory - powiedziała tonem usprawiedliwienia.

znieść myśli, że dotknie jej ktokolwiek inny.

Księżę popatrzył karcąco na syna.

Jakby było to najnaturalniejsze w świecie, opar! się znów

- To chyba rzeczywiście powód jego zachowania...

wygodnie i otoczył Aleksandrę ramieniem. Odruchowo przysu-



- Aleksandro, czy gdyby Colin zgodził się z tobą ożenić, nęła się bliżej. Poczuł, że drży i równie trudno przechodzić jej wyszłabyś za niego? - zapytał Caine.

przez to wszystko jak jemu.

- Już się zdeklarował. Zresztą i tak nie zostałby przyjęty -

Caine miał rację. Musi się znaleźć jakieś inne wyjście.

odpowiedziała.

Brat przeczytał następne nazwisko:

- Dlaczego?

- Kongsford. hrabia Lockwood.

- Czy zostawisz już tę sprawę? - wtrącił Colin.

- Gweneth sugerowała Kingsforda - powiedział książę. -

Caine zlekceważył prośbę brata. Aleksandra zastanowiła się Ujęły ją jego dobre maniery.

chwilę nad odpowiedzią. Nie miała ochoty na szczegółowe Colin potrząsnął głową.

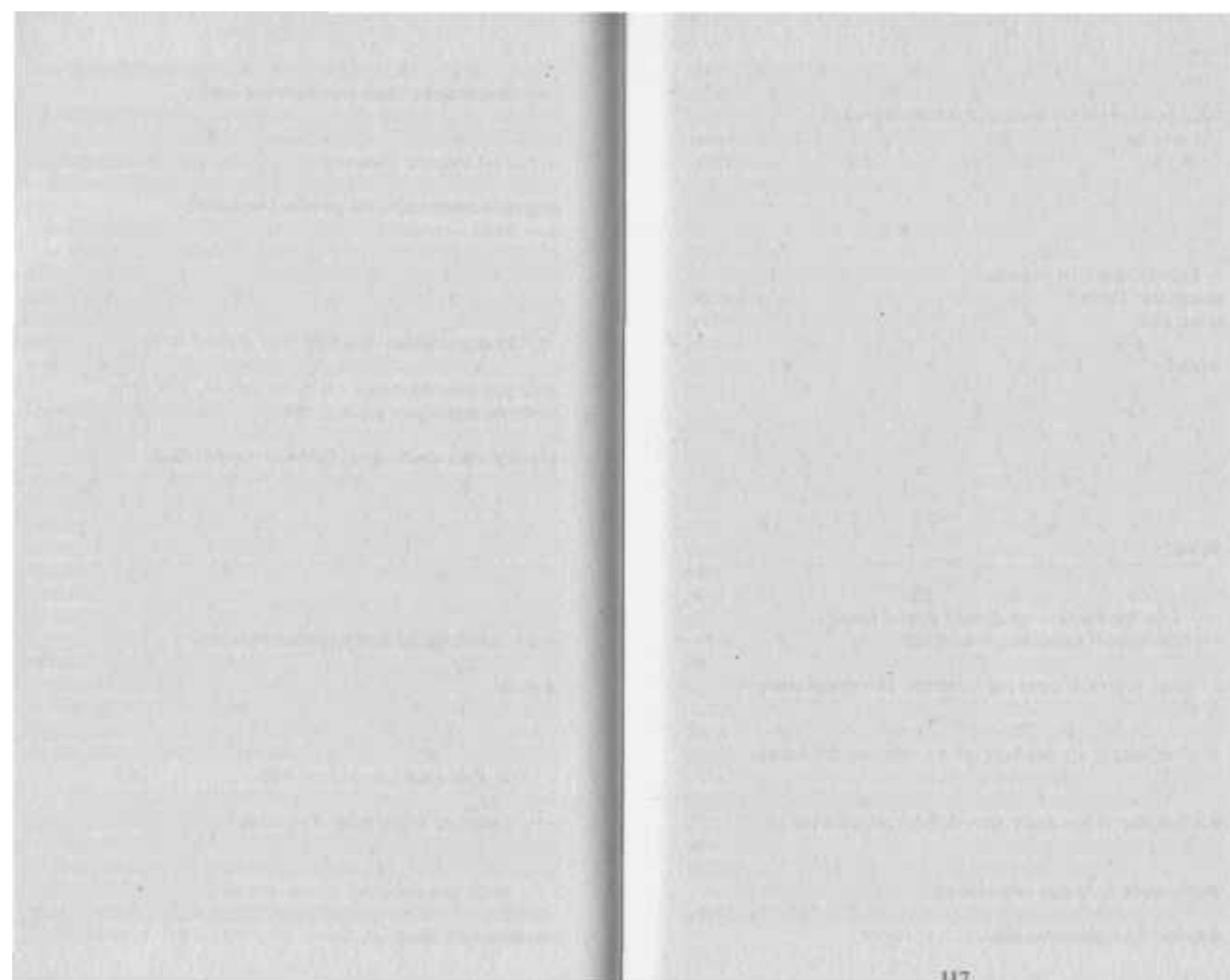
wyjaśnienia.

- Może jest uprzejmy, ale ma również reputację sadysty.

- Nie przyjąłabym jego propozycji, gdyż odmówiłby korzy-

- Dobry Boże... - z przerażeniem powtórzył książę. - Sady-stania z mojego dziedzictwa.

sty, mówisz? Skreśl go, Caine.



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Tak, ojcze - zgodzi! się Caine i czytał dalej: - Williams.

Colin głośno westchnął. Trudno było mu wynaleźć coś prze-markiz Coringham.

ciw temu człowiekowi. A Caine nie pomagał mu się skupić.

- Skłaniałem się ku tej kandydaturze - powiedział ojciec. Zaczął się śmiać.

z nutą entuzjazmu w głosie. - To miły człowiek. Znam jego

- Nic ma w tym nic śmiesznego - burknął Colin.

rodzinę od lat. Harry to dobra krew.

- Ależ owszem - zaprzeczył Caine. - Zastanówmy się. Do Caine z trudem utrzymywał powagę, widząc Colina przecząco tej pory odrzuciliśmy dziewięciu kandydatów ze względu na kręcącego głową.

pijaństwo, skąpstwo, obżarstwo, zazdrość, sadyzm, zachłanność,

- Harry jest kobieciarzem - oświadczył.

lubieżność. i tak dalej, i bardzo chciałbym usłyszeć, co masz

- Co ty powiesz?... - książę znów był zaskoczony opinią syna.

przeciwko Morganowi. Mam wrażenie, że wyczerpałeś już

- Musimy częściej wychodzić z Gweneth. Byłbym lepiej zorientowany w grzechy główne. Colinie.

towany w tych sprawach, gdybyśmy więcej bywali wśród ludzi.

- Co ty sugerujesz, Caine? - spytał Colin.

Dobrze więc, on również się nie nadaje. Nie wydamy Aleksandry

- Żaden z nich nie jest według ciebie odpowiedni.

za rozpustnika.

- Owszem, żaden nie jest odpowiedni. Myślę o szczęściu Caine, nie spuszczać wzroku / . brata, wymienił następne Aleksandry. Jest księżniczką. Zasługuje na coś lepszego.

nazwisko:

Ta ostatnia uwaga wszystko Caine'owi wyjaśniła. Rozumiał

- Johnson, hrabia Wentzhill.

teraz, dlaczego brat jest w takim podłym nastroju. Oczywiście Nie zdążył wymówić" do końca tytułu, gdy Colin energicznie było, że pragnie Aleksandry, ale wydawało mu się, że nie jest jej pokręcił głową.

godzien. Och, tak, o to chodziło, pomyślał Caine. Jako młodszy I tak było do końca. W każdym z kandydatów znajdował

syn. Colin nie dziedziczył majątku ani tytułu. Obsesja zbudowa-jakieś wady. Kiedy Caine przeczytał ostatnie nazwisko, na twarzy nia imperium również wynikała z potrzeby potwierdzenia swej księcia, zmęczonym gestem podpierającego czoło, malowało się wartości. Caine był dumny z niezależności brata, ale wła<nie ta poczucie klęski. Caine ledwie powstrzymywał rozbawienie. Brat uparta niezależność mogła sprawić, że straci Aleksandrę.

miął niejaką trudność t, wyeliminowaniem osoby Morgana At-Oczywiście można tego uniknąć zmuszając go do małżeństwa.

kinsa, hrabiego Oakmount. wymienionego na zakończenie. Caine

- Co z tym Morganem? - wrócił do rzeczy księżę. - Co masz nie mógł się doczekać, jaki tym razem druzgocący argument przeciw niemu?

wymyśli Colin.

- Nic - wydusił Colin.

- Poznałam Morgana - odezwała się Aleksandra. - Przyszedł

Księżę uśmiechnął się. kiedy syn otworzył usta, by jednak coś"

do domu Colina w interesach. Wydawał się bardzo miły.

dodać:

W jej głosie zabrakło jednak przekonania. Nie umiała już

- Jeśli Aleksandra chce mieć dzieci z krzywymi nogami.

ukryć, jak okropnie się czuje w tej sytuacji. Miała wrażenie, że

- Boże, zmiłuj się... - ojciec bezradnie padł na poduszki nie ma żadnego wpływu na swą przyszłość. Jak bezwolna kanapa.

marionetka.

- Czy Morgan ma krzywe nogi? - spytał Aleksandrę Caine.

- Nie mogę nic powiedzieć o Morganie - stwierdził Caine. -

Był z siebie dumny. Udało mu się zadać to pytanie bez cienia Nigdy go nie widziałem.

uśmiechu.

- Ja go poznałem - powiedział ojciec. - Dość mi się podobał.

- Muszę wyznać, że nie przyjrzałam się jego nogom, ale jeśli może zaprosilibyśmy go na... Dlaczego, na miłość boską, znowu Colin tak twierdzi, to z pewnością prawda. Czy muszę mieć dzieci?

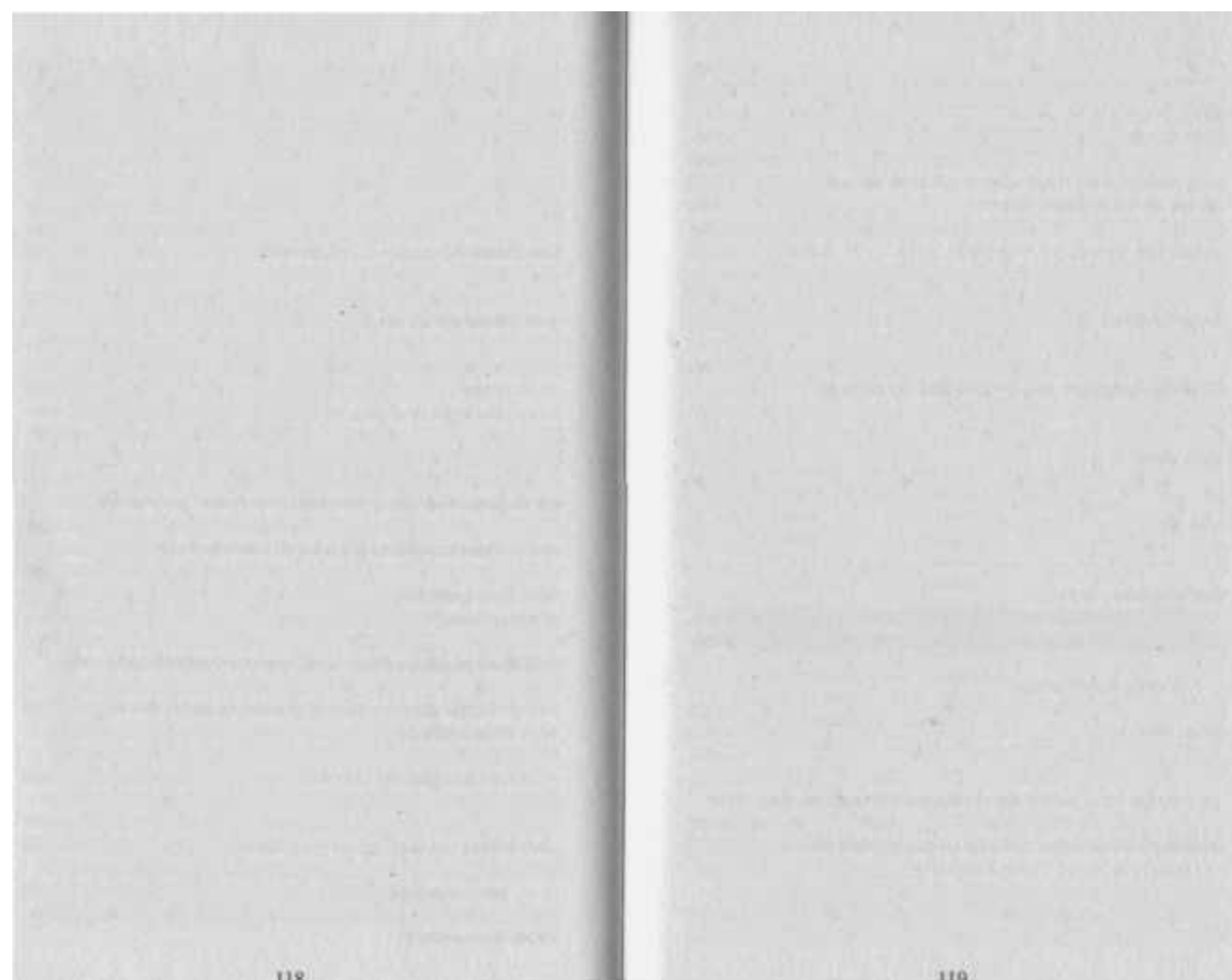
kręcisz głową, Colinie?

- Tak - powiedział Colin.

- Właśnie, bracie - podchwycił Caine. - Co zarzucisz Mor-

- W takim razie on też się nie nadaje. Nie chcę, by moje dzieci ganowi?

miały krzywe nogi.



*JHUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Dyskusja trwała jeszcze godzinę. Caine i księżę rzucali kolej-Trzej mężczyźni podnieśli się z miejsc, kiedy wychodziła, po ne nazwiska potencjalnych pretendentsów do jej ręki. a Colin czym znów usiedli. Colin przyciągnął sobie podnózek, położył

kolejno wszystkich odrzucał, każdemu wynajdując jakąś wadę.

na nim nogę i opadł ciężko na kanapę.

Caine świetnie się bawił. Przysunął sobie podnózek i wygod-

- To dla niej piekielnie trudne - powiedział cicho.

nie wyciągnął nogi, wysłuchując miażdżących argumentów brata.

- Tak - potwierdził ojciec. - Nie ma nawet czasu, by odnaleźć Colin natomiast był coraz bardziej zdenerwowany. Cofnął

się w tej sytuacji.

ramię z pleców Aleksandry. Siedział teraz pochylony do przodu, Caine postanowił zmienić temat.

z łokciami opartymi na kolanach i wpatrywał się w wymienia-

- Ciekaw jestem, ojcze... - spytał. - Jak poznałeś ojca mającego dalsze nazwiska ojca

Aleksandry?

Przedłużająca się narada stawała się dla Aleksandry nie du

- To było na przyjęciu w Ashford - odpowiedział ksiączę. -

zniesienia. Usiłowała zachować maskę spokoju na twarzy, ale od razu przypadliście sobie do gustu z Natanielem. Był niepo-co raz bardziej nerwowo ścisnęła dłoń.

spolitym człowiekiem - dodał kiwając głową.

Kiedy pomyślała, że nie wytrzyma już ani jednego nazwiska

- A teraz jesteś odpowiedzialny za jego córkę- wtrącił Colin.

więcej. Colin oparł się na kanapie i przykrył ręką jej dłoń.

Wyraz twarzy księcia dramatycznie się zmienił. Ogarnął go Uścisnęła go, mimo że nie pragnęła, by ją pocieszał.

straszny smutek.

- Aleksandro, co chcesz zrobić?

- Nie, to nie jest takie proste... O pewnych sprawach nie wiesz To pytanie zadał Caine. Krępowwała się powiedzieć prawdę żaden z was. Sądzę, że przyszła pora, bym wyznał swoje grzechy.

i przyznać, że ponad wszystko pragnie wyjść za mąż z miłości.

I tak prędzej czy później się dowiecie.

Chce takiego małżeństwa, jakie mieli jej rodzice, lecz to nie jest Obaj synowie poznali natychmiast po powadze w głosie możliwe.

księcia, że chodzi o wyjątkowo ważną sprawę. W pełnym sku-

- Myślałam o wstąpieniu do klasztoru, ale matka przełożona pienia milczeniu długą chwilę czekali, aż zaczniesz mówić.

się nie zgodziła.

- Wpadłem w kłopoty zaraz po śmierci twojej matki. Caine -

Na widok łez w jej oczach, mężczyźni nawet się nie uśmiech-odezwał się w końcu. - Nie znalazłem jeszcze Gweneth i zacząłem nęli, słysząc to nieco zabawne oświadczenie.

pić - dość dużo pić. prawdę powiedziawszy.

- Dlaczego się nie zgodziła? - spytał Caine.

- Ty, ojcze? Przecież nigdy nie pijesz - nie wierzył Colin.

- Nie jestem katoliczką - wyjaśniła. - To poważna przeszkoda-

- Teraz nic piję, ale wtedy tak właśnie było. Wciągnąłem się da.

też w hazard. Długi rosły, oczywiście, a ja wmawiałem sobie, że Teraz pozwolił sobie na uśmiech. Po prostu nie mógł się wkrótce się odegram i wszystko spłaceć.

opanować.

Bracia byli zbyt zaskoczeni, by wydusić słowo. Wpatrywali

- Nie byłabyś szczęśliwa jako zakonnica.

się w ojca, jakby stał się nagle obcym człowiekiem.

W tej chwili też nie była szczególnie szczęśliwa, ale uznała,

- Z trudem przychodzi mi to wyznanie - ciągnął książkę.

że niegrzecznie byłoby to wyznać.

- Żaden ojciec nie lubi mówić o swoich grzechach przed dzieć-

- Aleksandra, może porozmawiasz z Gweneth - zapropono-mi.

wał opiekun. - Nie znasz jeszcze Jadę, prawda? Idź przedstawić

- To już minęło - powiedział Colin. - Nie wracaj do się uroczej żonie Caine'a.

przeszłości.

Popatrzyła wzrokiem skazańca, któremu zawieszono wyrok.

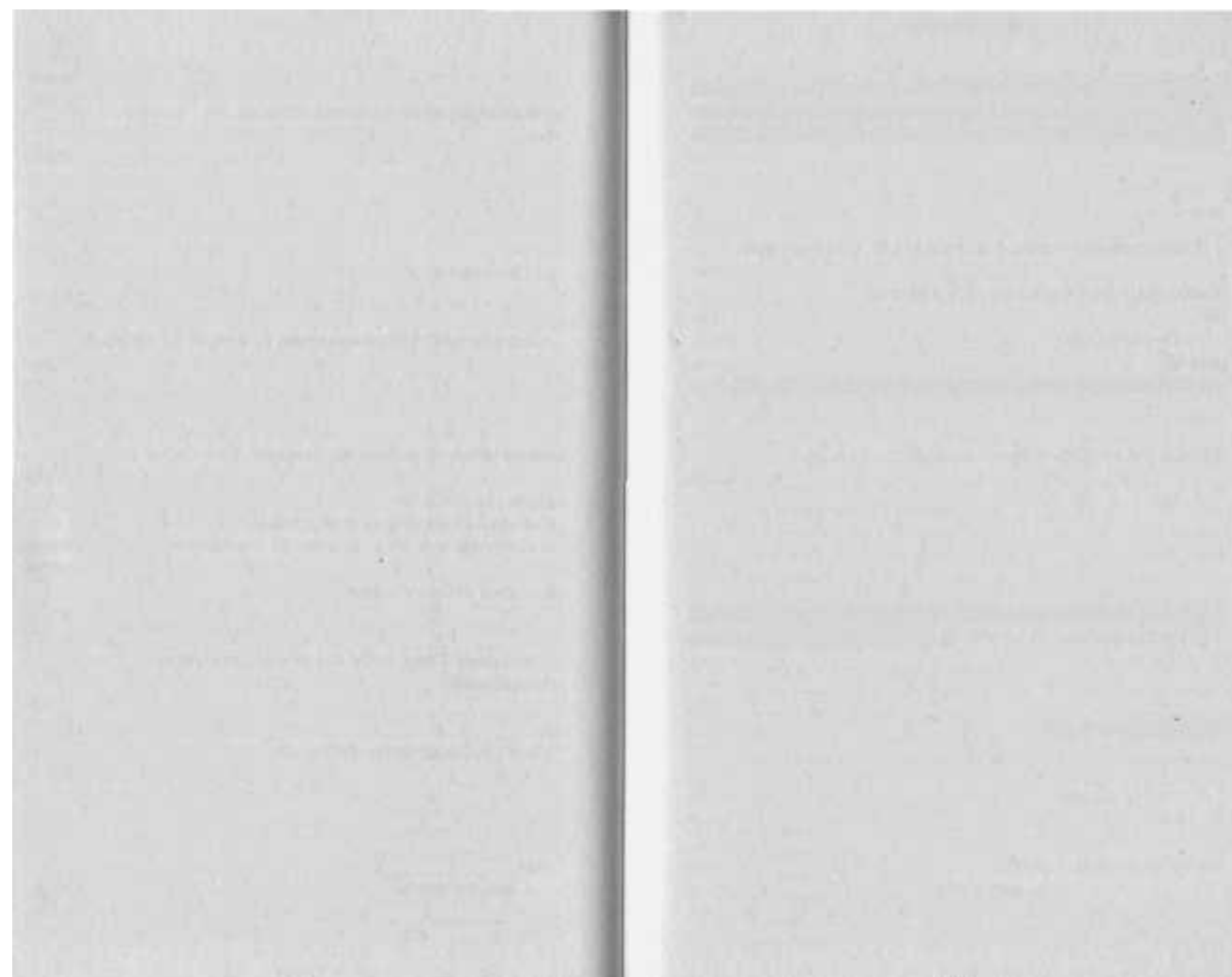
Ojciec potrząsnął głową.

Na jej smutnej twarzy odmalowała się ulga.

- Sprawa jest bardziej skomplikowana. Chcę, byście dobrze Wstała, wciąż bezwiednie ściskając dłoń Colina. Puściła ją mnie zrozumieli. Byłem, wyobraźcie sobie, na granicy ruiny natychmiast i

opuściła salon.

i zbankrutowałbym doszczętnie, gdyby nie ojciec Aleksandry.



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Moje dziedzictwo i majątek, na który tak ciężko pracowałem, coną kopię twierdzy. - Wyobraźcie sobie, taki podarunek po znalazły się w rękach lichwiarzy. Tak, bytem na granicy bankruc-wszystkim, co dla mnie. zrobił. Oczywiście utrzymywaliśmy twa.

stałą korespondencję, a następnym razem, gdy przyjechał] do

- Co się potem stało? - spytał Caine, gdy ojciec umilkł.

Anglii, była z nimi Aleksandra. Chciałem oddać mu połowę

- Nataniel przyszedł mi z pomocą. W jednej chwili byłem swego majątku, ale nic przyjął. To było diabelnie niezręczne.

przy stole gry. a później nagle znalazłem się w domu. Powiedzia-Biorąc pod uwagę, jak szlachetnie ze mną postąpił, nie mogłem no mi, że z nadmiaru alkoholu straciłem przytomność w czasie spytać,



gdzie są weksle. Następnej zimy odszedł na zawsze. Boże, gry. Gdy otworzyłem oczy, stał nade mną wściekły Nataniel. Tak wciąż nie przeboleiałem jego śmierci. Był najdroższym przyjacielem - pękała mi głowa, że marzyłem jedynie, by zostawiono mnie le-

w spokoju. On jednak nic odchodził. I groził.

Synowie zgodnie potaknęli. Nataniel rzeczywiście był wyjąt-

- Czym ci groził? — Caine był tak osłupiały wyznaniem ojca, kowym przyjacielem.

że pochylił się do przodu i złożył ręce w oczekiwaniu na wyjaś-

- W czym posiadaniu są obecnie weksle? - spytał Caine.

nienia.

- W tym tkwi problem, synu. Nie wiem.

- Powiedział, że jesteś na dole. Byłeś delikatnym dzieckiem,

- Czy pytałeś Aleksandrę? - wtrącił się Colin.

a Nataniel zagroził, że przyprowadzi cię do mnie i pokaże, czym

- Nie. Wątpię, by wiedziała cokolwiek o tej sprawie. Jako jej stał się ojciec. Nie muszę chyba tłumaczyć, że to mnie otrzeźwiło.

opiekun, mam dostęp do niektórych z jej dokumentów. DreysoB, Wolałbym umrzeć, niż pozwolić ci oglądać się w lask poniżają-

który zajmuje się inwestycjami Aleksandry, też chyba nic nie wie cym stanie.

o wekslach.

Przez kilka minut panowała zupełna cisza. Caine nie pamiętał,

- Czy mógłbyś dziś wykupić weksle wraz z procentami, by ojciec kiedykolwiek nadużywał alkoholu.

gdyby się odnalazły? — zapytał Caine.

- Ile miałem wtedy lat?

- Nie całą sumę - odparł ojciec. - Lecz moja pozycja

- Prawie pięć.

finansowa jest w tej chwili na tyle silna, że uzyskałbym konie-

- Jeśli byłem tak mały, prawdopodobnie nie zapamiętałbym, czną pożyczkę. Nie chcę. byście sądzili, że cokolwiek mnie że widziałem cię pijanego - stwierdził.

niepokoi. Nataniel był solidnym, ostrożnym człowiekiem.

- Nataniel wiedział, jak bardzo cię kocham - ciągnął ojciec.

Z pewnością umieścił weksle w bezpiecznym miejscu. Jestem po

— To była najczarniejsza godzina w moim życiu. I jednocześnie prostu ciekaw, gdzie teraz są.  
punkt zwrotny.

- Mnie też to interesuje - stwierdził Caine.

- Co się stało z długami? — odezwał się Colin.

- Powiedziałem wam o wszystkim z dwóch powodów -

Księżę uśmiechnął się. Jakże to pytanie pasuje do młodszego ciągnął księżę. - Po pierwsze, pragnę, żebyście wiedzieli, jakiego syna. Był najbardziej trzeźwo myślącą osobą w rodzinie -

rodzaju człowiekiem był ojciec Aleksandry, i zrozumień', jak i najbardziej zdyscyplinowaną.

wielki dług mam mu do spłacenia. Po drugie, chcę, żebyście znali

- Nataniel poszedł do wszystkich lichwiarzy po kolei. W cią-

moje uczucia wobec jego córki - została zupełnie sama na tym gu jednego dnia pozbyłem się długów.  
Wykupił weksle i chciał

świecie i moim obowiązkiem jest ją chronić.

mi je oddać, ale odmówiłem. Nie pozwoliłem mu również ich

- To również nasz obowiązek, ojczy - wtrącił Caine.

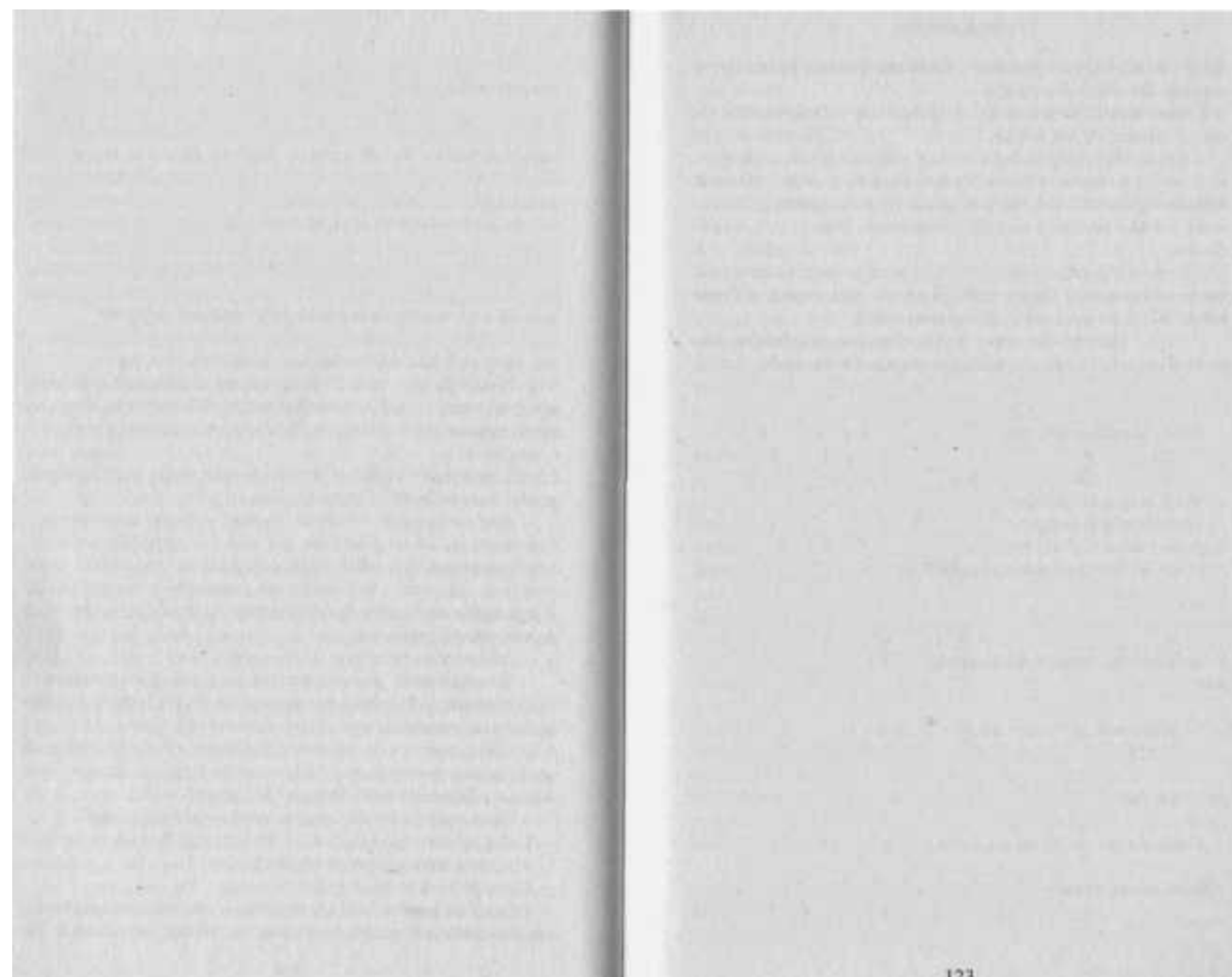
zniszczyć. Poprosiłem, żeby zatrzymał papiery do dnia, gdy będę Colin zgodnie kiwnął głową. Trzej mężczyźni znowu umilkli, w stanie je odkupić. Nalegałem nawet, by naliczać procent.

każdy pograżony w swoich myślach.

- I wykupiłeś je? - dopytywał się Caine.

Colin próbował się skupić.

- Nie. Nataniel wyjechał z żoną do zamku Kamienne NieNie miał jej nic do zaoferowania. Zajęty swym planem bo. Przedtem ofiarował mi tę piękną replikę - wskazał na zło-zbudowania okrętowego



*JUIJE GARWOOD*

żony. Odciągnęłaby go od pracy. Ale trzeba spłacić dług i honor wymagał opieki nad księżniczką Aleksandrą.

Ojciec jest zbyt stary, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo.

Poza tym nie ma doświadczenia w walce z łajdakami, myślał

Colin.

Starszy brat natomiast zajmuje się zarządzaniem własnym majątkiem. Jest również żonaty i musi dbać o rodzinę.

Pozostaje tylko jeden syn.

Colin podniósł wzrok i spostrzegł, że zarówno ojciec, jak 7

i brat wpatrują się w niego. Westchnął głęboko. Oczywiście, wiedzą już. czekają tylko, aż on w

końcu dojdzie do tego samego wniosku.

- Do diabła, nie mam innego wyjścia, muszę się 7, nią ożenić, prawda?

Ojciec Colina chciał osobiście powiadomić Aleksandrę o szczęśliwym rozwiązaniu problemu. Colin jednak upierał się, że to on powie jej o podjętej decyzji.

- Czy mogę ci coś delikatnie zasugerować, bracie? - spytał

Caine. Przyjrzał się Colinowi i powiedział: - Sądzę, że nie powinieneś jej o niczym powiadamiać...

Ojciec nic pozwolił mu dokończyć:

- Musi się o tym dowiedzieć, synu.

Caine uśmiechnął się.

- Ależ tak, oczywiście że musi się dowiedzieć - przytaknął.

- Jednakże moje skromne doświadczenie z kobietami podpowiada, że niezbyt lubią, żeby je o czymś powiadamiać. Colin powinien poprosić ją o rękę.

- W takim razie zrób to przy kolacji - powiedział ojciec.

- Sam zdecyduję gdzie i kiedy - oświadczył Colin, uśmiechając się pod nosem.

- Obiecujesz, że załatwisz to dziś wieczorem? - poprosił

ojciec. - Nie mogę powiedzieć słowa, zanim z nią nie porozmawiasz. A Gweneth musi się zająć przygotowaniami.

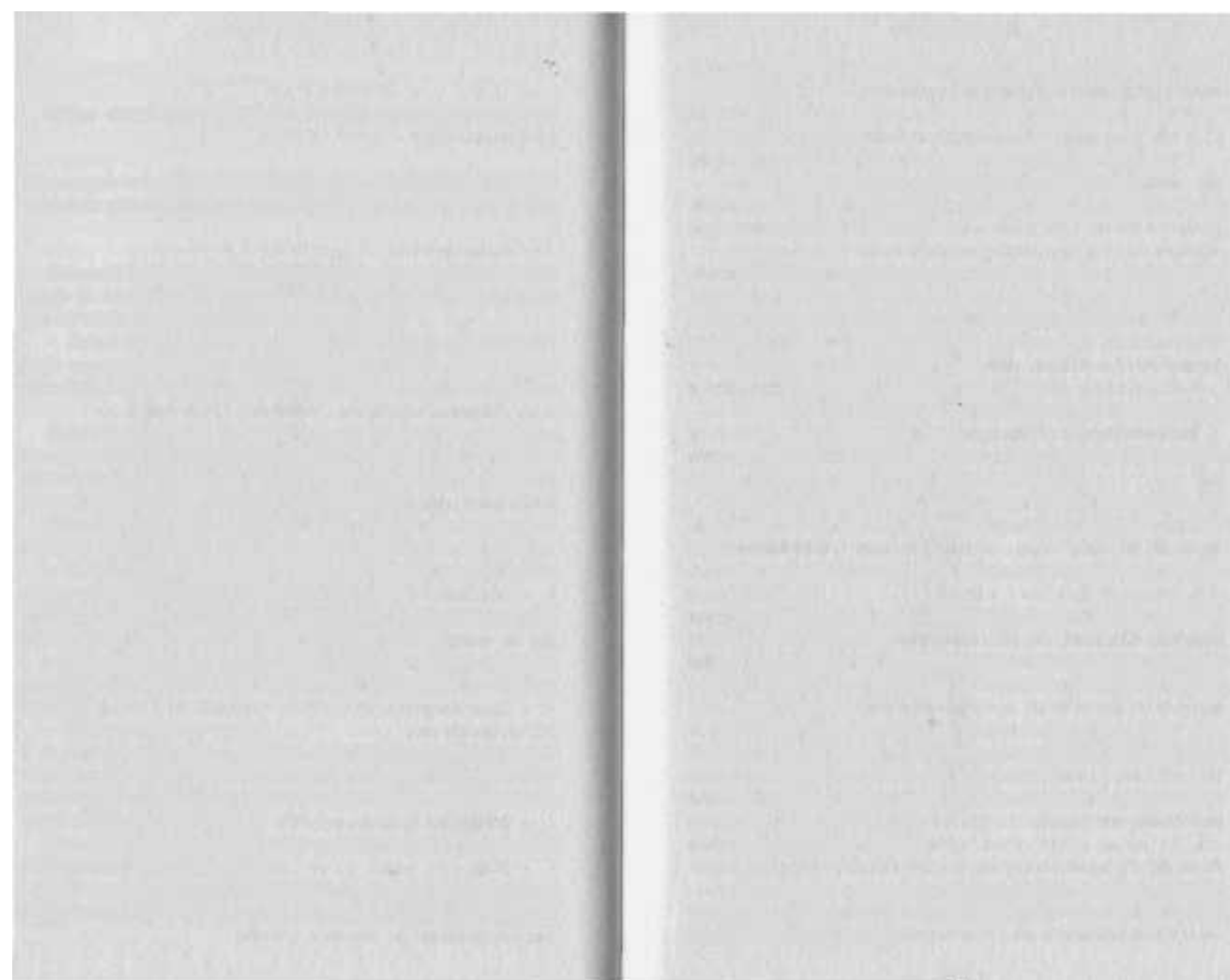
- Matka już dawno wszystkim się zajęła - odparł Colin.

Księżę wstał i zatarł ręce.

- Nawet nie wiesz, jak się cieszę. Jestem pewien, że wiadomość zrobi na Aleksandrze duże wrażenie.

Ojciec był bardzo z siebie dumny i żaden z synów nie śmiał

mu przypomnieć, że zaledwie godzinę wcześniej sprzeciwiał się



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

małżeństwu swej podopiecznej z Colinem. Twierdził przecież. 1/

Caine odgarnął ciemnorude włosy żony i pochylił się. by ją zupełnie do siebie nie pasują.  
pocałować.

Caine chciał porozmawiać z brałem na osobności, ale do

- Chodźmy do jadalni - powiedziała Gweneth i wraz z mę-  
salonu wkroczyła ich matka.

żem wyszła z salonu.

Księżna Williamshire była drobną, uroczą kobietą o jasnych, Colin podążył za nimi lecz brat zatrzymał go mówiąc: skręconych w loczki włosach i piwnych oczach. Mąż i synowie

- Chcę porozmawiać z lobą później w cztery oczy.

wyraźnie mówili nad nią wzrostem. Natura okazała jej łaska-

- Wszystko już wyjaśnione - odparł Colin, czytając w oczach wość - lekka siwizna i maleńkie zmarszczki były prawie niewi-Caine'a, że chodzi o Aleksandrę.

doczne.

- Sądzę, że nic.

Gweneth była właściwie macochą Caine'a, ale dla nikogo nie

- Wybaczcie, że przerywam - wtrąciła Jadę. - Pomyślałam miało to znaczenia. Traktowała go jak własnego syna, a Caine właśnie o świeinym kandydacie na męża. Czy wzięliście pod już od wielu lat kochał ją jak rodzoną matkę.

uwagę Johnsona? Pamiętasz go, Colinie. prawda? To dobry

- Jadę i Aleksandra zaraz zejda. Chodźmy do jadalni, ko-przyjaciel Lyona - wspomniała swego szwagra.

lacja wystygnie. Chłopcy, ucałujcie matkę. Dobrze nieba, czy ty

- Pamiętam - potwierdził Colin.

schudłeś, Caine? Colin, kochanie, jak twoja noga? Nie dokucza

- [?... - Popatrzyła pytająco, gdy umilkł.

ci ból?

- Powiem ci od razu, że on nie wchodzi w grę - rzucił Caine.

Synowie zrozumieli, że matka w gruncie rzeczy nie spodziewa

- Dlaczego? Bardzo go lubię.

się odpowiedzi na wszystkie te pytania. Wiedzieli też, że czasem

- Ja również - zgodził się Caine. - Ale Colin ma coś przeciw lubi robić pokaz matczynej tkliwości, nie przejmując się zupełnie, niemu. Poza tym sprawa jest już postanowiona.

że obaj od dawna są dorosłymi mężczyznami.

Caine potrząsnął głową, kiedy żona chciała zaprotestować, Gweneth była jedyną osobą, która ważyła się wspominać i mrugnął, żeby się nie gniewała, po czym szepnął: - Póź-

o chorej nodze Colina. Nikt inny nigdy głośno o to nie pytał.

niej...

- Caine. księżniczka Aleksandra jest wprost uroczą młodą Colin wyszedł z salonu. Nie skierował się jednak do jadalni, damą — powiedziała Jadę, wchodząc do salonu.

lecz na schody.

Zanim zbliżyła się do męża, pocałowała na przywitanie ojca

- Nie czekajcie na nas! - zawołał do brata. - Muszę zamienić 1 jeszcze raz zatrzymała się. żeby cmoknąć Colina.

z Aleksandrą kilka słów.

- Jesteś zauroczony Aleksandrą, Delfinie? - spytała szwagra, Był przekonany, że zawiadomienie o ślubie zajmie najwyżej używając przezwiska, które nadano mu, gdy pływał jeszcze po minucie. Resztę czasu zamierzał poświęcić na omówienie warunków.

ków. Jego warunków.

- Gdzie ona jest? - spytał.

Biblioteka znajdowała się na końcu długiego korytarza. Ale-

- W bibliotece ojca. - Zielone oczy Jadę błyszczały z radością, z grubą księgą w dłoniach, w zamyśleniu patrzyła przez wieniec. - Na widok książek o mała nie zemdląca z radości. Gdy okno. Odwróciła się na dźwięk jego kroków.

ją zostawiłam, studiowała w gazecie ojca ostatnie wiadomości na Colin zamknął drzwi, oparł się o nie i utkwiał w niej poważne temat transportu morskiego.

spojrzenie. Uśmiechnęła się.

Gweneth poprosiła lokaja, żeby poszedł na górę i powiedział

- Zakończyliście naradę?

Aleksandrze, że kolacja gotowa.

- Tak.

Jadę wsunęła rękę pod ramię męża. Umierała z ciekawości, co

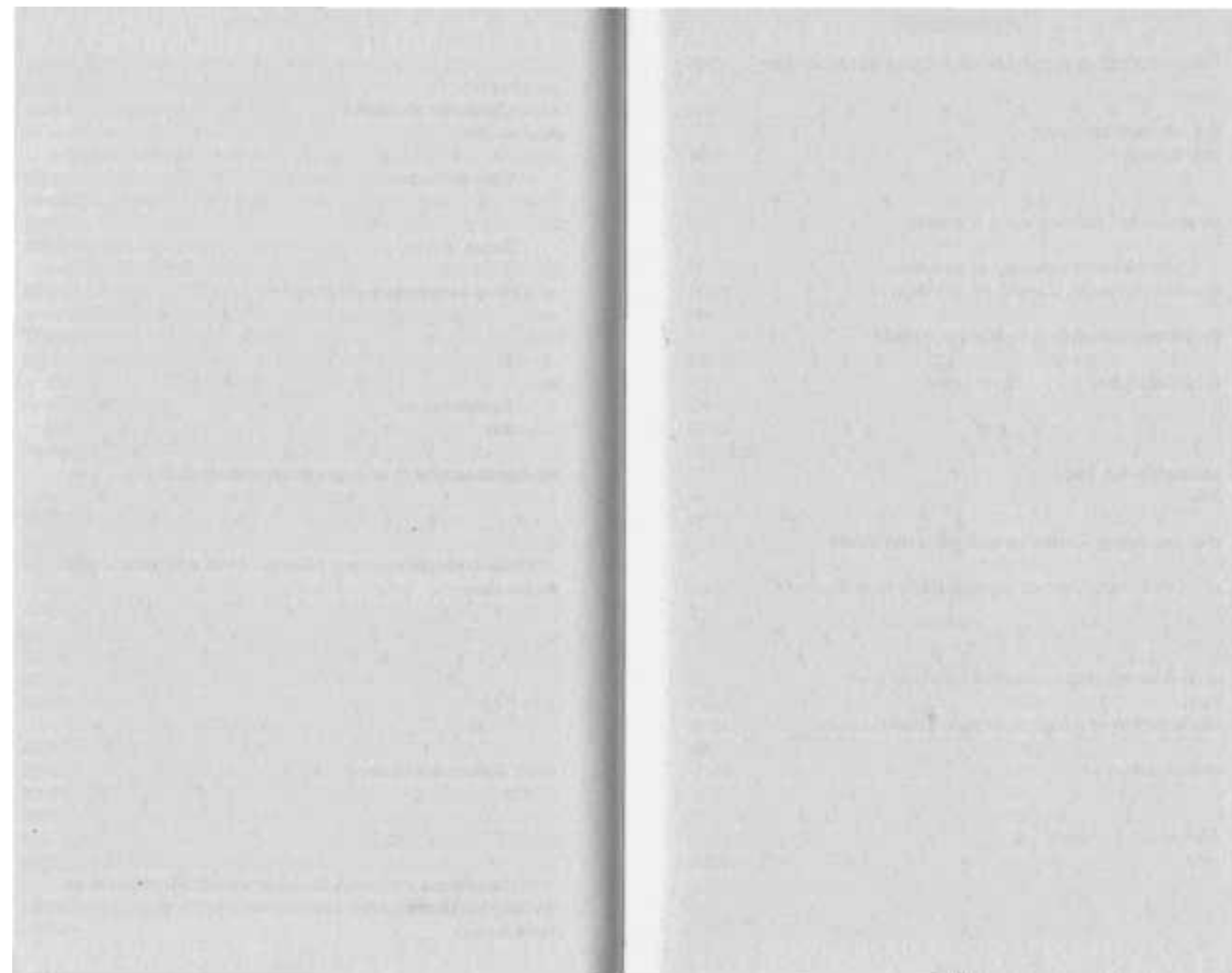
- Rozumiem... - szepnęła, kiedy zamilkł, i podeszła odłożyć"

zdecydowano na rodzinnej naradzie, musiała jednak poczekać, aż książkę na biurko. - Co zdecydowaliście? - spytała po chwili, zostaną z Caine'em sami.

starając się ukryć emocje.

124

1?S



*JULIE GAHWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Miał już oświadczyć, że się z nią ożeni, kiedy przypomniał

- Nie.

sobie radę Caine'a i postanowił spytać:

- No właśnie, czy teraz się rozumiemy? Jeśli nic nie zyskasz

- Wyjdiesz za mnie, Aleksandro?

na małżeństwie ze mną i nie kochasz mnie. nic ma żadnego

- Nie - szepnęła - ale dziękuję ci za propozycję.



powodu, byś się tak szlachetnie poświęcał.

- Po ślubie, ty i ja... Co masz na myśli mówiąc nie? Ożenię Colin oparł się o blat biurka i wbił w nią wzrok.

się z tobą. Aleksandro. Decyzja już zapadła.

- Pozwól, że spytam wprost - powiedział dobitnie, nie

- Nie, nie ożenisz się ze mną - stwierdziła. - Nie patrz tak wróżącym nic dobrego, cichym głosem. - Wydawało ci się, że groźnie, Cotinie. Odrzucam oświadczyzny. Poprosiłeś, a ja odpomożesz kupić sobie męża?

wiadam: nie. Możesz spokojnie odetchnąć.

- Oczywiście! - krzyknęła, nie mogąc się dłużej opanować.

- Aleksandro... - zaczął ostrzegawczym tonem, ale nie zwró-

- Wiele kobiet tak robi.

ciła na to najmniejszej uwagi.

- Mnie nie kupisz.

- Doskonale wiem. co zaszło na dole, kiedy wyszłam. -

Zabrzmiało to złowieszczo. Aleksandra westchnęła próbując wyprostować się dumnie. - Ojciec inteligentnie nakłonił cię do wrócić do równowagi.

tej decyzji. Powiedział wam o darze mego ojca. prawda?

- Wiem, że cię nie kupię - przytaknęła. - I to stawia mnie Colina uśmiechnął się. Ta dziewczyna była naprawdę bystra.

w sytuacji nie do przyjęcia.

- Tak. Ale to nie był dar, tylko pożyczka.

Colin miał ochotę potrząsnąć nią, by zaczęła myśleć rozsądnie.

Podszedł do niej. Aleksandra cofnęła się odruchowo.

- Rozmawiamy o małżeństwie, a nie o kontrakcie handlo-

- To była pożyczka jedynie w oczach twego ojca - upierała wym - wyrzucił z siebie oschle. - Czy planowałaś sypiać ze się.

swoim mężem? A co z dziećmi, Aleksandro?

- Nie mówmy więcej o pożyczce - powiedział stanowczo. -

Zadawał pytania, na które nie miała ochoty odpowiadać.

Zacznij myśleć logicznie. Musisz wyjść za mał, do diabła, a ja

- Może... z czasem. Och. nie wiem - szepnęła. - Nie musisz zgadzam się zostać twoim mężem. Dlaczego komplikujesz sytuację tym martwić.

ację?

Colin nagle się poruszył i zanim się zorientowała, chwycił ją

- Ponieważ mnie nie kochasz.

w ramiona.

Wyrzuciła z siebie tę prawdę, zanim pomyślała. Colin patrzył

Jedną ręką trzymał ją wokół talii, a drugą podniósł jej brodę, osłupiały. Czowała się teraz tak zażenowana, że chętnie wyskoczy-zmuszając, żeby na niego spojrziała. W pierwszej chwili chciał

łaby przez okno albo zaczęła krzyczeć, by zostawił ją w końcu krzyczeć, ale kiedy zobaczył, że Aleksandra ma łzy w oczach, w spokoju. Resztką sił przywołała się do porządku, powtarzając zapomniał o kłótni.

sobie w duchu, że musi lepiej panować nad uczuciami.

- Będę cię ciągle dotykał - oświadczył niskim szeptem.

- Co miłość ma z tym wszystkim wspólnego? Wierzysz

- Dlaczego?

naprawdę, że którykolwiek z mężczyzn na tamtej liście pokochał-

Poczuł się dotknięty, że patrzy z takim szczerym zdziwieniem.

by cię? Żaden z nich nawet cię nie zna...

- Możesz to nazwać korzyścią z transakcji...

- Nie, oczywiście, że nie pokochałby mnie - przerwała. - Nie Prawdopodobnie pocałowałby ją niewinnie, żeby przypieczę-

oczekiwałabym miłości. To miała być czysto finansowa transak-tować zgodę na ślub, ale obudziła w

nim znowu pożądanie, c Ja- TV jednak wyraziłeś się bardzo jasno - nie tkniesz moich wyrywając się i zaprzeczając szeptem.

pieniędzy. Powiedziałeś mi, że sam zdobędziesz majątek, pamięć-

- Tak - szepnął z kolei Colin. dotykając wargami jej ust.

tasz?

Pocałunek miał wymusić jej uległość. Był natarczywy, prawie

- To prawda.

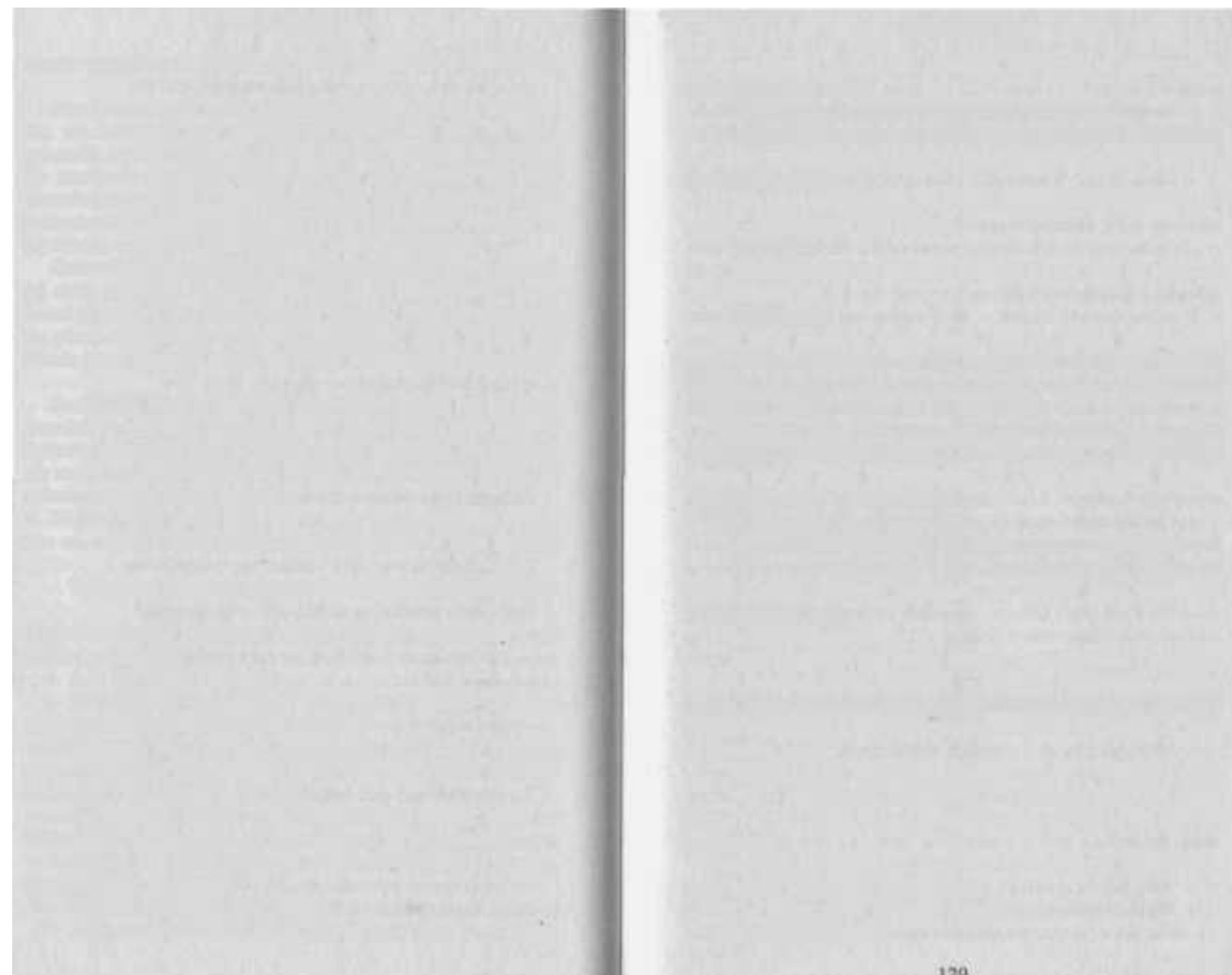
brutalny. Colin poczuł, że Aleksandra próbuje się znowu wyrwać,

- Czyżbyś zmienił zdanie w ciągu pięciu minut?

ale tylko mocniej ją przytrzymał i zmusił, żeby otworzyła usta.

12fi

127



KSIEŻNICZKA

Potem wsunął język między jej wargi, pokonując w końcu opór twoje pocałunki niczego nie zmieniły. Nie wyjdę za ciebie po to, dziewczyno.

by zniszczyć ci życie.

Pocałunek nie był wcale delikatny, ale jakże gorący. Aleksan-

- Aleksandro, ja zawsze wygrywam, rozumiesz?

dra nie wiedziała, czy próbuje się bronić, czy nie. W ogóle W odpowiedzi parsknęła niezbyt grzecznie, ale Colin ścisnął

przestała myśleć. Dotyk ust Colina był tak cudowny, że chciała, ją mocno za rękę i ciągnął już w dół po schodach w takim tempie, by trwało to wiecznie. Nigdy nikt jej nie całował, nie знаła że ledwie nadążała.

uczucia namiętności, a teraz zupełnie nią ono zawładnęło. Colin

- Nie lubię aroganckich, wszystko-najlepiej-wiedzących męż-

natomiast był doświadczony. Jego wargi przesuwały się wciąż po czynn - wyburczała pod nosem.

jej ustach, a język delikatnie pieścił czubek jej języka.

- Ja też nie.

Colin zdał sobie sprawę, że powinien przestać, kiedy usłyszał

- Miałam ciebie na myśli. - Chciało jej się wyc ze złości. -

jej ciche jęknięcie. Zamruczał, poddając się podnieceniu i pocałował ją. Nie poślubię cię.

łował ją jeszcze raz. Straszliwie jej pragnął. Ręka powędrowała

- Zobaczymy.

po piersi Aleksandry, a ciepło i wypukłość, którą poczuł pod Nie miał zamiaru rezygnować. Był po prostu chorobliwie dłońią przez materiał sukni, sprawiły, że zapragnął natychmiast uparty. Ale Aleksandra też nie zamierzała się łatwo poddać.

się z nią kochać.

Opiekun dał jej słowo, że sama będzie mogła wybrać męża Zmusił się, żeby ją odsunąć. Aleksandra opadła mu na pierś, i brutalne metody Colina nic tu nie dadzą.

bezwiednie cały czas obejmując go w pasie. Kiedy zdjął jej rękę.

Kolacja okazała się torturą. Aleksandra siedziała sztywno, ze bytu tak zmieszana tym, co zaszło, że nie wiedziała, jak powinna ściśniętym w supeł żołądkiem. Udawała, że coś je. Powinna być się 7uchować. Spróbowała się cofnąć, ale tak bardzo drżała, że głodna, ale nie była. Wyczekiwała, aż Colin coś powie, modląc ledwie trzymała się na nogach.

się jednocześnie, by nie otwierał ust.

Widział, jakie zrobił wrażenie - grymas aroganckiego uśmie-Jadę wciągnęła ją do rozmowy:

chu na twarzy Colina mówił, jak pochlebiało to jego męskiej

- Słyszałam, że odwiedził cię księżę regent - zagadnęła.

próżności.

- Tak - odpowiedziała. - Nie zaprosiłabym go jednak do

- To był mój pierwszy pocałunek - bąknęła, usprawiedliwia-domu Colina, gdybym wiedziała, że ograbił jego współnika jąc swój stan.

L dziedzictwa żony.

Colin nie mógł się oprzeć pokusie. Znowu przyciągnął ją do Jadę uśmiechnęła się.

siebie i pocałował.

- Jego współnik jest moim bratem - powiedziała i zwróciła

- A to był drugi - szepnął-

się do księżnej, żeby wyjaśnić: - Podczas rodzinnych sporów

- Pan wybaczy - usłyszeli od drzwi głos Jenkinsa. - Księżna księżę regent miał pod opieką spadek żony mego brata, lecz gdy niecierpliwie oczekuje państwa w jadalni.

waśnie ucichły, postanowił zatrzymać majątek dla siebie. A była Aleksandra jak oparzona odskoczyła od Colina. Policzki to pokaźna suma.

pokrył rumieniec zażenowania, kiedy zza jego pleców zerknęła

- Naprawdę nie wpuściłabyś księcia regenta? - spytał Caine.

na lokaja. Uśmiechnął się do niej.

- Nie - powtórzyła Aleksandra. - Dlaczego jesteś tak dzi-

- Już idziemy, Jenkins - powiedział Colin, patrząc wciąż na wiony? Dom Colina to jego twierdza. Mają do niej wstęp jedynie Aleksandrę i uśmiechając się pod nosem z jej skrepowania.

przyjaciele.

Podniosła kraj sukni, żeby go minąć, ale chwycił ją za rękę.

Odwróciła się znów do Jadę. nie spostrzegając uśmiechów, przytrzymując przy sobie.

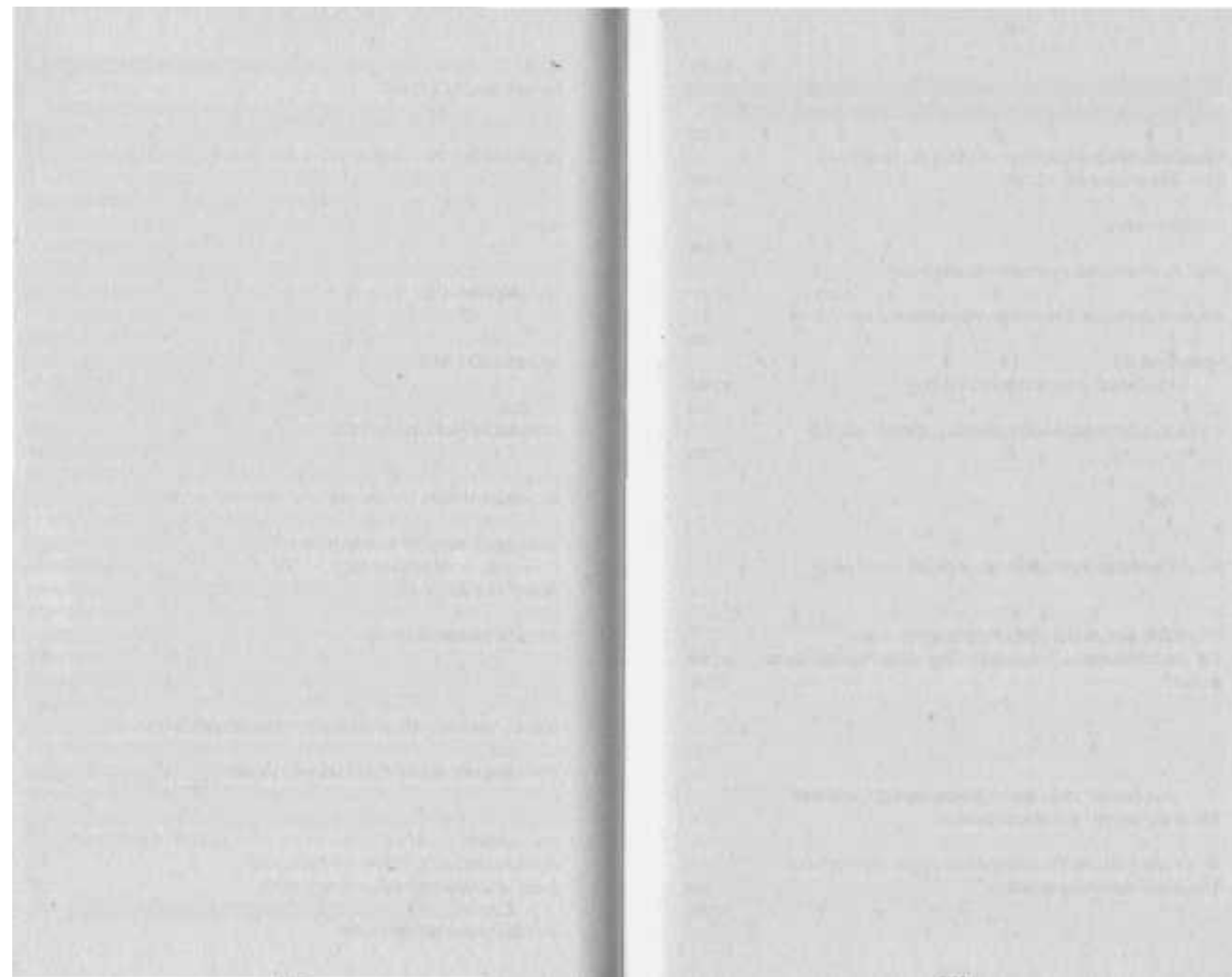
jakie bracia wymienili między sobą.

- Ogłoszę zaręczyny przy kolacji.

- Czy znasz może Wiktorię Perry?

- Nie - zaprotestowała, kiedy ciągnął ją do drzwi. - Colirue, Jadę pokręciła głową.

128



*JUUL GARWOUND*

*KSIĘŻNICZKA*

- Chyba nie słyszałam nigdy tego nazwiska. Dlaczego p>

- Nie pozwolę, byś się poświęcał. Nie planowałeś małżeństwa tasz?

przez następne pięć lat, prawda? Co stanie się z twoimi planami?

- Niepokoję się o nią — wyznała Aleksandra i opowiedziała, Nie czekając na odpowiedź zwróciła się do wuja Henry'ego: w jaki sposób poznały się z Wiktorią i czego się dowiedziała.

- Nie chcę za niego wychodzić, wuju. Obiecałeś, że będę odkąd straciły kontakt.

mogła wybrać.

- Moja droga, zajmowanie się tą sprawą to nie najlepszy Opiekun powoli skinął potakująco.

pomysf - odezwała się księżna. - Jej matka ma z pewnością

- Zgodziłem się, że sama wybierzesz męża. Czy jest jakiś złamane serce. Okrucieństwem byłoby rozdrapywać tę ranę.

szczególny powód, dla którego odrzuciłaś Colina?

- Colin twierdzi tak samo - powiedziała Aleksandra. - Może

- Nie zgodzi się na kontrakt finansowy - odpowiedziała. -

mają państwo rację. Powinam o tym zapomnieć. Chciałabym Pragnie innych korzyści.

tylko być spokojna o Wiktorię.

- Korzyści? — Caine nie posiadał się ze zdumienia. — Jakich Księżna zaczęła mówić o swej najstarszej córce. Tego roku to korzyści?

Katarzyna miała zostać przedstawiona w towarzystwie i księżna Zacerwieniła się i spojrzała na Colina, mając nadzieję, że się bardzo emocjonowała się jej pierwszym balem.

odezwie. On jednak potrząsnął głową i powiedział: Caine nie odezwał się do końca posiłku. Nie spuszczał wzroku

- Zaczęłaś, to dokończ.

/ . brata. A po Colinie nie można było niczego poznać - jadł

Iskry w oczach zdradzały jego rozbawienie. Aleksandra wy-z nieprzeniknioną, kamienną twarzą.

prostowała się.

Aleksandra odrobinę się rozluźniła, gdy podano deser, a Colin

- Dobrze więc... - Odpowiadając na pytanie Caine'a, nie wciąż nie poruszał tematu ślubu. Pomyślała, że może wrócił mu śmiała patrzeć mu w oczy. Ze wzrokiem wbitym w ścianę ponad zdrowy rozsądek.

nim dokończyła: — Colin zażądał... związku intymnego.

- Czy znalazłeś czas, by porozmawiać z Aleksandrą, synu? -

Nikt nie wiedział, co powiedzieć. Księżę wyglądał na zmieszany - spytał niespodziewanie księżę.

szanego w najwyższym stopniu. Otworzył usta, ale nie odezwał

- Tak. Zdecydowaliśmy...

się ani słowem.

- Nie pobierać się - wypaliła Aleksandra.

- Czyż większość małżeństw nie zakłada związku intymne-

- Co to znaczy? Colinie. sądziłem, że wszystko ustaliliśmy?

go? - spytał po chwili Caine. - Masz na myśli dzielenie łóżka,

— protestował zaskoczony księżę.

prawda Aleksandro?

- Ustaliliśmy. - Wyciągnął rękę i położył ją na dłoni Aleksan-

- Tak.

dry. - Pobieramy się. Księżniczka zgodziła się zostać moją żoną.

- Więc?

Zaczęła przecząco kręcić głową, ale nikt nie wydawał się tego

- Moje małżeństwo będzie inne - oświadczyła z przekonaniem - zauważać.

niem i natychmiast spróbowała zmienić temat: - Colin zgodził

- Moje gratulacje. - Opiekun wyraźnie się uspokoił. - Gwe się mnie poślubić dopiero po rozmowie z ojcem. Czuje się teraz nieh. to wymaga toastu.

zobowiązany honorem. Jednym słowem - chce się ze mną ożenić

- Nie sądzisz, że najpierw powinniśmy usłyszeć potwierdzenie obowiązku.



nie Aleksandry? - wtrąciła Jadę. gdy teść wstawał z kieliszkiem Opiekun westchnął głośno.

wody w dłoni.

- Dałem ci słowo. Jeśli nie chcesz poślubić Colina, nie będę Księżę ponownie usiadł.

cię zmuszał.

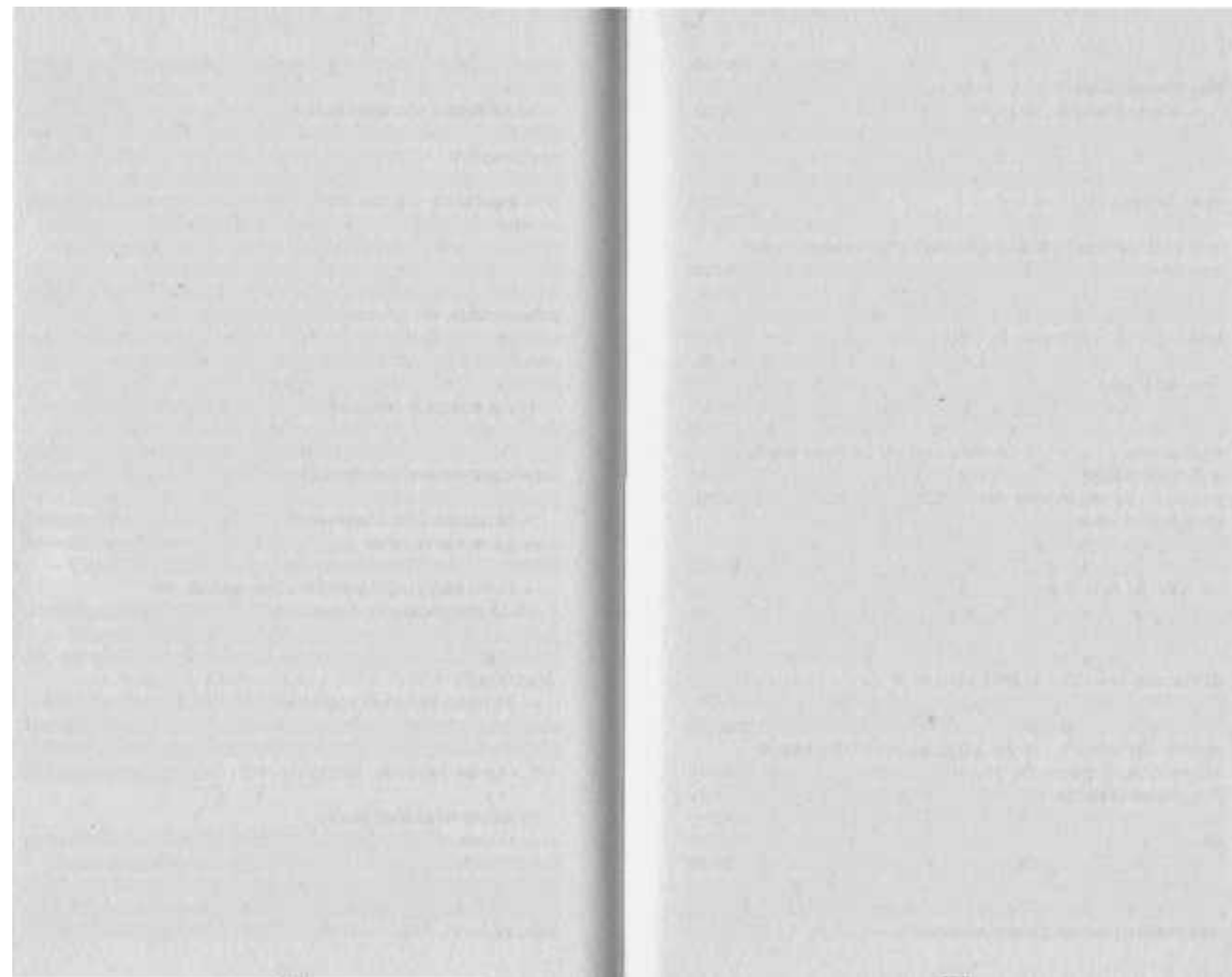
- Ależ tak, oczywiście.

Księżna wachlowała się serwetką.

- Wyjdzie za mnie - stanowczo powtórzył Colin.

- Jadę, moja droga, sądzę, że powinnaś porozmawiać z Ale-Aleksandra popatrzyła mu w oczy.

ksandrą na osobności. Jesteś młodsza i lepiej ją zrozumiesz niż **no**



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

ja. a to kobieta musi omówić z nią pewne sprawy. Aleksandra

- Tak, synu? - Księżna również się zainteresowała. - O czym chyba obawia się... związku intymnego... a ja nie czuję się na Morgan powinien wiedzieć?

siłach wytłumaczyć... to znaczy...

- Że Aleksandra ze mną spała.

Nie dokończyła. Energicznie machała teraz serwetką, a jej Księżna upuściła serwetkę i wydała z siebie cichy jęk. Jadę twarz robiła się coraz intensywniej purpurowa.

otworzyła usta ze zdumienia, a Caine zaczął się śmiać. Książę pił

- Mamo. urodziłaś kilkoro dzieci. Sądzę, że masz największe właśnie wodę. gdy Colin poczynił to wyznanie, i próbował teraz doświadczenie - odezwał się Colin.

opanować atak kaszlu.

Jadę szturchnęła męża w bok, żeby przestał się śmiać.

Aleksandra zamknęła oczy i zacisnęła szczęki, żeby nie krzy-

- Sądzę, że Morgan Atkins byłby odpowiedni - powiedziała cześć.

Aleksandra. - Jeśli potrzebuje mego majątku, zgodzi się również

- Spałeś z nią? - zduszonym głosem zapytał ojciec.

na moje warunki i nie mam nic przeciwko krzywonogim dzie-

- Tak, ojczy - odparł Colin prawie wesołym tonem. Miażdżą-

ciom. Zupełnie mi to nie przeszkadza.

ce spojrzenie księcia zdawało się nie robić na nim żadnego

- Jeżeli nie chcesz związku intymnego z mężem, jakim wrażenia. - Nawet kilka razy.

sposobem, do diabła, będziesz mieć dzieci? - spytał Colin.

- Jak możesz z taką perfidią... - Aleksandra była tak zasz-

- Myślałam o przyszłości... - wyjąkała zdając sobie sprawę kowana, że nie była w stanie dokończyć myśli.

ze sprzeczności swoich argumentów.

- Jak mogę kłamać? - zwrócił się do niej Colin. - Sama wiesz Dlaczego jednak miaiaby się godzić na intymny związek najlepiej. Nigdy nie kłamię. Przecież spaliśmy razem, zaprze-z mężczyzną, którego zupełnie nie zna? Sama myśl o tym czysz?

przyprawiła ją o skurcz żołądka.

Wszyscy wpatrywali się teraz, w Aleksandrę.

- Jadę, sądzą, że powinnaś porozmawiać z Aleksandrą zaraz

- To prawda - szepnęła. - Ale...

po kolacji - stwierdziła księżna.

- Na miłość boską!... - wykrzyknął książę.

- Tak, mam - zgodziła się synowa.

- Henryku, uspokój się. Rozchorujesz się - żona z przeraże-

- Czy ktokolwiek tłumaczy! ci, na czym polega małżeństwo?

niem patrzyła, jak twarz księcia pokrywa się plamami. Znów

- spytał Caine.

nerwowo zaczęła wachlować się serwetką.

Aleksandra spurpurowiała.

Colin rozparł się w krzesło i ze znudzoną miną czekał na

- Tak, oczywiście. Matka przełożona powiedziała mi wszyst-dalszy rozwój sytuacji. Caine świetnie się bawił, a Jadę kolejnymi ko, co powinnam wiedzieć. Czy moglibyśmy teraz, zmienić"

kuksańcami w żebra próbowała przywołać go do należnej po-temat?

wagi.

Księżę ulitował się nad nią:

- Colinie, czy nie zamierzasz wyjaśnić tego nieporozumie-

- Wybierasz Morgana? - Skinęła głową, ciągnął więc: -

nia? - Aleksandra prawie wrzasnęła, by zagłuszyć śmiech Dobrze. W takim razie zaprosimy twego konkurenta na kolację Caine'a.

i przyjrzymy mu się.

- Ależ oczywiście - odparł.

- Ja również chcę z nim porozmawiać - oświadczył Colin. -

Odetchnęła z ulgą, nie na długo jednak.

Musi się oczywiście dowiedzieć.

- Jeśli Morgan będzie cię chciał, gdy usłyszy, jak spędziliśmy

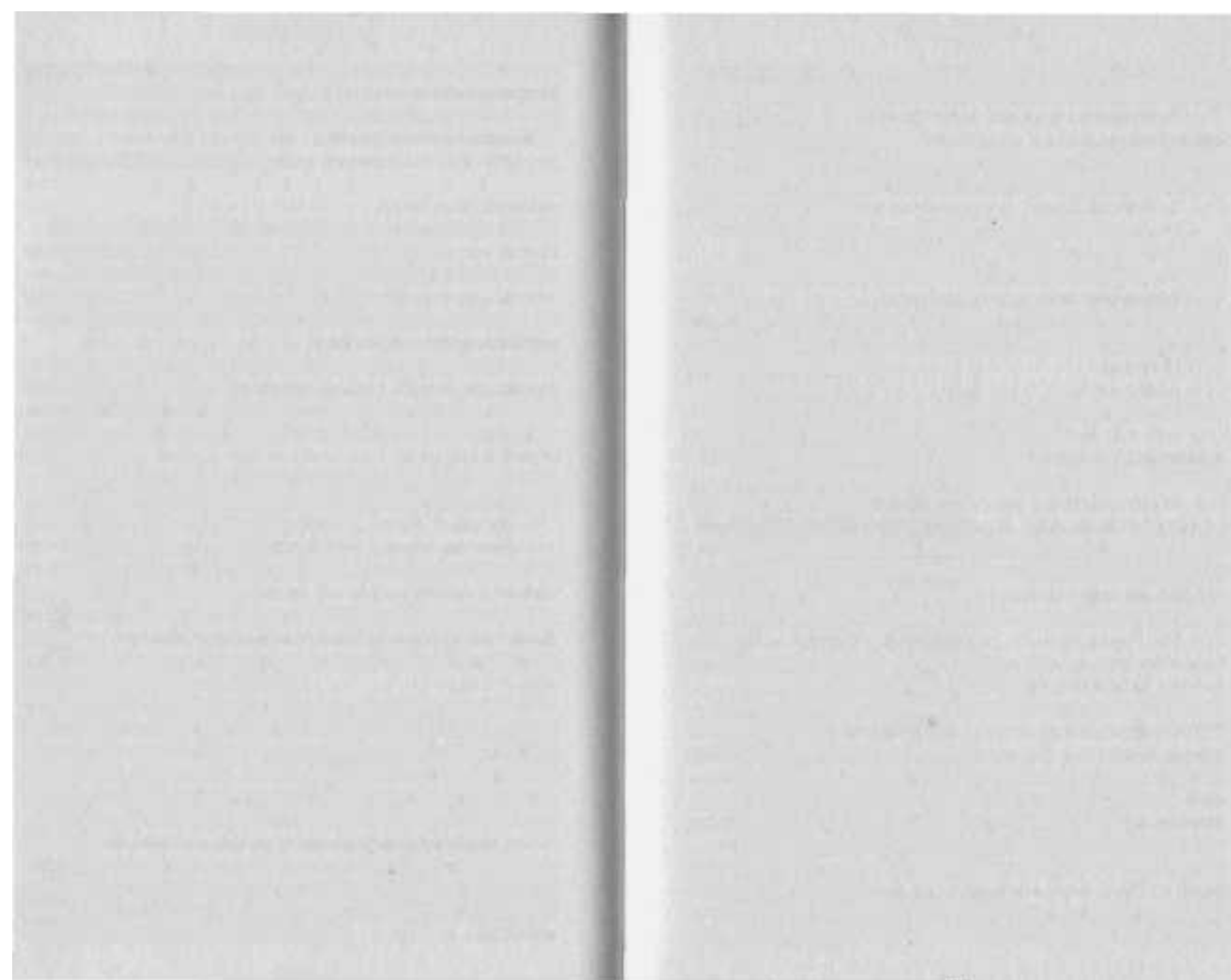
- Dowiedzieć o czym? - Ojciec nie zrozumiał.

ostatni tydzień, jest szlachetniejszym człowiekiem ode mnie.

Twarcz Caine'a już rozjaśnił uśmiech. Był pewien, że brat coś

- Nie musisz mu niczego wyjaśniać. - Aleksandra starała się knuje, nie domyślał się jednak co. Tylko jedno nie ulegało według kontrolować ton głosu. Nie chciała stracić opanowania, Colin niego wątpliwości: Colin zdecydował się poślubić Aleksandrę jednak robił wszystko, by utrudnić jej zadanie. Była na granicy i nie pozwoli jej się teraz wymknąć.

wybuchu.



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Owszem, muszę - ciągnął Colin. - Tego wymaga honor.

- Za trzy dni, Henryku? - spytała Gweneth. - Ustaliłam Nieprawdaż, Caine?

termin w kościele na przyszłą sobotę. Czy nie można przesunąć

- Masz absolutną rację - potwierdził brat. - Tego wymaga ślubu o te kilka dni?

honor.

Księżę potrząsnął głową.

Caine odwrócił się do żony.

- Nie. Za trzy dni - powtórzył. Zauważył, że Colin obejmuje

- Kochanie, nie wydaje mi się już konieczne, byś uświada-ramieniem Aleksandrę i dodał: - On nie może utrzymać przy miała księżniczkę.

sobie ręk. jak widzę.

Aleksandra zgromiła go wzrokiem za tę uwagę. Błyski

- Ależ, Henryku... - nieśmiało ciągnęła księżna.

w oczach zdradzały, że Caine coraz lepiej się bawi.

- Postanowiłem już, Gweneth. Możesz zaprosić najbliż-

- Dobry Boże, co Nataniel teraz myśli? Patrzy z nieba i żałuje szych przyjaciół, jeśli zechcesz, ale to jedyne ustępstwo z mojej pewnie, że zostawił córkę pod moją opieką.

strony.

- Wuju Henryku, ojciec nie miałby żadnych powodów do

- Nie, ojczy - odezwał się Colin. - Nic chcę, by wiadomość żalu.

o ślubie rozeszła się, zanim będzie po wszystkim. Chodzi o bez-Była wściekła, widząc jak Colin znęca się nad własnym ojcem.

pieczeństwo Aleksandry.

Głos drżał jej z napięcia:

Ojciec zgodził się:

- Nie zaszło nic grzesznego. Chodziłam do jego sypialni

- Prawda, zapomniałem... Masz rację. Dobrze więc, na cere-i spalam z nim jedynie dlatego, że mnie potrzebował, a ja nie monii będzie obecna tylko najbliższa rodzina.

miałam siły...

Popatrzył przenikliwie na Aleksandrę.

Księżę zakrył dłońmi czoło i jęknął załamany. Aleksandra

- Żądam twojej zgody na małżeństwo z Colinem. I chcę to pojęła, że jej wyjaśnienia wprowadzają jeszcze większy zamęt, usłyszeć w tej chwili.

chciała więc zacząć od początku.

- Zgadzasz się? - spytał Colin.

- Byłam ubrana - palnęła. - A on...

Wygrał i wiedział o tym. Powoli skinęła głową. Colin pochylił

Chodziło jej o to, że Colin był chory i potrzebował opieki, ale się i pocałował ją. Tak ją zaskoczyła ta demonstracja czułości, że nie dane jej było dokończyć.

nawet się nie próbowała odsunąć.

- Ja nie miałem nic na sobie - radośnie poinformował rodzinę

- Dość już tego - parsknął Henryk. - Nie dotkniesz jej aż do Colin.

ślubu.

- Dostyc tego! - ryknął książę waląc pięścią w stół. Za-Aleksandra zwróciła się do Colina: dźwięczały kryształowe kieliszki.

- Pożałujesz, że się ze mną ożeniłeś.

Aleksandra podskoczyła i stalowym wzrokiem przeszła Co-Nie wydawał się specjalnie przestraszony tą groźbą. Mrugnął

lina. Nigdy w życiu nie była tak rozwścieczona. Colin nagiął

do niej figlarnie.

prawdę dla swoich celów, a jej opiekun teraz myśli, że jest W drzwiach ukazał się Jenkins.

rozpustnicą. Postanowiła, że nie zostanie tu ani minuty dłużej.

- Przepraszam, Wasza Wysokość, ale mamy gościa. Sir Ri-Rzuciła serwetkę na stół i chciała odejść, ale Colin chwycił ją, chards pragnie natychmiast widzieć się z panem Colinem.

zanim zdążyła odsunąć krzesło. Objął ją ramieniem i przyciągnął

- Poproś go do salonu, Jenkins! - zawołał Colin.

do siebie.

- Dlaczego dyrektor departamentu bezpieczeństwa chce z to-

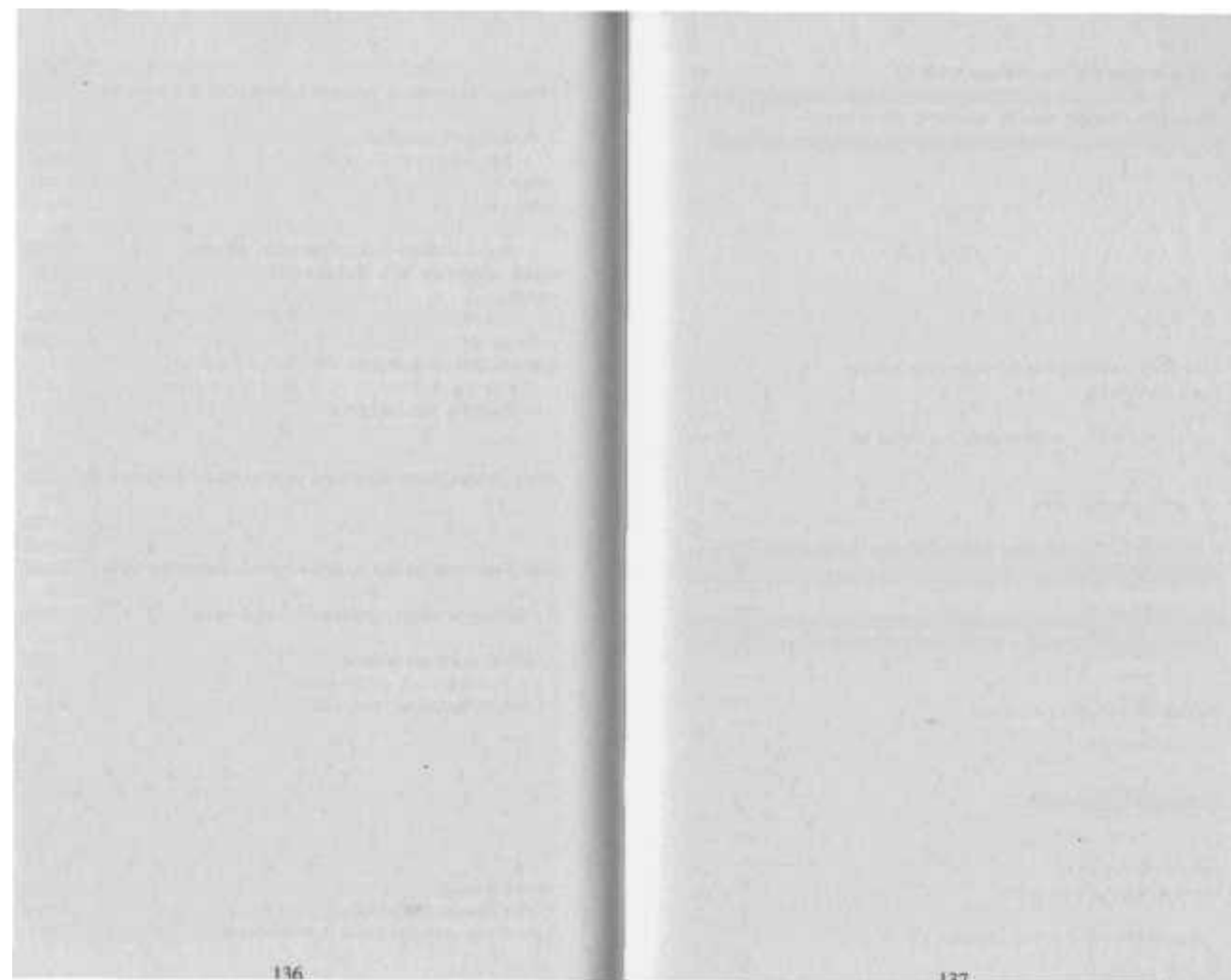
- Pobierzecie się dokładnie za trzy dni. Caine, zajmiesz się bą rozmawiać? - spytał z niepokojem ojciec. - Mówiłeś, że już niezbędnymi dokumentami. A ty, Colin, nie piśniesz słowem na dla nich nie pracujesz.



temat tego, co zaszło. Nie życzę sobie, by reputacja Aleksandry Aleksandra próbowała coś powiedzieć, ale kiedy otworzyła ucierpiała z powodu twojej lubieżności.

usta, Colin mocniej objął ją ramieniem. Spojrzała mu w twarz, 134

135



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

ale nic się na niej nie malowało. Zrozumiała, że nakazuje jej Zrezygnowała z kłótni.

milczeć.

- Dlaczego nie chcesz, żeby rodzina wiedziała o twojej

- Po wypadku i nogą nie możesz pizecież nadal współpraco-współpracy z...

wać z departamentem - wtrąciła matka.

Przerwał, zamykając jej usta szybkim, mocnym pocałunkiem.

Colin starał się zachować spokój.

Bezwiednie westchnęła, kiedy się odsunął, po czym powtórzyła

- Sir Richards nie miał nic wspólnego z wypadkiem.

pytanie. Znow ją pocałował. Zrozumiała w końcu i porzuciła ten

- To było tak dawno - przypomniała księżnej Jadę.

temat.

- Dzięki Bogu. skończył z tym podejrzanym zajęciem -

- Czy wyjaśnisz wszystko po ślubie?

skomentował księżę.

- Tak.

Caine pochylił się do brata.

Jadę wróciła do jadalni.

- Jaką sprawę ma do ciebie Richards?

- Colinie, chciałabym zamienić parę słów z Aleksandrą na

- Poprosiłem go o pomoc - odpowiedział Colin. - Obiecał

osobności. Za chwilę do was dołączymy.

również zdobyć pewne interesujące mnie informacje.

Kiedy Colin zostawił je same, Aleksandra obeszła stół. by

- Dotyczące?

zbliżyć się do Jadę.

- Aleksandry.

- Czy naprawdę nie chcesz poślubić Colina?

Ojciec wydawał się uspokojony.

- Nie - odpowiedziała. - I w tym właśnie tkwi problem.

- Jeśli tak, to w porządku. Richards może wiedzieć wiele

- Jaki problem?

o generale. Przejdźmy do salonu i posłuchajmy, co ma do powie-

- Colin został zmuszony do poślubienia mnie. Kieruje nim dzenia.

poczucie obowiązku. Nic nie mogę na to poradzić.

- My też pójdziemy. Henryku - oświadczyła księżna i wstała

- Nie rozumiem... - powiedziała Jadę.

od stołu. - Chodź, Jadę. Ty również. Aleksandro. Jeśli sprawa Aleksandra nerwowym gestem odgarnęła włosy z ramienia.

dotyczy kogoś' spośród nas. dotyczy nas wszystkich. Prawda,

- Staralam się nie stracić kontroli nad sytuacją - szepnęła. -

Henryku?

Kiedy dotarło do mnie, że muszę wyjść za mąż, byłam wściekła.

Colin uwolnił Aleksandrę z uścisku. Kiedy podnieśli się, Czułam się tak... bezradna. Nie wydawało mi się to sprawiedliwe.

chwyciła go za rękę.

Pogodziłam się jednak z tą myślą i zaczęłam traktować przyszłe

- Twój ojciec ma mnie za rozpustnicę - szepnęła. - Życzyła-małżeństwo jak kontrakt handlowy, a nie osobisty związek.

bym sobie, byś wyjaśnił swoją intrygę.

Postanowiłam, że jeśli sama wybiorę męża i postawię swoje Colin zbliżył usta do jej ucha.

warunki, nie będzie miało znaczenia, czy on mnie kocha, czy nie.

- Wszystko wyjaśnię po ślubie.

Transakcja handlowa, nic ponadto.

Pod wpływem jego ciepłego oddechu miły dreszcz przeszedł

- Colin jednakże nie zgodzi się na twoje warunki, prawda?

jej po karku. Dopóki godzinę temu nie pocałował jej łak Nie dziwi mnie to - zauważyła Jadę. - Jest niezależnym namiętnie, starała się za wszelką cenę traktować go jak przyja-mężczyznę i bardzo dumnym z tej niezależności. Nie korzysta ciela... albo kuzyna. Oczywiście oszukiwała się, ale dawało to ani z pomocy przyjaciół, ani rodziny. Nie będzie łatwy do pewne rezultaty. Lecz Colin przewróci! wszystko do góry nogami kontrolowania, ale sądzę, że z czasem będziesz z tego powodu w momencie, kiedy jej dotknął. Teraz, gdy stała tak blisko niego, szczęśliwa. Uwierz w niego, Aleksandro. Będzie o ciebie dbał.

serce waliło jej jak szalone. Tak cudownie pachniał, był taki O tak, pomyślała Aleksandra, zadba o nią.

męski i... Boże, naprawdę musi wziąć się w garść.

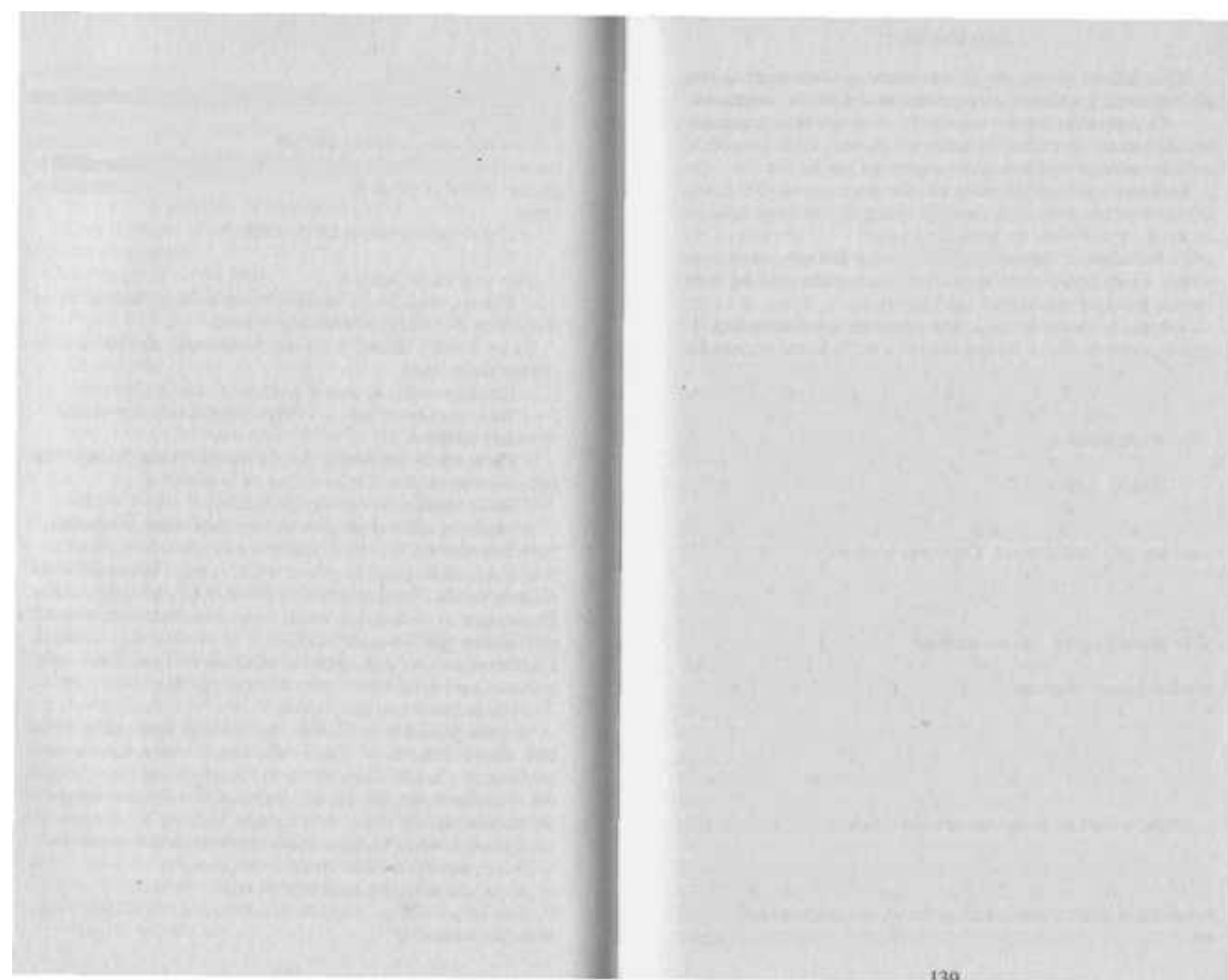
A ona stanie się dla niego ciężarem.

- Prawdziwy z ciebie łotr, Colinie.

Nie interesował go majątek, jasno zresztą oświadczył, że nie

- Miło mi to słyszeć.

tknie jej pieniędzy.



Nie imponował mu również tytuł, a ślub z księżniczką spraw!

mu jedynie kłopot, gdyż będzie musiał wypełniać dodatkowe obowiązki. Będzie musiał widywać się z księciem regentem, a wiedziała, że go nienawidzi.

Colin odrzucił wszystko, co mogłaby mu ofiarować.

Nie. to nie jest sprawiedliwy układ.

Sir Richards przywita się właśnie ze wszystkimi, kiedy Jadę i Aleksandra weszły do salonu. Odwrócił się do obydwu dam.

Znał Jadę i wyraziwszy, jak bardzo się cieszy z ponownego spotkania, całą uwagę skupił na Aleksandrze.

- Henryk przekazał mi dobrą wiadomość. Gratuluję, księżniczko, wybrała pani wspaniałego mężczyznę.

Zmusiła się do uśmiechu. Podziękowała, potwierdziła, że Colin jest wspaniałym mężczyzną, i spytała, czy sir Richards będzie na ślubie.

- Tak - odpowiedział. - Nie mógłbym opuścić takiej uroczystości. Szkoda, że musimy zachować to wydarzenie w tajemnicy, ale powody są zrozumiałe. Proszę usiąść, księżniczko. Mam dla pani interesujące informacje.

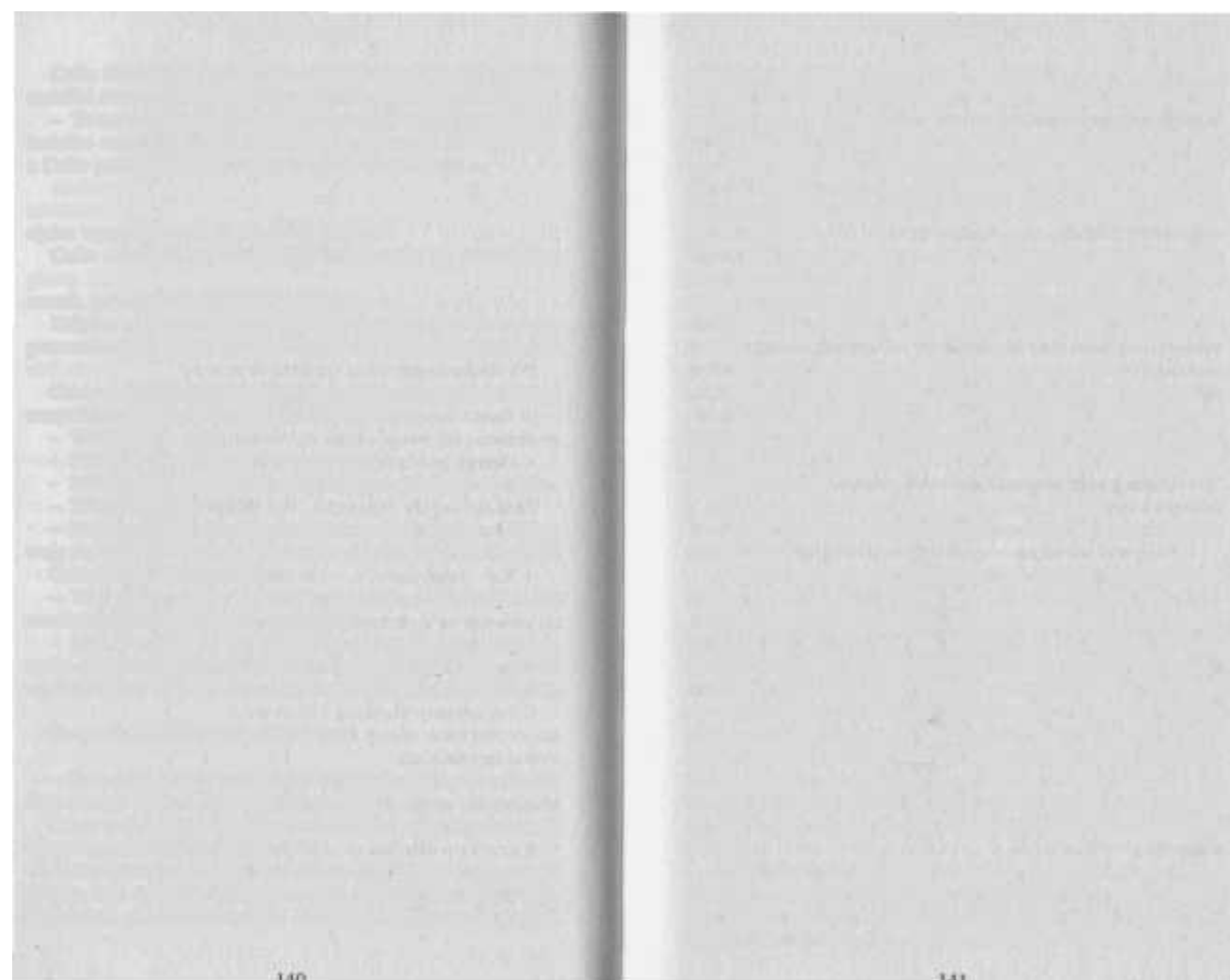
Poprowadził ją do jednej z kanap. Jadę i Caine usiedli naprzeciwko, a para książęca na kanapie obok.

Colin stał przy kominku. Nie zwracał uwagi ani na Richardsa, ani na nikogo z rodziny. Odwrócony tyłem, w skupieniu przypa-trywał się miniaturze zamku na obramowaniu kominka. Aleksandra spostrzegła, że podniósł kopię, by lepiej się jej przyjrzeć.

Niczego nie mogła wyczytać z wyrazu jego twarzy. Zastanowiła się, o czym myśli.

Księżna opowiadała szczegółowo o planach dotyczących ślu-bu. Pragnęła dołożyć wszelkich starań, by ta skromna ceremonia wypadła jak najpiękniej. Wątek przerwał jej mąż, wołając do Coiina:

- Bądź ostrożny synu. Ta pamiątka jest dla mnie bezcenna.



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Colin kiwnął głową, ale nie odwrócił się. Zauważy! właśnie połączyła prawdziwa miłość, a że sposobu, w jaki Caine i Jadę maleńki mosi zwodzony, umocowany na delikatnym łańcuszku.

patrzyli na siebie wnioskowała, że oni również zakochali się

- To naprawdę misterne rękodzieło - odezwał się, odczepiając w sobie przed ślubem.

leciutko most z haczyka. Miniaturowa brama stanęła otworem, Między nią i Colinem było zupełnie inaczej. Zastanowiła się, a Colin podniósł replikę wyżej i zajrzał do środka.

czy Colin zdaje sobie sprawę, ile traci, żeniąc się z nią, i już miała Aleksandra zobaczyła zdumienie w jego oczach. Po chwili go o to zapytać, gdy niezręczną sytuację, do której z pewnością uśmiechnął się. pojmując, na czym polegała sztuczka, jaką jej by doprowadziła, zażegnał sir Richards. Wstał bowiem i przystą-

ojciec wymyślił wiele lat temu dla księcia.

pił do tematu:

Colin odwrócił się do Caine'a i przywołał go kiwnięciem

- Colin poprosił mnie o udział w niewielkim eksperymencie.

głowy. Kiedy podszedł do kominka, Colin bez słowa podał bratu Miał powody, żeby podejrzewać służącą księżniczki o współ-

zamek, po czym usiadł obok Aleksandry.

udział w spisku ze sprawcami tego barbarzyńskiego napadu.

Księżna z coraz większym entuzjazmem opowiadała o przy-Aleksandra słuchała w kompletnym osłupieniu. Spojrzała na gotowaniach do ślubu. Książę Henryk i sir Richards przysłuchi-Colina.

wali się cierpliwie.

- Na jakiej podstawie podejrzewałeś tę przemiłą...

Caine nagle huknął śmiechem, przyciągając oczywiście uwagę

- Pozwól mu dokończyć. Aleksandro - przerwał jej Colin.

wszystkich zebranych. Popatrzył na Aleksandrę.

- Pański syn miał rację - ciągnął sir Richards uśmiechając się

- Wiedziałaś o tym?

do księcia. - Obydwaj pańscy synowie mają niezwykle przeni-

- Matka mi powiedziała - przytaknęła.

kliwą intuicję, a stwierdzam to po wielu latach doświadczenia

- Później, gdy zostaniecie sami ^ ojcem, pokażesz mu to?

w departamencie.

- Tak, oczywiście.

Henryk rozpromienił się słysząc taką pochwałę.

- Postaw replikę na miejsce, synu - polecił książę. - Dener-

- Mam nadzieję, że odziedziczyli tę cechę po mnie - powie-wuję się, gdy ktoś ją rusza. Czy masz pojęcie, jaką ma wartość?

dział z dumą.



Caine znów się roześmiał.

- Tak - przytaknęła Gweneth. jak zwykle bezgranicznie

- Tak, ojciec. wiem. jaką ma wartość. - Zamknął most lojalna wobec męża. - Henryk zawsze był czujny jak lew.

zwozdzony i odstawił zamek na miejsce.

Colin powstrzymał uśmiech. Księżę przypominał raczej łagod-

- Mamo, sądzę, że sir Richardsa nie pasjonują specjalnie niż owcę niż lwa, ale syn nie uważał tego za słabość. Prawdę iwoje plany związane ze ślubem - odezwał się Colin. - Już mówiąc zazdrościł ojcu niewinności. Własną zatraci! lala temu.

wystarczająco długo słucha cię z uprzejmości. Pozwólmy, by Henryk rzeczywiście był wyjątkowym człowiekiem. Wydawał

zdradził cel swej wizyty.

się uodporniony na ciemne sirony życia. Wyznanie synom Gweneth zwróciła się do Richardsa: prawdy na temat straszego okresu, przez który przeszedł w mło-

- Czy słucha! pan jedynie z uprzejmości?

dości, sprawiło, że Colin miał dla niego jeszcze więcej szacunku.

- Oczywiście, że tak, Gweneth - potwierdził księżę, kładąc Doświadczenia nie zmieniły go w cynika. Prawie zawsze poddłon na ręce żony, by nie było jej przykro.

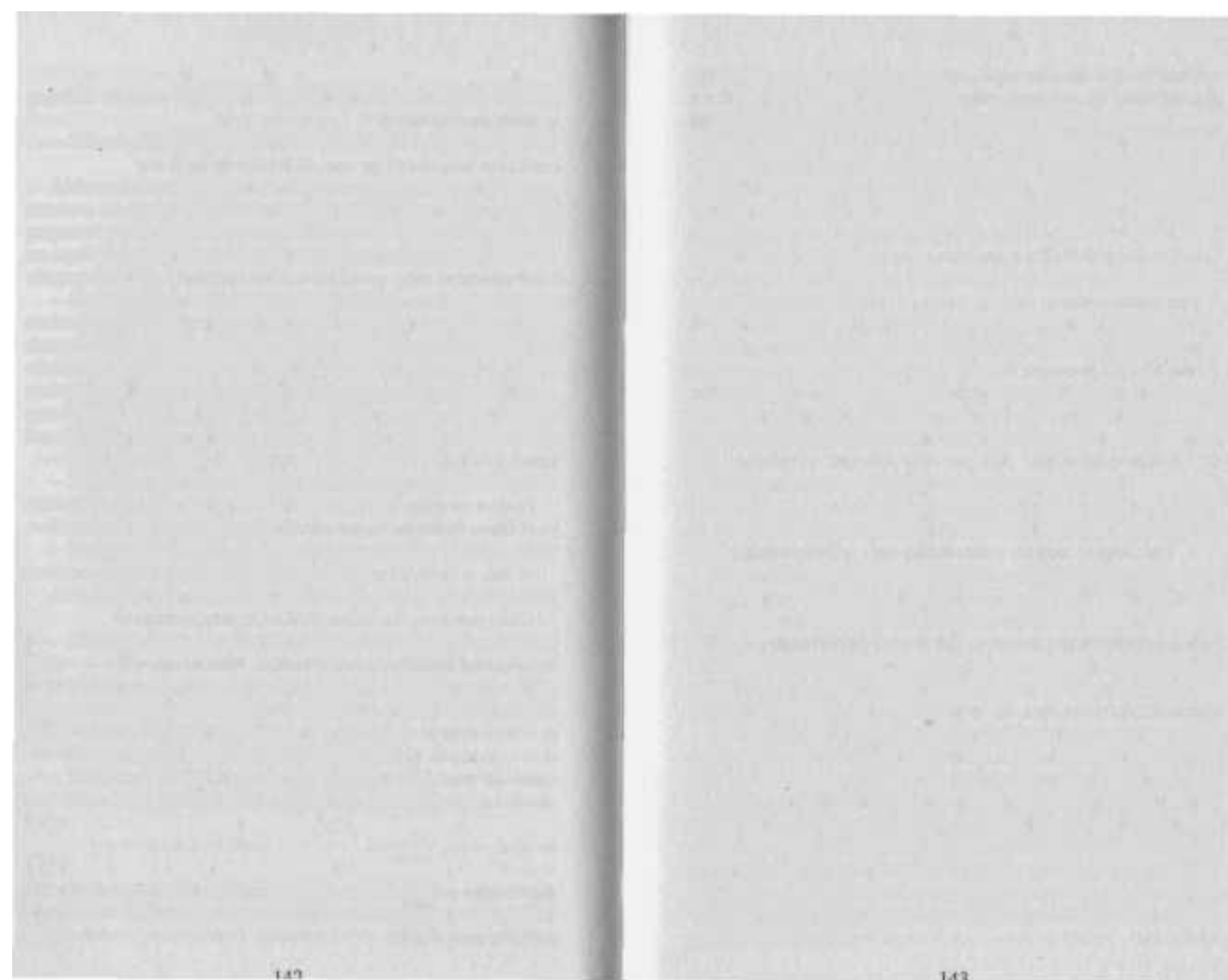
chodził do ludzi z sercem na dłoni i Colin zdawał! sobie sprawę, Caine wrócił na swoje miejsce obok Jadę, objął ją ramieniem że jeśli w jego naturze została odrobina wrażliwości, zawdzięcza i przyciągnął lekko do siebie.

to ojcu.

Aleksandra spostrzegła, że zarówno jej opiekun, jak i jego

- Tak więc, jak mówiłem - ciągnął Richards - Colin kazał

starszy syn otwarcie okazują swoją czułość dla żon. Caine służącej powtórzyć księżniczce, że odbędzie się u mnie spotka-bezwiednie głaskał ramię Jadę, a księżę nie wypuszczał z dłoni nie. Ustalił godzinę na dziesiątą następnego ranka. Valena wy-ręki żony. Aleksandra zazdrościła im. Wiedziała, że parę księżęcą mknęła się w nocy, by uprzedzić swych współników. Colin



*JUUE GAKWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

poleciał śledzić ją jednemu ze strażników. Następnego dnia Książę poparł decyzję syna:

pojawił się we czterech, czatując w ukryciu na księżniczkę

- Nie ma mowy, Aleksandro.

w pobliżu mego domu.

Spotkanie dobiegło końca. Sir Richards opuścił ich kilka minut

- Wiec było ich czterech? - Colin nie był zupełnie zdziwiony później. Caine i Jadę też zegnali się już z rodzicami. Aleksandra wiadomością.

samotnie stała przy kominku, przypatrując się, jak serdecznie się Aleksandrze natomiast po prostu odjęło mowę. Wierzyła śmieją i rozmawiają. Ogarnęło ją nagle przemożne pragnienie, zawsze, że umie właściwie oceniać ludzi, lecz teraz musiała by stać się częścią tej kochającej, oddanej rodziny. Potrząsnęła przyznać przed sobą., że pomyliła się co do Valeny. Przyszła jej jednak głową - Colin nie żeni się z nią z miłości. Musi zapo-na myśl Wiktoria i zastanowiła się, czy w jej wypadku również mieć o tym pragnieniu.

nie popełnia błędu.

Drzwi zamknęły się za Caine'em i Jadc. Zauważyła, że Colin

- Dobrze nieba, to ja zatrudniłam Valenę - z przerażeniem również już wyszedł.

stwierdziła księżna. - Sama do mnie przyszła i powinnam była Nie pofatygował się nawet powiedzieć jej do widzenia. Tak domyślić się, że to dziwne, ale tak się ucieszyłam, że urodziła się mocno ją to zabolalo, że odwróciła się w stronę kominka, by niedaleko rodzinnego domu ojca Aleksandry. Sądziłam, że nasza opiekun nie zobaczył łez w jej oczach.

podopieczna lepiej się poczuje w towarzystwie rodaczki. Poza

„Godność i powściągliwość” - nakazała sobie w myślach.

tym Valena znała jej język... Sprawdziłam jej referencje, Henry-Weźmie ślub nie pokazując nic po sobie. Jeśli Colin chce ku, ale tera,: widzę, iż trzeba było wykazać więcej roztropności.

koniecznie zademonstrować swoją szlachetność, niech tak bę-

- Nikt cię nie wini. mamó - powiedział Colin.

dzie.

- Dlac/cgo nie wspomniałeś mi o swoich podejrzaniach.'? -

Zamek na obramowaniu kominka przyciągnął jej uwagę Aleksandrze udało się w końcu wydobyć głos.

i złość wywołana brutalnymi metodami Colina nagle się ulotni-Popatrzył na nią zdziwiony.

ła. Fala tęsknoty /.a domem i rodzicami boleśnie przeszła jej

- Ponieważ rozwiązanie sprawy było moim problemem, a nie serce.

twoim - odparł z rozbijającą szczerością.

Boże, jaka jest nieszczęśliwa. Nie powinna nigdy opuszczać Aleksandra nie wiedziała, jak skomentować tę arogancką klasztoru - uświadomiła sobie, jaki popełniła błąd. Tam była odpowiedź.

bezpieczna, a wspomnienia o matce w pewnym sensie pomagały

- Ale skąd przyszło ci to do głowy? Co wzbudziło podejrze-jej żyć.

nia?

Głęboko odetchnęła, starając się opanować ogarniające ją

- Jedno z okien zamku było otwarte w godzinę po tym, jak coraz silniej uczucie paniki. Zrozumiała wreszcie, dlaczego tak Rajmund wszystko sprawdził - wyjaśnił. - I ktoś musiał powia-się boi. Zakochała się w Bestii,

domić tych łotrów, że wybieramy się do opery.

Nie mogła się z tym pogodzić. Colin nie powinien się nigdy

- Książę regent mógł komuś powiedzieć...

dowiedzieć, co do niego czuje. Nie miała zamiaru czepiać się

- Mógł - przerwał - ale nie otworzyłby okna.

żałośnie mężczyzny, który jej nie kocha. Nie ugnie się, bez

- Czy schwytaliście ich? - spytał po chwili Henryk.

względu na to, jak bardzo by tego pragnęła. Zmusi się do

- Tak - odpowiedział Richards. - Zgarnęliśmy wszystkich myślenia o małżeństwie jak o zwykłej transakcji. Colin miał

czterech.

własne powody, by się z nią ożenić - jakkolwiek były niemądre

- Jutro rano z nimi porozmawiam - oświadczył Colin.

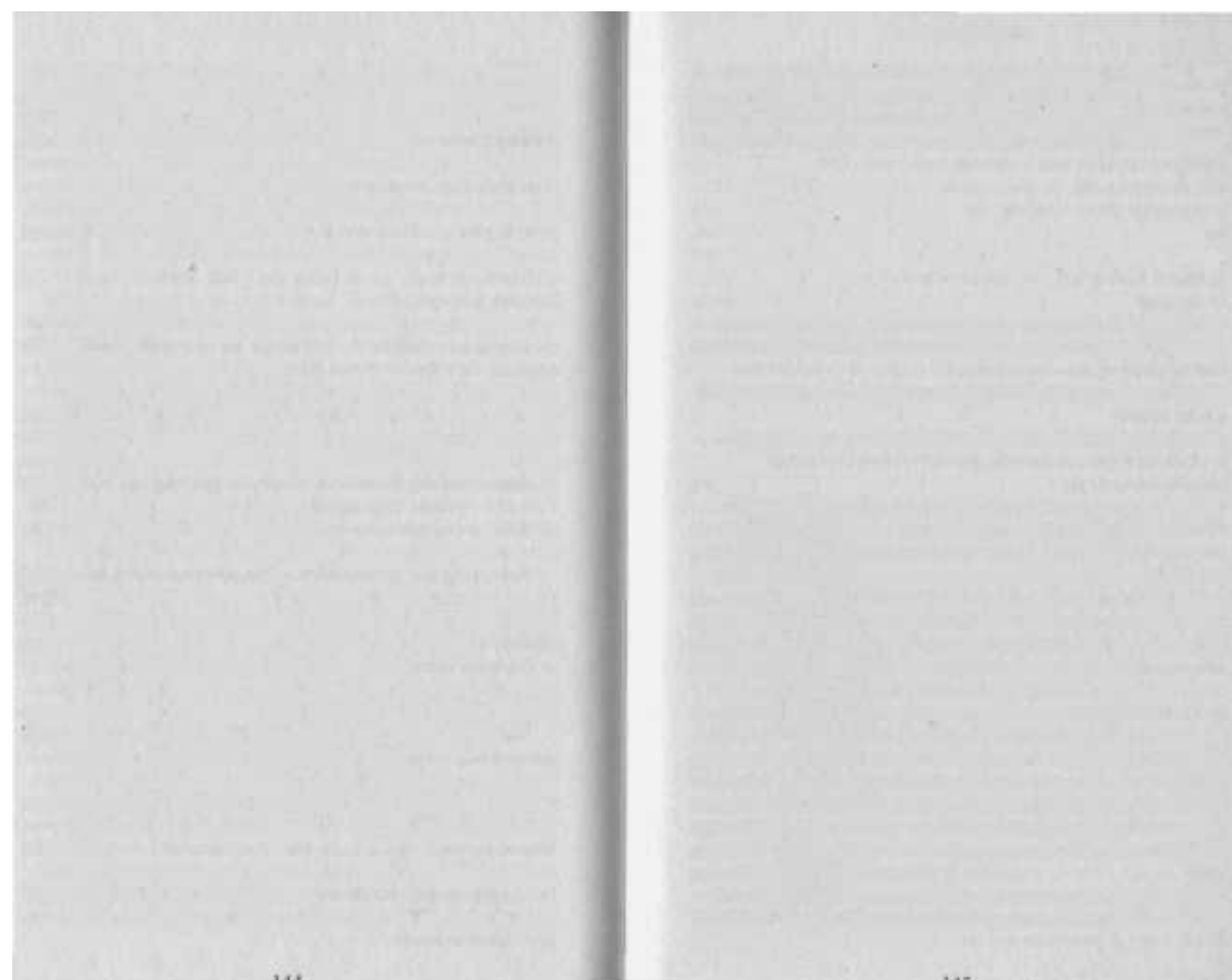
- i w zamian za jego nazwisko i opiekę nie będzie mu zawadą.

- Czy mogę iść z tobą? - zapytała Aleksandra.

Nie będzie przeszkadzała mu w realizacji osobistych planów ani

- Nie. - Ton Colina sugerował, że nie zamierza z nią dysku-wtrącała się do trybu życia. On natomiast ze swej strony zostawi tować.

ją własnemu losowi.



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Otarła łzy. Czują się lepiej, gdy wyznaczyła sobie rozsądny

- Ojciec lubił stawiać na swoim - powiedziała. - Pragnął, byś plan działania. Jutro rano poprosi Colina o rozmowę i powiadomi przyjął weksle w darze, a ty upierałeś się, że to tylko pożyczka.

go o swojej decyzji. Będzie nawet skłonna do pewnych ustępstw, Matka powiedziała mi, że zażądała jego podpisów na wekslach ale nie w podstawowych sprawach, oczywiście.

i ojciec to uczynił. Ale przechytrzył cię, wuju, ofiarowując

- Aleksandro, strażnicy lada chwila przywiozą twoje bagaże w darze zamek.

— powiedział księżę wracając do salonu.

- Razem z weksłami.

Kiedy się odwróciła, żeby podziękować. Henryk zmarszczył

Położyła mu rękę na ramieniu.

brwi na widok załzawionych oczu.

- Są twoje. I musisz teraz przyznać, że dług jest spłacony.

- Co się stało? Czy jesteś tak nieszczęśliwa z powodu ślu-Opiekun podniósł wyżej zamek i popatrzył do środka. Zoba-bu?...

czył zwinięte weksle.

Potrząsnęła głową.

- Dług będzie spłacony, gdy poślubisz mego syna.

- Przyglądałam się zamkowi i ogarnęła mnie tęsknota za Nic miał pojęcia, jak wzruszyły ją te słowa. Przyglądał się domem.

uważnie kopii zamku i nie zauważył zmiany na twarzy Aleksan-Westchnął i podszedł do niej.

dry.

- Myślę, że zabiorę tę replikę do naszego domu na wsi. Nie Odwróciła się i wyszła z salonu. W hallu bez słowa minęła lubię, gdy ktoś jej dotyka. Colin i Caine nic mogli od niej ciotkę Gweneth. Księżna weszła szybko do salonu.

oderwać ręk, zauważyłaś? - dorzucił z uśmiechem. - Zachowują

- Henryku, co powiedziałeś temu dziecku? - spytała zanie-się czasem nieznośnie. Nic pozwolę nikomu uszkodzić tego pokojona.

skarbu.

Mąż gestem poprosił, by podeszła bliżej.

Popatrzył na miniaturę i spytał;

- Aleksandrze nic nie jest Gweneth. Po prostu tęskni za domem,

- Znasz historię tego podarunku?

to wszystko. Zostawmy ją na kilka minut samą. Popatrz!... -

- Tak, wuju, matka opowiedziała mi. że ofiarował ci go powiedział wpatrując się w ukryte w miniaturze weksle.

ojciec.

Aleksandra została tymczasem sama i była wdzięczna, że nikt

- Zamek był podarunkiem - wyjaśnił książe. - Ale pytam, za nią nie poszedł. W gabinecie wuja zamknęła za sobą drzwi czy mówiono ci o pożyczce, której udzielił mi twój ojciec. Masz i natychmiast zalała się łzami. Płakała przez co najmniej dwa-prawo znać prawdę i wiedzieć, jak bardzo mi pomógł.

dzieścia minut. Czowała taki straszny żal do losu. Wiedziała, że w głosie Henryka słyhać było wzruszenie.

zachowuje się dziecinnie, ale było jej wszystko jedno.

- To nie była pożyczka, wuju. Wiem, co się zdarzyło. Matka przestała łkać, ale ani trochę nie poprawiło to jej samopoczucia-opowiedziała mi tę historię, gdyż uważała ją za bardzo sprytną cią. Nerwy nadal były napięte do granic wytrzymałości.

i zabawną... sztuczkę, jaką przygotował dla ciebie ojciec.

Godzinę później na progu pojawił się Dreyson. Podpisała

- Nataniel przygotował mi sztuczkę? Jaką?

przygotowane przez niego dokumenty i wysłuchała długiego Aleksandra ostrożnie uniosła zamek z kominka. Odczepiła wywodu dotyczącego przelewu jej kapitałów z ojczyzny ojca do most zwodzony z haczyka i przysunęła kopię bliżej oczu księcia.

Banku Anglii. Człowiek, którego Dreyson wynajął do załatwienia

- Cały czas tam były - szepnęła. - Popatrz, wuju. Weksle są tej sprawy, miał kłopoty z odzyskaniem pieniędzy, lecz agent w środku.

zapewnił Aleksandrę, że nie ma powodu do obaw. Sprawa Księżę najwyraźniej nie rozumiał, o czym Aleksandra mówi.

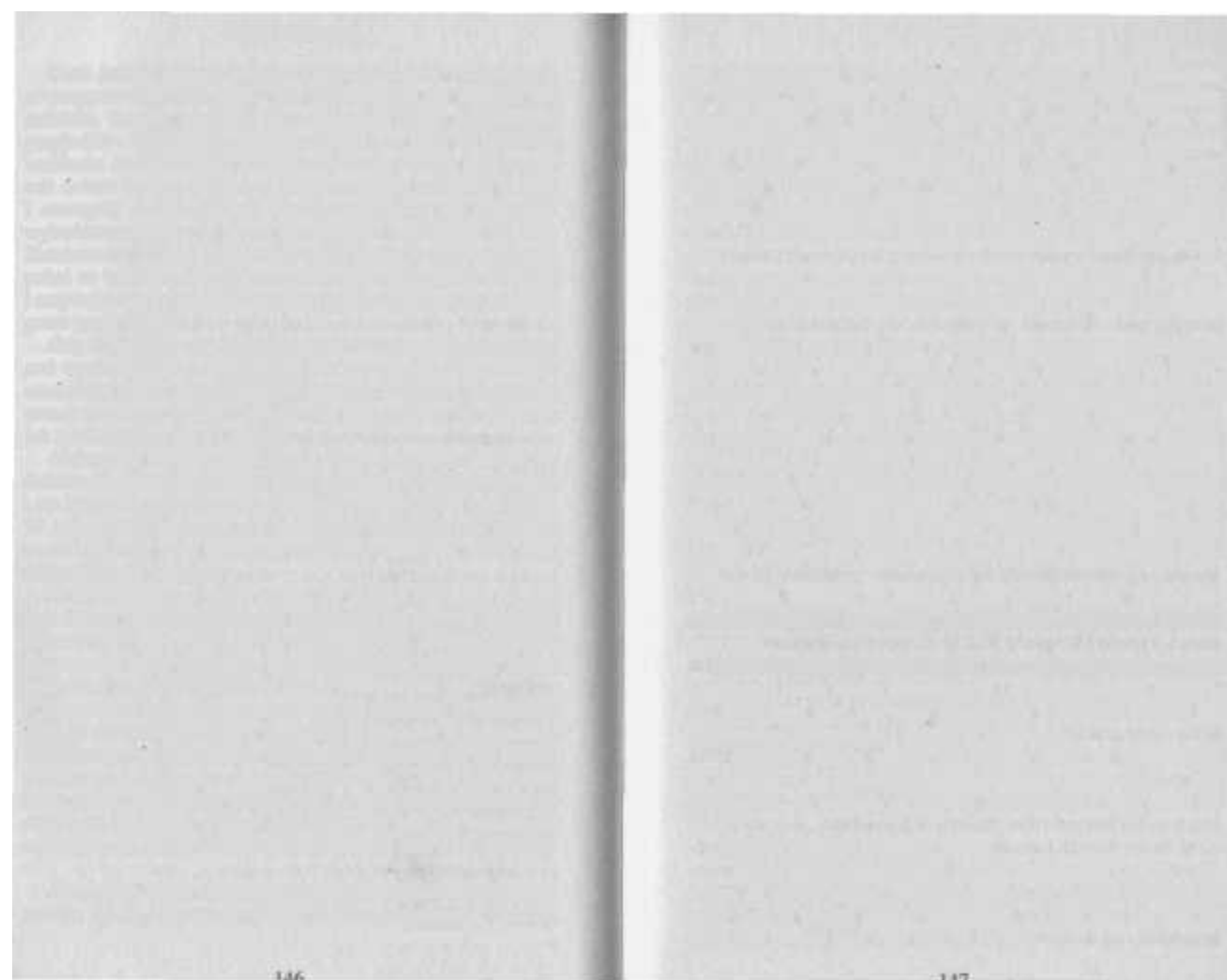
przeciągnie się jedynie trochę w czasie.

Wpatrywał się w nią z osłupieniem.

Z trudem koncentrowała się na interesach majątkowych.

- Przez wszystkie te lata... - głos mu się załamał, a oczy wcześniej poszła tego wieczoru spać. modląc się o siły na zwilgotniały ze wzruszenia.

przetrawanie trzech kolejnych dni.



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘTNICZKA*

Czas jednak się nie dłużył. Ciotka Gweneth wciągnęła ją w uczestniczenie w przyjęciu, że nie mogła ustać spokojnie w przygotowania do ślubu. Nie opowiadając się mężowi ani w miejscu. Przyjście na świat Marian okazało się szczęśliwą rodzinie, księżna zaprosiła na uroczystość kilku najbliższych niespodzianką dla rodziców, ponieważ prawie cztery lata po przyjściu - dokładnie trzydziestu ośmiu - a było tak wiek do narodzinach trzeciej córki byli przekonani, że Gweneth nie może zrobić, że obie ledwie dawały sobie radę. Trzeba było zamó-

mieć więcej dzieci. Najmłodsza była więc hołubiona przez wicekrólową. Wzięła kwiaty do domu. ustalić menu na oficjalną kolację rodziców i starszych braci, siostry jednak nie pozwoliły, by i szczegóły fasonu ślubnej sukni z wybredną, ale niezwykle rodzina kompletnie ją rozpuściła. Alison miała czternaście wykwinną artystką w fachu krawieckim - Millicent Norton.

lat, Jennifer piętnaście, a Katarzyna skończyła niedawno szesnastka - Krawcowa i jej trzy pomocnice zajęły jeden z obszerniejszych ścian.

pokoi na trzecim piętrze i pracowały bez wytchnienia, drapując Aleksandra polubiła je wszystkie, najbardziej jednak Katarzyna - zszywając metry zagranicznych koronek, zdobytych na tę okazję. Starła się nie faworyzować ulubienicy, by nikt nie poczuł się przez panią Norton.



dotknięty.

Gdy Aleksandra nie była potrzebna do przymiarek, ślęczała Katarzyna była tak urocza - zupełnie przeciwieństwo Aleksan-nad wypisywaniem zawiadomień, co poleciła jej Gweneth. Na dry, lecz może właśnie dlatego przypadła księżniczce do gustu.

swej liście miała ponad dwieście nazwisk. Należało też zaadre-Zazdrościła siostrze Colina otwartości i nieskrępowanego sposo-sować koperty, a księżna nalegała, by były gotowe do wysłania, bu bycia. Zawsze mówiła, co myśli, a czasem wpadała nawet jak tylko pobiorą się z Colinem.

w dramatyczny ton pod wpływem ogarniających ją emocji.

Aleksandra nic rozumiała, po co tyle zamieszania. Sądziła, że Nieustannie też wyczyniała różne psoty wraz ze swoją najdroższą

.świadcami uroczystości będą tylko najbliżsi członkowie rodziny przyjaciółką, lady Michelle Marie. Katarzyna nigdy sobie niczego i sir Richards. Spytała ciotkę, dlaczego zadaje sobie tyle trudu.

nie narzucała. Prawdopodobnie godność i powściągliwość nie W odpowiedzi usłyszała, że to jedynie drobiazg, jaki księżna miały dla niej znaczenia i według Aleksandry była cudownie może uczynić, żeby odplacić za dobroć okazaną przez ojca szczerą i najbardziej prostolinijną osobą, jaką kiedykolwiek spot-Aleksandry jej rodzinie.

kała.

W końcu nadszedł dzień ślubu. Ku radości Gweneth pogoda Wyrosła również na bardzo ładną młodą damę. Miała cie-była ładna. Goście będą mogli wychodzić do ogrodu. Świeciło mnobkmd włosy i piwne oczy. Przewyższała Aleksandrę o dobre słońce i było dość ciepło jak na wiosenną porę. Księżna cieszyła dwa cale.

się, że nie będą potrzebne płaszcze. Kazała otworzyć drzwi Żadna z dziewcząt nie wiedziała, dlaczego przywieziono je do tarasowe i zapędziła służbę do mycia kamiennych płyt.

Londynu, i kiedy malka zebrała córki i wyjaśniła powód przyjaz-Ceremonię wyznaczono na czwartą po południu. O dwunastej du, Katarzyna jako pierwsza zapiszczała z radości. Rzuciła się zaczęły nadchodzić kwiaty. Korowód posłańców z życzeniami Aleksandrze w ramiona i mocno ją przytuliła.

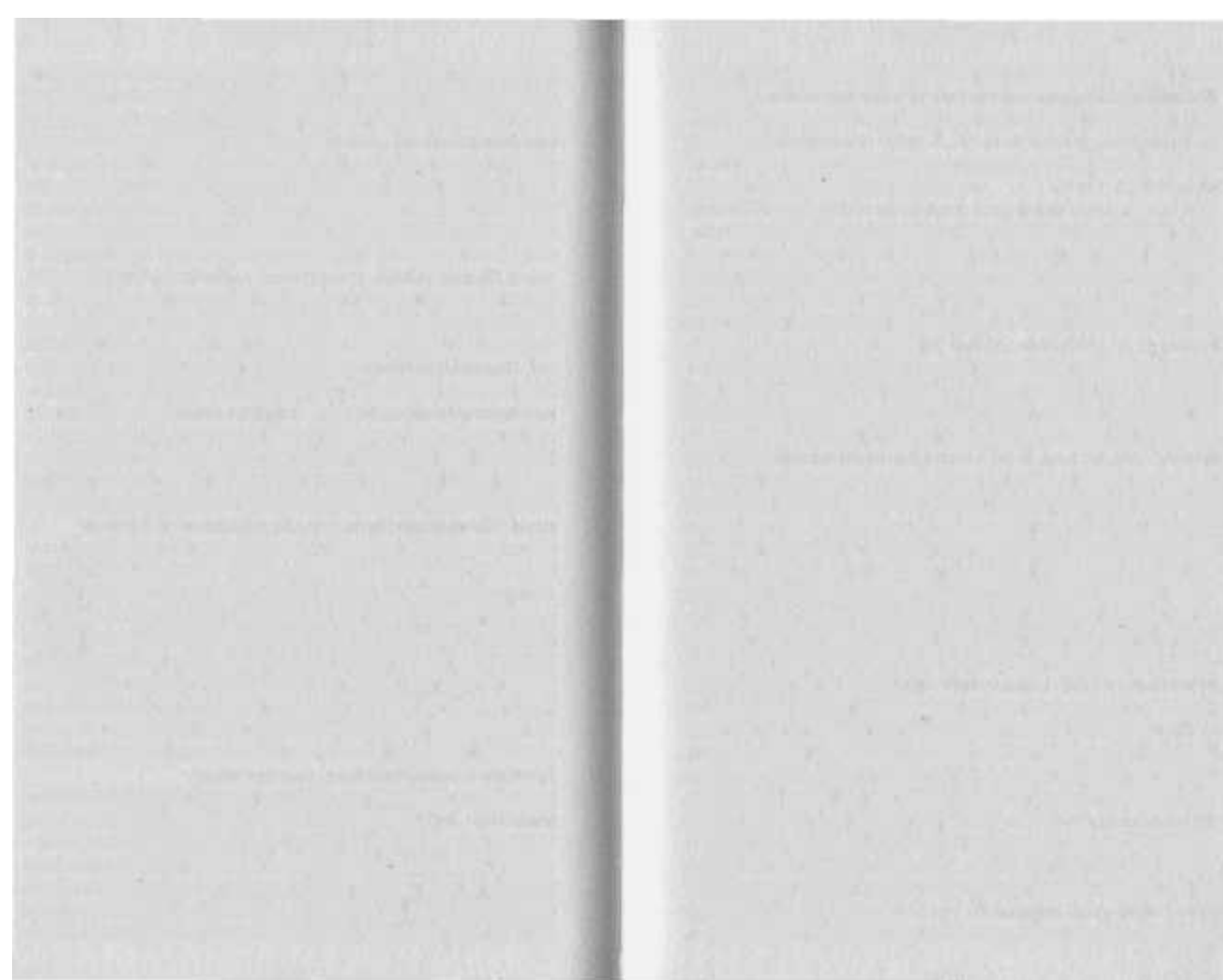
wydawał się nie mieć końca. Aleksandra schowała się do jadalni

- Michelle Marie zechce cię pewnie zabić za zrujnowanie przed wszechobecnym zamętem i krzątanią. Ciotka przechodzi jej planów - ze śmiechem poinformowała Aleksandrę. - Jest samą siebie, pomyślała widząc, że na górę transportowane są przekonana, że wyjdzie za Colina. Postanowiła o tym wiele lat wazony z kwiatami. Pewnie biblioteka ma być leż odświeżnie temu.

udekorowana, gdyby ksiązę zechciał przejść tam z sir Richard-Gweneth karcąco pokręciła głową.

sem.

- Twoja przyjaciółka nigdy nawet nie poznała Colina. Dla-Aleksandra miała właśnie pójść przygotowywać się do swego czego, na miłość boską, miałyby wierzyć, że wyjdzie za niego za pokoju, kiedy nadjechały siostry Colina. Najmłodsza, Marian mąż? Jest w twoim wieku, Katarzyno, i Colin jest dla niej *m* Rosę. miała dopiero dziesięć lat i była tak podniecona perspekty-stary. Ma prawie dwa razy tyle lat co ona.



*LIUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Alison i Jennifer również rzuciły się uściskać Aleksandrę.

będzie jak najostrożniej obchodzić się z delikatną materią i ko-Z trudem utrzymywała równowagę z trzema dziewczynkami ronekami.

uwieszonymi na szyi. Wszystkie mówiły coś jednocześnie i ten Gweneth wpadła do hallu tuż po wyjściu Millicent i jej chaos nieco przytłoczył księżniczkę.

pracownic.

Dla Marian Rosę zabrakło miejsca, stała więc trochę z boku,

- Dobrze nieba. Aleksandro!... Już trzecia, a ty nie zaczęłaś się ate niedługo. Tupnęła nogą, by zwrócić

na siebie uwagę, a gdy ubierać. Czy wzięłaś już kąpiel?

to nie pomogło, wydała z siebie nagłe dziki wrzask. Wszyscy

- Tak, ciociu.

oczywiście natychmiast się odwrócili, żeby zobaczyć, co się stało,

- Dziewczynki się ubierają - powiedziała i pociągnęła ją za a Marian Rosę wykorzystła tę okazję i przywarła mocno do sobą na schody. - Janet przyjdzie ci pomóc, jak tylko zaplecie Aleksandry.

włosy Marian Rosę. Masz tremę, moje dziecko? Wiem, to Zaalarmowani krzykiem Rajmund i Stefan nadbiegli w tej naturalne. Ale nie ma się czego bać. Wszystko jest przygotowane samej chwili. Gwcncth przeprosiła za zachowanie córeczki, i to będzie przepiękna ceremonia. A teraz pospiesz się, bo nakazała jej uspokoić się i poprosiła strażników, by pomogli spóźnisz się na własny ślub!

wynosić z piwnicy paczki z kieliszkami.

Uśmiechnęła się wesoło i zanim się rozstały, serdecznie uścis-Rajmund zbliżył się do Aleksandry. Przeprosiła rodzinę i ode-nęła Aleksandrę za rękę. Weszła do swojej sypialni, skąd dobiegły szhi /nim na bok.

księżniczkę błagania Marian Rosę, żeby służąca zostawiła jej

- Księżna każe otwierać dr/wi tarasowe. My ciągle je za-rozpuszczone włosy, a potem przywołujący małą do porządku mykamy. To niebezpieczne, tył domu powinien być zamknię-

głos matki.

ty. Czy można jakoś przekonać o tym księżnę? Colin będzie Pokój Aleksandry- znajdował się na samym końcu korytarza.

wściekły, gdy nadjedzie i zobaczy pootwierane wszystkie drzwi Otworzyła drzwi i weszła do środka. Tak się spieszyła, że jedyną i okna.

rzeczą, o której myślała, to wymotanie się z sukni. Zaczęła

- Spróbuję z nią porozmawiać - obiecała Aleksandra. - Ale rozpinać guziczki z przodu, nie zamykając nawet dokładnie wątpię, czy posłucha. Będziemy chyba zmuszeni zawierzyć drzwi. Wyskoczyła z ubrania, umyła się dokładnie jeszcze raz opiece boskiej. Już za kilka godzin będzie po wszystkim.

i włożyła białą bawełnianą koszulę. Poprawiała właśnie pasek Rajmund skłonił się księżniczce. Nie miał zamiaru siedzieć w talii, kiedy drzwi otworzyły się za jej plecami. Sadziła, że to z boku i zawierzać opiece boskiej. Obaj ze Stefanem z przeraże-służąca, ale gdy miała się już odwrócić, ktoś chwycił ją z tyłu.

niem przyglądali się tłumowi obcych, którzy kręcili się po domu Jakaś dłoń zatkała Aleksandrze usta, dusząc instynktowny krzyk, z kwiatami, tacami i prezentami. Po prostu nie byli w stanie który uwiązał jej w gardle.

zorientować się w tej ciżbie. Rajmund poszedł do kuchni i jed-Usłyszała szcęk zamykanego zamka w drzwiach i zoriento-nemu ze służących kazał natychmiast zanieść wiadomość do wała się, że w pokoju jest co najmniej dwóch mężczyzn.

Colina. Księżna z pewnością nie usłucha strażnika, posłucha Ogromnym wysiłkiem zmusiła się do zachowania spokoju.

jednak swego syna.

Przestała się szarpać i mimo że przerażenie ścisnęło jej gardło, Potem Rajmund wszedł na górę, by odnaleźć i przestrzec powtarzała sobie, że nie może przestać myśleć. Histeryzować przed niebezpieczeństwem księcia Williamshire.

będzie później, gdy uwolni się od tego zbira.

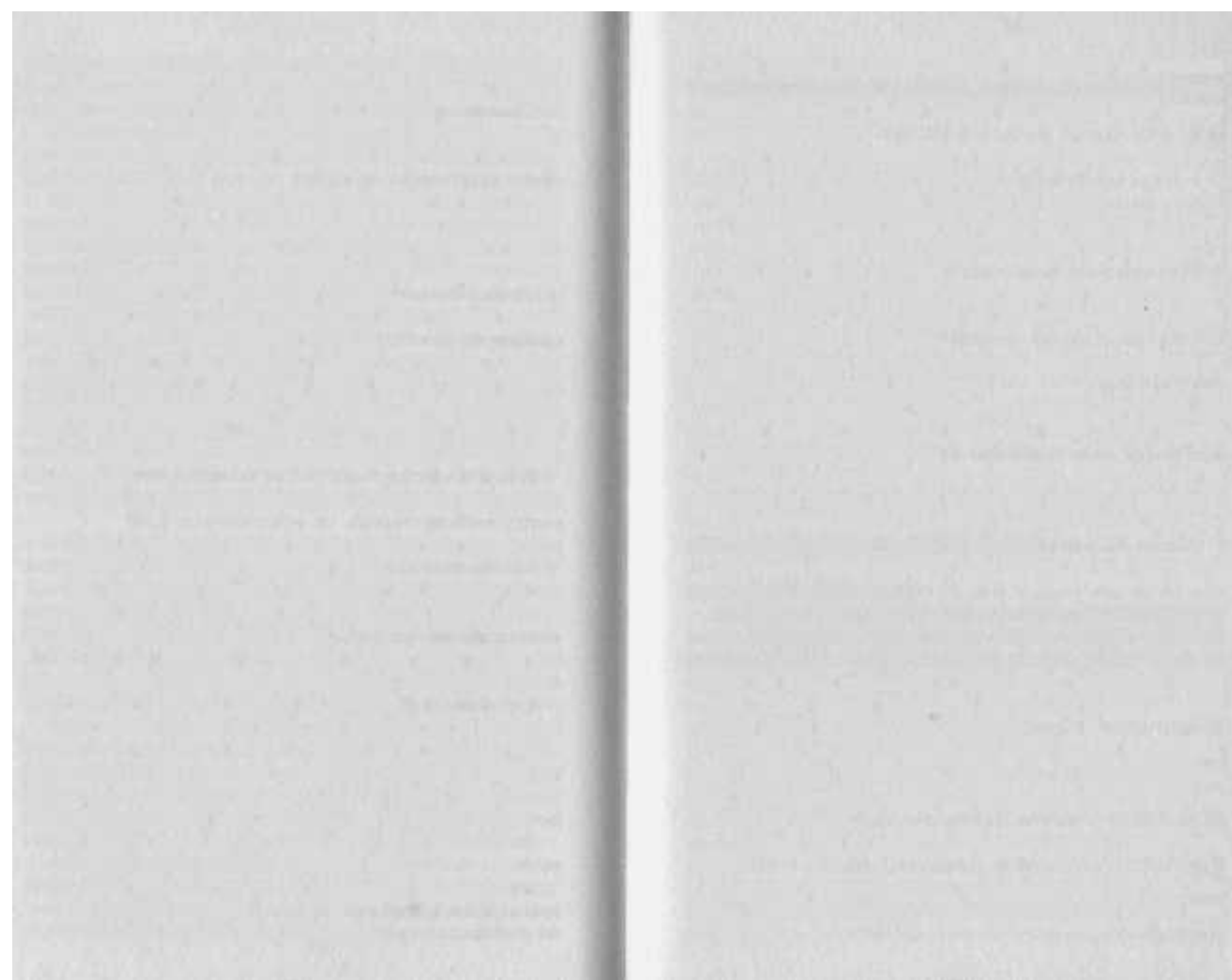
Millicent Norton tymczasem zeszła na dół ze swoimi pomoc-Musi być cierpliwa i czekać na sprzyjającą okazję. Wmawiała nicami i u podnóża schodów natknęła się na Aleksandrę. Powia-sobie, że nie będzie krzyczeć, cokolwiek by się nie działo.

domiła księżniczkę, że gotowa suknia ślubna wisi w sypialni Nadbiegłyby siostry Colina, a za nic nie chciała narazić ich na i jest z pewnością najpiękniejszym dziełem jej życia. Aleksandra spotkanie z napastnikami.

w pełni się zgodziła i długo dziękowała, obiecując przy tym, że Aleksandra uspokoiła się, ułożywszy sobie ten plan działania.

148

149



*JUUE GAKWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Potulnie pozwoli się wywieźć z domu. Tak będzie bezpieczniej Colin usłyszał jej słowa. Postawił dziewczynki na podłodze dla rodziny. Dopiero potem zacznie tak wrzeszczeć, szarpać i podsześć. Zauważył, że drzwi na taras są szeroko otwarte i gryźć, że pożałują gorzko, iż śmieli jej dotknąć.

i zmarszczył brwi. Czyżby rodzice nie zdawali sobie sprawy Rozległo się pukanie do drzwi. Krępiący ją napastnik wzmoc-z niebezpieczeństwa?

ni! uścisk. Szeptem rozkazał jej odesłać spod drzwi tę osobę,

- Jest trochę zdenerwowana - tłumaczy! Caine. - Dziś wy-ktokolwiek by to był.

chodzi za męż, to zupełnie normalne.

Kiedy kiwnęła potakująco głową, zbior zdjął jej rękę z ust, Jadę nie była przekonana. Spojrzała na Colina.

a drugi odryglował zamek. Aleksandra dobrze mu się przyjrzała:

- Powiedziała, bym poszła do mego męża Henryka. Ktoś jest był to ciemnowłosy człowiek o

krzaczastych brwiach i tłustej z nią w tym pokoju. Jestem pewna. Próbowała mnie ostrzec.

cerze. Ponury wyraz jego twarzy przyprawił ją o dreszcz przera- Colin biegł już do schodów.

żenia. Wyglądał na bezwzględnego rzeźnika.

- Niech Rajmund i Stefan obejmą straż pod oknem Aleksan-Człowiek stojący za nią pomachał jej przed oczami nożem dry — rozkazał. — Caine. zajmij się tylnymi schodami. Pewnie i ostrzegł, że jeśli piśnie słówko, zabije ją.

spróbują wydostać ją tamtędy.

Tego akurat się nie obawiała, wiedząc, że blefuje. Generał

Zanim skończył, był już na podeście. Miął! schodzących na potrzebuje żywej, a nie martwej panny młodej. Miała ochotę dół rodziców i popędził korytarzem.

powiedzieć rzeźnikowi, że nie boi się o własne bezpieczeń-

Był lodowato spokojny. Wściekłość kotłowała się w sercu, ale stwo, ale zrezygnowała. Pomyślała, że sprytniej będzie teraz nie miał zamiaru poddać się emocjom. Teraz myślał jedynie milczeć. Jeśli uwierzą w jej posłuszeństwo, może uda się zmylić o bezpieczeństwie Aleksandry.

ich czujność.

Dopadł do drzwi jej sypialni, delikatnie sprawdził, czy są Pozwolili jej uchylić odrobinę drzwi. W korytarzu stała uśmie-zamknięte na zamek, a potem z całej siły uderzył w nie ramie-chnięta Jadę.

niem. Drzwi wyleciały z zawiasów, wyłamany zamek zatrzesz-

- Boże, Aleksandro, jeszcze się nie ubrałaś? Czy pomóc ci?

czał, a drzazgi drewna wpadły do sypialni.

Aleksandra potrząsnęła przecząco głową.

Aleksandra chciała krzyknąć, żeby uważał, ale łapa napastnika

- Nie potrzebuję pomocy. Katarzyno, ale dziękuję ci za znów spadła na jej usta.

propozycję. Idź na dół do męża. Jestem pewna, że Henryk ucieszy Drugi mężczyzna natarł na Colina z nożem, ale nie zdążył się się, gdy powitasz gości razem z nim.

nawet zorientować, jak i kiedy Colin wytrącił mu broń Nic się nie zmieniło w wyrazie twarzy Jadę. Nadal się 1 w mgnieniu oka wykręcił ramię na plecy, a potem wyżej, aż uśmiechała, gdy Aleksandra zamknęła drzwi. Usłyszawszy zasu-rozległ się trzask wyłamanej z barku kości. Mężczyzna zawył

wany zamek, rzuciła się biegiem do schodów.

z bólu. Colin jednak bezlitośnie chwycił go jeszcze mocniej Colin wszedł właśnie do hałlu. gdy pojawiła się na podeście.

i pchnął głową na ścianę przy drzwiach.

Marian Rosę wypadła z salonu i rzuciła się na starszego brata.

Furia dała mu siłę czterech ludzi. Złość prawie go oślepiła, Podrzucił ją do góry, cmoknął w policzek i postawił na ziemi, by kiedy spostrzegł wystraszoną Aleksandrę w rękach drugiego drugim ramieniem objąć córeczkę Caine'a, Oliwię. Czteroletnia zbira. Spod rozsuniętej koszuli widać było, że dziewczyna nie ma dziewczuszka ucałowała wuja, zawisając mu na chwilę na szyi.

na sobie nic więcej.

Jadę szybko zesła na dół. Caine złapał ją za tył sukni.

- Zabieraj łapy od mojej narzeczonej! - ryknął i rzucił się do

- Zwolnij trochę, kochanie. Złamiesz sobie...

przodu.

Na widok strachu w jej oczach natychmiast spowaźniał.

Napastnik zrozumiał, że jest w pułapce. Zaczekał, aż Colin

- Co się stało? - spytał.

będzie blisko, popchnął na niego Aleksandrę, żeby zyskać czas

- Aleksandra nazwała mnie Katarzyną.

do ucieczki.

150

151



*JUUE GAHWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Jednym zręcznym ruchem Colin rzucił Aleksandrę na łóżko,

~ Tak. Zapomniałem.

gdzie była bezpiecznie daleko, odwrócił się błyskawicznie i zła-Wyjrzała zza jego ramienia.

pał łajdaka od tyłu. W pierwszej chwili przemknęło mu przez

- Jesteś pewien, że Rajmund go złapał?

myśl, żeby skrócić' bandycie kark, lecz Aleksandra wszystko Nie usłyszał ironii w jej głosie.

widziała, a nie chciał przerażać jej jeszcze bardziej.

- Absolutnie pewien.

- Jesl tu krótsza droga niż schody - powiedział tak spokojnym Objął ją mocniej i pocałował w czubek głowy.



i wyważonym tonem, że Aleksandrze nie przyszło nawet do

- Nic ci nie zrobili? - spytał z niepokojem.

głowy, co zamierza. Colin złapał mężczyznę za spodnie i wyrzu-  
Wzruszona troską Coltna, szepnęła z ustami przy jego piersi: cił po prostu głową w dół przez okno.

- Nie.

Było zamknięte. Szkło rozprysło się po ścianach i podłodze.

Kątem oka zauważyła jakieś poruszenie i znów wyrzała a kawałki drewnianej ramy. które nie wbiły się w ramiona z jego ramion.

opryszka. spadły na parapet.

- Ten drugi próbuje wyczołgać się z pokoju.

Colin nawet się nie zachwiał. Mruknął tylko, spostrzegając

- Caine na niego czeka - odparł spokojnie i pochylił się, by ubrudzone spodnie:

znów ją pocałować. W tej samej chwili podniosła twarz. Colin

- Do diabła...

nie mógł się oprzeć. Zakrył jej wargi swoimi, ale delikatna Westchnął i odwrócił się do Aleksandry.

pieszczota mu nie wystarczyła. Pocałował ją głębiej, zadowolony.

Patrzyła na niego osłupiała. Jeszcze minutę temu wydawał się że nie musi zmuszać jej do rozchylenia ust. Kiedy dotknął

dość" groźny, a teraz zachowywał się, jakby nic szczególnego nie językiem jej języka, z gardła wy dobył mu się jakiś" groźny, zaszło.

prymitywny pomruk.

Czy nie zdawał sobie sprawy, że może zabić tego człowieka?

Aleksandra zapomniała o bożym świecie. Brak doświadczenia Czy po prostu było mu wszystko jedno?

sprawa, że nie umiała zupełnie zapanować nad swoimi reakcja-Postanowiła sama to sprawdzić. Zeskoczyła z łóżka i rzuciła mi. A w pieścotach CoJina było coś magicznego. Pragnęła sit; w stronę okna. lecz Colin chwycił ją, zanim nastąpiła bosymi smakować go więcej i więcej, a jego zapach - tak czysty i taki stopami na pokrywające podłogę odłamki szkła. Pociągnął ją męski - przyprawiał ją

o zawrót głowy.

znów do łóżka i gwałtownie objął ramionami.

Spontaniczne oddanie Aleksandry prawie odebrało mu pano-

- Dobry Boże, Colin. czy ty go nie zabiłeś? - spytała przejęta wanie nad sobą. Colin wiedział, że musi teraz przestać. Spróbo-do głębi.

wał się odsunąć, ale Aleksandra nie ustąpiła. Obejmując go za Pożałował, że patrzyła na tę bójkę. Była tak młoda i niewin-szyję i trzymając za włosy czekała, by znów ją pocałował.

na... Nie rozumiała, że najlepsze miejsce dla niektórych ludzi jest Tym razem Colin się poddał. Aleksandra z cichym westchnie-na dnie piekieł. Poczul, jak drży w jego ramionach i pojął, że niem delikatnie potarła językiem jego wargi. Colin poczul, że jego też się boi.

zaraz straci kontrolę. Zaczął ją całować mocno, prawie brutalnie.

- Nie, nie zabiłem go — odpowiedział zachrypniętym szeptem.

- Wszystko w po... Na miłość boską... zachowaj to na noc

- Jestem pewien, że Rajmund go złapał. - Był dumny, że poślubną, Colin.

wypowiedział to wierutne kłamstwo bez cienia uśmiechu.

Głos Caine'a wyrwał ich z półprzytomnego roznamiętnienia.

Jakże mógł sądzić", że uwierzy w taki nonsens!... Czula, że Colin powoli się odsunął. Aleksandra potrzebowała trochę więcej Colin wciąż jest rozedrgany, nie ochłonął jeszcze po walce. Bała czasu, by dojŚć do siebie. Musiał pomóc jej zdjąć ramiona ze się go drażnić".

swojej szyi i zaciągnął mocniej pasek koszuli. Stała spokojnie,

- Jeśli tak twierdzisz... - zgodziła się i z westchnieniem przyglądając się, jak poprawia materiał, żeby dokładnie zakryć przywarła do jego piersi. - Zapomniałeś otworzyć okno, prawda?

jej ciało.

152

153

minut.

nich zdumiona.

*J'UE GAKWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Powinnaś się teraz ubrać - szepnął, uśmiechając się na

- To świetnie.

widok jej nieprzytomnego wciąż wyrazu twarzy. Nadal była pod

- Czy w innych częściach domu może jeszcze ukrywać się wrażeniem jego pieszczot i piekielnie mu się to podobało.

któryś z nich? - spytała Aleksandra.

- Słyszałaś, co powiedziałem? - zapytał, kiedy się nie poruszyła.

- Nie - odpowiedział Colin. a Caine dodał: Niepewnie cofnęła się o krok.

- Twoi strażnicy dokładnie przeszukali dom. Nie znaleźli

- Tak. powinnam się ubrać - szepnęła posłusznie, ale natych-nikogo podejrzanego.

miast zaprzeczyła sobie, potrząsając przecząco głową. - Nie Jadę zwróciła uwagę męża wydając z siebie lekki okrzyk.

mogę się ubrać. Oni...

Caine popatrzył na nią i zobaczył, że ma łzy w oczach.

- Z przyjemnością ci pomogę - odezwała się serdecznie, ale

- Co się stało, kochanie? - spytał szeptem.

też z pewnym niepokojem Jadę. - Damy sobie radę w kilka Jadę wpatrywała się w podłogę przed szafą. Caine podążył

za jej spojrzeniem, zobaczył suknię ślubną i również cicho jęk-Aleksandra odwróciła się do niej i /musiła do uśmiechu. Nie nął.

słyszała ani kroków Caintfa, ani jego żony i patrzyła teraz na Aleksandra nie widziała nikogo poza Colinem. Dostrzegła w nim właśnie coś, czego wcześniej nie widziała, nie umiała Pocałunki Colina przesłoniły jej świat. O Boże, czy oni jednak dokładnie tego określić.

widzieli, jak go obejmowała? Zaczzerwieniła się na samą myśl, że

- Ślub odbędzie się za dziesięć minut. Aleksandro. Jeśli nadal mogło tak być.

zostaniesz w tej koszuli, wyjdiesz w niej za męż. Caine, zamień-

Nagle poczuła się tak roztrzęsiona, że nie była w stanie skupić myśli zakietami. W moim jest dziura.

myśli. Coś chciała powiedzieć, ale nie pamiętała co. Bezradnym

- Nie powinniśmy pobierać się dzisiaj - szepnęła Aleksandra.

gestem przesunęła rękami po włosach. Koszuła leciutko rozchy-

- Dziesięć minut - powtórzył kategorycznie Colin.

liła się przy tym ruchu. Colin natychmiast podszedł i poprawił

Jego zaciśnięte szczęki nie świadczyły o chęci do jakiegokolwiek materiału. Zachowywał się teraz jak zazdrosny mąż. Gdyby nic nie było dyskusji. Zdobyła się jednak na ostatni protest: nachmurzona mina, pomyślałaby, że chce być czuły.

- Nie...

- Nie możesz chodzić tak w samej koszuli - powiedział. -

Pochylił się tuż do jej twarzy.

C/y zakonnice niczego cię nie nauczyły?

- Tak.

Nie żartował. Odsunęła jego dłoń i cofnęła się jeszcze o krok.

Westchnęła, a potem skinęła głową potakująco. Colin był tak

- Czy złapałeś tego człowieka na schodach? - spytała zadowolony, że w końcu się zgadza, że jeszcze raz mocno ją Caine'a.

pocałował. Potem odwrócił się i poszedł do drzwi.

- Tak.

- Zniszczyli suknię ślubną, Colinie - odezwała się Jadę.

- To dobrze - szepnęła. - Weszii do domu z kwiatami -

Aleksandra uderzyła w płacz. Wszyscy sądzili, że to z powodu dodała. - Powinnam była domyślić się... kiedy wnosili wazy na sukni, ale mylili się. Powodem była zmiana, którą dostrzegła górę, ale...

w Colinie.

Wszyscy czekali, aż dokończy, lecz po dłuższej chwili jasne

- Obciąłeś włosy.

się stało, że nie powie nic więcej.

Złość w jej głosie zdumiała go. Odwrócił się i kiedy zobaczył

- Co się stało z tym drugim? - zapytał Caine.

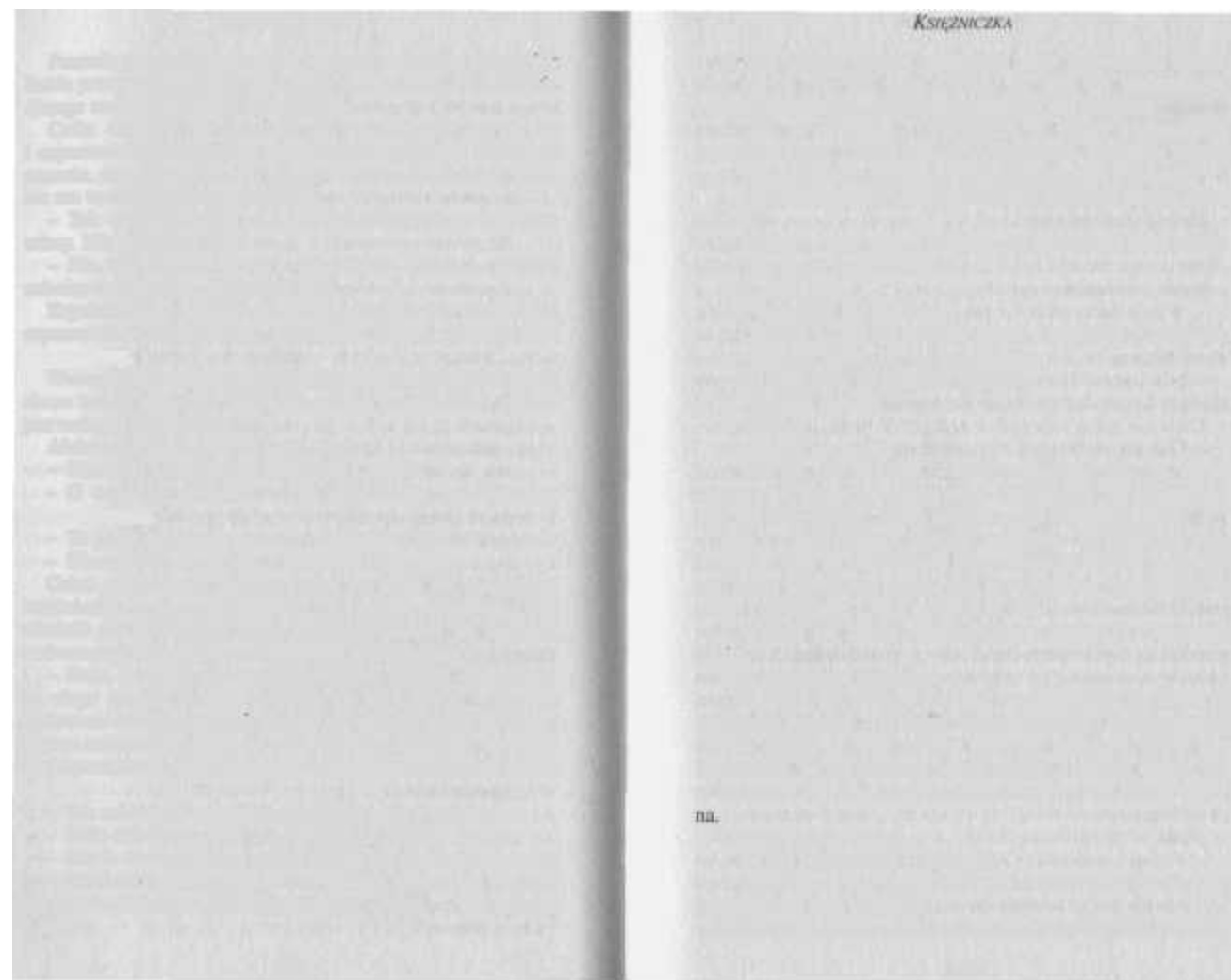
łzy spływające jej po policzkach, zapragnął natychmiast przytulić

- Colin wyrzucił go przez okno.

ją i pocieszyć. Gdy postąpił bliżej. Aleksandra cofnęła się.

- Rajmund złapał go na dole - odezwał się Colin.

Znieruchomiał, by nie weszła na rozbite szkło na podłodze przy Caine o mało się nie roześmiał, ale gdy brat skinął głową oknie. Nie chciał, żeby wpadła w panikę, a najwyraźniej miała wskazując na Aleksandrę, natychmiast potwierdził: na to ochotę.



*JUUF. GARWOOD*

Przeszła przed chwilą straszne rzeczy, a w dodatku pewnie jak Wzięła głęboki oddech, nakazując sobie natychmiast opano-każda panna młoda przeżywała dzień swego ślubu. Pomyślą), /c wać nerwy. To nie wina Colina, że jest tak gruboskórny.

dlatego zachowuje się tak nierozsądnie.

pomyślała. Sądzi, że Aleksandra odbierze mu wolność.

Colin wiedział, że nie uda mu się ściągnąć jej na dół

- Och. to nieistotne... Oczywiście, że jestem przygnębiona i oprowadzić przed pastora, dopóki się nie uspokoi. Jeśli jej lo L powodu sukni. Ciotka strasznie się zmartwi. Zapłaciła fortunę pomoże, mogą porozmawiać o jego włosach, nawet teraz, kiedy za te koronki. Serce jej pęknie, gdy zobaczy je w strzępach.

nie ma to najmniejszego znaczenia.

- Martwisz się więc o matkę? - Colin próbował dociec sedna

- Tak - odpowiedział, najłagodniej jak umiał. - Obciąłem sprawy.

włosy. Nie podoba ci się?

- Właśnie o tym mówię. Colinie, jak możesz się teraz uśmie-

- Nie, nie podoba mi się - wypaliła ze złością. - Prawdg chać? Nie mam się w co ubrać.

mówiąc doprowadza mnie to do furii.

- Z pewnością...

Zupełnie nie rozumiał, dlaczego jest taka zła. Oczywiście Nie pozwoliła mu skończyć:

zapomniał, co odpowiedział, gdy spytała kiedyś, dlaczego nosi

- Obiecuj, że nic nie powiesz matce - poprosiła Aleksandra.

długie włosy.

- Daj słowo, Colinie. To by ją załamało.

Wolność. Tak właśnie powiedział. Doskonale pamiętała każde

- To twój ślub, Aleksandro, a nie jej.

słowo tamtej rozmowy. Włosy do ramion przypominały mu, że Nie chciała słuchać.

jest wolnym człowiekiem.

- Obiecuj.

Aleksandra popatrzyła na jego stopy.

Westchnął bezradnie.

- Dlaczego nie założyłeś kajdanów. Colinie?

- Nic jej nie powiem. - Nie wspominał już, że matka

- O czym ty mówisz? - Nie mógł ukryć wzrastającego natychmiast zauważy zmianę stroju Aleksandry, ale dziewczyna zdenerwowania.

była tak roztrzęsiona, iż nie widział sensu dalszej dyskusji.

- To przez zniszczoną suknię - stwierdził Caine.

Jadę i Caine również obiecali milczenie. To uspokoiło Ale-

- Nie mieszaj się do tego - rozkazała Aleksandra.

ksandrę. CoJin ze zdumieniem obserwował jej dziwne zachowa-Cainc uniósł brew. Zachowywała się teraz jak prawdziwa nie. Przed wyjściem z pokoju ujął ją za ramiona, przyciągnął do księżniczka, a jego potraktowała jak swego poddanego. Nie siebie i pocałował. Caine wyszedł za nim.

ośmielił się uśmiechnąć, żeby nie wyprowadzić jej zupełnie

- Wydaje się trochę zdenerwowana, prawda? - zauważył

z równowagi. Wyglądała na wściekłą i nieszczęśliwą.

Colin.

- Boże, do czego ty mnie doprowadzasz. Coinnie — popatrzyła Brat wybuchnął śmiechem.

na niego groźnie i znów zwróciła się do Caine'a: - Proszę,

- Zupełnie nie pojmuję dlaczego - odpowiedział po chwili ze wybacz mi tę niegrzeczność. Zwykle nie okazuję zdenerwowania, śmiertelną powagą. - W dzień ślubu napadło ją i sterroryzowało ale ten człowiek sprawia, że zapominani o żelaznych zasadach dwóch oprychów oraz cudem uniknęła porwania. Poza tym matki przełożonej. Nie byłabym w takim stanie, gdyby nie obciąż

stwierdziła, że nie chce za ciebie wyjść, a suknia ślubna jest włosów.

w strzępach. Nie mam pojęcia, czym mogłaby być zdenerwowa-

- Ten człowiek? - Caine wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Jakie żelazne zasady? - Jadę też była zaciekawiona.

Colin opuścił ramiona.

- Czy to nic zniszczona suknia ślubna tak cię zdenerwowała?

- To był ciężki dzień - mruknął.

- Godność i powściągliwość - wyjaśniła Aleksandra zwraca-

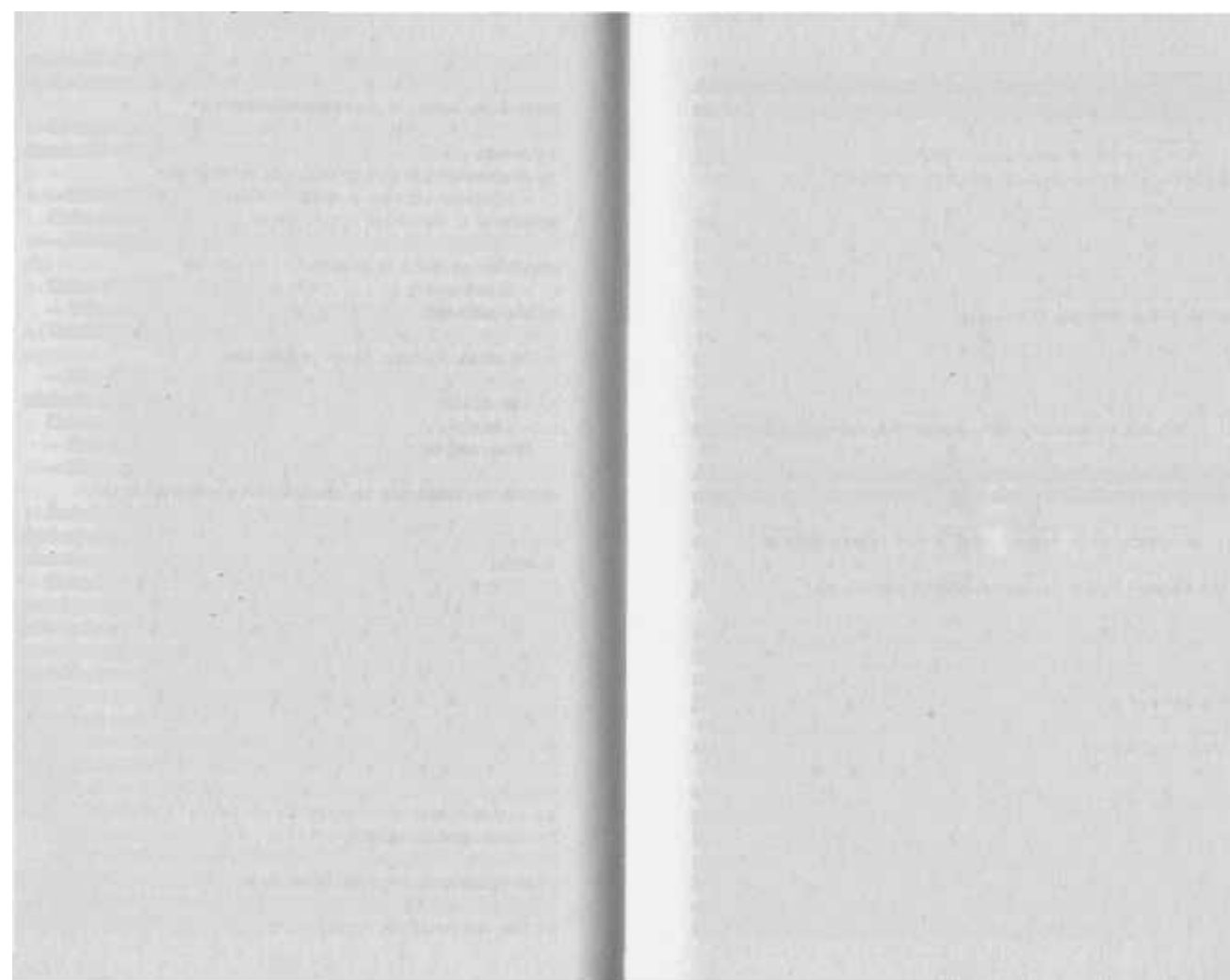
- Teraz może być już tylko lepiej - stwierdził Caine. Miał

jąc się do Jadę. po czym spojrzała na Colina. - Nic chodzi przynajmniej taką nadzieję.

o suknię.

Nie odzywali się więcej schodząc do hallu. Na schodach 156





*JUUE CARWOOH*

*KSIĘŻNICZKA*

zamienili się żakietami. Mieli prawie identyczne figury, gdyż Po pewnym czasie w drzwiach salonu pojawił się prowadzący Colin zmężniał w ciągu ostatnich kilku lat i był teraz równie Aleksandrę księżę Williamshire. Colin patrzył tylko na narzeczo-muskularny jak brat.

na i w miarę, jak się zbliżała, powracał mu spokój. Radość W salonie czekał zebrany już tłum gości. Colin podszedł do rozwiała niepokoje, a gdy stanęła u jego boku, twarz Colina była drzwi, ale nagle zatrzymał się i odwrócił do Caine'a.

już zupełnie rozpogodzona.

- Mylisz się.

„Będzie moja...”

- Nie będzie lepiej?

Aleksandra drżała z napięcia. Miała na sobie atłasową suknię Colin potrząsnął głową.

w kolorze kości słoniowej, o prostym, lecz bardzo eleganckim

- Powiedziałeś, że Aleksandra nie chce za mnie wyjść. Mylisz kroju. Dekolt nie odsłaniał zbyt wiele, był jednak odrobinę się. Ona tego chce.

kokieteryjny. Nie założyła żadnych klejnotów ani nie trzymała Caine z uśmiechem spytał:

w dłoniach kwiatów. Ciemne, opadające w lokach na ramiona

- Więc zdajesz sobie sprawę, że cię kocha?

włosy stanowiły jedyną ozdobę.

Właściwie nie pytał, tylko stwierdził fakt, ale Colin udał, że Boże, jakże mu się podobała. Uśmiechnął się widząc jej tego nie wyczuł.

zażenowanie. Nie patrzyła na niego. Nie podniosła wzroku nawet

- Nie, jeszcze mnie nie kocha, ale pokocha. Za pięć lat, gdy wtedy, gdy opiekun pocałował ją w policzek. Nie chciała jednak, zdobędzie fortunę, zrozumie, że nic popełniła błędu.

by odszedł. Książę musiał sam zdjąć jej rękę i położyć na Caine nie mógł uwierzyć w zaślepienie brata.

ramieniu Colina.

- Ona ma już majątek, Colinie. Potrzebuje...

Tłum rodziny i przyjaciół skupił się wokół młodej pary.

- Męża - skończył za niego Colin. - Co ci wszyscy ludzie tu Aleksandra miała ochotę gdzieś czmychnąć, schować się. Czują robią?

się jak w pułapce, przerażona, że oboje z Colinem popełniają Świadomie zmieni! temat. Nie miał teraz ochoty na poważną błąd. Drżała tak silnie, że ledwie stała w miejscu. Brakowało jej dyskusję o motywach postępowania Aleksandry. Nie chciał rów-oddechu.

nież zastanawiać się, jakie powody kierują nim samym.

Colin ujął ją za rękę i mocno ścisnął. Dziwne, ale drzenie Ceremonia odbyła się godzinę później. Colin stał z bratem jakby osłabło.

przed pastorem, starając się zachować zimną krew i nie okazać, Czteroletnia córeczka Caine'a pomogła Aleksandrze wyzbyć jak trudno mu wytrzymać to czekanie na pannę młodą. Był

się reszty napięcia. Dziewczynka nie widziała, co się dzieje przerażony stanem swoich nerwów - sądził dotąd, że nic nie z przodu, precyzyjnie się więc przez tłum i stanęła tuż obok panny może wyprowadzić go z równowagi. Do diabła, przyznał w du-młodej. Udała, że nie widzi gwałtownych gestów przywołującej chu, tera/ tracił kontrolę nad sobą, a było to tak zaskakujące ją gniewnie mamy

i chwyciła Aleksandrę za rękę.

i obce mu uczucie, że nie wiedział, jak sobie z tym poradzić. To Pastor miał właśnie zacząć czytać, gdy przypadkowo zerknął

wszystko wina Aleksandry. Dopóki nie pojawiła się w jego życiu, na dziecko. Zakaszłał, by ukryć rozbawienie.

nawet nie przeszło mu przez myśl. by się żenić. A teraz pragnął

Aleksandra nie była tak zdyscyplinowana. Popatrzyła na jedynie, żeby było po wszystkim, zanim cokolwiek znów stanie ciemnowłosego, zielonookiego brzdąca i roześmiała się. Oliwią na przeszkodzie.

najwyraźniej świetnie się przed chwilą bawiła - stan jej garderoby Nadal może ją stracić.

był katastrofalny. Błoto u dołu sukienki świadczyło, że uganiała

- Na miłość boską, Colinie. Jesteśmy na ślubie, a nie na się po ogrodzie, a czerwona plama do złudzenia przypominająca pogrzebie. Rozchmurz się.

barwą poncz. przygotowany przez księżną na poczęstunek po Colin nie był w nastroju, by słuchać brata. Cały czas myślał

ceremonii, zdradzała, że dziewczynka odwiedziła również kuch-o ewentualnych zagrożeniach.

nię. Wokół bioder niedbale zwisała szarfa, ale najbardziej roz-158



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

śmieszyła Aleksandrę wielka różowa kokarda Oliwii, która zsu-słuchać jednocześnie trzech osób. Marian Rosę błagała, żeby nęła się prawie zupełnie nad prawe oko. Podnosząc roześmianą Aleksandra wzięła ją ze sobą do domu. Katarzyna pytała, kiedy buzię do Aleksandry, rozbójniczka cały czas odrzucała do tyłu się znowu zobaczą, a ojciec opowiadał każdemu, kto zechciał

opadającą natychmiast ozdobę fryzury.

uprzejmie słuchać, jedną z zabawnych historyjek z dzieciństwa Jadę prawdopodobnie dostała palpacji serca na widok swej synów.

latorośli. Caine schylił się za plecami państwa młodych, próbując Aleksandra wydała mu się przytłoczona tym wszystkim.

chwycić małą, ale wywinęła się chichocząc radośnie.

Zdecydował, że czas zabrać ją do domu. Nie sprzeciwiała się, Aleksandra wkroczyła do akcji. Z umazaną błotem sukienką a nawet chyba poczuła ulgę.

już nic nie dało się zrobić, postanowiła jednak doprowadzić Dwadzieścia minut zajęły im

podziękowania i pożegnania. Na przyszlą bratanicę do jakiego takiego porządku. Wypuściła dłoń szczęście, gdy Colin był już u kresu wytrzymałości, znaleźli się Colina, zawiązała na nowo szarfę i przypięła kokardę Oliwii na w powozie, w drodze do jego londyńskiego domu. Dla kontrastu właściwym miejscu, czyli na czubku głowy. Gdy dziewczuszka ze zgiełkiem przyjęcia, zapanowała teraz między nimi zupełna cierpliwie zniosła te zabiegi, Aleksandra znów wzięła ją za rączkę cisza. Colin wyciągnął długie nogi przed siebie, zamknął oczy i wyprostowała się przed pastorem.

i uśmiechnął się.

Nadal nie patrzyła na Colina, ale wyciągnęła do niego rękę.

Myślał o nocy poślubnej.

Zacisnął dłoń na jej palcach.

Aleksandra siedziała naprzeciwko. Sztywno wyprostowana, Aleksandra odzyskała teraz panowanie nad sobą. Głos tylko z rękami złożonymi na kolanach.

odrobinę jej drżał, kiedy powtarzała słowa przysięgi. Zauważyła, Ona również myślała o nocy poślubnej.

że Colin rozluźnił się wyraźnie, gdy wypowiedziała sakramental- Colin otworzył oczy i spostrzegł jej zmarszczone czoło. Za-ne „tak”. Podniosła wzrok i zobaczyła, że się do niej uśmiecha.

uważył też, że nerwowo zaciska dłonie.

Iskry w jego oczach przyprawiły ją o lekkie bicie serca.

- Coś się stało? - spytał, domyślając się, o co może chodzić.

W końcu mieli to za sobą. Colin odwrócił ją delikatnie

- Dziś wieczorem...

i pocałował. Wszyscy zaczęli radośnie wieszować i zdążył jedy-

- Tak?

nie musnąć ją ustami, zanim ktoś pociągnął go do tyłu, żeby

- Czy będziesz nalegał, byśmy razem spędzili tę noc?

uściskać i pogratulować.

- Tak.

Poprowadził Aleksandrę za sobą. Nie miał zamiaru tracić jej Opuściła ramiona. Zbladła i wyglądała

na naprawdę przestra-z oczu... ani wypuszczać z rąk. Otoczył ją ramieniem w talii szoną. Rozbawiło go to, powstrzymał się jednak od śmiechu, i trzymał blisko siebie.

zdając sobie sprawę, że zachowuje się jak podlec, napawający Niewiele pamiętała z przyjęcia weselnego. Czuła się jak we się jej przerażeniem. Była niewinna, bała się nieznanego, mgle. Wznoszono nie kończące się toasty przed, podczas i po a jego obowiązek polegał na tym, by jej pomóc, a nie podsycać uroczystej kolacji, ale nie zostało jej w pamięci nic z tego, co lęk.

powiedziano. Otoczona serdecznością rodziny i przyjaciół Coli-Pochylił się do przodu i ujął jej dłonie.

na, czuła się jednocześnie szczęśliwa i trochę zagubiona.

- Wszystko będzie dobrze - powiedział trochę ochryłym Sir Richards poprosił Colina i Caine'a o chwilę rozmowy głosem.

w bibliotece. Colin wciąż się ociągał, ale w końcu, uzyskawszy Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

obietnicę Aleksandry, że nie zrobi kroku bez wiedzy i asysty

- Nie podejmiesz więc żadnych negocjacji?

swych strażników, udał się wraz z bratem na górę. Po niespełna

- Na jaki temat?

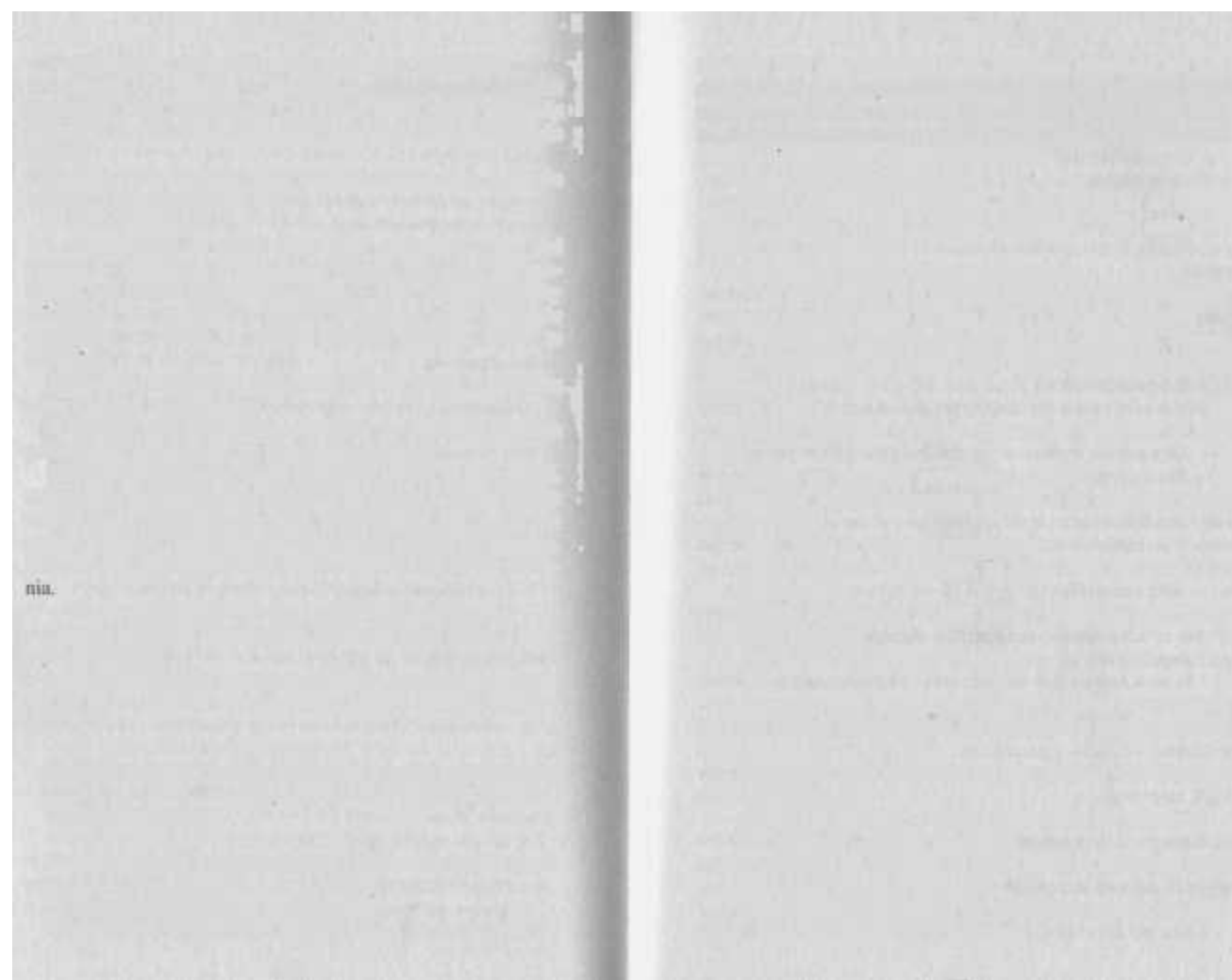
kwadransie wrócili do gości.

- Twoich korzyści.

Colin odnalazł swoją pannę młodą w salonie. Próbowała Powoli pokręcił przecząco głową. Odsunęła rękę.

160

161



*JUUE GARWOOD • i*

*KSIĘŻNICZKA*

'4

najmniej dwa razy większa. Boże, dlaczego wcześniej nie spo-

- Aleksandro, wszystko dobrze się ułoży - powtórzył. TJ

strzegła, jaki jest potężny? Nigdy właściwie nie przyszło jej na

- Słyszę, co mówisz - szepnęła - ale nie mam żadnych 1

myśl. że ma dzielić z nim łóżce. Przynajmniej jeszcze przez wiele gwarancji, żeby ci wierzyć. Czy masz może jakieś materiały: 1

lat. dopóki nie oswoi się z myślą... Boże, jakie to było naiwne.

dotyczące tematu, które mogłabym przeczytać, zanim przyjdę do ?

Poczuła się nagle jak bezmyślna dzierlatka.

fózka? ""

Powinna była zostać zakonnica.

Oparł się na siedzeniu, nogą blokując Aleksandrze drogę do

- Matka przełożona stwierdziła, że nie nadaję się do świętej wyjscia, i wpatrywał się w nią.

służby - bąknęła na głos, a potem westchnęła. - Nie mam dość

- Jakie materiały?

pokory. Tak powiedziała.

- Pomyślałam, że może masz jakiś podręcznik... czy coś Próbowała go zmylić, krążąc wokół tematu.

takiego. - Próbowała powstrzymać drżenie rąk, żeby nie spo-

- A co powiedziała ci o związku intymnym w małżeństwie?

strzegł, jak bardzo jest zdenerwowana. - Coś, co przybliżyłoby Znowu spuściła wzrok na jego dłoń i z trudem wydusiła: mi to, co ma nastąpić - dodała wzruszając niby obojętnie

- Powiedziała, że ciało kobiety jest jak świątynia. Proszę, ramionami. - Jestem po prostu odrobinę ciekawa, chyba to odpowiedziałam ci. Czy puścisz mnie teraz? Chciałabym wysiąść rozumiesz. ,

z powozu.

Zrozumiał, że ogarnęła ją panika. Kiwnął głową z poważną.. ,v

- Za chwilę...

miną i lekkim tonem spytał: i|

Spojrzała Colinowi w oczy, zaskoczona czułością w jego

- Wydaje mi się, że wspomniałaś, iż matka przełożona '(

głosie.

powiedziała ci wszystko, co powinnaś wiedzieć'? ,;

- Każesz mi wszystko powiedzieć, prawda?

Milczała długą chwilę. Colin cierpliwie czekał na odpowiedź. J

Uśmiechał się nie spuszczając wzroku z jej mieniącej się od Aleksandra zapatrzyła się w ciemność za oknem. Księżyc jednak •



emocji twarzy.

świecił jasno i rozpoznając ulice, zorientowała się, że są już

- Tak... Każę ci wszystko powiedzieć.

prawie w domu. Powtarzała sobie, że nie da ponieść się nerwom, ,

- Colinie, czy nie zauważyłeś, że peszy mnie ten temat?

Jest przecież dorosłą kobietą i nie ma powodu do zdenerwowa-

- Zauważyłem.

- Aleksandro, odpowiedz mi - powiedział stanowczo.

Usłyszała rozbawienie w jego tonie i odwróciła twarz, żeby Starając się ukryć zażenowanie, odezwała się w końcu z pewnie zacząć krzyczeć.

na nonszalancją:

- Czy ciebie to nie peszy? - spytała.

- Matka przełożona przeprowadziła ze mną osobistą rozmo-

- Nie.

wę, ale teraz wiem, że nie udzieliła mi wystarczających informa-Znów spróbowała wyrwać mu rękę, ale trzymał mocno. Boże, cji-ależ jest uparty. Wiedziała, że nie wysiądzie z powozu, dopóki

- Co dokładnie ci powiedziała?

nie wytłumaczy się do końca.

Marzyła o zmianie tematu, żalując, że w ogóle go rozpoczęła.

- Mężczyźni będą próbować się tam wdrzeć - powiedziała

- Och. to i owo... - szepnęła znów wzruszając ramionami.

zduszonym głosem.

Colin nie ustępował:

- Dokąd się wdrzeć? - Colin najwyraźniej nie pojmował.

- Co to znaczy dokładnie ..to i owo"?

- Do świątyni! - prawie wrzasnęła.

Powóz zatrzymał się przed domem. Gwałtownie rzuciła się do Nie roześmiał się. Uwolnił jej rękę i opadł na siedzenie. Nogą wyjścia, ale przytrzymał ją mocno za rękę.

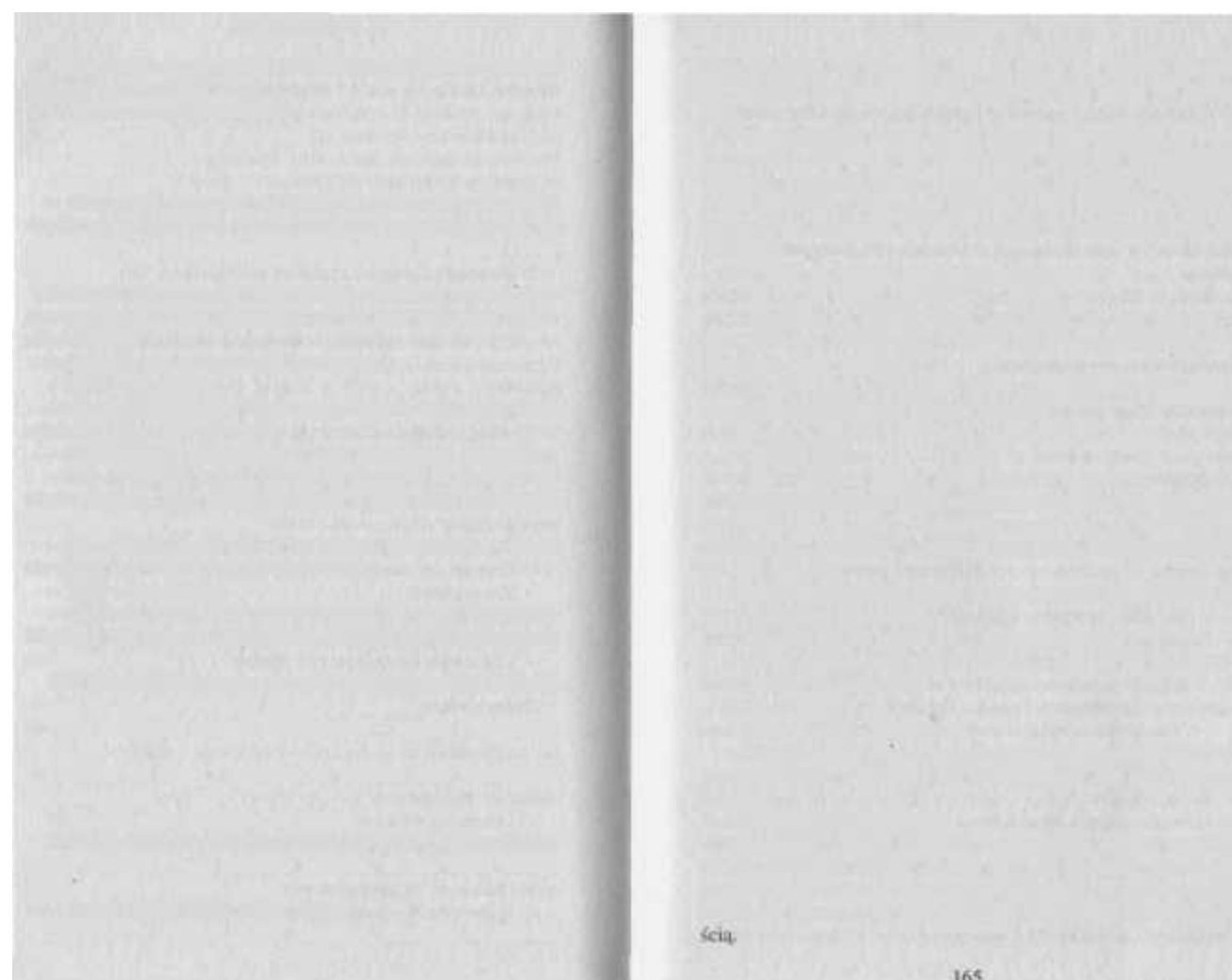
wciąż blokował jej drogę do wyjścia.

- Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

- Rozumiem... - powiedział tak naturalnym głosem, jak tylko Wbiła wzrok w jego dłoń przykrywającą jej rękę. Była co umiał. Miał nadzieję, że to ją rozluźni.

162

163



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Nagle zrobiła się purpurowa. Colin nie mógł oderwać oczu od chce wiedzieć, co ją czeka. Starła się w ten sposób nie tra-tak uroczej, niewinnej istoty.

cić kontroli. Im więcej będzie wiedziała, tym mniej się będzie

- Co jeszcze ci powiedziała?

bała.

- Nie mogę im na to pozwolić.

Naturalną kolejną rzeczą młoda kobieta dowiadywała się tego,

- Na wdarcie się?

co powinna wiedzieć, od swej matki. Taki był przynajmniej Skinęła głową.

zwyczaj, pomyślał Colin. Przypuszczał, że matka rozmawiała

- Nie mogę pozwolić się dotknąć żadnemu mężczyźnie, o tych sprawach z Katarzyną. Niestety matka Aleksandry zmarła.

dopóki go nie poślubię. Matka przełożona zapewniła mnie, że zanim córka osiągnęła wiek, w którym te informacje stają się później już można, ponieważ rezultat związku jest godny i szła-potrzebne.

chetny.

Tak więc obowiązek spoczął na zakonniczy.

Zerknęła, by sprawdzić jego reakcję, a widząc niedowierza-

- Ile lat ma matka przełożona? - spytał.

jące spojrzenie Colina, pomyślała, że nie dość dokładnie wyjaś-

- Wygląda na osiemdziesiąt, ale sądzę, że tyle nie ma -

niła i dodała:

odpowiedziała Aleksandra. — Nigdy nie odważyłam się spytać.

- Dziecko jest tym godnym rezultatem.

Dlaczego cię to interesuje?

- Tyle zrozumiałem...

- To nieistotne... - Po chwili dodał: - Aleksandro, wytłumaczę Aleksandra oparła się i zajęła poprawianiem fałd sukni. Colin ci wszystko, co będziesz chciała wiedzieć.

odezwał się po dłuższej chwili:

Czułość, z jaką to powiedział, podziałała jak balsam.

- Zapomniała wytłumaczyć ci kilku szczegółów, prawda?

- Zrobisz to?

- Tak - szepnęła z ulgą. Zrozumiał wreszcie, że niewiele wie

- Tak - obiecał, myśląc jakby o czymś innym.

na ten temat. - Jeśli znalazłbyś jakąś książkę albo podręcznik, Próbował wyobrazić sobie wiekową zakonnice, wprowadzają-

który mogłabym przeczytać...

ca Aleksandrę w sprawy małżeńskie za pomocą tak obrazowych

- Nie mam w domu nic na ten temat - powiedział. - Nawet wyrażen jak „świątynia" i „wdarcie się".  
Boże, chętnie posłuchał-

nie wiem, czy drukuje się podobne rzeczy.

by tego wywodu.

- Ależ z pewnością...

Aleksandra dostrzegła błyski w jego oczach i pomyślała, że to

- Owszem, są w obiegu pewne książki, ale nigdy nie pozwo-jej naiwność go rozśmiesza.

liłbym ci ich czytać - stwierdził. - Zresztą nie są dostępne na

- Przykro mi, że jestem tak... niedoświadczona.

oficjalnym rynku.

- Jesieś niedoświadczona, to prawda - zgodził się łagodnie.

Nie spuszczać wzroku ze swej spłonionej panny młodej,

- Bardzo mi przykro.

sięgnął do zamka i otworzył drzwiczki powozu.

Colin roześmiał się.

- Co powinnam według ciebie zrobić? - spytała z desperacją

- Ja nie żałuję - powiedział.

w głosie.

- Naprawdę odpowiesz na moje pytania? — zapytała wciąż mu Podniósł jej brodę j popatrzył w błękitne oczy przesłonięte nie dowierzając. - Niczego nie przemilczysz? Nie lubię niespo- mgłą niepokoju.

dzianek.

- Według mnie powinnaś mi zaufać.

- Niczego nie przemilczę.

Zabrzmiało to bardziej jak rozkaz niż rada. Postanowiła mu Westchnęła z ulgą. Przestała konwulsyjnie ścisnąć materiał

jednak zaufać, z tego prostego powodu, że nie miała innego sukni. Obietnica Colina dodała jej sił. Przestało jej nawet wyjścia. Szybko skinęła głową.

przeszkadzać, że bawi go jej zażenowanie. Wytłumaczy jej

- Dobrze więc. Zdam się na ciebie.

konieczne sprawy, a lo najważniejsze. Westchnęła z wdzięczno-Ujęła go ta uległość. Colin rozumiał, dlaczego Aleksandra 164

*JULIE GARWOOD*

- Jeśli tak, wszystko będzie dobrze - stwierdziła. - Czy Mrugnął do niej.

możemy teraz wsiąść z powozu?

- W takim razie był wspaniały - przytaknął.

Colin wyskoczył pierwszy i podał jej ramię. Obaj strażnicy Uśmiechnęła się zadowolona.

rozglądali się czujnie dookoła w obawie o bezpieczeństwo księż-

Gdy Colin poszedł do gabinetu. Flannaghan został w sypialni niczki. Chcieli, by jak najszybciej znalazła się w domu.

Aleksandry, by pomóc jej przy wieczornej toalecie. Rajmund Flannaghan stał już w drzwiach, czekając niecierpliwie na i Stefan przynieśli dodatkowe wiadra gorącej wody do wanny.

powitanie swej nowej pani. Wziął od niej płaszcz, przewiesił

Lokaj starannie rozpakował jej ubrania i położył na łóżku białą sobie przez ramię, po czym złożył serdeczne gratulacje.

koszulę i szlafrok.

- Jeśli ma pani ochotę pójść teraz na górę, przygotuję kąpie!.

Nie spieszyła się z wyjściem z kąpieli. Gorąca woda działała księżniczko.

cudownie na napięte mięśnie. Umyła włosy różanym mydłem, Myśl o długiej, ciepłej kąpieli po tak pełnym wrażeń dniu a potem usiadła przed kominkiem, żeby je wysuszyć. Pomyślała jej przyjemność. Byłby to już dziś drugi raz, ale matka ślała, że Colin, pogrążony w pracy, stracił już pewnie rachubę przełożona mówiła, że czystość idzie w parze z pobożnością, nie czasu.

musiała więc sobie odmawiać.

Minęła co najmniej godzina, gdy postanowiła mu przerwać.

- Colin pragnie ze mną porozmawiać w gabinecie - powie- Włosy zupełnie wyschły i po założeniu koszuli i szlafroka wydziała do Flannaghana. - Potem wezmę kąpiel.

szczotkowała je dokładnie. Co chwile ziewała, rozgrzana i coraz

- Zrób to wcześniej - odezwał się Colin. - Muszę jeszcze bardziej senna po kąpieli. Nie chciała jednak zasnąć w trakcie przejrzeć pewne dokumenty.

rozmowy z Colinem.

Oczywiście skłamał. Nie miał najmniejszego zamiaru pracować - Wyszła na korytarz. Zapukała do drzwi gabinetu i weszła do wać w noc poślubną, ale pomyślał, że kąpiel ją odpręży. Wyglą-

środku. Colina nie było przy biurku. Nie wiedziała, czy jest dała na zmęczoną.

w sypialni obok. czy na dole. Postanowiła tu zaczekać. Zbliżyła Dzień zamążpójścia okazał się dla niej piekielnie wyczerpują-

się do biurka i sięgała właśnie po kartkę i pióro, kiedy pojawił

cy i mimo że zdawała się odrobinę mniej przestraszona i prawie się w drzwiach swojej sypialni.

zupełnie opanowana, wiedział, że nerwy wciąż ma napięte.

Na jego widok zabrakło jej oddechu. Najwidoczniej również

- Jak sobie życzysz - zgodziła się.

wzją kąpiel, gdyż jego włosy lśniły wilgocią. Miał na sobie Poszła za lokajem w stronę schodów. Colin podążał tuż za nimi.

jedynie spodnie. Nie były zapięte.

- Czy ślub był piękny? - zapytał Flannaghan.

Był potężnej budowy, pięknie opalony, a napięte mięśnie

- Och, tak - odpowiedziała z radością w głosie. - Wszystko igrające pod skórą., kiedy się poruszał, przywiodły jej na myśl odbyło się jak najlepiej. Prawda, Coltnie?

panterę. Piers pokrywał ciemny, gęsty zarost, zwięzający się ku

- O mało nie zostałam porwana - przypomniał.

tatii.

- Tak, ale poza tym było wspaniale, czyż nie?

Nie ważyła się spojrzeć niżej.

- I sterroryzowało cię dwóch zbójów.

Colin oparł się o framugę drzwi, założył ramiona na piersi

- Tak. ale...

i uśmiechnął do niej. Lekki rumieniec pokrył twarz Aleksandry.

- Zniszczyli ci suknię ślubną.

Składała i rozkładała kartkę w dłoniach, starając się pokryć. Zatrzymała się u szczytu schodów i odwróciła do niego gwał-

zmieszanie. Colin wiedział, że jest przerażona, i żeby jej pomóc,ownie. Najwyraźniej nie miała ochoty wspominać tych właśnie będzie musiał wykazać wiele cierpliwości. Zdawał sobie sprawę, szczegółów.

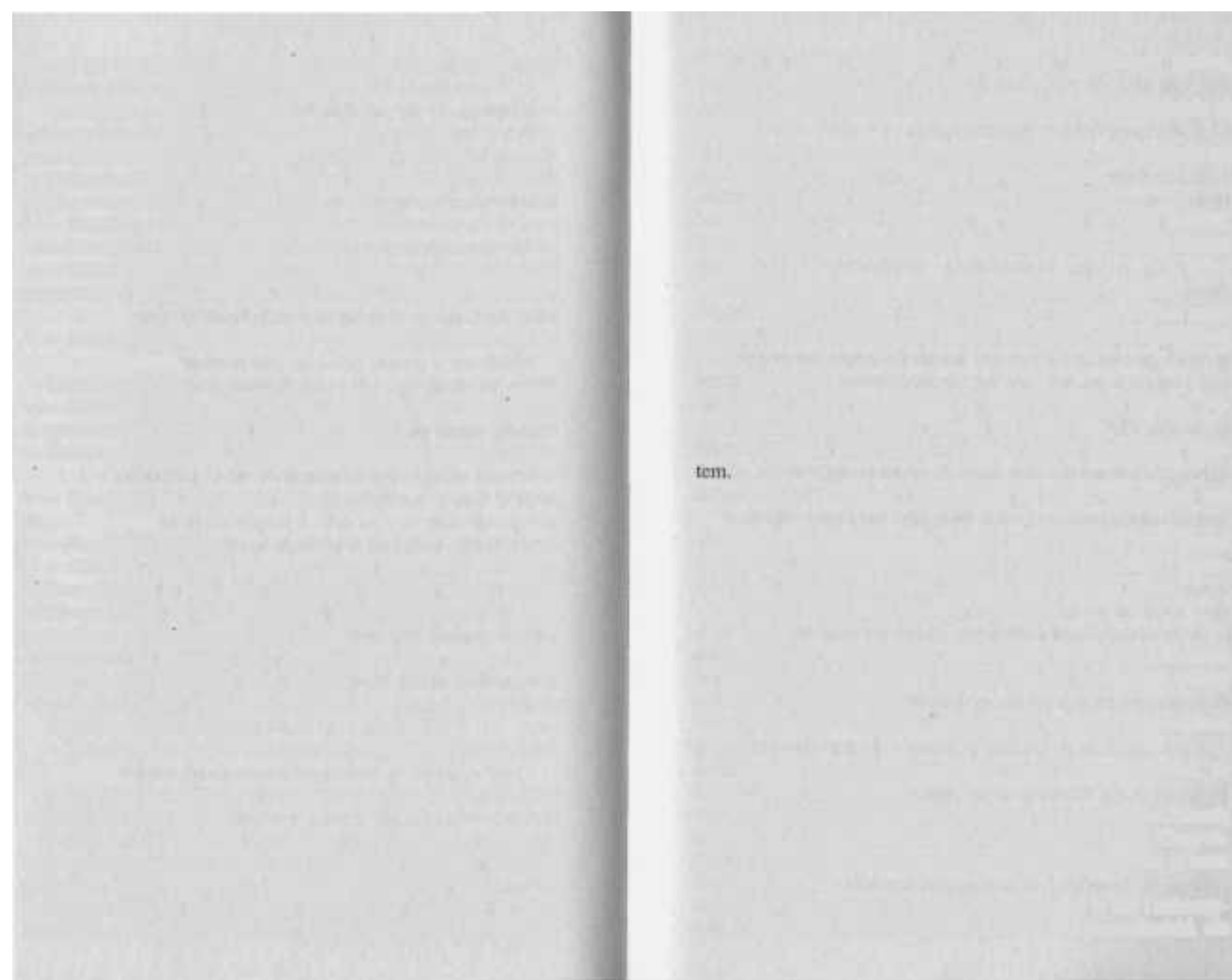
że nie przyjdzie mu to łatwo. Nigdy wcześniej nie miał do

- Każda panna młoda pragnie wierzyć, że jej ślub był

czynienia z dziewicą, a sam widok Aleksandry w białej koszuli wspaniałe - oświadczyła z powagą.

tak go podniecał, że czuł gorące fale przebiegające ciało. Wpa-166





*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

trywał się w jej usta. myśląc, co chciałby, żeby zrobiła tymi wiał ją o coraz mocniejsze bicie serca. Westchnęła głośno, słodkimi, lekko nabrzmiętymi wargami.

w duchu nakazując sobie spokój.

- Colinie, o czym myślisz?

Dobry Boże, jaki on jest piękny. Bezwiednie powiedziała to Pomyślał, że może lepiej nie mówić jej prawdy.

głośno.

- Zastanawiam się, co robisz z tą kartką - skłamał.

Roześmiał się, słysząc to szczere wyznanie. Nie poczuła się Była tak zdenerwowana, że dopiero gdy popatrzyła na własne speszona jego reakcją - również się uśmiechnęła.

dłonie, rozumiała, o co Colin pyta.

- Jak na dziką bestię... - dorzuciła żartobliwie.

- Notatki... - bąknęła, spuszczaając wzrok.

Spojrzenie Colina sprawiało, że ogarniała ją jakaś słabość.

- Notatki? - spytał unosząc brew.

Musiała zająć czymś ręce, żeby opanować drżenie. Splotła mocno

- Tak. Chciałabym notować, kiedy będziesz mówił, żeby nie dłonie i spytała:

zapomnieć o niczym ważnym. Czy mogę?... - dodała z niepoko-

- Czy wytłumaczysz mi teraz, co powinnam wiedzieć?

jem w głosie.

- Wszystko po kolei - odpowiedział. - Właśnie zdałem sobie

- Jesteś bardzo zapobiegliwa... - powiedział łagodnie, opano-sprawę, że nie pocałowałem jeszcze naprawdę nowo zaślubionej wując rozbawienie.

żony.

Uśmiechnęła się.

- Doprawdy?

- Dziękuję. Ojciec wpoił mi, jak ważna jest dobra organizacja.

Pokręcił głową i przywołał ją, kiwając zgiętym palcem. Po-A polem matka przełożona mnie tego uczyła.

woli przeszła przez pokój i stanęła tuż przed nim.

Boże. czego by teraz nie dała. żeby przestać drżeć na całym

- Pocałujesz mnie teraz? - spytała ledwie słyszalnym szep-ciele.

- Ee miałaś lat gdy zmarł ojciec?

- Uhm... - mruknął i odsunął się od drzwi, pochylając nad

- Jedenaście.

nią.

- Pamiętasz jednak...

Aleksandra instynktownie cofnęła się o krok, ale natychmiast

- Och, tak, pamiętam wszystko, czego mnie nauczył. Uwiel-za-trzymała. Powtórzyła w myślach, że nie boi się Colina i napra-biała spędzać z nim czas, słuchałam każdego słowa. Ojciec wdę chce, żeby ją pocałował. Zbliżyła się znów do niego.

lubił opowiadać mi o transakcjach, które zawierał, a ja byłam

- Lubię, kiedy mnie całujesz - szepnęła.

szczęśliwa, że poświęca mi tyle uwagi.

- Wiem.

Kartka w jej dłoniach była prawie doszczętnie zmięta. Colin Uśmiechnął się arogancko. Wiedział też, że jest zdenerwowana wąpił, by była świadoma tego, co robi.

i z nieodpartą przyjemnością obserwował, jak Aleksandra walczy

- Zapiszę sobie tylko najważniejsze sprawy - obiecała.

ze swoim zażenowaniem.

Powoli pokręcił głową.

- Skąd wiesz? - spytała, układając już w głowie jakąś kąśliwą

- Nie musisz notować - zapewnił. - Zapamiętasz wszystko, uwagę.

co powiem.

- Sposób, w jaki odpowiadasz na moje pieszczoty, mówi, że Rozpierała go duma. że mimo dzikiej ochoty do śmiechu, lubisz, kiedy cię dotykam.

w pełni nad sobą panuje.

Nie mogła wymyślić żadnej riposty na to stwierdzenie. Prawdę

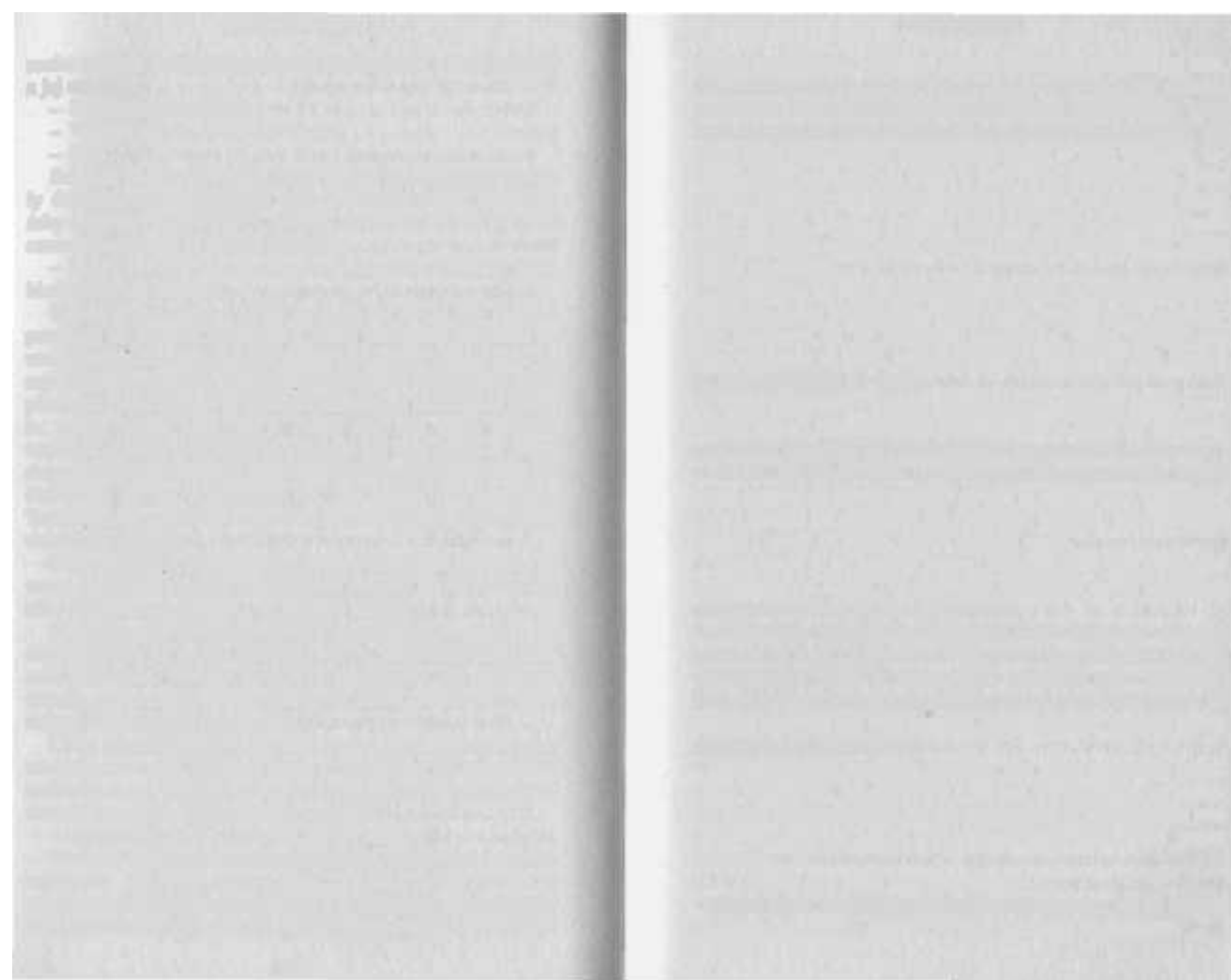
- Zgoda - powiedziała Aleksandra i chcąc odłożyć kartkę na mówiąc w ogóle miała trudność ze skupieniem myśli. Oczywi-biurko, spostrzegła, że został z niej zgnieciony strzępek. Wrzuciła ście to wina Colina. Jego gorące spojrzenie przyprawiało ją teraz papier do kosza na śmieci i odwróciła się znów do niego.

o skurcz żołądka.

Ciepły blask w jego oczach sprawił, że przeszedł ją miły Poczwała jego dłonie na swojej talii,

spojrzała w dół i zobaczy-dreszcz, a zawadiacki uśmiezek, z jakim na nią patrzył, przypra-  
ła, że odwiązuje pasek szlafroka. Chciała mu przeszkodzić, ale 168

169



*JUUE GARWOUD*

*KSIĘŻNICZKA*

zanim zdążyła położyć mu ręce na dłoniach, już zsunął szlafrok wać ją gwałtownie, miażdżyć prawie twardymi wargami jej usta.

z jej ramion.

Gra miłosna ich języków doprowadziła obydwójce do szczytu

- Dlaczego to /robiłeś?

pożądania. Aleksandra była zbyt pochłonięta namiętnością, żeby

- Wydaje mi się, że jest ci ciepło.

bać się tego, co ma nastąpić. Przestała myśleć, poddawała się

- Och...

tylko jego pieszczotom. Przesuwała palce w jego włosach, in-Szlafrok upadł na podłogę. Przez cienką koszulę prześwitywa-styktownie ocierając się wciąż o jego ciało, nieświadoma, jakie ły delikatne zaokrąglenia jej ciała. Chwyciła fałdki materiału, to robi wrażenie na Celinie. Prawie zupełnie się zatracił, kiedy żeby bardziej się zasłonić z przodu, ale Colin nie dał jej dość znów zaczęła jęczeć i kusząco poruszać biodrami. Podniecenie czasu. Przyciągnął ją mocno do siebie.

zamieniło się w dziką żądzę, całował ją teraz tak żarłocznie, jakby

- Połóż mi ręce na ramionach, Aleksandro. Obejmuj mnie, chciał pochłonać.

kiedy będę cię całował.

Wydawało jej się, że ten pocałunek trwa już całą wieczność, Objęła go za szyję, a Colin pochylił się do jej ust. Dreszcz wciąż nic miała jednak dosyć. Gdy Colin odsunął się i z zachwy-przebiegł po plecach Aleksandry, kiedy przesuwiał językiem po tem popatrzył na jej wilgotne, spragnione wargi, opadła mu wewnętrznej stronie jej dolnej wargi. Zacisnęła mu ramiona na półprzytomnie na pierś, wtulając twarz w załamanie szyi. Poczul

szyi i stając na palcach, wyciągnęła się do góry. Otarła się o niego jej gorący oddech na skórze.

piersiami i zdziwiona tym zupełnie nieznanym wrażeniem jęknę-

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Delikatnie ułożył ją na ła, czując dotyk jego skóry. Piersi stały się nagle cięższe, środku łóżka i znieruchomiał, wpatrując się w żonę. To namiętne twardsze, a sutki zeszywniały. Uczucie nie było przykre, raczej spojrzenie rozpalało ją i jednocześnie przyprawiało o dreszcze.

dziwne... cudownie zaskakujące. Znów się o niego otarła, ale tak Czula się otumaniona pocałunkami. Oprzytomniała nagle, delikatnie, by nie zorientował się, jak bardzo jest rozpalona.

kiedy sięgnął do paska spodni i zaczął je zdejmować. Zamknęła Traciła jednak panowanie nad sobą, gdyż żar bijący od jego ciała oczy i chciała się odwrócić, ale Colin był szybszy. Wskoczył ze działał jak magnes.

spodni i upadł na łóżko, zanim zdążyła uciec.

Doprowadzał ją do szaleństwa kęsając delikatnie i drażniąc jej Pochwycił ją za koszulę nocną. Materiał pękł. gdy pociągnął

wargi językiem. Zaczęła niecierpliwie ciągnąć go za włosy, bez Aleksandrę do siebie. W mgnieniu oka zdarł resztę cienkiego słów dając do zrozumienia, że pragnie więcej.

okrycia i przywarł do jej nagiego ciała.

W końcu objął pieszczotliwie jej usta swoimi wargami i do-Aleksandra zupełnie zeszrywniała. Colin delikatnie rozsunął

tknął językiem jej języka. Zachowywał się, jakby miał przed sobą kolanem jej nogi i wyprostował się ponad nią, dokładnie tak, jak całą wieczność, całował powoli, ? . rozmysłem. nie napierając wyobrażał to sobie w marzeniach, odkąd ją tylko zobaczył.

zbyt, rozkoszując się bez pośpiechu każdą pieszczotą i wzra-Twardy członek naciskał na miękkie włosy między jej udami. To stającą namiętnością Aleksandry.

uczucie sprawiło mu taką rozkosz, że bezwiednie wydał z siebie Ciche jęknięcie powiedziało Colinowi. jaką przyjemność spra-nagły pomruk zadowolenia.

wia jej to, co robi. Odsunął twarz i spojrzał w jej rozszerzone Rzeczywistość przerosła fantazję. Nie mógł wcześniej nawet rozkoszą oczy. Wiedział, że w jego wzroku odbija się to samo sobie wyobrazić, jak delikatny i miękki będzie dotyk jej skóry.

uczucie i wydając cichy pomruk szepnął: Jej piersi były pełniejsze niż się spodziewał, a drżenie ciała pod

- Jesteś taka słodka... Otwórz się dla mnie.

nim doprowadzało go do niespodziewanej, niebiańskiej wręcz Nacisnął kciukiem na brodę Aleksandry, zmuszając, by otwo-rozkoszy.

rzyła usta. Wepchnął mocno język, a potem cofnął i znów to

- Colinie, czy teraz porozmawiamy?

powtórzył. Poddawała się zupełnie i ta niewinna uległość spra-Oparł się na łokciach i popatrzył na Aleksandrę. Na jej twarzy widać, że stracił nagle całe poprzednie opanowanie. Zaczął eałomałował się strach - reakcja na jego poczucie zwycięstwa.

170

171



*JrijR GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Oczywiście. - Przytrzymał jej twarz dłonią i pocałował

- Maleńka, jesteś taka napięta... - szepnął półprzytomnie, ale długo i mocno.

Aleksandra nie słyszała, co mówi.

Zadrżała z pożądania. Mimowolnie objęła go ramionami

- To boli. proszę cię...

w pasie i przyciągnęła do siebie. Stopy ześlizgnęły się po jego Nic wiedziała, czego od niego chce, marzyła tylko, żeby zrobił

nogach i poczuła, że pragnie go coraz bardziej. Chciała go coś. co ukoi to przerażające, aie słodkie pragnienie.

dotykać, pieścić. Przesunęła rękami po plecach Colina, a palem Colin miał nadzieję, że jest już dla niego gotowa. Oderwał jej po jego ramionach.

ręce od pościeli i /atożył sobie na szyję. Szerzej rozsunął

Jej dotyk był lekki jak muśnięcia skrzydeł motyla, a jednak kolanem jej uda i podłożył ręce pod biodra, żeby przyciągnąć ją odczuwał to jak najbardziej erotyczną podniecie. Przywarł warga-bliżej. Czuł jej wilgoć na czubku członka. Powoli nacisnął

mi do jej szyi, a Aleksandra odwróciła głowę, poddając się i cofnął się. czując w niej opór, po czym spróbował raz jeszcze.

piieszczocie. Kiedy delikatnie gryzł i lizał jej skórę, czuła jak Przeszkoda nie ustępowała. Colin zacisnął szczęki, oddychając dreszcze rozkoszy biegną do samych koniuszków jej palców.

ciężko, jakby biegł wiele mil. Rozkosz była już tak intensywna, Zaczęła się poruszać. Colin przesunął się w dół. całując że tracił resztki opanowania. Wiedział, że sprawia jej ból.

zagłębienie między piersiami. Pachniała różami, tak kobieco.

Wykręcała się i próbowała go odepchnąć.

Wciągnął głęboko tę niezwykłą woń i polizał skórę, chcąc poczuć

- Najdroższa, wszystko będzie dobrze. Ból zaraz minie.

jej smak.

Przytul się do mnie. Och, nie poruszaj się tak, moja słodka...

Długo pozwalał sobie na wymyślne piieszczoty. Aleksandrze jeszcze nic teraz.

wydawało się, że umrze, jeśli przesianie. Nie rozumiała, dlaczego Delikatność Colina przedłużała jedynie jej ból. Nie mógł tego ogarnia ją coraz silniejsze uczucie niedosytu. Miała wrażenie, że dłużej znieść. Czoło miał zroszone potem i wiedział, że oszaleje, nie wytrzyma już dłużej. Kiedy zaczął pocierać językiem jej jeśli natychmiast nic wejdzie w nią głęboko.

sutki, krzyknęła - uczucie było tak intensywne, na granicy bólu Objął ją mocno, uniósł jej biodra i przebił ją jednym mocnym i cudownej rozkoszy. Opuściła ramiona i zacisnęła kurczowo pchnięciem. Krzyknęła z bólu i znów spróbowała go odepchnąć, ręce na prześcieradle, jakby chciała bronić się przed tą burzą ale ciężar ciała Colina nic pozwolił jej na żaden ruch. Była nieopanowanych emocji.

całkowicie w jego mocy i mimo cierpienia poczuła, że są jedno-

- Colin!...

ścią. Powstrzymywał się od poruszania w niej. by miała czas się Usłyszał w jej głosie szloch i poczuł, że skręca się wyginając uspokoić. Zesztywniała, wbiła mu paznokcie w ramiona, ciągle ciało, kiedy wziął sutkę do ust i zaczął ssać. Zupełnie się zatra-starając się uwolnić. Colin chciał ją pocałować, ale odwróciła ciła, czując jedynie, jak Colin piieszczotliwie przesuwając ręce po głowę.



Dotknął wargami jej ucha. a potem policzka, skupiony całym jej ciele. Odetchnęła głośno i zaczęła jęczeć. Zamknął

jedynie na kontrolowaniu swego pragnienia. Czekał, aż znowu jej usta pocałunkiem i ześlizgnął dłoń między miękkie włosy obudzi się w niej namiętność. Łzy spłynęły po twarzy Aleksan-kryjące jej dziewictwo. Spróbowała go zatrzymać, ale jego pal-dry. Z jej ust wyrwał się szloch.

ce dotarły do delikatnego, gładkiego wejścia, a potem cofnęły

- Kochanie, nie płacz. Przepraszam. Boże. musiałem sprawić się. Colin dotknął kciukiem i po chwili zaczął pocierać to ci ból. To zaraz minie. Jest tak cudownie, przytul się do mnie, najwrażliwsze miejsce - wiedział, że doprowadzi to Aleksandrę maleńka... przytul się.

do szafu.

Czułość w jego głosie uspokoiła ją bardziej niż słowa. PrzyPieścił ją palcami do chwili, gdy wydawała się tracić przyto-jemność mieszała się z bólem i wobec tych sprzecznych wrażeń mność i pragnąć jedynie ostatecznego spełnienia. Nigdy nie był

Aleksandra czuła się zupełnie bezradna. Pragnęła, żeby przestał, z kobietą, która tak żywiołowo odpowiadałaby na jego pieszczo-a jednocześnie - żeby został blisko. Czuła gorący, niecierpliwy ty. Sam też był już na granicy wytrzymałości.

oddech Colina na szyi. Podniecało ją to. Nie pojmowała, co się 172

*Juut GARWOOD*

z nią dzieje. Ciało domagało się ulgi, ale ulgi od czego? Nie skóra sprawiła, że zapomniał o całym świecie. To Aleksandra wiedziała. Nagle powróciło pragnienie, chęć poruszania się była niewinna, a on doświadczony, jednak udało jej się zupełnie i odczuwania go każdym rozedrganym nerwem.

wytracić go z równowagi. Nie panował nad sobą. gdy była przy

- Chcę się poruszyć - szepnęła mu do ucha.

nim, a gdy zbliżali się do spełnienia, był tak samo na jej łasce, Colin uniósł się na łokciach i spojrzał na nią. Oczy Aleksandry jak ona na jego - i. na Boga. nigdy nie czuł się tak szczęśliwy.

błyszczały pożądaniami i, co najważniejsze, przestała płakać.

To go przerażało.

- Ja też chcę się poruszać. Głęboko w tobie... - głos drżał mu Po raz pierwszy w życiu czuł się /.ależny, złapany w pułapkę.

z podniecenia.

Wciąż byli ze sobą spleceni. Colin cofnął się, zanim znów Instyktownie objęła go mocno. Przed

chwila miała wrażenie, wzrosło w nim podniecenie. Zaciśnął zęby, czując powracającą jakby ją brutalnie przebił, ale teraz ból przechodził i kiedy przy tym ruchu rozkosz. Nie miał siły zupełnie się odsunąć, poruszyła się, poczuła, że już nic wraca. Zaskoczyła ją cudowna wied/iał jednak, że przygniata ją ciężarem swego ciała. Delikatnie fala wewnętrzznego ciepła.

zdjął jej ramiona z szyi i pochylił się, żeby leciutko ją pocałować.

- Teraz jest coraz... milej.

Poczuł, jak mocno wali jej serce i złapał się na samczej satysfakcji, Wystarczyło mu to przyzwolenie. Bez opamiętania zaczął ją że Aleksandra Eeż jeszcze nie może dojść do siebie.

całować. Cofnął się powoli i znów wszedł w nią głęboko. Głód W chwilę później odsunął się i położył na plecach. Odetchnął

spełnienia tego prymitywnego rytuału całkowicie go pochłaniał.

głęboko i zamknął oczy. Zapach ich ciał unosił się w sypialni.

Gdy Aleksandra zaciśnęła wokół niego ramiona i uniosła biodra, Wciąż czuł jej smak na wargach i. Boże zlituj się. znowu wychodząc mu na spotkanie, wtulił mocno twarz w jej szyję nabrzmiewało w nim podniecenie.

i wydał z siebie niski pomruk. Wzrastające wciąż napięcie było Aleksandra w końcu wyrwała się z transu i odwróciła do cudowne. Colin nigdy wcześniej nie przeżył czegoś podobnego.

niego. Podparta na łokciu, przyglądała mu się. Jego spięta, Aleksandra była jak ogień w jego ramionach, a jej dzikie, nie nachmurzona twarz wywołała w niej niepokój.

skrywane reakcje przejmowały go do głębi duszy. Oddawała się

- Colinie?... - szepnęła. - Dobrze się czujesz?

całkowicie i jemu również udzielała się ta spontaniczność. Łóżko Odwrócił głowę, żeby na nią spojrzeć. W mgnieniu oka wyraz pojękiwało, kiedy powtarzał głębokie pchnięcia, znowu i znowu.

jego twarzy zmienił się. Nie miał zamiaru okazywać, jaki jest Zapomniał o całym świecie, marzył tylko o jednym - doprowa-poruszony. Uśmiechnął się i pogłaskał ją wierzchem dłoni pa dzieć ich wspólne pragnienie do końca.

policzku. Przytubła się do jego ręki.

Spełnienie nadeszło nagle. Aleksandra pierwsza poczuła tę

- To ja powinienem spytać, czy ty czujesz się dobrze -

cudowną ulgę, a kiedy przytuliła go mocno, Colin poddał się powiedział.

swojemu orgazmowi.

Wydało mu się, że Aleksandra czuje się lepiej niż dobrze. Oczy Przez długą chwilę leżała prawie nieprzytomna. Przywarła do nadal błyszcząły namiętnie, usta były obrzmiałe od jego pocałun-męża. poddając się fali słodkiej bezsilności. Czuła w duszy, że ków, a włosy uroczo opadały na jedno ramię. Pomyślał, że to jak długo trzyma go w ramionach, jest zupełnie bezpieczna. Nie najbardziej kusząca kobieta na świecie.

musiała nad niczym panować. On się nią zaopiekuje. Uszczęśli-

- Sprawilem ci ból. prawda?

wiona, zamknęła oczy wspominając to. co przed chwilą wyda-Skinęła wolno głową, ale zauważyła, że Colin nie wygląda na rzyło się między nimi.

specjalnie zmartwionego tym faktem.

Nigdy nie czuła się tak bezpieczna, tak wolna.

- Byłam...

Colin odczuwał coś przeciwnego. Był wstrząśnięty tym. co

- Rozpalona?

właśnie przeżył, gdyż nigdy wcześniej nie pozwolił sobie na Roześmiał się widząc jej rumieniec i przyciągnął do siebie, zupełną utratę kontroli. Nigdy. Był przerażony. Jej jedwabista pozwalając ukryć twarz na swojej piersi.

174

175



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Troszkę za późno na niewinny rumieniec, prawda? Czy już twarz. Zakonnica miała rację, mówiąc Aleksandrze, że musi zapomnieć, jaka byłaś szalona kilka minut temu?

bronić tej świątyni przed mężczyznami.

Nie zapomniała. Zaczerwieniła się jeszcze mocniej na samą Jemu właśnie udało się wdrzeć.

myśl o roznamiętnieniu. które ja. ogarnęło. Pierś Colina drżała, kiedy cicho się śmiał. Nie przeszkadzało jej, że go rozbawiła.

*Nie by! ani wściekły, ani wyprowadzony z równowagi. Wciąż Przydarzyła jej się właśnie najpiękniejsza rzecz w życiu i nie miał sumienie. Po prostu nie chciał go słuchać. Tak, wiedział, że pozwoli popsuć czegoś tak cudownego. Ciągle była w stanie to, co robi, jest złe. Nada! nie było mu to obojętne albo może po jakiejś błogości, szczęśliwa i trochę senna.*

*raz. pierwszy nie było obojętne. Odrzuciła go i zasługiwała na*

- Nie zachowywałam się zbyt dostojnie, prawda?

*smierc. Kierowała nim dzika pasja. Zaciśnął rękę na sztylcie,*

- Masz na myśli moment, kiedy błagałaś mnie, żebym nie *marząc jedynie, by ją zgladzić. Nie spodziewał się takiego szalu, przestawał?*

*nie wiedział, jaku niezwyciężoną moc w sobie poczuje.*

Leniwie głaskał ją po plecach, czekając na odpowiedź.

*Mógłby się powstrzymać. Podniósł kieliszek i wychylił duży łyk*

- Naprawdę?... - spytała z niedowierzaniem, co wywołało *trunku. Kiedyś' z rym skończy, przyrzekł sobie.*

uśmiech Colina.

*Zrzucone w pośpiechu buty leżały w kącie pokoju. Długo im*

- Tak. Naprawdę.

*się przyglądał, zanim zdecydował, że wyrzuci je jutro. Na siole Westchnęła.*

*były kwiaty. Czekały... gotowe... kuszące.*

- Było miło, prawda?

*Rzucił kieliszek w ogień kominka. Szkło rozprysło się po*

- Dużo lepiej niż miło - odpowiedział ze śmiechem.

*podłodze. Sięgnął po butelkę, powtarzając w myśli postanowieDługo leżeli w milczeniu, które Colin przerwał w końcu nie.*

głośnym ziewnięciem.

*Skończy z tym.*

- Colinic, czyja... byłam...

Najwyraźniej nie mogła się zdobyć na dokończenie pytania.

Colin zrozumiał, że chce się dowiedzieć, czy było mu z nią dobrze.

- Aleksandro? - spytał pieszczotliwie.

- Tak?...

- Byłaś wspaniała.

- Cieszę się, że tak mówisz.

Przytuliła się i zamknęła oczy. wsłuchana w bicie jego serca.

Jedną ręką delikatnie gładził ją po plecach, a drugą pieścił kark.

Prawie zasypiała, gdy znowu się odezwał:

- Chcesz, żebym ci teraz wszystko wytłumaczył?

Czekał dłuższą chwilę, po czym zobaczył, że Aleksandra usnęła. Przesunął palcami po jej włosach i odrobinę zmienił

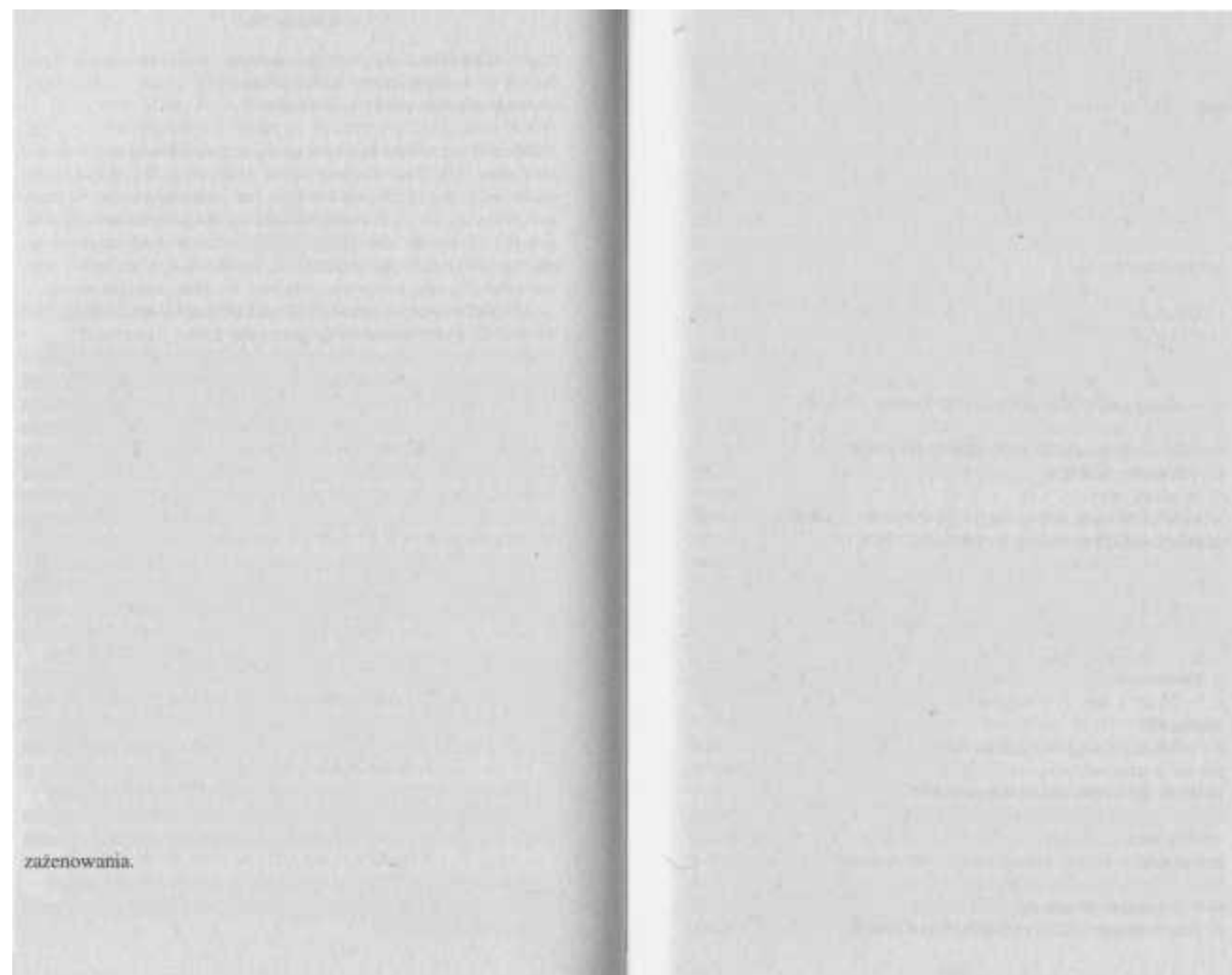
pozycję, żeby pocałować ją w czubek głowy.

- Ciało kobiety jest jak świątynia... - szepnął.

Nie spodziewał się odpowiedzi i nie otrzymał jej. Naciągnął

przykrycie, objął ramieniem żonę i zamknął oczy.

Ostatnia myśl przed zaśnięciem przywołała uśmiech na jego 176



podniósł głowę, wciąż jeszcze skupiony nad listem, który czytał.

Jednak wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił - kiedy się uśmiechnął, w oczach pojawiła się siła, czułość.

Miała ochotę odwzajemnić uśmiech, lecz tego nie zrobiła.

Boże. czy kiedykolwiek oswoi się z jego obecnością? Jest taki przystojny. Wydało jej się teraz, że ma szersze ramiona, ciemniej-9

sze włosy, że jest bardziej opalony. Kontrastująca z cerą biała koszula podkreślała jeszcze ten efekt. Spojrzała na usta Colina i nagle przypomniała sobie, jak cudownie było poddawać się jego pocałunkom... na całym ciele.

Szybko spuściła wzrok na jego brodę. Nie chciała pokazać.

jak jest zażenowana. Zachowa godność i dystynkcję.

- Dzień dobry. Colinie - odezwała się niepewnie.

Następnego ranka Aleksandra obudziła się późno. Colina nie czuła, że jej twarz płonie rumieńcem. Jedynym wyjściem była byfó już w sypialni- Ucieszyła się. że nie zobaczy jej w tak ucieczka. Zobaczy się z nim później, kiedy będzie bardziej opłakanym sianie. Cała była zeszywniała i obolała. Jęcząc jak opanowana.

stara kobieta wygramoliła się z łóżka. Nic dziwnego, pomyślała

- Widzę, że jesteś zajęty - powiedziała cofając się pospiesz-spostrzegając plamy krwi na pościeli. Nikt nie uprzedził jej. że nie. - Zejdę na dół.

kochanie się L mężczyzną spowoduje krwawienie. Zaniepokoj-Odwróciła się i skierowała do schodów.

na i trochę zła zmarszczyła brwi. Dlaczego nikt jej nic nie

- Aleksandro.

powiedział? Czy to normalne? A jeśli nie? A jeśli Colin niechęć-

- Tak?

cy zrobił jej krzywdę?

- Chodź tu.



Postanowiła nie panikować i poszła się umyć. Jednak odrobina Wróciła do drzwi. Colin oparł się wygodnie w fotelu i pokiwał

krwi na ręczniku znowu ją przestraszyła. Czuła się zażenowana na nią zgiętym palcem. Wyprostowała się sztywno, zmusiła do i nie chciała, żeby Flannaghan spostrzegł plamy przy zmianie słabego uśmiechu i weszła do gabinetu. Zatrzymała się przed pościeli. Sama zdjęła prześcieradła.

biurkiem, ale Colinowi to nie wystarczyło. Kiwnął, by podeszła Zdenerwowanie nic przechodziło, kiedy zaczęła się ubierać.

bliżej. Z obojętną miną okrążyła biurko. Colin nie mógł się Założyła jasnobłękitną suknię i miękkie, skórzane pantofle. Suk-domyślić, ile kosztuje ją ta udawana nonszalancja.

nia miała białe wykończenie pod szyją i przy mankietach.

Przyglądał jej się długą chwilę.

Wyglądała bardzo kobieco w tym ślicznym, jednym ze swoich

- Powiesz mi, co się stało?

ulubionych strojów. Dokładnie wyszczotkowała włosy i wyszła Aleksandra spuściła głowę, z pokoju w poszukiwaniu męża.

- Trudno cię wyprowadzić **w pole**.

Pierwsze spotkanie z nim w świetle dnia. po lak namiętnej Colin zmarszczył czoło.

nocy, napawało Aleksandrę nieśmiałością i wołała jak najszybciej

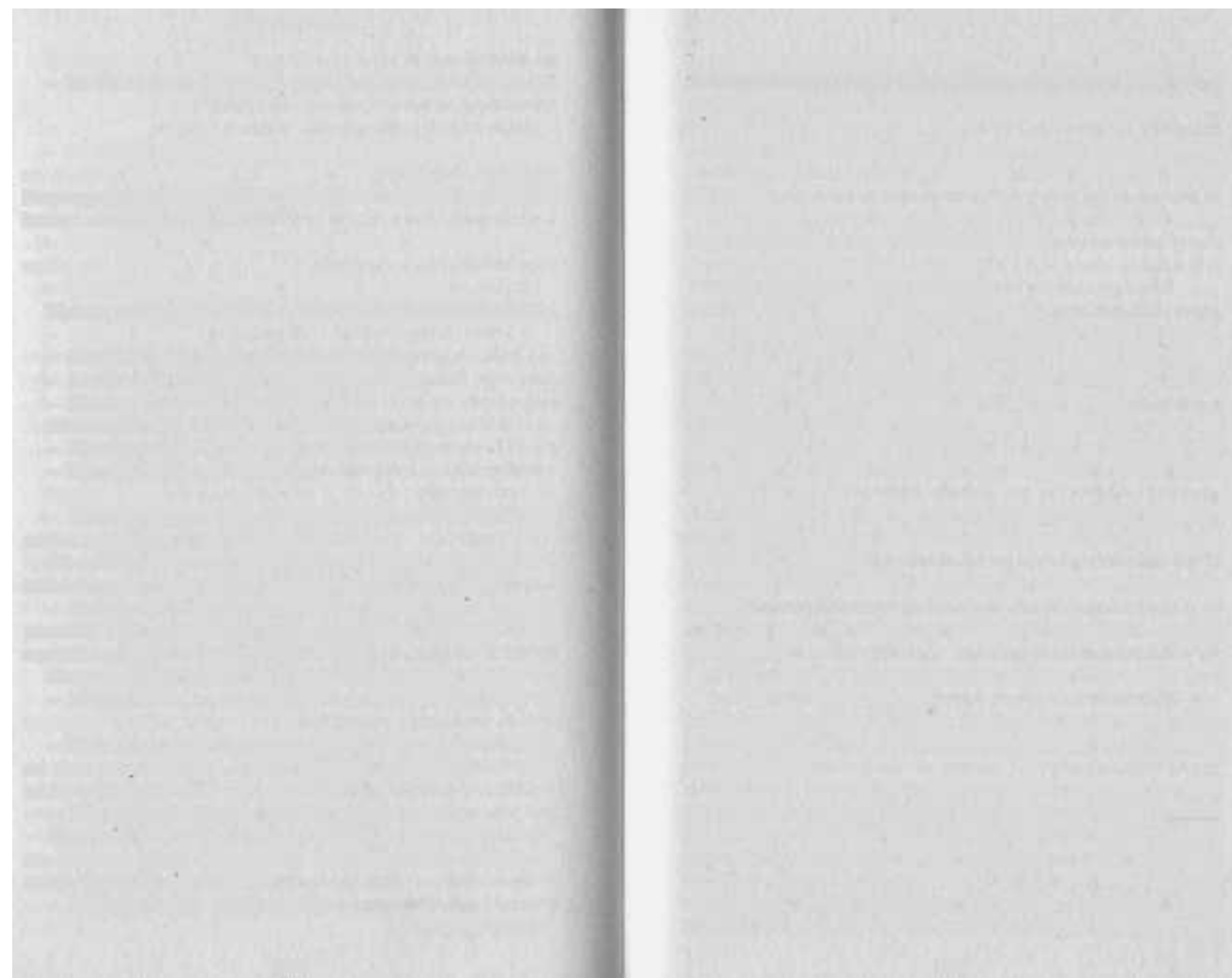
- Ale ponieważ nigdy nie będziesz próbowała wyprowadzić mnie lo za sobą. Była przekonana, że jeśli się postara, nie okaże mnie w pole, nie ma to żadnego znaczenia, prawda?

- Nie, nie ma.

Przez otwarte drzwi z korytarza zobaczyła, że Colin siedzi Znowu czekał dłuższą chwilę, aż Aleksandra się odezwie.

pr/y swoim biurku w gabinecie. Zatrzymała się niepewna, czy Milczała jednak zawzięcie, spytał więc: mu przerwać, czy nie. Musiał wyczuć na sobie jej wzrok, gdyż

- Co cię gnębi?



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Wbiła wzrok w podłogę.

Ull mocniej przytrzymał ją za biodra. Nie miała pojęcia, co się

- To dla mnie... krępujące, patrzeć ci dzisiaj w oczy... pu

/ nim teraz dzieje, kiedy tak delikatnie ociera się o niego.

tym...

Aleksandra nabrała śmiałości. Zirykowała ją nieczułość" męża.

- Po czym?

Nic oka/ywał ani cienia skruchy.

- Po zes/łcj nocy. - Zaczerwieniła się gwałtownie, co zrobiło Wyraz zd egu i lowania na jej twarzy

wywołał uśmiech Colina, na Colinie rozczulające - również podniecające - wrażenie.

- Kochanie — odezwał się łagodnie — Nie będzie już więcej Przyciągnął ją i posadził sobie na kolanach, a potem podniósł jej tak bolało.

brodę i uśmiechnął się. - I?...

Potrząsnęła głową. Nie chciała patrzeć mu w oczy. Ze wzro-

- W świetle dnia wspomnienie tego, co robiliśmy razem.

kiem utkwionym w jego hrodę powiedziała: trochę mnie żenuje.

- Nie rozumiesz. Coś... się stało.

- To wspomnienie sprawia, że znów cię pragnę.

- Co się stało? - spytał cierpliwie.

Słyszając to bezpośrednie wyznanie otworzyła szeroko oczy.

- Krwawię. Pościel była poplamiona i...

- Ale nie możesz.

W końcu do niego dotarło, o co jej chodzi. Objął ją i przy-

- Oczywiście, że mogę - odparł wesoło.

ciągnął do piersi. Z dwóch powodów - p o pierwsze miał ochotę

- Ja nie mogę - szepnęła potrząsając głową.

ją przytulić, a po drugie nie chciał, żeby dostrzegła, że się

- Dlaczego? - Colin zmarszczył brwi.

uśmiechnął. Mogłaby pomyśleć, że z niej się śmieje.

Aleksandra znów oblała się rumieńcem.

Aleksandra wcale nie pragnęła teraz uścisków, ale Colin był

- Nie wystarczy, że mówię ci to po prostu?

dużo silniejszy i musiała się poddać, czy miała na to ochotę, czy

- Nie. do diabła, nie wystarczy.

nie. Kiedy po chwili rozluźniła się. westchnął i potarł brodą. Spuściła oczy.

O czubek jej głowy.

- Nie ułatwiasz mi sytuacji - powiedziała. - Gdyby żyła moja

- Pomyślałaś, że coś jest nie w porządku, prawda? Powinno matką, mogłabym z nią porozmawiać, ale...

nie mógł powiedzieć ci wcześniej, przepraszam. Nie ma żadnego powodu. Smutek w jej głosie rozbroił Colina. Naprawdę marzył o powodzie do niepokoju.

Wierzyła się o coś i miała zamiar dowiedzieć się, o co chodzi.

Czułość Colina trochę ją uspokoiła, ale wciąż nie wierzyła mu

- Możesz mi wszystko powiedzieć. Jestem twoim mężem, w pełni.

prawda? Nic powinniśmy mieć przed sobą tajemnic. Byłaś

- Czy masz na myśli, że powinnam krwawić? - spytała szczęśliwa, kiedy się kochaliśmy - dodał.

podejrzliwie.

Ostatnia uwaga wydała się Aleksandrze okropnie arogancka.

- Tak - odpowiedział zachowując powagę. - To naturalne.

- Może i tak... - odpowiedziała z nonszalancją, żeby go

- Ależ to... barbarzyństwo-

rozdrażnić.

Nie zgodził się z tą opinią. Stwierdził że to raczej miłe

- Może? - w głosie Colina zabrzmiała lekka uraza. - Oddałaś mi podniecające, na co Aleksandra skonstatowała, że on również mi się z taką radością... - dodał szeptem, podniecony na wspomożenie jest barbarzyńcą.

o jej żarliwości. - Zapomniałaś?

Całe życie spędziła pod opieką zakonnic. Przybyła do nich

- Nie. nie zapomniałam. Colinie, zraniłaś mnie.

jako dziecko, a opuściła klasztor jako kobieta. Nie mogła z nikim Wyrzuciła to w końcu z siebie i czekała na przeprosiny. Powinno rozmawiać o zmianach dokonujących się w jej dojrzewającym mu

potem o swojej dolegliwości, żeby zrozumiał, dlaczego nie ciele, ani o związanych z tym uczuciach i Colin dziękował

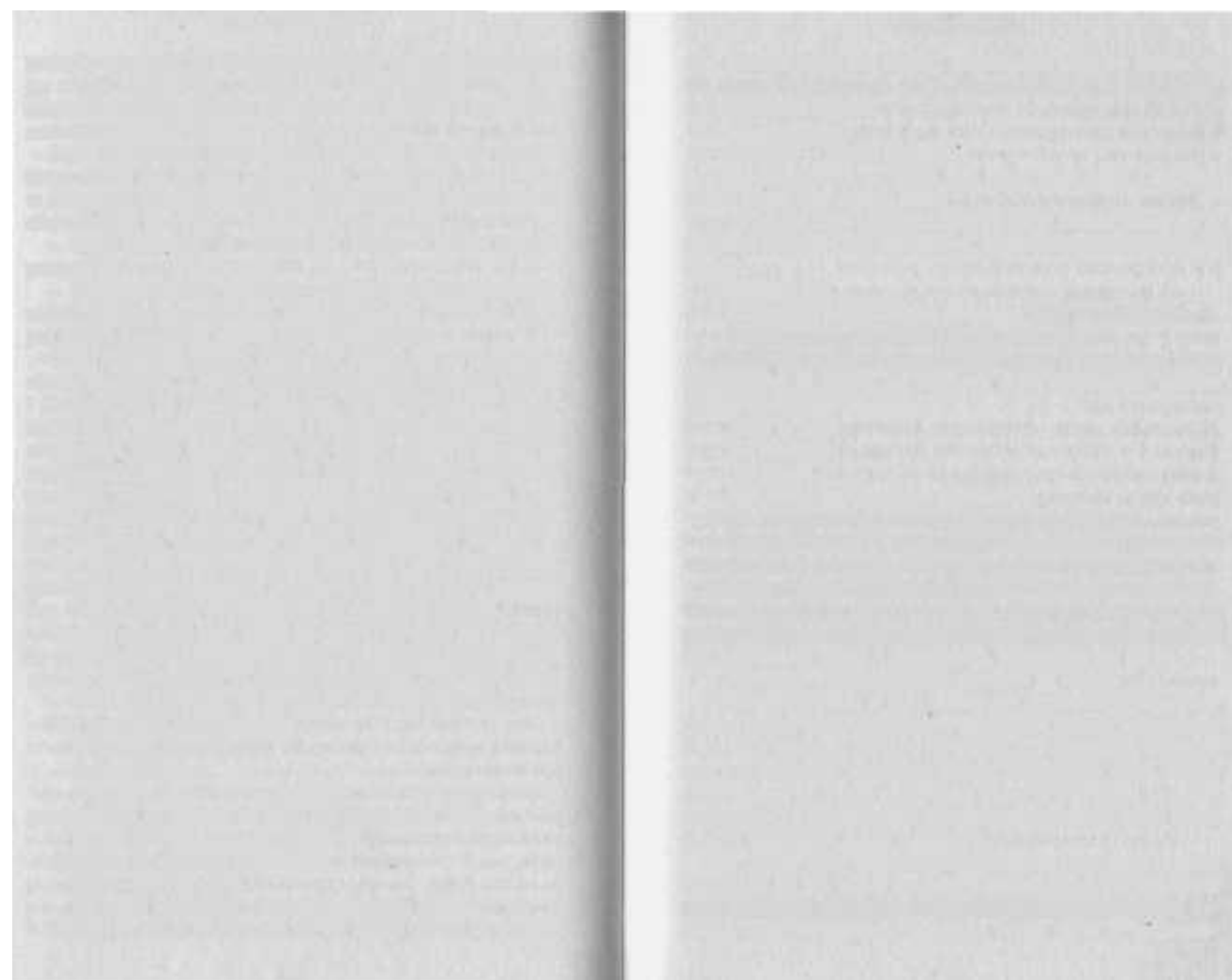
może się już do niej zbliżyć.

w duchu Bogu. że nie zniszczyło to ani nie wypaczyło jej

- Maleńka, wiem, że cię zraniłem.

wrażliwości. Matka przełożona nie chciała rozmawiać z nią Żar w głosie Colina przyprawił ją o dreszcz. Poruszyła się, ale o seksie, ale przynajmniej nie wpoila jej żadnych przerażających ISO

181



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

bzdur na ten temat. O małżeństwie mówiła wychowawce używaniu. Poczwała nagle falę ciepła i nieprzepatą chęć, by zbliżyć się jąc takich określeń jak .. świątynia" i „szlachetność" i pewnie do niego. Objęła go za szyję, wsuwając palce w jego włosy, dzięki temu Aleksandra nie wierzyła, że w związku z mężczyzną i z uśmiechem spytała:

może być coś poniżającego czy niegodnego.

- Ile sposobów?

Jego słodka żona przypominała Colinowi pięknego motyla,

- Tysiące. - Trochę przesadził.

który zrywa się do lotu opuszczając bezpieczne schronienie.

Zorientowała się, że Colin robi sobie teraz żarty. Odpowiedź w którym do tej pory żył. Prawdopodobnie czuje się przerażona działa mu w tym samym tonie:

siłą własnych zmysłów i rozbudzonej namiętności.

- W takim razie powinnam chyba robić notatki, kiedy mi je

- Mam szczęście, że siostry nie nabiły ci głowy jakimiś będziesz objaśniał. Nie chciałabym, żeby cokolwiek umknęło mej przesadami - zauważył /. ulgą.

uwagi.

- Dlaczego miałyby to robić? - zapytała ze szczerym zdumieniem - Roześmiał się.

niem. - Ślubne przyrzeczenie, które złożyliśmy w obliczu Boga.

- Ćwiczenia praktyczne są przyjemniejsze od wykładów.

jest święte. Grzechem byłoby go nie dotrzymać.

- Przepraszam, milordzie, ale ma pan gościa.

Colin uściskał ją mocno. Przepraszył jeszcze raz, że niepotrzebnie Aleksandra podskoczyła na dźwięk głosu Flannaghana. Colin nie się niepokoiła, a potem dokładnie wyjaśnił, dlaczego krwawi przytrzymał ją jednak na kolanach i nie spuszczać wzroku i dlaczego jest to zupełnie naturalne. Matka przełożona powiedział do lokaja:

działa jej, że dziecko jest godnym i należnym rezultatem związku

- Któż to taki?

małżonków. Colin wytłumaczył jej, w jaki sposób dochodzi do

- SirRichards.

zapłodnienia. Mówił o różnicach w budowie ich ciała, delikatnie

- Do diabła...

głaszcząc Aleksandrę po plecach. Spontaniczny wykład trwał

- Nie lubisz go? - spytała Aleksandra.

prawie dwadzieścia minut i choć na początku Aleksandra czuła Colin westchnął głośno, wypuścił ją z objąć i wstał.

się zażenowana, wyzbyła się szybko nieśmiałości słysząc, że

- Oczywiście, że go lubię. Przekląłem, bo wiem, że się nie Colin traktuje ten lemat poważnie, otwarcie i bez niedomówień.

wykręcę od tej rozmowy. Fiannaghan. poproś go na górę.

Niezwykle zainteresowały ją szczegóły dotyczące ciała mężczyzny wyszedł i Aleksandra również odwróciła się do drzwi.

zny. Colin cierpliwie odpowiedział na wszystkie pytania.

Colin chwycił ją za rękę i przyciągnął. Objął ją i pocałował. Jego Poczwała ogromną ulgę, kiedy skończył. Odsunęła się odrobinę, gorące usta domagały się czegoś więcej i kiedy w końcu odsunął

by podziękować za wyjaśnienia, ale ciepły blask w jego oczach się. Aleksandra drżała z podniecenia. Spodobało mu się to.

sprawił, że zapomniała, co chciała powiedzieć. Pocałowała go.

- Później... - szepnął, zanim pozwolił jej odejść.

- Naprawdę sądziłaś, że już nigdy nie będziemy mogli...

Mroczna obietnica w jego oczach nie pozostawiała wątpliwo-Nie pozwoliła mu skończyć.

ści, co ma na myśli. Aleksandra z wrażenia skinęła tylko głową

- Bałam się, że może...

i wyszła z gabinetu. Ręce jej się trzęsły, gdy odgarniała włosy do

- Pragnę cię teraz.

tyłu i w korytarzu wpadła na ścianę. Westchnęła cicho, zdając

- Wszystko mnie boli - szepnęła. - A sam przed chwilą sobie sprawę ze swego opłakanego stanu. Wystarczyło, że popa-powiedziałeś, że dopiero za kilka dni poczuję się lepiej.

trzył na nią, a już dostawała pomieszania zmysłów. Jeden poca-

- Można inaczej osiągnąć spełnienie.

łunek i omdlewała mu w ramionach.

Obudziło to znów jej ciekawość.

No, może było w tym trochę przesady, ale tylko trochę.

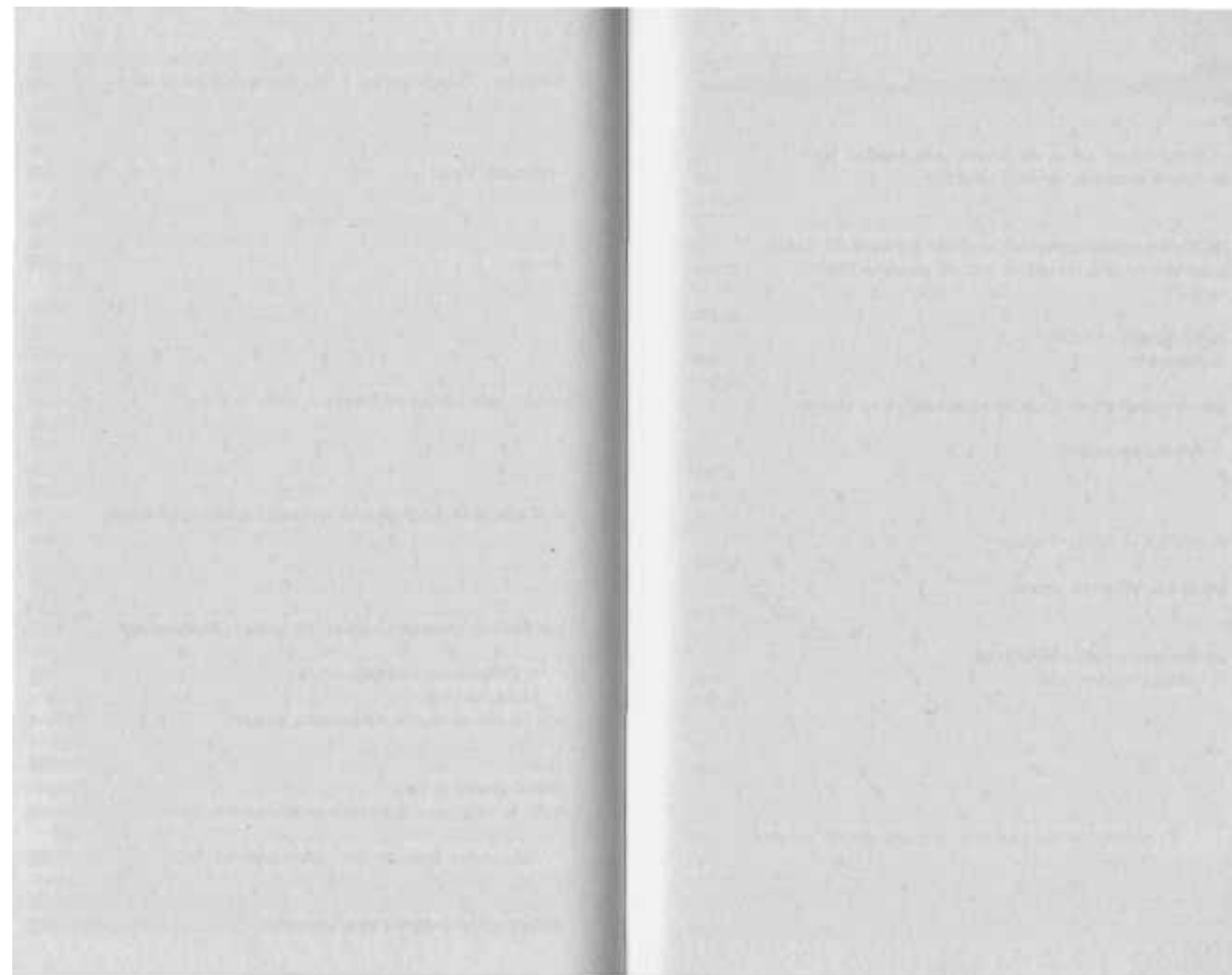
- Tak? - spytała cicho.

Pomyślała, że gdy oswoi się nieco z małżeństwem, nie będzie tak

- Na wiele sposobów. - Skinął potakująco głową.

tracić głowy w obecności Colina. Miała przynajmniej taką nadzieję, że nie mogła oprzeć się pożądaniu, gdyż perspektywa spędzenia reszty życia w połączyto-182

183



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*



rany widzieć i na obijaniu się o ściany nie bardzo jej się

- Kto mógłby oczekiwać czegoś takiego od księżniczki?

podobała.

- Matka przełożona - odpowiedziała Aleksandra. - Mieszkać nie chciała jednak - by przyzwyczajenie zamieniło się w nudę.

Właśnie w klasztorze i nie traktowano mnie ze szczególnymi wzglę-

Uśmiechnęła się do siebie. Colin nigdy do tego nie dopuścił. Jest damą. Byłam szczęśliwa, że nie odsuwano mnie od żadnych wymagającym, zmysłowym mężczyzną i jeśli wziąć pod uwagę obowiązki.

ostatnią noc, ona również ma podobną naturę.

Flannaghan skinął głową.

Weszła do sypialni Colina i wyjrzała przez okno. Dzień był

- Teraz rozumiem, dlaczego nie jest pani zepsuta — powiedział

przepiękny, a wszystko dlatego, że mąż jej pragnął. Musiała go spontanicznie. - To... to znaczy, to jest komplement - dodał

zachwycić w nocy. jeśli już następnego ranka znów jej pragnął.

speszony.

Nie miał przecież powodu udawać, pomyślała.

- Dziękuję.

Lecz pożądanie i miłość to nie to samo. Doskonale o tym Lokaj podszedł do łóżka i zaczął związać prześcieradła.

wiedziała. Realnie podchodząc do sprawy, do poślubienia jej

- Położyłem już świeżą pościel w pani sypialni, księżniczko.

skłoniło go poczucie obowiązku. Nie mogła zmienić tego faktu.

Zaraz po kolacji przygotuję łóżko na noc.

Nie mogła też oczywiście zmusić go do miłości, ale wierzyła. Nie bardzo rozumiała, o czym Flannaghan mówi.

głęboko, że z czasem zdobędzie jego serce. Stali się już, przyja-

- Po co miałbyś się trudzić? Sądziłam, że będę spać z mężem ciółmi, czyż nie?...

w tym łóżku.

To będzie dobre małżeństwo. Obydwoje przysięgli przed Flannaghan. zajęty dokładnym wygładzaniem prześcieradła, Bogiem i w obecności świadków, że będą żyć jak mąż i żona, nie zwrócił uwagi na niepokój w jej głosie.

dopóki śmierć ich nie rozłączy. Colin jest człowiekiem honoru

- Milord powiedział, że będzie pani spać w swojej sypialni.

i nie złamie danego jej słowa, a z upływem lał z pewnością ją To zdawkowe wyjaśnienie jeszcze bardziej ją zaniepokoiło.

pokocha.

Odwróciła się do okna. by lokaj nie widział wyrazu jej twarzy.

Ona natomiast już była zakochana. Na tę myśl natychmiast Nie umiała ukryć, że ją to zabolalo.

potrzęsnęła przecząco głową. Nie była jeszcze gotowa spokojnie

- Ach, tak - odparła, nie znajdując nic lepszego do powie-stawić czoło swoim uczuciom. Bała się tego, co się z nią dzieje.

dzenia. - Czy Colin mówił dlaczego?

Małżeństwo okazało się o wiele bardziej skomplikowaną sprawą

- Nie. — Flannaghan wyprostował się i przeszedł na drugą niż sądziła.

stronę łóżka. - W Anglii większość małżeństw ma oddzielne

- Księżniczko Aleksandro, czy pozwoli pani. bym zmienił

sypialnie. Po prostu taki zwyczaj.

pościel? Nie będę przeszkadzał?

Trochę ją to pocieszyło. Lokaj ciągnął: Odwróciła się z uśmiechem do Flannaghana.

- Oczywiście brat Colina, Caine. nie stosuje tej zasady. Sterns

- Piętnie ci pomogę.

jest lokajem markiza. To mój wuj - dodał z nutką dumy. - Kiedyś Zareagował, jakby rzuciła jakieś straszne przekleństwo. Miał

wygadał się, że jego chlebodawca nigdy nie sypia oddzielnie.

tak zatrwożoną minę, że Aleksandra wybuchnęła śmiechem.

Aleksandrę znów opadły wątpliwości. Oczywiście, że Caine

- Umiem zmieniać pościel, Flannaghan.

dzieli sypialnię z Jadę. Kochają się. Była gotowa iść o zakład, że

- Właściwie...

rodzice Colina również sypiają razem - ich też łączy wielkie Był zbyt oszołomiony, żeby dokończyć. Postanowiła wybawić uczucie.

go z zakłopotania.

Wyprostowała się, obiecując sobie w duchu, że nie spyta

- Tam, gdzie mieszkałam przed przyjazdem do Anglii, mu-męża. dlaczego nie chce jej w swoim łóżku. W końcu *też* ma siałam dbać o garderobę i swój pokój. Jeśli chciałam mieć świeżą swoją dumę. Colin nigdy nie skrywał, jaki jest jego stosunek do pościel, sama ją zmieniałam.

ich małżeństwa. Najpierw obciął włosy, a teraz chce. żeby spała 184



*JUIJF. GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

sama. Dobrze więc. Z pewnością nie będzie cierpiała z tego Flannaghan nie wiedział, czego dotyczy ta uwaga. U drzwi powodu. Nie, na pewno nie. Dzielenie sypialni byłoby jedynie wejściowych odezwała się kołatka, przeprosił więc i szybko kłopotem. Aleksandra stwierdziła, że nie potrzebuje jego ciepła poszedł otworzyć.

w nocy i nie będzie za nim tęsknić.

Do hallu wszedł Morgan Atkins. Dostrzegł Aleksandrę w ja-Wmawianie sobie nieprawdy nie bardzo jej się udawało.

dalni i skłonił się z uśmiechem.

W końcu przestała się nad sobą uzalać i postanowiła zająć się

- Moje gratulacje, księżniczko. Właśnie dowiedziałem się czymś, by za dużo nie myśleć.

o ślubie. Życzę szczęścia.

Kiedy Flannaghan skończy! słać łóżko, zeszła za nim na dół.

Aleksandra uniosła się, ale Morgan gestem dał znak, żeby się Po drodze spostrzegła, że drzwi do gabinetu są zamknięte. Na nie facygowała. Wyłumaczył, że jest już spóźniony na spotkanie schodach spytała słuźącego, jak długo może trwać to spotkanie.

/ Colinem i sir Richardsem.

- Pan dyrektor miał ze sobą całą stertę dokumentów -

Był naprawdę czarującym mężczyzną. Jeszcze raz nisko odpowiedział Flannaghan. - Na pewno nie skończą wcześniej niż uklonił się Aleksandrze, zanim poszedł za Flannaghanem na górę.

za godzinę.

Patrzyła za nim, dopóki nie zniknął na zakręcie schodów, po Pomylił się o kilka god/.in. Po drugiej tego popołudnia zaniósł

czym stwierdziła, że Colin się mylił - Morgan Atkins wcale nie do gabinetu tacę z jedzeniem przygotowanym przez Cooka.

miał krzywych nóg.

Potem zszedł do Aleksandry i powiedział, że obaj panowie nadal Minęło następne pół godziny, gdy sir Richards pojawił się toną wśród dokumentów.

wraz z Morganem na dole. Zamienili kilka żartobliwych zdań O trzeciej Aleksandra była umówiona z Dreysonera i spieszy-z Aleksandrą i wyszli. W chwilę potem do drzwi zastukał Drey-

ła się. żeby do tego czasu uporać się z korespondencją, która son.

nadeszła do nowożeńców tego ranka - ponad pięćdziesiąt listów

- Sytuacja jest bardzo poważna, księżniczko - oświadczył

7. gratulacjami i prawie tyle samo zaproszeń do posortowania.

agent zaraz po przywitaniu. - Czy możemy gdzieś porozmawiać Podzieliła wszystko i opatrzyła odpowiednimi notatkami. Część w cztery oczy?

pracy powierzyła Flannaghanowi. a sama napisała kolejny list do W hallu obok Flannaghana stali nieodłączni Rajmund i Stefan.

Neila Perry'ego, z prośbą o jedną godzinę rozmowy na temat Strażnicy zjawiali się zawsze jak spod ziemi, gdy tylko do domu jego siostry.

wchodził ktoś obcy. Aleksandra sądziła, że nie potrzebuje już ich

- Muszę poprosić milorda, żeby pozwolił zatrudnić słuźącą ochrony, teraz, kiedy jest mężatką i

generał nie może jej dosięg-i sekretarkę - stwierdził Flannaghan.

nać, ale wiedziała, że nie spoczną, dopóki ich nie zwolni ze

- Nie - sprzeciwiła się Aleksandra, - Nie potrzebuję pomocy, służby. A to mogła zrobić dopiero wtedy, gdy znajdzie im chyba że zbyt cię obciążam, Flannaghan. Poza tym Colin odpowiednie posady w Londynie. Obydwaj pragnęli pozostać jest zajęty rozwijaniem swego przedsiębiorstwa i nie powinien w Anglii i Aleksandra postanowiła pomóc im w zadomowieniu zwiększać wydatków.

się w nowym miejscu. To jedyna rzecz, jaką mogła zrobić Ta zdecydowana odpowiedź przekonała lokaja, że nie ma w podzięce za ich oddanie.

sensu przeciwstawiać się woli Aleksandry. Zgodnie pokiwał

- Przejdźmy do salonu - zaproponowała.

głową,

Dreyson puścił Aleksandrę przed sobą i zwrócił się do Flannaghana:

- To dobrze, że ma pani tyle zrozumienia dla spraw finanso-naghana:

wych męża. Niedługo będziemy biedni - dorzucił z uśmiechem.

- Czy sir Hallbrook jest w domu?

Aleksandra pomyślała, że wcale nie są biedni. Gdyby Colin Gdy lokaj przytaknął, agent odetchnął z ulgą.

zechciał skorzystać z jej majątku, oczywiście.

- Proszę powiedzieć, żeby do nas dołączył. Sądzę, że powi-

- Twój chlebodawca jest bardzo uparty - szepnęła pod nosem.

nien być przy tej trudnej rozmowie.

186

187



*JUUE GARWOOH*

*KSIEŻNICZKA*

Lokaj pospieszył na górę zawiadomić Colina. a Dreyson

- Zemsta jest zawsze przyjemnym motywem działania -

wszedł do salonu i usiadł naprzeciwko Aleksandry.

oświadczył Colin wchodząc do salonu.

- Widzę, że coś pana bardzo niepokoi - powiedziała z uśmiechem - Oboje odwrócili się do niego, a Dreyson wstał na przywitanie.

chem, składając ręce na kolanach. - Czyżby wieści były aż tak złe?

Colin zamknął za sobą drzwi i podszedł do kanapy, na której

- W rzeczy samej, dwie niepomysłne wiadomości - przyznał

siedziała Aleksandra. Zajmując miejsce, gestem poprosił agenta,

/mężczonym głosem. - Przykro mi, że muszę panią niepokoić tuż by również usiadł.

po ślubie. - Westchnął i mówił dalej: - Doniesiono mi właśnie,

- W zemście nie ma nic przyjemnego, Colinie - powiedziała iż pokaźna część pani majątku — konkretnie cała suma pozosta-Aleksandra i ponownie zwróciła się do Dreysona: - Myślę, że jąca na koncie - nie będzie wypłacona, księżniczko. Podobno znam sposób, by uwolnić konto. Napiszę do matki przełożonej jakiś generał Ivan znalazł sprytny sposób, by skonfiskować i wysłę jej weksel na całą sumę. Bankierzy mogą być zastraszeni prawie cały kapitał.

przez generała, lecz jeszcze bardziej przerażą się, gdy matka Aleksandra spytała bez cienia zdenerwowania: przełożona położy przed nimi weksel. Och, tak, to jedyne

- Sądziłam, że pieniądze zostały już przekazane do banku wyjście. Święty Krzyż potrzebuje pieniędzy, a ja nie.

w Austrii. Tak się nie stało?

Colin pokręci! głową.

- Owszem, zostały przekazane — odparł Dreyson.

- Twój ojciec ciężko pracował na ten majątek. Nie chcę, byś

- General Ivan nie ma tam żadnych wpływów.

go oddawała.

- Jego macki daleko sięgają, księżniczko.

- A po cóż mi on? - upierała się.

- Czy udało mu się wypłacić pieniądze z banku, czy zamroził

Gdy Dreyson wtrącił, ile wynosi omawiana suma. Colin konto?

wyraźnie zbladł. Aleksandra wzruszyła ramionami.

- Cóż to za różnica?

- Pieniądze posłużą godnej sprawie. Ojciec nie miałby nic

- Proszę odpowiedzieć, zaraz wyjaśnię cel mego pytania.

przeciw temu. Zakonnice opiekowały się moją matką podczas

- Majątek jest zamrożony. Bank nie pozwoli kanowi tknąć choroby. Były dla niej bardzo serdeczne. Tak, ojciec by to pieniędzy, ale zastraszona przez tego człowieka dyrekcja nie pochwalił. Napiszę



list i wymagal, zanim pan wyjdzie — powiedzia-zgadza się również na transfer do banku Anglii.

ła do agenta, po czym odwróciła się do męża. Nie wyglądał na

- To rzeczywiście dylemat - zgodziła się Aleksandra.

zachwyconego jej decyzją, ale Aleksandra była wdzięczna, że nie

- Dylemat? Księżniczko, nazwałbym to raczej katastrofą. Czy nie mówi.

nie zdaje pani sobie sprawy, ile pieniędzy jest na tym koncie?

- Co do statku, księżniczko - odezwał się Dreyson - zgodzili Prawie cała pani fortuna.

się na pani warunki i proponowaną datę przybycia.

Dreyson wyglądał, jakby za chwilę miał się rozplakać. Próbo-

- Jaki statek? - spytał Colin.

wała go uspokoić:

Aleksandra nerwowo zmieniła temat:

- Nadal stać mnie na wygodne życie - przypomniała agento-

- Wspomniał pan o jeszcze jednej niepomysłnej wieści. -

wi. - Dzięki korzystnym inwestycjom, które mi pan poleca, nigdy Patrzyła wciąż na agenta. - Co to takiego?

nie stanę się dla nikogo ciężarem, a szczególnie dla męża. Jestem

- Najpierw niech pan mi wyjaśni, co to za statek. - Colin nie jednak zaniepokojona tymi wiadomościami. Jeśli generał był

pozwolił się zbić z tropu.

przekonany, że za niego wyjdę, dlaczego...

- To miała być niespodzianka - szepnęła Aleksandra.

- Wiedział, że opuści pani klasztor - odparł Dreyson. -

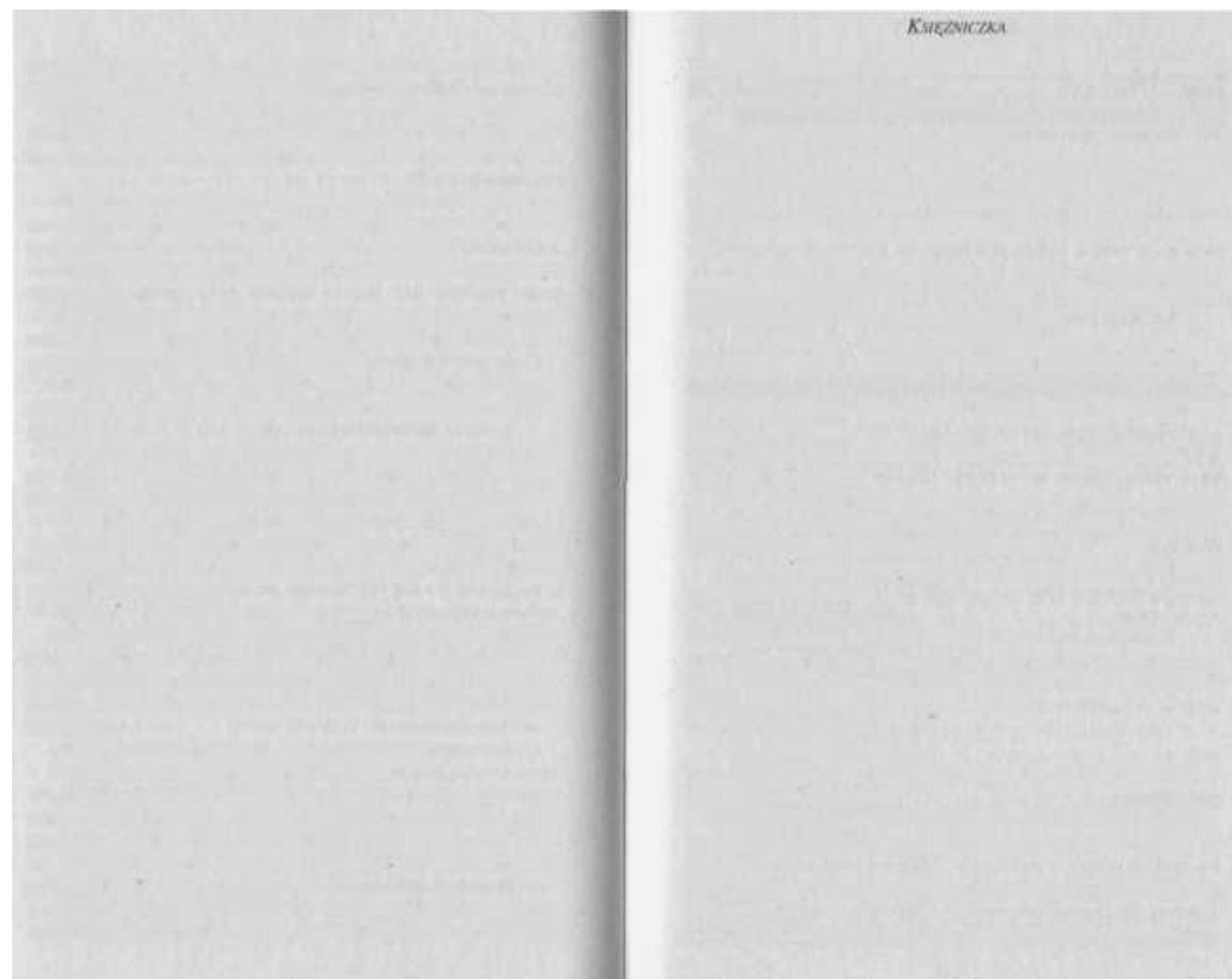
- Słucham. - Colin czekał na wyjaśnienia.

I sądzę, że zdawał sobie sprawę, iż ucieka pani przed nim.

- W bibliotece twego ojca przeczytałam o niezwykłym wy-  
nalazku - statku parowym, który może przepłynąć Atlantyk niczko, za przeciwstawianie się jego woli.  
w dwadzieścia sześć dni. Czyż lo nie zadziwiające. Colinie? -

188

189



*JUUE GARWOOD*

dorzuciła pospiesznie. - Natomiast mój list dotrze do matki kurczowo zaciśnięte na kolanach dłonie.  
Coś było nie w porządku - przełożonej najwcześniej za miesiąc.

ku, nie miał jednak pojęcia co.

Colin doskonale wiedział o najnowszym wynalazku. Rozma-

- Dlaczego nigdy nie wspomniałaś mi o tym wuju Albercie?

wiał już ze współnikiem o możliwości zakupu tego typu statku, I dlaczego nie zaproszono go na ślub?

lecz kaszty były tak wysokie, że odłożyli ten projekt na przyNie uda jej się uniknąć kłamstw. Wyjawienie prawdy pogor-szłość.

szłyoby jedynie sytuację. Staęła jej przed oczami karcąco

- Jeśli dobrze rozumiem, kupiłaś taki statek? - Głos drżał mu potrzásająca głową matka przełożona, ale odsunęła natych-ze złości. Nie czekając na odpowiedź żony, zwrócił groźne miast ten obraz. Później będzie miała dosyć czasu na poczucie spojrzenie na agenta. - Proszę wycofać zamówienie.

winy.

- Nie mówisz chyba poważnie? - rozpaczliwie wykrzyknęła

- Wydaje mi się, że mówiłam ci o nim. - Wymawiając to Aleksandra.

kłamstwo wpatrywała się w brodę Colina. - Nie przyszedłby na Colin tak ją zdenerwował, że miała ochotę go kopnąć. Zakup ślub. Nigdzie nie bywa i nie przyjmuje gości.

statku parowego poważnie podniósłby dochody, ale upierał się.

- To samotnik - wtrącił Dreyson. - Księżniczka Aleksandra gdyż pieniądze pochodziły z jej majątku.

jest jego jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym. Nie ma

- Mówię zupełnie poważnie - odparł wściekły, że zlekcewa-rodziny, prawda, księżniczko? Jeśli pana wahanie wynika z faktu, żyła jego postanowienie. Jasno przecież stwierdził, że nie tknie że lo dość kosztowny podarunek, proszę się nie niepokoić. Stać jej pieniędzy.

go na to, sir Hallbrook.

Po wyrazie jego twarzy Aleksandra zorientowała się, że Colin

- Zna pan tego człowieka od lat? — spytał agenta Colin.

nie będzie słuchał żadnych argumentów. Miała już poprosić

- Tak, oczywiście.

Dreysona, żeby anulował zamówienie, kiedy agent powiedział: Colin oparł się na kanapie. Pomyślał, że może powinien

- Nie bardzo pojmuję - zauważył. - Sir Hallbrook, czy przeprosić Aleksandrę za bezpodstawne podejrzenia. Postanowił, zamierza pan odmówić przyjęcia ślubnego prezentu od wuja że później jej o tym powie, gdy zostaną sami.

księżniczki. Alberta? Przyjmowanie prezentów z okazji ślubu

- Przekaz moje podziękowania w następnym liście do niego wydaje mi się naturalne.

- powiedział do żony.

- Kim jest wuj Albert? - spytał Colin.

- Więc zgadzasz się?...

Nie wiedziała, co powiedzieć. Jeśli wyjawi, że wuj Albert Urwała widząc, że Colin potrząsa głową.

nic istnieje, postawi w niezręcznej sytuacji Dreysona. Najpraw-

- Miło, że o nas pamiętał, ale jak na tę okazję, to zbyt dopodobniej nie zechce dłużej zajmować się jej interesami, ekstrawagancki podarunek. Nie mogę... czy raczej nie możemy a tego Aleksandra nie chciała ryzykować. Nie chciała też jednak go przyjąć. Zasugeruj wujowi coś innego.

kłamać.

- Co na przykład?

- Nie jest moim wujem - zaczęła niepewnie.

Colin wzruszył ramionami.

Dreyson natychmiast wpadł jej w słowo:

- Wymyślisz coś. Jaką inną sprawę chciał pan omówić? -

- Ale pragnie w to wierzyć. To przyjaciel rodziny. Znam go zwrócił się do Dreysona.

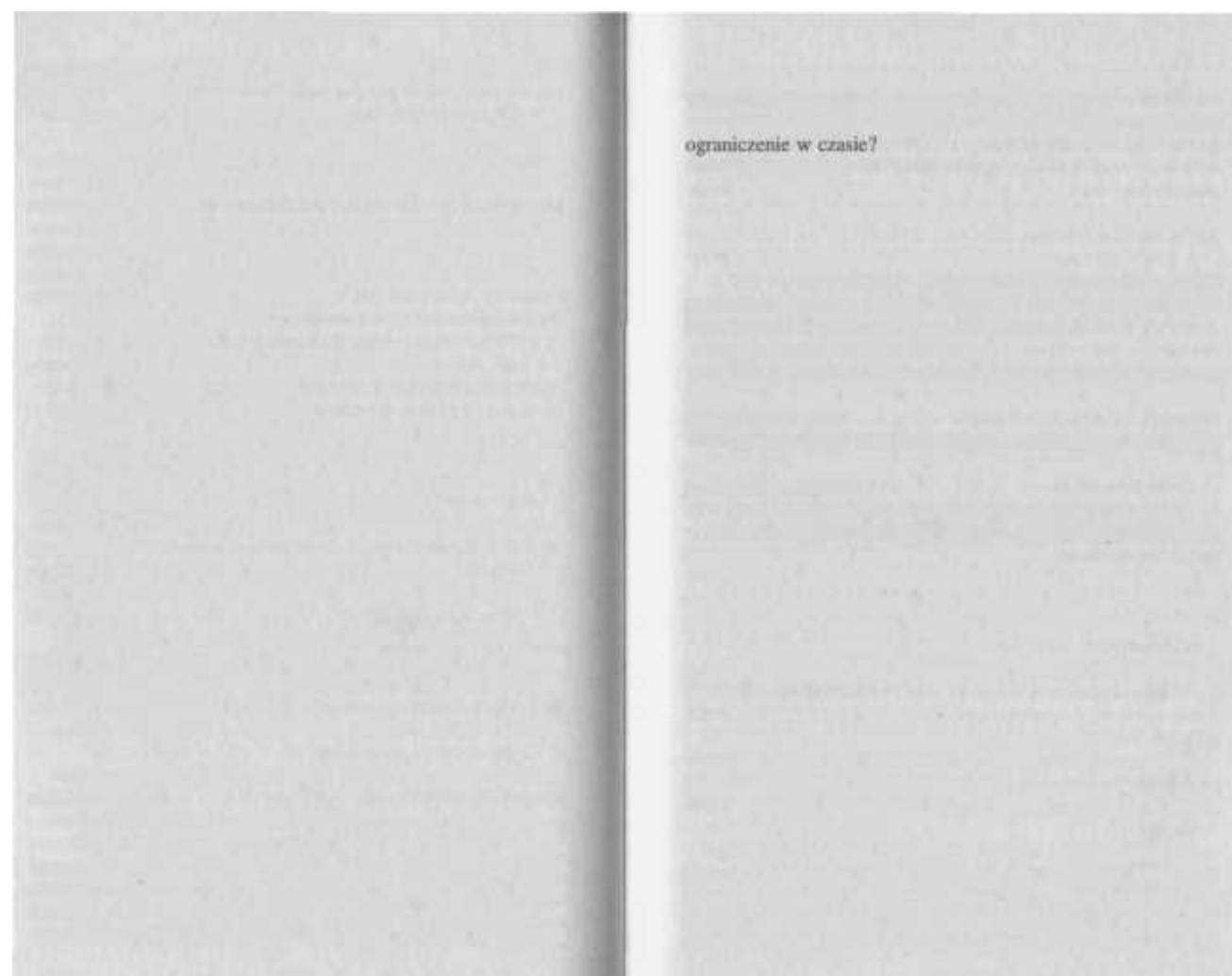
od lat - dodał z dumą. - I muszę przyznać, że osiągnąłem spore Agent zaczął tłumaczyć, lecz nagle umilkł. Chrząkał nerwowo, korzyści dzięki jego inwestycjom. Albert zarządza częścią mająt-  
przesuwając dłonią po siwych włosach. Po chwili znów się ku pańskiej żony i sądzę, że poczułby się  
urazony, gdyby odezwał:

odmówił pan przyjęcia jego prezentu.

- Zaistniała delikatna sytuacja. I ostrzegam - naprawdę bar-Colin nie spuszczał wzroku z Aleksandry,  
ale niczego nie dzo trudna.

mógł wyczytać i jej spokojnej twarzy. Zdradzały ją natomiast

- Tak? — dopytywał się Colin, kiedy pośrednik przerwa}.



ograniczenie w czasie?

*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Czy słyszeli państwo o prawie dotyczącym ubezpieczeń na utrzymanie z tą firmą pewne kontakty i od niego właśnie o tym życie z 1774 roku?

wiem. Dzięki Bogu przypadkowo go spotkałem.

Nie czekając na odpowiedź ciągnął:

- Proszę wyjaśnić szczegóły - rozkazał Colin. - Jakże jest

- Niewiele osób interesuje się ostatnio przepisami prawnymi.

A ten został wprowadzony w tak zamierzonych czasach...

- Jeden miesiąc.

- O czym pan mówi? - Aleksandra zastanawiała się, do czego

- Kto dostanie pieniądze, jeśli ona umrze?

zmierza ta rozmowa.

- Człowiek, który podpisał umowę, zażyczył sobie anonimo-

- Odkryto pewien proceder - wyjaśnił Dreyson. - Znaleźli się wości.

nieuczciwi ludzie, którzy wykupują dla kogoś takie ubezpiecze-

- Czy to możliwe? - spytała Aleksandra.

nie, a potem wynajmują mordercę, by zagarnąć pieniądze. To

- Tak - odpowiedział Dreyson. - Pani wuj Albert robi straszne, ale prawdziwe, księżniczko.

podobnie, używając jedynie inicjałów. Takie jest jego prawo

- Ale jaki to ma związek...

i obowiązuje tu pełna dyskrecja, księżniczko.

Colin jej przerwał:

Agent zwrócił się znów do Coli na:

- Pozwól mu wyjaśnić do końca, Aleksandro.

- Do tej pory nie udało mi się ustalić, kto kryje się za tym

- Tak. oczywiście - szepnęła.

spiskiem, ale daję głowę, że to ta sama osoba, która zamroziła Dreyson zwrócił się do Colina:

majątek pana żony.

- Niewiele firm zajmuje się obecnie takimi ubezpieczeniami,

- Generał Ivan? To niemożliwe. - Aleksandra nie mogła doszło jednak do mojej wiadomości, że ktoś wykupił niedawno uwierzyć. - Pobraliśmy się z Colinem wczoraj, z pewnością takie ubezpieczenie na nazwisko pańskiej żony. Podpisano je jeszcze o tym nie wie.

wczoraj o północy, a suma jest bardzo wysoka.

- Środki ostrożności... - zastanawiał się głośno Dreyson.

Colin był poruszony. Aleksandra mimowolnie przysunęła się Colin zrozumiał, co agent ma na myśli. Objął Aleksandrę do niego.

ramieniem, uściskał serdecznie i powiedział:

- Kto mógł zrobić coś podobnego? I dlaczego?

- Wydał pewnie rozkazy jednemu z ludzi, których wysłał za

- Są pewne zastrzeżenia - dodał Dreyson. - Oraz ogranicze-tobą. Zabawia się, kochanie. Ale piekielnie się zdziwi. Wiedział, nie w czasie.

że nie chcesz go poślubić. Uciekłaś z klasztoru bladym świtem.

- Słyszałam, że życie Napoleona zostało ubezpieczone, lecz

- To okrutny człowiek, prawda?

tylko na okres miesiąca - szepnęła Aleksandra. - A księżę Westminster ubezpieczył swego konia. Czy to ma pan na myśli, Colin znalazłby kilka mocniejszych określeń, ale powiedział

mówiąc o ograniczeniu w czasie?

tylko:

- Tak, to okrutny człowiek.

- Tak, księżniczko - potwierdził agent - O tym właśnie Aleksandra z niepokojem spojrzała na Dreysona.

mówię.

- Czy mówił pan poważnie, że Morton i Synowie wydadzą

- Kto wystawił to ubezpieczenie? - Colin nie panował prawie każdy rodzaj polisy ubezpieczeniowej? nad nerwami.

- Nie polisy, księżniczko, lec?, kontraktu - poprawił ją agent.

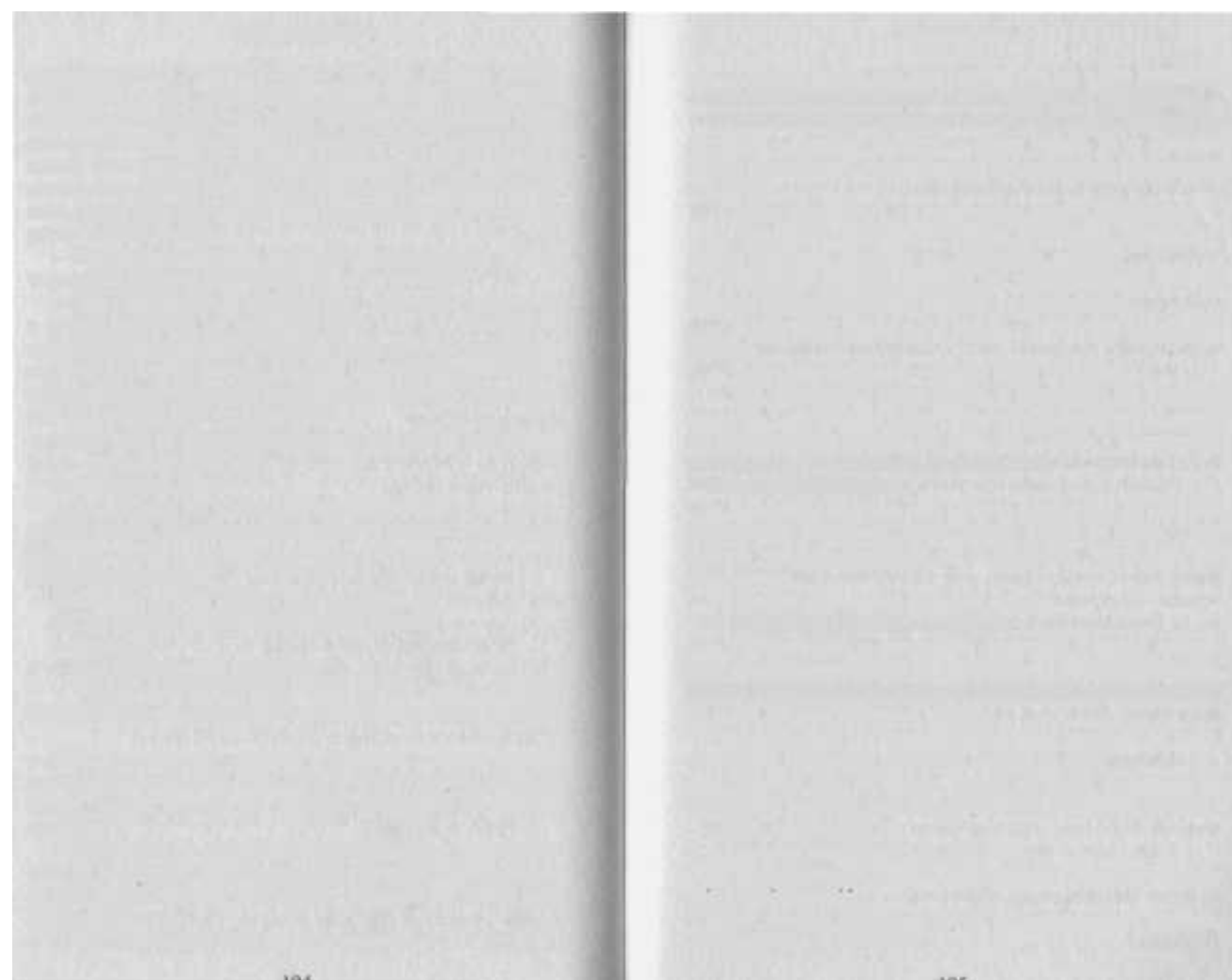
- Czy to londyńska agencja Lloyda? - spytała Aleksandra.

- Czym to się różni?

- Nie - odparł pośrednik. - Oni mają zbyt wysoką renomę,

- Pani mąż mógłby ubezpieczyć statek - odpowiedział Drey-by zgodzić się na coś podobnego. Ubezpieczenie wystawiła firma son. - Otrzymałby polisę chroniącą na wypadek katastrofy.

Morlon i Synowie. To hochsztaplerzy, zgodzą się na każdy Kontrakt natomiast jest czymś innym. W każdym razie taki typ kontrakt, jeśli suma jest wysoka. Oczywiście nigdy z nimi nie kwitów gwarancyjnych, jakie wystawia Morton, to nie to samo współpracowałem - dorzucił. - Ale jeden z moich znajomych co polisa. To po prostu zakład, zamaskowany pozorem ochrony 192



*JUIJF, GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

ubezpieczeniowej - nie sprzeciwia się więc prawnie ustawie

- Ciekawa jestem, czy cały Londyn wie już o tym kontrakcie z 1774 roku. I dalej, odpowiadając na pani pytanie - tak, Morton

— zastanowiła się Aleksandra. - Ktoś mógłby się przechwalać...

wystawi pokwitowanie na każdy zakład. Przypominam sobie

- Jeśli ktokolwiek wspomni coś na ten temat, dowiem się szczególnie dobrze jeden taki przypadek. Cały Londyn o tym pierwszy - zapewnił Dreyson. - Sądzę jednak, że w ostatnich mówił. Żona markiza Covingham urodziła mu syna i natychmiast dniach towarzystwo zaabsorbowane jest całkowicie najnowszym zawarto tego rodzaju kontrakt na życie dziecka, na okres jednego skandalem.

roku. Suma była wysoka i miała być wypłacona tylko wtedy.

- Jakim skandalem? - z ożywieniem spytała Aleksandra.

gdyby dziecko zmarło.



- Kłopotami wicehrabiego Talbolta, oczywiście. Skandal wy-

- Czy dobrze rozumiem, że kontrakt można zawrzeć również wołała jego żona. Opuściła go. Niezwykłe, prawda?

w przeciwnym wypadku? Jeśli dana osoba przeżyje?

Colin nigdy nie słyszał czegoś tak niedorzecznego. Małżeń-

- Tak, księżniczko. Wszyscy byli oczywiście przerażeni, stwa nie rozstawały się bez względu na okoliczności.

a markiz odchodził od zmysłów. Przez cały rok mnożyły się

- Z pewnością chodzi o coś innego - powiedział z niedowiespekulacje, gdyż nabywca kontraktu może pozostać anonimowy rzaniem.

w chwili zawierania umowy, lecz musi się osobiście ujawnić przy

- Znasz wicehrabiego? - spytała męża Aleksandra.

ostatecznym podejmowaniu zagwarantowanej przez firmę sumy.

- Tak. Studiował z moim bratem w Oksfordzie. To porządny Nie może zlecić tego pośrednikowi.

człowiek. Lady Roberta najprawdopodobniej wyjechała po prostu

- Tak więc za miesiąc dowiemy się. czy stoi za tym generał

do ich wiejskiego majątku na kilka dni. Ludzie z towarzystwa Ivan - stwierdziła Aleksandra.

czekają na byle pretekst, by rozpętać plotki.

Colin pokręcił głową.

Dreyson pokiwał głową.

- Zapominasz, że suma zostałaby wypłacona tylko wtedy,

- Powiedział mi o tym lord Thorton. a przyznaję, że człowiek gdybyś umarła. A ponieważ zostaniesz w dobrym zdrowiu, ge-ten uwielbia plotkować. Fakty mówią jednak za siebie. Lady nerał nie dostanie żadnych pieniędzy. Nie będzie miał po co Roberta podobno rozplynęła się w powietrzu. Wicehrabia jest przyjeżdżać do Anglii.

zrozpaczony.

Aleksandra skinęła głową i spytała Dreysona: Po plecach Aleksandry przebiegł dreszcz.

- Czy dziecko markiza przeżyło, czy zmarło?

- Zniknęła bez śladu?... - szepnęła.

- Przeżyło.

- Odnajdzie się — pospiesznie stwierdził Dreyson widząc,

- Czy ktoś otrzymał pieniądze?

jakie wrażenie wywarło to na księżniczce. - Jestem przekonany,

- Tego do dziś nikt nie wie - odpowiedział agent. - Księżni-

że chce ukarać męża po drobnym małżeńskim nieporozumieniu.

czko, cieszę się, że przyjęła pani tę wiadomość z takim spokojem Za dzień lub dwa wyjdzie z ukrycia.

- dodał.

Pośrednik wstał i w towarzystwie Colina przeszedł do hallu.

Colin powstrzymał uśmiech. Aleksandra czasem świetnie Aleksandra zatrzymała mężczyzn wołając za nimi: umiała ukrywać uczucia. Czuł, że drży w jego objęciu, wyraz jej

- Twierdzi pan, że Morton zgodzi się nawet na najbardziej twarzy jednak niczego nie zdradzał. Wyglądała na zupełnie niegodziwy kontrakt, jeśli suma będzie wystarczająco wysoka?

spokojną.

- Tak, księżniczko.

- Aleksandra nie ma powodów do niepokoju - powiedział. -

Aleksandra uśmiechnęła się do Colina.

Wie. że ją ochronię. Chciałbym, żeby dowiedział się pan, kto się

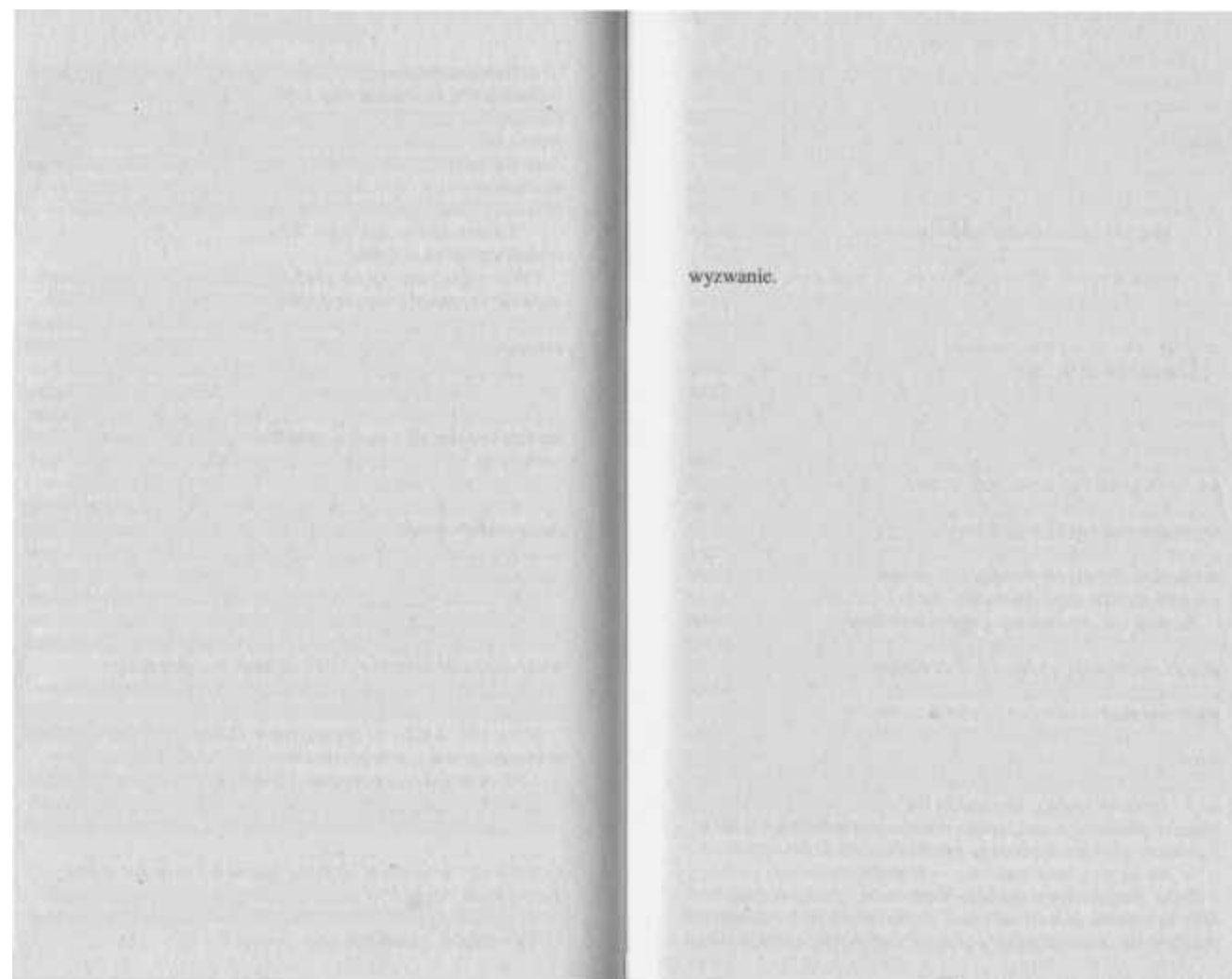
- Drogi mężu, chcę, byś mi udowodnił, że naprawdę pra-za tym kryje. Możemy podejrzewać generała, ale muszę mieć gniesz mnie chrome.

konkretne dowody.

Miała odwagę uśmiechać się po tych obraźliwych słowach.

- Tak. oczywiście. Będę nad tym pracował.

Colin wiedział, że coś knuje.



*JUUE GAHWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Co masz na myśli? - spytał chłodno.

- Niech pan to nazywa po imieniu - zwykłym zakładem.

Aleksandra podeszła bliżej.

- Colinie. jeśli masz wątpliwości, czy uda ci się zapewnić mi

- Zawrzyj kontrakt na moje nazwisko, wyznaczając siebie bezpieczeństwo... Zrozumiem oczywiście, że nie chcesz ryzyko-jako beneficjenta. Na identyczną sumę i limit czasowy.

wać w tym zakładzie tak ciężko zarobionych pieniędzy.

Colin już kręcił przecząco głową, kiedy dodała:

- Do diabła, doskonale wiesz, że nie pozwolę, by cokolwiek

- To sprytny plan. Wysłuchaj mnie.

ci się stało - rzucił wściekle Colin. - Na Boga, Aleksandro, każda

- Ubezpieczenie miałoby być wypłacone, jeśli umrzesz, czy kobieta byłaby przerażona tą sytuacją, ty natomiast...

jeśli przeżyjesz. Aleksandro?

- Tak?

Zmierzyła go groźnym spojrzeniem.

Pokręcił głową. Choć niechętnie, zgodził się jednak podjąć

- Jeśli przeżyję, oczywiście.

Odwróciła się do Dreysona.

- Niech się pan tym zajmie - burknął. - Jeśli moja żona

- Wiem, że nie robi pan interesów z firmą Morton i Synowie, pragnie, żeby cały Londyn dowiedział się o dwóch zakładach nie zechciałby pan jednak zająć się tą drobną transakcją?

O jej głowę, niech tak będzie.

- Nie wyraziłem na to zgody... - próbował protestować Colin.

Twarz Aleksandry rozjaśnił uśmiech.

- Bardzo proszę... - Aleksandra wpatrywała się w agenta.

- Ależ zakładasz się o własną sławę. To doprawdy podnieca-

- Chce pani, by wszyscy dowiedzieli się, że mąż podpisał taki jące... I według mnie pewna wygrana. Mam do ciebie całkowite kontrakt? - spytał Dreyson.

zaufanie, dlatego nie widzę najmniejszego powodu do niepokoju.

- Tak, oczywiście - odpowiedziała bez wahania.

Nic pozwoliła dojść mężowi do słowa. Pospiesznie pożegnała

- Musiałby pan wpłacić wysoką premię i wcale nie jestem Dreysona i poszła na górę.

pewien, czy znajdę kogoś chętnego do złożenia podpisu obok Z cienia wyłonił się Flannaghan. Zamknął za agentem drzwi, pańskiego - pośrednik zwrócił się do Colitia.

po czym zbliżył się do Colina.

- Kiedyś wspomniał pan, że londyńska agencja Lloyda ubez-

- Ona się wcale nie przestraszyła, prawda, milordzie?

pieczy nawet tonący statek, jeśli oferowana suma będzie dość

- Co podsłuchałeś?

wysoka - przypomniała Dreysonowi Aleksandra. - Jestem pew-

- Wszystko.

na, że firma Mortona nie zrezygnuje z okazji korzystnego inte-Colin westchnął.

resu, szczególnie że z tak dwuznaczną reputacją nie ma wiele do

- Wuj byłby z ciebie zadowolony. Nabierasz wszystkich jego stracenia.

niecnym zwyczajów.

- Może... gdyby nie była pani żoną sir Hallbrooka. Sława pani

- Dziękuję, milordzie. Lojalność pańskiej księżniczki z pew-męża zniweczy ten plan. księżniczko. Nikt nie odważy się stanąć nością pana cieszy.

z nim do pojedynku.

Colin uśmiechnął się. Nie odpowiedział lokajowi i poszedł do

- Dłaczegóż to? - spytała.

gabinetu. Słowa Flannaghana brzmiały mu wciąż w uszach.

Dreyson uśmiechnął się.

Moja księżniczka, pomyślał. Tak, była teraz jego księżniczką

- Pani małżonek jest żywą legendą. Budzi strach w wielu i jakże się z tego cieszył.

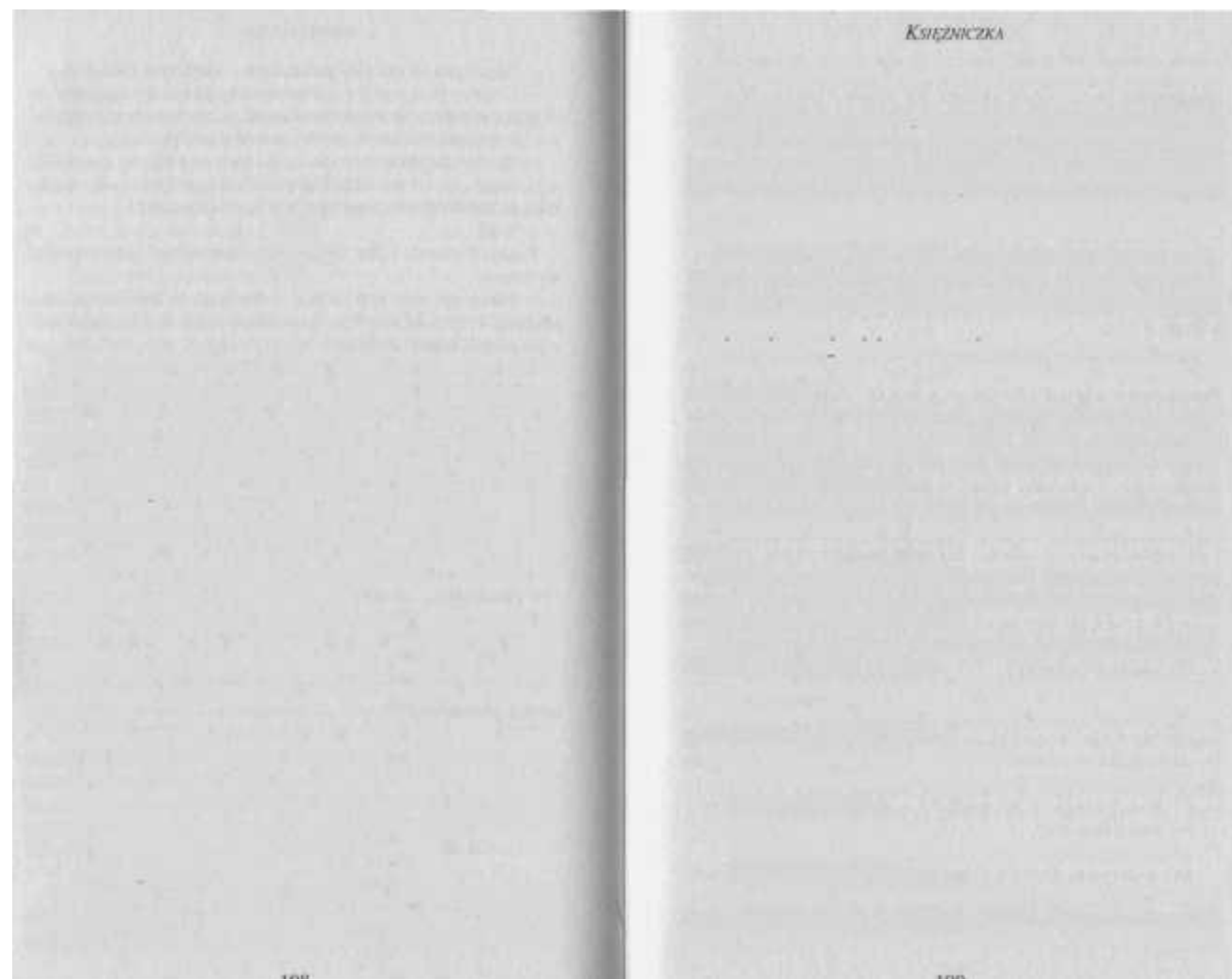
kręgach. Widzi pani. jego współpraca z Departamentem Wojny...

- Dostyc tego - przerwał Colin. - Niepokoi pan tylko moją

/one.

Agent natychmiast się zreflektował.

- Czy mam szukać drugiego sygnatariusza do kontraktu, sir Hallbrook?



stanie się zawistną jędzą, skazaną na nieszczęście do końca swych dni? Małżeństwo to naprawdę skomplikowana sprawa, stwierdziła.

Colin nie miał na to czasu. Zniknął w gabinecie zaraz po kolacji i utonął w swoich księgach rachunkowych. Ślub nie mógł zmienić jego zwyczajów. Budował przedsiębiorstwo i nikt a szczególnie nie **10**

chciana żona, nie mógł pokrzyżować jego planów. Nie musiał jej niczego tłumaczyć. Jego zachowanie mówiło samo za siebie.

Aleksandra nie była wcale zdenerwowana postawą męża.

Właściwie doskonale go rozumiała. Colin osiągnie każdy cel, który sobie wyznaczy. Jest silny, bardzo inteligentny i niezwykle zdyscyplinowany.

Nie miała najmniejszego zamiaru stawiać mu na drodze.

Doprowadzał ją do furii. Tego wieczoru pierwszy raz się Ostatnią rzeczą, jakiej Colin potrzebuje, jest uwieszona na pokłócili. Aleksandra położyła się już do łóżka, nie mogła jednak ramieniu żona.

zasnąć, zabrała się więc do sporządzania list obowiązków na Jednak w nocy rozmarzyła się, jak

cudownie byłoby, gdyby następny dzień. Była w swojej sypialni, oczywiście, gdyż zgodził się przyjść po pracy. Tak miło byłoby zasnąć w jego nie ze stwierdzeniem Flannaghana, tak życzył sobie Colin. Starła ramionach, czuć jego ciało tuż przy sobie w ciemności. Lubiła, się nie dopuszczać myśli, jak strasznie jej przykro, że ma rak kiedy ją dotykał, całował...

nieczułego męża. To nie jego wina. prawda? Ich małżeństwo nie Jęknęła cicho. Nigdy nie skupi się na swoich notatkach, jeśli wynikało z miłości i jeśli Colin woli spać sam, Aleksandra się nie przestanie marzyć o mężu. Otrząsnęła się i zmusiła do z tym pogodzi. Nie bardzo jednak umiała się sama do tego pisanie.

przekonać. Czowała się dotknięta i przestraszona, i zupełnie nie zbliżała się północ, gdy Colin wszedł do jej sypialni przez pojmowała, dlaczego tak bardzo cierpi.

łączące ich pokoje drzwi. Miał na sobie tylko spodnie. Zdjął je, Starając się zrozumieć przyczynę swego stanu, doszła do zanim jeszcze podszedł do łóżka.

wniosku, że Colin nie postępował z nią uczciwie. Po chwili zupełnie nie peszyła go własna nagość. Aleksandra nie chciała jednak potrząsnęła głową na tę absurdalną myśl. Nie próbował

okazać, jak bardzo ją to żenuje.

w żaden sposób jej wykorzystać, odrzucił wszystko, co miała do

- Skończyłeś na dziś' 7. księgami rachunkowymi? - spytała ze zaoferowania.

ściśniętym gardłem, oblana rumieńcem, prawie wciskając nos Zaczynał ogarniać ją straszny żal. Matka przełożona powie-w rozłożone na pościeli kartki.

działa jej kiedyś, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni pragną Colin wyszczerzył zęby w uśmiechu.

czasem rzeczy, których nigdy nie zdobędą. Opiekunka tłumaczy-

- Tak - odpowiedział. - Nadrobiłem wszystkie zaległości.

ła, że zazdrość szybko przeistacza się w zawiść, a gdy człowiek

- Jakie zaległości?

popuści wodze tego grzesznego uczucia, nieszczęście jest blisko.

Starął się zachować powagę.

Zawiść wypala duszę, niszczy radość i szczęście.

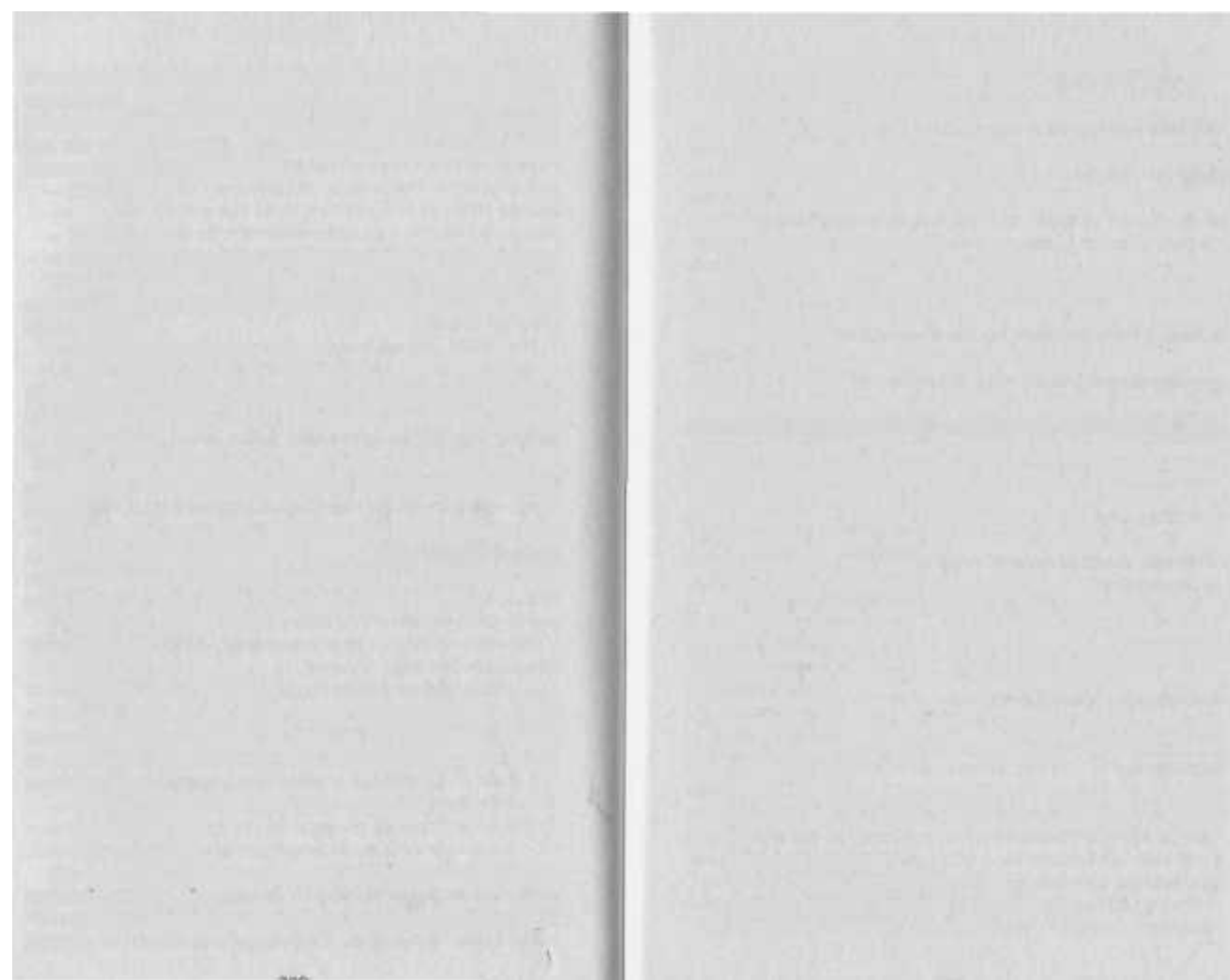
- Aleksandro, nie ma żadnego powodu do zażenowania.

- Ale ja nie jestem zawistna - szepnęła do siebie.

- Nic jestem zażenowana.

Była jednak rozgoryczona. Westchnęła, zaniepokojona tym Wypowiadając to kłamstwo odważnie spojrzała mu w oczy.

faktem. Pomyślała o szczęśliwym małżeństwie brata Colina i że Colin odsunął pościel i wszedł do łóżka. Aleksandra chwyciła strachem zastanowiła się, czy pragnąc tego, co mają inni, wkrótce swoje kartki, żeby się na nich nie położył. Oparł się plecami



*KSIEŻNICZKA*

*JUUE GARWOOD*

Powiedziała to z powagą i ze szczerym przekonaniem. Krztu-0 wezglowie i głęboko westchnął. Chciał dać jej trochę czasu na szac się, Colin próbował opanować śmiech.

uspokojenie się - twarz płonęła jej prawie żywym ogniem.

- Rozumiem... - Zakaszłał, po czym spytał: - A kto wpoił ci Drżącymi rękami zbierała notatki. Colin nic rozumiał, dlaczego tak wspaniałą zasadę?

jest tak zdenerwowana, ale postanowił teraz o to nie pytać.



- Matka przełożona nauczyła mnie wszystkiego, co powin-Jeszcze bardziej by ją pogłębił.

nam wiedzieć o dobrej organizacji.

- Zimno ci?

- Czy wytłumaczyła ci to równie dokładnie jak szczegóły

- Nie.

pożycia...

- Ręce ci drżą.

Nie pozwoliła mu skończyć.

- Może trochę zmarzłam. Po kąpieli miałam wilgotne włosy.

- O wiele dokładniej. Bardzo trudno było jej mówić o... tamtej Wyciągnął ramię i dotknął dłonią jej karku. Poczul, jaka jest sprawie. Jest przecież zakonnica i lata temu złożyła śluby czy-spięta, i zaczął ją delikatnie masować. Zamknęła oczy i wes-stości. Chyba rozumiesz jej rezerwę, prawda? Nie miała wielkie-tchnęła z ulgą.

go doświadczenia.

- Nad czym pracujesz? - spytał.

- Rzeczywiście, nie sądzę, by miała wielkie doświadczenie -

- Nad listami zadań dla wszystkich. Jedna lista jest dla zgodził się potulnie.

Flunnaghana, druga dla Cooka, po jednej dla Rajmunda i Stefana, Colin zajmował prawie całe łóżko. Aleksandra odsuwała się 1 kilka spisów dla mnie. Och, i główny spis, oczywiście. Właśnie coraz bliżej krawędzi, żeby zostawić mu dość miejsca, ale...

go skończyłam.

ciągle mu było mało. W końcu wyciągnął się wygodnie, ziewając Zrobiła błąd odwracając na niego spojrzenie. Myśli nagle się przy tym przeraźliwie i spychając ją niemal na podłogę. Zabrał

rozpierzchły - nie była nawet pewna, czy dokończyła zdanie, też jej kartki z notatkami i położył na stoliku po swojej stronie czy nie.

łóżka. Zdmuchnął świece i odwrócił się do niej.

A to wszystko przez niego. Gdyby nie miał takich pięknych oczu Aleksandra złożyła ręce na kolanach myśląc, że nie może i tak zniewalającego uśmiechu, nie wpatrywałaby się teraz w niego stracić

panowania nad sobą.

z zamętem w głowie. Zamknęła oczy, ale nic to nie pomogło. Ciągłe

- Bez dobrej organizacji mielibyśmy anarchię.

czuła bijące od niego ciepło i ten czysty, męski zapach...

Nie była to zbyt mądra uwaga w tym momencie, ale nic

- Co to jest główny spis?

lepszego nic przyszło jej do głowy. Umierała z ciekawości,

- Słucham?...

dłaczego znalazł się w jej łóżku. Czy będzie tu z nią sypiał? Nie, Uśmiechnął się szerzej,

pomyślała, to nie miałyby sensu. Jego łóżko jest o wiele szersze

- Główny spis - powtórzył.

— i wygodniejsze.

Widział, że żona nie może zebrać myśli. Uśmiech na jego Postanowiła poruszyć ten temat. Uspokoiła się już. Colin jest twarzą wyraźnie świadczył, że bawi go jej zmieszanie. Widząc w końcu jej mężem, może więc spytać go o wszystko, nawet to Aleksandra zmobilizowała się i odpowiedziała, siląc się na o tak delikatną sprawę.

naturalny ton:

Gdzieś w oddali odezwał się grzmot pioruna. Omal nie spadła

- Główny spis to lista moich list - wyjaśniła.

z łóżka. Chwycił ją, zanim zsunęła się z krawędzi, i mocno

- Robisz listę list?

przytulił.

- Tak. oczywiście.

- Boisz się piorunów?

Nie wytrzyma! dłużej i wybuchnął śmiechem. Łóżko zaczęło

- Nie... Colinie, zastanawiałam się...

trząść się razem / nim.

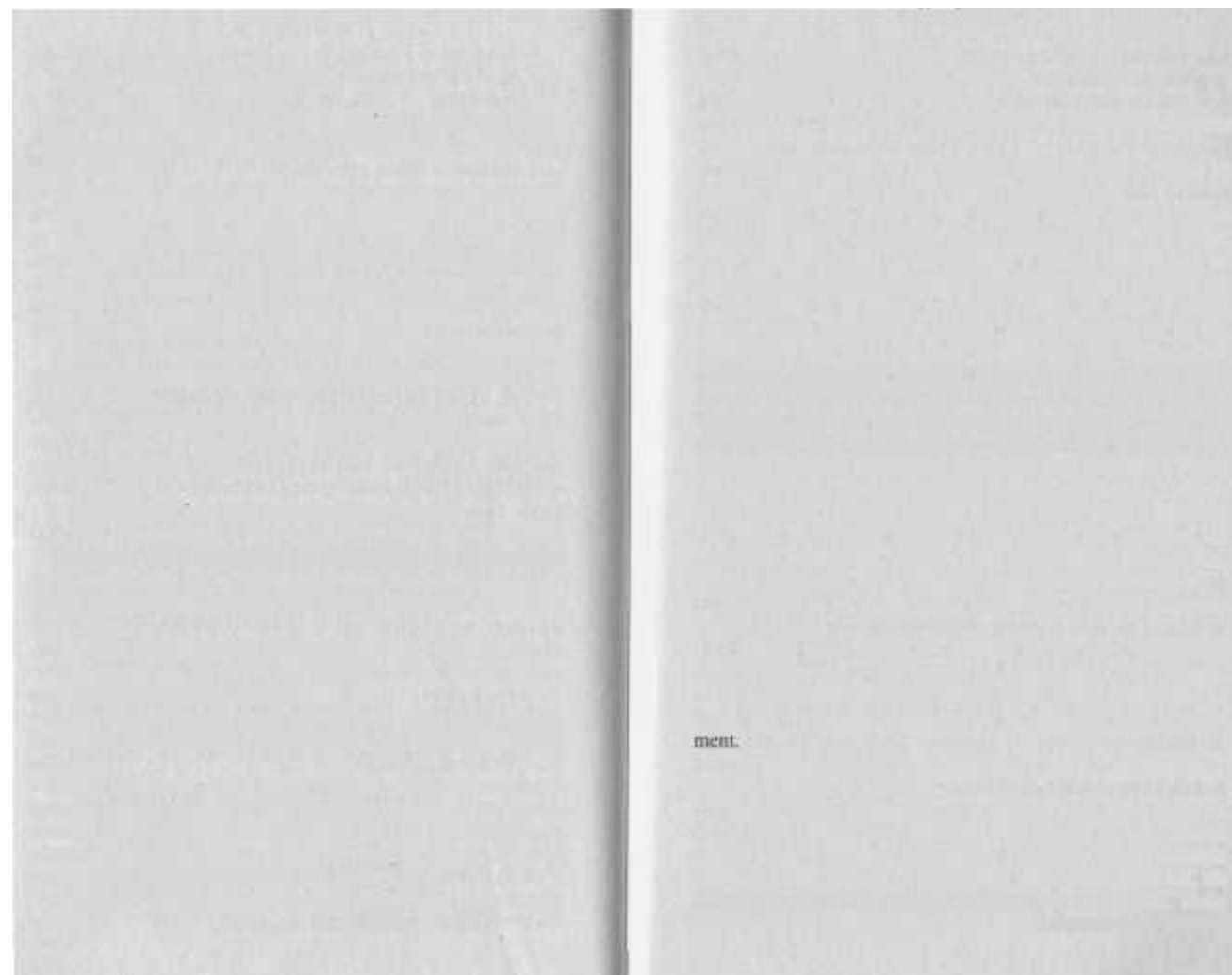
- Zdejmij koszulę, kochanie - przerwał jej.

- Colinie, spisywanie wszystkiego to podstawa dobrej orga-

- Dlaczego? - spytała zaskoczona.

nizacji. \

201



*JULIE (JAHWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Chcę cię dotykać.

- Nie lubię spać bez koszuli.

- Och... - Nadal leżała bez ruchu.

- Nie będziemy teraz spać. kochanie.

- Aleksandro? Co się stało?

Uśmiechnęła się po raz pierwszy.

- Nie pojmuję cię - szepnęła. - Najpierw wydało mi się, że

- Wiem... - szepnęła i zebrawszy się na śmiałość, odwróciła lubisz... a potem, kiedy Flannaghan powiedział mi, żebym... Już do niego.

sama nie wiem.

Wyraz oczu Colina - tak ciepły i pełen czułości - dodał jej Zdała sobie sprawę, jak niejasno się wyraża. Zrezygnowała odwagi. Zarzuciła mu rękę na szyję i przytuliła się.

z wyjaśnień i zerknęła na swoją koszulę nocną. Miała nadzieję, Cudownie było czuć go tak blisko. Zarost na jego piersi że Cołin nic patrzy. Żałowała leż. że w pokoju nie jest zupełnie łaskotał jej skórę. Westchnęła cicho, ocierając się znów o niego.

ciemno, ogień na kominku rzucał światło na łóżko. Powtarzała Colin zamruczał, ujął ją za pośladki i mocno przyciągnął do siebie, że nie powinna być skrepowana. Cołin jest jej mężem wzwiezionego członka. Podniósł do góry jej brodę i pochylił się.

i widział już każdy skrawek jej ciała. Nienawidziła tego uczucia Pocałował ją w czoło, przesunął ustami po nosie i zaczął

zażenowania, chciała być tak swobodna jak on.

drażnić wargi, delikatnie je kęsając. Potem przywarł do jej ust, Jednak są małżeństwem dopiero od dwóch dni. Aleksandra rozkoszując się. coraz bardziej podniecony, ich delikatnością postanowiła powiedzieć mu, jakie to dla niej trudne, może Cołin i słodyczą. Aleksandra zadrżała, kiedy powoli wsunął jej język coś jej poradzi...

do ust, jęknęła cicho, gdy go cofnął i znów wsunął głębiej.

Poczuła, że mąż, podciąga jej koszulę na biodra.

Wydawało jej się, że pocałunek nigdy się nie skończy. Colin bez

- Co robisz! - Wstrzymała oddech, doskonale zdając sobie pośpiechu, jakby leniwie, pieścił wargami i lizał jej usta. Wes-sprawę z poczynań Colina.

tchnienia rozkoszy Aleksandry wzmagały jego pragnienie. Nigdy

- Pomagam ci.

nie miał kobiety, która tak otwarcie by mu się oddawała. Działo

- Zauważyłeś, jaka dziś jestem zdenerwowana?

to jak narkotyk i dopiero wczoraj w nocy, kiedy wziął ją pierwszy

- Tak. zauważyłem. - Znow powstrzymywał się od śmiechu.

raz, pojął, że między kobietą i mężczyzną jest możliwa tak Przez cały dzień marzył, by jej dotykać. Uparcie powracająca niezwykła namiętność. Zupełne i tak spontaniczne oddanie Ale-myśl zaskakiwała go w najdziwniejszych momentach dnia. Zuksandry sprawiało, że on również przestawał się kontrolować.

pełnie wybijając ze skupienia nad pracą. I teraz jest wreszcie tu Przeturlał ją na plecy, znow pocałował, a potem przesunął

obok niego.

ustami po szyi.

- Wciąż trochę się mnie wstydzisz, prawda, Aleksandro?

- Spłonę przez ciebie... — szepnął jej do ucha, oddychając Czy trochę się wstydzi? Wydawało jej się, że za chwilę coraz gwałtowniej. - Tak szybko się rozpalasz, że tracę zmysły.

ro/.sadzi ją to straszliwe napięcie.

W jego głosie zabrzmiała prawie złość, kiedy powiedział, co Colin zdjął jej koszulę przez głowę i odrzucił na bok. Aleksan-czuje, ale Aleksandra potraktowała to wyznanie jako komple-dra chciała natychmiast naciągnąć kołdrę, ale nie pozwoli! jej się schować.

- To dlatego, że tak mnie dotykasz, Colinie - wyszeptała. -

Miała doskonałe ciało. Bujne, piękne piersi. Różowe sutki Nie mogę nic na to poradzić...

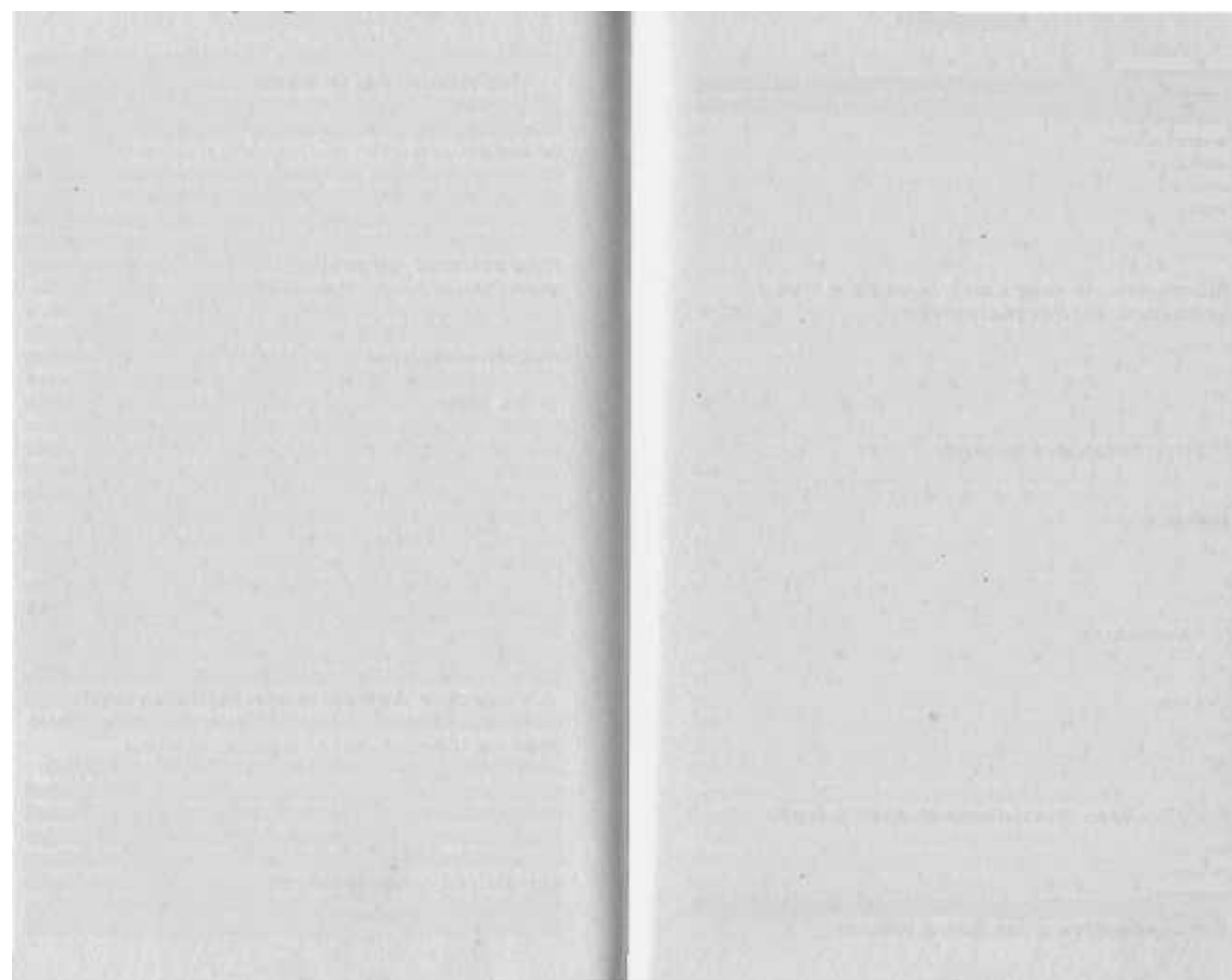
były już twarde, gotowe i Colin pomyślał chętnie, że spowo-Ostatnie słowa rozpląnęły się w cichym jęku, kiedy wziął do dowoła to jego bliskość. Nie wierzył też, że gęsia skórka na ust jej sutkę i zaczął ssać. Przesunął dłoń między jej uda i powoli ramionach Aleksandry jest reakcją na chłód w pokoju. Jej ciało wsunął palce w wilgotne zagłębienie. Krzyknęła lekko i dotknęła pragnęło go. a jeszcze jej nawet nie dotknął.

jego ręki, jakby chciała go odepchnąć, gdyż wciąż czuła ból, ale Przyglądał jej się dłuższą chwilę. Aleksandra wbiła wzrok nie mogła się na to zdobyć. Poruszała się bezwiednie, kiedy w kołdrę.

pieścił palcami miękkie włosy na jej łonie i złączenie ud. Wsuwał

202 \

203



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

palce głębiej, pocierając to najdelikatniejsze miejsce między jemu rozkosz, ale sposób, w jaki się pod nim poruszała, nie aksamitnymi płatkami skóry.

pozwolił mu dłużej panować nad własnym pragnieniem. Właści-

- Colin... nie możemy... zostaw mnie, przestań... - Jęknęła, wie nie wiedział, co robi, chciał jedynie znaleźć się w niej. Jego gdy znów głębiej wsunął palec. - Boli mnie. Och, Boże. nie ruchy stały się gwałtowne, kiedy położył się między jej udami, przerywaj.

zarzucił ręce Aleksandry wokół swojej szyi i zanurzył się w niej Przywierła do niego całym ciałem, szepcząc te sprzeczne głęboko. Pot zrosił mu czoło, oddychał szybko i nagle zacisnął

żądania. Sama już nie wiedziała, co czuje i co się z nią dzieje.

zęby czując, jak jej wąska pochwa zaciska się na każdym skrawku Colin zamknął jej usta gwałtownym, pochłaniającym pocałun-jego członka. Była taka ciepła i cudownie wilgotna, że ciarki kiem. Kiedy odsunął się na chwilę. Aleksandra była tak ogarnięta rozkoszy przebiegły całe jego ciało. Usłyszał, że krzyknęła.

pożądaniem, że zapomniała o bólu.

Zwolnił ruchy, wykrzywiając twarz pod wpływem tej słodkiej Zapomniała o wszystkim.

tortury.

Colin przyglądał się tej pięknej kobiecie w swoich ramionach,

- Boli cie, małeńka?

obezwładniony wyrazem namiętności w jej oczach. Wilgotne od Nie mogłaby odpowiedzieć, nawet gdyby chciała, gdyż zakrył

pocałunków usta jeszcze raz go skusiły.

jej wargi pocałunkiem. Tak, sprawia! *jej* ból. ale to nie miało

- Pamiętasz, jak ci powiedziałem, że jest więcej sposobów znaczenia. Rozkosz, jaką jej dawał, była o wiele silniejsza uprawiania miłości? - spytał drżąc z podniecenia.

i wciąż pragnęła go bardziej. Poruszał się teraz zbyt wolno.

Spróbowała skupić się na jego słowach, lecz okazało się to Objęła go nogami i uniosła biodra, domagając się bez słów, że niezwykle trudne. Wszystko, co wiązało się z Colinem, przeni-chce jeszcze więcej i więcej.

kało ją dreszczem rozkoszy. Czują jego rozpalone ciało i przy-Colin zrozumiał natychmiast. Wtulił twarz w jej szyję i zaczął wierać do niego ocierając się. Jego męski zapach działał na nią poruszać się szybciej. Nie był już w stanie się kontrolować.

równie magicznie jak pieszczoty. Przesuwała palcami stóp po Ogień, który w niej wyczuwał, pochłaniał i jego.

jego owłosionych, muskularnych nogach, a na piersiach czuła Pragnął, żeby agonie i ekstaza trwały wiecznie. Zagłębiał się dotyk kędzierzawego zarostu Colina. Silne ramiona męża wydawał jej znowu i znowu, a kiedy poczuł, że Aleksandra nagle wały jej się twarde jak stal, był jednak wobec niej tak delikatny.

sztynnie i ścisną go konwulsyjnie osiągając swoje spełnienie, Colin nie czekał na odpowiedź. Pragnienie poznania jej całej wszedł w nią głęboko ostatni raz i wydał z siebie niski pomruk owładnęło go teraz zupełnie. Pocałował ją w brzuch, przesunął

satysfakcji, zostawiając w niej swoje nasienie.

wilgotnym językiem wokół pępka i zanim zorientowała się, co Miał uczucie, jakby umarł i poszedł do raju. Spadł na nią chce zrobić, rozsunął jej uda i przesunął się w dół, by poznać jej całym ciężarem i odetchnął z głębokim westchnieniem. Czuł się smak.

tak cudownie, że chciał się śmiać, nie miał jednak siły.

- Nie, nie możesz... -jęknęła przekonana, że Colin robi coś Aleksandra potrzebowała dłuższej chwili, by dojść do siebie.

zakazanego.

Była teraz tak bezpieczna w czułych objęciach męża. Siła, która Było to tak przerażające i tak... cudowne. Poddawała się coraz międknęła ją przed chwilą, cichła z każdym oddechem Colina.

bardziej, kiedy pieścił językiem najin ty mniejsze miejsce jej ciała.

- Do diabła, jesteś niesamowita - powiedział i przeturlał się Przenikały ją tak gorące fale rozkoszy, iż miała uczucie, że umiera na plecach.

w jakiejś słodkiej agonii. Ruchy jego języka doprowadzały ją do Aleksandra pomyślała z uśmiechem, że ten mężczyzna nie jest granicy szaleństwa. Szeptala, żeby przestał, i jednocześnie unow nastroju do poetyckich wyznań. Nie szkodzi. Czuła dumę, że siła się, poddając pieszczocie.

było mu z ruą dobrze. Może też powinna go trochę pochwalić.

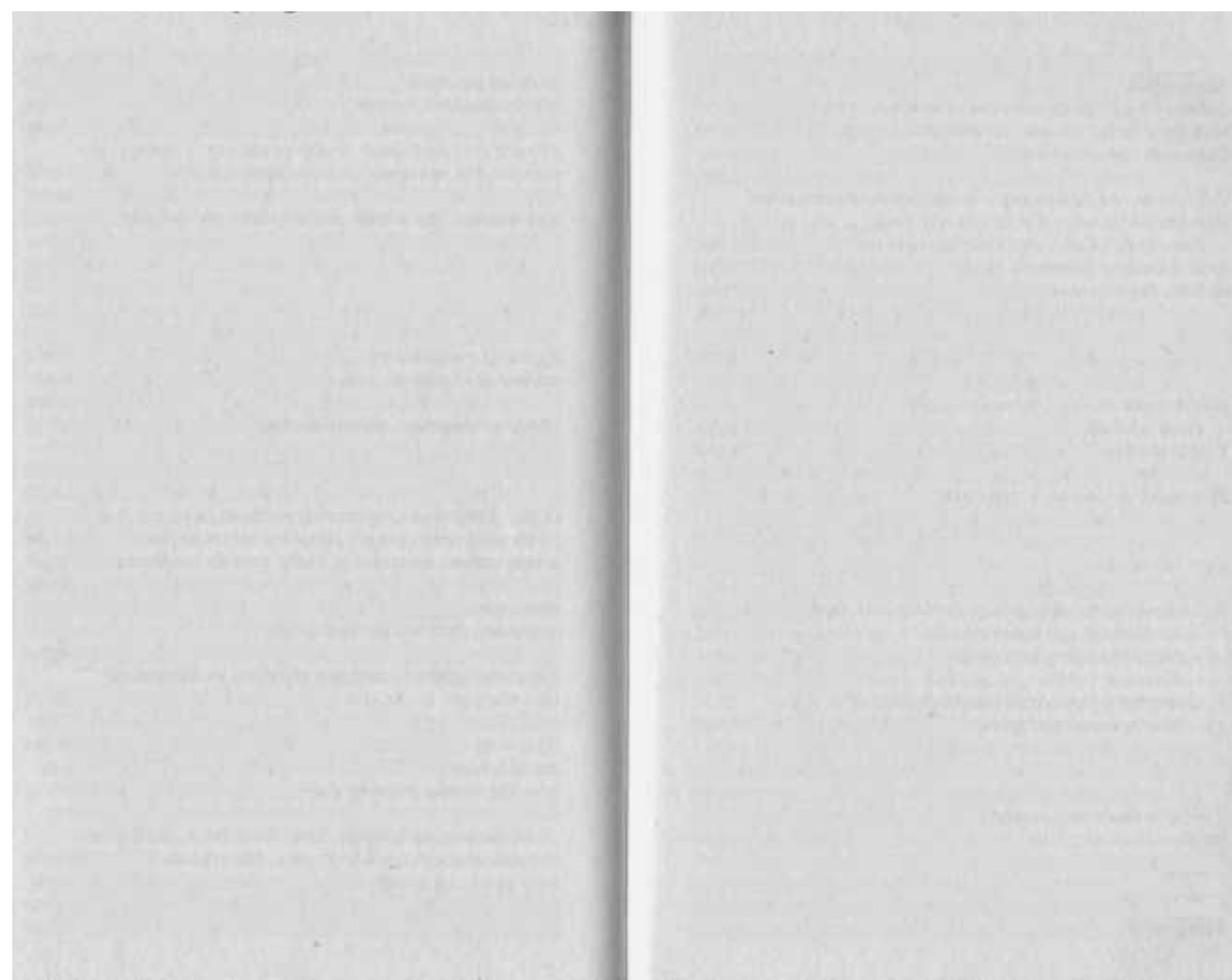
Żywiołowość reakcji Aleksandry coraz bardziej go rozpalala.

Odwróciła się na bok i oparła dłoń o jego pierś, tuż przy bijącym Chciał dać jej najpierw spełnienie, a potem nauczyć ją dawać jak szalone sercu.

204 \

205





*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Ty też jesteś niesamowity - szepnęła. - Prawdę mówiąc, porzucić teraz Een temat i zwinęła się u jego boku. Mimo że najwspanialszy, jakiego kiedykolwiek miałam.

zamknęła oczy. kolejne pytania cisnęły się na usta.

Otworzył oczy i popatrzył na nią.

- Colinie?

- Jedyny, jakiego kiedykolwiek miałaś - powiedział z naci-Zamruczał pod nosem.  
skiem.

- Czy sypiałeś z innymi kobietami?

- Tak. jedyny.

Nie odpowiedział od razu. Gdy szturchnęła go w bok, wes-

- Żaden inny mężczyzna nigdy cię nie dotknie, Aleksandro.

tchnął:

Jesteś moja.

- Tak.

Nie uraziła jej ta zaborczość. Właściwie podobała jej się

- Z wieloma?

reakcja Colina. Pomyślała, że jeśli tak mówi, zależy mu na niej.

Prawie strząsnął ją z ramienia.

Należała teraz do niego i myślała, że mogłaby robić z innym

- To zależy, co rozumiesz przez wiele.

mężczyzną to, co robili przed chwilą, z Colinem, wydała jej się Ta odpowiedź jej się nie spodobała. Czy było ich dwie, czy zupełnie niedorzeczna. Colin jest tylko jeden i należy do niej.

dwadzieścia? Myślała o Colinie uprawiającym miłość z choć jedną Przytuliła policzek do jego ramienia.

inną kobietą, przyprawiła ją o skurcz żołądka. Lecz czy miała

- Nie chcę nikogo oprócz ciebie.

prawa tak reagować? Przeszłość Colina nie powinna jej obchodzić-Z radością usłyszał to wyznanie. Uniósł się, żeby pocałować dziewczynę. Jednak tak nie było.

ją w czoło i czule przytulić.

- Łączyła cię z nimi miłość czy pożądanie?

Długą chwilę leżeli w milczeniu. Aleksandra próbowała pojąć,

- Aleksandro, dlaczego zadajesz mi tyle pytań?

co się z nią przed chwilą działo. Zadanie okazało się jednak ponad Irytacja w jego głosie również jej się udzieliła. Była jej jej siły. Uczucia do męża wymykały się zupełnie logicznej przykro, że mąż tak ją zbywa.

analizie.

Złość Aleksandry rozviała się jednak równie szybko, jak się

- Colinie?

pojawiła. Jak Colin mógł ją rozumieć, skoro sama siebie nie

- Tak?

rozumiała? To nie było w porządku wobec niego.

- Kiedy mnie dotykasz, zupełnie tracę nad sobą kontrolę.

- Jestem po prostu ciekawa — szepnęła. — Czy kochałeś którąś Jakby umysł oddzielał się od ciała. Czy to naturalne?

?. tych kobiet?

Nie czekała na odpowiedź:

- Nie.

- To było trochę straszne... takie wszechogarniające... ale też...

- A więc to było pożądanie.

cudowne.

Znowu westchnął.

Colin uśmiechnął się w ciemności.

- Tak.

Jego żona wydawała się zupełnie zagubiona i... przestraszona.

- A ze mną to było pożądanie?

- Tak właśnie powinno być, kochanie - szepnął.

Czy miłość, chciała spytać, ale nie odważyła się użyć tego

- Matka przełożona nic o tym nie wspominała.

słowa. Bała się usłyszeć odpowiedź. Boże, zupełnie straciła

- To by mnie raczej zdziwiło...

zdrowy rozsądek. Wie, że Colin jej nie kocha. Dlaczego więc tak

- Chciałabym zrozumieć sens tego dziwnego rytuału - stwierdziła - strasznie pragnie, by to powiedział?

dziła.

Co się z nią, na miłość boską, dzieje?

- Dlaczego?

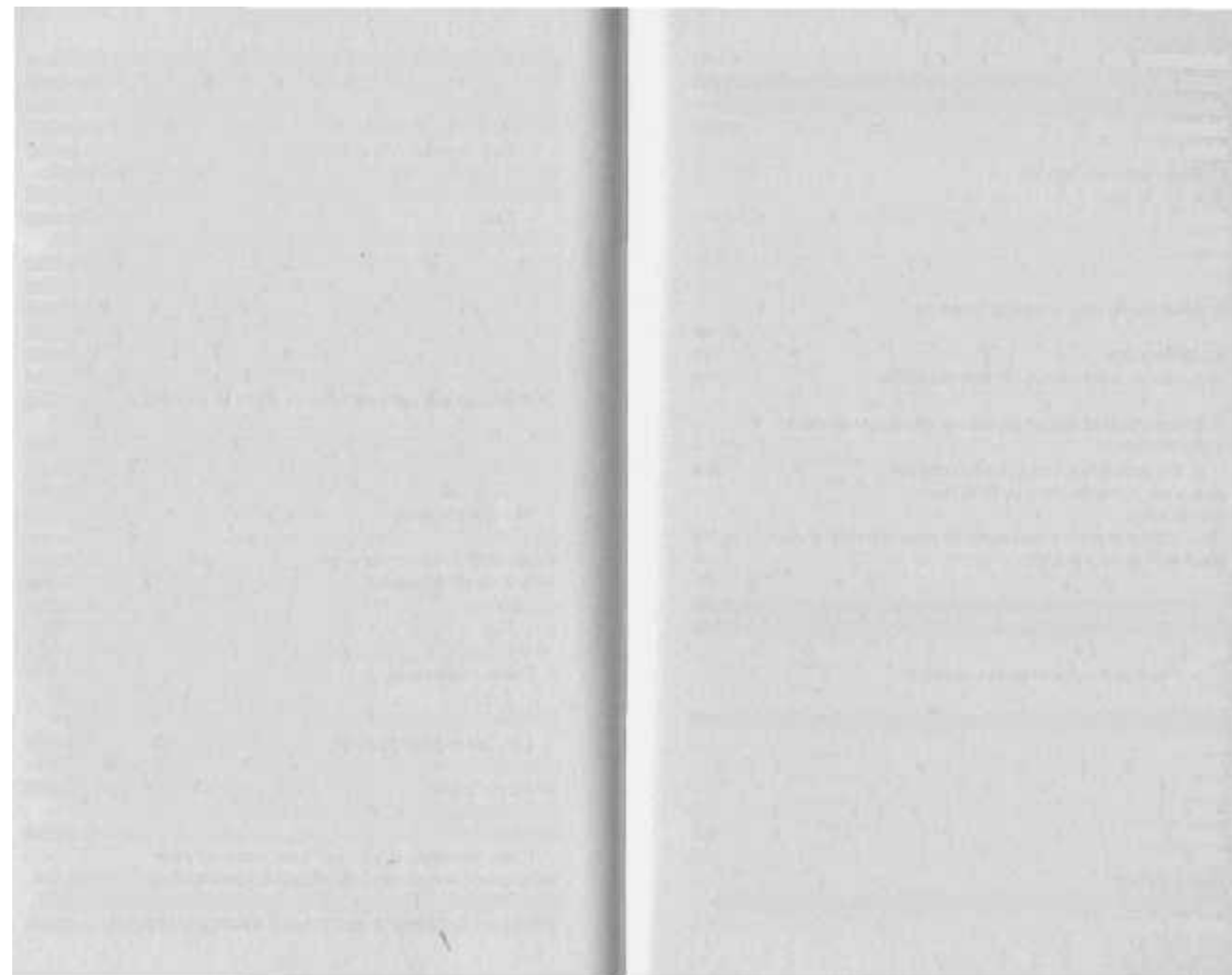
Colin postanowił położyć kres temu przesłuchaniu. Chciała,

- Po prostu zrozumieć - powtórzyła.

żeby mówił o sprawach, których sam jeszcze nie przemyślał. Tak, Podparła się na łokciu, żeby na niego spojrzeć. Miał zamknięte do diabła, to było pożądanie, kiedy wziął ją do łóżka. Od chwili, oczy i spokojną twarz. Pomyślała, że może zasypia. Postanowiła gdy ujrzał ją pierwszy raz, pragnął mieć ją w łóżku.

206

207



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Jednak porównywanie Aleksandry z innymi kobietami, z któ-

~ Ponieważ nie miałam o tym pojęcia. Nikt nie powiedział

rymi sypia. wydało mu się nie do pomyślenia. Uprawianie mi jak cudowne może być uprawianie miłości. Rozumiesz teraz?

miłości z nią było czymś zupełnie innym i o wiele, wiele pięk- Uśmiechnął się pod nosem, trochę zaskoczony tą odpowiedzią.

niejszym. Żadna kobieta nie działała na niego tak silnie i przy

- Wiesz. Colinie. męczyło mnie, że nie mogę zrozumieć żadnej nie zapomniał się tak zupełnie.

miotających mną uczuć, ale znam już powód i czuję się o wiele. Było w tym coś więcej niż pożądanie, przyznał w duchu.

lepiej.

Zależało mu na Aleksandrze. Należała teraz do niego, a natural-

- Opowiedz mi - poprosił.

nym odruchem męża jest opieka nad żoną.

- To dlatego, że nasza bliskość jest dla mnie czymś zupełnie Ale miłość? Colin naprawdę nie wiedział, czy ja. kocha. Nie nowym. Nie sądziłam, że to może być tak wspaniałe i że wzbudzi miał dość doświadczenia, by wiedzieć, czym właściwie jest we mnie tak silne uczucie. - Umilkła na chwilę i uśmiechnęła się miłość. Nigdy nie zdarzyło mu się kochać naprawdę głęboko.

do niego. — Gdybym miała twoje doświadczenie, pewnie zupełnie Pamiętał, jakie męczarnie przeżywał jego przyjaciel i współnik, bym się nie zaangażowała.

Natan, gdy zakochał się w swojej żonie. Colin zbladł na myśl, że

- To nie grzech, jeśli żona poddaje się uczuciom - stwierdził.

to samo mogłoby jego spotkać. Nie pojmował, jakim sposobem

- Poza tym, możesz się całkowicie na mnie zdać.

tak silnego mężczyznę jak Natan miłość powaliła z nóg. Tak się

- W jakim sensie?

jednak stało.

- Wiesz przecież, że będę cię chronił, nie musisz o niczym Colin odsunął natrętne myśli i wyciągnął

ręce do Aleksandry.

myśleć.

Próbowała bezskutecznie wywinąć mu się z ramion. Przyciągnął

- To naprawdę arogancka uwaga, drogi mężu.

ja, delikatnie odwrócił na plecy i położył się na niej całym ciałem.

Wzruszył ramionami.

Przygniótł ją mocno i przyglądał się, podparty na łokciach.

- Ja jestem arogancki.

Zmarszczył brwi, widząc by w jej oczach.

- Czy mężowie nigdy nic poddają się uczuciom?

- Znowu sprawiłem ci ból, kochanie? Gdy jestem w tobie,

- Nie.

tracę trochę głowę... - szepta! czule.

- Ależ. Colinie, jeśli...

Aleksandra pogłaskała go po policzku.

Nie pozwolił jej skończyć, zamykając usta pocałunkiem.

- Ja też trochę tracę głowę — wyznała. — I zapominam o bólu.

Chciał jedynie odwrócić jej uwagę od tego dziwnego tematu, ale

- To dlaczego się zdenerwowałaś?

kiedy rozchyliła wargi i objęła go za szyję, Colin wpadł we

- Nie... Próbuję tylko ułożyć sobie wszystko w głowie.

własne sidła. Znowu poczuł falę podniecenia i wcale nie miał

- Na temat miłości i pożądania?

ochoty nad tym panować.

Uśmiechnął się, kiedy kiwnęła głową.

Gdy zaczęli się kochać, starał się nie spieszyć i być delikatny,

- Kochanie, pragnęłam cię od bardzo, bardzo dawna. I ty też ale Aleksandra zniweczyła jego szlachetne zamiary, wyprowa-mnie pragnęłaś - dodał z satysfakcją.

dzając go wkrótce z równowagi swoją namiętnością. Wydawało Sądził, że to wyznanie zrobi jej przyjemność, zaskoczyła go mu się to niemożliwe, ale za każdym razem było wspanialej.

więc marsowa mina Aleksandry, kiedy szepnęła: Orgazm doprowadził go prawie do utraty przytomności i kiedy

- Pożądanie jest grzechem. Przyznaję, że zawsze wydawałeś poczuł na ramieniu jej łzy. był pewien, że znów sprawił jej ból.

mi się atrakcyjnym mężczyzną, ale pożądanie nawet przez myśl Zapalił świece i przytulił ją, szepcząc do ucha słodkie słowa.

mi nie przeszło.

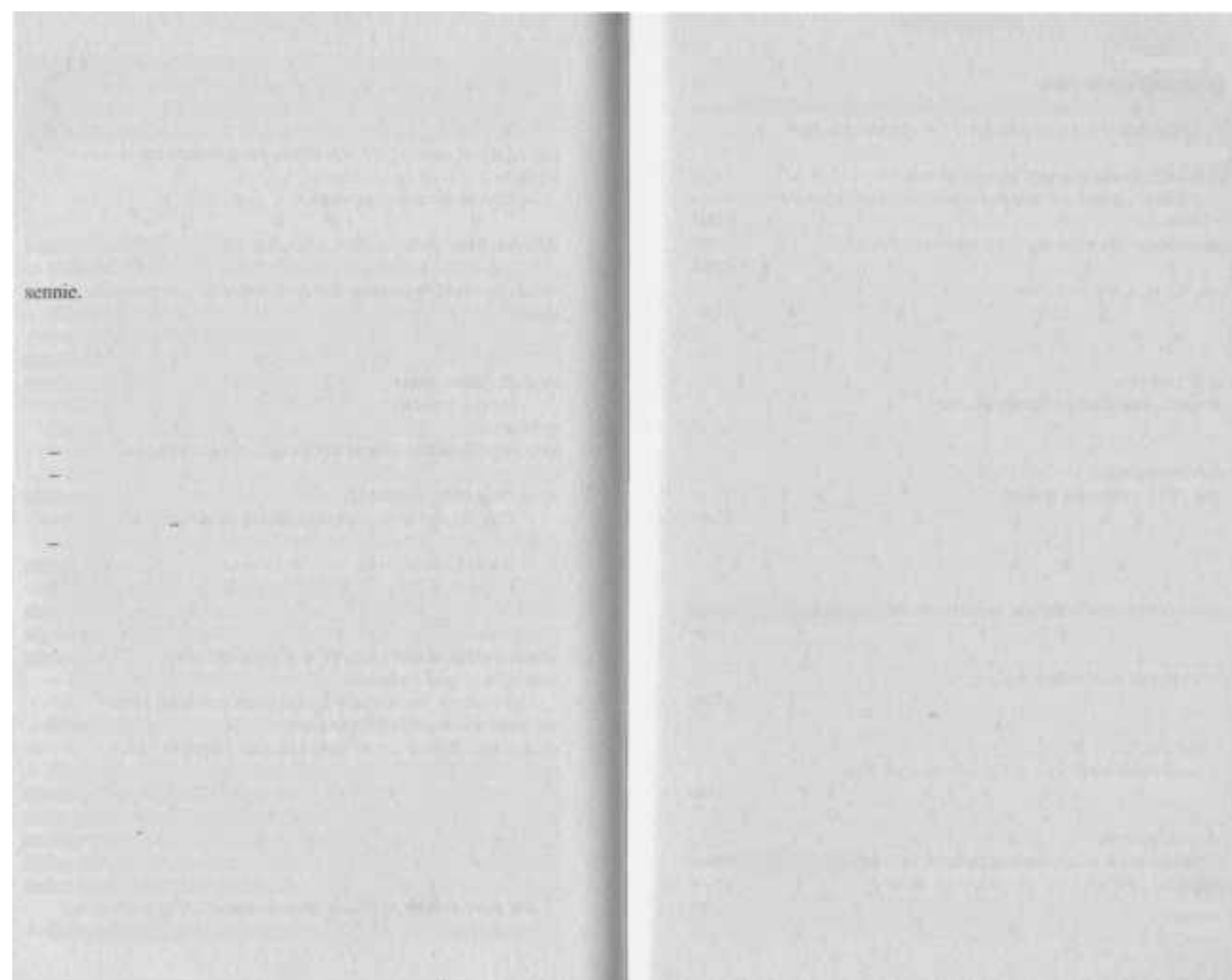
Powiedziała, że nie dlatego płacze. Sama nie wie dlaczego. Nie

- Dlaczego?

zadawał więcej pytań, widząc, że jest wyczerpana.

Nie wiedziała, że to stwierdzenie tak bardzo urazi jego męską On natomiast poczuł jakąś dziwną jasność umysłu. Przeraziło go, dumę. V

że znów mógł ją zranić. Położył się spokojnie, żeby uciszyć walące 208



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

serce i zamęt w głowie. Kiedy odwrócił się, by zgasić świecę.

na łóżku. Włosy zakrywały jej połowę twarzy. Odgarnęła je zauważył notatki Aleksandry na stoliku przy łóżku. Na wierz-i obrzuciła go piorunującym spojrzeniem.

chu leżała kartka z wypisanymi dwoma nazwiskami: lady Wikto-

- Małżeństwo jest dla ciebie nowością, Colinie, i mogę ci riała, a niżej lady Roberta. Obok Aleksandra napisała znak zapy-obiecać, że...

tania.

- Czy ja się mylę. czy małżeństwo jest nam znane dokładnie Zaintrygowany spytał:

tak samo?

- Co to jest?

- Tak...



Aleksandra nie otwierała oczu. Colin odczytał nazwiska

- Dla ciebie jest więc również nowością, prawda?

i czekał na wyjaśnienie.

Skinęła głową.

- Czy nie moglibyśmy porozmawiać o tym rano? - spytała

- Od dawna czy od niedawna, Aleksandro, przysięga jest ta sama. Żona ma być posłuszna mężowi.

Miał już dać za wygraną, kiedy zamruczała pod nosem:

- Nasze małżeństwo jest szczególne. - Nie ustępowała. -

- Może jest jakieś powiązanie między tymi dwiema kobieta-Zanim złożyliśmy przysięgę, zawarliśmy umowę. Nie mam mi. Obie zniknęły bez śladu. Po rozmowie z mężem lady Roberty zamiaru słuchać twoich rozkazów. Najwyraźniej zapomniałeś, iż wszystko ci wytłumaczę. Dobranoc. Colinie.

oboje zgodziliśmy się niczego sobie nie narzucać.

- Nie będziesz rozmawiać 7 wicehrabią.

- Nie przypominam sobie.

Oprzytomniała nieco, słysząc stanowczy ton męża.

- Tak brzmiała nasza niepisana umowa. Mówiłam ci, że nie Jak to?

chcę wydającego rozkazy męża, a ty stwierdziłeś, że nie zniósłbyś Po prostu nie. Ten człowiek ma dość kłopotów. Nie musisz narzucającej ci cokolwiek żony.

zamęczać go dodatkowym śledztwem.

- Co to ma, do diabła, wspólnego...

- Colinie, ale,

- Przez narzucanie się rozumiem wtrącanie się do spraw Zabraniam ci. Aleksandro - przerwał. - Daj mi słowo, że drugiej osoby - powiedziała Aleksandra. - Kilkakrotnie jasno zostawisz go w spokoju.

dałeś do zrozumienia, że nie życzysz sobie mojej pomocy ani Osłupiała słysząc ten nie znoszący sprzeciwu ton. Nie czuła wtrącania się w twoje interesy i chciałabym skorzystać z okazji, się dzieckiem, które we wszystkim musi prosić rodziców o zgo-by prosić cię o to samo.

dę, a Colin powinien zrozumieć, że ma swój rozum i czasem Nie miała śmiałości patrzeć mu prosto w oczy. Niesamowity może go używać.

wyraz twarzy Colina wprawiał ją w zakłopotanie. Ze wzrokiem

- Obiecuj mi. Aleksandro - zażądał.

wbitym w jego brodę ciągnęła:

- Nie.

- Ojciec nigdy niczego nie zabraniał matce. Ich małżeństwo Nie wierzył własnym uszom.

opierało się na wzajemnym zaufaniu i szacunku. Mam nadzieję,

- Nie?

że z czasem nam również uda się to osiągnąć.

Skrzywiła niepewnie twarz przytuloną ciągle do jego brody -

- Skończyłaś?

nie widział, że walczy ze sobą. Głos Colina naprawdę zabrzmiał

Ulżyło jej, że powiedział to bez złości. Na pewno zdobędzie teraz groźnie. Zacisnął ramię na jej plecach. Dobra żona próbo-się na rozsądek. Wysłuchał tego, co ma do powiedzenia, nie wałaby pewnie udobruchać jakoś męża, ale Aleksandra stwierdził - przerywając jej arogancko, jak miał w zwyczaju.

dziła, że chyba nie ma zadatków na idealną żonę, ponieważ

- Tak, dziękuję.

żaden mężczyzna - nawet Colin - nie będzie jej niczego dykto-

- Popatrz na mnie.

wał.

Podniosła wzrok. Przez długą chwilę nie odezwał się słowem.

Rzeczywiście, prosić go o pozwolenie! Odsunęła się i usiadła. Bała się tego przenikliwego spojrzenia, tym bardziej że z wyrazu 210 \



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

twarzy Colina nie mogła zupełnie niczego wyczytać. Była pod

- Kiedy tego dowiodłem?

wrażeniem jego niezwyklej umiejętności ubywania myśli

- Gdy mnie poślubiłeś. Podjęłaś właściwą decyzję. Zrozumi-a-i uczuć. Jakże chciałaby móc tak nad sobą panować.

łam teraz, że wiedziałaś coś, o czym ja nie wiedziałam.

- Chciałeś mi coś powiedzieć? - spytała, kiedy cisza wydała

- Cóż to takiego?

jej się już nie do zniesienia.

- Że żadna inna cię nie zdobędzie.

Uśmiechnęła się, gdy kiwnął głową.

Wciąż zła, świadomie starała się go sprowokować, ale Colin

- Nie będziesz rozmawiać z wicehrabią o jego żonie.

nie wydawał się obrażony. Zupełnie nie zauważył, że chciała Wrócili do punktu wyjścia. Colin najwidoczniej nie usłyszał

utrzeć mu nosa za aroganckie zachowanie. Albo nie zwrócił

ani jednego słowa z tego, co powiedziała. Miała ochotę kopnąć uwagi na jej złośliwość, albo było mu to obojętne. Wybuchnął

tego upartego człowieka. Nie zrobiła tego, oczywiście, ponieważ serdecznym śmiechem.

jest damą, a jej nieznośny mąż nigdy się nie dowie, jak jest zła.

- Podobasz mi się, Aleksandro.

Między Bogiem a prawdą, wyprowadziłby z równowagi na-

- Oczywiście, że ci się podobam. Szczególnie kiedy ci wet tak świętą osobę jak matka przełożona.

ustępuję.

Colin z trudem powstrzymał się od uśmiechu. Sprawa była Energicznie poprawiła poduszkę i schowała się pod kołdrę po zbyt poważna, by obracać ją w żarty, ale wyraz jej twarzy był

swojej stronie łóżka.

niesamowity. Jakby chciała go zamordować.

- Małżeństwo jesl trudniejsze, niż się spodziewałam - szepnę-

- Obiecay mi to, żono.

ła smutno. - Czy to ja zawsze będę musiała ustępować?

- Och, dobrze - wyrzuciła z siebie. - Wygrałeś. Dam spokój

- Nie, nie zawsze będziesz musiała ustępować...

wicehrabiemu.

Sarkastyczne parsknięcie oznaczało chyba, że jej nie przekonał.

- Tu nie chodzi o wygraną czy przegraną - ciągnął Colin. -

- Małżeństwo polega na dawaniu i braniu - próbował tłumaczyć. Wicehrabia ma dość kłopotów. Nie chcę, byś dokładała ręki do czyć.

c/yjegoś nieszczęścia.

- Tak, żona daje, a mąż bierze...

- Nie masz do mnie ani odrobiny zaufania, prawda, Colinie?

Nic nie powiedział, tylko położył się za nią i przyciągnął do

- Nie.

siebie. Ramionami dotykała jego piersi, a pośladkami bioder.

Ta odpowiedź zabolą ją jeszcze bardziej niż rozkazujący ton. Poczł gładką skórę jej ud na swoich i pomyślał, jak to cudownie męża. Chciała się odwrócić, ale chwycił ją pod brodę i przytrzymał ją tak blisko. Objął ramieniem biodro Aleksandry, przytulił

mał przy sobie.

brodę do czubka jej głowy i zamknął oczy.

- A czy ty mi ufasz?

Milczeli dłuższą chwilę. Colin sądził, że zasnęła, i delikatnie spodziewał się, że zaprzeczy. Nie znała go przecież wystar- próbował się odsunąć, kiedy szepnęła: czajaco długo, by mieć pełne zaufanie. Wierzył, oczywiście, że

- Nie lubię słowa „posłuszeństwo”, Colinie.

z czasem, kiedy lepiej się poznają, to się zmieni.

- Na tyle cię już poznałem...

- Tak, ufam ci.

- Księżniczka naprawdę nie musi być nikomu posłuszna.

Zupełnie go zaskoczyła, ale było to niezwykle miłe zaskoczenie. Nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

nie. Chwycił ją za kark, przyciągnął do siebie i mocno pocałował.

- Ale ty jesteś moją księżniczką - odparł. - I dlatego będziesz

- Cieszę się, że zawierzyłaś mi instynktownie - powiedział.

robić to, co uznaję za najwłaściwsze. Oboje musimy nauczyć się. Aleksandra odchyliła się do tyłu i

spojrzała W niego poważ-

szanować pewne zwyczaje. Żadne z nas nie ma doświadczenia nie.

w małżeństwie. Nie jestem tyranem, ale przyrzekłaś przecież

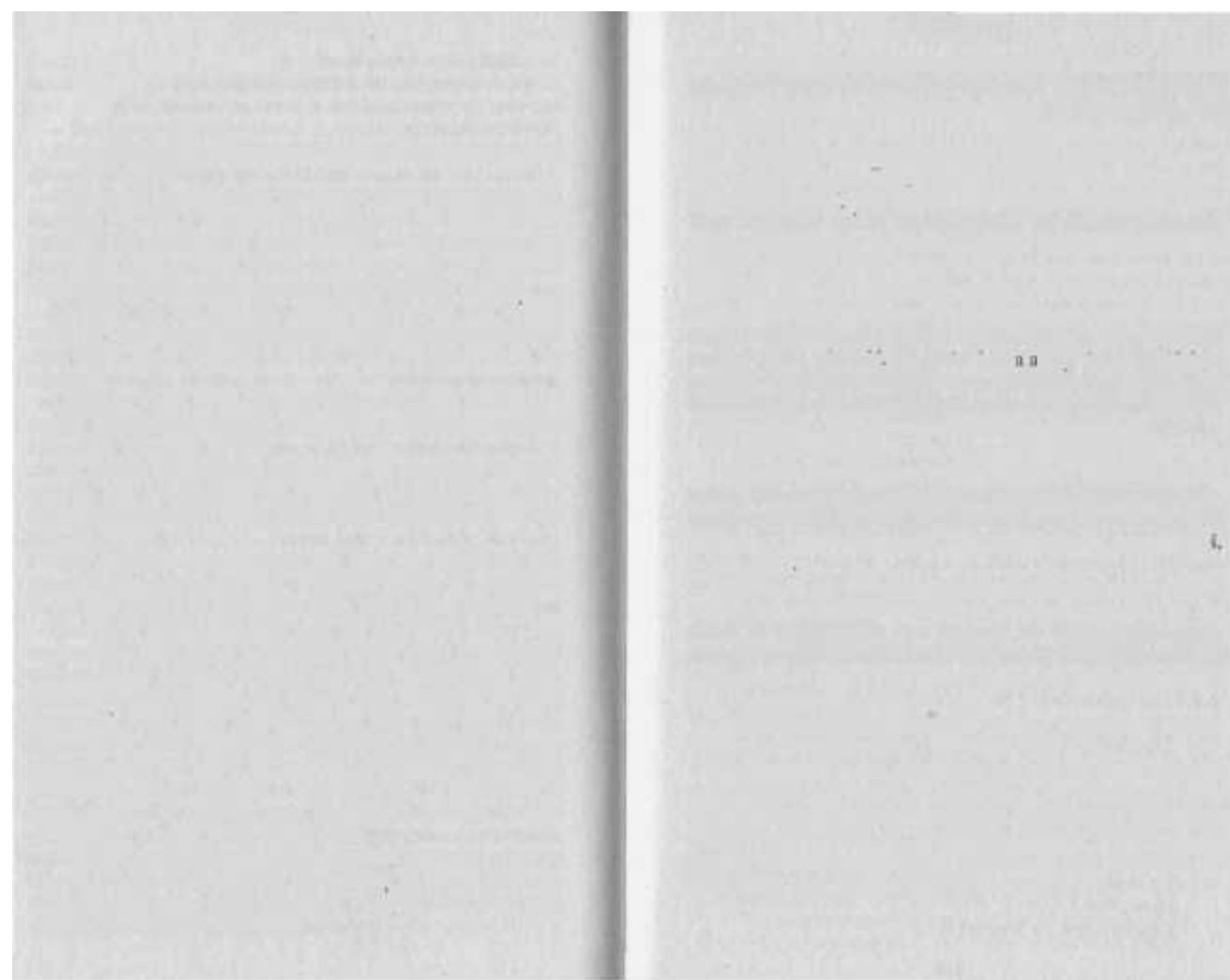
- To nie był instykt. Dowiodłeś, że czasem zdarza ci się posłuszeństwo. Bardzo dobrze pamiętam słowa ślubowania.

podejmować właściwe decyzje.

- Powinieneś być rozsądniejszy.

212

213



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Jestem bardzo rozsądny.

Aleksandra potrzebuje teraz odpoczynku, pomyślał. Odszedł

- Colinie?

od drzwi i wrócił do zmudnego ćwiczenia. Nagle powróciły mu

- Tak?

na myśl fragmenty ich rozmowy dotyczące jego zakazu i jej

- Proszę cię, śpij już.

posłuszeństwa. Zabrzmiało mu w uszach jej stwierdzenie, że nie pozwolił jej mieć ostatnie słowo. Począł, aż zasnęła, i wrócił

lubi określenia „posłuszeństwo”. Do diabła, właściwie ją rozu-do swojej sypialni.

miął i nie miał pretensji. Sądził, że to trochę barbarzyński pomysł, Aleksandra poczuła, kiedy wychodził. Miała ochotę zawołać, by kobieta pr/ysięgała mężowi posłuszeństwo do końca życia.

dlaczego nie chce z nią zostać na resztę nocy, ale powstrzymała. Taka radykalna opinia zaprowadziłaby go pewnie przed sąd, ją duma. Łzy popłynęły jej po policzkach - czuła się, jakby mąż gdyby zdradził się z nią przed pewnymi konserwatystami. Był

ją odrzucił. Nie powinna tak zareagować po tym, jak namiętnie jednak na tyle uczciwy wobec siebie, by przyznać w duchu, że się kochali, ale była zbyt zmęczona, żeby logicznie myśleć.

w pewnej mierze - bardzo nieznacznej - podobała mu się myśl. Obudziła się po godzinie niespokojnego snu, na dźwięk 0 kobiecie, która byłaby mu we wszystkim posłuszna. Niedługo szmerów dochodzących z pokoju Colina. Natychmiast poderwała chyba jednak cieszyłby się taką towarzyszką. Za usługi w łóżku się z łóżka. Nago podeszła do drzwi, żeby tylko sprawdzić, co zawsze może zapłacić A mo/t i /n l złbv żonę spełniającą się dzieje.

podobny obowiązek. Aleksandra zupełnie do tego nie pasuje.

Uchylając drzwi, usłyszała ciche jęknięcie Colina. Zerknęła do 1 dzięki Bogu, pomyślał. Jego żona ma swoje zdanie i nie chce, środka. Stał przed kominkiem. Chorą nogę postawił na podnóżku żeby była inna. Tak spontanicznie na wszystko reaguje.

i masował ją obiema rękami.

Stwierdził, że podobają mu się nawet wady jego księżniczki.

Nie zdawał sobie sprawy, że żona mu się przygląda. Widać to Aleksandra bezszelestnie wróciła do łóżka i schowała się pod było po jego twarzy, gdyż nie próbował się kontrolować. Alekołdra. Nie mogła odpędzić obrazu cierpiącego Colina. Wydawa-ksandra widziała tylko profil, ale nie miała wątpliwości, że Colin ło jej się. że czuje jego ból. Do dzisiejszej nocy nie zdawała sobie strasznie

cierpi.

sprawy, co musiał znosić, ale teraz przysięgła, że wymyśli co. Całą siłą woli powstrzymała się, żeby nie wpaść do jego by mu ulżyć

pokoju i zaproponować pomoc. Wiedziała jednak, że wchodzi tu. Poczwała, że ma zadanie do spełnienia. Zapaliła świece i znowu grę jego duma i że wpadnie w furję, jeśli ją teraz zobaczy.

towała, co ma zrobić. Po pierwsze przeczyta wszystko na ten Pocieranie pokiereszowanej nogi nie przynosiło ulgi, Colin temat. Po drugie spotka się z lekarzem, sir Wintersem, i wypyta wyprostował się i zaczął przemierzać pokój w tę i z powrotem, dokładnie o dolegliwość Colina. Nic więcej nie przychodziło jej żeby rozluźnić skurcz w tym, co zostało z mięśnia lewej łydki.

w tej chwili do głowy. Była bardzo zmęczona i potrzebowała snu.

Forsowanie nogi wywoływało spazmy bólu od kolana do klatki. Rano zastanowi się nad resztą planu.

piersiowej, jakby ogień przenikał każdy nerw jego ciała. Z tru-Położyła notatki na stoliku obok łóżka i zdmuchnęła świece.

dem trzymał się na nogach. Nie poddawał się jednak i z zaciś-

Wytarła łzy prześcieradłem i zamknęła oczy.

niętymi szczękami, biorąc od czasu do czasu głęboki oddech, nie Zanim zapadła w sen, zrozumiała, że Colin nie chciał nocować przerywał marszu. Wiedział z doświadczenia, że ćwiczenie to w jej sypialni ze względu na chorą nogę. Nie chciał, żeby była może pomóc. W niektóre noce wystarczała godzina, w inne świadkiem jego cierpienia. Oczywiście, wynikało to z jego dumy, potrzebował o wiele, wiele więcej czasu.

ale również z troski o nią. Budziłby ją. chodząc każdej nocy po Podszedł do drzwi łączących ich sypialnie i zatrzymał dłoń na pokoju. Aleksandra westchnęła głęboko i z ulgą pomyślała, że klamce. Chciał na nią spojrzeć, ale wiedział, że ma tak lekki sen, zachowanie męża nie wynika jednak z odrzucenia.

iz najmniejszy szmer może ją zbudzić. Pamiętał to od czasu swej choroby, kiedy spała obok niego.





zmienia.

### *KSIEŻNICZKA*

Nie odpowiedziała. Wstała z łóżka, założyła szlafrok i poszła do jego sypialni. Colin podążył za nią.

- Co ty robisz?

- Kładę się do twojego łóżka.

- Dlaczego?

- Tutaj jest moje miejsce.

Zakopała się w pościeli i natychmiast głęboko zasnęła. Colin odsunął kołdrę i pocałował ją lekko w skroń.

Flannaghan czekał w hallu, by wysłuchać instrukcji swego pana. Na najbliższy miesiąc dom musiał się zamienić w fortecę i nikt poza rodziną nic miał prawa przekroczyć progu.

- Z gośćmi nie będzie problemu, milordzie, ale zatrzymanie księżniczki w domu może nastreczyć nam nieco kłopotu.

Nasłępnego ranka Colin obudził Aleksandrę bardzo wcześnie.

Przypuszczenia lokaja okazały się uzasadnione. Batalia rozpo-

- Kochanie, otwórz oczy. Chcę z tobą porozmawiać przed częła się już przed południem. Służący znalazł swoją nową panią wyjściem.

w sypialni Colina na podłodze. Siedziała wśród stosów butów Zmusiła się, żeby usiąść na łóżku.

męża.

- Dokąd idziesz?

- Co pani robi, księżniczko?

- Do pracy — odpowiedział.

- Colin potrzebuje nowych butów - odpowiedziała.

Aleksandra znów zaczęła chować się pod kołdrę. Colin

- Ależ ma co najmniej pięć par, których jeszcze nie nosił. Jest chwycii ją za ramiona, jednak nadal nie wiedział, czy się.

pr/ywiązany do tradycyjnego fasonu, mimo że moda trochę się obudziła, gdyż włosy zasłaniały zupełnie jej twarz. Jedną ręką ją przytrzymał, a drugą odsunął loki. Trochę go irytowało, ale też Aleksandra oglądała podeszwy butów.

śmieszyło, że jest tak nieprzytomna.

- Flannaghan, czy zauważyłeś, że ten obcas wygląda na

- Obudziłaś się?

prawie nic używany?

- Chyba tak...

Lokaj przyklęknął obok i przyjrzał się podstawionemu pod nos

- Nie wychodź z domu. dopóki nie wrócę. Wydałem już obuwiu.

polecenia Rajmundowi i Stefanowi.

- Wygląda na zupełnie nowy - stwierdził. - Choć wiem, że

- Dlaczego mam nie wychodzić?

but był używany...

- Zapomniałaś już o ubezpieczeniu na miesiąc?

- Tak, Colin nosił te buty - przerwała i podniosła drugi but.

Głośno ziewnęła. Rzeczywiście zapoinniaia,

- Ten jest bardziej zniszczony, prawda?

- Chcesz powiedzieć, że mam siedzieć pod kluczem przez

- Co pani ma na myśli, księżniczko?

cały miesiąc?

- Ta rozmowa zostanie między nami, Flannaghan. Colin nie

- Od czasu do czasu wyprowadzę cię na spacer.

może usłyszeć ani słowa na ten temat. Nie lubi mówić o chorej

- Celinie, która godzina?

nodze.

- Przed chwilą świtało.

- Oczywiście, nic nie powiem.

- Dobry Boże...

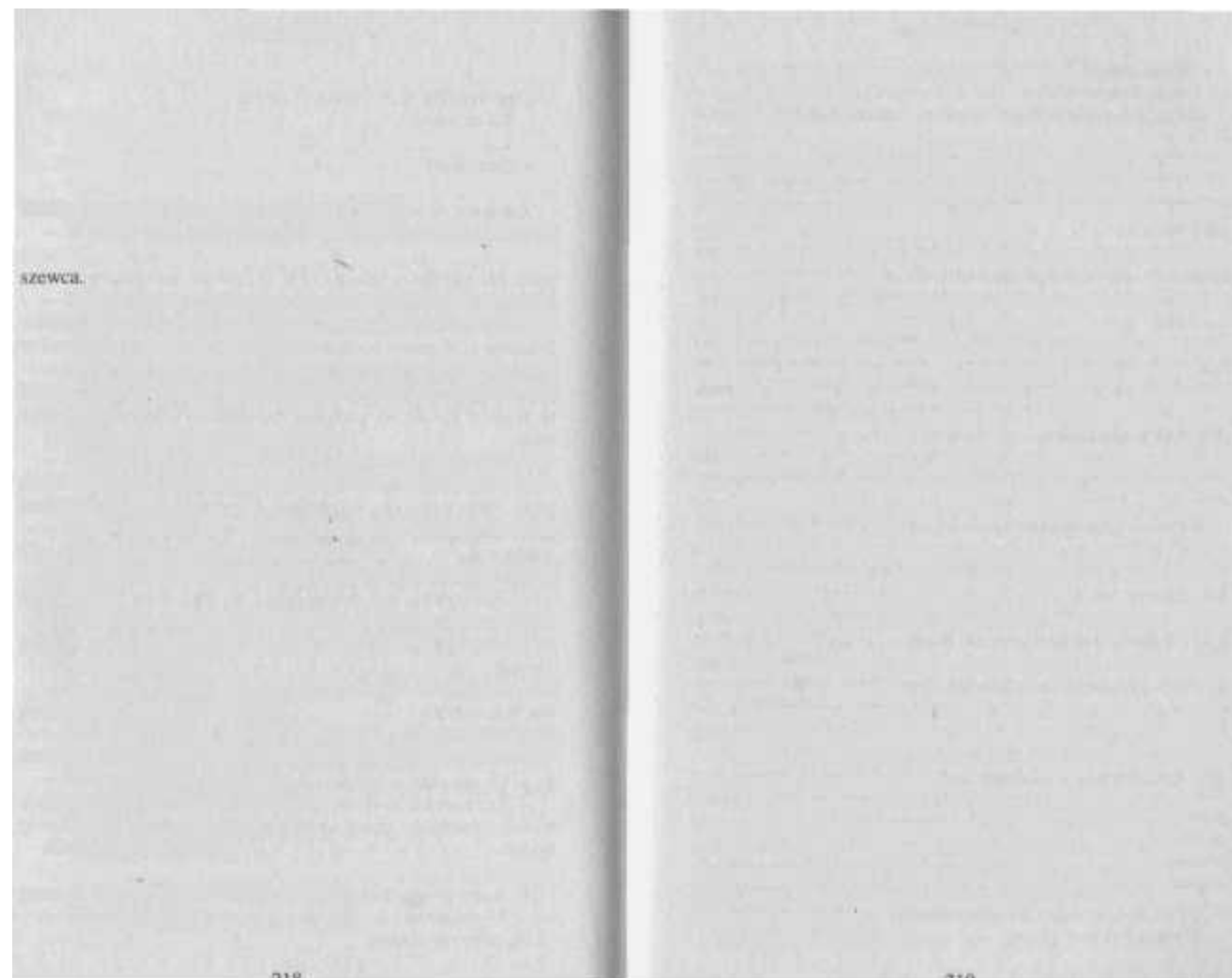
Kiwnęła głową, zadowolona, że się zrozumieli.

- Czy słyszałaś, co powiedziałem?

- Wygląda na to, że chora noga jest odrobinę krótsza od zdrowej.

Chcę, żeby szewc obejrzał te **buty** i wprowadził **kilka** poprawek.

216



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Jeden obcas ma być wyższy? Colin to zauważył, księżnicz-

- To ma jakiś związek z Colinem, prawda?

ko.

Uśmiechnęła się.

Potrząsnęła głową.

- Może...

- Myślałam o jakiejś wkładce — może kawałek skóry w środku — Flannaghan zajął się układaniem reszty

butów w szafie, a Ale-ku. Kto robi teraz Colinowi buty?

Aleksandra wróciła do siebie, żeby zrobić listę sugestii dla szewca.

- Ta para jest od Hobby'ego - odpowiedział Flannaghan. -

Buty, które mu wysyłała, były zrobione z miękkiej czarnej skóry. Każdy elegancki mężczyzna zamawia u niego.

i dodała w swym liście prośbę, by poprawił odpowiednio podbi-

- W takim razie załatwimy to gdzie indziej. Lepiej, żeby nikt cie, tak żeby wkładka nie przeszkadzała.

Nik nie wiedział o tym eksperymencie. Musimy znaleźć innego. Następnie napisała list do sir Wintersa, prosząc go o spotkanie o czwartej po południu.

- Jest też Curtis - stwierdził Flannaghan po chwili namysłu.

Lekarz stawiał się punktualnie. Stefan wprowadził go do

- Robił kiedyś buty dla ojca Colina. Nie pracuje już, ale mieszka w salonie, groźnie spoglądając na Aleksandrę.

w Londynie i może da się namówić.

- Pani mąż dał nam wyraźne rozkazy, księżniczko. Nikt poza

- Pójdę do niego zaraz. Zabiorę ze sobą tylko jedną parę najbliższą rodziną nie powinien przekraczać progu - szepnął.

butów. Jeśli będziemy mieli szczęście, mąż nie zauważy ich

- Sir Winters jest prawie członkiem rodziny. - Uśmiechnęła się zniknięciem.

się do strażnika. - A ja naprawdę źle się czuję, Stefanie. Muszę. Lokaj gwałtownie potrząsnął głową.

zasięgnąć porady.

- Nie może pani wyjść z domu. Chętnie sam się tym zajmę -

Natychmiast skłonił się i wycofał skruszony. Aleksandra po-dodał widząc, że Aleksandra marszczy brwi. - Jeśli napisze pani, czuła się trochę nieswojo zasłaniając się tym kłamstwem, lecz co Curtis ma zrobić...

szybko usprawiedliwiła się w duchu - miała przecież na wzglę-

- Tak - zgodziła się. - Zrobię listę uwag. Świetny pomysł.

dzie jedynie dobro Colina.

Czy mógłbyś się tym zająć" dziś po południu?

Zamknęła przeszkłone drzwi łączące hali z salonem, by swo-Flannaghan ochoczo przytaknął. Podała mu parę butów i wsta-bodnie porozmawiać z lekarzem. Sir Winters stał obok ze skó-

ła z podłogi.

rzaną torbą pod pachą. Poprosiła, żeby usiadł.

- Jeśli nasz plan się uda, zamówię u Curtisa jeszcze jedną

- Jeśli źle się pani czuje, księżniczko, czy nie lepiej byłoby parę. A teraz. Flannaghan. mam do ciebie jeszcze jedną prośbę.

zostać w łóżku?

- Tak. księżniczko?

- Nie jestem aż tak chora. - Uśmiechnęła się. - Trochę boli

- Zechcesz zanieść list do sir Wintersa? Chciałabym, by mnie gardło, to wszystko.

przyszedł ze mną porozmawiać.

- Najlepszym lekarstwem będzie więc ciepła herbata - odpo-

- Tak, oczywiście - zgodził się służący. - C/y wybaczy pani wiedział sir Winters. - Kieliszek brandy również pani nie zaszkodzi.

śmiałość, że zapytam, dlaczego chce pani rozmawiać z lekarzem?

Widząc szczerą troskę lekarza, nie mogła go dłużej zwodzić

- Dziś wieczorem będę chora.

zmyślonymi dolegliwościami.

Fiannaghan nie bardzo zrozumiał.

- Jest jeszcze inny powód, dla którego pragnęłam się z panem

- Doprawdy?... Skąd pani wie...

widzieć. Chciałabym porozmawiać o Colinie... Użyłam wybiegu, Aleksandra westchnęła.

by pana zaprosić - wyznała, jakby popełniła ciężki grzech. -

- Jeśli powiem ci prawdę, będziesz musiał skłamać swemu Prawdę mówiąc, gardło wcale mnie nie bob'. Może jedynie wtedy, panu. A tego wolimy uniknąć, prawda?

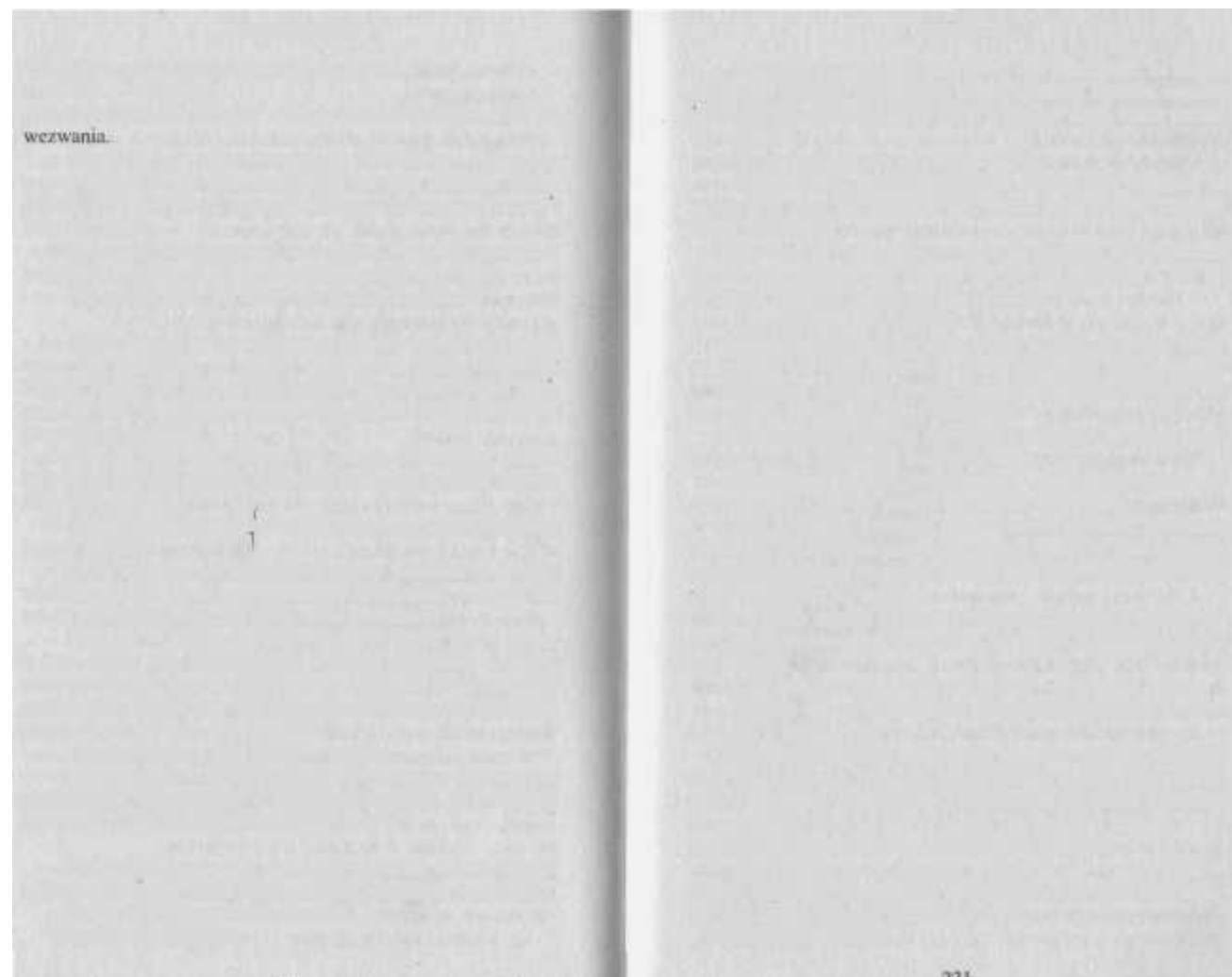
kiedy mam ochotę krzyczeć na mego upartego męża, a wiem, że

- Tak. oczywiście.

nie mogę tego zrobić.

- A więc. Flannaghan, lepiej nie pytaj.

Sir Winters uśmiechnął się.



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Colin potrafi być czasem uparty, prawda?

- Okazał się mądrzejszy ode mnie. Nie wierzyłem, że będzie

- Tak... - szepnęła.

normalnie chodził. Udowodnił, że się myliłem. Resztką mięśnia

- Czy jemu coś dolega? — lekarz próbował dociec powodu jesi teraz tak wyćwiczona, że może utrzymać nogę. Colin prawie nie utyka.

- Chodzi o jego nogę - wyjaśniła Aleksandra. - Nie chce

- W nocy. kiedy jest zmęczony, utyka.

O tym mówić i jest przewrażliwiony na tym punkcie. Wiem

- Trzeba wtedy przykładać gorące okłady. Nie wzmocni to jednak, że bardzo cierpi. Zastanawiałam się, czy mogę coś zrobić, oczywiście nogi. ale uśmierzy ból. Masaż rozluźniający również żeby mu ulżyć.

byłby wskazany.

Lekarz oparł się wygodnie na kanapie. Niepokój w twarzy Pomyślała, że Colin nigdy w życiu nie pozwoli jej zastosować księżniczki przekonał go, że naprawdę martwi się o męża.

się do tych wskazówek. Ale to już jest jej problem, a nie sir

- Nie mówił pani, jak doszło do zranienia, prawda?

Wintersa i później będzie się tym martwić.

- Nie.

- Czy coś jeszcze? - spytała.

- Rekin odgryzł mu kawałek nogi. Opiekowałem się nim i byi

- Powinien położyć się albo usiąść z nogą w górze, kiedy czas. gdy sądziłem, że należy amputować łydkę. Wspólnik przychodzi ból - nie czekać, aż sianie się nie do wytrzymania.

Colina, Natan, nie pozwolił mi jednak tego zrobić. Widzi pain.

Aleksandra pokiwała głową. Czuła się zupełnie bezradna, ale mąż nie był w stanie o niczym decydować. Najgorszy okres nie chciała okazać tego przy Wintersie.

przeleżał w gorączce.

- Pana sugestie dotyczą objawów, a sądziłam, że może pora-Rozmowę przerwało pukanie do drzwi. Flannaghan wniósł

dzi pan coś na przyczynę cierpienia męża.

herbatę na srebrnej tacy. W milczeniu poczekali, aż lokaj napełni



- Nie wierzę w cuda, księżniczko - odpowiedział szczerze filizanki i wyjdzie.

/.martwiony. - Nic nie zwróci mu pełnej sprawności.

Sir Winters odsunął torbę lekarską, sięgnął po słodki herbatnik

- Tak... Miałam nadzieję, że coś można poradzić. Postaram 1 popił herbatą.

się jednak stosować do pana wskazówek. Proszę do mnie napisać,

- Colin wpadłby we wściekłość, gdyby wiedział, że rozma-jeśli przyjdzie panu do głowy jeszcze jakiś sposób, dobrze? Chcę wialiśmy na ten temat - powiedziała Aleksandra. - Czuję się

-robić wszystko, co możliwe.

winna, ponieważ wiem, że byłby temu przeciwny.

Sir Winters sięgnął! po ostatni herbatnik. Myśląc o dolegliwo-

- Nonsens - zaprzeczył sir Winters. - Myśli pani jedynie ści Colina nie zauważył, że zjadł już wszystkie. Aleksandra dołała o jego dobru. Nie wspomnę mu o naszej rozmowie. A teraz, mu herbaty.

wracając do pani pytania. Jak może pani pomóc? Sugerowałbym

- Czy mężowie zawsze są tak uparci? - zagadnęła lekarza.

opium albo brandy, gdy ból się nasila, ale wiem. że Colin nie

- Wydaje się. że większość z nich posiada tę cechę - odpo-zastosuje ani jednego, ani drugiego.

wiedział z uśmiechem.

- Czy wynika to z jego dumy? — spytała.

Opowiedział jej kilka zabawnych historii o mężach uciekają-

- Uzależnienie. - Lekarz potrząsnął głową. - Opium jest cych przed pomocą lekarską. Jego ulubiona anegdotka związana narkotykiem, księżniczko, a niektórzy twierdzą, że i alkohol była z markizem Ackermanem. Dzentelmen ten został wyzwany uzależnia. Colin nie podejmie takiego ryzyka.

na pojedynkę. Postrzelony w ramię, nie pozwolił nikomu obej-

- Rozumiem.

rzyć rany. Brat poszkodowanego wezwał Wintersa.

- Proponowałem również umocować specjalną stalową kłamrę

- Znaleźliśmy go w kasynie, przy stole gry - opowiadał. -

od kolana do kostki. Colin był przerażony podobnym pomysłem.

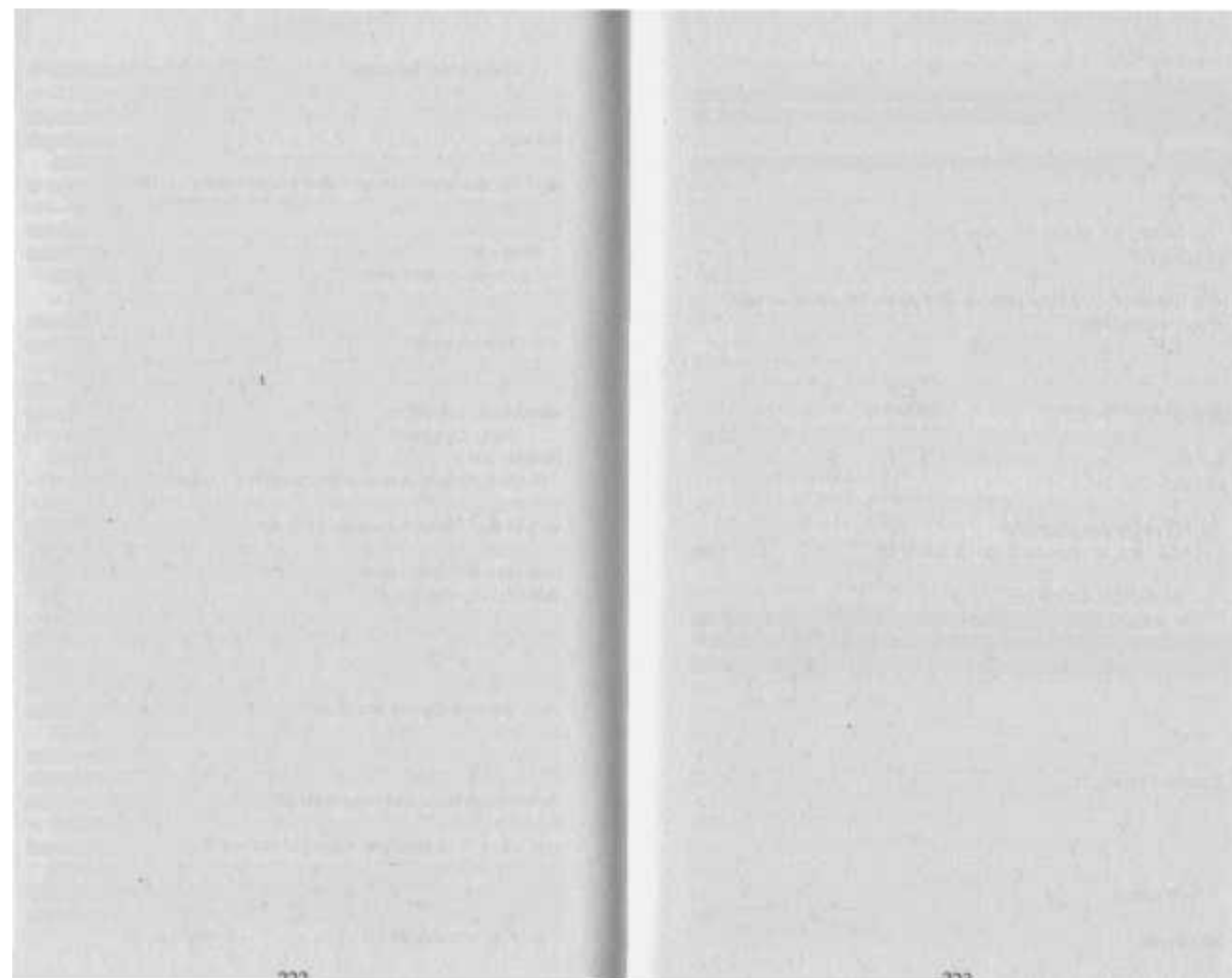
Trzech mężczyzn z ledwością odciągnęło go od kart. Gdy zdję-

- Jest bardzo dumnym człowiekiem.

łem mu zakiet, spływał dosłownie krwią.

Winters pokiwał głową.

- Czy wyzdrowiał?



*JULIE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Winters kiwnął głową ze śmiechem.

Grzech pozostaje jednak grzechem, co stwierdziła również

- Był zbyt uparty, by umrzeć. Powtarzał, że to marne draś-

matka przełożona, kiedy odkryła szachrajstwo Aleksandry. Wiel-nięcie. Poradziłem żonie markiza, żeby przywiązała go do łóżka, ki czy mały - to nie miało znaczenia. Opiekunka wpajała jej dopóki nie wyzdrowieje.

zawsze, że Bóg nie zapomina nawet o najdrobniejszym grzechu Aleksandra uśmiechnęła się, wyobrażając sobie nieszczęśnika popełnionym przez każdego z nas. A lista przewinień Aleksan-w tej sytuacji.

dry, według matki przełożonej, była prawdopodobnie tak długa,

- Colin jest lak samo uparty - stwierdziła wzdychając. - Będę że sięgnęłaby dna oceanu. Aleksandra nie sądziła jednak, że tak wdzięczna, jeśli ta rozmowa pozostanie między nami. Jak wspo-często grzeszy. Może czasem...

miałam, Colin jest przewrażliwiony na tym punkcie.

Do rzeczywistości przywołał ją głos sir Wintersa.

Sir Winters odstawił filiżankę i wstał.

- Przykro mi. że straciłeś „Diament”, Colinie. To prawdziwy

- Proszę się nie niepokoić, księżniczko. Nie powiem nikomu pech.

słowa o naszym spotkaniu. Zdziwiłoby panią, jak wiele żon

- Straciłeś diament? - spytała Aleksandra.

zasięga mej porady w kwestii zdrowia mężów.

- Chodzi o statek, Aleksandro - odpowiedział Colin. - Zato-Drzwi salonu otworzyły się w momencie, gdy lekarz sięgał do nął z całym ładunkiem. Skąd tak szybko się pan o tym dowie-klamki. Colin odsunął się, by ustąpić" Wintersowi miejsca. Skinął

dział? - zapytał lekarza. - Mnie samego powiadomiono dopiero głową na przywitanie i zwróci! się do żony: wczoraj.

- Flannaghan powiedział, że jesteś chora.

- Jeden z moich znajomych słyszał dziś o tym u Uoyda od Nie czekając na odpowiedź popatrzył na lekarza.

pewnego agenta. Statek by! u nich ubezpieczony, prawda?

- Co jej jest?

- Tak.

Aleksandra nie chciała zmuszać gościa do kłamstw, więc

- Czy to prawda, że straciliście z Natanem już drugi statek pospiesznie odpowiedziała:  
w tym roku?

- Bolało mnie gardło, ale już czuję się lepiej. Sir Winters Colin skinął głową.  
polecił mi pić ciepłą herbatę - dorzuciła.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? - dopytywała się Ale-

- W rzeczy samej - potwierdził lekarz.

ksandra, starając się nie okazać urazy.

Colin czuł, że coś tu było nie w porządku. Aleksandra unikała

- Nie chciałem cię niepokoić - wyjaśni! Colin.

jego wzroku. Znał ją na tyle dobrze, że wiedział, iż nie mówi Nie przekonała jej ta odpowiedź.  
Prawdopodobnie rzeczywi-prawdy. Nie wyglądała na chorą, a rumieńce na policzkach ście wolał jej  
nie martwić, lec? ważniejsze było, że nie chciał

świadczyły, że jest czymś zażenowana. Postanowił, że dojdzie dzielić z nią swoich kłopotów. Mimo  
że było jej przykro, starała sedna sprawy, gdy zostaną sami.

się usprawiedliwić męża. Zawsze liczył tylko na siebie i nie było Aleksandra stała obok Colina,  
kiedy mąż wymieniał grzech-mu łatwo obdarzyć kogoś zaufaniem, nawet własną żonę.

ności z lekarzem. W pewnej chwili zerknęła przez ramię i spo-Pomyślała, że musi zdobyć się na  
cierpliwość. Colin przyzwy-strzegła Flannaghana o kilka kroków od nich. Lokaj uśmiechał

czai się do niej z czasem i nauczy się jej ufać.

się do niej porozumiewawczo.

Przeprosiła rozmawiających wciąż mężczyzn i poszła na górę.

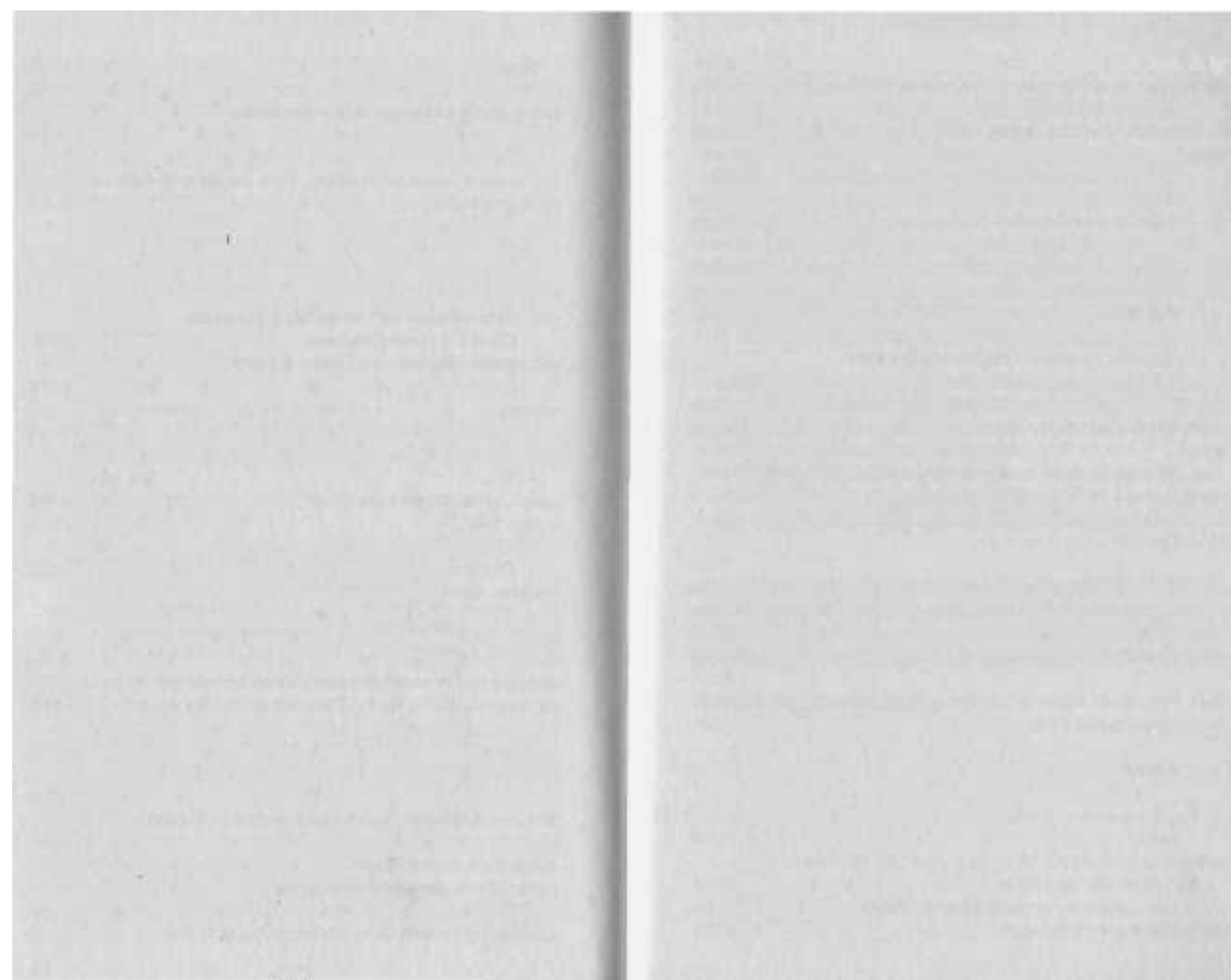
Czuła się już wystarczająco winna, a spojrzenie lokaja jeszcze W swoim pokoju zanotowała sugestie  
Wintersa, lecz ciągle bardziej ją pogrążyło.

myślała o zatonięciu statku. Colin powinien jej o tym powie-Miała przecież dobre zamiary,  
przekonywała się w duchu.

dzieć. Jeśli on ma kłopoty, ona też ma prawo się martwić. Mąż Westchnęła, przypominając sobie, że  
lego samego argumentu i żona dzieli zarówno radości, jak i troski, prawda?

użyła sporządzając drugi zestaw ksiąg rachunkowych dla matki Flannaghan wszedł powiedzieć, że kolacja jest gotowa. Na przełożonej.

schodach poprosiła go o jeszcze jedną przysługę.



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Czy słyszałeś o problemach wicehrabiego Taibolta?

- Tak - powiedział z uśmiechem. — Ja muszę tam być. A ty

- Och, tak - odparł lokaj. - Wszyscy o tym mówią. Lady powinnaś być rozsądna.

Roberta porzuciła męża.

Jego stanowczy ton przekonał Aleksandrę, że mąż nie ustąpi.

- Colin zabronił mi spotkać się z wicehrabią i muszę to zacząć bębnić palcami po stole.

uszanować. Mąż sądzi, że rozmowa przygłębiałaby go jeszcze

- To niegrzecznie czytać korespondencję przy jedzeniu.

bardziej.

Colin z takim skupieniem czytał list od współnika, że nie

- Dlaczego chciałaby się pani z nim spotkać?

usłyszał ostatniej uwagi Aleksandry. Skończył czytać długie

- Myślę, że zniknięcie jego żony może mieć jakiś związek pismo i odłożył papiery.

z zaginięciem mojej przyjaciółki, lady Wiktorii. Flannaghan, czy

- Żona Natana urodziła córeczkę. Dali jej na imię Joanna. List mógłbyś wypytać w tej sprawie służbę wicehrabiego? Chciaławysłał prawie trzy miesiące temu i wspomina, że gdy tylko Sara bym wiedzieć, czy lady Roberta dostawała prezenty od tajemni-poczuję się lepiej, przyjadą wszyscy na krótki pobyt do Londynu.

czego wielbiciela.

Jimbo zajmie się biurem podczas jego nieobecności.

- Jakie prezenty, księżniczko?

- Kto to jest Jimbo?- spytała, uśmiechając się na dźwięk tego Wzruszyła ramionami.

dziwnego imienia.

- Kwiaty... może czekoladki. Służba wiedziałaby o tym,

- Przyjaciel - odpowiedział Colin. - Jest kapitanem jednego prawda?

z naszych statków, „Smaragdu”. Okręt wymaga pewnych repe-

- Oczywiście. Ale mnie nic nie powiedzą. Może Cook ju-racji i Jimbo będzie miał wolny czas.

tro dowie się czegoś na targu. Powiedzieć mu. żeby zasięgnął

- Same dobre wiadomości, Colinie.

języka?

- Tak. oczywiście.

- Tak, proszę - odpowiedziała.

- Dlaczego więc marszczysz czoło?

- O czym szepciecie?

Nie zdawał sobie z tego sprawy, dopóki nie spytała. Oparł się Colin stał w drzwiach do jadalni. Uśmiechnął się, widząc na krześle i przyjrzał jej uważnie.

zaskoczenie żony. Przeskoczyła dwa stopnie na raz.

- Natan chce wystawić na sprzedaż dziesięć lub dwadzieścia

- Jesteś dziś trochę zdenerwowana - zauważył.

udziałów. Jestem temu przeciwny i wiem, że w głębi duszy Natan Nie wiedziała, co odpowiedzieć. W jadalni Colin odsunął dla myśli tak samo. Rozumiem go jednak. Ma rodzinę i musi o nią niej krzesło przy stole, po czym zajął swoje miejsce u szczytu.

dbać. Mieszkali z Sarą w wynajmowanym mieszkaniu, ale teraz,

- Czy muszę siedzieć pod kluczem przez cały miesiąc? -

kiedy pojawiło się dziecko. Natan chce kupić dom.

spytała.

- Dlaczego tak się bronicie przed sprzedażą części udziałów?

'- Tak.

- Żeby utrzymać kontrolę.

Colin odpowiedział nie podnosząc wzroku, zajęty przegląda-Aleksandra nie rozumiała tej postawy.

niem korespondencji. Nawet przy stole nie zapominał o pracy.

- Jeśli sprzedacie jedynie dziesięć czy dwadzieścia udziałów, Zastanowiła się, czy nie ma kłopotów z trawieniem. Już chciała nadal będziecie mieć z Natanem całkowitą kontrolę.

o to spytać, kiedy zmieniła zdanie i postanowiła poruszyć waż-

Nie wydawał się przekonany. Wciąż w zamyśleniu marszczył

niejszy temat.

brwi. Aleksandra spróbowała inaczej:

- A co 7. pierwszym baleem Katarzyny? To już za tydzień,

- A gdybyście sprzedali udziały komuś z rodziny?

Colinie, nie mogę opuścić takiej okazji.

- Nie.

- Wszystko ci opowiem.

- Dlaczego nie, na miłość boską?

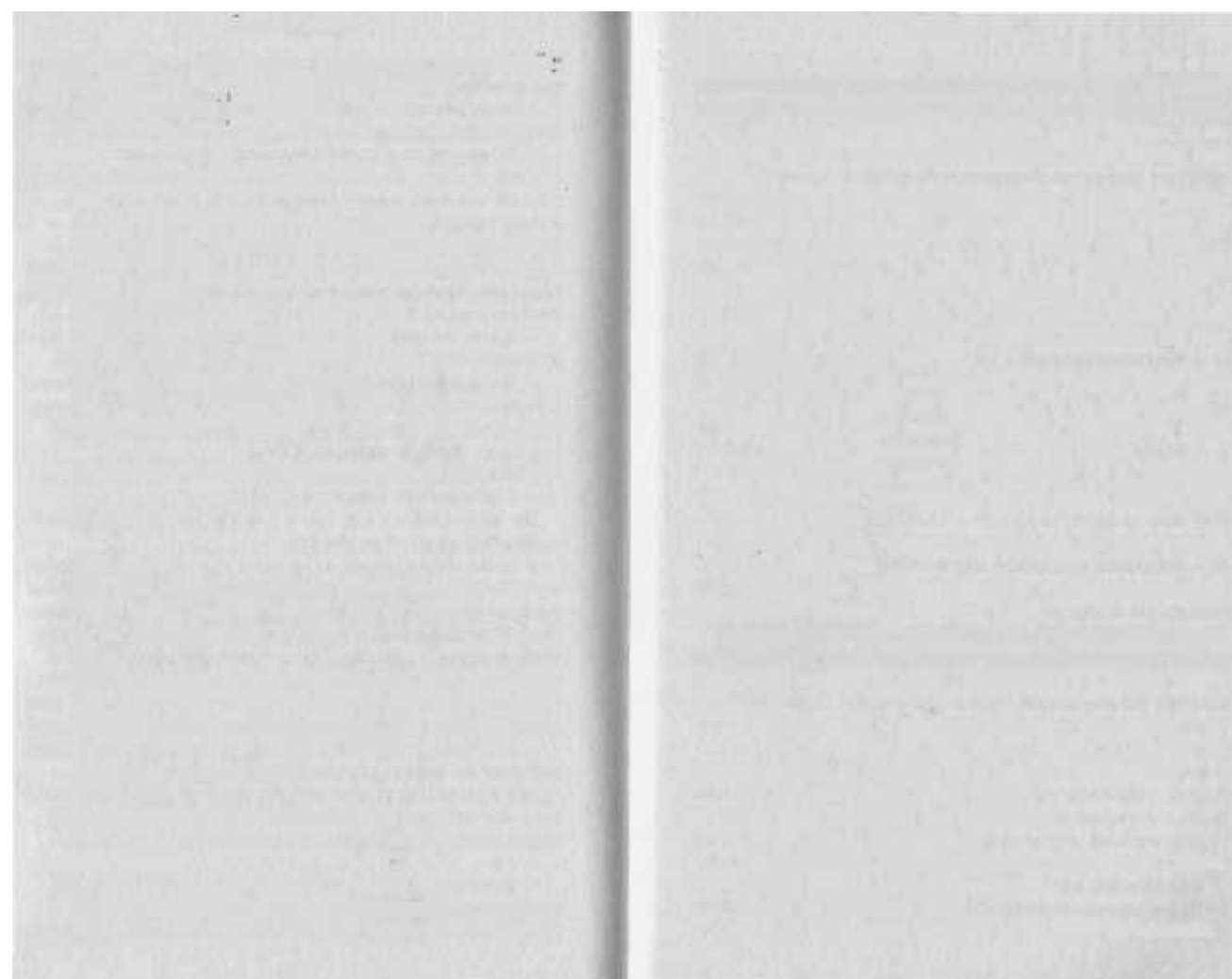
- Masz zamiar iść beze mnie? - W jej głosie zabrzmiało Westchnął głośno.

rozzalenie.

- To byłoby to samo co pożyczka.

*TIA*

225



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Nieprawda - upierała się. - Caine i twój ojciec mogli>, nic myślę już tylko o sobie, myślę też o



tobie. Gdyby coś ci się zrobić na tym dobry interes. To świetna inwestycja.

stało, oszalałabym z rozpaczy. Natomiast jeśli mnie spotkałoby

- Dlaczego posłałaś po Wintersa?

coś złego, potraktowałbyś to jedynie jako dodatkowy kłopot.

Umyślnie zmienił temat. Aleksandra nie dała jednak za Przez mój pogrzeb straciłbyś kilka godzin pracy. Wybacz, że cię wygrała.

opuszczę, ale nie chcę powiedzieć czegoś, czego później bym

- Czy Natan zgodził się na sprzedaż?

żałowała.

- Tak.

Podniosła się i ignorując polecenie Colina, by została, pobieg-

- A kiedy ty podejmiesz ostateczną decyzję?

ła na górę do swego pokoju. Miała ochotę trzasnąć z całej siły

- Już ją podjąłem. Powierzę tę transakcję Dreysonowi. A teraz drzwiami, ale powstrzymała się - to nie byłoby godne damy.

dość już na ten temat. Odpowiedz na moje pytanie. Dlaczego Na szczęście Colin nie przyszedł za nią. Musiała być teraz posłałaś po Wintersa?

sama, żeby uspokoić się i zebrać myśli. Sama była zdziwiona, że

- Mówiłam ci... - zaczęła. - Bolało mnie...

tak szybko poniosły ją nerwy. Nie jest przecież niańką Colina.

- Wiem - przerwał. - Bolało cię gardło.

Jeśli nadal chce pracować dla sir Richardsa, Aleksandra nie chce Aleksandra nerwowo składała i rozkładała serwetkę.

i nie będzie go od tego odwodzić.

- Właściwie użyłam małego wybiegu.

Miała jednak żal, że podejmował takie ryzyko. Jeżeli choć

- Tak... Powiedz mi teraz?, prawdę. I patrz mi w oczy.

trochę mu na niej zależy, nie powinien jej w ten sposób ranić.

Położyła serwetkę na kolanach i w końcu podniosła na niego Przez dobre dziesięć minut energicznie przemierzała pokój wzrok.

w tę i z powrotem, mamrocząc do siebie pod nosem.

- To niegrzeczne z twojej strony podejrzewać mnie o kłam-

- Matka przełożona nigdy nie naraziłaby się na niebezpie-

czeństwo. Wiedziała, że całkowicie od niej zależę. Kochała mnie

- A skłamałaś?

po prostu, do diabła.

- Tak.

Mimo że nie była katoliczką, przeżegnała się. wypowiedzia-

- Dlaczego?

wszy to przekleństwo.

- Ponieważ gdybym powiedziała prawdę, złościłbyś się.

- Wątpię, żeby Richards poprosił o współpracę zakonnice,

- Nigdy więcej mnie nie okłamuj. Daj mi słowo.

Aleksandro - odezwał się od drzwi Colin.

- Ty też mnie okłamałeś.

Była tak pochłonięta myślami, że nie usłyszała, kiedy wszedł.

- Kiedy?

Odwróciła się i zobaczyła męża wspartego o framugę drzwi.

- Gdy powiedziałeś, że nie współpracujesz już z sir Richard-Skrzyżował ramiona na piersi i patrzył na nią z czułym uśmie-  
sem. Widziałam wpisy w księdze rachunkowej, Colinie. i słysza-  
chem.

łam, jak rozmawialiście o nowym zadaniu. Tak, okłamałeś mnie.

- Widzę, że jesteś w świetnym humorze - powiedziała.

Jeśli obiecasz, że to się nie powtórzy, chętnie dam ci słowo.

- A mnie nie podoba się twój humor - odparł. - Dlaczego nie

- Aleksandro, to nie to samo.

powiedziałaś mi, że martwisz się tą sprawą z Richardsem?

- Rzeczywiście, nie.

- Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Nagle ogarnęła ją furia. Rzuciła serwetkę na stół.

Uniósł brew, zdziwiony tym wyznaniem.

- Ja nie wystawiam się na ryzyko, a ty to robisz. Nie cię nie

- Chcesz, żebym zrezygnował?

obchodzę, prawda?

- Chcę, żebyś sam chciał zrezygnować. To co innego, Colinie.

Nie pozwoliła mu odpowiedzieć i ciągnęła wściekła: Może z bożą pomocą kiedyś to zrozumiesz.

- Świadomie wystawiłeś się na niebezpieczeństwo. Nigdy nie

- Pomóż mi zrozumieć teraz.

zrobiłabym czegoś takiego. Teraz, kiedy jesteśmy małżeństwem.

Odwróciła się w stronę kominka, zanim znów się odezwała.

226

227



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

- Nigdy nie naraziłabym się świadomie na niebezpieczeństwo.

- Tak.

przynajmniej po nauczce, którą dostałam. Widzisz, kiedyś w kla-

- Co, tak?

sztorze wybuchł pożar, a ja byłam uwięziona wśród płomieni.

- Tak. kocham cię.

Wydostałam się w chwili, gdy zawalił się dach. Matka przełożona Uśmiechnął się z satysfakcją. Nie wyglądał na zaskoczonego, odchodziła od zmysłów /. przerażenia. Rozpłakała się. kiedy co zmieszalo nieco Aleksandrę.

byłam już bezpieczna. Dziękowała Bogu. że nic mi się nie stało,

- Wied/iałe.ś. co odpowiem, prawda?

i strasznie mnie zbesztala, że wyjęłam świecę ze stojaka, żeby Wolno skinął głową.

poświecić przy czytaniu listu od Wiktorii, zamiast się modlić...

- Skąd mogłeś wiedzieć, jeśli ja sama nie wiedziałam?

Czułam się strasznie wiedząc, ile zmartwienia ją kosztowałam.

Chciał ją wziąć w ramiona, ale szybko cofnęła się o krok.

Pożar wybuchł przez przypadek, ale przysięgłam sobie, że nigdy

- O, nie. Chcesz mnie pocałować, tak? Żebym zapomniała, więcej nie będę tak lekkomyślna.

o czym mówimy? Najpierw mi odpowiesz, Colinie.

- Mówiłaś, że pożar wybuchł przez przypadek, a nie twoją Przyciągnął ją do siebie i zaczął całować. Kiedy w końcu lekkomyślność.

oderwał wargi od jej ust, Aleksandra głośno westchnęła. Oparła

- Wracałam do środka, żeby uratować obrazy i mniejsze głowę o jego pierś i zamknęła oczy. Colin obejmował ją mocno figury, do których siostry były bardzo przywiązane.

w talii, a brodę oparł o czubek jej głowy.

- To było lekkomyślne.

Tak cudownie było trzymać ją w ramionach. Wyczekiwał teraz

- Tak.

końca dnia pracy, gdyż wiedział, że będzie na niego czekała

- Malka przełożona kochała cię jak własną córkę, prawda?

w domu.

Aleksandra skinęła potakująco głową.

Nagle uświadomił sobie, że podoba mu się posiadanie żony.

- I ty ją kochałaś?

Nie żony w ogóle, lecz Aleksandry. Kiedyś obawiał się nadejścia

- Tak.

wieczoru, gdyż zwykle wtedy nasilał się ból nogi. A czuła żona Milczeli długą chwilę.

nie pozwalała mu teraz myśleć o cierpieniu. Zachwycała go albo

- Z miłością przychodzi odpowiedzialność - szepnęła Ale-irytowała, tak zajmując uwagę, że nie miał czasu myśleć o ni-ksandra. - Nie zdawałam sobie z tego sprawy do chwili, gdy czym innym.

pojęłam, jak matka przełożona bała się o mnie.

I kocha go.

- Kochasz mnie, Aleksandro?

- Odpowiem teraz na twoje pytanie - powiedział szeptem.

Trafił w sedno. Odwróciła się do niego, kiedy właśnie odsunął

- Jakie pytanie?

się od drzwi i zaczął iść w jej stronę. Odruchowo cofnęła się.

Roześmiał się.

- Nie chcę cię kochać.

- Naprawdę zapominasz o całym świecie, gdy cię dotykam, Panika w jej głosie nie zatrzymała Colina.

co?

- Kochasz mnie? - spytał znowu.

- Nie powinieneś być taki z siebie zadowolony. Ciebie to nie Na szczęście tego wieczoru ogień nie palił się w kominku.

dotyczy, prawda? Jestem pewna, że kiedy mnie całujesz, inten-Suknia Aleksandry stanęłaby teraz w płomieniach, ponieważ sywnie myślisz o wielu sprawach.

oparfa się o kamienne obramowanie paleniska.

- To prawda.

Nie wiedział, czy chce uciec przed nim. czy przed jego

- Och... - Zbiło ją z tropu, że nie zaprzeczył.

pytaniem. Nie zamierzał jednak ustąpić. Musi usłyszeć prawdę.

- Tak, cały czas myślę o tym, jak chcę cię całować, jak

- Odpowiedz mi, Aleksandro.

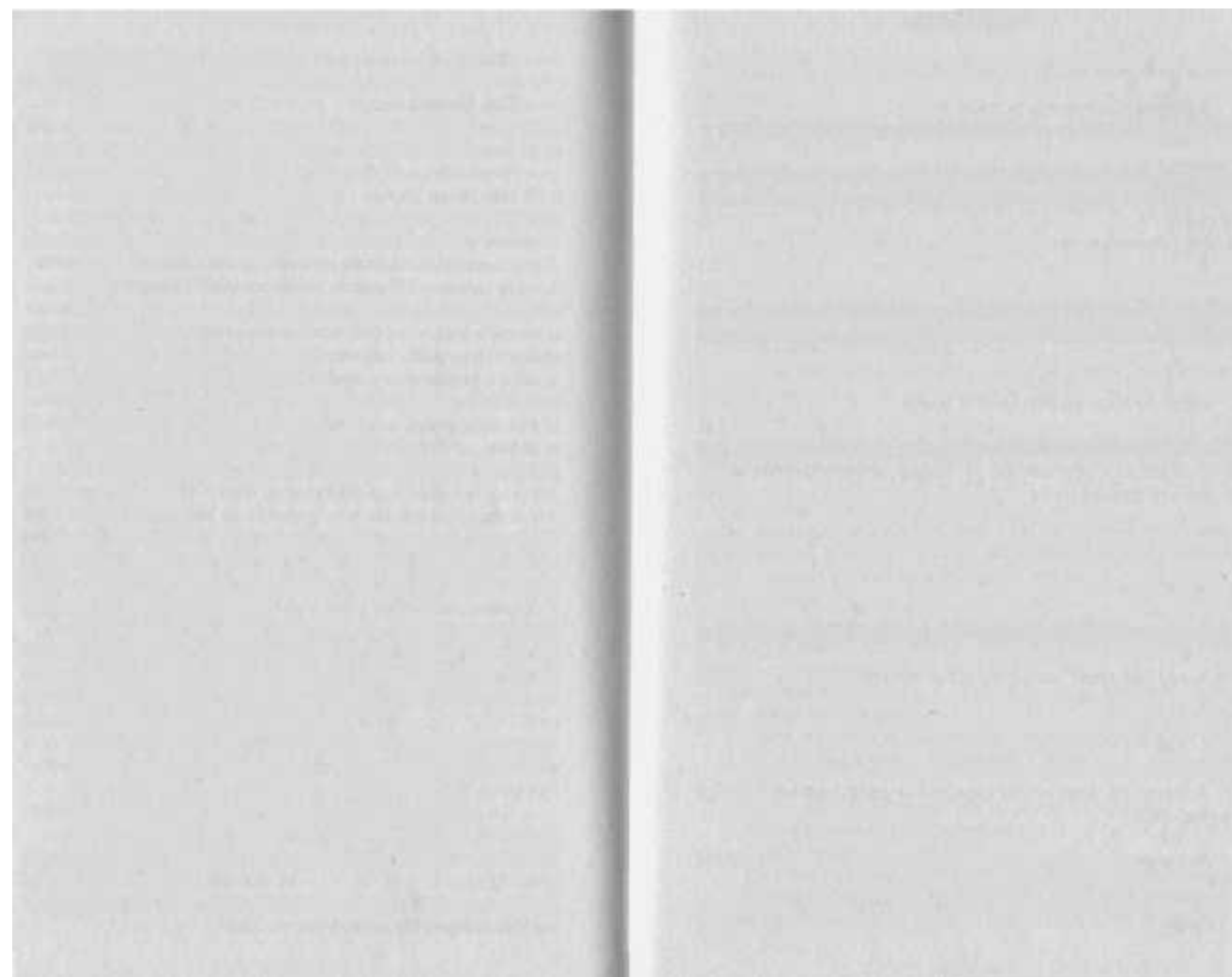
pieścić, jak...

Nagle przestała się cofać. Założyła ręce na piersi i podeszła do Położyła mu rękę na ustach, jakby bała się, że powie coś niego. Podniosła wysoko głowę, żeby patrzeć mu prosto w oczy.

niestosownego. Colin znów się roześmiał.

228

229



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Odsunął jej dłoń i powiedział:

- Miałaś rację mówiąc, że jesteśmy wzajemnie za siebie

- Zastanawiałaś się, skąd wiedziałem, że mnie kochasz.

odpowiedzialni. Nie zastanowiłem się wcześniej nad twymi

- Tak, rzeczywiście.

uczuciami. Przepraszam cię.

- Zrozumiałem to podczas naszej nocy poślubnej. Sposób, Patrzyła jak Colin wyciąga koszulę ze spodni i zdejmuje ją w jaki mi się oddałaś, był dowodem, że mnie kochasz.

przez głowę. Nie mogła oderwać od niego oczu. Wsłuchiwała się Potrząsnęła ? . niedowierzaniem głową.

w każde słowo, mając nadzieję, że powie coś o uczuciach do niej.

- Dla mnie nie było to oczywiste.

Bała się zapytać wprost, czy ją kocha. Colin nie miał kłopotu

- Ależ tak, kochanie. Oddałaś się całkowicie. Byłaś tak z zadawaniem jej takich pytań. I znał już odpowiedź.

otwarta. Nie czułbym tego, gdybyś mnie nie kochała.

Ona nie wiedziała, co by odpowiedział.

- Colinie?...

Potrząsnęła głową, żeby przepędzić te myśli. Mężczyźni nie

- Tak?

rozmyślają przecież o takich rzeczach jak miłość, przynajmniej

- Naprawdę powinieneś poskromić jakoś swoją arogancję. To tak wydawało się Aleksandrze. Icśli Colin nie zastanowił się nad staje się nieznośne.

konsekwencjami przystąpienia do pracy z Richardsem, dlaczego

- Podoba ci się moja arogancja.

miałby zastanawiać się, czy w ogóle ją kocha? Jego umysł

Nie odpowiedziała na tę uwagę.

zajmowały projekty rozwoju kompanii i na żadne inne sprawy



- Nie będę sprzeciwiać się twoim zamierzeniom. Obiecuję ci nic miał po prostu czasu.

to - powiedziała ze szczerą powagą.

Aleksandra wyprostowała się, powtarzając sobie, że musi

- Nigdy tak nie sądziłem - Uśmiechnął się.

być cierpliwa. W ciągu następnych kilku lat Colin zbliży się do

- Nie zmieniłeś planu, prawda? Nadal potrzebujesz pięciu lał.

niej.

zanim... - Umilkła.

Wyrwał ją z zamyślenia mówiąc:

- Zanim co?

- Dałem Richardsowi słowo, że zbadam dla niego kilka Zanim zakochasz się w swojej żonie, głupcze, pomyślała.

dokumentów. - Przerwał, by rzucić koszulę na krzesło i wstał. -

I spłodzisz dzieci. Za pięć lat Colin pewnie zdecyduje się na A jeśli chodzi o drugie zadanie, które mi zaproponował, odstąpię jedno dziecko lub dwoje. Zastanowiła się, czy nie będzie wtedy je Morganowi. Prawdę mówiąc, zdecydowałem już, że nie za stara, by rodzić potomstwo.

podejmę się misji, gdyż oznaczałoby to konieczność wyjazdu Teraz absolutnie nie mogą mieć dziecka. To zbyt obciążałoby z Londynu na co najmniej dwa tygodnie, a może nawet trzy.

Colina. Najlepszym przykładem jest to, jak bardzo zmienił się Borders oczywiście mógłby zająć się biurem, ale nie chcę Natan. Podejmował teraz decyzje, które kiedyś wydawały mu się zostawiać cię samej.

nie do zaakceptowania. Sprzedaż udziałów była przykładem, że To była najpiękniejsza rzecz, jaką Colin kiedykolwiek jej narodziny córki zmieniły jego postawę.

powiedział. Tęskniłby za nią. Chciała, żeby powiedział to głośno.

- Aleksandro, zanim co? - Zaciekał go rozmarzony ton żony.

- Dlaczego nie chcesz zostawić mnie samej?

- Zanim osiągniesz swoje cele - odpowiedziała przytomnie.

- Oczywiście ze względu na niebezpieczeństwo związane

- Tak - potwierdził. - To zajmie około pięciu lat.

7, polisą.

Podszedł do łóżka, usiadł i zaczął zdejmować buty.

Smutno opuściła ramiona.

- Nie wiedziałem, że martwi cię moja współpraca z Richard-

- Stefan i Rajmund byliby przy mnie.

sem - stwierdził wracając do poprzedniego wątku. - Powinnaś

- Ja jestem za ciebie odpowiedzialny, Aleksandro.

była coś powiedzieć.

- Ale ja nie chcę być dla ciebie jedynie obowiązkiem -

Odrzucił na bok buty, potem skarpetki i zaczął rozpinąć powie/iała cicho. - Masz dość problemów.  
Nie chcę być koszulę.

kolejnym kłopotem na liście.

230

231



w ramiona.

*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Nic zareagował na tę małą przemowę. Rozpiął spodnie i zdjął

- Dlaczego nie?

resztę ubrania.

Położył sobie ręce Aleksandry na ramionach i pieścił wargami Aleksandra nie mogła przestać wpatrywać się w męża. Boże, jej ucho.

jest cudowny. Tak wyobrażała sobie wojowników z dawnych

- Ponieważ wiem, że tęskniłabyś za mną. Przecież mnie czasów. Colin był doskonale umięśniony, wprost biła od niego kochasz, zapomniałaś?

siła i miał takie piękne, gładkie ciało.

Nie mogła nic zarzucić temu rozumowaniu. Jej mąż z pewno-Patrzyła, jak przechodzi przez pokój i zamyka drzwi na ścianie miał wysokie mniemanie o sobie. Pomyślała, że mu to zasuwkę. W drodze do łóżka znów koło niej przeszedł. Odsunął

powie, jak tylko zbierze myśli. Kiedy przestanie ją całować.

kołdrę, wyprostował się i pokiwał na nią zagiętym palcem.

Nie przestawał jednak, czując jak jej puls staje się coraz Bez wahania zbliżyła się. Wyglądała na spokojną, ale Colin szybszy i że drży już w jego ramionach. Pomyślał, że to miły lepiej znał jej uczucia. Kiedy odgarniał jej włosy, żeby pocałować początek.

w szyję, poczuł, jak mocno tętni jej puls.

Powoli doprowadzał ją pieszczotami do szaleństwa i dosko-Zaczęła się rozbierać, lecz Colin delikatnie odsunął jej dłonie nale zdawał sobie z tego sprawę. Aleksandra odsunęła się nagle.

od zapięcia sukni.

Colin przyglądał się, zdezorientowany.

- Pozwól mi... - szepnął.

- Co się stało, kochanie? Dlaczego mnie odepchnęłaś? Wiem, Opuściła ręce wzdłuż ciała. Colin dużo szybciej zdejmował

że mnie pragniesz. Ty też wiesz, jak bardzo chcę wziąć cię z niej ubranie niż ona sama. Nie był też tak dokładny. Nie tracąc czasu na składanie rzeczy, rzucał je na stertę na krześle. Nie mógł

Aleksandra miała pewien plan. Weszła do łóżka, uklękła na się doczekać, kiedy dotknie jej nagiej skóry. Uśmiechnął się środkiem i pokiwała na niego palcem. Czowała się trochę zażenowana, z własnej niecierpliwości, gdy zauważył, że drżącymi rękami ale nie miała zamiaru się temu poddawać - Colin jest jej mężem rozwiązuje kolejną koronkową wstążeczkę.

i kochankiem, i mogą robić wszystko, co zechcą.

Sam był zdziwiony, jak silnie reaguje na bliskość żony.

Jej tupet tak zaskoczył Colina. że wybuchnął śmiechem.

Oddychał szybko, serce waliło mu już młotem, a przecież dopie-Podszedł i wyciągnął do niej ręce. Potrząsnęła przecząco głową ro ją rozbierał.

i lekko pchnęła go, żeby położył się na plecach.

Aleksandra nie straciła jeszcze głowy. Postanowiła zmusić go

- Podobam ci się teraz?

do przyznania, że tęskniłby za nią, gdyby podjął się zadania u sir

- Tak - odpowiedział. - Bardzo mi się podobasz.

Richardsa.

Sposób, w jaki to przyznał, dodał Aleksandrze odwagi do Kiedy nie miała już nic na sobie, odwróciła się i patrząc na dalszej gry. Koniuszkami palców dotknęła jego piersi.

jego brodę szepnęła:

- Kiedy mnie dotykasz, dostaję lekkiego pomieszania zmy-

- Colinie?...

słów - szepnęła. - Ale dzisiaj...

- Tak?

Umilkła, delikatnie wodząc palcami wokół jego pępka. Uśmie-

- Gdybyś musiał opuścić Londyn, tęskniłbyś za mną?

chnęła się, słysząc urwane westchnienie Colina, kiedy przesunęła Podniósł jej twarz wyżej i spojrzał w oczy. Jego uśmiech był

rękę niżej.

pełen czułości.

- Tak? - spytał zachrypniętym od pożądania głosem.

- Tak.

- Dzisiaj ty pierwszy dostaniesz pomieszania zmysłów. Przyj- Westchnęła, zachwycona tą odpowiedzią. Colin pochylił się mujesz moje wyzwanie, mężu?

i musnął wargami jej usta.

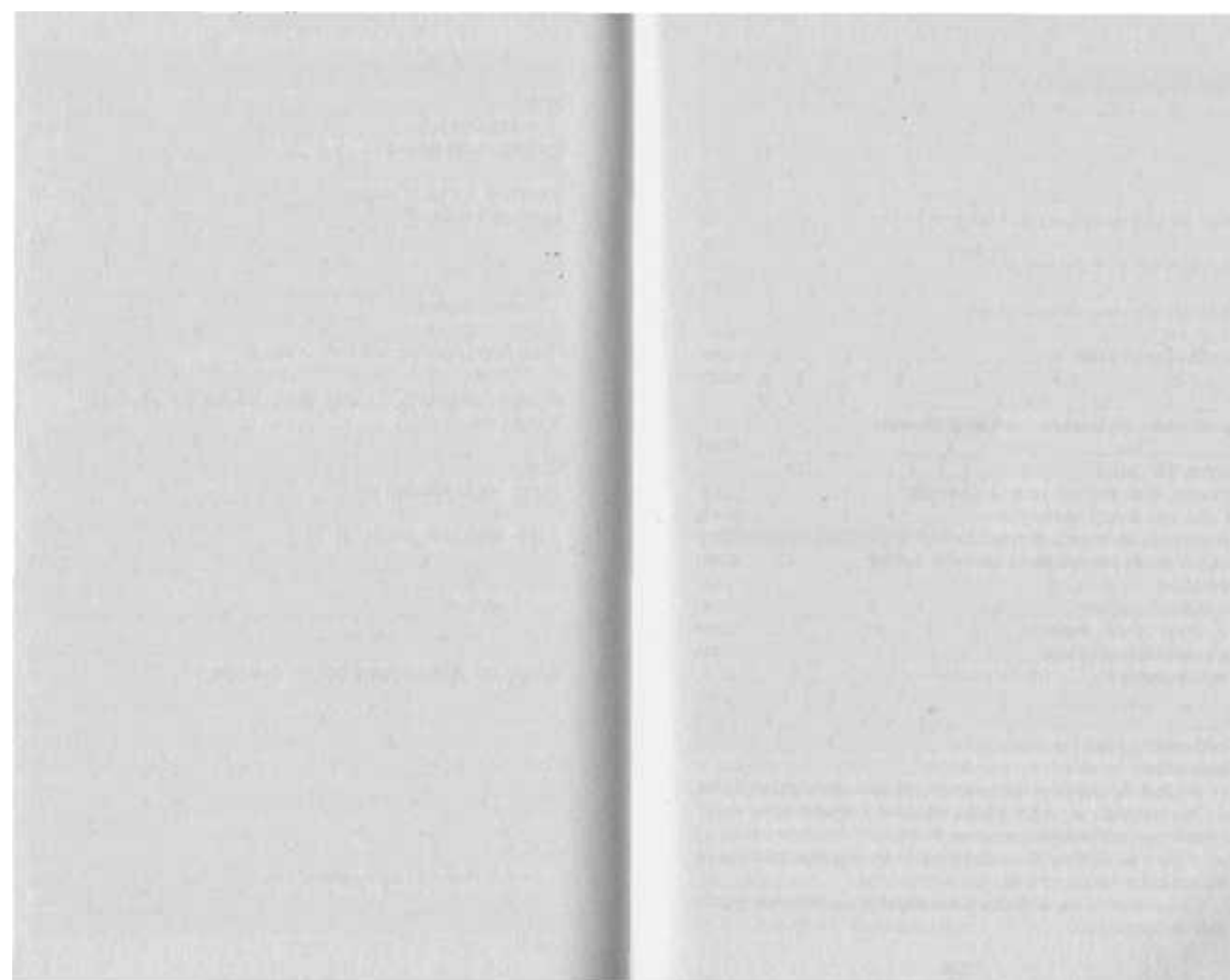
W odpowiedzi Colin założył ręce pod głowę i zamknął oczy.

- Zastanawiałeś się, czy ja bym za tobą tęskniła?

- Wygram, Aleksandro. Mam o wiele większe doświadczenie.

- Nie.

Roześmiała się. Dziwne, ale wyznanie mu miłości w jakiś sposób 232



*JUIJE CiARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

dodało jej odwagi. Czowała się zupełnie wolna w tym dzikim lecz nadal się w niej poruszał. Ekstaza prawie odebrała jej roznamiętnieniu i nie obchodziło jej, czy zachowuje się jak dama, przytomność. Odrzuciła głowę do tyłu i szeptała jego imię, gdy czy nie. Nago nie była w stanie zachować powściągliwości.

gorąca lala jak płomień przeniknęła jej ciało. Colin poczuł

- Dziękuję za wyznanie miłości, Colinie.

pierwsze dreszcze przebiegające Aleksandrę i wsunął rękę mię-

- Nie ma za co, kochanie.

dzy ich połączone ciała, żeby pieszczotami pomóc jej osiągnąć Niski, chrapliwy głos Colina zdradzał niecierpliwe pragnienie: spełnienie. Wygięła się w spazmach rozkoszy. Colin przyciągnął

- Czy zebrałaś się już na odwagę?

ją blisko do siebie i nie wypuszczał z objęć, dopóki burza

- Planuję atak - odpowiedziała zaczepnie.

zmysłów nie ucichła.

Rozbawiła go ta uwaga. Aleksandra była ciekawa jego ciała.

Aleksandra była wstrząśnięta tym, co między nimi zaszło.

Pragnęła poznać jego smak. Myśl o tym, co chciałyby zrobić.

Rozpłakała się głośno na jego piersi.

sprawiła, że oblał ją rumieniec, ule Colin leżał z zamkniętymi Colin czuł się podobnie. Głaskał ją po plecach szepcząc czule oczami, nie musiała więc ukrywać zmieszania.

do ucha, aż trochę się uspokoiła.

- Colinie, czy... wszystko jest dozwolone, czy czegoś nie

- Za każdym razem jest lepiej - powiedziała cicho.

powinnam robić?

- Czy to takie straszne? - spytał Colin.

- Nic nie jest zabronione - odparł. - Nasze ciała należą do

- W ten sposób nie przeżyję tygodnia - stwierdziła. - Nie siebie.

czujesz, że serce prawie wyskakuje mi z piersi? Jestem pewna,

- Och. to wspaniale...

że źle się to skończy.

Odchyliła się do tyłu myśląc o tym, gdzie chciałyby zacząć.

- Jeśli umrzesz, kochanie, umrzesz szczęśliwa - powiedział

Szyja Colina bardzo ją pociągała, ale reszta ciała również.

chętnie. - Podobało ci się na górze, prawda?

- Kochanie, zaraz zasnę - stwierdził.

Powoli skinęła głową.

Aleksandra postanowiła nie tracić czasu i zaczęła od miejsca,

- Wygrałam z tobą, Colinie...

które najbardziej ją interesowało.

Roześmiał się głośno.

Colin nie powinien był zamykać oczu. Gdy poczuł jej wargi

- Tak - przyznał.

na wzwiedzionym członku, z wrażenia omal nie wyskoczył

Zadowolona zamknęła oczy i przytuliła się do męża.

z łóżka. Wydał z siebie głęboki pomruk rozkoszy.

- Zapomnieliśmy zjeść kolację - szepnęła.

Całym wysiłkiem woli powstrzymywał wytrysk. Czoło pokrył

- Zjemy później... Teraz moja kolej.

mu pot, kiedy język Aleksandry delikatnie ślizgał się po jego Nie zrozumiała, co Colin ma na myśli.

wrażliwej skórze.

- Twoja kolej na co?

Nie mógł dłużej wytrzymać. Chwycił ją nagle za ramiona Położył ją na plecach i przygniótł swoim ciałem. Wsparty na i uniósł. Rozsunął jej nogi kolanem i posadził na sobie. Przyciąg-

łokciach przyglądał jej się z uśmiechem. Dotykając już prawie nął ją na siebie i pocałował, wchodząc w nią jednocześnie ustami jej warg, odpowiedział:

głęboko. Była wilgotna i rozpalona - wiedział, że jest gotowa,

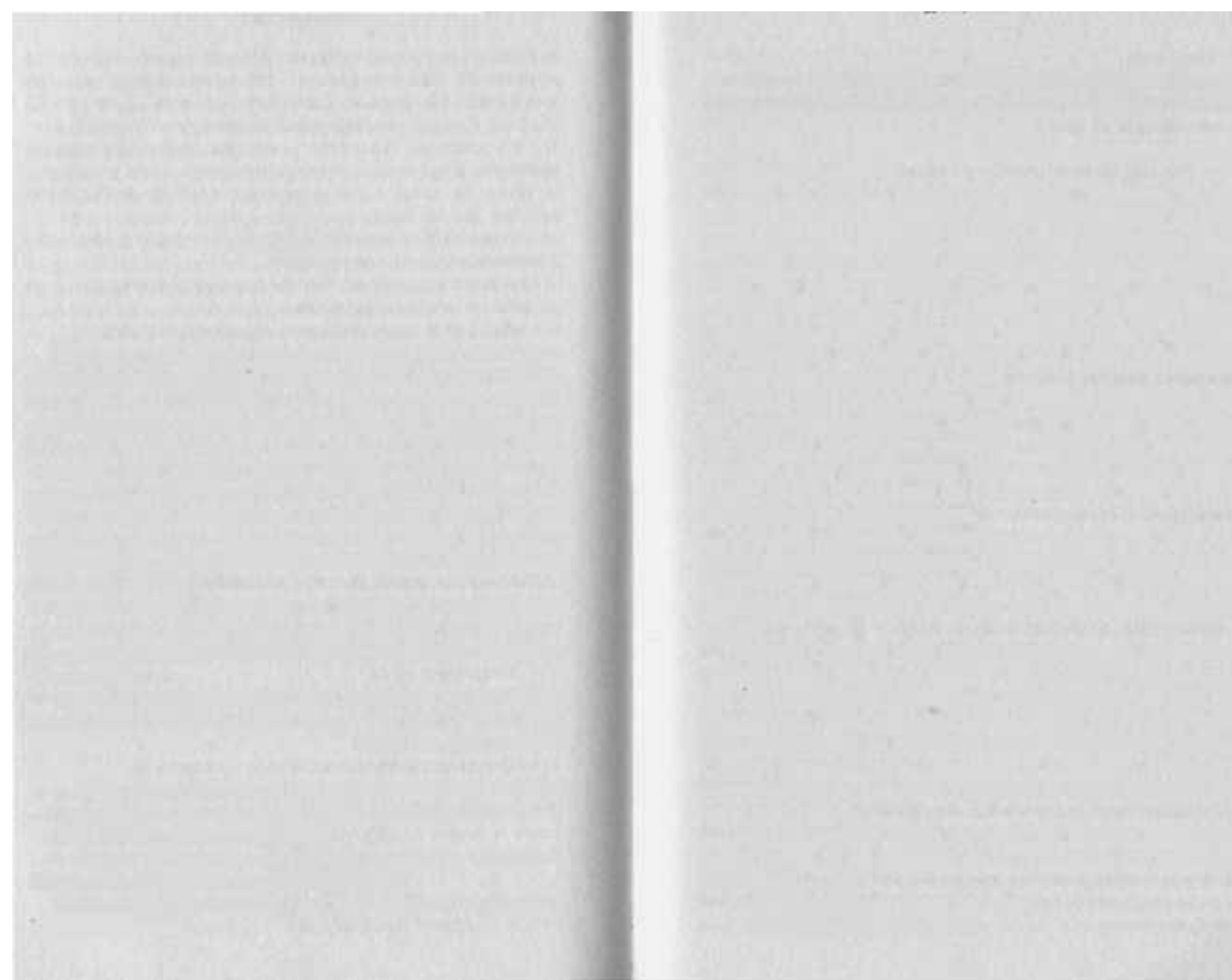
- Tym razem ja wygram.

by go przyjąć. Dłonie położył na jej biodrach i zaczął podnosić ją i przyciągać na siebie. Przestał panować nad sobą. a kiedy poczuł jej instynktowny wewnętrzny skurcz, zupełnie stracił

kontrolę nad ciałem, Z głośnym jękiem poddał się orgazmowi, zostawiając w niej nasienie.

Tak intymne pieszczoty i obserwowanie rozkoszy męża wzmagało podniecenie Aleksandry. Znalazł spełnienie wcześniej niż ona, 234





## *KSIEŻNICZKA*

- A jej doradca, niejaki wuj Albert? Czy to on?

- Nie - odparł Dreyson. - Jestem pewien, że chętnie skorzystałby z takiej okazji, ale udziały sprzedano w mgnieniu oka. Nie miał nawet czasu się o tym dowiedzieć, Colin w końcu porzucił dociekania, za co Aleksandra zmówiła dziękczynną modlitwę.

Czuła się winna z powodu tej sztuczki. Wiedziała, że nie powinna manipulować mężem, ale odpowiedzialnością za swój grzech obarczała upór Colina. Sądziła, że zapomni szybko o tym oszustwie, jednak im dłużej ukrywała prawdę, tym żałośniej się czuła. Bez przerwy mówiła coś do siebie pod nosem. Na szczęście Colin pracował po dwanaście godzin w swoim biurze i mało bywał w domu. Flannaghan oczywiście słyszał, że ciągle Kochać a lubić Colina oznaczało dwie zupełnie różne sprawy - coś mamrocze, ale sądził, że wynika to z irytacji i zmęczenia. Czasem niemożliwością było porozumieć się z tym człowiekiem - niemożliwością wyrwania się z domu.

kiem, pieszczoty i pocałunki natomiast nie nastroczały żadnych. Miesiące mijały jednak szybko. Bal Katarzyny okazał się pod\*

problemów. Była coraz bardziej przekonana, by zaoferować mu bno wspaniałym sukcesem. Księżna i jej synowa, lady Jade, na rozwój przedsiębiorstwa to, co zostało / jej majątku. Musi opowiedziały Aleksandrze wszystkie najdrobniejsze szczegóły wymyślić jakiś podstęp, dzięki któremu Colin przyjmie jej związane z tym wydarzeniem. Było im przykro, że nie mogła pomóc. Pan Bóg wybaczy jej ten drobny manewr, nawet jeśli przyjdzie na bal, ale zgadzały się z decyzją Colina. Miał przecież Colin nie byłby zachwycony. Z czasem mąż pewnie da się na względzie jej bezpieczeństwo.

przekonać, ale zanim wyzbędzie się swego tępego uporu, obcy Katarzyna odwiedziła Aleksandrę następnego dnia, żeby po^

ludzie wejdą w posiadanie udziałów kompanii. A tego Aleksandra dzielić się osobistymi refleksjami. Oświadczyła na wstępie, że jest dra chciała uniknąć.

zakochana w jednym markizie i dwóch hrabiach. Niecierpliwie Udziały zostały wystawione na sprzedaż o dziesiątej rano czekała, aż ojciec zezwoli na wizyty tych fascynujących dżentelmenów w środę. Dwie minuty później transakcje były już zawarte -

menów.

wszystkie dwadzieścia udziałów zmieniły właściciela. Za bardzo Ponieważ Colin tak wiele godzin poświęcał pracy, Aleksandra wysoką cenę.

z utęsknieniem czekała na wspólne chwile i nie chciała marnować - Ogromna suma zaskoczyła Colina. Wzbudziła też jego podejrzliwość - wać ich na rozmowy o interesach. Czasem jednak nie dało się rzenia. Chciał poznać nazwiska nabywców, lecz Dreyson poin-tego uniknąć. Agent zajmujący się wynajmem ich domu przysłał

formował go jedynie, że nabywca jest jeden i że chce pozostać list z wiadomością, że właściciele postanowili zostać za granicą anonimowo.

i pragną sprzedać swoją rezydencję w Londynie. Aleksandra

- Niech mi pan odpowie na jedno pytanie - domagał się Colin, przywiązała się do tego domu i

pragnęła go kupić. Poruszyła ten

- Chcę wiedzieć, czy właścicielką udziałów jest moja żona.

temat przy kolacji.

Dreyson bez wahania zaprzeczył:

Colin nic zmienił zdania na temat jej majątku. Stwierdził

- Nie, sir Hallbrook. - Zabrzmiało to zupełnie szczerze. -

kiedyś jednak, że nie interesuje go, co Aleksandra robi ze swymi Księżniczka Aleksandra nie jest właścicielką.

pieniędzmi.

Colin ucieszył się w duchu. Lecz nagle przyszyła mu do głowy Przystąpiła więc odważniej do rzeczy: inna ewentualność.

- Chciałabym kupić ten dom.

236

237



*JUUF. UARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Nie pozwoliła mu nic powiedzieć, argumentując pospiesznie: Mąż Aleksandry nadal był bardzo namiętnym kochankiem. Co

- Wasze niedorzeczne angielskie prawo praktycznie uniemo- noc przychodził do jej sypialni, kochali się, a potem trzymał ją zliwia zamężnej kobiecie dokonanie jakiegokolwiek transakcji. Nie w ramionach, aż wydawało mu się, że zasnęła. Później wracał do zawracałabym ci tym głowy, ale muszę mieć twój podpis na swojego pokoju. Aleksandra nie wspominała słowem na temat dokumentach.

tego rytuału wiedząc, że Colin nie chce rozmawiać o chorej

- Powody takiego systemu prawnego są jasne - powiedział.

nodze. Udawał nawet, że w ogóle nie ma takiego problemu.

- Mąż jest odpowiedzialny za wszystkie transakcje zawierane Aleksandra nie pojmowała, dlaczego tak bardzo boi się przyznać przez żonę.

do ludzkich uczuć. A jeśli ją kocha, czy nie powinni dzielić

- Tak, ale sprawa, o którą tu chodzi...

i radości, i trosk?

- Chodzi o to, czy mogę zaspokoić twoje potrzeby, czy nie -

Ale on jej nie kocha. Przynajmniej na razie, dodała w duchu.

przerwał stanowczym tonem. - Wątpisz, że mogę ci to zapewnić?

Nie zniechęcała się, wierzyła bowiem w swego męża. Jest

- Nie, oczywiście, że nie - odpowiedziała.

inteligentnym człowiekiem i była przekonana, że z czasem zte-Z satysfakcją skinął głową. Aleksandra westchnęła. I tym godnieje i zrozumie, jaką dobrą ma żonę. Jeśli przez następne razem Colin nie będzie rozsądny. Pomyślała, że mogłaby użyć pięć lat nie osiągnie sukcesu, również nic się nie stanie. Aleksan-inicjałów, powołując się na postać wuja Alberta, który podarodra może poczekać. Dotrzyma danej mu obietnicy, nie będzie się wałby im dom, ale zrezygnowała. Colin na pewno dostałby szału.

wtrącała.

Poza tym wobec tego oszukaństwa Pan Bóg nie okazałby się Wkładki, które kazała umocować w butach męża, nie miały pobłażliwy - kierowały nią przecież jedynie samolubne pobudki.

według niej nic wspólnego z wtrącaniem się w jego życie.

Niewielkie szachrajstwo, mające na celu zabezpieczenie udziału-Cieszyła się, że prawie codziennie nosi nową parę. Szewc zrobił

łów i zatrzymanie ich w rodzinie, miało pomóc Colinowi i jego dwie skórzane wkładki. W pierwszej parze wkładka musiała być wspólnikowi. Lecz oszukiwanie męża po to, by kupić dom, do za gruba, gdyż Colin zmienił buty po kilku minutach. Druga para którego się przywiązała, to zupełnie co innego. Odkąd poślubiła wydawała się dobrze dopasowana. Colin był pewien, że rozcho-Colina, lista jej grzechów niebezpiecznie się wydłużała, ale dziś nareszcie buty i dlatego są tak wygodne. Oczywiście ani wierzyła głęboko, że większość przewinień nie kwalifikuje się do Pannaghan, ani Aleksandra nie pisnęli słowa. Lokaj szepnął

prawdziwie „niecnych czynów”.

kiedyś swej pani, że Colin jakby mniej utyka wieczorami. By-Nie chciała go okłamywać.

ła tak szczęśliwa, że powiódł się jej plan, że natychmiast zamó-

- Jak sobie życzysz, Colinie. Chciałabym jednak, byś zapa-wiła dodatkowe wkładki do dwóch innych par. Będzie miał

miętał, iż uważam twoją decyzję za zupełnie nieuzasadnioną.

jeszcze jedne wygodne buty na co dzień i jedne do stroju wie-

- Zapamiętam - odparł oschle.

czorowego.

Tym razem nie pozwolił jej nawet mieć ostatniego słowa.

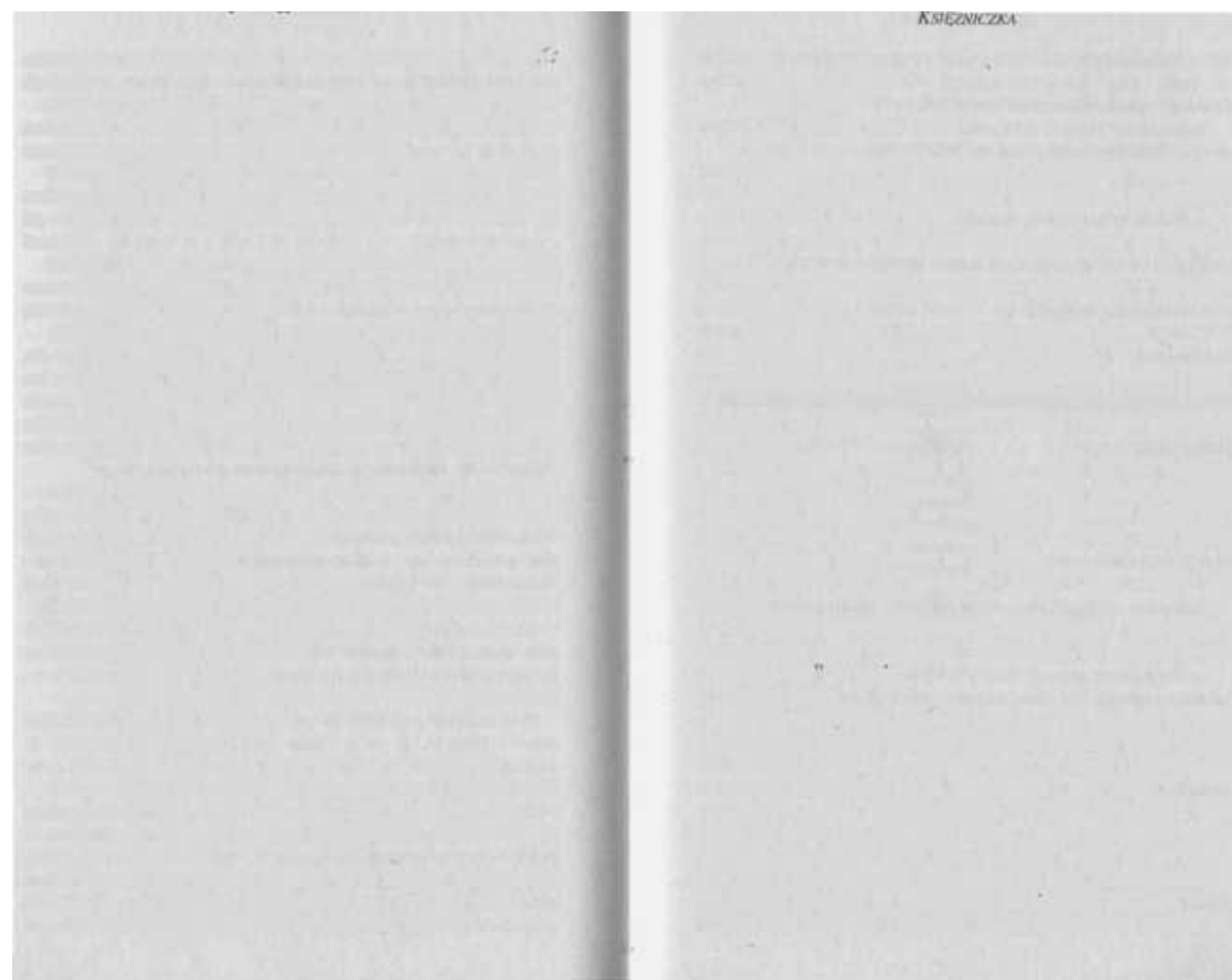
Wśród ludzi v, towarzystwa Colin uchodził za trochę cynicz-Mimo że często był nieczuły na jej potrzeby, w stosunku do nego człowieka x.e stali. Jego twarzy nigdy nie opuszczał

innych ludzi prezentował coś przeciwnego. W pewnych sytu-diaboliczny uśmiezek. Był bardzo popularny w Londynie. Kiedy acjach umiał okazać troskę. Kiedy po upływie miesiąca Rajmund wchodził do jakiegoś salonu, natychmiast otaczali go przyjaciele.

i Stefan przestali być potrzebni dla jej ochrony, Colin zapropo-I oczywiście kobiety. Większość dam zdawała się nie zauważać, nował im pracę w swoim przedsiębiorstwie. Obydwu młodych że jest teraz żonaty, i wciąż wisiały mu na ramieniu. Colin potrafił

i nie związanych rodziną strażników zachwyciła perspektywa być uroczy, ale nie był flirciarzem. Zwykle w czasie przyjęć nie pracy na statku i podróżowania po świecie. Colin oddał ich pod wypuszczał dłoni Aleksandry, nawet gdy zdarzało mu się rozma-opiekę swego przyjaciela, Jimbo, który miał zająć się szkoleniem wiać o interesach. Był sprytny i inteligenly. wiec wiedział, że nowych marynarzy.

większość transakcji zawiera się na balach. Kiedy Aleksandra to 238



*JUUE GARWOOD*

zrozumiała, nie miała już żalu, że tak późno wracają co wiec/01

- Tak.

do domu.

- Spodoba mi się?

Dużo ją to jednak kosztowało. Przez dwa miesiące prawie

- Sądzę, że tak.

codziennie wychodzili na przyjęcia i w rezultacie była tak wy-

- A czy polubię jego żonę?

czerpana, że zaczęły ją męczyć ataki mdłości.

- Tak.

Dziś wieczorem jednak była w dobrym nastroju, ponieważ Nie zdenerwowały jej te zdawkowe

odpowiedzi. Widziała, że rodzina Colina - para książęca z Katarzyną oraz Caine z małżonką-Colin cierpi z powodu nogi. a kiedy położył stopę na siedzeniu ką - miała być również obecna na przyjęciu u hrabiego Allen-obok niej, była już tego pewna.

borough.

Całym wysiłkiem woli powstrzymała się, żeby nie dotknąć Hrabia wynajął na tę okazję Harrison House, wspaniałą jego nogi.

marmurową rezydencję, wielkością i przepychem dorównującą

- Nie musimy iść na to przyjęcie - powiedziała. - Wydajesz prawie pałacowi księcia regenta.

mi się zmęczony.

Aleksandra założyła suknię w kolorze kości słoniowej. Dekolt

- Czuję się dobrze - odpowiedział oschłym łonem.

nie był zbyt wycięty, Colin czuł się jednak w obowiązku pogde-Aleksandra postanowiła znów zmienić temat.

rać na ten temat. Jedynym klejnotem, który założyła, był piękny,

- Wypada, byśmy podarowali prezent dziecku Natana i Sary.

ciasno przylegający do szyi złoty naszyjnik. Środek łańcucha Colin oparł się wygodnie i zamknął oczy. Nie była pewna, czy zdołał tylko jeden, nieskazitelny szafir. Colin wiedział, że naszyj-jej słucha, czy nie. Spuściła wzrok na kolana i zaczęła poprawiać nik wart jest fortunę, i nie był zachwycony, że Aleksandra go fałdy sukni.

włożyła.

- Nie chciałam zabierać ci czasu i sama się tym zajęłam.

- Mam wyjątkowy sentyment do tego klejnotu - powiedziała, Ponieważ jesteście z Natanem właścicielami przedsiębiorstwa gdy usiedli w powozie. - Ale widzę po twoim zmarszczonym okrętowego, pomyślałam, że miło byłoby zamówić replikę jed-czole, że cię to nie obchodzi, Colinie.

nego ze statków. Co o tym sądzisz? Gdy kupią dom, Sara będzie

- Dlaczego go lubisz?

mogła postawić nasz prezent na kominku.

Dotknęła naszyjnika końcami palców.



- Na pewno jej się spodoba - odparł Colin. - Zrób jak

- Ponieważ należał do mojej matki. Zawsze, kiedy go zakłauważasz.

dam, myślę o niej. Podarował go jej mój ojciec.

- W twojej bibliotece widziałam kilka sztuków przedstawia-Colin natychmiast się rozluźnił.

jących wasze statki - ciągnęła. - Pozwolisz, że pożyczę ten ze

- Więc powinnaś go nosić.

„Smaragdem na wzór?

- Ale dlaczego byłeś niezadowolony? Widziałam, że ściągnął głowę.

nałeś brwi. kiedy go zauważyłeś.

Zatrzymali się przed Harrison House. Colin wyglądał na wpół

Wzruszył ramionami.

śpiącego, gdy stangret otworzył drzwiczki powozu. Nagle ożywił

- Byłem niezadowolony, bo to nie ja ci go kupiłem.

się. Pomógł Aleksandrze wysiąść, podał jej ramię i poprowadził

Nie wiedziała, co powiedzieć. Podniosła ręce i zaczęła odpi-na schody. Uśmiechnął się na widok brata i jego żony.

nać zameczek, żeby zdjąć naszyjnik. Colin ją powstrzymał.

Uśmiech Colina był wymuszony, ale tylko Aleksandra wie?,

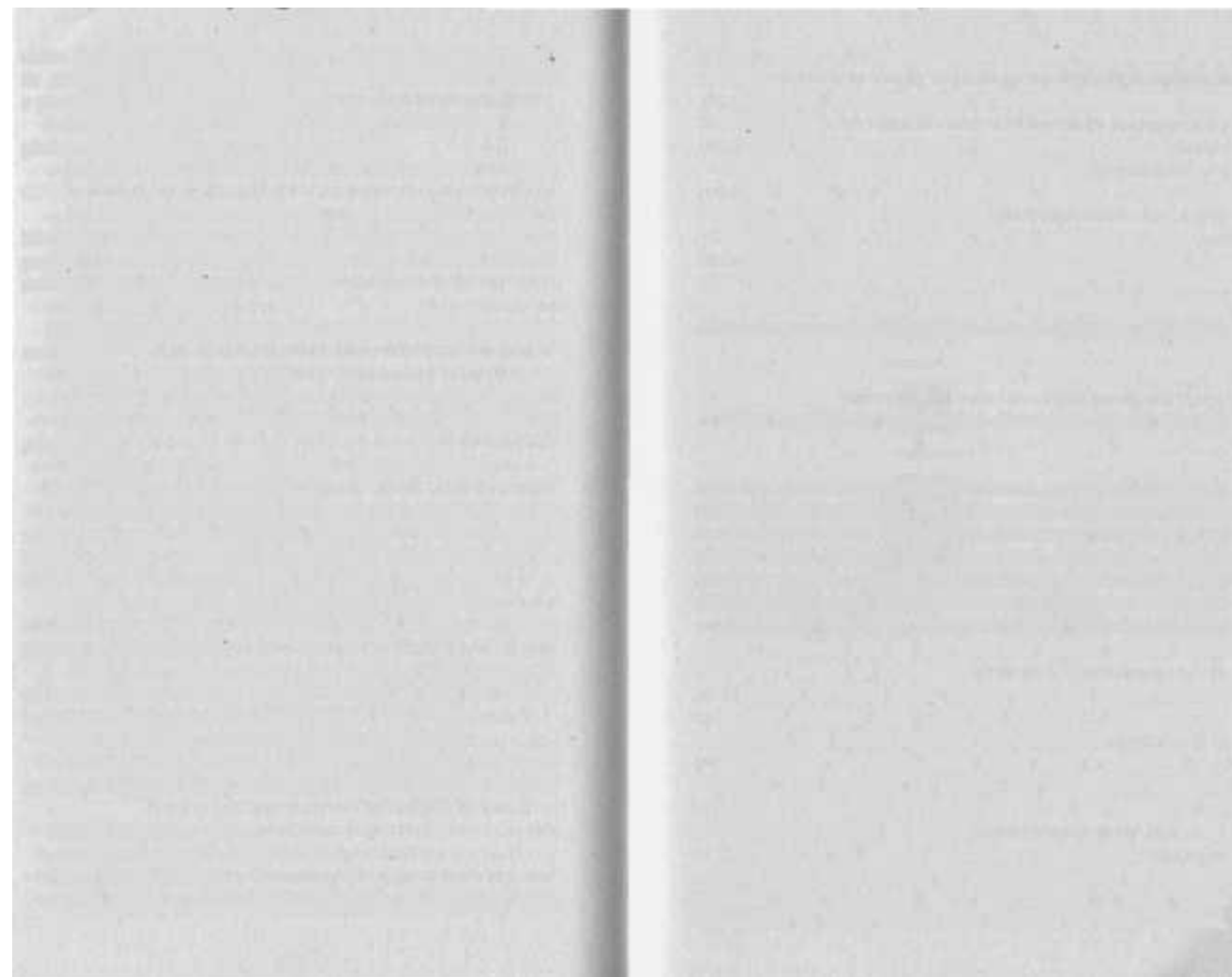
- To byta niemądra uwaga, przepraszam. Zostaw. Kolor działa, że walczy ze strasznym bólem. Lekarz powiedział jej, że pasuje do twoich oczu.

powinien oszczędzać nogę, kiedy zaczyna dawać się we znaki, Po wyrazie jego twarzy poznała, że to szczerzy komplement.

lecz mąż z pewnością nie posłuchałby tej rady. Prawdopodobnie Złożyła ręce na kolanach, uśmiechnęła się i zmieniła temat: przetańczy całą noc, by udowodnić, jak świetnie się czuje.

- Twój współnik przyjeżdża za kilka dni, prawda?

Noc była wilgotna i chłodna. Nagle Aleksandrze zrobiło się 240



*JUUE UARWOOD*

*KStĘZNIC/JKA*

słabo. Żołądek boleśnie się skurczył i z ulgą przypomniała sobie poleca udziały w Campton Glass. Właśnie wystawiono je na że zjadła dziś tylko lekką kolację. Złe samopoczucie wynika sprzedaż.

z pewnością ze zmęczenia, pomyślała.

- Sądziłam, że zainwestujesz w fabrykę włókienniczą Kenta Jadę zauważyła, jak Aleksandra zbladła, i powiedziała o tym

- wtrąciła Jadę.

głośno. Bracia popatrzyli na nią jednocześnie.

- Nadal biorę to pod uwagę - odpowiedział Caine.

- Dlaczego nie powiedziałaś, że źle się czujesz? - spytał

Aleksandra odezwała się bez zastanowienia: Colin.

- Nie sądzę, by była to rozsądna decyzja, Caine. Mam

- Jestem tylko trochę zmęczona - odpowiedziała szybko. -

nadzieję, że jeszcze to przemyślisz.

Nie patrz tak surowo, Colinie. Nie jestem przyzwyczajona do Poczua na sobie wzrok męża, ale nie spojrzała na niego.

przyjęć co wieczór i dlatego odrobinę mnie to męczy. Prawili;

- Albert również interesował się tą fabryką włókienniczą. Jego mówiąc, woli; spędzać czas w domu.

agent, Dreyson, udał się na miejsce i stwierdził, że to kompletna

- Nie lubisz przyjęć?

ruina. Setki kobiet i dzieci pracują tam w strasznych warunkach.

Cotin wyglądał na zaskoczzonego. Aleksandra lekko wzruszyła Albert nie ma zamiaru przyczyniać się do bogactwa właściciela ramionami.

ani bogacić się dzięki takiemu przedsiębiorstwu. Nie chce ciągnąć

- Musimy robić to. co trzeba.

korzyści z cudzego nieszczęścia - tak przynajmniej napisał mi

- Co masz na myśli, kochanie? - Nie miał zamiaru ustąpić.

w ostatnim liście.

- Dobrze więc... - odpowiedziała. - Nie, nie przepadam za Caine zgodził się natychmiast. Rozmowa urwała się, gdy przyjęciami.

weszli do hallu Harrison House. Para księżęca czekała wraz

- Dlaczego nic nie powiedziałaś? - Był poirytowany.

z Katarzyną w przyległym pomieszczeniu. Nowo przybyli dołą-

Aleksandra potrząsnęła głową.

czyli do nich. Temat interesów został porzucony. Katarzyna

- Ponieważ każde przyjęcie jest okazją dla ciebie i Nalana do uściskała Jadę i odwróciła się, by przywitać Aleksandrę. Od razu załatwienia spraw zawodowych - wyjaśniła. - Ty też nie lubisz zauważyła jej piękny naszyjnik i oświadczyła, że pęknie z za-bywać - dodała. - Dlatego

powiedziałam, że musimy robić to, zdrości. Sama miała na szyi sznur pereł. Odruchowo dotknęła co trzeba. Może w innej sytuacji coś bym ci wspomniała.

swego naszyjnika, mówiąc, że jej fioletowa suknia wyglądałaby Pomyślał, że jego żona jest wyjątkowo bystrą kobietą.

dużo piękniej, gdyby ojciec podarował jej biżuterię z szafirami.

- W innej sytuacji? - Uśmiechnął się pod nosem. - W jakiej Aleksandra roześmiała się na tę trochę zbyt bezpośrednią sytuację poskarżyłabyś się?

uwagę. Ponieważ nikt na nie teraz nie patrzył, szybko zdjęła

- Nigdy bym się nie skarżyła i powinieneś mnie przeprosić naszyjnik i podała go Katarzynie.

za taką sugestią. W innej sytuacji oznacza za pięć lat. Wtedy

- Należał do mojej matki, musisz więc być bardzo ostrożna wspomniałabym pewnie, że wolę spędzać czas w domu.

- szepnęła cichutko, żeby Colin nie usłyszał. - Zameczek jest Caine uśmiechnął się do Aleksandry i powiedział: bezpieczny, jeśli dobrze zapniesz, nie zgubisz go.

- Nie zapomnij podziękować swemu przyjacielowi Albertowi Zachwycona Katarzyna zdjęła swoje perły i podała je Ale-za radę w sprawie mojej inwestycji. Wartość udziałów wzrosła ksandrze. Jadę trzymała jej karnet, gdy szwagierka zakładała już trzykrotnie.

naszyjnik z szafirem, po czym kazała jej się odwrócić, by Skinęła potakująco głową.

sprawdzić, czy dobrze go zapięła.

- Jakiej inwestycji? - spytał Colin.

- Uważaj na ten klejnot, Katarzyno - powiedziała.

Caine wyjaśnił bratu:

Colin przez dobrą godzinę nie zauważył zamiany. Sir Richards

- Gdy byłem u was ostatnio, mówiłem, że interesują mnie podszedł, żeby przywitać się z całą rodziną, a kiedy Caine możliwości inwestowania i Aleksandra powiedziała mi, że Albert odpowiadał na jakieś pytanie ojca, dyrektor dał znak Colinowi, 242



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

że pragnie porozmawiać z nim w cztery oczy. Wyraz twarz.

Richards skinął głową.

Richardsa sugerował, że sprawa jest poważna.

- Powiedziałem Morganowi, że go zwalniam. Oczywiście, sposobność do krótkiej wymiany zdań nadarzyła się, gdy nie ucieszyła go moja decyzja. Przyznał, że go poniosło. Winił

książę poprosił Aleksandrę do tańca. Kiedy odeszli na środek sali również ciebie, synu, ponieważ zostawiłeś go samego i nie balowej, Colin zbliżył się do dyrektora obserwującego tłum gości wyjaśniłeś powiązań, żeby tak to określić.

z wejścia do niewielkiej niszy.

Colin potrząsnął głową. Nie wierzył w tę wymówkę. Wyraz Przez kilka minut stali obok siebie nic nie mówiąc. Po drugiej twarzy Richardsa też świadczył o powątpiewaniu.

stronie sali Colin spostrzegł Neila Peny'ego i z niesmakiem

- Ma pan rację. Morgan nie ma do tego talentu.

zmarszczył brwi. Miał nadzieję, że Aleksandra go nie zauważy.

- Szkoda... Bardzo zależy mu na uznaniu i potrzebuje pienięd-

Spróbowałaby pewnie znów zarzucić go pytaniami na temat dzy. Sądzę, że dobrze się ożeni. Umie oczarować kobiety.

siostry, on prawdopodobnie odpowiedziałby niegrzecznie i Colin Colin znów popatrzył na parkiet. Od ra/u dostrzegł Morgana.

zostałby zmuszony do pokieraszowania facjaty tego łajdaka.

uśmiechającego się do Katarzyny w tańcu. Siostra Colina śmiała Colin uśmiechnął się na tę myśl.

się głośno, najwyraźniej uszczęśliwiona.

Następnie jego uwagę przyciągnęła siostra. Był przy niej Wtedy zobaczy! naszyjnik. Błyskawicznie poszukał wzrokiem Morgan. Colin założył ręce z tyłu i obserwował ich. Morgan Aleksandry. Dojrzał ją u boku ojca, z perłami Katarzyny na szyi.

skinął mu głową, więc odpowiedział tym samym.

Colin spoważniał, ale nie z powodu zamiany biżuterii. Żona była Sir Richards również z uśmiechem pozdrowił nowego rekruta.

biada jak ściana. Wyglądała, jakby miała za chwilę zemdleć.

Colina zdziwił ostry ton dyrektora: Colin przeprosił dyrektora i podszedł do Aleksandry. Klepnął

- Nie powinienem był powierzać tego zadania Morganowi -

ojca w ramię i objął żonę. Zmusiła się do uśmiechu i przytuliła szepnął. - Marnie się spisał. Pamiętasz Devinsa?

do niego w tańcu. Gdy walc dobiegł końca, wyszli na taras.

Colin skinął potakująco. Człowiek ten był agentem, z którego

- Naprawdę źle się czujesz, kochanie, prawda?

informacji rząd korzystał okazjonalnie.

Caine z żoną stali niedaleko, przy drzwiach do sali balowej.

- Nie żyje. Z tego, co wiem, wplątał się w jakąś krwawą jatkę.

Caine zerknął na szwagierkę i natychmiast cofnął się o krok.

Morgan powiedział, że Devins stracił panowanie nad sobą.

Twarz Aleksandry zrobiła się po prostu zielona. Miał nadzieję, że Czekali na innego agenta, kiedy pojawiła się córka Devinsa. To nie jest to coś zaraźliwego.

był prawdziwy pech. Dziewczyna zginęła podczas wymiany Aleksandra nie była pewna, czy ma ochotę zemdleć, czy ognia. Do diabła, Colinie. to powinno było pójść jak po maśle, zwymiotować. Modliła się w duchu, by wytrzymać, aż dotrą do ale niecierpliwość i niedoświadczenie Morgana zamieniły dzie-domu. Świeże powietrze trochę pomogło i po kilku minutach cinnie proste zadanie w zupełne fiasko. Abstrahując od pecha, ten zawroty głowy ustały.

chłopak nie ma talentu do tego rodzaju pracy - dodał na koniec.

- To wszystko przez tańce - powiedziała do męża.

- Niech go pan więcej nie zatrudnia. - Głos Colina drżał ze Caine westchnął z ulgą i podszedł bliżej. Colin zostawił żonę złości. - Devins nie był człowiekiem, który łatwo traci panowanie pod jego opieką i poszedł pożegnać się w ich imieniu. Przed nad sobą. Bywał porywczy, to prawda, ale zawsze potrafił

wyjściem okrył ją swoim zakietem, gdyż nie miała płaszcz.

zachować rozsądek.

Poprawa samopoczucia nie trwała długo. Kiedy powóz zaczął

- Tak, w zwykłych okolicznościach zgodziłbym się z tobą.

podskakiwać na wybojach, żołądek Aleksandry znów ścisnął się Jednakże był (eż dbałym ojcem. Colinie. Mogę zrozumieć, że w supeł. Zacisnęła dłonie na kolanach i kilka razy odetchnęła, by wpaść w panikę, widząc córkę w niebezpieczeństwie.

się uspokoić.

- Wydaje mi się, że ojciec zareagowałby odwrotnie. Więcej Colin objął ją i posadził sobie na kolanach. Przytulił mocno, powodów przemawiało za zachowaniem zimnej krwi.

opierając jej głowę na swojej piersi.

244

245



*JULIE UARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Wniósł ją na rękach do domu i na górę, do sypialni. Posad/ii datów — zasugerowała Aleksandra. — Z zanotowanymi uwagami Aleksandrę na brzegu łóżka i poszedł po wodę do picia, o któi'4

przy każdym nazwisku, w razie gdybyś zmieniła zdanie lub poprosiła. Położyła się z zamkniętymi oczami na łóżku i w chwili-zapomniała, dlaczego kogoś skreśliłaś.

lę później zasnęła.

- Tak. to świetny pomysł - Katarzyna zgodziła się entuzjasty-Colin rozebrał ją i nakrył kołdrą, podczas gdy Flannaghan, nie cznie. - Twoje rady są nieocenione.

dopuszczony do pomocy, nerwowo chodził w tę i z powrotem Aleksandrze pochlebiła ta uwaga.

pod drzwiami. Aleksandra była naprawdę wyczerpana - spała

- Dobra organizacja jest podstawą, Katarzyno - stwierdziła teraz jak dziecko i nie otworzyła nawet oczu, kiedy ją podnosił, autorytatywnie.

by rozłożyć pościel.



- Podstawą czego?

Postanowił zostać przy niej całą noc. Jeśli jest chora, musi być Aleksandra otworzyła usta. by odpowiedzieć, kiedy zdała obok na wypadek, gdyby potrzebowała pomocy. Sam poczuł się sobie sprawę, że nie wie dokładnie czego.

nagle równie wyczerpany. Zrzucił ubranie i też się położył-

- Podstawą dobrze ułożonego, szczęśliwego życia - odparła Instyktownie przytuliła się do niego. Pocałował ją w czoło, objął

po chwili.

i zamknął oczy. Minutę później spali oboje.

Flannaghan wrócił z przyborami do pisania. Aleksandra po-Colin obudził się niedługo przed świtem, kiedy żona poruszyła dziękowała i zwróciła się do dziewczyny: się na łóżku, ocierając o niego przez sen. Colin przyciągnął ją

- Zaczniemy od odrzuconych kandydatów?

w półśnie i zaczęli się kochać. Potem znów zasnęli spleceni

- Tak. Zapisz Neila Perry'ego na pierwszym miejscu. Oświad-w uścisku.

czył się wczoraj. Zupełnie mi się nie podoba.

Następnego dnia Aleksandra czuła się jak nowo narodzona.

Aleksandra zaczęła pisać.

O drugiej po południu zjawiała się Katarzyna, żeby osobiście

- Ja również, niezbyt go lubię - stwierdziła. - Masz rację oddać naszyjnik. Przyniosła też masę wiadomości.

odrzucając jego kandydaturę.

Ogromnie cieszyły ją wszystkie przyjęcia i bale, i pragnęła

- Dziękuję - powiedziała Katarzyna.

opowiedzieć Aleksandrze o propozycjach małżeńskich, które

- Jaki powód mam zanotować przy jego nazwisku?

otrzymał już ojciec.

- Odpychający.

Katarzyna ujęła Aleksandrę pod ramię i pociągnęła do salonu.

Aleksandra roześmiała się.

- Gdzie jest mój brat w takie piękne niedzielne popołudnie?

- To prawda - zauważyła. - Jest zupełnym przeciwieństwem

- Pracuje - odpowiedziała Aleksandra. - Powinien wrócić do swej siostry. Wiktoria to wspaniała osoba.

domu na kolat ę

Katarzyna nie знаła Wiktorii, nie mogła się więc wypowie-Katarzyna usiadła w fotelu obok kanapy. Przy drzwiach Flan-dziec. Dyktowała dalej nazwiska mężczyzn, którzy nie przypadli naghan czekał na polecenia.

jej do gustu. Jak najszybciej chciała przejść do listy tych, którzy

- Z trudem udaje mi się spamiętać wszystkich tych dżentel-wywarli na niej dobre wrażenie. Poza tym musiała podzielić się menów - stwierdziła z wyraźną przesadą.

z Aleksandrą jeszcze kilkoma innymi sprawami.

- Musisz sporządzić listę mężczyzn, którzy cię interesują -

- Dobrze, zajmijmy się teraz drugą listą.

poradziła Aleksandra. - Wtedy łatwiej ci się będzie zorientować.

Katarzyna wymieniła cztery nazwiska. Ostatni był Morgan.

Katarzyna przyznała, że to dobry pomysł. Flannaghan poszedł

- Nie poprosił o moją rękę, oczywiście, i poznałam go dopiero po kartkę i pióro.

wczoraj wieczorem, ale, Aleksandro, on jest tak przystojny i czaru-

- Poprosiłam już ojca, by nie zapraszał kilku panów i zgodził

jący. Kiedy się uśmiecha, przysięgam ci, serce przestoje mi bić.

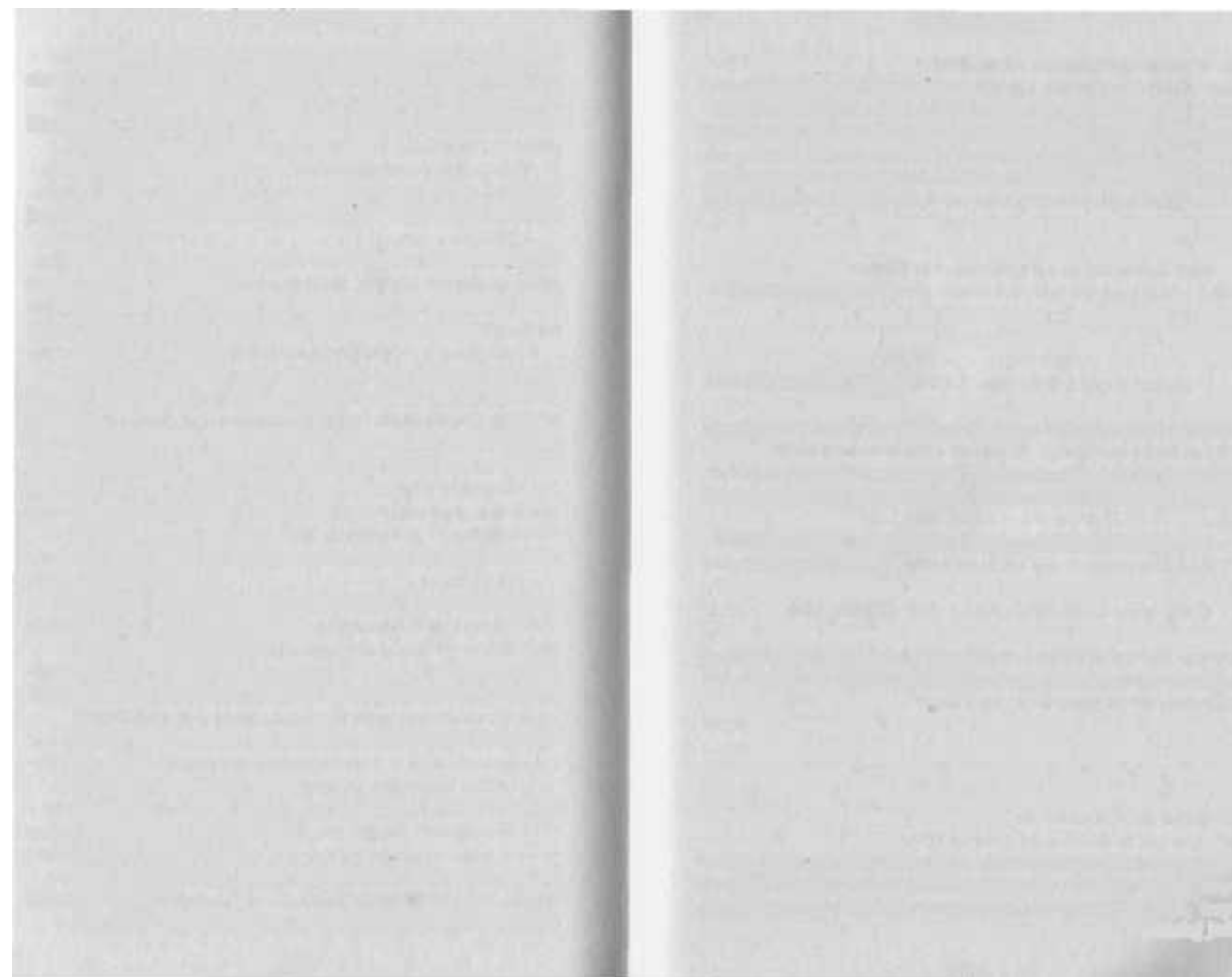
się bez wahania. Uważa, że nie powinnam się spieszyć.

Wątpię, czy mam u niego jakieś szansę. Ma ogromne powodzenie

- Pewnie również przydałaby ci się lista odrzuconych kandy-u kobiet Wspomniał jednak, że chciałby zobaczyć się z ojcem.

246

247



*JUUF. UARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Poznałam Morgana-odezwała się Aleksandra.-I zgadzam

- Krzyknęłaś na mnie.

się, że ma wielki urok. Wydaje mi się, że Colin też go lubi.

- Przepraszam, nie chciałam.

- To byłaby cudowna zdobycz - szepnęła w zamyśleniu Katarzyna. - Lecz... jest jeszcze jeden, którego biorę pod uwagę.

Zobaczyła łzy w oczach Katarzyny. Tę dziewczynę tak łatwo było zranić. Wciąż była bardziej

dzieckiem niż kobietą. Aleksan-

- Podaj nazwisko. Dopiszę go do listy.

dra postanowiła nie mówić jej o swoich podejrzeniach. Najpierw Katarzyna zaczerwieniła się.

porozmawia z Colinem, on będzie wiedział, co zrobić z tym

- To takie romantyczne... - powiedziała cicho. - Ojciec (ajemniczym wielbicielem.

jednak byłby innego zdania. Przyrzeknij, że nikomu nie powiesz.

- Wybacz mi, Katarzyno. - Zmusiła się do łagodnego tonu

- O czym?

dodając: - Bardzo chętnie posłucham o tym mężczyźnie. Opo-

- Najpierw przyrzeknij, to ci wytłumaczę. Przyłóż rękę do wiedz mi, proszę.

serca i obiecaj milczenie.

Katarzyna otarta łzy.

Aleksandra nie ośmieliła się uśmiechnąć, by nie urazić Kata-

- Nie ma zbyt wiele do opowiadania - powiedziała. - Dziś rzyny. Zastosowała się dokładnie do prośby i spytała: rano dostałam piękny bukiet z załączonym bilecikiem - bez listu,

- Teraz mi powiesz?

jedynie podpis.

- Nie znam jeszcze jego nazwiska. Był wczoraj na balu.

- Jak brzmiał podpis?

Jestem tego pewna. I jestem również pewna, że to cudowny

- „Pani Tajemniczy Wielbiciel”. Wydało mi się to bardzo człowiek.

romantyczne. Nie rozumiem, dlaczego tak dziwnie na mnie

- Skąd możesz to wiedzieć, jeśli nigdy go nie poznałaś? Czy patrzysz.

może spotkaliście się? Tak? Po prostu nie znasz jego nazwiska.

Powiedz, mi, jak wygląda. Może ja go znam.

- Dobry Boże - westchnęła Aleksandra i opadła na poduszki kanapy. Ogarniał ją paraliżujący strach. Musi koniecznie poroz-

- Och, nie widziałam go jeszcze.

mawiać z Colinem.

- Nie rozumiem, Katarzyno.

- Cała drzysz, Aleksandro - zaniepokoiła się Katarzyna.

- Ma imię, które na razie możemy wpisać na listę. - Dziej-

- Trochę mi chłodno.

czyną roześmiała się.

- Mama powiedziała Jadę, że jej zdaniem jesteś przy nadziei.

Aleksandra umoczyła pióro w kałamarzu. Kiedy była gotowa

- Co?!

do notowania. Katarzyna szepnęła:

Nie chciała krzyżeć, lecz uwaga rzucona przez Katarzynę tak

- Tajemniczy Wielbiciel.

ją zaskoczyła, że prawie wrzasnęła.

Westchnęła z rozmarzoną miną. Aleksandra znieruchomiała.

- Sądzę, że może spodziewasz się dziecka - powtórzyła Upuściła pióro na kolana, plamiąc atramentem różowy materiał

Katarzyna. - To prawda?

sukni.

- Nie, oczywiście, że nie. To niemożliwe. Jest za wcześnie.

- Dobry Boże, zobacz, co zrobiłaś - wykrzyknęła Katarzyna.

- Jesteście małżeństwem od ponad trzech miesięcy - przypo-

- Twoja suknia...

niała Katarzyna. - Matka powiedziała do Jade, że mdłości Aleksandra potrząsnęła głową.

mogą być tym spowodowane. Będzie rozczarowana, jeśli to

- Nieważne... - głos drżał jej z niepokoju. - Opowiedz mi nieprawda. Jesteś pewna, Aleksandro?

o tym tajemniczym wielbicielu.

- Tak, jestem pewna.

Katarzyna spoważniała.

Nie była szczerą. Nie była wcale pewna. Nie może być

- Nie zrobiłam nic złego, Aleksandro. Dlaczego tak się w ciąży. Dostyc dawno miała miesiączkę -  
mniej więcej trzy zdenerwowałaś?

miesiące temu. Policzyła jeszcze raz dla pewności. Tak, trzy

- Nie jestem zdenerwowana... a przynajmniej nie przez ciebie.

miesiące. Ostatni raz dwa tygodnie przed ślubem... a później już 248



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

nic. Czyżby dolegliwości z żołądkiem nie wynikały z wyczerpa- W obecności gościa Flannaghan zrezygnował oczywiście nia? Kiedyś nigdy nie sypiała w ciągu dnia, a teraz prawie z powiedzenia Colinowi, że martwi się o panią. Szybko zszedł

codziennie uciniała sobie popołudniową drzemkę. Co wieczór na dół, skłonił się swemu chlebodawcy, po czym przywitał

wychodzili z Colinem. sądziła więc. że późne powroty do domu gościa.

i brak snu tak ją męczy.

- Wejdziemy do salonu - powiedział Colin. - Będzie tu Mimowolnie dotknęła dłonią brzucha.

niedługo Caine z żoną. Gdzie Aleksandra?

- Chciałabym urodzić Colinowi dzieci — powiedziała. — Ale

- Pana księżniczka odpoczywa na górze - odrzekł z dystynk- obiecałam nie stawać na drodze realizacji jego planów.

cją Flannaghan. Spotkał już wcześniej Natana. lecz mężczyzna

- Co to ma wspólnego 7. rodzeniem dzieci?

ten wciąż go nieco peszył.

Aleksandra starała się zebrać myśli. Czuła się zupełnie zagu-

- Pozwól jej odpoczywać, dopóki nie nadejdzie mój brat biona. Dlaczego nie zdawała sobie sprawy... z możliwości... To Colin zwrócił się do współnika:

jedyne logiczne wytłumaczenie... Och, tak, jest w ciąży.

- Musimy wychodzić prawie codziennie wieczorem i Ale-

- Aleksandro? - Katarzyna próbowała wyrwać ją z zamyślenia Aleksandra jest wyczerpana.

nia.

- Lubi tak częste przyjęcia? - spytał Natan.

- Chodzi o pięcioletni plan Colina - wykrztusiła. - Potem

- Nie. - Colin uśmiechnął się.

urodzą dzieci.

Pukanie do drzwi rozległo się w chwili, gdy mężczyźni weszli Katarzyna pomyślała, że szwagierka sobie z niej żartuje.

do salonu. Flannaghan przypuszczał, że to spodziewana rodzina, Wybuchnęła śmiechem. Aleksandra zachowała spokój, ale gdy i podskoczywszy otworzyć, składał właśnie głęboki ukłon, gdy kilka minut później pożegnała gościa, natychmiast popędziła do zorientował się, że na progu stoi posłaniec. Trzymał białe pudło swojej sypialni, zamknęła drzwi i uderzyła w niepohamowany zawiązane czerwoną wstążką. Wręczył podarek lokajowi.

placz.

- To dla księżniczki Aleksandry - oświadczył.

Targały nią sprzeczne uczucia. Cieszyła się, że nosi dziecko Flannaghan odebrał przesyłkę i zamknął drzwi. Z uśmiechem Colina. Dar życia, który miała w sobie, wydawał jej się czymś chem skierował się do schodów, zadowolony, że ma miły pre-cudownym - czuła się jednak również winna.

tekst, by przeszkodzić księżniczce. Może dowie się, co ją tak Colin może wcale nie ucieszyć się z dziecka. Aleksandra nie zmartwiło.



miała pojęcia, czy byłby dobrym ojcem, ale czy dziecko w tej Kołatka u wejścia znów się odezwała. Flannaghan odłożył

chwili nie stanowiłoby jedynie dodatkowego ciężaru? Boże, pudło na stolik pod ścianą i wrócił do drzwi. Nie minęła jeszcze miała nadzieję, że Colin ją kocha. I że przestanie w końcu być minuta, sądził więc, że posłaniec o czymś zapomniał.

tak nieugięty w sprawie jej majątku.

Był to jednak Caine z żoną. Lady Jadę uśmiechnęła się miło. Nie chciała czuć się winna. Jak może jednocześnie wytrzymać do lokaja. Caine nie zwracał na niego specjalnej uwagi, groźnie tę euforyczną radość i strach?

przyglądając się żonie.

Flannaghan przyniósł na górę filiżankę gorącej herbaty. Miał

- Dzień dobry - powiedział Flannaghan szeroko otwierając już zapukać do drzwi swej pani. kiedy usłyszał, że płacze.

drzwi.

Zawahał się. Chciał wiedzieć, co się stało, i pomóc Aleksandrze, Jadę szybko weszła do środka, odpowiadając na przywitanie.

ale zamknięte drzwi sugerowały, iż pragnie zostać sama.

Caine tylko skinął służącemu głową.

Usłyszał, że ktoś wchodzi do domu. więc natychmiast zawrócił

- Nie skończyliśmy jeszcze tej rozmowy - powiedział ostrym do schodów. To był Colin. Towarzyszył mu współnik, Natan -

tonem do żony.

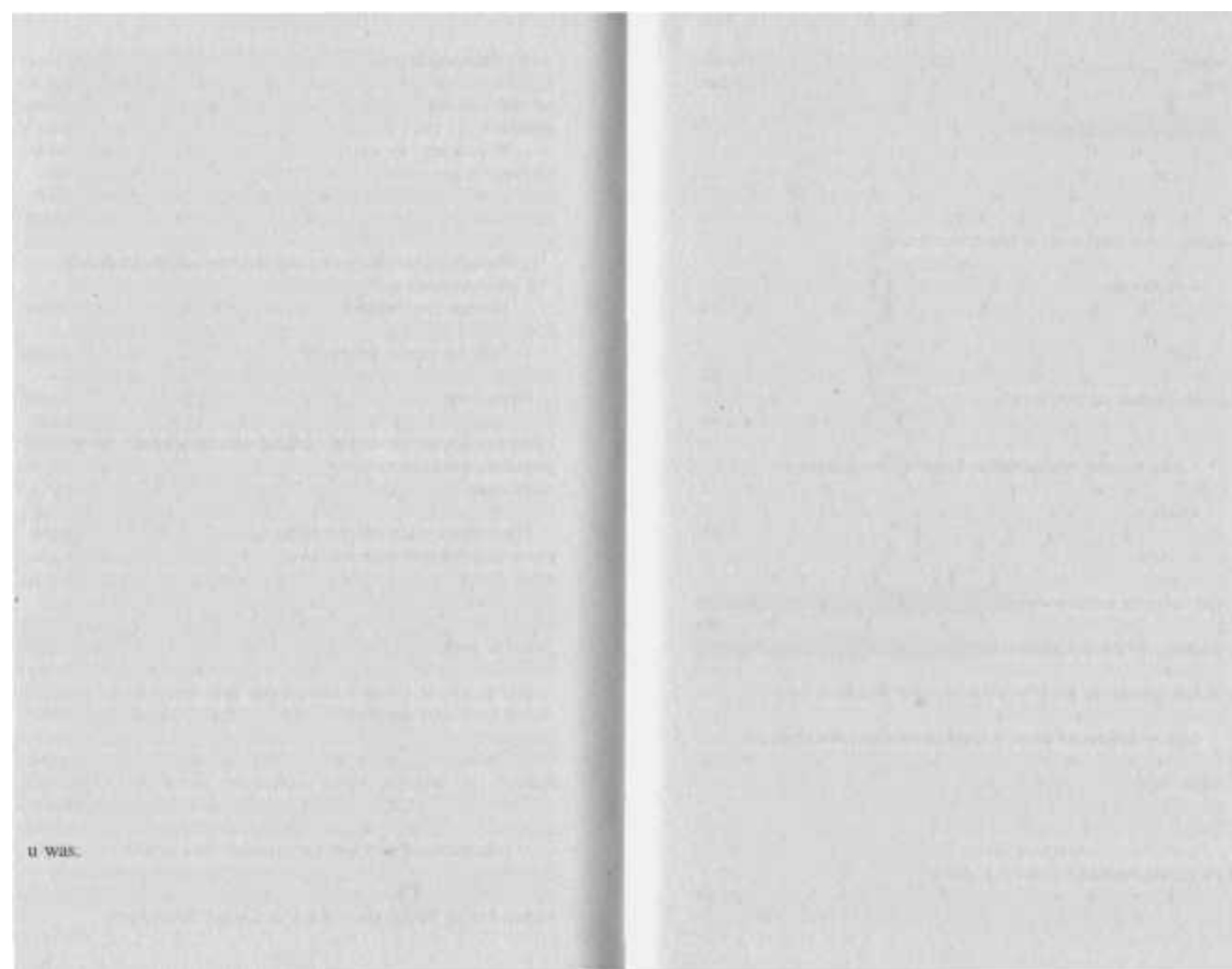
tak wysoki, że musiał schylić się, by nie uderzyć głową we

- Owszem, skończyliśmy - odparła. - Jesteś bardzo nieroz-framesem drzwi.

sądny, Caine. Flannaghan, gdzie są Colin i Natan?

250

251



*JUUE GAKWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Oczekują państwa w salonie, milady.
- Gdzie jest twoja żona? - zwrócił się do Colina Natan.
- Dojdę do sedna sprawy. Jadę - mruknął pod nosem Caine.
- Flannaghan poszedł po nią na górę. Za minutkę zejdzcie.
- Wszystko jedno, jak wiele czasu mi to zajmie.

Minuta zmieniła się w dziesięć minut. Aleksandra zdjęła

- Jesteś bezpodstawnie zazdrosny, mężu.

ubrzoną atramentem suknię i włożyła inną, fioletową. Siedzia-

- Tak, do diabła, jestem zazdrosny.

ła przy swoim biurku, zajęta sporządzaniem listy zadań dla Stwierdził to głośno, idąc za żoną do

salonu.

Colina. Oczywiście nie pokaże tych notatek mężowi. Powoli Natan i Colin wstali na widok lady Jadę. Natan uściskał

uczyła się, że żona nie powinna niczego rozkazywać, lecz serdecznie siostrę i podejrzliwym wzrokiem zmierzył szwagra.

sugerować. Większość mężów, w tym również Colin, nie lubi, który przed chwilą podniósł na nią głos. Odezwał się z wyrzu-

żeby nimi dyrygować.

tem:

Wolała jednak spisać swoje oczekiwania. U szczytu kartki

- Mąż nie powinien krzyczeć na żonę.

napisała imię Colina, a pod spodem co następuje: Caine roześmiał się. Colin również.

Po pierwsze, musi wysłuchać argumentów żony na temat

- Cóż za odmiana, Natanie - powiedział Caine. - Z tego. co związku Wiktorii z mężczyzną nazywającym siebie Tajemni-pamiętam, zawsze wrzeszczałeś.

czym Wielbicielem. W nawiasie napisała imię Katarzyny.

- Jestem teraz, innym człowiekiem - odpowiedział Natan Po drugie. Colin powinien zmienić swój stosunek do jej rzeczowym tonem. - Uspokoilem się wewnątrznie.

majątku. W nawiasie - „zbyt uparty”.

- Idę o zakład, że teraz Sara wrzeszczy za was oboje - wtrącił

Pi> trzecie. Colin nie może czekać pięciu lat, by zdać sobie Colin.

sprawę, że ją kocha. Musi uświadomić to sobie teraz i powiedziec Twarz Natana rozciągnął uśmiech.

jej o tym.

- Ta drobna kobietka ma temperaroenl - przyznał.

Po czwarte, powinien spróbować ucieszyć się faktem, iż Jadę usiadła w fotelu obok brata. Natan zwrócił się do Caine'a: zostanie ojcem i nie winić jej za tę zmianę w planach.

- Małżeńska sprzeczka?

Aleksandra przeczytała powtórnie listę i głośno westchnęła.

- Nie — odpowiedziała Jadę.

Była tak podniecona, że urodzi Colinowi dziecko, i tak się

- Tak - odezwał się w tym samym momencie jej mąż.

obawiała, że mąż nie będzie z tego powodu szczęśliwy... Miała

- Nie chcę teraz o tym mówić - stwierdziła Jadę i zmieniła ochotę płakać i krzyczeć jednocześnie.

temat: - Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę wasze dziecko.

Znów westchnęła głęboko. Nie pasowała do niej ta dezorga-Natanie. Czy jest podobna do ciebie, czy do Sary?

nizacja i poddawanie się uczuciom.

- Ma moje oczy i stopy Sary. dzięki Bogu - odpowiedział

U dołu listy dopisała: „Czy brzemienna żona może zostać Natan.

zakonnica?”

- A gdzie są teraz? - spytał Colin.

Dorzuciła jeszcze jedno zdanie: „Matka przełożona mnie

- Zawiozłem Sarę do jej matki, żeby pochwaliła się małą.

kocha”.

- Zatrzymaliście się w Londynie u jej rodziny? - zapyta!

To ostatnie stwierdzenie podtrzymało ją trochę na duchu.

Caine.

Nieco uspokojona podniosła kartkę, żeby ją podrzeć.

- Do diabła, nie - wzdrygnął się Natan. - Dostałbym szalu Przeszkodził jej Rannaghan. Zapukał do drzwi i kiedy popro-i prawdopodobnie zamordował kogoś z nich. Zatrzymamy się siła, by wszedł, wpad! wręcz do środka. Z ulgą skonstatował, że jego księżniczka już nie płacze.

Caine z uśmiechem skinął głową, Natan jak zwykle nie pytał,

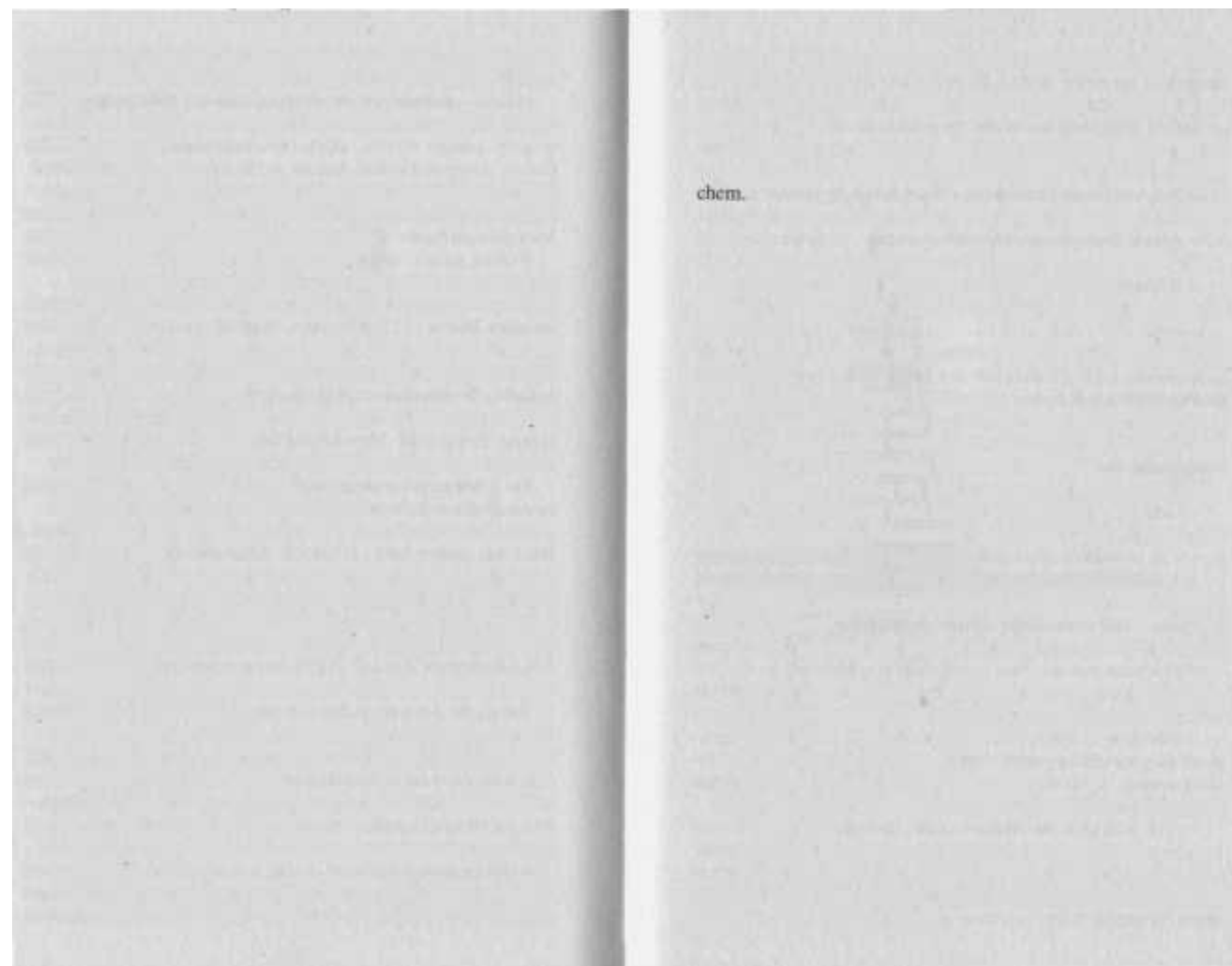
- Księżniczko, właśnie...

lecz informował o pewnych sprawach. Jadę z radości klasnęła

- Wybacz, że ci przerwę, Hannaghan, ale chcę cię o coś w dłonie.

zapytać. Czy Cookowi udało się wypytać kogoś z otoczenia 252

253



*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

wiehrabiego? Przykro mi, że obarczyłam cię tym zadaniem, ale zbliżyła się do Jadę. uścisnęła jej dłoń i powiedziała, jak to miło mam ku temu poważne powody. Proszę o wyrozumiałość, Flan-znowu ją widzieć.

naghan.

- Do stu diabłów, Colinie. dobrze zrobiłeś - szepną! z za-

- Nie spotkał jeszcze nikogo z ich służby na targu. Czy mogę chwytem Natan.

coś zasugerować"?

Aleksandra nie usłyszała tych słów. W końcu zebrała się na

- Tak, oczywiście.

odwagę, podeszła do olbrzyma i popatrzyła mu w twarz z uśmie-

- A może wysłać Cooka do rezydencji wicehrabiego? Jeśli wejdzie tylnym wejściem, wicehrabia niczego się nie dowie. Nie

- Czy mam skłonić nisko głowę przed księżniczką? - spytał

sądzą, żeby służba mu o tym powiedziała.

Natan.

Natychmiast przystała na propozycje.

- Będę wtedy mogła pocałować cię z wdzięcznością w poli-

- Dobry pomysł - pochwaliła. - To zbyt ważna sprawa, by ją czek, Natanie. Inaczej potrzebna mi będzie drabina.

dłużej odkładać. Poproś Cooka, żeby zaraz tam poszedł. Niech Natan roześmiał się. Pochylił głowę i nadstawił policzek do weźmie powóz.

pocałowania.

- Och, nie, księżniczko, nie zechce jechać powozem. To nie

- A teraz wyjaśnij, za co ta wdzięczność - powiedział do wypadu. Rezydencja wicehrabiego jest o rzut kamieniem stąd.

Aleksandry.

Cook chętnie się przejdzie.

Był bardzo przystojny. I czarujący.

- Jeśli tak... - powiedziała Aleksandra. - A teraz, co zacząłeś

- Za dawanie sobie rady z Colinem, oczywiście. Teraz rozumówić, gdy ci przerwałam?

miem, dlaczego wasza współpraca tak dobrze się układa. Colin

- Mamy gości - wyjaśnił. - Wspólnik pani męża jest na dole.

jest uparty, a ty z pewnością łagodzisz konflikty.

Jak również brat milorda z żoną.

Colin odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął serdecznym śmieciem. Miała już wstać, lecz zmieniła zdanie.

chem. Natan natomiast miał trochę zakłopotaną minę.

- Poczekaj chwileczkę. Zaraz zejdziemy do salonu. Mym dla

- Jest odwrotnie, Aleksandro - wyjaśnił Caine. - Natan jest ciebie nową listę.

uparty, a Colin łagodzi konflikty.

Flannaghan uśmiechnął się. Polubił listy księżniczki, ponie-

- Ona nazywa mnie dziką bestią - oświadczył Colin.

waż w głębi serca wierzył, że Aleksandra ceni go i chce, żeby Aleksandra zmierzyła męża srogim spojrzeniem i usiadła obok nauczył się dobrej organizacji. Zawsze dopisywała obok poleceń niego na kanapie.

na następny dzień jakieś pochwały. Umiała docenić ludzi i okazać

- Caine. przestań tak patrzeć na żonę - powiedział do brata im wdzięczność.

Colin.

Przyglądał się, jak przerzuca papiery. W końcu znalazła notat-

- Jest na mnie wściekły - odezwała się Jadę. - I oczywiście kę z imieniem Flannaghana.

zupełnie bezpodstawnie. Nie miałam z tym nic wspólnego.

Schował listę do kieszeni i poprowadził Aleksandrę na dół.

- Wcale nie twierdzę, że miałaś - rzucił Caine.

W hallu spojrzął na pudło na stoliku pod ścianą, przypominając Jadę zwróciła się do Colina:

sobie dopiero teraz o przesyłce.

- Wyrzucił kwiaty. Wyobrażasz sobie?

- Kilka minut temu przyniesiono to pudło - powiedział. -

Colin wzruszył ramionami. Objął Aleksandrę i wyciągnął

Zechce je pani od razu otworzyć?

przed siebie nogi.

- Później - odpowiedziała. - Nie mogę się doczekać spotkania

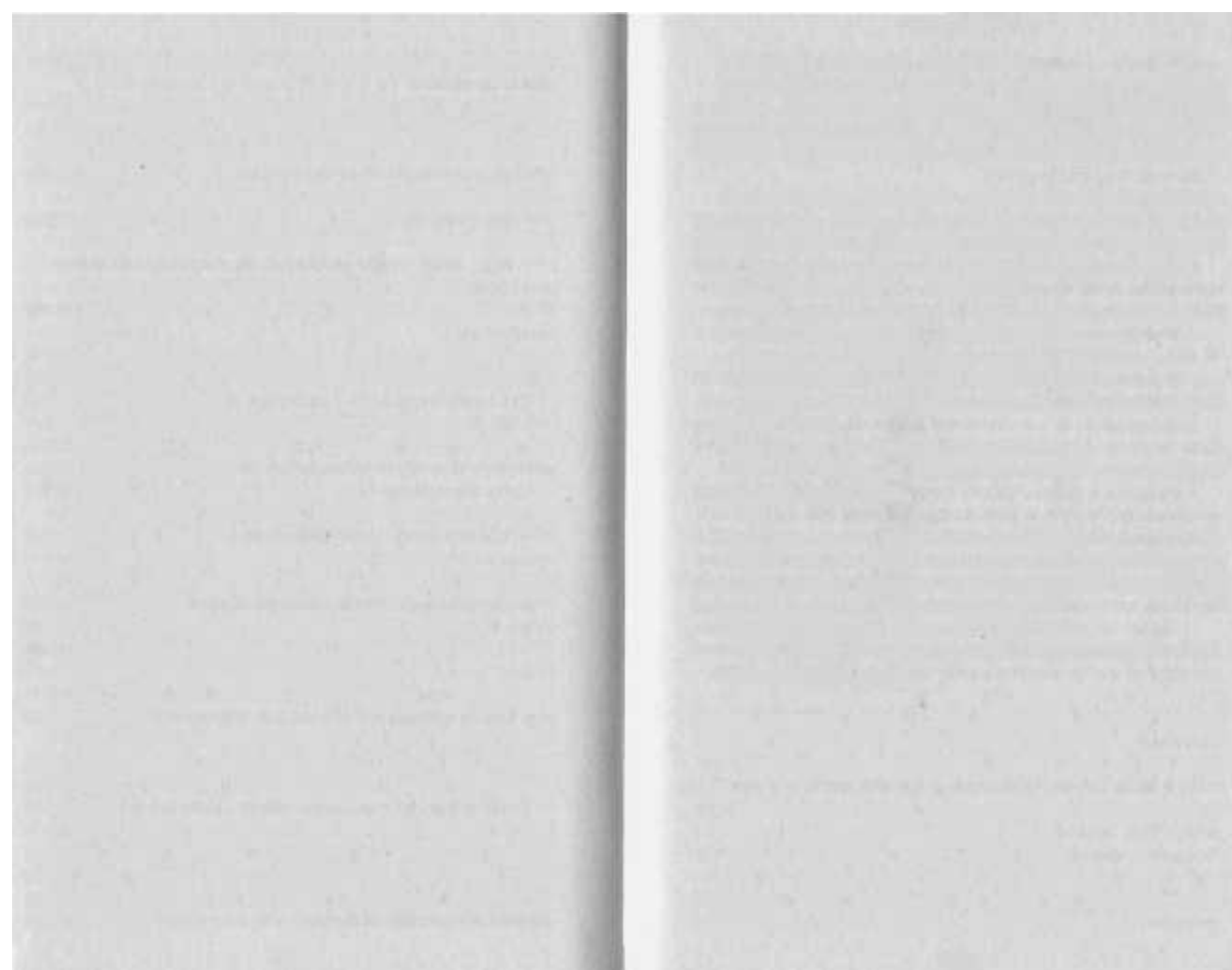
- Nie mam najmniejszego pojęcia, o czym mówicie.

/e wspólnikiem Colina.

- Może wyjaśnicie to nieporozumienie, zanim przywiozę do Colina miał już zamiar osobiście iść po żonę, kiedy pojawiła waszego domu Sarę i Joannę. Moje panie potrzebują spokojnego się w salonie. Mężczyźni wstali na przywitanie. Aleksandra miejsca - zapowiedział Natan.

254

255



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Cainc i Colin popatrzyli na niego znacząco, co Natan zigno-

- Stąd plan pięcioletni - dodał Colin.



rował.

Aleksandra wyglądała, jakby za chwilę miała się rozpłakać,

- Byłeś zadowolony, gdy dowiedziałeś się, że zostaniesz a Caine - jakby chciał skoczyć bratu do gardła. Gdyby Colin ojcem? - Aleksandra starała się przybrać nonszalancki ton, popatrzył uważnie na żonę, pojałby, że coś jest nie w porządku.

zadając to pytanie. Mocno splotła ręce na kolanach w oczekiwania-Wydawał się jednak zupełnie tego nie zauważać, a Caine nie niu na odpowiedź Nalana.

chciał się wtrącać... na razie.

- Tak, bardzo się cieszyłem. - Nawet jeśli jej pytanie wydało Aleksandra pogrzyżała się w myślach. Rozzłościła ją uwaga mu się dziwne, nie dal tego po sobie poznać.

Nalana. Z jego lekkiego tonu wynikało, że żaden z nich nie

- A co z waszym pięcioletnim planem? - ciągnęła Aleksan-miałby skrupułów, by skorzystać z majątku Sary. Dlaczego więc dra.

Colin tak uparcie bronił się przed przyjęciem jej pieniędzy?

- W jakim sensie? - Natan zupełnie nie rozumiał.

Głos Colina wyrwał ją z zamyślenia.

- Czy dziecko nie pokrzyżowało planów zawodowych?

- Caine, przestań tak gromić żonę wzrokiem - powtórzył.

- Nie.

- Ma do mnie pretensję — powiedziała Jadę.

Nie przekonał jej. Nie wyzbyłby się przecież udziałów przed-

- Nic mam do ciebie pretensji - upierał się Caine.

siębiorstwa, gdyby nie narodziny córki. Cołin wspomniał, że

- Pretensję o co? - próbował wyjaśnić Colin.

Natan chciał kupić dom.

- Dostałam dziś rano bukiet kwiatów. Bez listu, jedynie Nie miała jednak zamiaru wypytywać o szczegóły.

podpisany bilecik.

- Rozumiem - powiedziała. - Ustalając plan, wzięłeś pod Natan i Colin jednocześnie ściągnęli brwi. uwagę taką ewentualność.

- Dostałaś kwiaty od obcego mężczyzny? - z wyraźnym

- Colinie, o czym mówi twoja żona?

zdziwieniem spytał Natan.

- Gdy poznałem Aleksandrę, powiedziałem, że ożenię się

- Tak.

najwcześniej za pięć lat.

Natan spoważniał i odwrócił się do szwagra.

- I że nie założysz wcześniej rodziny - wtrąciła.

- Może być. do diabła, coś z tym zrobił, Caine? To twoja

- I że nie założę wcześniej rodziny - powtórzył, żeby jej się żona. Nie możesz pozwolić, by inny mężczyzna przysyłał jej teraz przypodobać.

kwiaty. Dlaczego nie zadźgałeś tego łajdaka?

Caine i Jadę wymienili porozumiewawcze spojrzenia.

Caine cieszył się, że Natan wziął jego stronę.

- Jesteś świetnie zorganizowany - powiedział do brata Caine.

- Mam zamiar go zadźgać, jak tylko dowiem się, kto to taki.

Aleksandra potraktowała to zupełnie poważnie.

Colin potrząsnął głową.

- Tak, Colin jest świetnie zorganizowany - potwierdziła

- Nie będziesz nikogo zabijał - oświadczył z irytacją. -

entuzjastycznie.

Musisz zachować spokój, Caine. Przysyłanie kwiatów nie jest

- Plany można zmieniać - odezwała się Jadę, patrząc z sym-zbrodnią. Pewnie jakiś młokos zakochał się na śmierć.

patią na posmutniałą nagle Aleksandrę. - Dziecko jest błogosła-

- Tobie łatwo zachować spokój. Colinie. Jadę nie jest twoją wieństwem... — dodała rozumiejąc jakby powód zmartwienia żoną.

szwagierki.

- Zachowałbym spokój, gdyby Aleksandra dostała kwiaty.

- Tak - zgodził się Natan. - Jadę ma rację, również w tym, Caine z powątpiewaniem pokręcił głową.

że plany można zmieniać. Liczyliśmy z Colinem, że majątek

- Jak on się nazywa, Jadę? - spytał Natan.

mojej żony Wesprze nasze przedsiębiorstwo, ale księżę regent Nikt nie zwracał teraz uwagi na Aleksandrę. Była za to postanowił zatrzymać go dla siebie i musieliśmy poszukać in-wdzięczna. Myśli przebiegały jej umysł jak błyskawice. Nie nych rozwiązań.

wierzyła, że to jakiś zakochany szaleńczo młodzieniec.

256

257



*JULIE GARWOOU*

*KSIEŻNICZKA*

- Właśnie..- - odezwał się Colin. - Kto przysłał le kwiaty?
- Skąd wiedziałaś, jaki był podpis na bilecie? - zapytał Natan.
- On zawsze się podpisuje „Pani Tajemniczy Wielbiciel” -
- Dostałaś wcześniej jakieś prezenty?

powiedziała Aleksandra.

Colin popatrzył na nią tak przenikliwie, że zrobiło jej się Wszyscy spojrzeli na nią. Jadę w osłupieniu otworzyła usta.

zimno, i spytał:

- Nie myślę się, prawda. Jadę?
- Powiedziałaś mi, gdybyś dostała jakieś inne prezenty.

Szwagierka skinęła głową.

Nieprawdaż, Aleksandro?

- Skąd wiesz?

Dzięki Bogu mogła przytaknąć bez wahania. Złość Colina Natan opadł na oparcie fotela.

przyprawiała ją o drżenie.

- Jest w tym jeszcze coś poza uwielbieniem, prawda?

- Tak, powiedziałabym ci. Nie dostałam żadnych innych. Długo nikt się nie odzywał. Aleksandra nagle przypomniała prezentów.

sobie pudło, które dla niej dostarczono. Chciała po nie pójść, ale Colin oparł się znowu na kanapie. Objął ją i mocno do siebie Colin nie pozwolił jej wstać. Objął ją mocniej ramieniem.

przyciągnął. Zaborczość męża sprawiła jej teraz przyjemność

- Podejrzewam, że mnie też mógł coś przysłać - wyjaśniła. -

i nie przeszkadzało jej, że ledwie może oddychać w jego uścisku.

W hallu jest jakieś pudło.

- Wiesz coś więcej - odezwał się Natan.

- Do stu diabłów. Flannaghan! - Colin tak wrzasnął, że

- Tak - przyznała. - I od długiego czasu staram się, by ktoś Aleksandrze zadzwoniło w uszach.

mnie wysłuchał. Prosiłam nawet o pomoc sir Richardsa.

Lokaj pojawił się natychmiast z pudłem w rękach, co dowo-Karcąco spojrzała na Colina.

dziło niezbitcie, że podsłuchiwał. Zamaszyście wręczył przesyłkę

- Czy teraz mnie posłuchasz?

Colinowi.

Colin był trochę zaskoczony słowami żony, ale jeszcze bar-Aleksandra wyciągnęła dłoń, ale powstrzymało ją piorunujące dzieje zdziwiło go, że jest naprawdę zła.

spojrzenie męża. Oparła nie o kanapę i złożyła ręce na kolanach.

- Próbowalaś mi coś powiedzieć?

Colin rozwiązał wstążkę, mrużąc coś pod nosem, po czym zdjął

- Wiktoria otrzymywała listy i prezenty od tajemniczego przykrywkę i popatrzył do środka. Aleksandra próbowała zajrzeć wielbiciela.

mu przez ramię. Zanim zakrył pudło, zdążyła dostrzec przepięk-Colin przypomniał sobie, że rzeczywiście starała się wytłuma-nie malowany wachlarz.

czyć mu, dlaczego niepokoi się o przyjaciółkę. A on nie chciał

- Sukinsyn! - ryknął Colin.

stuchać.

Powtórzył znów przekleństwo, a Natan za każdym razem

- Kto to jest Wiktoria? - spytał Caine.

potwierdzająco kiwał głową, jakby myślał dokładnie to samo.

Aleksandra opowiedziała, jak się poznały.

Colin wpatrywał się w bilet wizytowy.

- Po powrocie do Anglii pisała do mnie co najmniej raz

- Zachowasz teraz spokój? - rzucił wyzywająco Caine.

w miesiącu. Odpisywałam oczywiście natychmiast, czekając nie-

- Do diabła, nie.

cierpliwie na dalsze wiadomości. Prowadziła takie ekscytujące

- Właśnie - mruknął Caine.

życie. W kilku ostatnich listach wspomniała o tajemniczym wiel-

- Jeszcze chwila, a będziecie gołowi do linczu - stwierdziła bicielu, który przysyła jej prezenty. Uważała to za bardzo Jade. - Czy widzisz naszych mężów, Aleksandro? Robią z igły romantyczne. Ostatni list dostałam od niej na początku września.

widły. Taka zazdrość jest po prostu śmieszna - dodała.

- Co pisała w tym liście? - pytał Caine.

Spodziewała się potwierdzenia Aleksandry, zdziwiła ją więc

- Postanowiła spotkać się z tym mężczyzną. Oczywiście nie reakcja szwagierki:

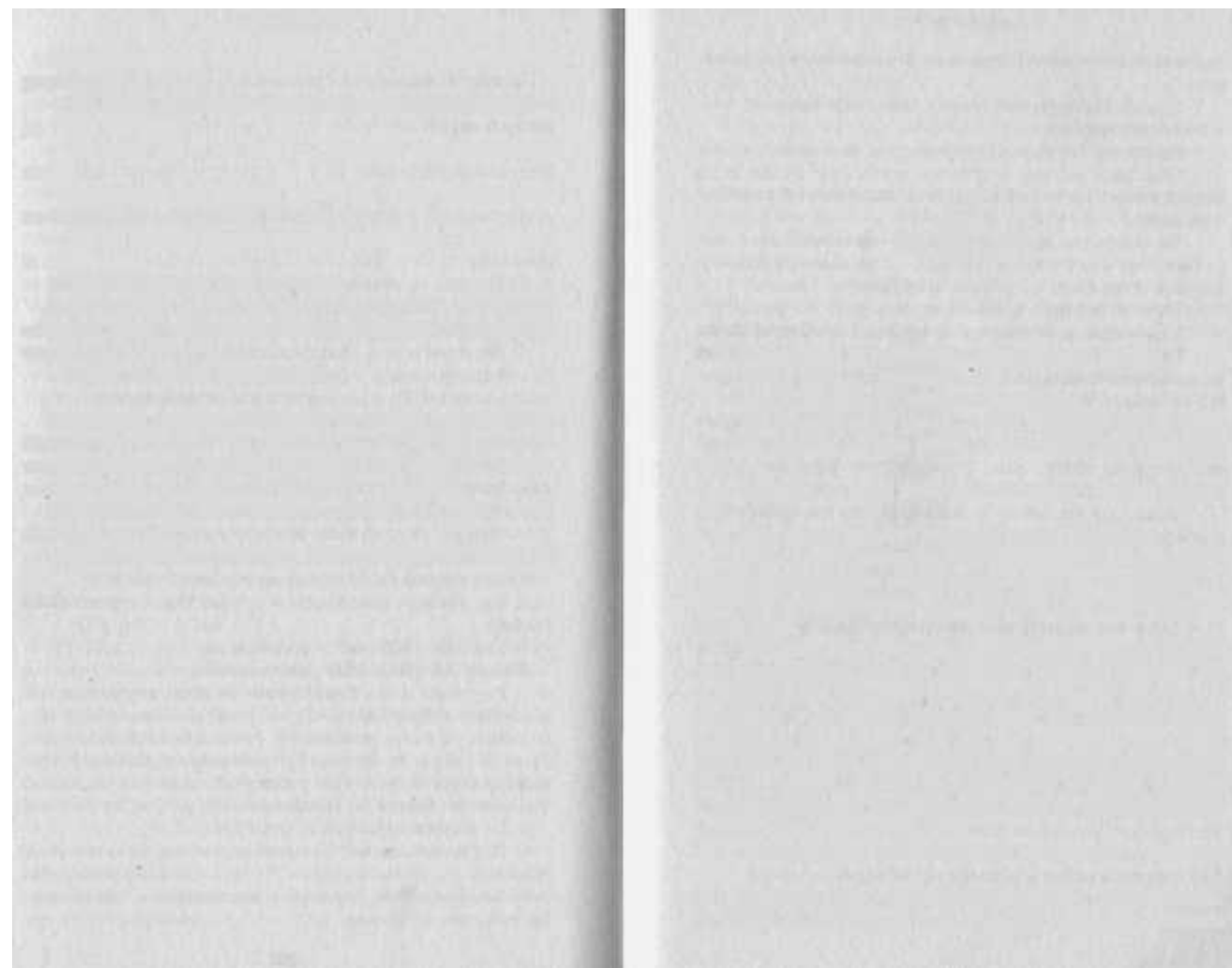
spodobało mi się to. Napisałam, by była ostrożna i poradziłam,

- To nie jest powód do zazdrości - szepnęła. - Lecz do żęby wzięła ze sobą brata, jeśli naprawdę musi poznać tego poważnego niepokoju.

tajemniczego wielbiciela.

258

259



*JUUE GARWOOD*

Aleksandra zaczęła drzeć na całym ciele. Colin instynktownie przyciągnął ją mocniej.

- Nie wiem, czy dotarta do niej moja odpowiedź. Może już jej wtedy nie było.

- Nic byto? Jak to nie było? - Na twarzy Jadę malował się strach.

- Stwierdzono, że Wiktoria uciekła do Gretna Green - odezwał się Colin. - Aleksandra w to nie wierzy.

- Nie ma żadnego dowodu zawarcia małżeństwa - powiedziała Aleksandra.

- Co według ciebie się z nią stało?

Dopóki Natan głośno nic zadał tego pytania, Aleksandra odsuwała swoje podejrzenia. Odetchnęła głęboko i popatrzyła współnikowi męża w oczy.

Oświadczenie to wzbudziło natychmiastową reakcję.

- Myślę, że została zamordowana.

- Dobry Boże... - szepnął Caine.

- Czy to możliwe? - zastanawia! się Nataii.

*Gwałtownie przemierzał bibliotekę. To nie była jego wina. Nie.*

- Nie przyszło mi do głowy... - Jadę przyłożyła rękę do serca.

*On już z tym skończył Nie poddawał się. To nie jego wina. Za Colin odezwał się jako ostatni i jego reakcja była najbardziej wszystko odpowiedzialny był ten łajdak. Nie zabije już nikogo logiczna.*

*więcej... Nigdy nie ulegnie już tej dzikiej namiętności.*

- Wyjaśnij, na jakiej podstawie tak sądzisz - polecił stanow-Zemści się. Pokaże mu. Zniszczy... Odbierze wszystko, co nut czo.

*dla niego wartość.*

- Flannaghan, mógłbyś przynieść z góry moją listę?

*Uśmiechnął się na myśl o tym. jak go upokorzy. A zacnie od*

- Masz listę powodów, na których podstawie opierasz podej-kobiety.

rzenie, że przyjaciółka została zamordowana? - spytał Caine.

- Ona ma listy wszystkiego - stwierdził Colin, tym razem bez cienia ironii.

- Tak, mam taką listę - odpowiedziała Aleksandra. - Chcia-

łam uporządkować myśli po zniknięciu Wiktorii i nakreślić coś w rodzaju planu. Gdy tylko usłyszałam o rzekomej ucieczce, nie wierzyłam w tę plotkę. Wiktorii nigdy nie zrobiłaby czegoś



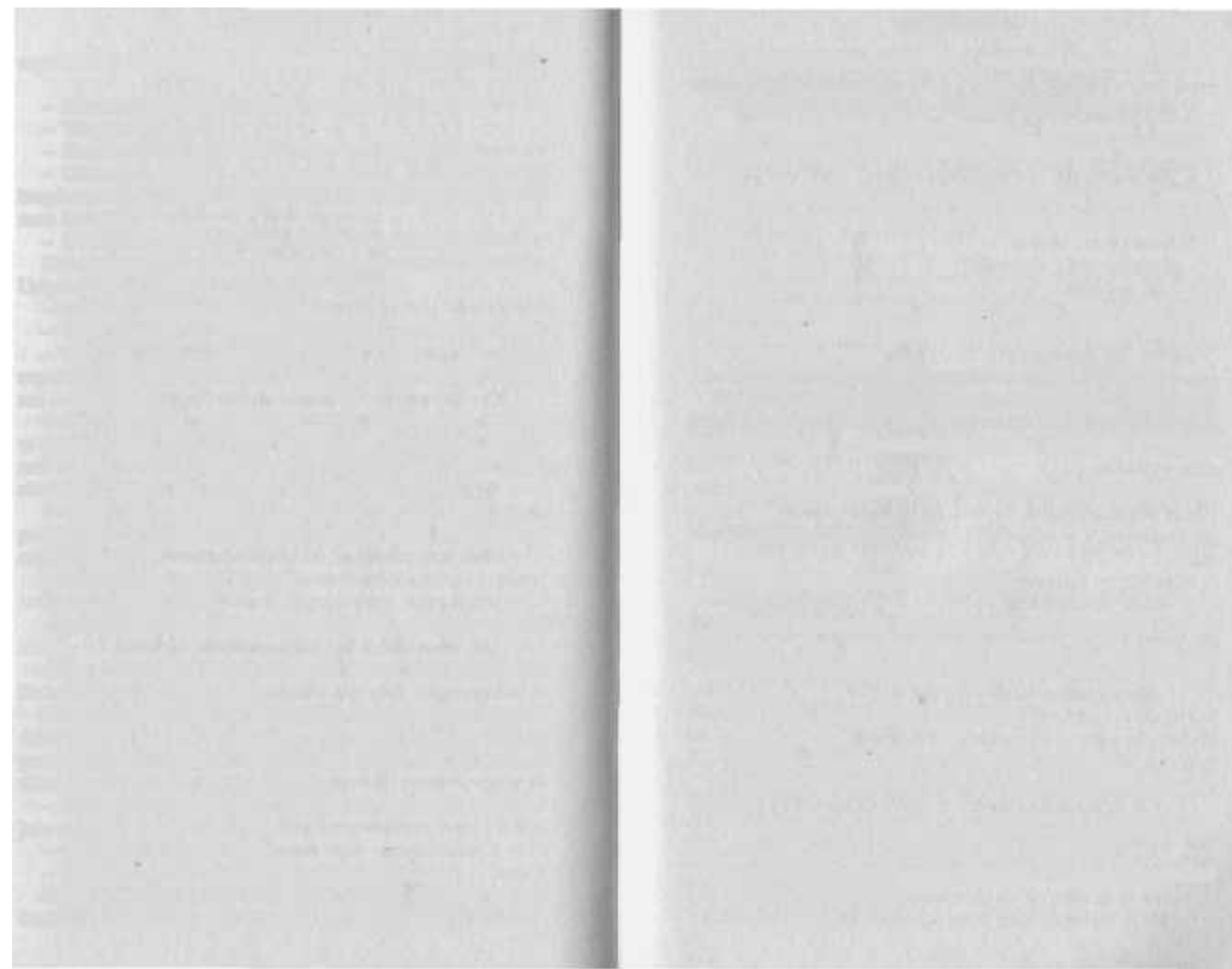
podobnego. Konwenanse były dla niej ważniejsze niż miłość.

Poza tym, nie sądzę, by pozwoliła sobie na uczucie wobec kogoś niższego stanem. Bywała powierzchowna w swych opiniach i czasem kierowała się snobizmem. Ale to jedyne jej wady, ogólnie miała bardzo dobre serce.

- Ten mężczyzna musi należeć do towarzystwa — zauważył

Natan.

- Ja też tak sądzę - zgodziła się Aleksandra. - Podejrzewam, że błagał ją o spotkanie i że ulegając ciekawości, Wiktor 261



*JtIUF. GARWOOO*

*KSIEŻNICZKA*

zapomniała o ostrożności. Z pewnością pochlebiała jej ta adonia myśli. Zanim spytała, pochylił się i pocałował ją. krótko i mocno, cja.

zanim zdążyła się cofnąć.

- Musiała być strasznie naiwna - stwierdziła Jadę.

- Dobrze nieba. Colinie... - mruknął cicho Caine.

- Tak jak Katarzyna.

- Jesteśmy młodym małżeństwem... — Aleksandra i zażeno-

- Katarzyna? Co moja siostra ma z tym wspólnego?

waniem próbowała usprawiedliwić nieprzystojne zachowanie

- Obiecałam nikomu o tym nie mówić, ale chodzi o jej męża.

bezpieczeństwo i muszę złamać słowo. Ona również dostała dziś Flannaghan wniósł tacę z kieliszkami i dużą karafką brandy.

rano kwiaty.

Postawił wszystko na stoliku obok Aleksandry i pochylił się,

- Do diabła, muszę się napić brandy - mruknął Caine.

żeby szepnąć:

Do salonu wrócił właśnie Flannaghan z notatkami Aleksandry.

- Cook wrócił.

Usłyszał słowa Caine'a i poszedł nalać brandy.

- Dowiedział się czegoś?

- Przynies butelkę - rzucił Caine.

Flannaghan energicznie potaknął głową. Caine nalał sobie

- Mam nadzieję, że wszyscy się mylimy - powiedział Natan.

alkoholu do kieliszka i wypił jednym haustem. Natan i Coiin nie

- Oby tak było - stwierdził ponuro Caine. - Ten łajdak mieli ochoty na brandy.

napastuje trzy kobiety z naszej rodziny. Musimy założyć najgor-

- Czy ja również mogę się napić!' - spytała Aleksandra.

szą ewentualność.

Nie przepadała za smakiem brandy, ale pomyślała, że kieliszek Colin przeglądał przyniesione przez

Flannaghana papiery rozgrzewającego trunku dobrze jej zrobi. Miała lekkie mdłości.

w poszukiwaniu listy, o której wspomniała Aleksandra. Zatrzy-Spowodowała to t pewnością ta przykra rozmowa o morder-mał wzrok na kartce, gdzie wypisane było jego imię. Żona, stwie.

słuchając Caine'a, nie zwracała na niego teraz uwagi.

- Flannaghan. przynieś wody dla Aleksandry - polecił loka-

- Caine, nie ma żadnej pewności, że jest nas tylko trzy -

jowi Colin.

powiedziała. - Ten człowiek mógł rozesłać wiele prezentów po

- Wołałabym brandy.

całym Londynie.

- Nie.

- To prawda - poparł ją Natan.

Zaskoczyła ją ta stanowcza odmowa.

Caine pokręcił głową.

- Dlaczego nie?

- Mam dziwne przeczucie, że chodzi mu o którąś z naszych Colin nie wiedział co odpowiedzieć, gdyż oczywiście miał na kobiet.

względnie jej stan. Nie mógł jednak przyznać, że już o tym wie.

Colin z kamienną twarzą skończył czytać listę Aleksandry.

- Dlaczego się uśmiechasz? Daję słowo. Colinie, nie pojmuję, Drżącą dłonią odłożył papiery.

co się z tobą dzieje.

Zostanie ojcem. Był tak szczęśliwy, że miał ochotę chwycić

- Nie lubię, kiedy pijesz — stwierdził.

Aleksandrę w ramiona i pocałować. Nie powie jej oczywiście, że

- Nigdy nie piję.

przeczytał listę. Poczeka, aż sama mu powie. Da jej czas do

- Waśnie - zgodził się. - I nie musisz zaczynać.

wieczora, kiedy będą już w sypialni...

Flannaghan dotknął ramienia swej pani. przypominając o wia-

- Dlaczego się uśmiechasz, Colinie? To doprawdy zadziwia-domości.

jąca reakcja - powiedział Caine.

- Wybaczcie mi na chwilę - powiedziała, spostrzegając swoje

- Myślałem o czymś innym.

listy w rękach męża. - Co robisz z tymi notatkami?

- Słuchaj uważnie - ofuknęła go Aleksandra.

- Chciałem ci je podać - odpowiedział. - Czy mam poszukać Colin przyjrzał się jej. Zauważyła iskiarki czułości w jego listy dotyczącej Wiktorii?

oczach i zastanowiła się, o czym. na miłość boską, on teraz

- Nie, dziękuję.

262

263



*JUUE GARWOOD*

*ILSIĘZMCZKA*

Wzięła papiery, wyjęła kartkę, o której była mowa, i chciała

- Zawsze jest jakiś motyw - stwierdził Colin.

wstać, lecz Colin pociągnął ją z powrotem na kanapę.

- Za pierwszym razem tak.,. - zgodził się Natan.

- Nigdzie nie pójdziesz.

Aleksandra nie zrozumiała tego komentarza.

- Muszę porozmawiać z Cookiem.

- Dlaczego motyw istniałby tylko za pierwszym razem, a za

- Flannaghan może przekazać mu twoje polecenia.

drugim nie? - spytała.

- Nie rozumiesz - powiedziała cicho. - Miał coś dla mnie Natan popatrzył na Colina. Kiedy ten skinął głową, wyjaśnił: załatwić i chcę się dowiedzieć, czy to zrobił.

- Motyw istniał prawdopodobnie przy pierwszym morder-

- Co miał załatwić?

stwie. Ale później mógł rozsmakować się w zabijaniu.

Milczała przez chwilę.

- Tak bywa - potwierdził Caine.

- Będziesz zły - szepnęła.

- Dobry Boże... - szepnęła Jadę.

- Nie, nie będę.

Zaczęła drżeć. Caine wstał natychmiast, podniósł żonę z fote-Mina Aleksandry wyrażała niedowierzanie.

la, po czym sam w nim usiadł i posadził ją na kolanach. Przytu-

- Aleksandro? - nalegał Colin.

liła się do niego.

Sądził, że ostrzegawczy ton przekona ją, by natychmiast

- Chcesz powiedzieć, że polubił zabijanie? - spytała Aleksan-odpowiedziała. Lecz kiedy uśmiechnęła się do niego, zrozumiał, dra.

że nie zrobiło to na niej wrażenia.

- To możliwe - odparł Natan.

- Proszę, powiedz mi. - Colin zmienił taktykę.

Znowu poczuła mdłości. Przysunęła się do męża, żeby poczuć Poprosił, a nie rozkazywał, i lo przekonało Aleksandrę. Od jego ciepło. Kiedy był blisko, czuła się bezpiecznie. Na tym razu wyjaśniła:

pewnie polega miłość, pomyślała.

- Wysłałam Cooka do rezydencji wicehrabiego Talbolta.

- Musimy zdobyć więcej informacji - oświadczył Caine.

Zanim się zdenerwujesz, Celinie, przypomnij sobie, że zabroniłeś

- Próbowałam rozmawiać z bratem Wiktorii, ale nie okazał

mi rozmawiać z wicehrabią. Zastosowałam się do twego życze-się pomocny - powiedziała Aleksandra.

nia.

- Będzie pomocny, kiedy ja z nim porozmawiam - rzucił

Zupełnie go zaskoczyła.

Colin.

- Nadal nie rozumiem - przyznał.

- Nie jestem o tym przekonana - ciągnęła Aleksandra. -

- Wysłałam dziś Cooka, by wypytał służbę lady Roberty.

Wyrzuciłeś go przecież na bruk.

Chciałam się dowiedzieć, czy otrzymała jakieś prezenty przed

- A może poprosić o pomoc sir Richardsa? - zastanawia! się swoim zniknięciem. Oboje wiemy, że nie porzuciła męża.

Natan.

- Otrzymywała prezenty - wtrącił się Flannaghan. - Wicehra-Aleksandra zamknęła oczy, przysłuchując się dyskusji. Colin bia wpadł raz nawet w złość z tego powodu. Służba sądzi, że lady bezwiednie głaskał ją po ramieniu - jego dotyk działał tak Roberta uciekła z adoratorem. Wicehrabia nic nie mówi, ale uspokajająco. Podczas gdy mężczyźni omawiali plan działania, podobno też w to wierzy. Pokojówka powiedziała Cookowi. że pomyślała, jak dobrze jest mieć Colina po swojej stronie.

ich pan zamyka się w bibliotece i pije dzień i noc.

Wiedziała, że odkryje, co przydarzyło się Wiktorii... i dlaczego.

- O co tu, do diabła, chodzi? - spytał Caine. - Czy może być Nie miała żadnych wątpliwości, że Colin potrafi odnaleźć prze-jakiś związek między tymi dwiema kobietami?

stępcę. Jej mąż jest przecież najbardziej inteligentnym człowie-

- Obie zniknęły - przypomniała mężowi Jadę. - Czy to nie kiem w całej Anglii. Pewnie również

najbardziej upartym, ale wystarczy?

w tej sytuacji będzie to jedynie pomocne. Nie spocznie, póki nie

- Nie to miałem na myśli, kochanie.

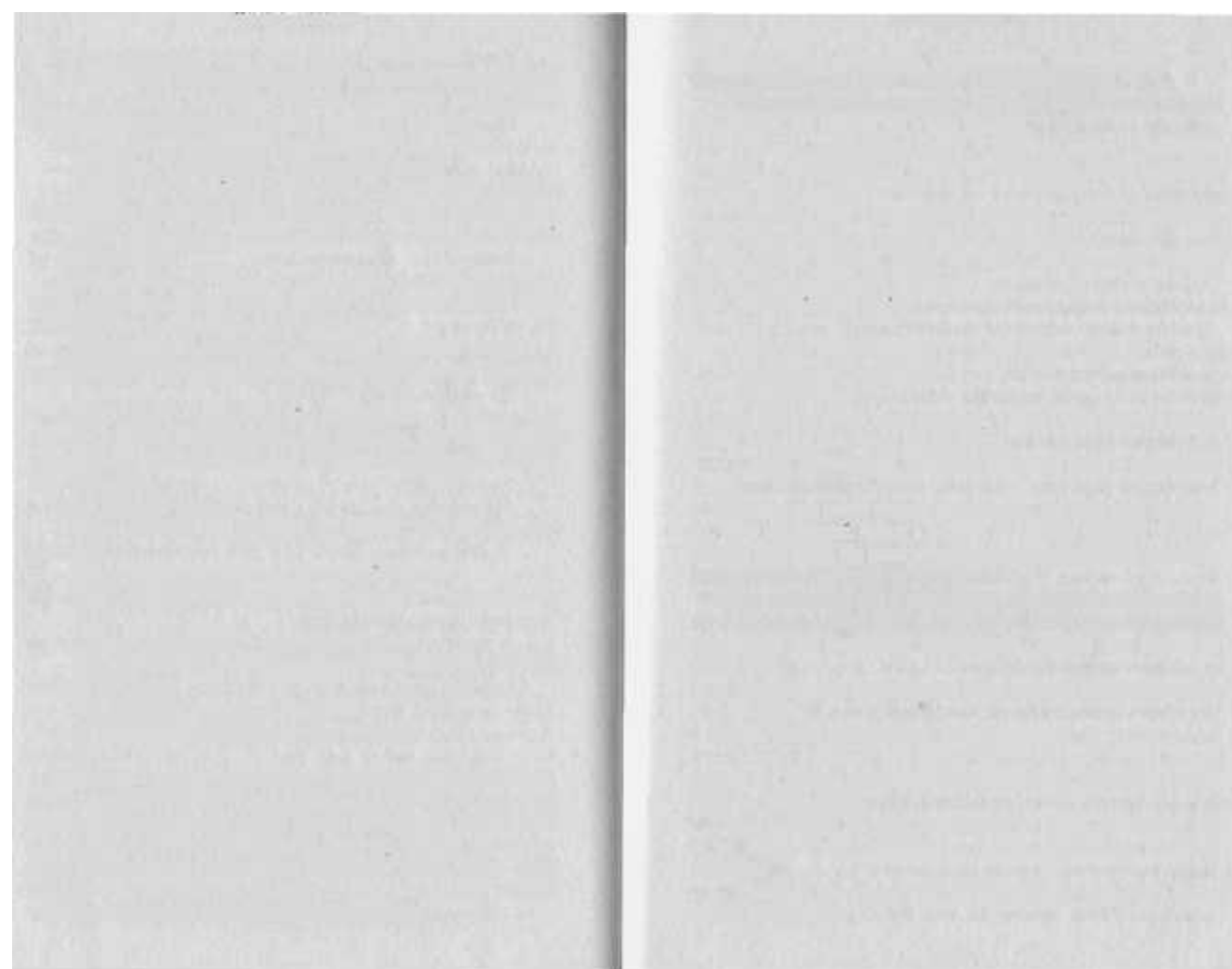
dojdzie prawdy.

- Może wybiera ofiary przypadkowo - zasugerował Natan.

- Co jeszcze możemy zrobić? - usłyszała głos Caine'a.

264

265



*JULIt. UAHWOOO*

*KSIEŻNICZKA*

Aleksandra spojrzała na swoją listę i powiedziała: Natan został obarczony obowiązkiem dopilnowania spraw



- Dowiedźcie się, kto skorzystałby na śmierci Wiktorii. Coli-firmy, podczas gdy Colin zajmie się dochodzeniem.

nie, a ty mógłbyś" sprawdzić, czy nic podpisano jakiejś polisy

- Caine, Aleksandra ma rację. Neil nie będzie chciał ze mną ubezpieczeniowej. Dreyson bardzo chętnie ci pomoże.

rozmawiać. Ty musisz się z nim spotkać.

Wszyscy trzej mężczyźni uśmiechnęli się jednocześnie.

- Dobrze - powiedział Caine. - Zobaczę się też z Talboltem

- Myślałem, że zasnąłaś... - powiedział Colin.

- dodał. - Studiowaliśmy razem w Oksfordzie, może zgodzi się

- Musicie też wziąć pod uwagę inne motywy... Na przykład ze mną porozmawiać.

zazdrość czy odrzucenie. Neil wspomniał, że jego siostra odpra-

- Uprzedzę ojca - odezwał się po chwili Colin. - Musi strzec wila kilku konkurentów. Może jeden z tych mężczyzn nie lubi, Katarzyny, dopóki ten łajdak jest na wolności.

by mu odmawiać.

Aleksandra czekała, kiedy jej powie, co ma robić. Milczał

Jadę stwierdziła w duchu, że Aleksandra jest bardzo sprytna.

jednak, spytała go więc w końcu:

Colin uśmiechał się pod nosem, dumny z bystrości umysłu żony.

- Zapomniałeś o mnie?

Natan i Caine jeszcze tego nie zauważyli.

- Nie.

- Oczywiście, sprawdzimy wszystkie możliwe motywy -

- Jakie jest moje zadanie? Co mam robić, Colinie?

powiedział Caine. - Gdybyśmy tylko mieli jakiś punkt zaczepie-

- Odpoczywać, kochanie.

nia...

- Odpoczywać?

- Ależ macie - odezwała się Aleksandra. - Fakt, że trzy Była zła, ale Colin uciął dyskusję. Caine i Jadę wstali z fotela, kobiety z waszej rodziny otrzymały prezenty, jest wystarczają-

Natan również skierował się do drzwi.

cym punktem zaczepienia. Sądzę, że ktoś z naszej rodziny obraził

- Chodź, Aleksandro. Drzemka dobrze ci zrobi - powiedział

tego człowieka.

Colin.

Colin pokiwał głową.

Zupełnie nie miała ochoty na drzemkę, ale była zbyt zmęczo-

- Mnie również to przyszło do głowy. On przestał być na, żeby się spierać. Spory z mężem wymagały wielkiej wytrwa-ostrożny.

łości, a ona czuła się teraz wyczerpana przygnębiającą dyskusją,

- Może mu na tym nie zależy - wtrącił Natan.

którą właśnie skończyli w salonie.

- Czy zapomnieliście o najważniejszym? — odezwała się Caine patrzył na nią z uśmiechem. Nie chciała, żeby miał ją Jadc.

za słabeusza, szczególnie po tym, jak Colin przy wszystkich

- O czym mianowicie? - spytał żonę Caine.

oświadczył, że potrzebuje odpoczynku. Podała mu kartkę ze

- Nie znaleziono żadnego ciała. Może naprawdę idziemy swoją listą.

w złym kierunku.

- Zapisałam też inne motywy, które możecie wziąć pod uwagę

- Tak sądzisz? - spytała Aleksandra.

- powiedziała.

Jadę zastanowiła się przez chwilę i szepnęła: Zanim Caine podziękował, dodała jeszcze:

- Nie.

- Jestem odrobinę zmęczona, ale to dlatego, że tak często Colin wziął sprawę w swoje ręce. Wszystkim oprócz Aleksan-ostatnio z Colinem wychodziliśmy wieczorami. On także jest już dry wyznaczył zadania. Poprosił Jadę. by wypytała jak najwięcej znużony przyjęciami.

dam z towarzystwa, czy któraś z nich również nic dostała taje-Caine mrugnął do niej. Popatrzyła na niego zdziwiona, ale mniczych prezentów. Przestrzegł ją, żeby nie mówiła o podarun-w tej chwili Colin odwrócił jej uwagę, popychając w stronę kach, które dostała Katarzyna. Aleksandra i ona sama, gdyż schodów.

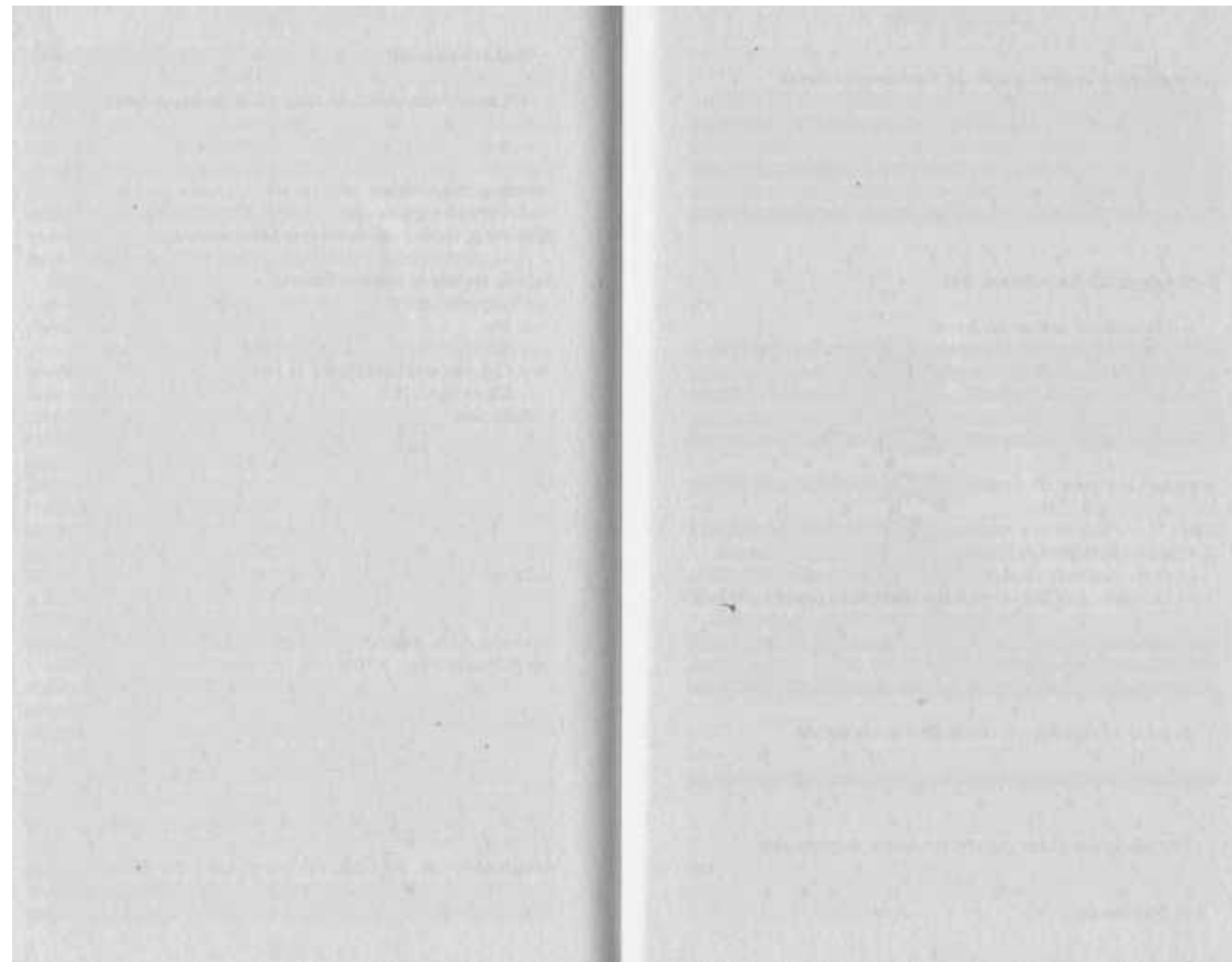
niektóre z pań mogłyby potraktować to jako swego rodzaju

- Dlaczego traktujesz mnie jak inwalidkę? - zapytała, kiedy współzawodnictwo i nazmyślać jakichś głupstw.

weszli do sypialni.

266

267



KSIEŻNICZKA

Colin delikatnie rozpinał guziki jej sukni.

z kimś innym. Z kimś utytułowanym... bogatym... kimś o zdro-

- Wyglądasz mizernie - odpowiedział. - Poza tym lubię cię wym ciele.

rozbierać.

Colin nie uważał się za romantyka. Był logicznie myślącym, Kiedy została tylko w białej, jedwabnej halce, odgarnął jej praktycznym mężczyzną, którego życie nauczyło, że może osiągnąć i pocałował w kark, a potem położył ją na łóżku.

nąć" swe cele ciężką pracą. Gdzieś z zakamarków duszy wyłoniła

- Odpocznę kilka minut - powiedziała Aleksandra - ale nie się myśl, że Bóg kiedyś się od niego odwrócił. Stało się to, kiedy chcę spać.

omal nie stracił nogi. Pamiętał, jak lekarz szepnął, że konieczna Pochyli! się i pocałował ją w czoło.

jest amputacja — pamiętał też, jak przyjaciel stanowczo się temu

- Dlaczego?

sprzeciwił. Natan nie pozwolił sir Wintersowi dotknąć poranionej

- Jeśli teraz zasnę, nie będę mogła spać w nocy.

nogi, Colin jednak panicznie bał się zasnąć, przerażony, że gdy Colin podszedł do drzwi.

się zbudzi, nie będzie już cały.

- Dobrze, kochanie. Po prostu odpocznij.

Nogę udało się uratować, lecz nieustanny ból, z którym musiał

- Nie miałbyś ochoty też trochę odpocząć?

żyć, był ceną za zwycięstwo.

- Nie. - Roześmiał się. - Czeka na mnie praca.

Cobn zawsze sądził, że cuda przytrafiają się innym. Zmienił

- Przepraszam, Colinie.

zdanie dopiero wtedy, gdy na jego drodze pojawiła się Aleksan-

- Za co? - spytał otwierając drzwi.

dra. Jego księżniczka go kocha... Wiedział, że jej uczucie nie ma

- Ciągle przeszkadzam ci w pracy. Przepraszam.

granic, że nie stawia żadnych warunków. Gdyby miał tylko jedną Miał już wyjść, ale zmienił zdanie. Wrócił do łóżka, chcąc jej nogę, kochałaby go iak samo. Mógłby wzbudzić jej sympatię, ale powiedzieć, że to śmieszne, by go przepraszała za coś podobnego.

na pewno *nic* litość. W każdej sytuacji całą siłę i determinację Jest przecież jego żoną. a nie jakąś kłopotliwą daleką krewną.

poświęcała ukochanemu mężczyźnie.

Nie powiedział jednak ani słowa. Później ws/ystko wytłuma-Zawsze będzie przy nim, dokuczając mu i kłócąc się -

czy, teraz Aleksandra już mocno spała. Rozczuliło go, jak szybko i kochając bez względu na wszystko.

pogrzyła się w głęboki sen. Poczul się winny, że ciągał ją co A to. stwierdził, jest prawdziwy cud.

wieczór po mieście. Wydała mu się teraz taka delikatna.

Bóg jednak o nim nie zapomniał.

Nie wiedział, jak długo stał nad łóżkiem i przyglądał się żonie.

Myślał jedynie o tym, że pragnie ją chronić. Nigdy wcześniej nie l^hciała go opuścić. Aleksandra wiedziała, iż nie rozumuje czul takiej zaborczości i takiej... czulości.

logicznie, ale była tak wewnętrznie roztrzęsiona, że z trudem Aleksandra go kocha.

mogła zebrać myśli. Wciąż dźwięczała jej w głowie niedbała I on też ogromnie ją kocha. Prawda nie docierała do niego uwaga Natana, że obaj z Colinem liczyli na wsparcie finansowe stopniowo, lecz uderzyła jak obuchem w głowę. Uśmiechnął się.

przedsiębiorstwa dzięki majątkowi Sary. Aleksandra miała ochotę zdając sobie z tego sprawę. Od dawna ją kochał, mimo że uparcie się rozpłakać.

nie chciał się do tego przyznać sam przed sobą. Bóg świadkiem, Colin odrzucał ją pod każdym względem. Nie pozwalał

że miał wszystkie symptomy zakochanego mężczyzny. Od chwi-jej pomagać przy księgach

rachunkowych, nie chciał skorzy-li, gdy ją spotkał, zachowywał się tak, jakby była jego własnością.

stać z majątku i nie potrzebował właściwie jej miłości. Miał

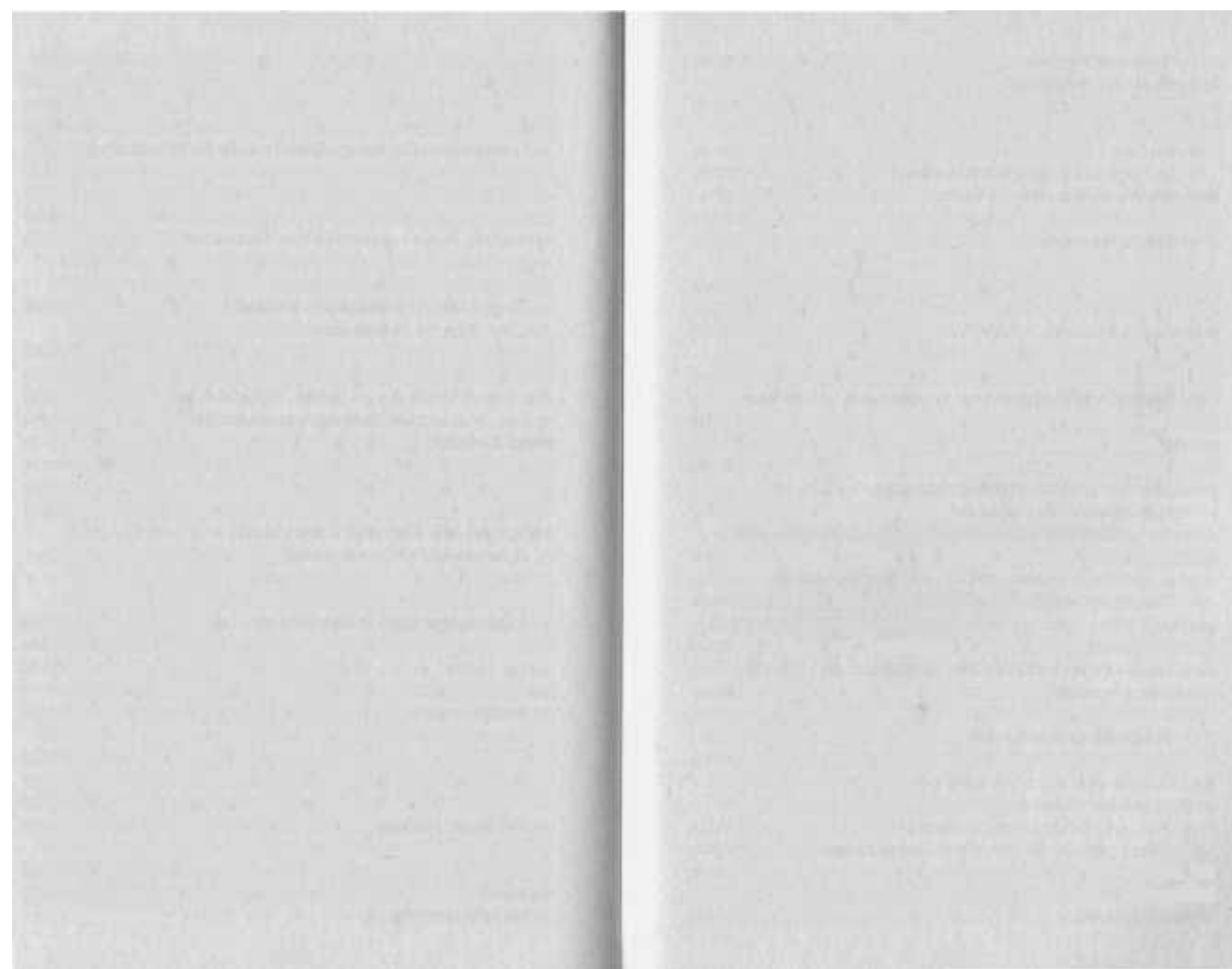
Nie umiał utrzymać z dala od niej rąk, ale długo sądził, że to chyba serce z kamienia i powoli traciła nadzieję, że kiedyś ją jedynie pożądanie. Teraz nie miał wąpliwości. Nie było to tylko pokocha.

pożądanie.

Wiedziała, że jest załosna. Było jej wszystko jedno. Dziś rano Tak. kochał ją od dawna. Nie mógł pojąć, dlaczego ona go nadszedł list od matki przełożonej i przeczytała go już co pokochała. Może byłoby dla niej lepiej, gdyby związała się najmniej dziesięć razy.

268

269



*JIJUF, GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Marzyła o powrocie do domu. Tak bardzo zatęskniła za

- Colinie. ty mnie nie potrzebujesz.

zakonnicy i krajem, gdzie się wychowała, że zalała się łza-Znowu osłupiał słysząc ten absurd.

mi. Mogła sobie na to pozwolić, gdyż była sama. Colin praco-

- Jak to. do diabła, cię nie potrzebuję?! - prawie wrzasnął.

wał w gabinecie za zamkniętymi drzwiami. Nie usłyszy jej Aleksandra potrząsając głową odwróciła się do niego plecami.

placzu.

- Nigdy mnie nie potrzebowałeś - szepnęła.

Boże, jakże miała ostatnio zszarpane nerwy. Nie mogła się nad

- Aleksandro, usiądź.

niczym spokojnie skupić. Stała w szlafroku, zapatrzona w okno,

- Nie mam ochoty siadać.

tak pochłonięta niespokojnymi myślami, że nie usłyszała, że

- Chce porozmawiać o tym.- - Prawie dodał „idiotycznym otwierają się drzwi.

wymyśle", ale w porę ugryzł się w język.

- Co się stało, kochanie? Nie czujesz się dobrze?

Nie zwracając na niego uwagi patrzyła dalej przez okno.

W głosie Colina słysząc było troskę. Odetchnęła głęboko Colin zauważył stertę papierów na biurku i nagle przyszedł

i odwróciła się do niego.

mu do głowy pewien pomysł. Szybko przerzucił notatki i odna-

- Chciałabym wrócić do domu.

laż kartkę ze swoim imieniem.

Nie był przygotowany na takie stwierdzenie. Popatrzył na nią Aleksandra nie patrzyła na niego. Złożył kartkę na pół

osłupiały. Szybko jednak otrząsnął się, zamknął za sobą drzwi i schował ją do kieszeni. Potem znów

stanowczo kazał jej i podszedł do niej.

usiąść.

- Jesteś w domu.

Po chwili wahania posłuchała. Otarła łzy i podeszła do skraju. Miała ochotę zaprzeczyć, lecz tego nie zrobiła.

łóżka. Usiadła, splotła ręce na kolanach i zwiesiła głowę.

- Tak, oczywiście... Chciałabym jednak, byś pozwolił mi

- Czy nagle przestałaś mnie kochać? - Colin nie umiał ukryć pojechać z wizytą do Świętego Krzyża. Klasztor jest niedale-niepokoju.

ko Kamiennego Nieba, a ja chciałabym odwiedzić dom rodzi-Zaskoczona podniosła wzrok.

ców.

- Nie, oczywiście, że nie przestałam cię kochać.

Colin podszedł do jej biurka.

Kiwnął głową z ulgą i w końcu podszedł, żeby stanąć tuż

- O co naprawdę chodzi? - spytał opierając się o blat.

przed nią.

- Dostałam dziś list od matki przełożonej i nagle owładnęła

- Nie istnieje żaden wuj Albert, prawda?

mną straszna tęsknota.

Zmieszła ją nagła zmiana tematu.

Colin nie dał poznać, że wie doskonale, iż to tylko wymówka.

- Co Albert ma wspólnego z moją prośbą o odwiedzenie

- Nie mogę w tej chwili zostawić...

domu?

- Stefan i Rajmund pojechaliby ze mną - przerwała. -



- Do diabła, tu jest twój dom - warknął.

Spodziewam się, że nie możesz zostawić pracy.

Znowu spuściła głowę. Colin pożałował wybuchu złości. Poczuł, że ogarnia go złość. Nie wyobrażał sobie, by żona i wziął oddech, żeby się uspokoić.

udała się w taką podróż bez niego. Powstrzymał się jednak od

- Zrób to dla mnie, Aleksandro, i odpowiedz na moje pytanie.

natychmiastowej odmowy, gdyż prawdę mówiąc, nigdy nie Milczała dłuższą chwilę.

widział Aleksandry tak rozbitej. Bardzo go to zaniepokoiło,

- Nic. nie ma żadnego wuja Alberta.

szczególnie ze względu na jej obecny stan.

- Tak przypuszczałem.

Musiałyby postradać zmysły, by sądzić, że pozwoli jej dokąd-

- Dlaczego?

kolwiek pojechać bez niego. Ale tego również nie powiedział

- Nigdy nie przyszedł tu od niego żaden list, a słyszałem, jak głośno. Postanowił odwołać się do zdrowego rozsądku: mówiłaś Caine'owi, że otrzymałaś jakąś wiadomość. Wymyśliłaś

- Aleksandro...

go i sądzę, że wiem, po co.

270

271



*JfJUE UARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Naprawdę nie mam ochoty o tym mówić. Jestem zmęczona.

- Kochanie...

Jest już późno, prawie dziesiąta.

- Nie mów do mnie ..kochanie"!... - krzyknęła.

Colin nie miał zamiaru przerywać teraz rozmowy.

Colin chciał ją objąć, ale wywinęła się, znowu siadając.

- Spałaś dziś cztery godziny w ciągu dnia - przypomniał.

- Och. ileż razy się nad tym zastanawiałam. Czy powiedzieć

- Brakuje mi snu - oświadczyła.

ci. do jakich doszłam wniosków?

- Dreyson nie przyjąłby poleceń inwestycyjnych od kobiety, Nie dała mu szansy odpowiedzieć i ciągnęła: prawda? Wymyśliłaś więc Alberta, samotnika, który przez przy-

- Odrzuciłeś wszystko, co miałam ci do zaoferowania. Nie-padek ma takie same inicjały jak ty.

logicznie byłoby sądzić, że mnie kochasz.

- Tak. - Nie miała sity się spierać.

- Co zrobiłem?... - spytał zaskoczony jej gwałtownością.

Założył ręce do tyłu i popatrzył na nią surowo.

- Odrzuciłeś wszystko - szepnęła,

- Ukrywasz swoją inteligencję, tak, Aleksandro? Masz naj-

- Co takiego odrzuciłem?

wyraźniej talent do robienia interesów, ale zamiast chełpić się

- Mój tytuł, pozycję, zamek, majątek - nawet pomoc dla własnymi sukcesami, wymyśliłaś człowieka, który rzekomo za przedsiębiorstwa.

nimi stoi.

W końcu zrozumiał. Pociągnął ją, żeby wstała, i objął ramio- Teraz ona podniosła na męża surowe spojrzenie.

nami. Zaczęła się szarpać i upadli na łóżko. Colin nie chciał jej

- Mężczyźni słuchają innych mężczyzn - stwierdziła. -

przygnieść swoim ciężarem. Przytrzymał jej nogi udami i podparł

Kobiecie nie wypada interesować się takimi sprawami. Nie się na łokciach, żeby ją widzieć.

byłaby prawdziwą damą. I nie jest to tylko talent, Colinie.

Włosy Aleksandry rozsypały się na poduszce, a zamglone od Czytam gazety i słucham rad Dreysona. Nie trzeba być genu-

łez oczy mówiły, jak jest zraniona. Była niezwykle piękna -

szem, by skorzystać z jego doświadczenia.

nawet kiedy mierzyła go groźnym wzrokiem.

- Czy zgodzisz się, że jesteś co najmniej... dość inteligentna

- Kocham cię, Aleksandro - szepnął. - I wziąłem wszystko, i umiesz myśleć logicznie?

co miałaś mi do zaoferowania.

Zastanawiała się, do czego prowadzi ta rozmowa. Nie miała. Znowu szarpnęła się, ale przyłożyła jej rękę do ust, żeby nie pojęła, dlaczego mąż tak uparcie nie daje jej spokoju.

mogła mu przerwać.

- Tak - odpowiedziała. - Zgodzę się, że jestem dość inteli-

- Nie odrzuciłem niczego, co ma prawdziwą wartość. Dałaś gentna.

mi wszystko, czego może pragnąć mężczyzna. Miłość, zaufanie,

- To dlaczego, na Boga Ojca, nie byłaś w stanie dostrzec lojalność... Dałaś mi swój umysł, serce i ciało. To nie są wszystkich oczywistych faktów i zrozumieć, że cię kocham?

materialne sprawy, kochanie, i gdybyś straciła cały majątek, nie Otworzyła szeroko oczy i rozchyliła usta. żeby coś powie-miałoby to dla mnie znaczenia. Jesteś wszystkim, czego kiedy-dzieć, ale zapomniała co.

kolwiek pragnąłem. Rozumiesz teraz?

- Kocham cię, Aleksandro.

Była pod wrażeniem tych pięknych słów. Wiedziała, jak Wyznanie nie przyszło mu łatwo, lecz gdy padły już te słowa, trudno mu mówić o uczuciach. Colin ją kocha. Ogarnęło ją takie poczuł niezwykłą ulgę. Uśmiechnął się i powtórzył je.

szczęście, że wybuchnęła płaczem.

Zeskoczyła z łóżka z groźną miną.

- Najdroższa, nie płacz - szepnął błagalnie. - Tak mi przykro,

- Nie, nie kochasz mnie - oświadczyła.

kiedy jesteś nieszczęśliwa.

- Niech mnie piekło pochłonie, kocham cię - upierał się przy Gdy powstrzymała w końcu łzy, Colin wytarł jej delikatnie swoim. - Gdybyś pomyślała rozsądnie...

policzki.

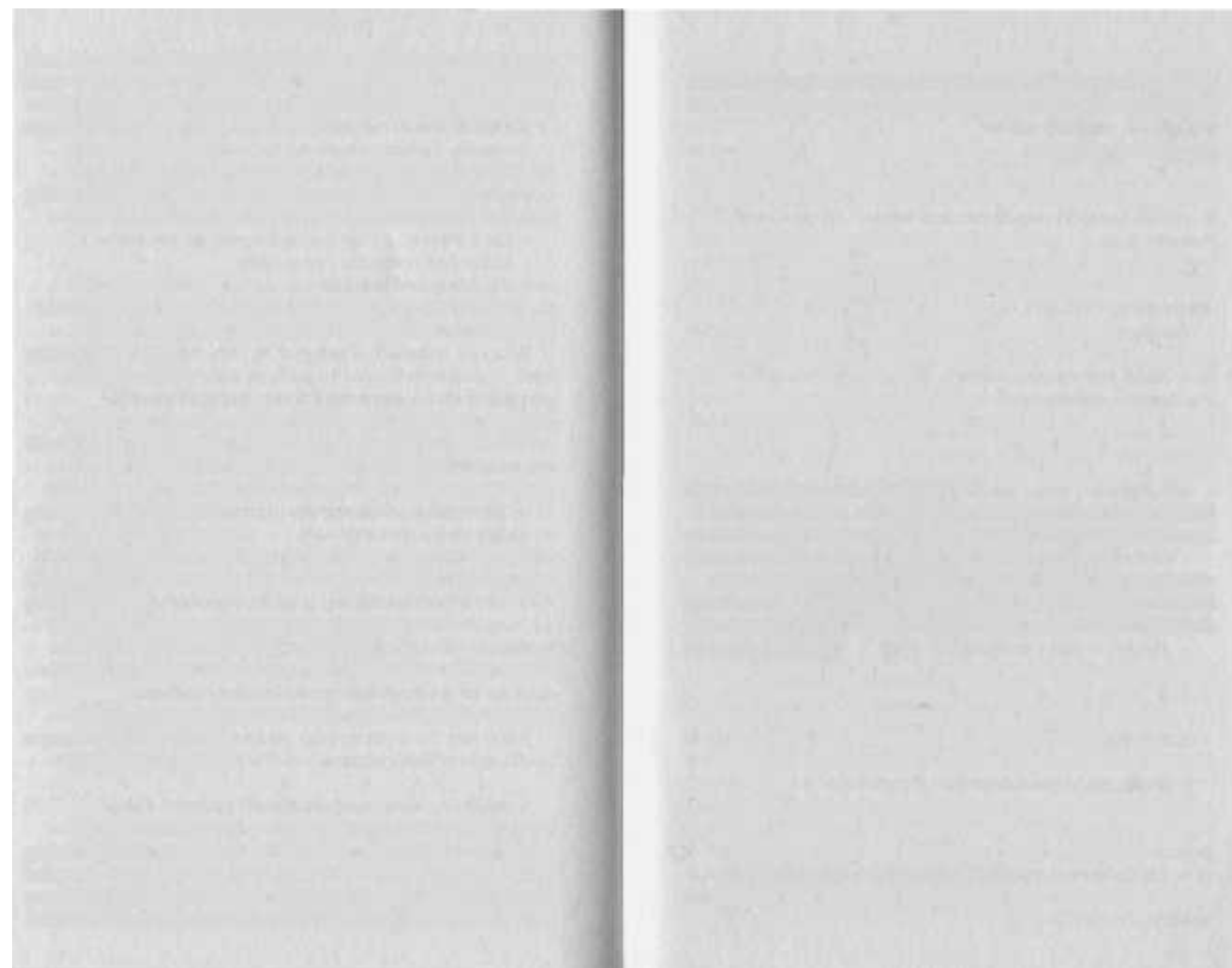
- Pomyślałam rozsądnie - przerwała. - I doszłam do prze-

- Nie miałem ci nic do oferowania, kiedy się pobraliśmy -

ciwnego wniosku.

powiedział. - A jednak w czasie naszej nocy poślubnej zrozumia-272

273



*JULIE GAHWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

łem, że mnie kochasz. Z początku nie mogłem się z tym pogo-osiągnąłeś swój cel - zbudowałeś imperium. Posiadasz prawie dżi. Wydawało mi się to tak niesprawiedliwe. Powiniennem dwadzieścia statków i listę zamówień przewozowych na następny wtedy przypomnieć sobie, co powiedziałaś o księciu regencie. Ti> rok. Te fakty powinny cię przekonać, że wasze przedsiębiorstwo oszczędziłoby nam wielu zmartwień.

nie musi już walczyć o przetrwanie.

- Co powiedziałam?

Z trudem koncentrował się na jej słowach. Ścisnęło go

- Wspomniałem, że słyszałem o wyjątkowych względach, w gardle, kiedy zaczęła zdejmować koszulę przez głowę. Kiedy jakimi darzy cię książę. Pamiętasz, co odpowiedziałaś?

w końcu była naga, rzucił się na nią, ale Aleksandra potrząsnęła

- Tak. Powiedziała, że darzy względami to, czym. a nie kim głową.

jestem.

- Najpierw odpowiedz na moje pytanie.

- Właśnie... - szepnął.

Palii go wewnątrz ogień i jedyne, o czym teraz myślał, to

- Co. właśnie?

wedrzeć się w nią. Tak bardzo pragnął jej dotykać, że rozbierając Uśmiechnęła się promiennie, pojmując, o co mu chodzi.

się. dosłownie darł na sobie koszulę.

- Miałem rację, że jesteś dość inteligentna - zamruczał

- Colinie, kiedy trzeba sobie powiedzieć: dosyć?

patrząc jej w oczy.

Pytanie wymagało zastanowienia, a on nie był w stanie my-

- Kochasz mnie.

śleć.

- Tak.

- Nigdy nie będę cię miał dosyć.

Pochylił się i pocałował ją. Westchnęła dotykając jego ust.

- Ja ciebie też nie... - szepnęła. - Ale nie to miałam na myśli.

Kiedy znów się odsunął, Aleksandra wyglądała na przekonaną.

Colin zamknął jej usta pocałunkiem. Nie mógł powstrzymać

- Czy ty również do tego doszedłeś? - spytała.

się już ani chwili dłużej. Aleksandra objęła go za szyję i poddała. Nie rozumiał, co żona ma na myśli. Był zajęty rozpinaniem się jego namiętności... i miłości.

guziczków jej koszuli.

Był wymagający, ale niezwykle delikatny. Jego dotyk działał

- Doszedłem do czego?

na Aleksandrę magicznie, a kiedy miały ją spazmy rozkoszy,

- Że pokochałam to, kim. a nie czym jesteś - odparła. -

Colin szeptał jej wciąż i wciąż, jak bardzo ją kocha.

Przyciągnęła mnie twoja siła i odwaga. Colinie. Bardzo tego Odpowiedziałaby tym samym, ale nie miała siły wypowie-potrzebowałam.

dzieć słowa. Odwróciła się na plecy i z zamkniętymi oczami Poczul się tak szczęśliwy, że znów ją pocałował.

wsluchiwała się w szalone bicie swego serca. Czula chłód na

- Ja też cię potrzebowałem - przyznał.

rozpalonej skórze.

Chciał ją znowu pocałować, ale Aleksandra miała ochotę Colin położył się na boku i podparł głowę ręką. Przyglądał jej rozmawiać.

się z uśmiechem zadowolenia. Przesunął palcem od jej brody

- Colinie, prezentujesz się światu jako człowiek walczący do bioder i delikatnie przyłożył dłoń do płaskiego brzucha.

o przetrwanie swej firmy.

- Kochanie, czy chciałabyś mi coś powiedzieć?

- Ponieważ to prawda.

Nie była w stanie myśleć o niczym innym niż to, co stało się Odsunął się na bok, żxyby szybciej zdjąć z niej szlafrok przed chwilą.

1 koszulę.

Colin nie zamierzał ustąpić, dopóki nie powie mu o dziecku,

- Nie jesteś biedakiem - stwierdziła siadając na łóżku i ściana-  
ale w tym momencie Flannaghan zaczął walić do drzwi sypialni.

gając szlafrok z ramion. - Uważnie przyjrzałam się twoim

- Milordzie, pana brat przyszedł. Czeka w gabinecie.

księgom rachunkowym, pamiętasz? Zdobyłeś duże zyski, ale

- Zaraz przyjdę! - odkrzyknął Colin.

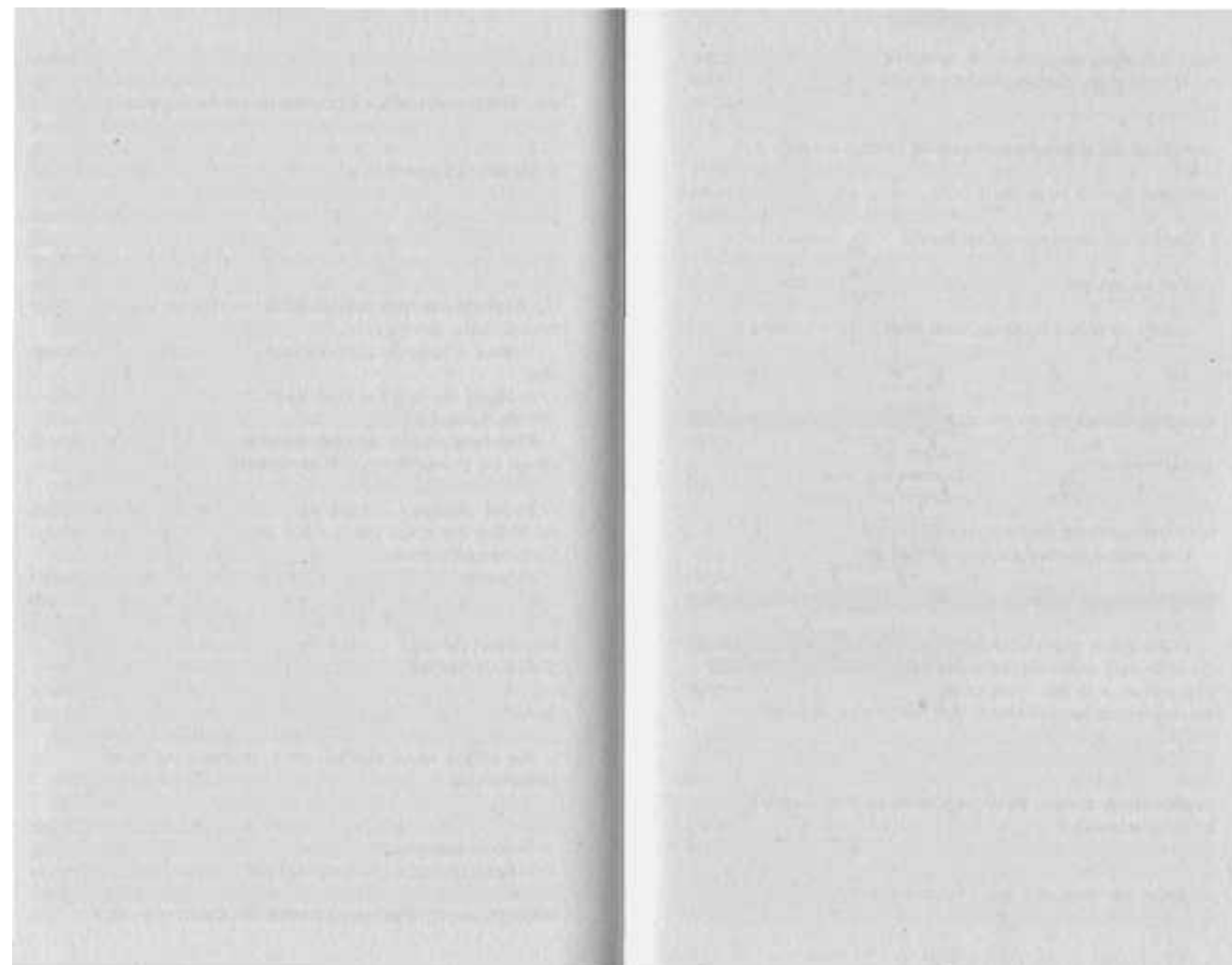
ponownie je zainwestowałeś, osiągając jeszcze większy sukces.

Mruknął coś na temat niefortunnej pory, jaką Caine wybrał

Jeśli uważnie przyjrzyysz się z boku, dojdiesz do wniosku, że już sobie na wizytę. Aleksandra roześmiała się.

274

275





KSIEŻNICZKA

- Dziesięć minut temu pora byłaby gorsza - powiedziała nie

- Jestem zakochany.

otwierając oczu. - Powiedziałabym raczej, że okazał się bardzo Caine roześmiał się.

taktowny.

- Dużo czasu upłynęło, zanim zdałeś sobie z tego sprawę.

Colin nie zaprzeczył. Otworzyła oczy. gdy pochylał się. żeby

- Nie więcej niż tobie, zanim uświadomiłeś sobie, że kochasz pocałować ją w pępek. Pogładziła go po ramieniu. Włosy na Jade.

karku Colina wplątały się w jej palce.

Caine pojednawczo kiwnął głową. Colin nadal coś pisał.

Znów zapuszczał włosy. Uderzyło ją to spostrzeżenie. Pocz-

- Co robisz?

ła się tak uszczęśliwiona, że omal znowu się nie rozplakała.

Colin uśmiechnął się trochę niepewnie, przyznając, że robi Powstrzymała się jednak, ponieważ Colin powiedział, że mar-listę.

twi go jej płacz. Poza tym i tak by nie zrozumiał. Ona nato-

- Chyba zaraziłem się obsesją dobrej organizacji od żony -

miast zrozumiała, że małżeństwo nie stało się dla jej męża powiedział. — Czy rozmawiałeś z wicehrabią?

wiezieniem.

Uśmiech zniknął z twarzy Caine'a. Poluznił krawat i wes-Zaintrygował go wyraz jej twarzy.

tchnął.

- Kochanie?... - spytał.

- Haroid jest zupełnie załamany - odpowiedział. - Ledwie się

- Nadal jesteś wolny, Colinie.

trzyma. Ostatnim razem, gdy widział żonę, pokłócili się, i nie Otworzył szeroko oczy.

może sobie wybaczyć ostrych słów, które padły wtedy z jego ust.

- Mówisz przedziwne rzeczy - stwierdził.

Trudno patrzeć na jego udrękę.

- Brat czeka na ciebie.

- Nieszczęśnik... - Colin pokręcił głową ze współczuciem Skinął głową i rzucił:

i dodał: - Powiedział ci, jaki był powód kłótni?

- Zastanów się nad moim pytaniem, kiedy będę rozmawiał

- Był przekonany, że żona ma kochanka - odparł Caine. -

z Caine'em. Dobrze, najdroższa?

Dostawała prezenty i Harold doszedł do wniosku, że związała się

- Nad jakim pytaniem?

z innym mężczyzną.

Colin wstał z łóżka i naciągnął spodnie.

- Niech to diabli...

- Pytałem, czy nie masz mi nic do powiedzenia.

- Wciąż w to wierzy, Colinie. Powiedziałem mu o prezen- Wsunął bosc stopy w buty i poszedł do swojej sypialni po tach, które otrzymały nasze żony, ale był tak zamroczony drugą koszulę. Ta, którą wcześniej miał na sobie, była podarta.

alkoholem, że właściwie niczego nie kojarzył. Powtarzał w kół-

- Pomyśl o tym - powtórzył.

ko, że Roberta odeszła przez niego.

Chwycił zakiet, mrugnął do niej i wyszedł.

Colin oparł się w fotelu.

Caine siedział w skórzanym fotelu przy kominku. Colin skinął

- Czy dodał coś istotnego?

mu głową i usiadł za biurkiem. Sięgnął po papier i pióro.

- Nie.

Caine popatrzył na brata i jego twarz rozciągnął szeroki Bracia umilkli w zamyśleniu. Po chwili Colin odsunął swój uśmiech.

fotel i schylił się, żeby zdjąć buty. Zrzucił lewy. później prawy

- Widzę, że ci przeszkodziłem. Przykro mi.

i miał się znów wyprostować, kiedy zauważył, że z jednego coś Colin zignorował zartobliwy ton brata. Wiedział, że jego wystaje.

wygląd pozostawia wiele do życzenia. Nie miał krawata i nie

- Szłał by to trafił... - mruknął do siebie.

przyczesał nawet zmierzwionych włosów.

Najwygodniejsze buty właśnie zaczynają się rozpadać. Pod-

- Małżeństwo ci służy.

niósł but, żeby zobaczyć, czy da się to naprawić. W ręce wpadła Colin nie zamierzał tego ukrywać. Otwarcie spojrzął bram mu gruba wkładka.

w oczy.

Nigdy niczego takiego nie widział. Natychmiast złapał drugi 276

- Trzeba to zrozumieć.

*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

but i dokładnie obejrzał. W tej samej chwili do gabinetu wkroczył wciąż trzymając w rękach karafkę. Postawił ją na stoliku i wyczył Flannaghan z karafką brandy, na wypadek, gdyby Caine miał szedł.

ochotę się napić. Rzucił tylko okiem i kiedy zorientował się, co Caine odrzucił bratu wkładkę.

Colin ogląda, zrobił w łóżku zwrot do drzwi.

- Czy ten wynalazek pomaga?

- Wróć tu, Flannaghan - rozkazał Colin.

- Tak - odpowiedział Colin. - Nie zdawałem sobie sprawy...

- Zechce pan się czegoś napić, milordzie? - lokaj zwrócił się Caine zobaczył zmianę na twarzy brata

- zniknęła maska.

do Caine'a.

kryjąca zwykle jego uczucia. Poczł się nagle bliższy Colinowi,

- Tak - odpowiedział Caine. - Ale napiję się wody. Po wizycie który bronił dotąd swej prywatności. Caine pochylił się, opierając u Harolda nie mogę patrzeć na brandy.

łokcie na kolanach.

- Zaraz przyniosę wodę.

- Z czego nic zdawałeś sobie sprawy?

Flannaghan próbował uciec z gabinetu, lecz Colin ponownie Colin uważnie przyglądał się wkładce.

go zawołał.

- Że moja lewa noga jest krótsza od prawej. To możliwe.

- Czy pan również życzy sobie wodę? - spytał służący.

Utrata mięśnia... - Wzruszył ramionami.

Colin podniósł wysoko wkładkę.

Caine nie wiedział, co powiedzieć. Po raz pierwszy Colin

- Życzę sobie wiedzieć, czy masz z tym coś wspólnego?

mówił o swojej dolegliwości i brat nie był pewien, jak zareago-Flannaghan znalazł się między młotem a kowadłem. Jest wać. Gdyby powiedział coś zbyt nonszalancko. Colin mógłby służącym Colina, oczywiście, i jest wobec niego lojalny, ale odebrać to jako lekceważenie. A gdyby zaczął zadawać pytania, z drugiej strony - obiecał swojej księżniczce, że nie piśnie słowa Colin prawdopodobnie zamknąłby temat na następne pięć lat.

na ten temat.

Sytuacja była niezręczna. Caine w końcu nic nie powiedział.

Nie miał zbyt tęgiej miny. Caine zaczął się śmiać.

Zmienił temat:

- Sądząc po jego minie, powiedziałbym, że jest zamieszany

- Rozmawiałeś już z ojcem o Katarzynie?

w tę sprawę. Co to jest?

- Tak - odparł Colin. - Obiecał mieć na nią oko. Uprzedził

Colin rzucił mu wkładkę.

też służbę. Jeśli przyjdą jakieś przesyłki, pierwszy je obejrzy.

- Właśnie wyciągnąłem to z lewego buta. W prawym nie ma

- Czy ostrzegł Katarzynę?

nic podobnego. - Znów popatrzył na lokaja. - To sprawka

- Nie chce jej straszyć. Nalegałem, żeby z nią porozmawiał

Aleksandry, tak?

- musi wiedzieć, że to poważna sprawa. Katarzyna jest odrobi-Flannaghan odchrząknął i odezwał się w końcu: nę... postrzelona, prawda?

- Te buty stały się pana ulubionymi butami, milordzie -

- Nie jest jeszcze zupełnie dorosła. - Caine uśmiechnął się, powiedział. - Dzięki wkładce są wygodniejsze. Mam nadzieję, że nie jest pan zagniewany.

- I chronić ją. dopóki nie wydorosłeje.

Colin nie był wcale zły.

- Tak.

- Nasza księżniczka wie, że jest pan odrobinę... przewrażli-Aleksandra stanęła w drzwiach z Flannaghanem u boku. Mia-wiony na temat swojej nogi - ciągnął Flannaghan - i dlatego ła na sobie ciemnoniebieski szlafrok, który zakrywał ją szczelnie uciekła się do małego podstepu. Proszę jej o to nie winić.

od stóp po brodę. Weszła do gabinetu, uśmiechnęła się do Caine'a Colin uśmiechnął się. Ujęło go, że lokaj tak broni Aleksandry.

i odwróciła do męża. Colin pokazał jej wkładkę. Uśmiech zniknął

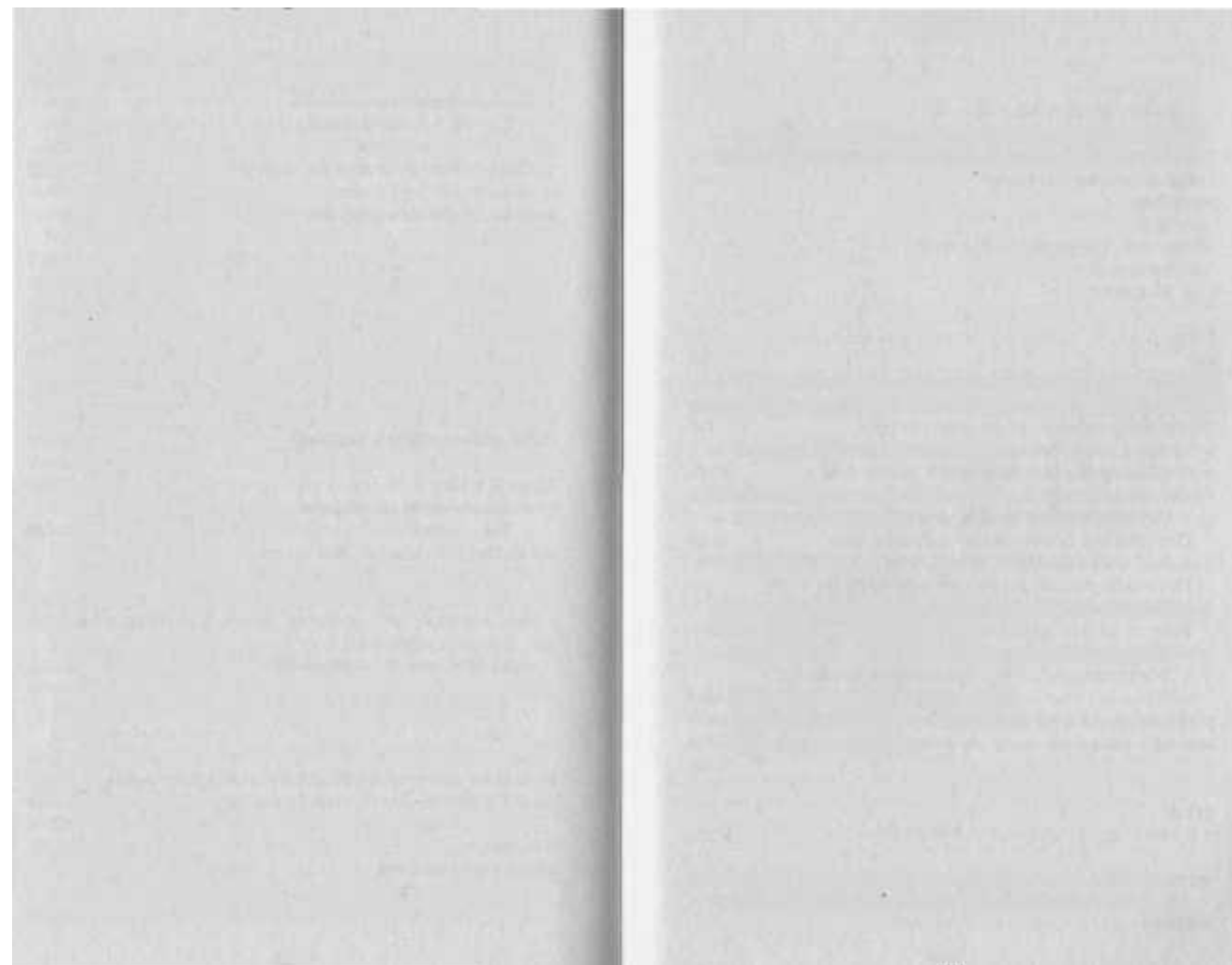
- Czy możesz poprosić „jiaszą księżniczkę”, żeby tu przyszła?

z jej twarzy i cofnęła się odruchowo. Nie wyglądała na przestra-Zapukaj cicho do sypialni, Flannaghan, ale jeśli od razu nie szoną, a!e na znużoną.

odpowie, nie budź jej.

- Aleksandro, wiadomo ci coś o tym?

Lokaj szybko odwrócił się na pięcie, ale zorientował się. ze Z wyrazu twarzy Colina nic umiała wyczytać, czy jest 278



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

wściekły, czy tylko trochę poirytowany. Przypomniała sobie wyznania miłości męża sprzed kilkunastu minut i podeszła bliżej.

naruszone. Wiedziała już więc, co zrobić. - Westchnęła. -

- Tak.

Szkoda, że jesteś tak przewrażliwiony.

- Tak, co?

Odwróciła się do Caine'a.

- Tak, wiadomo mi coś o wkładce. Dobry wieczór, Caine.

- Jest przewrażliwiony, nie zauważyłeś tego przypadkiem?

Milo cię znowu widzieć.

Uśmiechnęła się. gdy Caine skinął potakująco głową.

Ostentacyjnie zlekceważyła temat.

- Nie chce o tym nawet mówić.

- Zadałem ci pytanie, żono.

- Właśnie o tym teraz mówi - zauważył Caine.

- Teraz zrozumiałam twoje pytanie - wyrzuciła z siebie Odwróciła się natychmiast do męża i wykrzyknęła: i podeszła o krok bliżej. - Tuż przed wyjściem z mego pokoju

- Mówisz o tym!...

spytałeś, czy nie mam ci nic do powiedzenia. Widzę, że znalazłeś Colin nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć.

wkładkę. Dobrze, powiem ci więc. Zrobiłam coś po swojemu.

- Tak...

Tak. Miałam najlepsze intencje, Colinie. Przykro mi, że jesteś tak

- Czy pozwolisz mi w takim razie sypiać zawsze w twoim przewrażliwiony na temat swojej nogi. Gdyby było inaczej, pokoju?

omówiłabym z tobą tę sprawę przed wysłaniem Flannaghana do Caine roześmiał się. Aleksandra nie zwróciła na to uwagi.

szewca. Zmusiłam go, żeby spełnił moje polecenie. Jest wobec

- Wiem, dlaczego wracasz zawsze do swojej sypialni. Ponie-ciebie niezwykle lojalny - dodała pospiesznie, by nie podejrzewał boli cię noga i musisz chodzić. Mam rację, prawda. Colinie?

wał, że Flannaghan go zdradził.

Nie odpowiedział.

- Nie. księżniczko - wtrącił lokaj. - Prosiłem, żeby pozwoliła

- Czy zechcesz mi odpowiedzieć?

mi się pani tym zająć.

- Dziękuję.



Colin wznosił oczy do nieba.

Nie rozumiała, o czym Colin mówi.

- Skąd przyszło ci to do głowy? - spytał.

- Za co mi dziękujesz?

Zaskoczyło ją to pytanie.

- Za wkładkę.

- Utykasz... Wieczorem, kiedy jesteś zmęczony, trochę uty-

- Nie jesteś zły?

kasz. Colinie, zdajesz sobie chyba sprawę, że przeciążasz prawą

- Nie.

nogę?

Aleksandra osłupiała, zaś Colina rozczuliło jej zdumienie.

Przez długą chwilę patrzyli sobie w oczy.

Prawie się roześmiał.

- Nie jesteś też zły na Flannaghana, prawda? — spytała.

- Tak, zdaję sobie sprawę.

- Nie.

- Czy zgodzisz się, że jesteś dość inteligentnym człowiekiem?

Ściągnął brwi słysząc jak odwraca jego własne słowa.

- Dlaczego nie jesteś na mnie zły?

- Ponieważ chodziło ci o moje dobro.

- Tak.

- Miło, że tak twierdzisz.

- Dlaczego więc nie zastanowiłeś się, jaki jest powód tego utykania?

Colin roześmiał się. Aleksandra też się do niego uśmiechnęła.

Wzruszył ramionami.

Do gabinetu wpadł Flannaghan ze szklanką wody dla Caine'a.

- Rekin odgryzł mi kawałek nogi. Może to nielogiczne, Spojrzał badawczo na Aleksandrę. Uspokoiła go szeptem: Aleksandro, ale sądziłem, że z tego powodu utykam.

- Nie jest zły.

Potrząsnęła głową.

Caine odwrócił jej uwagę, stwierdzając, że pójdzie już do

- To był powód zranienia - wyjaśniła. - Przyjrzałam się domu. Colin pożegnał brata nie odrywając oczu od żony.

obcasom twoich butów. Lewe z każdej pary były prawie nie

- Aleksandro, zostań. Flannaghan odprowadzi Caine'a.

- Jak sobie życzysz.

280

7H1



*JUUL GAKWOOO*

*KSIĘŻNICZKA*

- Boże. uwielbiam, kiedy jesteś tak zgodna.
- Co jeszcze, do diabła, przede mną ukrywasz?
- Dlaczego?
- Nie wiedziałeś o tym?
- Ponieważ tak rzadko się to zdarza.
- Aleksandro...

Wzruszyła ramionami. Colin znowu się roześmiał.

- Za daleko się posuwasz, Colinie. I nie rozumiesz, jak bardzo
- C/y jeszcze coś masz mi do powiedzenia? - spytał.

mnie to boli. Wyobrażasz sobie, jak się czułam, gdy Natan powie-Opuściła bezradnie ramiona. Jego

przebiegłość nie ma granic, chciał, że bez wahania wsparlibyście przedsiębiorstwo pieniędzmi pomyślała.

7. majątku Sary? A ty tak ostentacyjnie odmówiłaś mojej pomocy.

- Och, dobrze... - mruknęła pod nosem. - Rozmawiałam z sir Colin przyciągnął ją i posadził sobie na kolanach. Objęła go Wintersem o twojej nod/e. Pytałam go o radę.

za szyję i uśmiechnęła się. Colin popatrzył na nią poważnie.

Colin uniósł brew.

- Pieniądze były przeznaczone dla obojga — Sary i Nalana —

- Jaką radę?

wyjaśnił.

- W jaki sposób można ci pomóc. Zrobiłam listę jego zaleceń.

- Mój ojciec przeznaczył majątek dla mnie i mego męża.

Pokazać ci?

Teraz zabraknie mu argumentów, pomyślała.

- Później - powiedział. - A teraz, czy jeszcze coś masz mi

- A twój ojciec dziwi się, że wciąż zarządza moim dziedzic-do powiedzenia?

twem. Tak nie można. Powinieneś przejąć od niego ten obowią-

Mogło to dotyczyć wielu spraw. Colin postanowił, że w przy-zek. Pomogę ci.

szości musi zadawać Aleksandrze In pytanie przynajmniej raz Uśmiechnął się czule.

w tygodniu, żeby wiedzieć, co znów przeszkrobała.

- A może ja pomógłbym ci się tym zająć?

Ona nie miała jednak zamiaru powiedzieć już ani słowa.

- To byłoby bardzo miłe. — Przytuliła się do niego. — Kocham dopóki nie zorientuje się, o co naprawdę chodzi Colinowi.

de, Colinie.

- Czy mógłbyś być bardziej precyzyjny?

- Ja też cię kocham. Najdroższa, czy nie masz mi nic więcej Domyślił się, że żona ma na sumieniu więcej szachrajstw.

do powiedzenia?

- Nie - odpowiedział. - Wiesz, o co pytam. Odpowiedz mi.

Nie odpowiedziała. Colin sięgnął do kieszeni i wyciągnął jej Przesunęła palcami po włosach i podeszła do biurka.

listę. Przywarła do niego jeszcze mocniej.

- Dreyson ci powiedział, prawda?

- Chcę, żebyś o wszystkim ze mną rozmawiała - powiedział.

Pokręci! głową.

- Zawsze od tej chwili, dobrze?

- Więc skąd wiesz?

Zaczęła się kręcić niespokojnie, ale przytrzymał ją przy sobie.

- Wytlumaczę ci. kiedy odpowiesz - obiecał.

- Nie chciałem rozmawiać o swojej nodze, prawda?

- Wiesz już - upierała się. - Zależy ci tylko na (ym. żebym

- Tak.

przyznała się do winy. Lecz nie uda ci się. Colinie. Nie wycofa-

- Przykro mi, kochanie. A teraz posłuchaj, co ci odpowiem.

łam się L zakupu statku parowego i jest już za późno, żebyś

- Nie mam żadnych pytań...

mi przeszkodził. Poza tym, powiedziałaś, że ze swoim majątkiem

- Cicho, malutka... - Jedną ręką przytulił ją do siebie, mogą robić, co zechcą. Kupiłam statek dla siebie. Tak, zrobiłam w drugiej trzymając kartkę. Przeczytał pierwszy punkt.

to. Zawsze marzyłam, by mieć statek. Ale jeśli chcielibyście

- Wysłuchałem tego. co cię męczyło w związku z Wiktoria.

z Natanem go wykorzystać w waszej Firmie, będę szczęśliwa.

prawda?

- Powiedziałem Dreysonowi. żeby anulował zamówienie -

- Tak, ale dlaczego...

przypomniał.

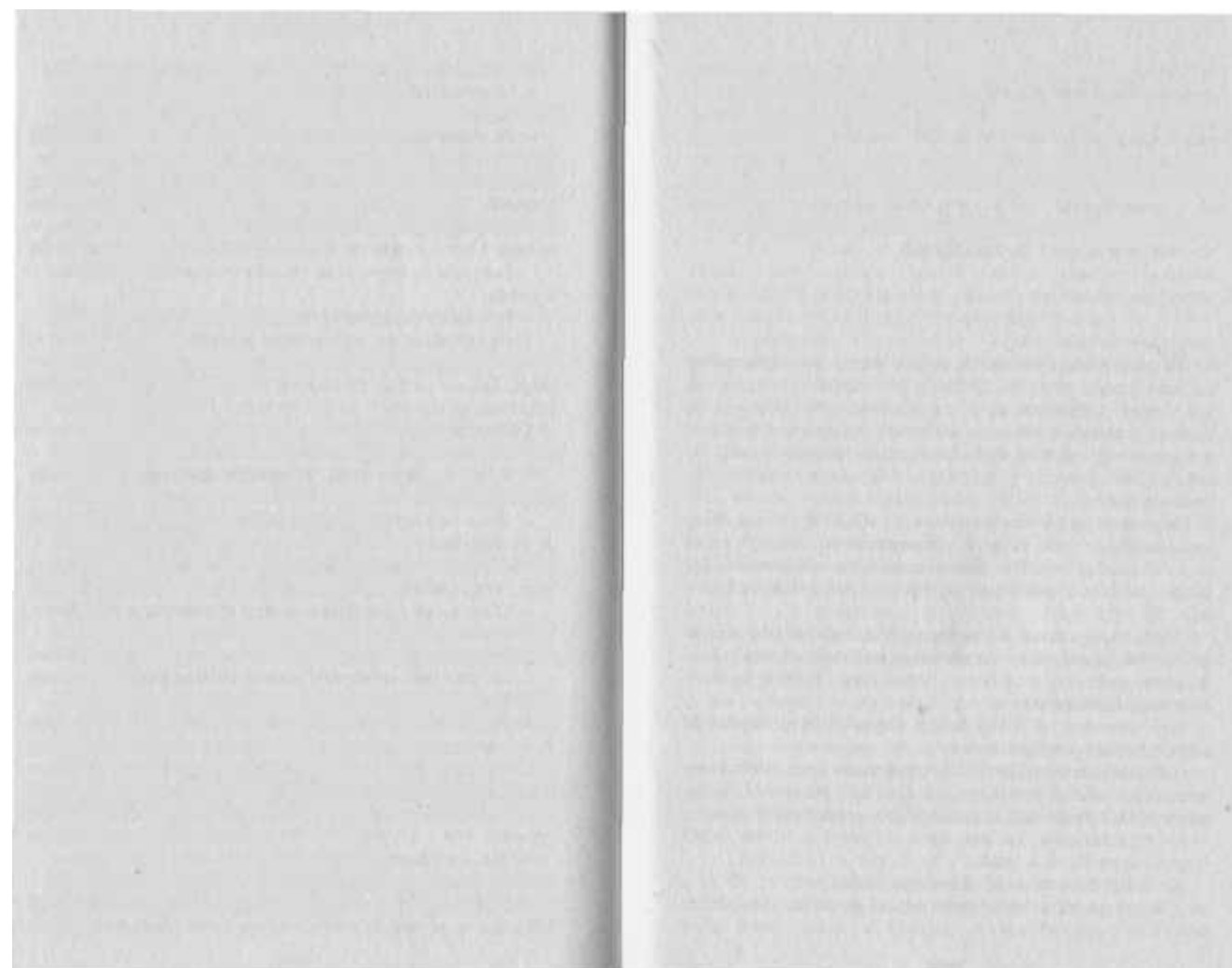
Przycisnął ją mocniej.

- A ja mu powiedziałam. że Albert zdecydował się zatrzymać

- Bądź cierpliwa - poprosił i przeczytał drugi punkt -

statek.

Obiecuję, że przemyślę swoją postawę wobec twojego majątku.



*JUUK GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Zobaczył, że w nawiasie napisała „zbyi uparty”. Westchnął.

Colin nie mógł już dłużej wytrzymać jej milczenia.

- I nie będę uparty jak osioł w tej sprawie.

- Odpowiedz mi, Aleksandro.

Przy trzecim punkcie uśmiechnął się. Nie chciała, by czekał

- Tak, Colinie. Mam ci coś do powiedzenia. Postanowiłam pięć lat, zanim zda sobie sprawę, że ją kocha.

zostać zakonnica.

Ponieważ tę sprawę już wyjaśnili, przeszedł do następnego. Spojrzał tak, jakby chciał ją udusić. Roześmiała się na widok punktu. Powinien być szczęśliwy, że zostanie ojcem i nie powi-jego groźnej miny. Objęła go mocno i przytuliła głowę do jego nien jej winić za zakłócanie jego życiowych planów.

ramienia.

„Czy brzemienna żona może zostać zakonnica?” Postanowił

- Będziemy mieli dziecko - szepnęła. - Nie wspominałam ci od razu odpowiedzieć na to pytanie.

jeszc/e o tym?

- Aleksandro?

- Tak?

Pocałował ją w czubek głowy.

- Nie - szepnął.

Nie zrozumiała, dlaczego jego głos lekko drży ze śmiechu ajii czego dotyczy zaprzeczenie.

- Co nie, Colinie?

- Brzemienna żona nie może zostać zakonnica.

Podskoczyła mu na kolanach. Trzymał ją mocno, dopóki się nie uspokoiła.

- Wiedziałeś.-, cały czas... Och. Boże, to ta lista. Znalazłeś ją i dlatego powiedziałeś mi, że mnie kochasz.

Colin podniósł jej brodę i pocałował mocno.

- Wiedziałem, że cię Kocham, zanim przeczytałem listę.

Zaufaj mi. Aleksandro. I zaufaj swemu sercu.

- Ale...

Pocałował ją znowu. Kiedy się odsunął, miała łzy w oczach.

- Pytam ostatni raz - powiedział. - Czy masz mi coś do powiedzenia?

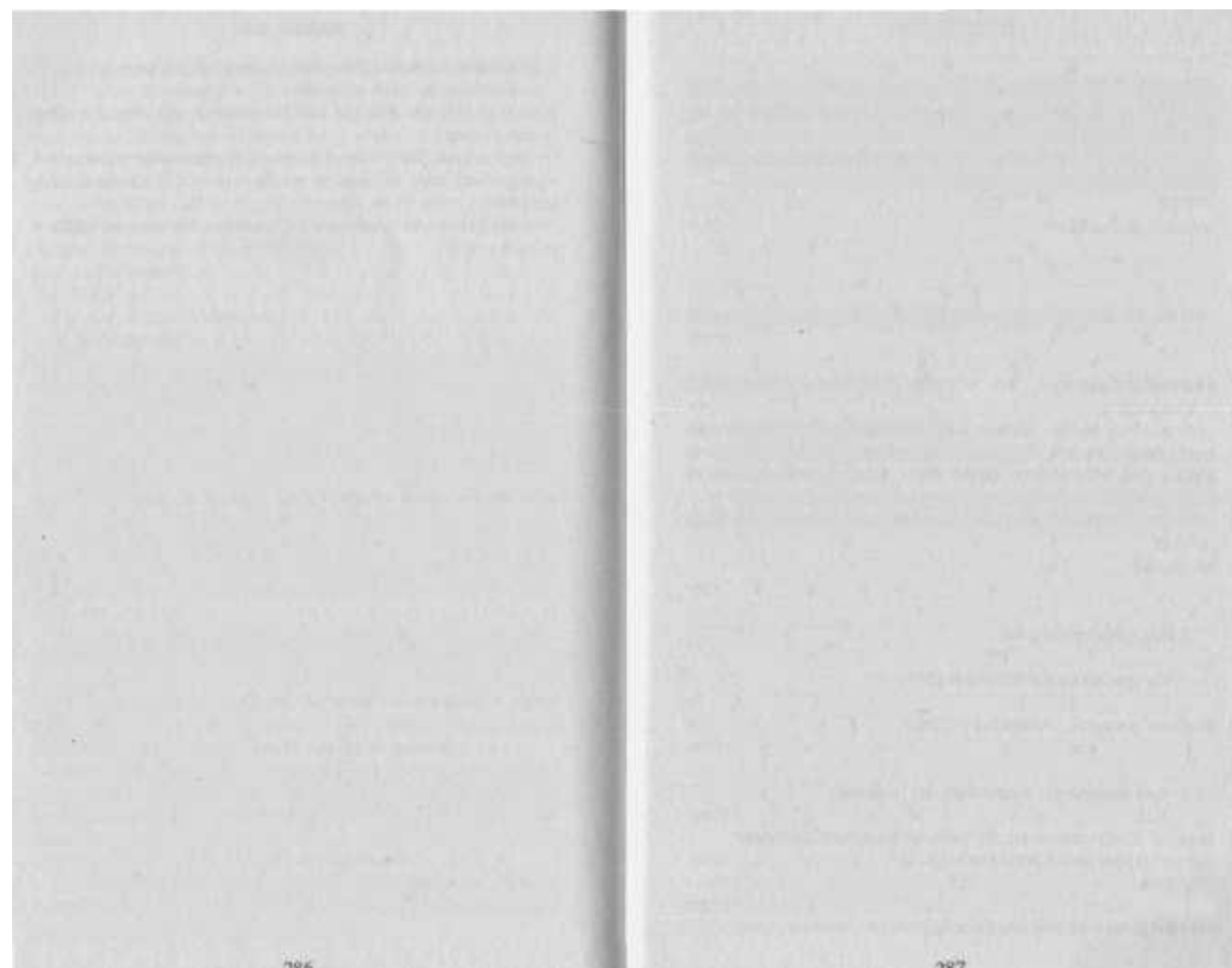
Z namysłem skinęła głowa.. Miał tak zadowoloną z siebie minę. Dobry Boże, jakże go kocha. Ze sposobu, w jaki na nią patrzył, wyczuwała, że on kocha ją równie mocno.

Och, tak. był szczęśliwy, że zostanie ojcem. Nie miała co do tego wątpliwości. Bezwiednie przesunął pieszczotliwie ręką po jej brzuchu. Aleksandra zrozumiała ten gest. Chciał dotknąć swoje nie narodzone dziecko.

- Odpowiedz mi - szepnął niecierpliwie.

Nie mógł się doczekać. Aleksandra uśmiechnęła się. Zawsze był taki poważny i surowy. Uwielbiała to, ale lubiła też się z nim drażnić.

*7Rd*





jeszcze jeden element, który hipotetycznie wskazywałby na Neila. Otóż sześć lat temu oświadczył się Robercie, ale odrzuciła go na korzyść wicehrabiego. Plotka głosi, że nie dawał jej spokoju nawet po ślubie. Niektórzy twierdzą, że miała z nim romans. A to stanowiłoby powiązanie między obiema kobietami.

- Nie wyobrażam sobie kobiety pragnącej zadawać się z Nei-14

lem Perrym - szepnęła Aleksandra. - Jest... odpychający.

- Czy otrzymała pani kolejne prezenty?

- Nie, dziś nadszedł jedynie prezent, który zamówiłam dla Natana i Sary. Colin w złości o mało nie zniszczył pakunku, zanim mu nie przypomniałam, że sama zamówiłam ten statek.

Na szczęście zdążył uszkodzić tylko opakowanie.

- Zapomniałaś wspomnieć, że kazałaś szcudrze ozdobić W ciągu następnych dwóch tygodni przez, ich dom przewinął

podarek złotem - odezwał się Colin. - Pięciu mężczyzn nie się istny szpaler gości. Sir Richards przychodził tak często, jak dałoby rady go zniszczyć.

tylko mógł. i dosta) nawet własną sypialnię. Caine pojawia! się Rozmowę przerwał Caine, wpadając do jadalni.

każdego popołudnia, tak samo jak Natan. W ciągu dnia Aleksan-

- Znalaziono ciało Wiktorii!

dra prawie nie widywała męża, ale wieczory należały do niej. Po Colin położył dłoń na rękę Aleksandry.

kolacji Cotin opowiadał jej na bieżąco wszystko na temat rozwoju

- Gdzie? - spytał.

dochodzenia.

- W polu, mniej więcej godzinę drogi stąd. Jakiś wieśniak Dreyson okazał się bardzo pomocny. Odnalazł polisę ubez-trafił na grób. Wilki roz... - urwał w pół słowa, widząc ból na pieczeniową na życie Wiktorii, podpisaną cztery miesiące przed twarzy Aleksandry. Zrezygnował z dalszych szczegółów.

jej zniknięciem. Beneficjentem wymienionym w kontrakcie był

- Czy władze są pewne, że to Wiktoria? - spytała.

jej brat Neil. A sygnowany został przez firmę Morton i Syno-Oczy miała pełne łez, starała się jednak opanować. Później wie.

będzie czas na opłakiwanie przyjaciółki - i modlenie się za jej Dzięki swoim źródłom informacji Colin dowiedział się, że duszę - gdy sprawca zostanie złapany.

gdyby Wiktoria nie pojawiła się więcej w Londynie, Neil odzie-

- Bizuteria, którą miała na sobie... pozwoliła ją zidentyfikować - pokażny posag siostry, ustanowiony w dzień jej naro-wać - wyjaśnił Caine.

dzin przez daleką ciotkę.

Sir Richards chciał obejrzeć miejsce, gdzie znaleziono ciało.

Tego wieczoru sir Richards jadł z nimi kolację. Wysłuchaj Odsunął krzesło, by wyjść.

relacji Colina i powiedział:

- Jest zbyt ciemno, by cokolwiek dojrzeć - powiedział do

- Dopóki nie znajdzie się ciało, Perry nie może odebrać ani dyrektora Caine i usiadł na miejscu koło Aleksandry. - Musi pan pieniędzy z ubezpieczenia, ani posagu. Jeśli to on jest winny, poczekać do jutra.

a motywem były pieniądze, po co tak długo ukrywałby ciało?

- Do kogo należy pole. na którym ją znaleziono? - spyta!

- To rzeczywiście nie ma sensu - zgodził się Colin. - Ma Colin.

własne, spore konto w banku.

- Do Neila Perry'ego.

Sir Richards potwierdził skinieniem głowy.

- Co za zbieg okoliczności... - skomentował Colin.

- Może uznał, że potrzebuje więcej pieniędzy. Aleksandra

- Cholernie przypadkowy zbieg okoliczności... - zgodził się powiedziała nam, że Neil nie przepadał za siostrą - dodał. - Jest brat.



ności.

*JULIE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Musimy opierać się na faktach - oświadczył Richards. -

- Jakiej wiadomości? - spytał sir Richards.

Dokładnie wszystko zbadać, by dojść" prawdy.

Pozwoliła, by Colin wyjaśnił, i uśmiechnęła się do Caine'a.

- Kiedy pana ludzie zaczną kopać? - zapytał Colin.

- My też jesteśmy bardzo szczęśliwi - szepnęła.

- Jutro o świcie.

Richards Ścisnął serdecznie dłoń Colina, kiedy szła do drzwi.

- Kopać? - odezwała się Aleksandra. - Znalezione już Nagle zatrzymała ją pewna myśl. Odwróciła się znowu do męża.

przecież Wiktorię. Po co...

- Czy nie zastanawia was nadal, dlaczego wybrał trzy kobiety

- Musimy sprawdzić, czy nie znajdziemy jeszcze czegoś -

z waszej rodziny? Colinie, wyrzuciłeś Neila na ulicę - przypo-wyjaśni! Richards.

miała. - Czy to mógłby być powód do zemsty?

- Sądzi pan, że również Roberta może być tam zakopana?

Colin nie był o tym przekonany. Zostawiła dyskutujących

- Tak sędzę.

mężczyzn i poszła na górę. Flannaghan czekał na nią w gabine-

- Mnie też wydaje się to prawdopodobne - wtrącił Caine.

cie. Była z nim młodsza siostra, Megan.

- Neil nie byłby tak głupi, żeby zakopać ofiary na własnym

~ Oto ona - powiedział do dziewczyny, gdy Aleksandra połu - stwierdziła Aleksandra.

weszła do pokoju. - Księżniczko, to jest Megan. Pragnie ci

- Podejrzewamy, że jest sprawcą, a nie że jest inteligentny -

sfużyć".

powiedział Caine.

Flannaghan szturchnął siostrę w bok. Natychmiast postąpiła. Chwyciła go mocno za rękę, by uważnie posłuchał.

krok naprzód i złożyła ukłon.

- Ależ lo bardzo ważne - upierała się. - Do tej pory był

- Byłabym bardzo szczęśliwa, milady.

inteligentny, prawda? Dlaczego miałby zakopać obie kobiety na

- Nie milady - poprawił ją. Flannaghan. - Księżniczko.

swoim połu? To nie ma sensu. Poza tym zapominasz jeszcze Megan skinęła głową. Była bardzo

podobna do brata, miała o jednym.

taką samą cerę i prawie identyczny uśmiech. Popatrzyła na niego

- O czym mianowicie? - spytał Caine.

z prawdziwym uwielbieniem, co rozczuliło Aleksandrę.

- Wszyscy zakładacie, że dotyczy to tylko dwóch kobiet.

- Na pewno świetnie się będziemy rozumieć - powiedziała.

Mogło ich być więcej.

- Nauczę ją wszystkiego, księżniczko - obiecał lokaj.

- Ona ma racje - powiedział Colin. - Kochanie, puść mojego Aleksandra skinęła głową.

brata.

- Gdzie jest Kate? Od jutra miała zacząć pomagać mi przy Zdała sobie sprawę, że kurczowo ścisła rękę Caine'a. Puściła korespondencji, prawda?

go i zwróciła się do dyrektora:

- Pakuje swoje rzeczy - wyjaśnił Flannaghan. - Czy wspo-

- Co pan zamierza robić dalej?

minała już pani mężowi o moich siostrach?

- Neil z pewnością zostanie oskarżony - oświadczył. - To

- Nie - odpowiedziała. - Ale nie martw się, Flannaghan, dopiero początek, Aleksandro. Podobnie jak pani, nie jestem będzie równie zadowolony jak ja.

w pełni przekonany o jego winie. Nie wierzę w zbiegi okolicz-

- Umieściłem Megan w ostatniej sypialni na górze. Kate mogłaby zająć pokój obok niej. jeśli się pani zgodzi.

Z zadowoleniem wysłuchiwała tej odpowiedzi i przeprosiła

- Tak, oczywiście.

obecnych, chcąc wyjść z jadalni. Caine pomógł jej odsunąć

- To śliczny pokój, milady - odważyła się odezwać Megan.

krzesło. Kiedy odwróciła się, żeby podziękować, szwagier poło-

- Pierwszy, jaki mam tylko dla siebie.

zył jej ręce na ramionach i pochylił się, żeby cmoknąć ją w czoło.

- Księżniczko, a nie milady - znów poprawił ją brat.

Nie rozumiała, dlaczego to robi.

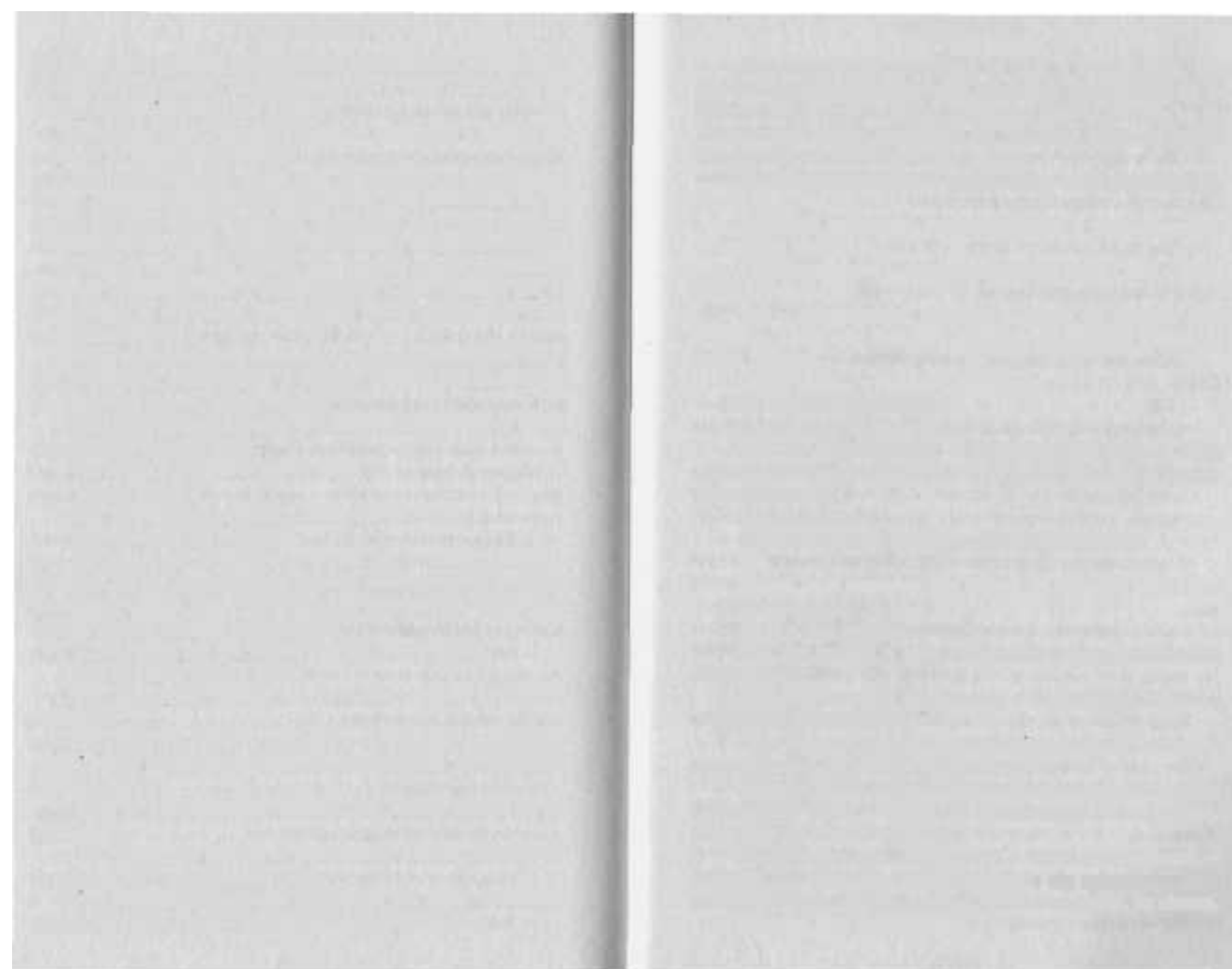
Aleksandra ukryła uśmiech. Nie chciała pomniejszać autory-

- Gratulacje. Aleksandro - powiedział. - Oboje z Jadę bard/o tetu Flannaghana.

się cieszymy z dobrej wiadomości.

- Jutro zaczniesz swoje terminowanie, Megan. Teraz pójdę już 288

289



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

do łóżka. Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebować, poproś brata.

- Dreyson chętniej rozmawiał ze mną o inwestycjach, gdy Wszystkim się zajmie. Tak wspaniale dba o mnie i Colina. że nie sądził, że przekazuję wiadomości Albertowi. Teraz zwróci się do wiem. co zrobilibyśmy bez niego.

Colina, jeśli usłyszysz o jakiejś korzystnej lokacie. Bardzo by się Flannaghan poczerwieniał słysząc te pochwały, a Megan po-zdenerwował, gdyby dowiedział się, że Albert nigdy nie istniał.

patrzyła na niego z podziwem.

Błagam cię, nie mów nikomu ani słowa.

Colin roześmiał się. kiedy mu powiedziała o zwiększeniu

- Po co to pośrednictwo? - spytał Caine, wciąż niepewny, czy liczby domowników. Spoważniał jednak, gdy dowiedział się od jej wierzyć, czy nie.

żony, że jego marnie przecież opłacany lokaj jest jedynym

- Ponieważ mężczyźni lubią rozmawiać z mężczyznami -

żywcielem obu sióstr. Wiedział, że rodzice Flannaghana nie żyją tłumaczyła cierpliwie.

- powiedział mu o tym Stems, gdy polecał swego siostrzeńca,

- Co cię sprowadza? - zapytał zmieniając temat Colin. - Masz lecz nie wspomniał nic o dziewczętach. Colin ucieszył się, że jakieś' wiadomości?

Aleksandra je zatrudniła. Następnego ranka podwyższył Flan-

- Tak - odpowiedział, wracając myślami do powodu swej naghanowi pensję.

wizyty. - Ciało lady Roberty znaleziono pięćdziesiąt jardów od Kwiaty dla Aleksandry nadeszły następnego popołudnia. Przy-grobu Wiktorii.

słał je Dreyson. z bilecikiem, w którym wyrażał swe ubolewanie

- Dobry Boże... - szepnęła Aleksandra.

po tragicznej stracie, jakiej doznała.

Colin objął żonę ramieniem.

Aleksandra układała kwiaty w białym, porcelanowym wazo-

- Czy znaleziono jeszcze coś?

nie. Colin przeczytał liścik.

- Nie, ale nadal szukają - odpowiedział Caine. - Neib

- Co to ma znaczyć? - spytał ostro.

oskarżono o drugie morderstwo. Prosi przez adwokata o spotka-

- Albert umarł.

nie z Aleksandrą.

Colin wybuchnął śmiechem. Mrugnęła do niego.

- Nie ma mowy.

- Sądziłam, że się ucieszysz.

- Colinie, sędzę, że powinnam z nim porozmawiać.

- To naprawdę nietaktowne, śmiać się w takiej sytuacji -

- Nie.

odezwał się od drzwi jadalni Caine. mierząc brata groźnym

- Proszę, bądź rozsądny. Nie chcesz się upewnić, czy to on?

wzrokiem. Chciał złożyć Aleksandrze kondolencje, kiedy spo-Colin westchnął.

strzegł, że ona również się uśmiecha.

- Ja się z nim spotkam.

- Czyż Albert nie jest twoim dobrym przyjacielem?

- Neil nie zechce z tobą rozmawiać - przypomniała mu

- Już, nie jest - bąknął Colin.

Aleksandra.

Caine potrząsnął głową, na co Colin -oiowu głośno się

- Nie obchodzą mnie jego humory - odpowiedział Colin.

roześmiał.



Zwróciła się do Caine'a:

- On nigdy nie istniał - wyjaśnił. - Aleksandra wymyśliła tę

- Colin wyrzucił go z domu - wyjaśniła szwagrowi. - Trudno postać, żeby Dreyson zgodził się przyjmować jej polecenia się spodziewać, by pałał do niego sympatią.

inwestycyjne.

- Zdziwiłabyś się. jak człowieka zmienia więzienie Newgate

- Ależ to był wspaniały doradca. Do diabła, będzie mi go

- powiedział Caine. - Myślę, że będzie rozmawia! z każdym, brakowało...

żeby tylko się stamtąd wydostać.

- To Aleksandra dawała ci dobre rady. Do niej zwracaj się

- Nie pójdziesz tam, Aleksandro. - Colin nie ustępował. -

w przyszłości — zasugerował Colin.

Jednakże... - przerwał, kiedy próbowała się spierać - ...jeśli Caine osłupiał. Aleksandra popatrzyła na męża wzrokiem: zanotujesz swoje pytania, zapytam Neila o wszystko, co chcesz.

„a-nie-mówiłam”, / .anim odwróciła się do jego brata.

- Już mam listę - powiedziała.

290

291



*JUUE GAKWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- W takim razie przynieś mi ją.

- Colin mówił mi, że nadrobiłaś za niego dużo pracy. -

- Colinie. idę z tobą - oświadczył Caine.

Uśmiechnął się i wyciągnął przed siebie nogi. Aleksandra zebrała Aleksandra wiedziała, że dalsza dyskusja z mężem jest zbyt-suknię, żeby zrobić mu więcej miejsca. - Nie mogłem odnaleźć czna. Poszła na górę po listę, dopisała kilka słów i zbiegła na dół.

dokumentów dotyczących kilku depozytów bankowych.

- Weźmiemy mój powóz - powiedział do brata Caine.

W końcu zrozumiała, na czym polega kłopot Natana. Pienią-

Colin skinął głową. Wziął listę od żony. włożył ją do kieszeni dze, które Colin przelał na konto przedsiębiorstwa, pochodziły i pocałował Aleksandrę na pożegnanie.

z zapłaty za jego pracę w Departamencie Wojny.

- Zostań w domu - polecił. - Niedługo wrócę.

- Brakuje poświadczeń dla czterech pozycji wpływów -

- Nie może zostać w domu - przerwał Caine. - Zapomnia-powiedziała.

łem... Za godzinę przyjedzie po nią Natan.

- Tak. dokładnie dla czterech - przytaknął Natan. - Wiesz,

- Po co? - zapytał Colin.

skąd Colin wziął te pieniądze? To dziwne, nie ma przecież innych

- Jadę chce, żeby Aleksandra poznała Sarę. Matka i Katarzy-dochodów niż z naszej firmy.

na również są u nas.

- Pytałeś go o to?

- Aleksandra będzie pod opieką Natana? - dopytywał się

- Dopiero dziś to odkryłem.

Colin.

- Czy dzielicie się 7. Cotinem wszystkim? To znaczy... czy nie

- Tak.

macie przed sobą tajemnic?

Aleksandra wbiegła na schody. Chciała jak najszybciej się

- Jesteśmy współnikami, Aleksandro. Jeśli nie sobie, komu, przebrać. Musi dobrze wyglądać na spotkaniu z Sarą.

do diaska, mielibyśmy ufać?

- Mam zabrać nasz prezent? - zawołała do męża.

Przyglądał jej się przenikliwie.

Colin odpowiedział od drzwi, że to dobry pomysł, ale po

- Wiesz, skąd pochodzą pieniądze, prawda?

wzruszeniu ramion zorientowała się, że myślami jest gdzie Lekko skinęła głową.

indziej.

- Colin powinien ci o tym powiedzieć, nie ja.

Megan pomogła jej zmienić suknię. Siostra Flannaghana była

- Czy to pieniądze od ciebie?

trochę niezręczna, ale bardzo się starała przypodobać swej nowej

- Nie.

pani.

- Od kogo więc?

Wkrótce potem przyjechał Natan- Aleksandra wzięła zapako-Nie miał zamiaru porzucić tematu. Ponieważ był nie tylko wany na nowo przez Flannaghana prezent i wręczyła współniko-wspólnikiem, ale i najlepszym przyjacielem Colina, pomyślała, wi męża. żeby zaniósł go do powozu. Nie powiedziała jeszcze że nie będzie nielojalna, jeśli mu powie.

jednak, co jest w środku.

- Musisz obiecać, że nic powiesz słowa ani Caine'owi, ani Natan wydawał się zamyślony i milczał przez większość drogi nikomu innemu z rodziny Colina - zaczęła.

do domu Caine'a.

Zaciekawiony Natan kiwnął głową na zgodę.

Zapytała w końcu, czy wszystko jest w porządku.

- Obiecuję.

- Pracowałem nad księgami rachunkowymi i nie wszystko mi

- Colin zajął się pewną dodatkową pracą, by zwiększyć się zgadza - odpowiedział. - Cotin ma lepszą głowę do liczb.

dochody.

Staram się notować wszystko na bieżąco, ale to trudne.

Natan pochylił się do przodu.

- Podczas choroby Colina ja wpisywałam do ksiąg listy

- Dla kogo pracował?

przewozowe - powiedziała. - Może popełniłam jakiś błąd.

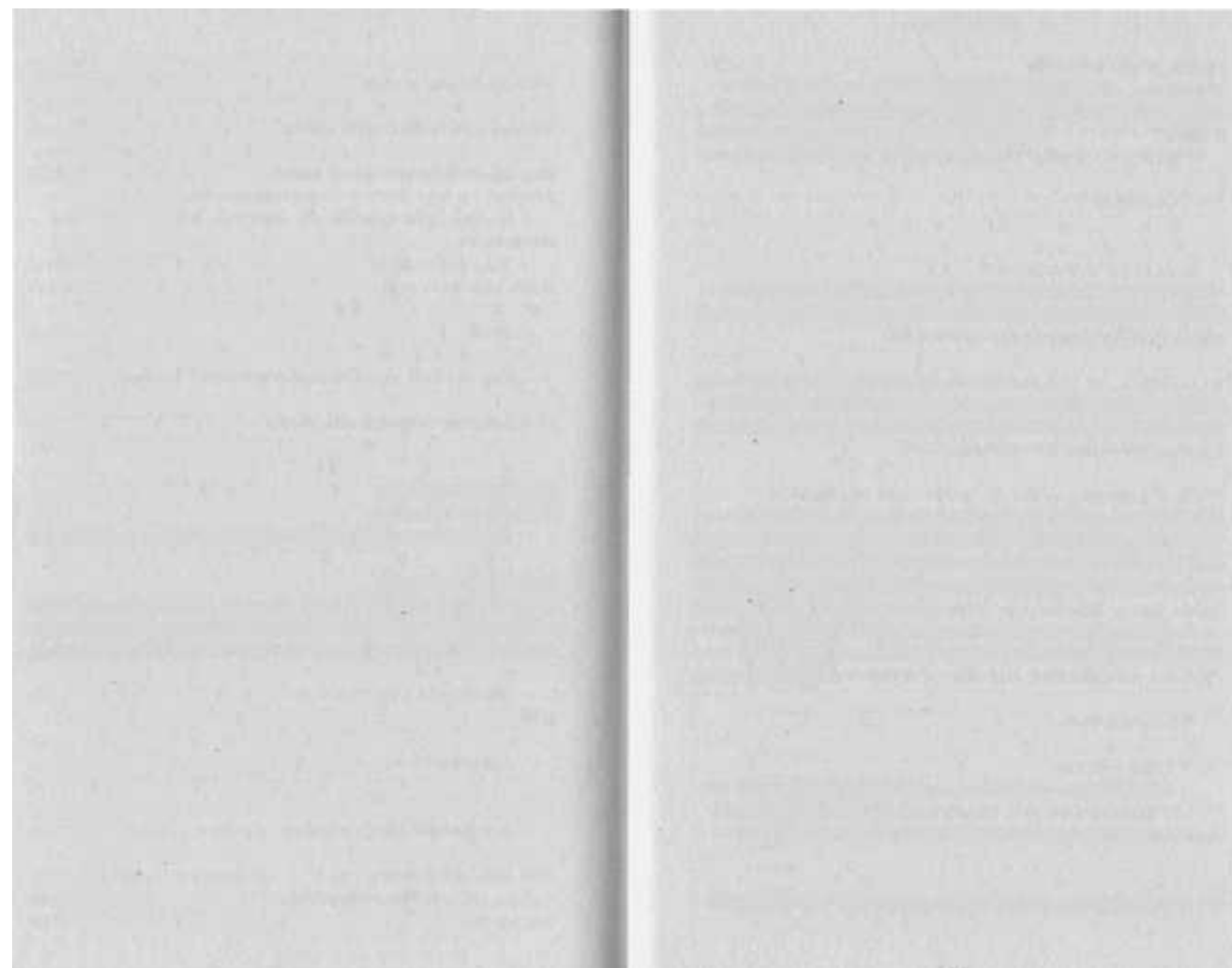
- Dla sir Richardsa.

Zestawienia bilansowe się nie zgadzają?

Jego ryk zmiotł prawie pudło z prezentem z siedzenia. Wyda-Natan pokręcił głową.

wał się tylko trochę zaciekawiony i jego wściekła reakcja prze-

293



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

raziła Aleksandrę. Podskoczyła do góry i wzdrygnęła na prze-

- A ja od Jadę - wtrąciła Katarzyna.

kleństwo, które wymamrotał pod nosem.

- Ależ ja nie... - próbowała protestować Jadę.

Opanował się zaraz i przeprosił za ten wybuch. Wyraz jego

- Słyszałam, jak mama dzieliła się z tobą swoim przypuszczeniem - przyznała na koniec Katarzyna.

- Sądzę, że Colin sam najlepiej ci to wyjaśni - wyjąkała.

- Gdzie jest Sara? - spytał Natan.

Nie pracuje już dla Richardsa.

- Karmi Joannę - odpowiedziała Jadę. - Zaraz do nas zej-

- Jesteś pewna?

dzie.

- Najzupełniej.

Natan postanowił iść do żony i chciał postawić na ziemi Natan westchnął głęboko i oparł się o

siedzenie. Oliwię, dziewczynka jednak objęła go ? całe siły za szyję

- Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś.

i stwierdziła, że idzie razem z nim.

- Colin sam by ci to wyjaśnił, prawda?

Aleksandra postawiła pudło z prezentem na bocznym stoliku - W jej głosie zabrzmiał niepokój i Natan

domyślił się, że ku i usiadła obok swej teściowej. Księżna przyłożyła chusteczkę wyrzuca sobie teraz swoją szczerłość. Uśmiechnął się.

do oczu i powiedziała:

- Tak, powiedziałby. Zresztą zapytam go o te wpisy dziś

- Jestem tak ogromnie szczęśliwa. Jeszcze jeden wnuk. To wieczorem.

prawdziwe błogosławieństwo.

Zmienił temat, żeby się nie denerwować. Kilka minut później Aleksandra też nie posiadała się z radości. Przez kilka minut zajechali przed dom Caine'a.

rozmawiały o dzieciach. Katarzyna szybko się znudziła, Aleksan-Wuj Flannaghana otworzył im drzwi. Był to starszy dżentel-dra zmieniła więc temat:

men o niezwykle surowej twarzy i sztywnym sposobie bycia.

- Czy masz żal, że powiedziałam Colinowi o kwiatkach, które Lecz gdy ją powitał, w jego oczach zabłyśły iskierki sympatii.

dostałaś?

Flannaghan podobno wygłaszał peany na jej cześć i powiadomi!

- Z początku byłam zła, ale potem ojciec wszystko mi też niedawno wuja, że Megan i Kate u nich zamieszkały.

wyjaśnił. Przestraszyłam się. Teraz, kiedy Neil Perry jest w wię-

Drzwi do salonu były szeroko otwarte. Córeczka Caine'a zieni, już się nie boję, a ojciec przestanie mnie tak pilnować.

zauważyła Aleksandrę pierwsza i przybiegła pędem się przywi-Wyobrażasz sobie, że sezon prawie się skończył? Koniec z przytać. Czteroletnia dama chwyciła Sternsa za rękę, by nie potknąć jęciami. Umrę z nudów na wsi.

się, składając dworski ukłon. Ale dystyngowane maniery szybko

- Nic takiego się nie stanie... - odezwała się jej matka.

ją opuściły. W chwili, gdy skończyła formalne przywitanie,

- Umówiłam się dziś na przejażdżkę konną po parku z Mor-rzuciła się na nogi wuja Natana. Zapiszczała z radości, kiedy ganem Atkinsem.

podniósł ją i podrzucił do góry.

- Katarzyno, ustaliłyśmy, że odmówisz i spędzisz popołudnie

- Dzięki Bogu mamy wysokie sufity - zauważył Sterns.

w rodzinnym gronie - przypomniała matka.

Natan roześmiał się. Uścisnął siostrzenicę i trzymając ją na

- To krótka przejażdżka i nikt nie zauważy, że mnie nie rękach wszedł za Aleksandrą do salonu.

będzie. Rodzinę widuję przecież codziennie.

Jadę i Katarzyna siedziały obok siebie na kanapie, a księżna

- Czy Morgan przyjedzie tu po ciebie? - spytała Jade.

naprzeciwko nich w fotelu. Wszystkie trzy zerwały się i otoczyły Katarzyna skinęła głową.

Aleksandrę.

- Tak. Jest po prostu boski. Ojciec również go lubi.

- Właśnie się dowiedziałyśmy... To cudownie - przywitała ją Aleksandra nie podobało się, że Katarzyna ma wyjść z domu.

księżna.

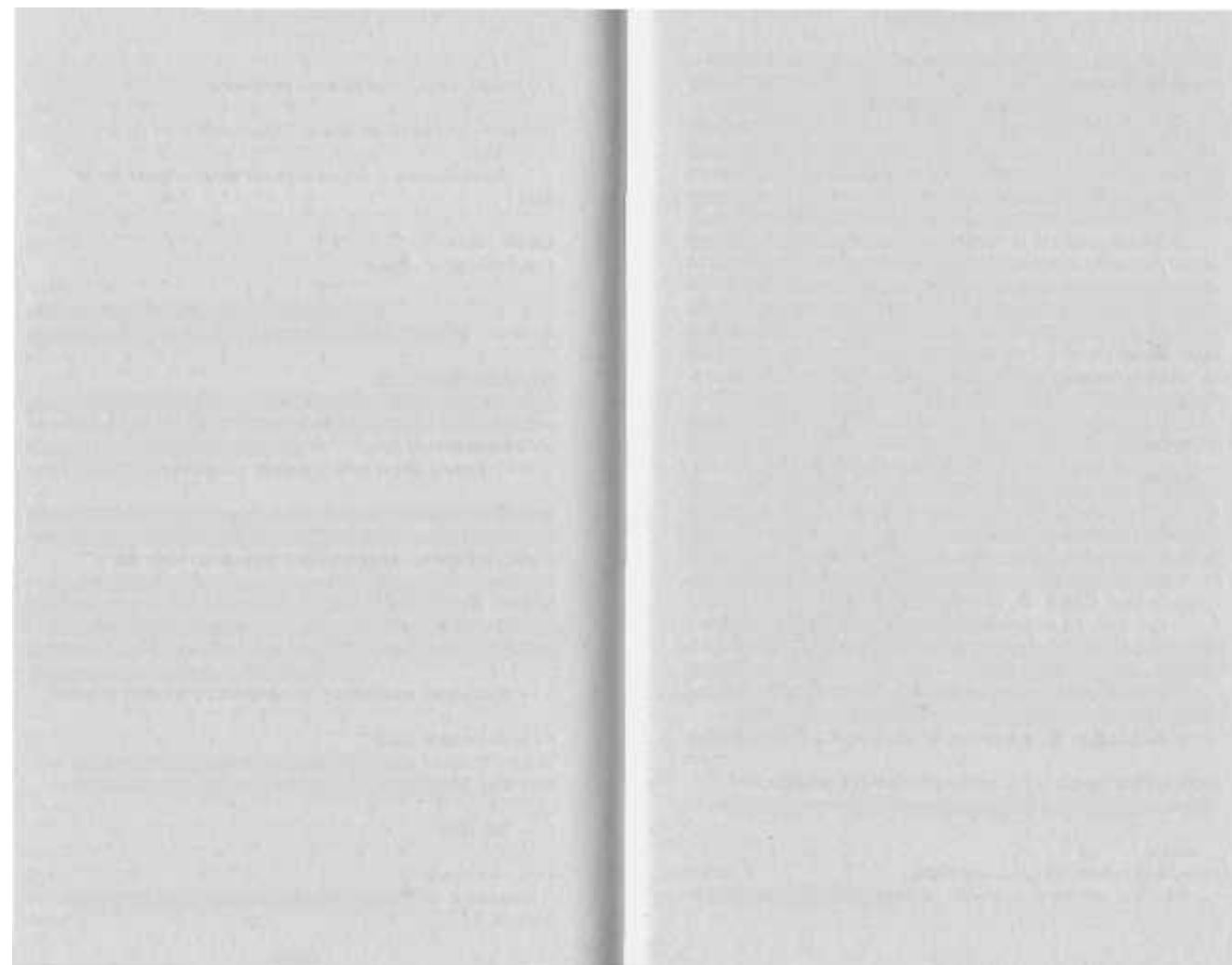
Och. wiedziała, że Morgan jest dobrym znajomym Colina Aleksandra roześmiała się.

i zaopiekuje się Katarzyną, ale nadal nic podobał jej się ten

- Wiem to od Katarzyny - powiedziała Gweneth.

pomysł. Nie wierzyła, że sprawcą zabójstw jest Neil Perry, nie 294

295





chciała jednak straszyć krewnych. Żałowała, że nie ma tu Colina.

Poszła za nim na górę. a potem do gabinetu. Natan wskazał

Wiedziałyby, co zrobić.

jej fotel, ale podziękowała. Nie chciała siadać.

Doszła do wniosku, że nie pozwoliłby siosirze wychodzić Pokój wypełniony był mapami i księgami rachunkowymi.

z domu.

Natan najwidoczniej zamienił gabinet Caine'a w zastępcze biuro

- Katarzyno, myślę, że powinnaś tu z nami zostać - powie-transportu morskiego. Aleksandra zrobiła uwagę na ten temat

działa.

- Biblioteka Caine'a jest na dole - wytłumaczył Natan. - Nie

- Dlaczego?

pozwała mi tam wchodzić. Ani nie przychodzi tutaj - dodał

Właśnie, dlaczego? Aleksandra nie wiedziała, co odpowie z uśmiechem. - Mój szwagier jest pedantem. Nie znosi bałaganu.

dzieć. Popatrzyła na Jadę, szukając u niej pomocy.

Usiądź, Aleksandro, słucham cię.

Żona Caine'a natychmiast zrozumiała.

Znowu podziękowała za zaproszenie.

- Tak, powinnaś zostać w domu - powiedziała do Katarzyny.

- To zajmie tylko minutę. Katarzyna chce jechać na przejażdż-

- Sterns wysłał do Morgana wiadomość wyjaśniającą, że nie dzięki konną z Morganem Atkinsem. Ma po nią przyjść. Nie sądzę, możesz przyjąć zaproszenia z powodów rodzinnych.

by to był dobry pomysł, Nalanie, ale nie mogę znaleźć argumen-

- Ale ja tak bardzo chciałabym pojechać - prosiła Katarzy-tów, które przekonałyby Katarzynę.

na. - Mamo, to niesprawiedliwe. Michelle Marie jedzie na tę

- Dlaczego nie chcesz, żeby pojechała?

przejażdżkę z hrabią Hampton. Jej siostry nie dyktują jej niczego.

Mogłaby rozwinąć długie i z pewnością skomplikowane wy-

- Nie dyktujemy ci niczego - powiedziała Aleksandra. -

tłumaczenie, które prawdopodobnie nie miałoby żadnego sensu, Chcemy po prostu, żebyś została.

lecz nie chciała zabierać Natanowi niepotrzebnie czasu.

- Dlaczego?

- Po prostu nie podoba mi się ten pomysł - powiedziała. -

Głos Katarzyny zrobił się piskliwy. Na szczęście Aleksandra I wiem, że Colin nie pozwoliłby jej wyjść. Ani on, ani ja nie musiała odpowiadać, gdyż do pokoju wszedł Natan z żoną.

jesteśmy przekonani co do winy Neila Perry'ego, Katarzyna nie Aleksandra dosłownie podskoczyła na równe nogi i podbiegła powinna więc nigdzie wychodzić. Colina tu nie ma, żeby do Sary.

zabronić siostrze tej wycieczki, a matka jej nie przekona. Czy Żona Natana była piękną kobietą. Miała ciemne włosy, niena-mógłbyś się tym zająć? Sądzę, że Katarzyna cię posłucha.

ganną figurę, błękitne oczy i Śliczny, ciepły uśmiech.

Natan skierował się do drzwi.

Natan przedstawił je sobie. Aleksandra nie była pewna,

- Colin nie ufa temu Atkinsowi?

czy zachować się z formalną uprzejmością, czy uścisnąć Sarc.

- Och, nie, nie to miałam na myśli - powiedziała. - Morgan Dylemat rozwiązała Sara, podchodząc szybko i serdecznie ją całuje-jest jego dobrym znajomym. - Zniżyła głos dodając: - Współ-

jąc.

pracowali w departamencie pod kierownictwem sir Richardsa.

Nie można było czuć się przy niej niezręcznie. Potraktowała

- Ale sądzisz, że Colin nie pozwoliłby jej jechać, tak? Dobrze, Aleksandrę tak, jakby znały się od dawna.

zajmę się tym.

- Gdzie jest Joanna? - spytała Aleksandra.

- Jakiego argumentu użyjesz? - zapytała podążając za olbrzy-

- Oliwią zniesie ją na dół - odpowiedziała Sara.

mem.

- Z pomocą Stemsy - wtrącił Natan i zwrócił się do żony: -

- Żadnego - odparł z szelmowskim uśmiechem. - Nie Kochanie, idę na górę dokończyć wpisy do ksiąg.

potrzebuje żadnych argumentów. Powiem jej po prostu, że zostaje Jadę zawołała Sarę, by usiadła obok niej. Aleksandra poszła w domu.

za Natanem. Sapała go w połowie schodów.

- A jeśli się nie zgodzi?

- Czy mogę zamienić z tobą dwa słowa?

Natan roześmiał się.

- Oczywiście - odparł. - Wejdziemy do gabinetu?

- Nie chodzi o to, co jej powiem, ale jak. Wierz mi. Aleksan-29fi



*JUUE GAKWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

dro. zgodzi się. Tylko dwie kobiety na tym świecie nie boją się

- Czteroletnimi również - odpowiedziała Jadę spoglądając na mnie. Moja siostra i moja żona. Nie martw się, załatwię to.

swoją córkę. - Ty też powinnaś się teraz zdrzemnąć, Oliwio.

- Właściwie trzy. Nalanie: Jadę, Sara i ja.

Dziewczynka nie chciała iść na górę i Jadę ujęła ją za rękę, Uśmiechnęła się widząc jego zdziwienie, ale nie odważyła się żeby wyprowadzić z salonu.

roześmiać głośno.

- Nie jestem niemowlakiem, mamo.

Księżna czekała w hallu. żeby pożegnać się z Aleksandrą

- Wiem, że nie, Oliwio - powiedziała matka. -1 dlatego tylko i Natanem. Wyjaśniła, że musi

przygotować się do ważnego raz dziennie śpisz w ciągu dnia, a Joanna - dwa razy.

przyjęcia. Ucałowała obydwój w policzki i wyszła.

Aleksandra patrzyła, jak Jadę wyciąga małą z pokoju. Natan Aleksandra sądziła, że Katarzyna jest nadal w salonie. Weszła pojawił się w drzwiach.

przed Natanem, żeby nie było widać, że spiskowała. Już i tak

- Czy mam jechać za Katarzyną? - spytał.

naraziła się Katarzynie, łamiąc dane jej słowo i nie chciała Potrząsnęła przecząco głową.

pogrążyć się całkowicie w oczach dziewczyny.

- Chyba przesadziłam, Natanie. Na pewno wszystko będzie Na kanapie siedziała Sara, a obok niej Oliwią z niemowlęciem dobrze.

na kolanach.

W tym momencie otworzyły się drzwi frontowe i weszli Colin

- Mam nadzieję, że Joanna leż będzie taką śliczną dziewczyn-i Caine. Caine zaczął rozmawiać w hałlu z Natanem, a Colin od ką jak ty - powiedziała do Oliwii Sara.

razu wszedł do salonu i zbliżył się do żony. Usiadł obok, przytulił

- Pewnie nie - odpowiedziała mała. - Nie ma dość włosów, ją i pocałował.

żeby być taka ładna jak ja.

- I co? - spytała, kiedy zamiast opowiadać, zaczął ocierać się Jadę wzniosła oczy do nieba. Sara uśmiechnęła się.

nosem o jej ucho.

- Ona jest malutka. Ale urośnie.

- Prawdopodobnie jest winny - oświadczył.

- Gdzie jest Katarzyna? - spytała wchodzą Aleksandra. -

Dołączyli do nich Caine i Natan. Aleksandra szturchnęła Natan chce jej coś powiedzieć.

Colina, żeby przestał łaskotać ją w szyję. Westchnął odsuwając

- Wyszła kilka minut temu - odpowiedziała Jadę.

się i usiadł prosto. Uśmiechnął się na widok jej rumieńca.

Aleksandra pomyślała, że dziewczyna wyszła razem z matką.

- Miał motyw i możliwość dokonania zbrodni - odezwał się Usiadła obok Oliwii, aby przyjrzeć się niemowlęciu.

znowu.

- Czy była zdenerwowana, że pokrzyżowałyśmy jej plany?

Caine usłyszał słowa brata i powiedział: Pewnie daje się teraz mamie we znaki. Och, Saro, Joanna jest

- Sądzę, że komplikujemy tę sprawę bardziej niż należy. To śliczna i taka maleńka.

wszystko... pasuje.

- Urośnie - oświadczyła Oliwią. - Wszystkie dzieci rosną.

Colin pokiwał głową. Wyjął z kieszeni listę Aleksandry.

Mama tak mówi.

- Dobrze, kochanie. Oto odpowiedzi na twoje pytania. Po

- Aleksandro. Katarzyna nie wyszła z matką, tylko z Morga-pierwsze. Neil zaprzecza, by poszedł z siostrą na spotkanie nem. Próbowaliśmy ją przekonać, ale z braku ostatecznych z rzekomym wielbicielem. Po drugie, przysięga, że nic nie argumentów matka jej w końcu pozwoliła. Katarzyna umie być wiedział o polisie ubezpieczeniowej. I po trzecie - absolutnie uparta i sądzą, że matka pragnęła uniknąć sceny.

zaprzecza, jakoby miał romans z lady Roberta.

Dziecko zaczęło kwilić, Sara wzięła więc córeczkę na ręce

- Spodziewałam się takich odpowiedzi - stwierdziła Aleksan-i wstała.

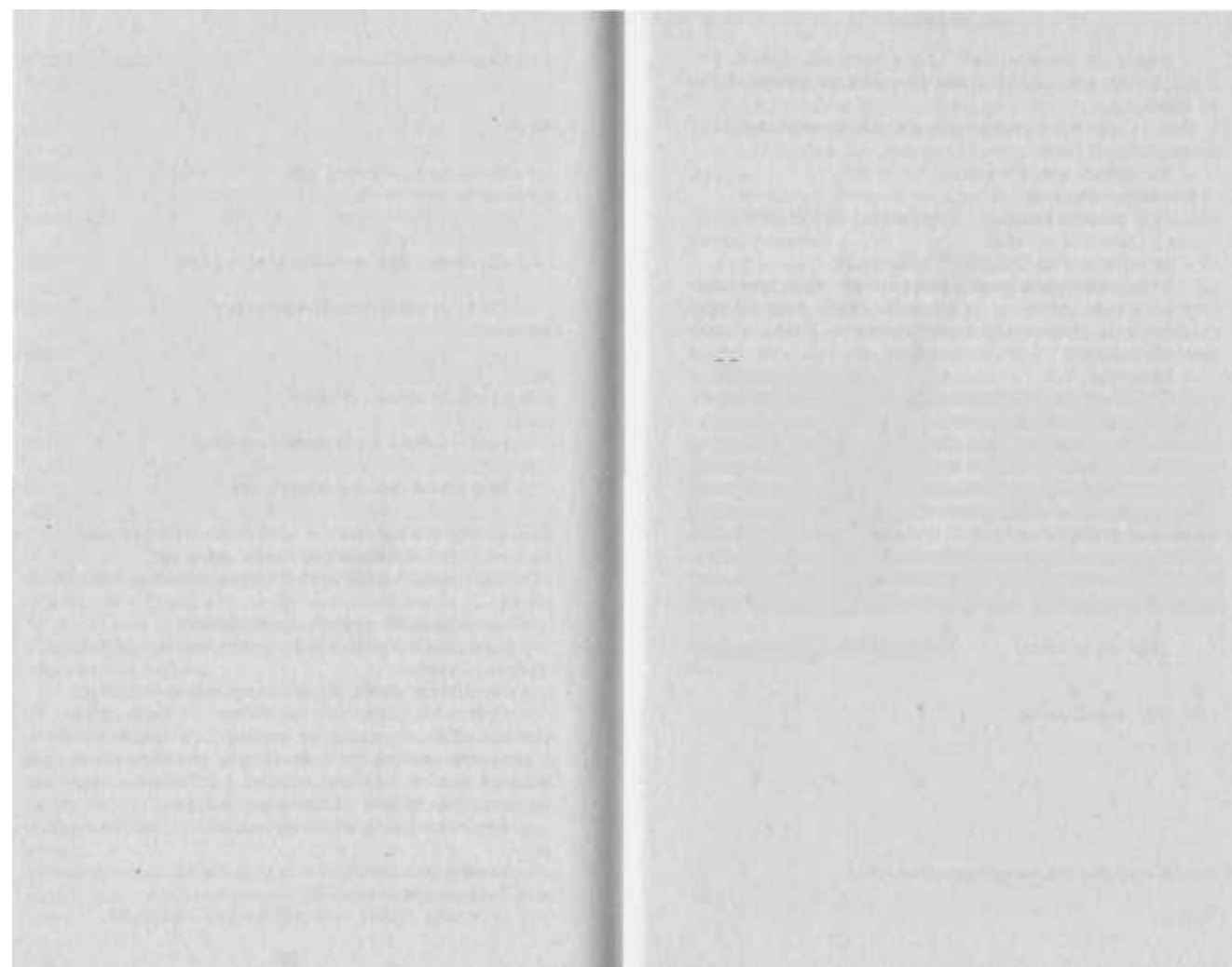
dra.

- Jest śpiąca. Zaraz wrócę. Sterns wyrwie mi ją natychmiast

- Nie był zbyt kochającym bratem dla Wiktorii - skomento-z rąk. Ten człowiek cudownie opiekuje się dziećmi, prawda, wał Caine głośno ziewając.

Jadę?

- A ostatnie pytanie? - dopytywała się Aleksandra.



*JUUE GARWOOD*

- Które? - Colin nie rozumiał.

- Chodziło mi o nazwiska odrzuconych konkurentów Wiktorii. Wspominał mi o trzech i myślałam, że może to mieć jakieś znaczenie. Przyznaj się, Colinie, zapomniałeś o to spytać?

- Nie, nie zapomniałem. Jednym był Burkę - jest już żonaty, więc się nie liczy - i Mazelton.

- Wkrótce się żeni - dorzucił Caine.

- I? - spytała, kiedy Colin umilkł. - Kto był trzecim?

- Morgan Atkins - powiedział Caine, a Colin potwierdził

skinieniem głowy.

Aleksandra spojrzała na Natana, który przysłuchiwał się ze zmarszczonym czołem.

- Colinie, czy to twój dobry znajomy? - zapytał.

- Do diabła, nie. Pewnie miałby teraz ochotę mnie udusić.

Wini mnie za sytuację, w której zupełnie nie dał sobie rady.

Wie wpadliśmy w panikę.

Natan pochylił się do przodu.

— Owszem, wpadliśmy — powiedziała do męża Aleksandra.

- Czy jest tak wściekły, że mściłby się na twojej żonie?

Uśmiechnęła się do niego i wróciła do swego zajęcia. Byli Colin skamieniał.

w sypialni. Colin wyciągnął się na plecach z poduszkami pod

- Możliwe... - przyznał. - Właściwie mało możliwe, ale... co głową, a Aleksandra klęczała w nogach łóżka. Wyjęła kolejny masz na myśli. Nalanie?

bawełniany bandaż i przyłożyła do nogi męża. Od gorącej wody Wspólnik odwrócił się do Aleksandry i jednocześnie powie-miała czerwone palce, ale nie zwracała na to uwagi, słysząc jak dzieli:

Colin wzdycha z ulgą.

- Katarzyna.

Trochę zrzędził, gdy pokazała mu listę zaleceń doktora Wintersa. Odmówił brania lekarstw przeciwbólowych, wytłumaczył

jednak Aleksandrze dokładnie dlaczego. Nie zamierzał się uzależniać od żadnych środków, bez względu na to, ile musiał

wycierpieć przez obolałą nogę.

Gorące okłady łagodziły jednak skurcze w chorej łydce i sprawiało mu to tak wielką ulgę, że zapominał, jak peszy go, iż Aleksandra musi patrzeć na jego blizny.

Natomiast reszta ciała zupełnie go nie krępowała. Miał w sobie coś z ekshibicjonisty. Aleksandra

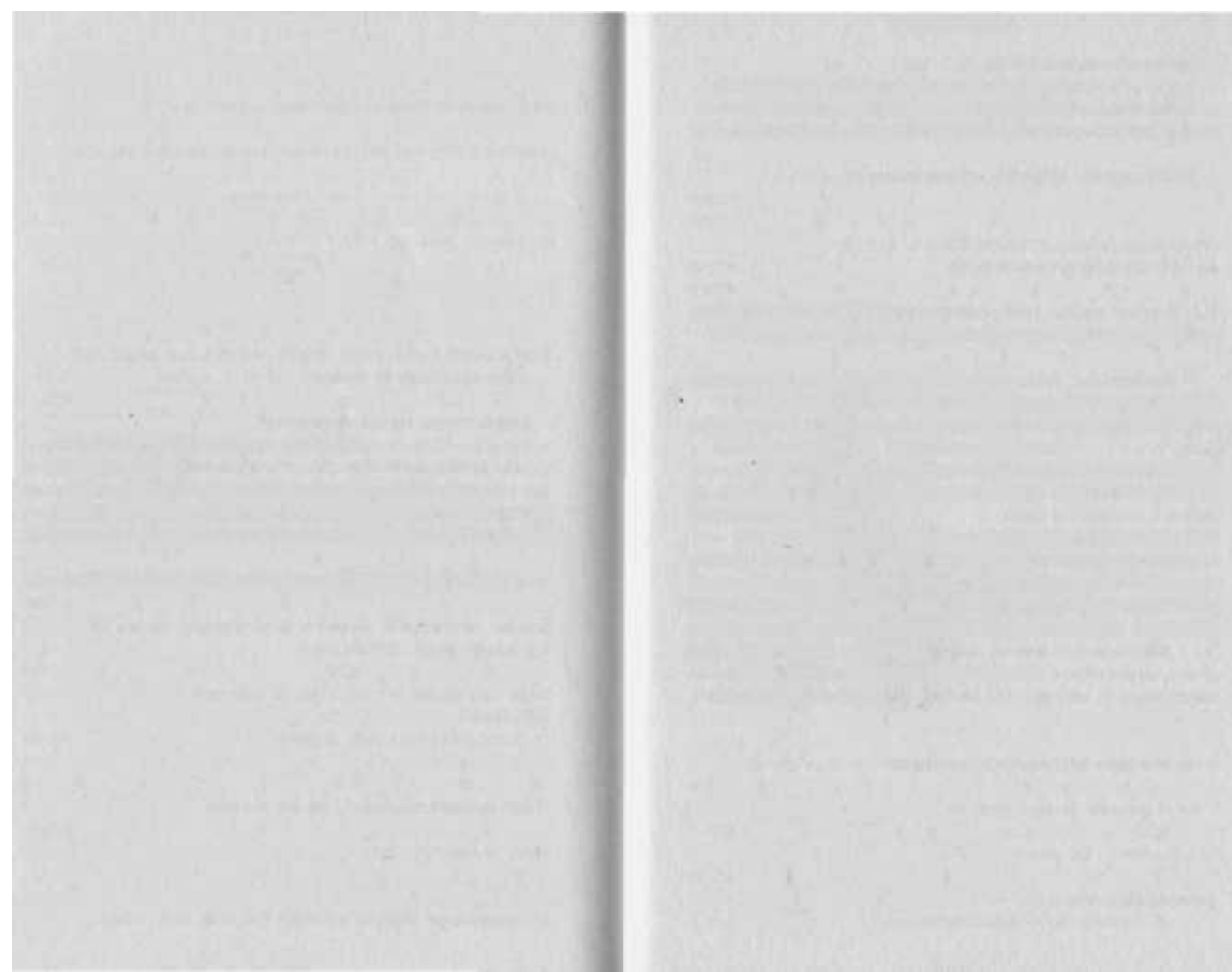


była ubrana w różowo-białą koszulę nocną z wysokim kołnierzem i dopasowany do niej kolorystycznie szlafrok. Colin nic nie miał na sobie. Założył ręce za głowę, a kiedy znowu głęboko westchnął, Aleksandra pomy-

ślała, że nauczył się być przy niej zupełnie swobodny... i bardzo z tego zadowolony.

- Przyznaję, że Caine trochę się zdenerwował, ale to dlatego, że teoretycznie Morgan też mógł być w to zamieszany.

301



*JUUE GARWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

- Trochę się zdenerwował? Chyba żartujesz, Colinie. Po-

- To dobrze.

chwycił żonę. wrzucił do powozu, i popędził na złamanie karku Otworzył jedno oko, żeby na nią spojrzeć.

za Katarzyną.

- Dobrze? Chcesz, żebym czuł się winny?

Twarz Colina rozciągnął grymas uśmiechu na wspomnienie tej

- Tak - odpowiedziała z uśmiechem.

sceny.

Zdjęła szlafrok, położyła go na brzegu łóżka i zaczęła rozpinać

- No, dobrze, wpadł w panikę. Ale ja nie.

koszulę.

Parsknęła ironicznie.

- To dobrze, ponieważ mam teraz przewagę w negocjacjach.

- Och, tak, nie uczepiłeś się przecież powozu, żeby gonić Uśmiechnął się na to zabawne sformułowanie. Wyglądała razem z Caine'em, prawda?

bardzo poważnie.

- Strzeżonego Pan Bóg strzeże, Aleksandro.

- A co chcesz negocjować?

- I wszystko niepotrzebnie - powiedziała. - Katarzyna umar-

- Nasz układ. Będę sypiać w twojej sypialni. Colinie. Nie łaby ze wstydu, gdybyście ją odnaleźli. Dzięki Bogu Morgan próbuj nawet się kłócić.

odwiózł ją do domu, zanim dopadli ją bracia. Zresztą to moja Wskoczyła szybko do łóżka, mając nadzieję, że trudniej mu wina.

bodzie odmówić, gdy przytuli się do niego. Naciągnęła kołdrę,

- Dlaczego?

przetrzepała poduszkę i powiedziała:

- Zaalarmowałam was wszystkich - przyznała. - Nie powin-

- Jeżeli poczucie winy nie wystarczy, powołam się na swój nam straszyć twojej rodziny.

odmienny stan. Nie odmówisz niczego matce swego dziecka.

- To także twoja rodzina - zauważył.

Colin roześmiał się. Objął żonę ramieniem.

Kiwnęła głową.

- Niezły z ciebie negocjator... Ale, kochanie, to nie dlatego.

- Jak myślisz, dlaczego Wiktoria odrzuciła Morgana?

że nie chcę z tobą spać. Wstaję często w nocy i nie chcę cię Colin przyzwyczaił się już do ciągłej zmiany tematu w ich budzić. Potrzebujesz snu.

rozmowach - umysł żony przeskakiwał z jednej myśli do drugiej.

- Nie będziesz mnie budził - powiedziała. - Dostałam dziś Była wyjątkowo logicznie myślącą kobietą - i bardzo inteligen-piękny, długi list od matki przełożonej. - Zmieniła temat. -

tną - nic lekceważył więc niczego, co zwracało jej uwagę.

Zostawiłam go na twoim biurku, żebyś przeczytał. W Kamien-

- Morgan tonie w długach i w każdej chwili może stracić nym Niebie kwitną teraz róże. Może w przyszłym roku, kiedy majątek.

pojedziemy obejrzeć nasz zamek, kwiaty też będą kwitły. To

- Skąd o tym wiesz?

niezwykły widok, zobaczysz.

- Od Richardsa - odpowiedział. - Może Wiktoria chciała

- Boże. czy ja naprawdę mam zamek?

zrobić lepszą partię.

Przysunęła się bliżej.

- Tak - zgodziła się Aleksandra. - To możliwe.

- Matka przełożona wy dostała pieniądze od bankierów. Nig-

- Kochanie, chodźmy spać.

dy w nią nie wątpiłam. Umie być bardzo przekonująca, jeśli Zeskoczyła z łóżka i odstawiła miskę z wodą na półkę przy zehce.

oknie. Potem zdjęła mokre bandaż z nóg Coiina, złożył je Colin ucieszył się / . tej wiadomości. Nie chciał, by generał

i położyła przy misce.

odebrał cokolwiek Aleksandrze.

- Colinie, czy czujesz się winny, że nie chciałeś mnie słuchać,

- Dreyson przestanie się martwić - odezwał się. - Kiedy kiedy próbowałam rozmawiać o Wiktorii?

pieniądze będą już bezpieczne w banku...

- Do diabła, tak, czuję się winny. Za każdym razem, gdy

- Dobry Boże. Colinie, nie myślisz chyba, że matka przeło-poruszałaś ten temat, nakazywałam ci zostawić tę sprawę w spo-

żona przyśle nam tutaj pieniądze?

koju.

- Sądziłem, że...

302

303



*JULIE GARWOOP*

*KSIĘŻNICZKA*

Przerwała mu śmiejąc się.

Nie słyszała go. Spała już. Colin zdmuchnął świece, przytulił

- Co w tym takiego zabawnego? - spytał.

żonę i w chwilę później zasnął.

- Wydostanie pieniędzy poza zasięg generała nie było wcale Jednak nie wszyscy domownicy spali. Flannaghan wciąż trudne, jednak wydostanie ich od matki przełożonej będzie raczej sprawdzał wyniki pracy siostry. Poleciał Megan odkurzyć w salo-niemożliwe.

nie i poprawiał teraz dokładnie najmniejsze uchybienia. Flanna-

- Dlaczego? - Colin był dezorientowany.

ghan był pedantem i perfekcjonistą, i dopóki siostry nie nauczą

- Ponieważ jest zakonnica. A zakonnice muszą umieć starać się nienagannie wypełniać wszystkich

swych obowiązków, miał

się o pieniądze i nie oddają ich łatwo. General nie był dla matki zamiar sprawdzać i poprawiać, aż będzie z nich w pełni zadowo-przełożonej żadnym przeciwnikiem w tej rozgrywce i ty też byś lony.

nie był. mężu. Bóg chce, żeby zatrzymały ten majątek. Poza tym Było po pierwszej w nocy. kiedy skończył sprzątać w salonie był to dar, pamiętasz? i z pewnością wykorzystają go na dobry i zdmuchnął świece. Przechodził właśnie przez hali, gdy rozległo cel. Dreyson będzie miał przez pewien czas kwaśną minę, ale się pukanie do drzwi wejściowych.

szybko zapomni.

Ze względu na późną porę nie otworzy! od razu, lecz wyrzwał

Colin schylił się. żeby ją pocałować.

przez boczne okienko sprawdzić, kto to. Widząc znajomego

- Kocham cię, Aleksandro.

Colina, odryglował drzwi.

Czekata na to wyznanie i natychmiast ruszyła do ataku: Do hallu wpadł Morgan Atkins. Zanim Flannaghan zdążył

- Może trochę mnie kochasz, ale na pewno nie tak jak Natan wytłumaczyć, że oboje państwo położyli się już spać, Morgan Sare.

powiedział:

To oświadczenie go zdumiało. Podniósł się na łokciu i popa-

- Wiem, że jest późno, ale to wyjątkowa sprawa. Natychmiast trzymał na nią. Miała poważną twarz, ale w oczach czaiły się muszę widzieć się z Colinem. Za kilka minut będzie tu sir iskierki. Znowu coś knuła.

Richards.

- A co ma znaczyć" to stwierdzenie?

- Ale milord już się położył... - wyjąkał lokaj.

Surowy pomruk męża nie zrobił na niej wrażenia.

- Proszę go obudzić - rzucił Morgan i dodał spokojniejszym

- Znowu negocjuję - wyjaśniła.

tonem: - Mamy poważny problem. Colin czeka na wiadomości.

- O co chodzi tym razem? - Colin z trudem zachowywał

Szybciej, Richards zaraz tu będzie.

powagę.

Flannaghan nie spierał się. Wbiegł na schody, a Morgan

- Mieliście z Natanem zamiar wykorzystać majątek Sary podążył za nim. Służący pomyślał, że hrabia pragnie zaczekać i chcę cię poprosić - nie - żądam, żebyście wzięli dokładnie taką w gabinecie. Odwrócił się. żeby zaprosić go do salonu, kiedy samą sumę z mojego dziedzictwa. Tak będzie sprawiedliwie, obezwładnił go straszliwy ból w tyle głowy. Nie zdążył ani Colinie.

krzyknąć, ani się bronić. W tej samej sekundzie zapadł się

- Aleksandro...

w ciemność.

- Nie lubię być lekceważona, mężu.

Upadł do tyłu, ale Morgan złapał go pod ramiona, żeby

- Lekceważona? Skąd, na Boga, przyszło ci to do głowy?

nieprzytomny Flannaghan nie narobił hałasu spadając po scho-

- Naprawdę jestem teraz bardzo śpiąca. Pomyśl o mojej dach. Oparł go o poręcz.

proście. Jutro mi odpowiesz. Dobranoc, Colinie.

Dłuższą chwilę stał nad nim. żeby sprawdzić, czy się nie rusza,

.Proście?" To paradne!... Po prostu żądała tego od niego, a potem przystąpił do swego zadania.

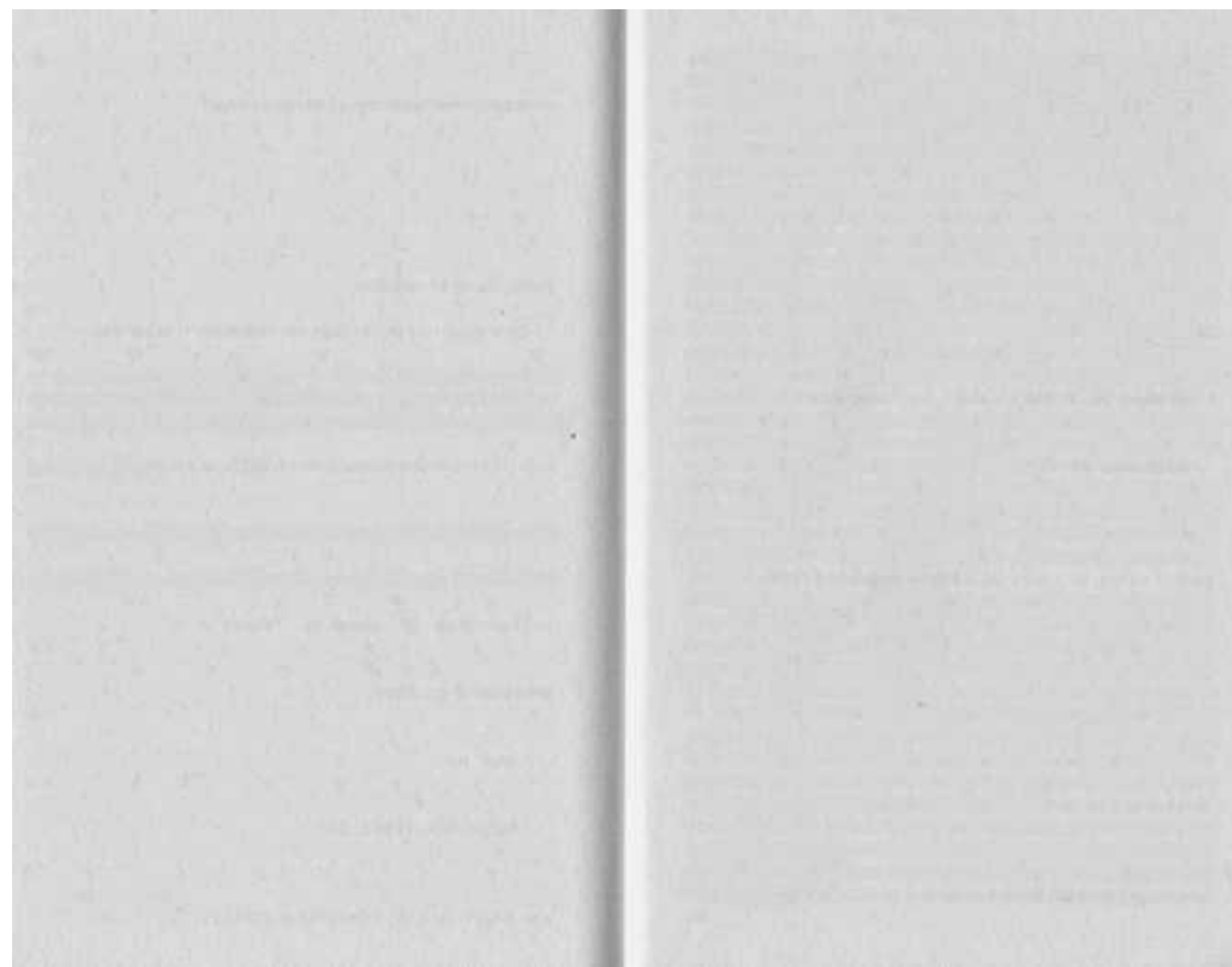
Wiedział, że nie ustąpi, a z tonu jej głosu wywnioskował, że Zaczął się skradać po schodach. W jednej kieszeni miał

poczuła się zraniona.

sztylet, którego planował użyć w przypadku Aleksandry,

- Zastanowię się - obiecał w końcu.

a w drugiej pistolet, którym zamierzał zabić Colina.



*JUUE GARW(HH)*

*KSIEŻNICZKA*

Podniecenie nie odbierało mu zimnej krwi. Dokładnie prze-Obydwoje zasługują na śmierć. Aleksandra - ponieważ jest myślał plan, wielokrotnie zastanawiając się nad każdym najdrob-kobietą, oczywiście, a Colin - ponieważ zrujnował jego karierę niejszym szczegółem.

w Departamencie Wojny. Richards przestał mu ufać i Colin był

Cieszył się teraz, że nie dał się ponieść żądzy i nie zabił jej odpowiedzialny za jego porażkę. Gdyby pojechał z nim wykonać wcześniej. Chciał to zrobić... och, tak, chciał to zrobić, ale nie zadanie, nie uległby palącej wewnętrznej gorączce, kiedy zoba-poddał się. Wycofał nawet umowę z firmą Morton i Synowie, czył siostrę Francuza. Nie myślałby ojej gładkiej skórze ani nie w której Colin zapisany był oczywiście jako beneficjent, żeby spostrzegł niewinnego wyrazu oczu. Opanowałby pragnienie mąż był jedyną osobą korzystającą na jej śmierci. Och, tak, dotknięcia jej ostrzem noża... Lecz Colin nie pojechał z nim dobrze wszystko przemyślał. Księżniczka intrygowała go od i szczęście tym razem mu nie sprzyjało. Brat wrócił 7. miasta momentu, gdy ją ujrzał. Czy mogło być coś bardziej



pociągają-

wcześniej niż zwykle i przyłapał go na wbijaniu noża w gładką cego niż zabić prawdziwą księżniczkę?

skórę. Wbijaniu i wyjmowaniu, bez końca. Na tym rytuale, który Uśmiechnął się na myśl o rozkoszy, jaka go czeka. Już /a kilka sprawiał mu tak niewypowiedzianą rozkosz. Krzyki zaalarmowa-minut.

ły lego mężczyznę - upajające, wzmagające żądzę wrzaski -

Wiedział, gdzie jest sypialnia Aleksandry. Zapamiętał to a jeśli Colin byłby tam z nim, oboje nadal by żyli. Utrzymałby w czasie swej pierwszej wizyty u Colina. Natknął się na nią się w ryzach - tak, tak, opanowałyby się - a ona, och. Boże, była w korytarzu koło biblioteki. Powiedziała, że musi coś wziąć ze taka słodka...

swego pokoju i poszła do drugich drzwi. Widział to i zapamiętał

Ciało, w które wbijał nóż, było jak masło. Wiedział, że ciało na wypadek, gdyby kiedyś przydała mu się ta informacja. Teraz Aleksandry będzie tak samo delikatne. Jej krew, gorąca i gęsta, ją wykorzysta.

spłynie mu po rękach, tak gorąca i gęsta...

Chciał najpierw zabić Aleksandrę. Między sypialniami 7 pewnie mógł dłużej czekać. Kiedy Richards powiedział mu, że nością są wewnętrzne drzwi. Chciał, żeby krzyczała z przerażenia zdecydowali z Colinem, iż nie nadaje się do tego rodzaju pracy, i bólu. A on widziałby, jak Colin wpada do pokoju ratować swoją Morgan udał, że jest niepokieszony. W środku gotował się ukochaną żonę. Morgan postara się. żeby Colin napatrzył się na z wściekłości. Jak śmiał traktować go jak kogoś gorszego? Jak krew tryskającą z ciała Aleksandry. A gdy nasyci się widokiem śmiał?

przerażenia i bezradności w jego oczach, zabije go jednym Postanowił wtedy zgładzić ich obu. Wymyślił niezwykle strzałem w serce.

sprytny plan. Colin i Richards mieli zginąć oczywiście w tragi-Colin zasługiwał na powolną śmierć, ale Morgan nie śmiał

cznych wypadkach. Lecz plan uległ zmianie dziś po południu.

podejmować takiego ryzyka. Wiedział, że to niebezpieczny gdy zabrał na przejażdżkę siostrę Colina i dziewczyna powiedzia-człowiek i tylko dlatego zabije go szybko.

ła mu, że Aleksandra próbowała odwieść ją od spotkania z nim.

Jednak wyraz jego twarzy, gdy zrozumie, że żona umiera, na Ta głupia gaska bez przerwy bezmyślnie paplała. Morgan długo pozostanie w pamięci Morgana. I to wystarczy, postano-pojął, że zaczynają krążyć wokół niego jakieś podejrzenia. Nie wił, powoli posuwając się mrocznym korytarzem.

było nawet cienia dowodu na jego związku z tymi kobietami...

Przeszedł obok gabinetu, później minął pierwsze drzwi do Czy może coś przeoczył? Nie, nie, był zbyt przebiegły. Nie miał

sypialni i cicho jak kot, prawie nie oddychając, dotarł do drzwi, najmniejszego powodu, by w siebie wątpić.

które wtedy otworzyła Aleksandra.

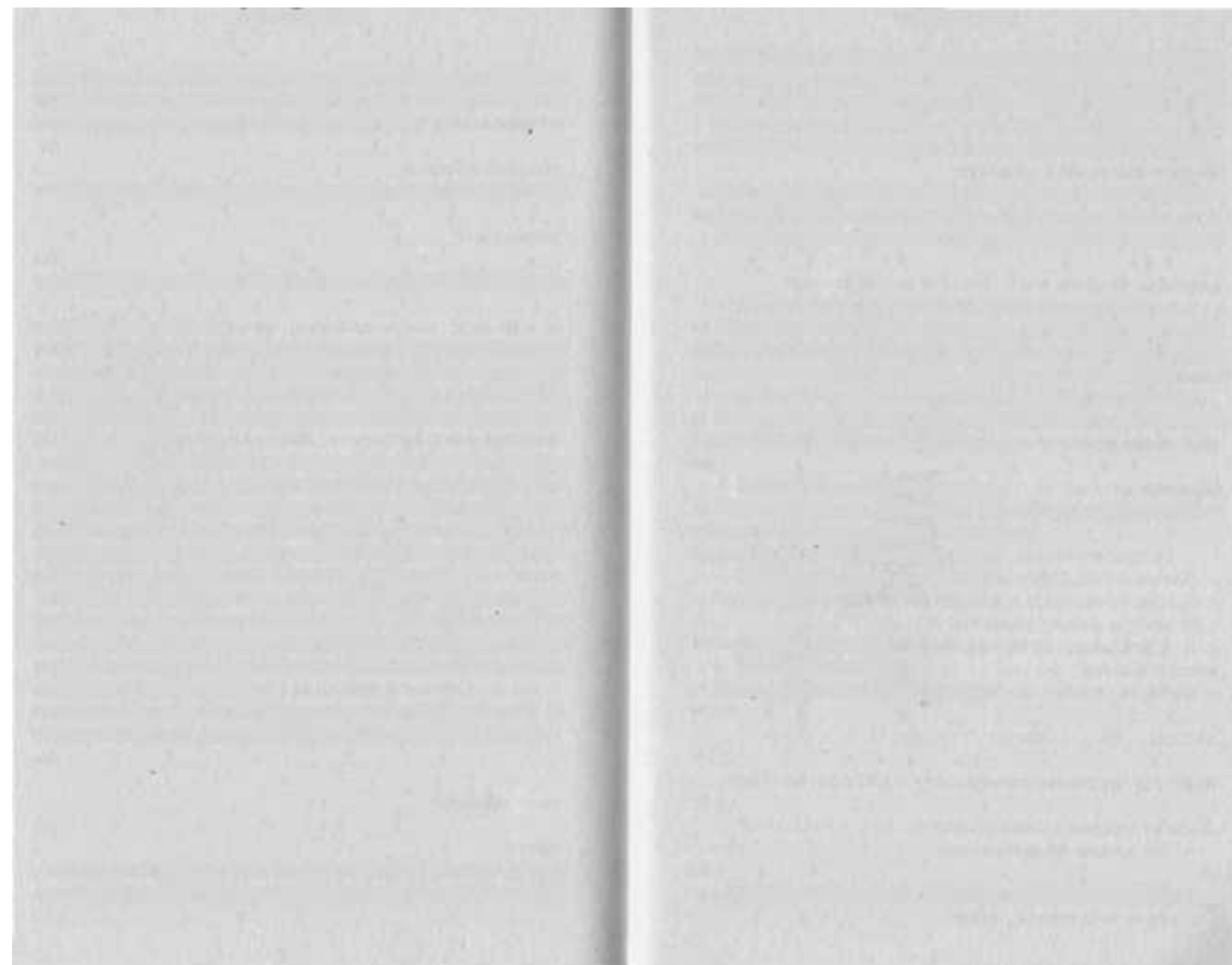
Natychmiast jednak zmienił plan. Przemyślał jeszcze raz Teraz był gotowy, zwarty... niezwyciężony! Wciąż jednak wszystkie szczegóły. Aleksandrę zabije dla czystej przyjemności, czekał, napawając się myślą o tym, co wkrótce nastąpi. Słuchał

potem zastrzeli Colina, a wracając zadba, żeby lokaj więcej się ciszy.-, czekał... pozwalając, by gorączka ogarnęła go całego, nie obudził.

rozpaliła i dodała sił.

Nikt go nie oskarży. Ma niezbite alibi. Spędził noc z tą dziwką 306

307



KSIEŻNICZKA

Lorraine. a ona każdemu, kto spyta, powie, że nic wychodził z jej Dźwięk, który z siebie wydawał, to straszliwe, piskliwe miaucze-

łóżka. Poczęstował ją dużą dawką opium zmieszaną z alkoholem nie, zamieniło się nagle w dziki ryk rozjuszonego zwierzęcia.

i wymknął się przez okno domku tej suki. Kiedy obudzi się Morgan wiedział, zanim jeszcze się odwrócił, że Colin tu jest 7. narkotycznego snu. on będzie już obok niej.

i czeka na niego. Wiedział, że w najlepszym przypadku ma Pomyślał o wszystkim. Pozwolił sobie na uśmiech satysfakcji.

sekundę na uratowanie życia, ale był tak doskonały, tak przebie-Wyjął sztylet z kieszeni i sięgnął do klamki.

gły... że sekunda mu wystarczy.

Colin usłyszał skrzypnięcie otwieranych drzwi. Nie spał i miał

Był przecież niezwyciężony. Okręcił się jednym płynnym właśnie wstać z łóżka, żeby rozmasować bolesny skurcz w no-ruchem, z wycelowanym pistoletem i palcem na spuście...

dze, gdy jego uwagę przyciągnął stłumiony odgłos.

Morgan natychmiast padł. Colin przestrzelił mu lewą skroń.

Nie marnował więcej czasu. Instynktownie natychmiast wy-Zwalił się na podłogę z szeroko otwartymi oczami i z bronią czuł niebezpieczeństwo. Ktoś był teraz w sypialni Aleksandry, w dłoniach.

i na pewno nie był to nikt ze służby. Żaden z domowników nie

- Nie ruszaj się. Aleksandro - rozkazał ostro Colin.

wszedłby bez pukania.

Kiwnęła głową i zdała sobie sprawę, że mąż cały czas stoi do Colin poderwał się błyskawicznie, nie robiąc najmniejszego niej tyłem i nie może widzieć jej potaknięcia. Rozbolały ją ręce.

szmeru. Z szuflady nocnej szafki wyjął naładowany pistolet zaciśnięte kurczowo przy piersi. Spróbowała się rozluźnić.

i odwrócił się do żony. Zakrył jej dłonią usta i próbował ją

- Ostrożnie - szepnęła tak cicho, że pewnie nie usłyszał.

obudzić. Jego wzrok i pistolet cały czas skierowane były na drzwi Colin podszedł do ciała, nogą wytrącił pistolet z ręki Morgana łączące sypialnie.

i przyklęknął, żeby sprawdzić, czy żyje.

Aleksandra obudziła się z wzdrygnięciem. Światło księżyca Po chwili westchnął głęboko. Serce waliło mu jak młotem.

wpadające przez okna było na tyle jasne, że zobaczyła wyraz

- Sukinsyn!... - mruknął wstając.

twarży męża. Był przerażający. Oprzytomniała natychmiast.

Wyciągnął rękę do Aleksandry. Wyszła zza szafy z wzrokiem Działo się coś strasznego. Colin zdjął w końcu rękę z jej ust wbitym w Morgana Atkinsa i powoli podeszła do męża. Przy-i pokazał ruchem głowy, żeby poszła w drugi koniec pokoju. Nie ciągnął ją do siebie zasłaniając trupa.

patrzył na nią, cały czas nie odrywał w/roku od drzwi.

- Nie patrz na niego - rozkazał.

Chciała przejść przed nim, ale zatrzymał ją. Złapał za ramię

- Nie żyje?

i delikatnie popchnął za swoimi plecami. Przesuwał się razem

- Tak.

z nią przez pokój, odwrócony do Aleksandry plecami, a potem

- Chciałeś go zabić?

popchnął ją w kąt między ścianą i potężną szafą. Stał z przodu,

- Do diabła, chciałem.

osłaniając ją swoim ciałem.

Drżąc oparła się mocniej o niego.

Nie miała pojęcia, jak długo tak stali. Wydawało się, że

- Już po wszystkim, kochanie. Nikomu więcej nie zrobi wieczność, ale w rzeczywistości trwało to może dwie minuty.

krzywdy.

Wtedy drzwi otworzyły się powoli. Na dywan padł cień. a za

- Jesteś pewien, że nie żyje? - Ledwie wydobywała z siebie nim pojawił się zarys postaci. Intruz nie skradał się, lecz wpadł

głos.

do pokoju z szatańskim impetem i determinacją.

- Jestem pewien - odpowiedział głosem wciąż pełnym wście-Cichy, gardłowy dźwięk, który z siebie wydał, sparaliżował

kłóści.

zupełnie Aleksandrę. Zacisnęła oczy i zaczęła się modlić.

- Dlaczego jesteś taki zły?

Morgan w jednej ręce trzymał nóż wysoko nad głową, Colin wziął głęboki, oczyszczający oddech i odpowiedział: a w drugiej pistolet. Ponieważ wbiegł prawie do sypialni, znalazł

- To tytko taka reakcja... Sukinsyn, miał jakiś wspaniały plan.

się przy krawędzi łóżka, zanim zdążył zauważyć, że jest puste.

Gdybyś spała w swoim pokoju...

308

309



*JUUE GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

Nie był w stanie dokończyć. Myśl, co mogło jej się stać. była sypialni, założył spodnie i rzucił na Morgana kapę z łóżka. Nie zbyt przerażająca.

chciał, żeby Aleksandra zobaczyła znów twarz tego łajdaka. Sam Aleksandra ujęła go za rękę i poprowadziła do łóżka. Lekko też nie miał ochoty mu się przyglądać.

popchnęła go, żeby usiadł.

Flannaghana nie było w jego pokoju. Znaleźli go na schodach.

- Ale dzięki twemu instynktowi nic mi się nie stało. Usłysza-Aleksandra bardziej przejęła się stanem lokaja niż zgonem łeś go w pokoju obok, prawda?

Morgana. Uderzyła w płacz i przywarła do jego ręki, aż Colin Mówiła łagodnym szeptem. Colin przytaknął ruchem głowy.

zapewnił ją, że służący jest tylko nieprzytomny. Kiedy Flann-

Żona właśnie próbowała go pocieszyć... i, do diabła, bardzo tego naghan jęknął cicho, opanowała się

nieważnie.

potrzebował.

Godzinę później dom pełen był ludzi. Colin posłał po sir

- Załóż szlafrok, kochanie - powiedział. - Nie chcę, żebyś się Richardsa, Caine'a i Natana. Wszyscy trzej zjawili się w ciągu zaledwie kilku minut. Nic ci nie jest? - Posadził ją sobie na kolanach.

kilku minut.

- Nie - odpowiedziała. - A tobie nic nie jest?

Richards wypytał najpierw Flannaghana. po czym wysłał go

- Aleksandro, gdyby cokolwiek ci się stało, nie wiem, co, na do łóżka. Aleksandra siedziała na kanapie między Natanem Bogą Świętego, bym zrobi). Nie wyobrażam sobie życia bez i Caine'em. Obaj starali się ją podtrzymać na duchu. Była im ciężka.

wdzięczna za serdeczność, mimo że niezręczne klepanie po ręku

- Ja też cię kocham. Colinie.

Natana i wymuszone słowa pociechy Caine'a niewiele dawały.

Uspokoił się trochę. Zamruczał coś pod nosem i posadził ją Colin wszedł do salonu i ściągnął brwi. dostrzegając to trio na obok siebie. Jeszcze raz głęboko odetchnął i wstał.

kanapie. Żony prawie nie widział, gdyż połączona ramiona męż-

- Idę obudzić Flannaghana i wysłać go do Richardsa. Zostań czyżn wcisnęły ją niemal w poduszki.

tu, dopóki...

- Natanie. daj odetchnąć mojej żonie. Ty też się posuń, drogi Przerwał, kiedy podskoczyła z łóżka.

bracie.

- Idę z tobą. Nie zostanę tu z... nim.

- Staramy się ją pocieszyć - powiedział Caine.

- Dobrze, najdrożasza. - Objął ją i poprowadził do drzwi.

- Właśnie... - przytaknął Natan.

Znowu drżała. Colin nie chciał, by ogarnęła ją panika.

- To musiało być dla pani okropne przeżycie - odezwał się

- Czy nie mówiłaś, że Morgan jest uroczym mężczyzną?

od drzwi sir Richards. Przeszedł przez salon i usiadł naprzeciwko. Otworzyła usta ze zdumienia.

niej.

- Z pewnością nic takiego nie powiedziałam. Katarzyna tak. Wygląd dyrektora pozostawiał wiele do życzenia. Z pewno-twierdziła, nie ja.

ścią zbudzono go ze snu i włosy sterczały mu na wszystkie strony. Colin nie spierał się. Nie był to najlepszy moment, by jej strony, a koszula wystawała ze spodni. Buty również były nie do przypomnieć, że wciągnęła Morgana na listę swych kandydatów pary. mimo że oba czarne.

na męża.

- Oczywiście, że to straszne — powiedział Caine.

Przed chwilą zadał to pytanie, by odciągnąć jej uwagę od Natana. klepał ją dla uspokojenia po kolanie. Aleksandra trupa, którego musieli okrążyć, żeby wyjść z pokoju. Udało się.

popatrzyła na męża. Iskry w jej oczach powiedziały mu, że jest. Zaledwie zerknęła na Morgana, tak była rozżłoszczona na męża.

bliska śmiechu. Pewnie się uśmiechała, ale nie widział tego, Jej twarz odzyskała normalną barwę.

ponieważ dolną część jej twarzy zasłaniały bary Natana i Caine'a.

- Nie ufałam Morganowi od chwili, gdy go zobaczyłam -

- Wstań, Natanie. Chcę usiąść obok żony.

oświadczyła. - No, prawie od tej chwili... - dodała, kiedy Colin Natan pacnął ją jeszcze raz w kolano i ustąpił miejsca Coli-popatrzył na nią z niedowierzaniem.

nowi, Aleksandra przytuliła się do męża.

Dopiero w korytarzu zorientował się, że jest nagi. Wrócił do

- Jak go zabiłeś? - spytał Natan.

310

311





*JUUE GAttWOOD*

*KSIĘŻNICZKA*

Caine wskazał wzrokiem na Aleksandrę i potrząsnął głową.

- Wszyscy wiedzieli, że małżeństwo wicehrabiego nie układa. Nie zauważyła tego i ponieważ nikt nie odpowiadał na pytanie, się najlepiej. Może Morgana przyciągnęła naiwność Roberty.

ona postanowiła to zrobić.

Liściki i prezenty od tajemniczego wielbiciela pewnie jej pochle-

- Jednym celnym strzałem, prosto w lewą skroń - powiedzia-biały.

ła.

- Sądzę, że złapalibyśmy Morgana - odezwał się Caine. -

- Colin zawsze miał oko - pochwalił sir Richards.

Popęłniłby więcej błędów. Stracił nad sobą kontrolę.

- Czy zdziwiło pana. że to Morgan? - spytała Aleksandra.

- Katarzyna uważała, że jest czarujący - przypomniał z po-Dyrektor pokiwał głową.

sępną twarzą Natan.

- Nigdy bym nie przypuszczał, że jest zdolny do takiej

- Tak... - mruknął Colin, - To był prawdziwy pożeracz obrzydliwości. Boże. ja go zatrudniłem. Sposób, w jaki sparta-niewieścich serc.

czył powierzone mu zadanie, przekonał mnie, że nie ma instyn-ktu. Przez jego nieudolność zginęło dwoje ludzi - brat z siostrą.

- Może nie była to nieudolność - powiedział Colin. - Mówił

mi pan, że siostra zginęła przez przypadek. Zastanawiam się. czy Morgan nie zabił jej z premedytacją. Złożył raport, prawda?

Richards pochylił się do przodu.

- Dojdę prawdy - powiedział. - Na Boga, dojdę. Nie rozumiem, co mu się dzisiaj stało, że tak otwarcie przyszedł do Aleksandry. Inne kobiety wabił w pułapkę, tu jednak pojawił się sam. Może przestał mieć się na baczości...

- Prawdopodobnie Katarzyna spowodowała, że podjął ryzyko

- wtrącił się Caine. - Musiała mu powiedzieć, że Aleksandra nie chciała jej puścić na spotkanie. Katarzyna lubi dzielić się wszystkim, co wie. Może Morgan doszedł do wniosku, że go podejrzewamy.

- Obłąkany nieszczęśnik... - powiedział Natan.

Colin pokiwał zgodnie głową.

- Odgłosy, które z siebie wydawał, kiedy wpadł do sypialni, przypominały rzeczywiście szaleńca.

- Bardzo polubił mordowanie... - stwierdził Caine.

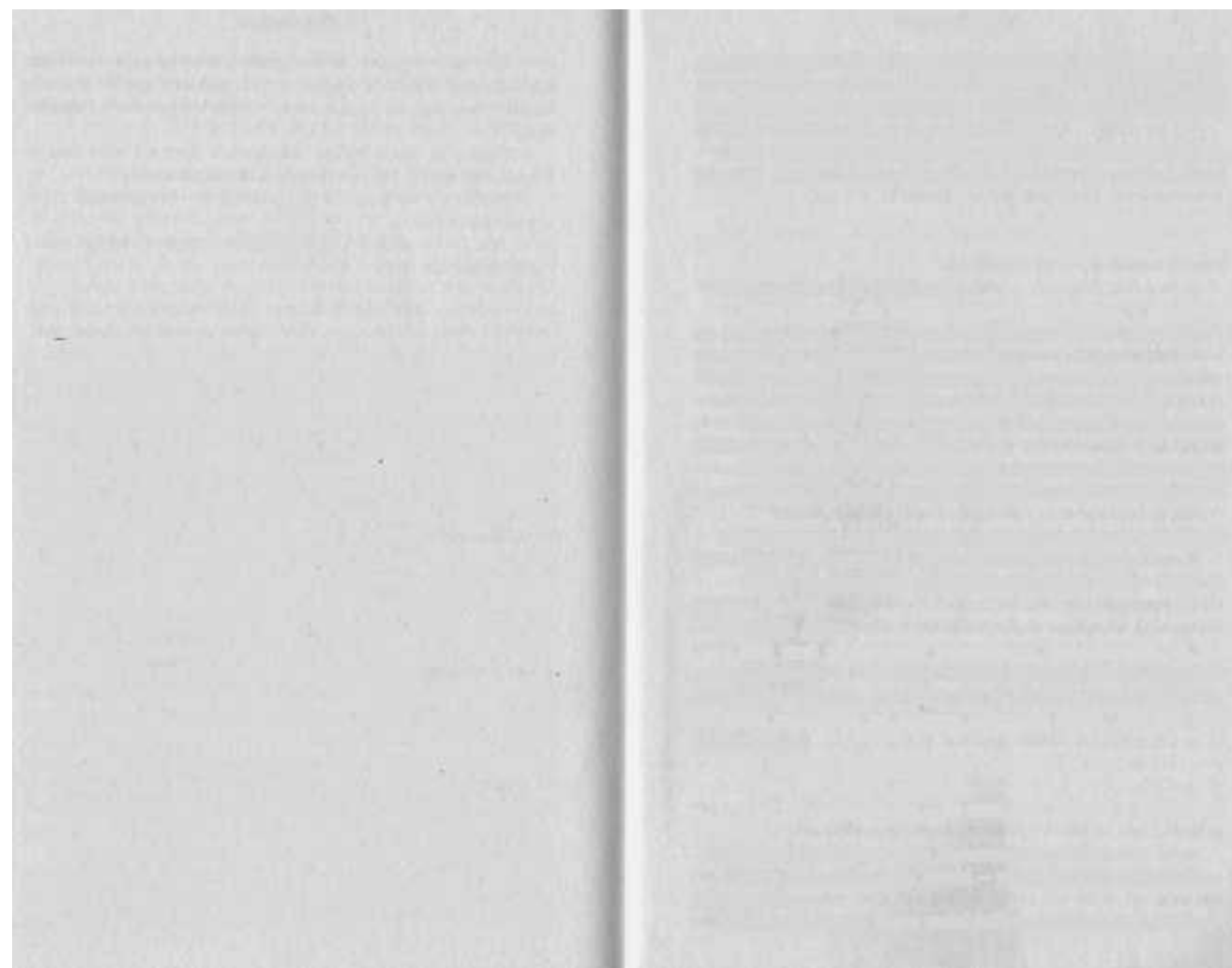
Aleksandra wzdrygnęła się na myśl, że ktoś mógłby czerpać przyjemność z cierpienia drugiej osoby.

- Może nigdy nie docieklibyśmy prawdy, gdyby tu dziś nie przyszedł - powiedział Natan. - A Neil poszedłby na szubienicę za dwie nie popełnione zbrodnie.

- Jaki związek Morgan miał z lady Roberta? Był jej kochankiem czy wybrał ją przypadkowo? - zapytała Aleksandra.

Nikt od razu nie odpowiedział. Po chwili sir Richards zastanowił się głośno:

312



### *KSIEŻNICZKA*

przedsiębiorstwa. Natan chciał wiedzieć, skąd, do pioruna, wzięły się te pieniądze. Colina zdziwiła złość w tonie współnika. Aleksandra rozumiała reakcję Nalana. Wiedziała, że jest przekonany, iż Colin wrócił do pracy w departamencie.

Colin wyjaśnił, jak Aleksandra zareagowała na wiadomość, że pragnęli kiedyś wykorzystać majątek Sary, jej wsparcia zaś **16**

odmawiali.

- Wpłynęła dokładnie taka suma, jaką dostalibyśmy od Sary, gdyby nasz zachłanny władca nie przywłaszczył sobie jej majątku

- powiedział na koniec Colin.

Natan spojrzał na Aleksandrę.

- Wasz prezent dla Joajiny zupełnie wystarczy... - popatrzył

na piękną, złotą replikę swego ulubionego statku „Smaragd”, Od śmierci Morgana minęły trzy miesiące, a Aleksandra przy-ustawioną na obramowaniu kominka.

najmniej raz dziennie myślała o tym strasznym człowieku. Matka Colin ucieszył się, że Natan tu właśnie umieścił prezent.

przełożona uczyła ją, by modlić się. *m* dusze grzeszników, ponieważ

- Jest wspaniały, prawda? - powiedział do współnika.

oni bardziej potrzebują wstawiennictwa u Boga, lecz Aleksandra nie

- Nie zerkaj na niego łapczywie - zażartował przyjaciel. -

mogła się za niego modlić. Starła się zapomnieć o koszmarze Zabieramy go ze sobą do domu.

tamtej nocy. Nie chciała natomiast zapomnieć Wiktorii i co wieczór

- Cieszę się, że wam się podoba - powiedziała Aleksandra zmawiała modlitwę za jej duszę. Modliła się. też za Roberte.

i zwróciła się do męża, że z przyjemnością zamówi drugi statek Wierzyła, że w rękach tego okrutnika obie kobiety przeszły swój dla niego.

czyściec na ziemi i że spoczywają teraz w spokoju.

Natan przerwał jej mówiąc, że przedsiębiorstwo nie potrzebuje Natan i Sara przygotowywali się do wyjazdu z Anglii. Z tej już wsparcia finansowego, gdyż firma odniosła sukces.

okazji Caine zaprosił całą rodzinę na pożegnalny obiad. Jedzenie

- Wydaj te pieniądze na urządzenie domu, który Colin ci było wspaniałe, ale dość ciężkie, i przy drugim daniu Jadę nagle kupił - poradził.

zzieieniała. Podskoczyła od stołu i wybiegła z jadalni. Caine nie Pokręciła głową.

wykazywał specjalnego współczucia dla stanu żony. Przeciwnie

- Mój mąż wykorzystał pieniądze z ubezpieczenia na ten

— uśmiechał się pod nosem z samczą arogancją.

zakup. Nalanie, a wewnątrz zamek wymaga bardzo niewielu Taka nieczulość nie pasowała do Caine'a i kiedy Aleksandra prac. Mam nadzieję, że obejrzycie go jeszcze przed wyjazdem.

spytała, dlaczego nie okazuje trochę więcej zainteresowania To tylko przecnicę od naszego obecnego domu. Jest tam tyle zdrowiem żony. uśmiech całkowicie rozjaśnił mu twarz. Wyjaś-

przestrzeni.

nił, że Jadę jest znowu w ciąży i woli, żeby mąż zostawił ją Colin oderwał wzrok od statku i spojrzał na żonę.

w spokoju, kiedy miewa te napady złego samopoczucia.

- To nie jest zamek, kochanie.

Wszyscy gratulowali i klepali Caine'a po ramieniu. Wzniesio-

- Ależ tak - upierała się. - To nasz dom, Colinie, a więc nasza no też toasty, a potem Natan i Colin z żonami przeszli do salonu.

twierdza.

Sara, wezwana przez Slemsa, poszła na górę nakarmić swoją Nie chciał podważać tego logicznego wyводу.

niecierpliwą córeczkę. Aleksandra usiadła przy mężu i przysłu-

- Mam więc teraz dwa zamki - powiedział ze śmiechem. -

chiwała się rozmowie o interesach między współnikami. W pewI księżniczkę.

nej chwili pojawi! się temat dużej sumy, która wpłynęła na konto Mocno objął żonę. Natan nadal próbował kłócić się z Aleksan-314

315



*JUUL GARWOOD*

*KSIEŻNICZKA*

dra, że nic potrzebują jej pieniędzy, ale szybko poją), że nie w poruszaniu się, ale gdy chciała, potrafiła być szybka. Pospie-zrezygnuje, i w końcu skapitulował.

sznie wstała i ruszyła do drzwi.

- Do diabła... - mruknął.

- Zobaczę, co robi Sara. Tak lubię trzymać na rękach Joannę.

- I co teraz? - spytał Colin.

Ma taki śliczny uśmiech.

- Gdybym wiedział o darze twojej żony. nigdy nie zdecydo-

- Wróc tu.

wałbym się na sprzedaż udziałów. Dowiedziałeś się. kto jest

- Lepiej nic. Colinie.

właścicielem? Może uda się odkupić?

- Chcę z tobą porozmawiać. Teraz.

Colin potrząsnął głową.

- Colinie. nie powinieneś denerwować żony. Na miłość

- Dreyson milczy jak zaklęty - odpowiedział Colin. - Twierdząc, że ona spodziewa się dziecka.

dzi, że zawiódłby zaufanie klienta.

- Popatrz na nią. Natanie. Czy wydaje ci się zdenerwowana?

- Ja i nim pogadam - stwierdził Natan. - Daj mi pięć minut. Myślę, że czuje się po prostu winna.

sam na sam z Dreysonem, a zapewniam ci, że nam puwio.

Natan mrugnął do niej, kiedy wracała na kanapę. Złożyła ręce Aleksandra spróbowała ułagodzić  
wspólnika me/u: na kolanach i groźnie spojrzała na męża.

- Dreyson ma swoją etykę zawodową. Ojciec nigdy nie

- Lepiej się nie złości. Colinie. To może źle wpłynąć na nasze relacje z nim interesów, gdyby nie  
wierzył, że to człowiek dziecko.

honoru. Jestem nieodrodną córką mego ojca, Natanie, i kontynu-

- Na ciebie źle nie wpływam, prawda?

uję to, co on rozpoczął. Zresztą gotowa jestem postawić cały swój

- Nie.

majątek, że nie udałoby ci się zmusić Dreysona do wyjawienia. Wpatrywała się w podłogę. Colin  
natomiast nie spuszczał

tajemnicy. Możesz nawet nie próbować.

z niej wzroku.

- Mamy prawo wiedzieć, do kogo należą udziały.

- Są w statku, tak?

Colin zamknął oczy i ziewnął przeciągle, przysłuchując się ich

- Co jest w statku? - spytał Natan.

dyskusji. Ostatni komentarz żony ożywił go nagle.

- Udziały - odpowiedział Colin. - Aleksandro, zadałem ci Nieodrodna córka swego ojca. Otworzył oczy i powoli prze-pytanie. Proszę, odpowiedz.

niósł wzrok na statek na kominku.

- Tak. są w środku.

Przypomiał sobie replikę zamku w domu rodziców... i sztucz-Ogarnęła go ulga. Był tak szczęśliwy, że udziały nie znalazły kę ojca Aleksandry z umieszczeniem w środku weksli.

się w obcych rękach, że miał ochotę się śmiać.

Już wiedział. Udziały są schowane w miniaturze statku. Do-Na twarzy Aleksandry pojawił się lekki rumieniec.

znał olśnienia. Odwrócił do żony zdumioną twarz.

- Jak to zrobiłaś? - pytał dalej.

- Czy coś się stało. Colinie?

- Co zrobiłam?

- Nie okłamałabyś mnie, prawda, kochanie?

- Są na moje nazwisko? Nie przyszło mi do głowy, by zapytać

- Oczywiście, że nie.

o to Dreysona. Czy ja jestem właścicielem?

- Jak to zrobiłaś?

- Nie.

- Co?

- W takim razie Natan?

- Nic jesteś właścicielką udziałów. Spytałem Dreysona i po-

- Nie.

wiedział mi, że nie. Ty również to potwierdziłaś.



Colin czekał dłuższą chwilę, aż Aleksandra się odezwie.

- Nie jestem ich właścicielką, dlaczego, na Boga...

Uparcie jednak milczała. Natan był zupełnie zdezorientowany.

Urwała, kiedy wskazał na statek. W końcu domyślił się

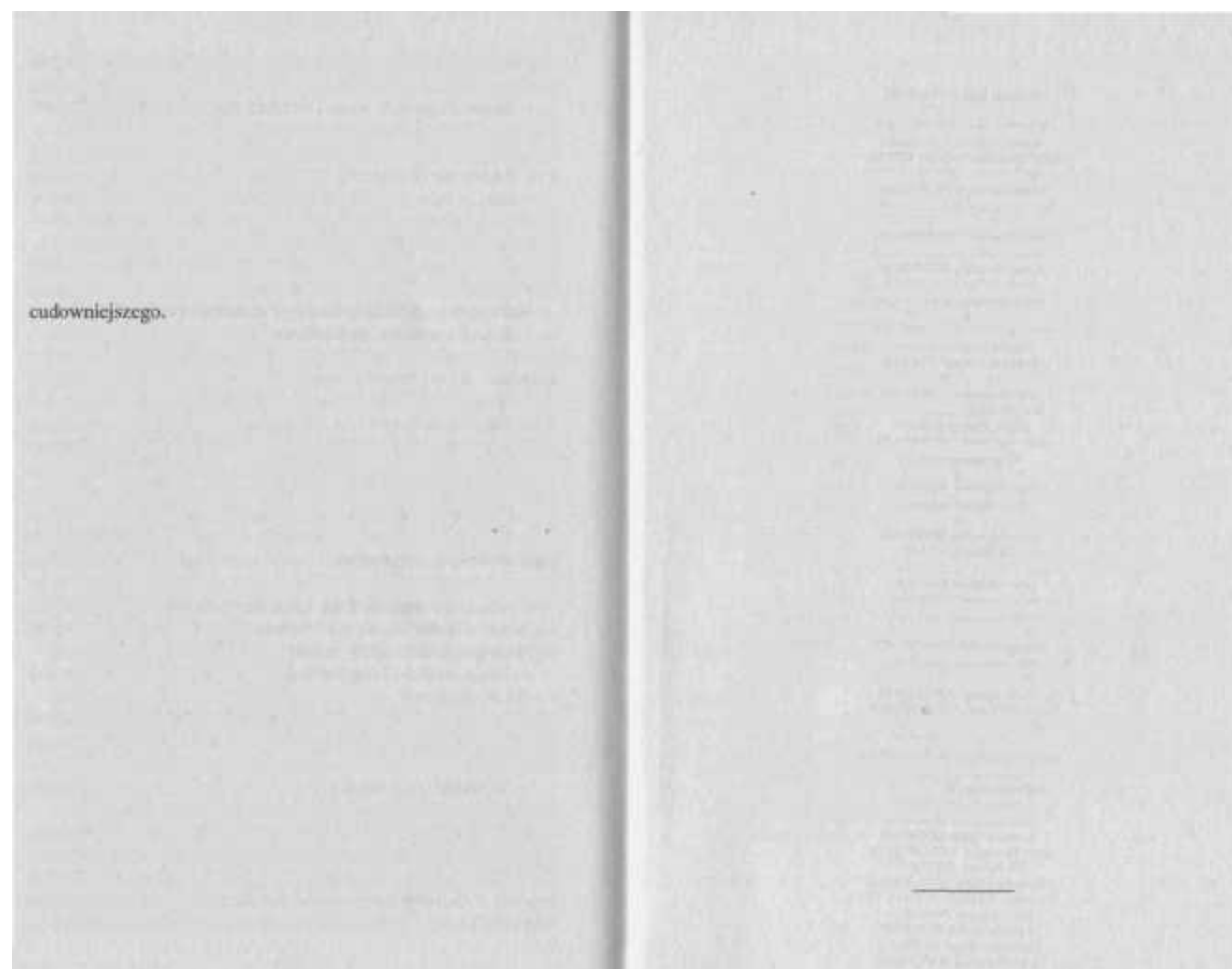
- Chciałbym tylko porozmawiać z właścicielem, Aleksandro, prawdy.

czy nie zechciałby nam odsprzedać akcji. Nie mam zamiaru być"

Była już w szóstym miesiącu ciąży j zaczynała mieć trudności napastliwy.

316

317



*JUUE GARWOOD*

*KSIt&NtCZKA*

- Nie możesz porozmawiać z właścicielem, Nalanie, i nie Obaj przyglądali się Aleksandrze, dopóki

nie zniknęła na możecie legalnie odzyskać udziałów — nie teraz w każdym razie.

schodach.

Popatrzyła na męża.

- Mówi do mojego syna - wyznał Colin. - Wierzy, że ją słyszy.

- Przyznaję, że maczałam w tym pakę, ale przypominam ci.

Natan roześmiał się. Nigdy nie słyszał czegoś bardziej niedojaki był w wtedy nieprzejednany w sprawie mego majątku. Mu-rzeczno.

siałam się uciec do małego podstępu.

Colin wstał i podszedł do kominka. Z boku statku znalazł

- Tak jak twój ojciec - odezwał się Colin.

sprytnie umieszczony zatrask i otworzył go. Udziały zwinięte

- Tak. Jak ojciec. Nie miałby do mnie pretensji. A ty jesteś zły?

były w rulonik i obwiązane różową wstążką.

Aleksandra nie wydawała się przerażona. Uśmiechała się tak Natan patrzył, jak przyjaciel je wyjmując, rozwija i odczytuje promiennie, że zaparło mu dech. Prawdopodobnie postrada przez nazwisko właściciela.

nią pewnego dnia zmysły, ale nie mógł wyobrazić sobie nic Po chwili Colin wybuchnął śmiechem. Nie mogąc dłużej powstrzymać ciekawości, Natan podskoczył na równe nogi.

Pochylił się i pocałował ją.

- Kto jest właścicielem. Colinie? Powiedz, jak się nazywa,

- Idź pożegnać się z Sarą. Jedziemy do naszego zamku. Moja porozmawiam z nim.

noga domaga się twoich pieścót.

- Aleksandra powiedziała, że to niemożliwe - odparł. - Miała

- Colinie, pierwszy raz słyszę, żebyś wspominał o swojej rację. Będziesz musiał poczekać.

nodze - wtrącił się Natan.

- Jak długo?

- Już nie jest tak przewrażliwiony na ten temat. Ból w nodze Colin podał udziały wspólnikowi.

uratował nam przecież życie. Gdyby skurcze nie obudziły Colina,

- Do czasu, aż twoja córka nauczy się mówić. Wszystkie są mógłby nie usłyszeć Morgana. Matka przełożona twierdziła, że na nazwisko Joanny. Żaden z nas nie może teraz ich odkupić.

wszystko ma swój powód. Sądzę, że miała rację. Może rekin ponieważ jesteśmy wyznaczeni na egzekutorów.

odgryzł ci kawałek nogi po to, żebyś uratował życie mnie Natan osłupiał.

i swojemu synowi.

- Ale skąd wiedziała? Udziały sprzedano, zanim poznała Sarę

- Będę miał syna? - spytał Colin, śmiejąc się z rzeczowego i Joannę.

tonu Aleksandry.

- W liście napisałeś mi o córeczce - przypomniał mu Colin.

- Och, tak... Tak sądzą.

Natan usiadł. Twarz powoli rozjaśnił mu uśmiech. Ich przed-Colin wzniosł oczy do nieba.

siębiorstwo było zupełnie bezpieczne.

- Czy nadałaś mu już imię?

- Dokąd idziesz, Colinie? ~ zawołał, kiedy wspólnik wyszedł

W jej oczach znów pojawiły się iskierki.

7. salonu.

- Powinniśmy nazwać go Delfinem albo Bestią. Oba imiona

- Do mojego zamku - odpowiedział. - Z moją księżniczką.

są równie dobre. To w końcu będzie nieodrodny syn swego ojca.

Wszedł na schody, żeby pójść po żonę. Usłyszał jej śmiech Aleksandra wyszła z salonu przy wiórze śmiechu męża. Do-i zatrzymał się na chwilę, żeby jej radość spłynęła także na niego.

tknęła brzucha i szepnęła:

Księżniczka oswoiła bestię.

- Kiedy się do mnie uśmiechniesz i pokażesz swoją czułą AJe bestia zdobyła miłość księżniczki.

stronę, będę o tobie myślała jak o moim delfinku. a kiedy będę-

Był szczęśliwy-

dziesz zły, że coś nie idzie po twojej myśli, będę wiedziała, że zamieniłeś się w mojego zwierzaka. Kocham cię całym sercem i zawsze będę kochać.

- Co ona tam szepcze? - spytał Colina Natan.